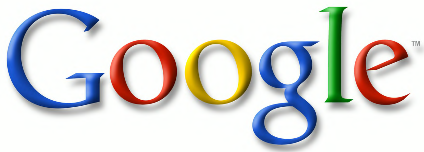



THE UNIVERSITY OF MICHIGAN · LIBRARIES ·

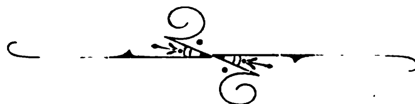




Walery Przyborowski.

Historja sześciu miesięcy.

Ustęp z dziejów 1862 roku.



PETERSBURG.
Nakładem księgarni K. Grendyszyńskiego.
1901.

Дозволено цензурою. Варшава, 15 Апрѣля 1900 г.

Druk. J. Mansfelda, M. Morska 9.

Naimilszej i Najsłodszej z Polek
Pani J.... R.....

poświęca
Autor.

„A zatem, o! Glaukonie, kto zamyśla o wojnie, musi dobrze znać siły swojego narodu i nieprzyjaciół, aby stosownie do nich zachęcać do wojny, jeżeli się jest mocniejszym, a doradzać roztropność, jeżeli się jest słabszym“.

(*Ksenofont*, Memorabilia).

„Gdy się żyje w czasach, w których namiętności kierują sprawami, nie tyle trzeba uważać na to, co mówią ludzie rozważni i doświadczeni, jak na to, co zajmuje wyobraźnię marzycieli“.

(*Tocqueville*, Mélanges, fragments historiques).

Przedmowa.

Praca niniejsza obejmuje opis wypadków, zaszłych w kraju naszym w ciągu drugiego półrocza 1862 roku.

Podejmując tę pracę, kierowaliśmy się względami bardzo poważnej i bardzo głębokiej natury.

W społeczeństwie, którego najmłodsze pokolenia nie wiedzą, co się wczoraj działo, co robili ich ojcowie i jakie błędy popełniali, taka praca jak niniejsza, nietylko jest potrzebną, ale konieczną nawet i jej napisanie jest obowiązkiem obywatelskim. Przychodzą bowiem niekiedy takie czasy, że

historja staje się prawdziwą mistrzynią narodów, wzorem postępowania, nauką niezbędną życia społecznego. Może się mylimy, ale sądzimy, że czas taki u nas nadszedł, czas, w którym potrzeba wiedzieć dokładnie, co wczoraj robiono, by dziś uniknąć tych samych błędów, jakie wtedy popełniono, jak zachować się w teraźniejszości należy. Przed młodem pokoleniem czytelników, bo autorowi szło głównie o młodzież, roztoczy się obraz niewątpliwie smutny, ale pełen głębokiej, ciężkiej, ponurej, jednocześnie wszakże zbawiennej nauki. Czytelnik zobaczy, jak naród, mając w ręku wszystko niemal, co mógł mieć w danych warunkach, dla pomyślnego rozwoju sił swych rodzimych, w pościgu za ideałami, wykarmionemi długim szeregiem nieszczęść, w pogoni za aspiracjami bardzo zapewne podniosłej natury, ale nie liczącemi się z praktyczną możliwością danej chwili—utracił wiele i nawet zachwiał podstawami swego bytu.

Historja ta pokazuje, jak garść ludzi, nie upoważnionych do akcji politycznej ani wiekiem, ani doświadczeniem, ani nauką lub stanowiskiem społecznem, zuchwale i lekkomyślnie wzięła się do kierowania nawą krajową i wśród dziejowych fal burzliwych, rozbiła ją na drzazgi, na szczątki niemal. Historja ta pokazuje, jak ludzie dojrzali, ojcowie narodu, w niepojętem niedołęstwie, pozwolili sobie wyrwać z rąk wszystkie wodze, cały ster tej nawy i w niemem osłupieniu patrzyli na ginący statek. I statek ten pogrążył się w otchłań nieszczęść tak wielkich, jakich przykłady rzadko w historji można napotkać.

Wielka zatem nauka z tych ponurych dziejów spłynąć na nas może. Pokażą nam one, że zasada *liberum conspiro*, przez pięćdziesiąt przeszło lat stosowana u nas do żywego organizmu społecznego, doprowadza do nieszczęść i do klęsk, których skutki straszliwie dziś na sobie odczuwamy. Nauczy nas ona, że nikt nie ma prawa samowolnie rozrządzać w tajemnicy losami narodu, że polityka społeczna jest umie-

jętnością, którą prowadzić należy przy jasnym dniu, na widoku wszystkich; że jak w życiu pojedyńczego człowieka, tak i całych narodów wielkie przeskoki, nagłe błyski szczęścia są rzadkością, że owoc zdobywa się długim trudem, mozolnym dorobkiem z dnia na dzień.

Dlatego też praca ta jaknajbardziej stanowczo potępia tych, którzy w tajnych cieniach życia społecznego wylęgli, porwali się do kierowania losami kraju; potępia także tych, którzy widzieli nieszczęście, a zapobiedz mu nie umieli; surowo wreszcie sądzi i tamtych także, którzy starali się zapobiedz nieszczęściu, ale używali do tego środków jak najgorszych i nie prowadzących do celu. Wszyscy oni stanąć muszą w charakterze obwinionych przed trybunałem dziejowym i wysłuchać wyroku, który oby był nauką dla dzisiejszych pokoleń!

Praca ta, jakeśmy już wspomnieli, obejmuje czasy namiestnictwa Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza od chwili jego przybycia do Warszawy, aż do wybuchu powstania, czyli przeciąg sześciomiesięczny, pełen tragicznej grozy i opłakanych błędów.

Dla tych, którzy nie są obznajmieni z przebiegiem wypadków, powodujących przyjazd do Warszawy Dostojnego brata Cesarskiego i wyniesienie margrabiego Aleksandra Wielopolskiego na wysoką godność Naczelnika Rządu Cywilnego, musimy tu dać krótkie streszczenie tych wypadków.

Rozpoczęły się one w r. 1861, choć pierwotne ich źródło o wiele wcześniej odszukać się daje, szeregiem manifestacyj publicznych, które spowodowały Cesarza Aleksandra II, że nadał Królestwu Polskiemu szereg instytucyj, zabezpieczających swobodny rozwój praw i podstaw narodowych. Przywrócono Komisję Oświecenia Publicznego, na której Dyrektora Głównego powołano męża, znanego z rozumu i niepospolitej inteligencji, margrabiego Wielopolskiego, co było rękojmią że wychowanie publiczne, tak głęboko dotykające najserde-

czniejszych interesów krajowych, oparte będzie na podstawach swojskich i rodzimych. Ustanowiono rady miejskie i powiatowe, wszystkie urzędy sądowe i administracyjne powierzono Polakom, zajęto się załatwieniem kwestji włościańskiej. Najświetniejsza przyszłość autonomiczna przedstawiała się krajowi.

Ale istniało w społeczeństwie stronnictwo rewolucyjne, które nie chciało żadnych kompromisów, które zdecydowane było odrazu wszystko na kartę postawić, któremu się zdawało, że naród ma dość sił, by jeszcze raz zmierzyć się z potężnem Państwem Rosyjskiem.

W tej myśli i w tych zamiarach partja ta, złożona przeważnie z ludzi młodych, nie przestawała wywoływać najróżnorodniejszych manifestacyj, a nawet zawiązała szeroki, bezprzykładny w dziejach spisek, na czele którego stanęło ciało, mianujące się Komitetem Centralnym Narodowym. Praca ta pokaże, jacy to ludzie zasiadali w tem samozwańczem ciele i jakie oni mieli prawa do rządzenia narodem.

Powoli z dziedziny manifestacyj odcień najczerwieńszy tego stronnictwa, przeszedł do zamachów politycznych i Namiestnik Królestwa, generał Lüders, został postrzelony w ogrodzie Saskim.

W owej chwili wiedziano już w kraju, że Wielki Książę Konstanty, „wyjednany prośbami“ margrabiego Wielopolskiego, ma zająć stanowisko Namiestnika w Królestwie; strzelając więc do generała Lüdersa, sądzono, że tym sposobem powstrzyma się przybycie brata Cesarskiego do Warszawy, a tem samem zniszczy się zamiary stronnictwa umiarkowanego, zwanego „Białem,“ które pragnęło teraz uspokojenia kraju, widząc w Wielkim Księciu najlepszą gwarancję przyszłości. Omylono się jednak, Wielki Książę przyspieszył swój przyjazd do Warszawy, sądząc szlachetnie, że jego Dostojna Osoba przyczynić się może do stłumienia ruchu, do ugłaskania ryczącego lwa rewolucji.

Z tem przybyciem Wielkiego Księcia rozpoczyna się nasza historja. Opowiadanie w niej stanowi jeden ciąg błędów naszych. Autor starał się być bezstronnym; choc przy pisaniu tej pracy krwawiło mu się nieraz serce i domagało się, by pióro maczał w żółci.

Ponieważ praca ta przeznaczona jest dla szerszej publiczności, której nic nie obchodzi balast naukowy, więc wszystkie dopiski, wszystkie dokumenta i wskazówki, na czem się autor opierał w swem opowiadaniu, zostały opuszczone.

I.

Wielki Książę Konstanty przybywał do Warszawy z bardzo obszernemi pełnomocnictwami, jakich żaden z namiestników nie posiadał; nominacja jego miała być, jak się reskrypt Cesarski wyrażał, „nowym i istotnym dowodem troskliwości Monarszej o pomyślność poddanych Królestwa Polskiego". W tymże dniu 8-m czerwca, w którym nastąpiła ta nominacja, wydana została nowa instrukcja dla namiestnika, gdyż, według jej słów, dawne z r. 1818 „pełnomocnictwo Monarsze nie odpowiada już obecnym okolicznościom." Prócz tego koniecznem było uregulowanie stosunku Namiestnika do nowej, nieznanej dotąd w rocznikach Królestwa kongresowego władzy, Naczelnika rządu cywilnego. Zaszły przytem poważne zmiany i w zarządzie wojskowym. Dotąd od czasu ks. Paskiewicza, Namiestnik był zarazem wodzem naczelnym wojsk, konsystujących w Królestwie. Obecnie obmyślano inną nieco formę. Dotychczasowy podział wojsk na armje zniesiono, a natomiast utworzono, według projektu ministra wojny Milutyna, t. zw. okręgi wojskowe. Królestwo stanowiło jeden taki okrąg, noszący miano: warszawskiego, i jego dowódcą mianowany został generał piechoty, baron Ramsay. Tym sposobem władza namiestnicza, której podstawę i istotę stanowiło naczelne

dowództwo nad wojskiem i naczelny zarząd administracją Królestwa, rozpadła się teraz na dwie osoby: na Wielopolskiego i Ramsaya. Po nad nimi, rozpoznający wszystkie wyższe interesa stanu z prawem decyzji ostatecznej w obu tych działach zarządu, z prawem nakoniec łaski, stał Namiestnik w osobie Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza.

Ale jakkolwiek pełnomocnictwo miał możliwie zupełne, władzę ogromną, jednakże zadanie, którego się podjął, zadanie uspokojenia Polski i pojednania jej z Rosją, było zawsze trudnem bardzo, a w tej chwili prawie niemożliwem już do spełnienia. Wielki Książę przychodził, niestety! za późno. Jednakże nie wątpił on o spełnieniu swej misji, liczył może wiele na Wielopolskiego, na rozum i zmysł zachowawczy narodu. Margrabia w rzeczy samej był przekonany, że nowa kombinacja, którą on z takim mozołem przeprowadził, udać się musi, udać się powinna na gruncie polskim. Tam bowiem stały naprzeciw niego, jak wiadomo, dwa tylko stronnictwa: stronnictwo umiarkowane, czyli Białych, i stronnictwo rewolucyjne, czyli Czerwonych. Nie wątpił, że z pierwszem z nich zdoła powoli trafić do ładu; z drugiem wszedł teraz, w czerwcu 1862 r., na kilka dni przed przybyciem Wielkiego Księcia, w układy osobliwsze, będące dowodem, na jak mętnych, niepewnych wodach, unosiły się wogóle losy polskie, jak kierunek ich zależał od prądów nieznanych i nieuchwytnych. Myśl pertraktacji z Czerwonymi, jakiegoś układu z nimi w tym celu, by nie przeszkadzali misji Wielkiego Księcia, zdaje się, powstała w głowie bankiera Leopolda Kronenberga, członka Dyrekcyi Białych. Zachowując ciągle stosunki z Wielopolskim, zdolawszy go przekonać, że Dyrekcja nietylko nie będzie tej misji przeszkadzała, ale gotowa jest ją popierać, zwrócił uwagę margrabiego, że głównym szkopułem, o który rozbić się może posłannictwo Wielkiego Księcia Konstantego, są Czerwieńcy, z widomym

na swym czele Komitetem centralnym, mający za sobą, jeżeli nie ogromną większość kraju, to przynajmniej wszystkie żywioły ruchliwsze i energiczniejsze, a tem samem bardzo niebezpieczne. Uwagi te snadź trafiły do przekonania margrabiego, bo Kronenberg pewnego dnia przyniósł na posiedzenie Dyrekcji żądanie Wielopolskiego, aby ta wydała w jego ręce Czerwieńców, całą ich organizację powstańczą i cały Komitet centralny. Wzywał przytem margrabia przez usta Kronenberga Dyrekcję, aby nowemu rządowi polskiemu podała rękę i popierala go w imię miłości ojczyzny i jej dobra; twierdził, że Wielki Książę Konstanty, oprócz nadanych i opublikowanych już reform, przywozi znaczne koncesje i wielkie zamysły, których wprowadzenie w wykonanie zależeć będzie od uspokojenia się kraju, od ubezsilnienia stronnictwa ruchu. Margrabia zapewniał, że jeżeli kraj się uspokoi i dozwoli na rozwój nadanych instytucyj, to instytucje te będą się rozwijały, i zaręczał, że wydanych w jego ręce Czerwieńców nie myśli wcale gubić, że tylko dla zachowania *decorum* wyśle ich na jakiś czas do Rosji, ale wkrótce potem do kraju powróci.

Propozycje te nadzwyczajne wywarły na członków Dyrekcji wrażenie i niemałą w ich dusze rzuciły rozterkę.

Wówczas wśród członków Dyrekcji zawiązały się w tej kwestji żywe rozprawy, których rezultatem ostatecznym było męskie postanowienie zgodzenia się na żądanie margrabiego. Ale któż mógł tego dokonać? Większość członków Dyrekcji nie miała bezpośrednich stosunków z Czerwonymi, unikała ich nawet; znano tego i owego z kierowników, z należących nawet do Komitetu centralnego, ale nie znano wszystkich i nie wiedziano dokładnie, kto i gdzie należy do organizacji czerwonej. Jeden tylko człowiek miał o tem dobre wiadomości, a tym człowiekiem był Karol Majewski, stanowiący niejako ogniwo między obu partjami, do niedawna nawet należący do Komitetu miejskiego; jeden więc

Majewski mógł wydać Wielopolskiemu całą organizację powstańczą. Poczęto zatem w Dyrekcji na niego nalegać, by to zrobił, by swe imię poświęcił na ołtarzu dobra krajowego.

Jurgens nawet ze swym krytycznym i pesymistycznym umysłem, ze swą niewiarą we wszystko, w rzeczy i ludzi, stojących przy rządzie, twierdził, że Wielopolski, po wydaniu Czerwieńców przez Majewskiego, tego ostatniego, dla ukrycia całej intrygi, powiesić każe; niemniej przeto uważał i zdania swego bronił usilnie, że Majewski zrobić to powinien.

Majewski, po krótkiej, ale zapewne ciężkiej walce wewnętrznej, zgodził się na to, co świadczy w każdym razie o wysokim nastroju jego ducha i o niemniej wysokiej obywatelskości. Razem więc z Kronenbergiem, w charakterze jego sekretarza, z ogromną teką, pełną weksli i rachunków, udawał się parokrotnie wieczorem do pałacu Brühlowskiego, gdzie Wielopolski teraz, jako naczelnik rządu cywilnego, rezydował. Tu bliżej omawiano całą sprawę. Margrabia dla zachwiania resztą skrupułów Majewskiego, parę razy kładł rękę na piersi, dawał uroczyste słowo, że wydanym Czerwieńcom nic nie będzie, że „im włos z głowy nie spadnie“; mówił, że ich wyśle na jakiś czas do Cesarstwa, a potem, gdy wszystko się uspokoi, do kraju powróci.

Majewski, nie śmiejąc w obecności Wielopolskiego, który wszystkich zbliżających się do siebie uciskał i obezwładniał niejako swą olbrzymią przewagą fizyczną i moralną, stawiać warunków, które wskutek budzących się podejrzeń, uważał za konieczne—przedstawił je Dyrekcji. Żądał mianowicie, ażeby o całej tej akcji spisano protokół w trzech jednobrzmiących egzemplarzach, żeby te protokóły podpisał margrabia i wszyscy członkowie Dyrekcji; żeby jeden z tych egzemplarzy był posłany za granicę do jakiego archiwum polskiego, drugi żeby pozostał w kraju dobrze także

zachowany, a trzeci żeby dano jemu, Majewskiemu, do ręki Uzasadniając to swoje żądanie, mówił, że z jednej strony takie zobowiązanie się piśmienne nie dozwoli Wielopolskiemu na złamanie danego słowa; z drugiej dla Majewskiego będzie na przyszłość, przed potomnością i historją, zupełnem usprawiedliwieniem jego kroku.

Ostatecznie tak Wielopolski, jak i członkowie Dyrekcji powyższą propozycję odrzucili. Jakie względy nimi kierowały, trudno odgadnąć; może obie strony nie chciały, by w sprawie tego rodzaju pozostały jakie dokumenta piśmienne; może lękano się Czerwieńców, ich zemsty i szkalowań. Co do margrabiego Wielopolskiego, może duma była w nim zadraśnięta, że nie wierzono jego słowu. Wobec odmowy tych panów odmówił i Majewski, i intryga ta, mogąca mieć najzbawienniejsze skutki dla kraju, rozchwiała się zupełnie. O ostatecznej odmowie Majewskiego margrabia dowiedział się dnia 24-go czerwca, a już w dwa dni potem znalazł się ten agitator w cytadeli, w której przesiedział blisko rok i nie brał przez ten czas żadnego udziału w rozgrywającym się w kraju dramacie.

Rzecz jednak cała, owe pertraktacje margrabiego z Dyrekcją białą, nie odbywały się tak tajemniczo, by przy właściwej nam gadatliwości to i owo z nich nie doszło do uszów bacznych na wszystko Czerwieńców. Może sam Majewski, rozdrażniony, że jego ciężka ofiara została w sposób tak samolubny przyjęta, nie umiał utrzymać sekretu; dość, że wieści o tem, oczywiście nader mętne i niejasne, a tem samem zwiększające grozę niebezpieczeństwa dla partji ruchu, doszły do wiadomości Chmieleńskiego i Dąbrowskiego. Wydawało im się, nie bez pewnej zresztą słuszności, że skoro raz tego rodzaju pertraktacje zostały zawiązane, to wcześniej, czy później nie na tej, to na innej drodze, przyjść one muszą do skutku, zwłaszcza, że obie strony tego pragnęły. Przytem nie mogło to ujść ich uwagi, że zapowiedź

przybycia Wielkiego Księcia Konstantego z obszernemi pełnomocnictwami wielkie wogóle wywarła wrażenie, ze stronnictwo umiarkowańsze głośno się odzywało, iż trzeba raz zaprzestać manifestacyj i spisków i szczerze dopomódz bratu Cesarskiemu w jego zamiarach uspokojenia i rozwoju kraju. Zdania takie, gdyby się stały rzeczywistością, odrazuby poderwały nogi agitacji i uczyniłyby ją całkiem niepotrzebną. To też do takiego kompromisu ultraczerwieńcy za nic w świecie dopuścić nie chcieli. Zapaleniec Chmieleński już wtedy, gdy go sromotnie wyrzucono z Komitetu miejskiego, zapowiadał, że nie zgodzi się, by wyjednane przez Wielopolskiego w Petersburgu koncesje zadały cios «sprawie»; że on (Chmieleński) chce powstania, czekać nie będzie, tylko działać, «a co i jak, zobaczycie», dodawał.

W tej mniej więcej porze Chmieleński powziął zamiar dokonania zamachu na osobie margrabiego Wielopolskiego, jako głównego sprawcy kompromisu z Rosją; pewny był zresztą, że po takim czynie Wielki Książę Konstanty nie przybędzie do Warszawy. Szaleniec ten był przekonany, może nawet wierzył w to szczerze, że zabójstwo margrabiego, a nawet nie zabójstwo, ale sam zamach tylko, zburzy odrazu wszystkie jego projekta, przywróci rządy militarne i tym sposobem wzmocni partję ruchu i naród popchnie do powstania. Z tym zbrodniczym zaiste zamysłem połączone były jeszcze inne projekta, wylęgłe w chorych głowach Chmieleńskiego, Dąbrowskiego i ich adherentów. Chcieli oni mianowicie, w chwili, gdy się dokonywać będzie zamach, napaść na znienawidzony Komitet Centralny, rozpędzić go na cztery wiatry i samym władzę zagarnąć; a korzystając z ogólnego zamieszania i wzburzenia umysłów, jakie zamach spowodować musi, zamierzali wywołać na ulicach Warszawy powstanie, to powstanie, które komitet odłożył do czasu nieograniczonego. Takie to pomysły roiły się po tych mózgach, chorych na zdrożną

ambicję, na ambicję rządzenia choćby na gruzach i ruinach kraju.

O tych wszystkich zamysłach Komitet Centralny nic nie wiedział; rzecz cała układała się miedzy Chmieleńskim, Dąbrowskim i ich stronnikami. Szło teraz o to, by znaleźć kogo, ktoby się podjął dokonania zamachu, bo sam Chmieleński zanadto cenił swą osobę, by miał ją narażać na niebezpieczeństwo; wszak wygodniej było czyjąś szyję oddać szubienicy, niż własną. Należał on do rzędu tych brzydkich postaci, na jaki się w dziejach dość często, niestety, natrafia, które umieją dużo gadać, wygłaszać teorje krwawe, popychać innych do czynu niebezpiecznego, ale samym niebezpieczeństwa tego unikać. W sprawie wyszukania człowieką, króryby był gotów dokonać zamachu i poświęcić się na ofiarę szalonych zamysłów Chmieleńskiego, człowieka dość ograniczonego umysłowo i dość gorącego, by nie widział calego nierozumu tych zamyslów, stał się pomocnym Chmieleńskiemu niejaki Edward Rodowicz, czeladnik krawiecki. Jak ogromna większość młodzieży rzemieślniczej warszawskiej tej doby, wszedł on do organizacji jeszcze w marcu 1862 r. i należał do rzędu najzapaleńszych najczerwieńszych popleczników Chmieleńskiego. Jemu to ten ostatni powierzył niełatwe zadanie wyszukania człowieka, któryby się podjął tak nierozumnego czynu, jakim było dokonanie zamachu.

W tym samym warsztacie, w którym pracował Rodowicz, u wdowy po krawcu, Natalii Szczecińskiej, zamieszkałej przy ulicy Nowosenatorskiej, robił także od lat paru czeladnik krawiecki, Ludwik Jaroszyński. Był to młody człowiek, 22 lata liczący, chmurny, skryty, smutny, o usposobieniu niespokojnem i niezgodnem. Urodzony we wsi Wojciechowicach, w Sandomierskiem, syn ekonoma w dobrach Staszowskich hr. Potockich, wychowany na wsi, wyzwolony na czeladnika krawieckiego w Staszowie, od lat czterech przebywał w Warszawie, ale tak dalece był nietowarzy-

skim, że nikt bliżej go nie znał i z nim nie był w przyjaźni. Robotnik z niego był nieosobliwszy, wstawał późno, wskutek czego niewiele zarabiał i czuł nieustanny brak pieniędzy.

W ostatnich czasach Ludwik Jaroszyński, na cztery miesiące przed tragiczną katastrofą, która miała rozgłosić jego imię, zamieszkał przy ulicy Dunaju u czeladnika krawieckiego, Stanisława Stańkowskiego, któremu za mieszkanie obowiązał się płacić 9 złp. miesięcznie, a za obiad po złp. 1 gr. 5, ale nigdy regularnie się nie wypłacał, owszem, niekiedy od swego gospodarza pożyczał jeszcze drobne kwoty i wogóle w dniu katastrofy był mu winien koło pięciu rubli. Od swej pryncypałowej Szczecińskiej zawsze z góry wybierał pieniądze, a gospodarz jego, Stańkowski, zamierzał nawet swemu nieakuratnemu lokatorowi wymówić mieszkanie, ale jakoś schodziło i do skutku to nie przyszło. Po za tem jednak, oprocz lenistwa, nietowarzyskosci i ponurego usposobienia, był to charakter stały. Jakkolwiek tak dalece był apatyczny, że opuściwszy przed czterema laty strony rodzinne, ani razu nie pisał do rodziny i wogóle nię wiedział, co się z nią dzieje, przecież zachował nauki domowe matki, był religijny i moralny, nie pił i nie hulał, co w owe czasy wśród młodzieży warszawskiej było rzeczą nader rzadką. Pod pozornie chłodnem usposobieniem krył on duszę gorącą, miał charakter silny i stanowczy. Wogóle jednak był mało rozwinięty (umiał zaledwie czytać i pisać), stąd łatwo dajacy się oszołomić pustym ale dźwięcznym frazesom. Chociaż przez cały czas manifestacyjny, nie mieszał sie do niczego, nie zdradzał swych przekonań, jednak na jego duszę młodą i wrażliwą, potężny, wszystko porywający nastrój chwili, silnie oddziałał.

Rodowicz musiał dobrze poznać ten posępny, skryty, ale zacięty i entuzjastyczny w gruncie rzeczy charakter, skoro w poszukiwaniach swoich odrazu zwrócił się do Jaroszyń-

rosyjskiego. Wnętrze stolicy zapełniły tłumy żołnierstwa. Pałac brylowski, będący siedzibą ambasadora imperatorowej, Kayserlinga, obsadziło kilkaset piechoty rosyjskiej. Rezydencye wybitniejszych członków obu stronnictw zamienione zostały na warownie.

W dniu otwarcia sejmu od świtu szyki zbrojne zajęły postawę bojową. Milicya Czartoryskich i husarze rosyjscy obsadzili place i ulice w pobliżu zamku królewskiego, miejsca obrad sejmowych. Generał rosyjski, Roniker, założył obóz na dziedzińcu zamkowym; hułani Czartoryskich zajęli schody, wiodące do sali obrad, i obsadzili ławy w izbie poselskiej.

W trakcie tego odbywały się narady stronnictw: hetmańskiego w pałacu Branickiego, „familii“ u księcia wojewody ruskiego. Na konferencyi u hetmana zdecydowano: z powodu obecności w stolicy wojsk rosyjskich ułożyć manifest przeciwko ważności sejmu konwokacyjnego i zerwać go. Odczytania manifestu i zerwania sejmu podjął się przyjaciel hetmana, inspektor wojsk koronnych, poseł ziemi bielskiej, generał Jędrzej Mokronowski.

Dnia 7 maja stanął Mokronowski wobec izby poselskiej, której przywodził marszałek starej laski, krajczy koronny Adam Małachowski; powołał się na manifest, podpisany przez kilkudziesięciu senatorów i posłów, poczem zawołał: „Tamuję czynności sejmu, *sisto activitatem!*“. Wszczął się tumult: jedni z posłów popierali Mokronowskiego, inni domagali się, żeby Małachowski podniósł laskę i zagaił obrady. Nad głową Mokronowskiego błysnęły pałasze hułanów „familii“. Małachowski podczas tego oświadczył: „Mości panowie! ponieważ dla smutnych powodów, które są wam wiadome, nie ma już między nami wolności, — oświadczam, że unoszę z sobą laskę marszałkowską i nie podniosę jej, aż kiedy rzeczpospolita uwolnioną będzie od tej klęski“. Wyrzekłszy to, opuścił salę obrad w otoczeniu posłów stronnictwa hetmańskiego.

Zerwanie obrad udaremniało rezultaty, jakie Czartoryscy myśleli osiągnąć na sejmie konwokacyjnym przy pomocy przy-

chylnych sobie posłów i bagnetów rosyjskich. Nie na rękę była „familii“ perspektywa nowych sejmików poselskich, a więc i powtórnej walki wyborczej, której obrót wypaść mógł na korzyść stronnictwa hetmańskiego. Niechcąc wypuszczać z rąk bliskiego zwycięstwa, przygotowanego z takim nakładem pieniędzy, intryg i gwałtów, postanowili Czartoryscy chwycić się środka ostatecznego: na zerwanie obrad nie zważać i sejm, wbrew prawu, utrzymać. Na żądanie ich Stanisław Kossowski, starosta i poseł sieradzki, zagaił sesyę i wezwał obecnych do obioru marszałka sejmowego. Wybór padł na księcia Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich. Czartoryskim zdawało się, że przez zamach stanu staną się zupełnymi panami sytuacyi.

Owładnąwszy sejmem, mającym, podobnie jak dawniejsze konwokacyjne, obradować na sposób konfederacki, t. j. stanowić uchwały większością głosów, Czartoryscy zamierzyli przystąpić do reform, iżby przekształcić rzeczpospolitę na państwo rządne i silne. Myśleli o zniesieniu *liberi veto,* poprawie sądownictwa, uporządkowaniu skarbowości i wojskowości, dźwignięciu miast i t. p. Na nieszczęście w zabiegach reformatorskich spotkali się z przeszkodą, której nie przewidywali: z oporem państw sąsiednich, Rosyi i Prus. Ambasadorowie tych mocarstw: Kayserling i Benoit zakomunikowali im sekretnie, że, lubo popierać będą do tronu ich kandydata, na zniesienie *liberi veto* nie zezwolą.

Niemogąc przeprowadzić programu reformy w zupełności, zrealizowali go Czartoryscy częściowo, o ile pozwalały Prusy, a zwłaszcza główna opiekunka ich, Rosya.

Poprawili tryb sejmowania, oznaczając termin każdej czynności, jak: obioru marszałka, połączenia się izby poselskiej z senatorską; przepisali porządek podawania projektów do praw i sposób wotowania. *Liberum veto* nadwerężyli, zaprowadzając decydowanie w materyach ekonomicznych prostą głosów większością. Utrudnili zrywanie obrad, zakazując po-

słom przysięgać na niewolnicze pilnowanie się instrukcyj sejmikowych.

Dla przyśpieszenia wymiaru sprawiedliwości trybunał koronny podzielili na dwa: wielkopolski i małopolski. Pierwszy odbywać się będzie w Piotrkowie dla województw: sieradzkiego, łęczyckiego, płockiego, mazowieckiego i rawskiego; w Poznaniu i Bydgoszczy (alternatą) dla: poznańskiego, kaliskiego, Kujaw, ziemi dobrzyńskiej i Prus królewskich. Trybunał małopolski dla województw: krakowskiego, sandomierskiego, lubelskiego, podlaskiego i ziemi chełmskiej odprawiać się będzie w Lublinie; dla reszty — we Lwowie. Zarówno w trybunałach, jak w sądach asesorskich, które również uległy przekształceniu, wyroki zapadać mają większością głosów.

W celu uporządkowania i podniesienia dochodów rzeczypospolitej ustanowione zostały dwie *Komisye skarbowe:* koronna i litewska. Koronna składa się z wybranych przez sejm czterech senatorów i dwunastu członków ze stanu rycerskiego; litewska z dwóch senatorów i siedmiu szlachty. Każda z nich pod prezydencyą podskarbiego lub pierwszego senatora funkcyonuje od sejmu do sejmu zwyczajnego, na którym składa rachunki ze swych czynności. Oprócz ściągania podatków i wydatkowania sum skarbowych, Komisye obowiązane są czuwać nad podniesieniem stanu ekonomicznego kraju przez usprawianie rzek, bicie traktów handlowych, wynajdywanie rynków zbytu dla produktów polskich i t. p. Dla zasilenia skarbu ustanowione zostało tak zwane *cło generalne* lądowe i rzeczne, od którego nawet sam król nie jest wolnym przy przewożeniu przez komory zboża i innych produktów rolnych; uchwalono nową lustracyę starostw w celu wynalezienia sprawiedliwej kwarty; zreformowano pogłówne żydowskie, zaprowadzając opłatę dwóch złotych rocznie od osoby.

Administracya armii oddaną została *Komisyi wojskowej koronnej,* złożonej z wybieranych przez sejm: czterech senatorów i dwunastu członków ze stanu rycerskiego, funkcyonującej pod prezydencyą hetmana wielkiego lub polnego. Jak Ko-

misye skarbowe ograniczały podskarbich, tak wojskowa koronna uszczuplała władzę hetmańską, przedtem niekontrolowaną i nieodpowiedzialną. Trybunał skarbowy radomski został zniesiony; atrybucye jego weszły w zakres władzy odnośnych Komisyi koronnych.

Dla podźwignięcia miast uwolniono je od sądownictwa prywatnego, tak świeckiego, jak duchownego; od narzuconych propinacyi szlacheckich i tak zwanych *exofficjów*, t. j. obowiązku dawania podczas zjazdów publicznych lokalów dla dworu królewskiego, senatorów, posłów, deputatów, komisarzy i urzędników.

Oprócz reform powyższych, przekształcających dotychczasowy ustrój rzeczypospolitej, przeprowadzili Czartoryscy uchwały, dotyczące obsadzenia tronu. Królem ma być szlachcic polski z ojca i matki, katolik, biegły w prawach ojczystych. Popierający cudzoziemca ogłoszeni będą za nieprzyjaciół ojczyzny i podlegną karze konfiskaty majątku. Sejm elekcyjny rozpocznie się d. 27 sierpnia r. 1764; dla uniknięcia tumultów może szlachta ciągnąć na Wolę nie pospolitem ruszeniem, lecz przez posłów, wybranych po województwach, ziemiach i powiatach. Dla utrwalenia swego stanowiska Czartoryscy potwierdzili konfederacyę generalną litewską Brzostowskiego; na ostatniej zaś sesyi sejmowej przeprowadzili zawiązanie konfederacyi generalnej koronnej pod laską księcia Augusta, wojewody ruskiego. Konfederacye te istnieć miały przez czas nieograniczony: najprzód dla wolnego obioru króla, następnie dla ugruntowania i uzupełnienia reform sejmu konwokacyjnego. Przez nie Czartoryscy zyskiwali możność owładnięcia prawodawstwem, albowiem, według ustaw rzeczypospolitej, sejmy, odprawiane podczas istnienia konfederacyi generalnej, nie podlegały zrywaniu i decydowały większością głosów. Wypadnie im tylko na sejmikach przedsejmowych przeprowadzić większość przychylnych sobie posłów, żeby sejmem konfederackim opanować i uchwalać konstytucye w duchu swych planów. Zawiązując konfederacyę na czas nieograniczony, Czartoryscy fak-

tycznie *liberum veto* zawieszali, a tem samem umożliwiali sobie przeprowadzenie zczasem większością głosów tego, czego nie dokonał sejm konwokacyjny z powodu przeszkód ze strony Rosyi i Prus. Oprócz tego: przez zawiązanie konfederacyi skupiali w swem ręku władze krajowe, jak sądownictwo i wojskowość, przez co tworzyli rodzaj dyktatury, zapewniającej im przewagę nad przeciwnikami politycznymi. Słowem: konfederacye, zwłaszcza w związku z protekcyą Rosyi, stanowiły główną siłę Czartoryskich.

Konstytucye sejmu konwokacyjnego dokonały częściowego, lecz ważnego przekształcenia ustroju rzeczypospolitej, nietkniętego od czasu ustanowienia trybunałów za Stefana Batorego, t. j. od dwustu lat. Dla przeszkód zewnętrznych nie wyczerpywały one programu Czartoryskich; w niektórych materyach dwójznacznością redakcyi usiłowały przeprowadzić to, na co nie zezwalała czujność Kayserlinga. Tak np.: przeprowadzono uchwałę, według której Komisya skarbowa ma prawo układać i przedstawiać sejmowi „*desideria* i projekta skarbowe, ku pożytkowi rzeczypospolitej z jakiejkolwiek okoliczności ściągające się“, te zaś decydowane będą w stanach w sposób, praktykowany w sądach *(figura judiciaria)*, t. j. większością głosów. Pod tak sformułowaną kategoryę projektów obiecywali sobie Czartoryscy podciągnąć na następnych sejmach konfederackich wiele materyi, słaby w istocie rzeczy mających związek ze skarbowością, iżby decydować je większością głosów. Połowiczność reform sejmu konwokacyjnego, oprócz przeszkód ze strony mocarstw ościennych, wynikała i ze względów podrzędniejszych, stronniczych. Nie ustanowili Czartoryscy Komisyi wojskowej litewskiej dla tego tylko, żeby ograniczeniem władzy hetmańskiej nie zrażać ku sobie dotychczasowego przyjaciela politycznego, Michała Massalskiego. Niektóre, wreszcie, uchwały pośredni tylko miały związek z programem reformy, były aktem uległości względem Prus i Rosyi w zamian za poparcie „familii“ w walce ze stronnictwem hetmańskiem. Do takich należało: uznanie królewskości pruskiej, wyznaczenie kom-

do traktowania z dworem petersburskim o odmawiany dotychczas przez rzeczpospolitę tytuł: imperatorowej wszech Rosyi; oraz zatwierdzenie Ernesta Birona księciem kurlandzkim.

Liczyli się Czartoryscy przezornie z Prusami i Rosyą, robili ustępstwa na korzyść swych przyjaciół politycznych; przeciwników zaś gnębili bez miłosierdzia. Osobną uchwałą sejmu konwokacyjnego odebrano komendę nad wojskiem koronnem hetmanowi Branickiemu, regimentarstwo zaś oddano księciu Augustowi Czartoryskiemu. Marszałka wielkiego koronnego, Franciszka Bielińskiego, który odmówił bezprawnemu sejmowi warty, pozbawiono również władzy, iżby oddać ją jego koledze litewskiemu, Ignacemu Ogińskiemu. Nie cofnęli się zresztą Czartoryscy i przed innymi środkami w celu zupełnego rozbicia stronnictwa hetmańskiego.

Po zerwaniu sejmu przywódzcy partyi hetmańskiej: Branicki, Radziwiłł, Franciszek Salezy Potocki i inni Warszawę opuścili. Myśleli oni, z jednej strony, o zawiązaniu konfederacyi w wojsku i walce z przeciwnikiem; z drugiej, — oglądali się na pomoc Austryi, Francyi i Turcyi. Gdy nadzieja pomocy obcej zawiodła, pozostawieni sami sobie musieli uledz, tem bardziej że wielu z ich przyjaciół przerzuciło się na stronę „familii“. Za Branickim, który usunął się do południowych województw koronnych, i Radziwiłłem, który podjął wyprawę na Litwę, Czartoryscy wysłali swoje milicye i wojska rosyjskie. Branicki, nacierany przez nieprzyjaciół, zdał komendę nad wojskiem koronnem hetmanowi polnemu, Wacławowi Rzewuskiemu, i wyjechał na Węgry. Radziwiłł, pomimo zwycięstwa pod Słonimem, wyparty przez wojska rosyjskie z Litwy, wkroczył na Podole, skąd udał się na terrytoryum tureckie. Tryumfująca konfederacya generalna litewska odsądziła go od urzędów, majątku i czci. Po zamknięciu sejmu konwokacyjnego ustał w kraju wszelki opór zbrojny przeciwko „familii“ i posiłkującym ją wojskom rosyjskim.

Zakłócił przecież tryumfy Czartoryskich zawód, jakiego doświadczyli w sprawie osoby nowego króla. Gdy widokom

ich odpowiadał najbardziej wybór księcia Augusta lub jego syna, generała ziem podolskich, Prusy i Rosya oświadczyły się za stolnikiem litewskim, Poniatowskim. Król pruski jeszcze przed sejmem konwokacyjnym przysłał Poniatowskiemu order Orła czarnego, który zwykle tylko panującym był udzielany; imperatorowa z całą stanowczością oświadczyła się za stolnikiem litewskim. Sam Poniatowski, pewny korony, na sejmie konwokacyjnym, na którym posłował z ziemi warszawskiej, zajął postawę wyniosłą i w długiej mowie uwielbiał „wielką monarchinię“ za opiekę nad całością praw i swobód polskich. Czartoryscy, radzi nieradzi, musieli pogodzić się z wolą mocarstw, chociaż ku stolnikowi żywili niechęć.

Na elekcyę zgromadził się tłum zaledwo pięcio-tysiączny. Po wyborze posłów, sejm, któremu marszałkował sługa „familii“, Józef Sosnowski, pisarz litewski, przyznał tytuł imperatorowej wszech Rosyi; termin koronacyi wyznaczył na 25 listopada, t. j. na dzień imienin Katarzyny. Po odbyciu zwykłych formalności, 7 września dokonany został jednomyślnością wybór Poniatowskiego. W *pacta conventa* włożono mu obowiązek założenia szkoły rycerskiej, szanowania praw i przywilejów narodowych, oraz zatwierdzenia uchwał sejmu konwokacyjnego.

Po elekcyi resztki malkontentów, niewyjmując hetmana Branickiego, przeszły na stronę „familii“. Jeden Radziwiłł, potępiony dekretem konfederacyi litewskiej, przebywał za granicą, daremnie zabiegając o pomoc dworów europejskich.

Koronacya, w myśl uchwały sejmu konwokacyjnego, odbyła się w Warszawie. Wystąpił trzydziesto-dwu-letni **Stanisław August Ciołek Poniatowski** (1764—1795) nie w pancerzu i po polsku, lecz w stroju cudzoziemskim, staroniemieckim. Podobno musiano podwatować koronę Chrobrego, żeby mogła utrzymać się na fryzurze stolnika.

Sejm koronacyjny, odprawiony w Warszawie w grudniu pod laską Jacka Małachowskiego, starosty piotrkowskiego, reformy konwokacyi zatwierdził, a nawet uzupełnił. Konfederacya generalna litewska w prawach i celach zrównaną została

z koronną, skutkiem czego reformy sejmu konwokacyjnego rozciągnięto na cały obszar rzeczypospolitej. Mianowicie: pomimo opozycyi hetmana Massalskiego ustanowiono na wzór koronnej *Komisyę wojskową litewską,* zniesiono zaś trybunał skarbowy litewski. Dla ugruntowania reform złączone konfederacye utrzymane zostały i nadal. Wakanse otrzymali na tym sejmie wyłącznie stronnicy „familii". Kanclerzem koronnym został Jędrzej Zamojski, wojewoda inowrocławski, podkanclerzym koronnym ks. Jędrzej Młodziejowski, opat hebdowski, litewskim Antoni Przezdziecki; urząd wojewody wileńskiego po odsądzonym od niego Radziwille oddano Michałowi Ogińskiemu. Bracia królewscy: Kazimierz, podkomorzy koronny, Jędrzej, generał wojsk austryackich, i ks. Michał, opat czerwiński, otrzymali tytuł książęcy. Tranzakcyę kolbuszowską, tak korzystną dla „familii", zatwierdzono. Uchwalono w nagrodę zasług wznieść kosztem skarbu na rynku wileńskim pomnik księciu Michałowi Czartoryskiemu.

Rosya protegowała Czartoryskich dla tego, że w popieraniu ich znajdowała okazyę do interwencyi w sprawy polskie; w wyniesieniu Poniatowskiego miała wyłącznie na celu ugruntowanie swych wpływów w rzeczypospolitej. Czartoryscy, z drugiej strony, używali pomocy Rosyi, jako narzędzia, nadającego się do: złamania stronnictwa hetmańskiego, przeprowadzenia na tron swego kandydata, owładnięcia rzecząpospolitą i dokonania reform. Jak Czartoryscy byli środkiem dla Rosyi, myślącej o ujarzmieniu Polski, tak znowu Rosya stanowiła narzędzie dla „familii", zamierzającej odbudować powagę rzeczypospolitej. Niedziw, że pomiędzy wrzekomymi przyjaciołmi politycznymi powstał rozdźwięk w chwili, gdy przyszło do urzeczywistniania zamiarów, maskowanych podczas akcyi przygotowawczej.

Sprzeczność pomiędzy widokami Rosyi i Czartoryskich odsłoniła się w części już na sejmie konwokacyjnym, na którym

Kayserling, poparty przez Benoit'a, nie pozwolił znieść *liberi veto*. Czartoryscy klęskę, jakiej z tego względu doświadczyli, zamierzali powetować w przyszłości, uciekając się do dwójznaczności w redakcyi uchwał sejmowych i do zawiązania konfederacyi. Na sejmie koronacyjnym Rosya śmielej, niż na konwokacyjnym, odsłoniła przyłbicę: proponowała rzeczypospolitej przymierze zaczepno-odporne, zezwalając pod tym warunkiem na powiększenie armii do 50000 głów; obok tego domagała się ulg dla dysydentów. Czartoryscy, chociaż pragnęli gorąco powiększenia armii, zredukowanej na sejmie niemym za pośrednictwem Piotra W. do 24000, — zrozumieli, że wiązanie się zaczepno-odporne z Rosyą wciągnęłoby Polskę do wszystkich planów ambitnych imperatorowej i słabszego sprzymierzeńca zamieniłoby niejako na wasala strony potężniejszej. Rozumieli również, że zadośćuczynienie żądaniom imperatorowej w sprawie dysydentów równałoby się aktowi uległości rzeczypospolitej względem państwa sąsiedniego i upoważniałoby Rysyę do mieszania się w jej stosunki wewnętrzne. Dla tych względów obie propozycye zostały odrzucone. Czartoryscy, zrzekając się czasowo powiększenia sił wojskowych, zaproponowali Rosyi ze swej strony tylko przymierze odporne, które znowu dla imperatorowej nie miało wartości i dla tego zawarte nie zostało. Projekt w sprawie dysydentów, wniesiony na żądanie posła rosyjskiego przez prymasa, sejm koronacyjny odrzucił z oburzeniem. Po takiej porażce Rosya, widząc, że Czartoryscy zamierzają wyemancypować się z pod jej wpływu i stanowią zawadę w przeprowadzeniu planów imperatorowej, wypowiedziała im walkę.

Następcą zmarłego Kayserlinga (†30 września r. 1764) został trzydziestoletni dotychczasowy pomocnik jego, generał-major książę Mikołaj Repnin, spowinowacony przez żonę z kierownikiem kancelaryi dyplomatycznej dworu rosyjskiego, Nikitą Paninem. Wtajemniczywszy się rychło w stosunki wewnętrzne rzeczypospolitej, poseł, z natury zręczny i przebiegły, a przytem brutalny, dla osiągnięcia celów swego dworu użyje pienię-

dzy, intrygi, postrachu i gwałtów. Znajdował też poparcie w królu, który przy każdej sposobności odpłacał imperatorowej wdzięcznością za koronę.

Stanisław August posiadał z natury zdolności niepospolite, rozwinięte wykształceniem gruntownem. Nad wykształceniem zaś górowała w nim ogłada towarzyska i znajomość świata, której nabył przez podróże i ocieranie się o domy znaczniejsze. Wdziękiem obejścia i ujmującą słodyczą zniewalał sobie ludzi z łatwością. Miał dużo rozsądku i dowcipu, więcej jeszcze smaku estetycznego, lecz grzeszył brakiem charakteru. Przezorny i ważący, niepoddający się uniesieniom i złudzeniom, pozbawiony był wytrwałości w działaniu. Prędko z jednego usposobienia przechodził w drugie; przed wolą, objawioną mu stanowczo, uchylał się i kroki swe stosował do warunków narzuconych. Imperatorowa przezywała go lalką woskową. Zasiadł na tronie w ,warunkach ciężkich; wyjść z nich zwycięsko niełatwo było człowiekowi bez zasług, który posiadł koronę wbrew większości narodowej, dzięki względom kobiety, domagającej się w zamian za tron uległości dla siebie. I nietylko za tron: Stanisław August nie miał skrupułu korzystać z pożyczek skarbu rosyjskiego, które imperatorowa kazała umarzać. Obowiązki względem Rosyi odstręczały Stanisława Augusta od Czartoryskich, którzy, zresztą, zrażali go swym absolutyzmem, chęcią rządzenia krajem na własną rękę. Szedł więc król za wymaganiami Rosyi: w liście, pisanym do imperatorowej podczas sejmu koronacyjnego, bronił się od podejrzenia, iżby współdziałał odrzuceniu projektu w sprawie dysydenckiej. Wiarogodność oświadczenia stwierdził Repnin, donosząc swemu dworowi, że król „sprawy *nasze* nieobłudnie za *własne* poczytuje". Przypominał też poseł Stanisławowi Augustowi przy każdej sposobności, że jest tylko wykonawcą instrukcyi petersburskich. Nie idzie za tem, żeby Stanisław August nie rozumiał potrzeby reform; żeby nie życzył ich sobie zarówno dla podźwignięcia sił rzeczypospolitej, jak i w interesie osobistym, — podniesienia władzy królewskiej. W dąże-

niach jednak w tym kierunku nie okazał dość stanowczości: wahał się i cofał, w miarę napięcia przeszkód zewnętrznych.

Dla obalenia systemu emancypacyjnego Czartoryskich postanowiła Rosya poruszyć przeciwko nim żywioły, które doświadczyły pogromu podczas bezkrólewia. Nadawała się ku temu wybornie sprawa dysydencka, której podjęcie ponowne zapowiedział Repnin na najbliższym sejmie zwyczajnym, przypadającym w jesieni r. 1766.

Repnin oznajmił, że 40000 wojska rosyjskiego wkroczy do rzeczypospolitej, jeżeli sejm najbliższy nie zadośćuczyni żądaniu imperatorowej. Na wieść o tem rosło w narodzie szlacheckim wzburzenie, przygotowywano się do oporu przeciwko równouprawnieniu dysydentów. Głowa opozycyi, Kajetan Sołtyk, biskup krakowski, wszystkich senatorów duchownych zachęcał pismem okolnem, aby nie dopuścili ustępstw dla różnowierców; wydał list pasterski do księży swej dyecezyi z nakazem modłów po kościołach dla odwrócenia nieszczęścia, grożącego katolicyzmowi. Za wpływem biskupa księża świeccy i zakonnicy z ambon przestrzegali szlachtę o niebezpieczeństwie, zagrzewali ją do wytrwałości w oporze. Oburzenie mas szlacheckich, wywołane poruszeniem tej sprawy, zwracało się głównie przeciwko Czartoryskim: któż bowiem, jeżeli nie oni, naprowadził na kraj wojska rosyjskie, których bagnety zagrażają teraz tak samo katolicyzmowi, jak na sejmie konwokacyjnym dopomogły „familii“ do wywrócenia instytucyi republikańskich? Dla tego też dążnością tych mas było nietylko niedopuszczenie do równouprawnienia dysydentów, lecz i zgnębienie Czartoryskich przez rozwiązanie konfederacyi generalnej, a tem samem uniemożliwienie rozwinięcia reform sejmu konwokacyjnego. Wobec takiego usposobienia ogółu Repnin tracił nadzieję przeprowadzenia sprawy dysydenckiej, lecz zyskiwał za to widoki pozbawienia „familii“ tej siły, jaką zapewniała jej konfederacya. Śród takich okoliczności zebrał się w Warszawie w październiku r. 1766 sejm zwyczajny, którego marszałkiem został Celestyn Czaplic, podkomorzy łucki.

Na jednem z pierwszych posiedzeń sejmowych biskup krakowski wystąpił z mową gwałtowną, w której wnosił, aby każdy, ktoby ośmielił się obecnie lub w przyszłości proponować jakiekolwiek ustępstwa dla dysydentów, poczytany był za przeniewiercę i podległ konfiskacie majątku. Senatorowie i posłowie na projekt Sołtyka odpowiedzieli trzykrotnem: zgoda! i zażądali natychmiastowego wotowania. Król, niechcąc drażnić Rosyi, wstrzymał głosowanie; Repnin wobec takiej postawy sejmu zawahał się i zażądał z Petersburga instrukcyi. Nowy reskrypt imperatorowej nakazywał posłowi bezwarunkowe załatwienie sprawy dysydenckiej. Skutkiem stanowczości rozkazu Repnin namówił delegatów od dysydentów, żeby podali do króla i sejmu prośbę o przywrócenie im dawnych swobód religijnych, sam zaś zażądał dla siebie od stanów audyencyi publicznej. 4 listopada r. 1766 wobec króla, senatu i posłów, siedząc na krześle, z głową nakrytą, w języku rosyjskim wyraził żądanie imperatorowej, które następnie w formie deklaracyi piśmiennej oddał do rąk Stanisława Augusta. Podobnąż audyencyę wyjednał sobie Benoit, posłowie zaś: duński i angielski deklaracye swych dworów w sprawie dysydentów zakomunikowali królowi prywatnie. Do oporu zagrzewał opozycyę nuncyusz papieski, Visconti, który, podobnie jak Repnin i Benoit, przemawiał do sejmu na audyencyi publicznej. Zachęcali do niego niewiadomi autorowie pism, nadsyłanych pod adresem króla, senatorów i posłów. Ostatecznie projekt do prawa o dysydentach sejm polecił wygotować biskupom. Repnin nie użył przymusu, niechcąc zrażać ku sobie opozycyi, potrzebnej mu do akcyi przeciwko Czartoryskim. Dla tego też zapadła uchwała, zatwierdzająca dawne prawa o różnowiercach; polecała tylko, iżby biskupi pod prezydencyą prymasa rozejrzeli się w skargach dysydentów, dotyczących odprawiania obrzędów religijnych, i decyzyę swoją w tym względzie wnieśli do metryki *(skrypt do archiwum)*. Jakoż biskupi uchwalili: wolność odprawiania nabożeństw w zborach i cerkwiach istniejących, oraz w domach prywatnych; restaurowanie świą-

tyń, posiadanych według prawa z r. 1717; chowanie nieboszczyków na cmentarzach; wyjęcie spraw protestantów i dyzunitów z pod jurysdykcyi kościelnej katolickiej; uwolnienie ministrów i popów od opłat przy obejmowaniu prezenty.

Podobnież zatryumfowała opozycya i w sprawie reform. Kanclerz Zamojski, działając w myśl programu Czartoryskich i króla, przy wyłuszczaniu propozycyi do obrad jako rzecz najpilniejszą rekomendował objaśnienie uchwały sejmu konwokacyjnego o sposobie decydowania „projektów skarbowych, ku pożytkowi rzeczypospolitej z jakiejkolwiek okoliczności ściągających się“. Wnosił, żeby i podatki przychodziły na sejm w formie gotowych, ułożonych przez Komisye skarbowe projektów, i żeby decydowane były w sposób sądowy (*figura judiciaria*), t. j. większością głosów. Opozycya zrozumiała, że tu chodzi o podkopanie *liberi veto*, i przeciwko wnioskowi zaprotestowała. Pamiętna, że dwory: rosyjski i pruski sprzeciwiły się na sejmie konwokacyjnym zniesieniu *liberi veto*, zwróciła się do Repnina i Benoit'a z doniesieniem o zamachu na nie. Repnin oświadczył, że imperatorowa nie przystanie nigdy na większość głosów, „gdyż takie uchwalanie praw nie da się pogodzić z wolnością narodu“. Na audyencyi u króla dodał, że, jeżeli projekt nie zostanie cofnięty, Rosya i Prusy będą widziały w nim wypowiedzenie wojny. Napróżno Czartoryscy starali się przekonać, że projekt o większości głosów nie zawiera nic nowego i że jest tylko wyjaśnieniem uchwały z r. 1764; daremnie dowodzili stronnicy ich, że obstawać za *liberum veto*, jest to wracać do dawnego bezrządu. Opozycya, wsparta przez Rosyę i Prusy, zwyciężyła. Zapadła uchwała, według której jednomyślnością tylko stanowione być mają prawa w materyach: 1) nowych podatków, 2) powiększenia wojska, 3) wypowiadania wojny i 4) zawierania traktatów.

Ostatnim aktem sejmu było rozwiązanie konfederacyi generalnej obojga narodów, a więc przywrócenie mocy zawieszonemu *liberum veto*.

Uchwały sejmu Czaplica były zwycięstwem opozycyi,

a klęską Czartoryskich. Rosya tryumfowała połowicznie: z jednej strony winszowała sobie ugruntowania *liberi veto* i rozwiązania konfederacyi, z drugiej — niezadowolniona była z odrzucenia żądań w sprawie dysydenckiej. Katarzyna nie ukrywała gniewu swego na uchwałę o różnowiercach; upatrywała w niej dla siebie obelgę osobistą. Postanowiła też poruszyć wszystkie sprężyny dla przeprowadzenia swej woli.

Porażkę w sprawie dysydenckiej przypisywał dwór petersburski niedostatecznemu współdziałaniu ze strony Czartoryskich, a w części i króla, pomimo tego, że Repnin winę niepowodzeń zwalał wyłącznie na opozycyę sejmową. Rychło po sejmie Panin wystosował do Czartoryskich list z zapytaniem, czy zechcą dopomódz różnowiercom, jeżeli ci zawiążą konfederacyę i wezwą opieki imperatorowej. Czartoryscy w odpowiedzi na to odradzali zawiązywania konfederacyi dysydenckiej i uchylali się od udziału w sprawie, która w podobnych warunkach groziła rzeczypospolitej wojną domową. Odpowiedź ta zdecydowała nowy zwrót w polityce gabinetu petersburskiego: postanowił on przerzucić się na stronę opyzycyi i wesprzeć ją tak, jak podczas bezkrólewia wspierał „familję“; zamierzył, słowem, wydać Czartoryskich zemście nieprzyjaciół i przywrócić tym ostatnim dawne stanowisko, pod warunkiem, że zgodzą się na równouprawnienie dysydentów.

Pobudzeni zabiegami Repnina, pod osłoną wojsk rosyjskich zawiązali dysydenci dla odzyskania równouprawnienia ze szlachtą katolicką konfederacye: wielko- i małopolscy w Toruniu, litewscy w Słucku. Marszałkiem pierwszej został luteranin, Jerzy Wilhelm Golcz, starosta tucholski; drugiej — kalwin, Jan Grabowski, generał wojsk rzeczypospolitej. Pomimo starań Repnina, na aktach obu związków znalazło się zaledwo kilkaset podpisów, pomiędzy nimi wielu osób nieobecnych i dzieci. W marcu r. 1767 ogłosiły konfederacye manifesty, regestrujące dowody ucisku i krzywd, jakich dysydenci doświadczali w rzeczypospolitej; wzywające protekcyi: imperatorowej, oraz królów: pruskiego, szwedzkiego, angielskiego i duńskiego. Po

ogłoszeniu manifestów, obie konfederacye delegowały posłów do króla i znaczniejszych senatorów z prośbą o zadośćuczynienie żądaniom. Stanisław August po wysłuchaniu poselstw wezwał radę senatu, która pod naciskiem Repnina uchwaliła zwołanie sejmu nadzwyczajnego na październik r. 1767.

Jednocześnie za sprawą Repnina wiązały się konfederacye szlachty katolickiej z programem politycznym groźniejszym. Płatny agent Repnina, ks. Gabryel Junosza Podoski, referendarz koronny; oraz pułkownicy rosyjscy: Wasil Karr i baron Otto Igelström objeżdżali pałace i dwory szlachty, należążącej niegdy do partyi hetmańskiej, i oznajmiali, że imperatorowa, zawiedziona na „familii“ i królu, decyduje się na zupełne przywrócenie swobód republikańskich, nadwerężonych uchwałami sejmu konwokacyjnego; gotowa nawet poprzeć detronizacyę Stanisława Augusta, byleby tylko naród zezwolił na równouprawnienie dysydentów. Szlachta, nienawidząc króla, gotowa była detronizacyę jego okupić ustępstwami dla dysydentów i poczęła konfederować się po wszystkich województwach, ziemiach i powiatach. Skonfederowało się około 80000 szlachty. Pokazując Stanisławowi Augustowi akty konfederacyi partykularnych, zapełnione tak licznymi podpisami, złośliwy Repnin mówił: teraz wasza królewska mość jesteś w moich rękach! Król, przestraszony, uciekł się pod protekcyę Rosyi: przyrzekł bezwzględną uległość imperatorowej, byleby zabezpieczony został od detronizacyi. Niebawem uległość swą stwierdził czynem. Po zmarłym Łubieńskim na żądanie Repnina zdecydował się oddać prymasostwo Podoskiemu, słudze Rosyi, człowiekowi najgorszych obyczajów.

Konfederacye litewskie połączyły się w generalną pod laską Stanisława Brzostowskiego, starosty bystrzyckiego. Marszałka konfederacyi generalnej koronnej upatrzył sobie Repnin w osobie wygnańca, Radziwiłła „Panie kochanku“.

Radziwiłł, odsądzony od urzędów, majątków i czci, przemieszkiwał w Dreźnie, skąd daremnie czynił starania, aby mu wolno było wrócić do kraju. Rosya zwróciła na niego uwagę

jeszcze podczas sejmu Czaplica, kiedy, przypisując odrzucenie projektów w sprawie dysydenckiej Czartoryskim i królowi, zamierzała szukać dla siebie oparcia na stronnictwie opozycyjnem. W r. 1767 rozpoczęto z nim negocyacyę. Zapewniono go, że wróci do ojczyzny, odzyska majątki i dawne stanowisko, jeżeli zobowiąże się działać w interesie imperatorowej, głównie zaś na korzyść dysydentów. Radziwiłł dla wywarcia zemsty na Czartoryskich i królu żadnego warunku nie znajdował zbyt ciężkim. Przyjął więc propozycyę, wynurzając swą wdzięczność dla imperatorowej i obiecując, że będzie zawsze należał do partyi rosyjskiej; że we wszystkich czynnościach zastosuje się do woli dworu petersburskiego; z uszanowaniem i uległością wykona wszelkie jego rozkazy. W dodatku upraszał, aby dodany mu był do boku urzędnik rosyjski, któryby go bezpośrednio zawiadamiał o życzeniach imperatorowej. Zgodnie z żądaniem dodano mu na towarzysza pułkownika Karra. Wracał Radziwiłł do kraju po trzyletniem wygnaniu z takim tryumfem, z jakim nie witano Sobieskiego po odsieczy wiedeńskiej. Uniwersał konfederacyi generalnej litewskiej przywrócił go do majątków i dostojeństw. Po tryumfalnym objeździe Litwy przybył Radziwiłł do Radomia, gdzie z woli Rosyi zawiązać się miała konfederacya generalna koronna.

W Radomiu znajdowali się już marszałkowie i konsyljarze konfederacyi koronnych partykularnych, żywiący nadzieję: obalenia reform Czartoryskich i detronizacyi Stanisława Augusta. Każdy z marszałków miał przed mieszkaniem swojem straż wojskową rosyjską, ustawioną wrzekomo dla podniesienia splendoru dostojnika, w istocie rzeczy — dla czuwania nad jego krokami. Po przyjeździe Radziwiłła, zebrano się w ratuszu dla ułożenia aktu konfederacyi generalnej koronnej i wyboru marszałka. Nieodstępujący Radziwiłła pułkownik Karr przedstawił zgromadzeniu gotowy już projekt aktu konfederackiego, wymagającego tylko podpisów. Niebawem czytanie tego projektu wywołało głośny protest obecnych i okrzyki: nie pozwalam! Akt bowiem głosił, że konfederacya generalna zawiązuje się

w celu równouprawnienia dysydentów i wyjednania gwarancyi rosyjskiej dla swobód republikańskich; o detronizacyi nietylko nie wzmiankował, lecz, naodwrót, opiewał, że naród wiąże się *przy królu*, w obronie całości praw jego i prerogatyw. Ujawniło się, że przyrzekana detronizacya Stanisława Augusta była jedynie środkiem pobudzenia szlachty do wiązania się w konfederacye, za których pomocą Rosya zamierzała przeprowadzić główny cel swój: równouprawnienie dysydentów i narzucenie rzeczypospolitej gwarancyi. W istocie rzeczy Rosya nie miała interesu detronizować króla, który w ogóle był względem niej powolnym, w chwili zaś konfederowania się szlachty przyrzekł bezwzględną dla imperatorowej uległość.

Na protesty Karr oświadczył, że żadnych zmian w akcie nie dopuści i, w razie konieczności, użyje siły zbrojnej, którą ma w pogotowiu w mieście i okolicy. Widząc bezskuteczność oporu, konfederaci ulegli: narzucony im akt podpisali i jednomyślnością okrzyknęli Radziwiłła marszałkiem generalnym. W taki sposób stanęła konfederacya generalna koronna radomska. Zgodnie z życzeniem posła rosyjskiego wyprawiła ona delegacyę do Warszawy z wezwaniem do związku Stanisława Augusta; oraz wystosowała do Repnina list, w którym upraszała o opiekę (gwarancyę) imperatorowej dla praw i swobód republikańskich.

Pod koniec lipca r. 1767 przeniosła się konfederacya radomska do Warszawy, gdzie złączyła się z litewską. Najważniejszą czynnością generalności obojga narodów było wyznaczenie poselstwa do imperatorowej, bawiącej wówczas w Moskwie, i rozesłanie uniwersałów na sejmiki przedsejmowe.

Sejm, którego termin oznaczony został na październik, miał się odbyć pod węzłem konfederacyi, t. j. stanowić prawa większością głosów. Nie mógł być zerwany i przez to dogadzał Rosyi, której dla przeprowadzenia swych zamiarów wypadało jedynie postarać się o wybór większości posłów, gotowych jej żądania popierać. Lecz, podobnie jak Rosyi, zależało na wyborze większości posłów przychylnych i tym, któ-

rzy, zawiedzieni w nadziei detronizowania Stanisława Augusta, zmuszeni w Radomiu do podpisania narzuconego aktu, pragnęli nie dopuścić na sejmie do równouprawnienia dysydentów. Stąd o wybór posłów wszczęła się na sejmikach walka zacięta.

Na pisma dysydentów, domagających się równouprawnienia, i manifesty konfederacyi: toruńskiej i słuckiej, odpowiedzieli katolicy mnóstwem traktatów i pamfletów prozą i wierszem, obiegających przeważnie w manuskryptach. W rozprawach udowodniano bezzasadność żądań dysydentów; w paszkwilach i satyrach zohydzano ich i ośmieszano. Jednego tylko pocisku oszczędzali katolicy dysydentom: zarzutu szukania opieki w Rosyi, — zwracałby się bowiem przeciwko nim samym. Na sejmikach oponował hetman Branicki, biskupi: Sołtyk krakowski, Józef Załuski kijowski, Adam Krasiński kamieniecki i inni, pobudzając szlachtę do oporu w sprawie dysydenckiej. Rozpisali do dygnitarzy i urzędników ziemskich mnóstwo listów z zaleceniem wybierania posłów prawowiernych, z prośbą o zastrzeżenie w instrukcyach sejmikowych nietykalności katolicyzmu. Księża świeccy i mnisi piorunowali przeciwko dysydentom z kazalnic; publiczność zanosiła do Boga modły o ratunek dla zagrożonej religii. Repnin ze swej strony dla narzucenia sejmikom posłów używał przekupstwa, postrachu i gwałtów. Do dóbr przywódzców opozycyi nasyłał żołnierstwo rosyjskie, miejsca sejmikowania opasywał wojskiem i zmuszał do wyboru kandydatów, których spis imienny wygotował według wskazówek jurgieltników. Szczęsny Czacki, podczasy koronny, został uwięziony i strzeżony w dobrach swych na Wołyniu, w Porycku. Temu samemu losowi uległ później w Warszawie Franciszek Dzik Kożuchowski, cześnik kaliski.

Dnia 5 października otwarty został sejm pod laską marszałka konfederacyi generalnej koronnej, Radziwiłła.

Na pierwszem posiedzeniu sekretarz sejmowy na rozkaz marszałka odczytał wniosek, który przedstawicieli narodu wprawił w zdumienie. Proponował wyznaczenie delegacyi od senatu i izby poselskiej do traktowania z Repninem w sprawie ró-

wnouprawnienia dysydentów, nowego ustroju rzeczypospolitej i przymierza z Rosyą. Po wyznaczeniu delegacyi sejm zostanie zalimitowany, reasumowany zaś będzie po to, żeby gotowe, ułożone przez nią projekty zaakceptować i uprawnić. Myśl tego wniosku, narzuconego Radziwiłłowi przez Repnina, była jasną. Repnin, pomimo zabiegów na sejmikach przedsejmowych, nie był pewnym większości posłów. Dla uniknięcia porażki proponował delegacyę, do której wprowadziłby osobistości, uległe Rosyi, gotowe do zadośćuczynienia jej żądaniom. Delegacya większością głosów stanowiłaby o tem, co według prawa należało do atrybucyi sejmu konfederackiego. Akceptacya przez sejm projektów, ułożonych przez delegacyę, byłaby jedynie formalnością. W taki sposób Repnin zamierzył ułatwić sobie przeprowadzenie tego wszystkiego, co leżało w interesie Rosyi: równouprawnienia dysydentów, nowego ustroju rzeczypospolitej i przymierza.

Przeciwko projektowi Repnina wybuchnął protest. Biskupi: Sołtyk i Załuski, hetman polny koronny Wacław Rzewuski i syn jego Seweryn, poseł podolski, nie zezwalali na delegacyę, domagając się obrad w całym komplecie sejmowym. Liczyli na to, że przy obradowaniu prawidłowem pozyskaliby większość sejmową, która nie dopuściłaby do urzeczywistnienia planów rosyjskich. Repnin postanowił złamać opozycyę użyciem gwałtu. W nocy z 13 na 14 października kazał aresztować Sołtyka, Załuskiego i obu Rzewuskich, odprowadzić ich do obozu rosyjskiego za Wisłę, a następnie wywieść do Kaługi. Komendant eskorty kozackiej otrzymał rozkaz zamordowania jeńców, gdyby kuszono się o ich odbicie.

Nazajutrz po zamachu ministrowie, senatorowie i posłowie sejmowi zwrócili się do króla ze skargą na gwałt. Stanisław August oświadczył, że, lubo podziela żal narodu, nie widzi innego środka ratunku, jak tylko udanie się do wspaniałomyślności imperatorowej. Kanclerz Zamojski, widząc, że nie ma sposobu pomszczenia zuchwalstwa Repnina; że taki sam los, jak Sołtykowi, Załuskiemu i Rzewuskim, grozi każdemu

obywatelowi, który nie zechce uledz woli posła rosyjskiego, podał się do dymisyi. Obiecali naśladować go inni ministrowie, senatorowie zaś i posłowie grozili porzuceniem swych funkcyi, lecz zapowiedzi nie ziścili. Repnin delegacyi, wysłanej do niego w sprawie porwanych dygnitarzy, dał odprawę zuchwałą: uwięzionych nie uwolni i nikomu ze swych czynności tłómaczyć się nie potrzebuje.

Zamach Repnina złamał opór izby sejmowej. Ostatecznie przyzwoliła na delegacyę i na limitę sejmu, który zreasumowany będzie dla zatwierdzenia przygotowanych projektów bez mocy odrzucania ich.

Z listy, ułożonej przez Repnina, król wyznaczył 20 senatorów, Radziwiłł 48 posłów, po szesnastu z każdej prowincyi. Sejm został odroczony do 1 lutego r. 1768.

Zasiedli w delegacyi zarówno zdeklarowani stronnicy Rosyi, jak i obywatele cnotliwi. Do kategoryi ostatnich należeli Czartoryscy: kanclerz litewski i generał ziem podolskich; byli marszałkowie sejmowi: Jacek Małachowski i Celestyn Czaplic; Roch Jabłonowski, kasztelan wiślicki, Antoni Tyzenhaus, podskarbi nadworny litewski, Piotr Bohomolec, poseł witebski, i inni. Oprócz członków, wyznaczonych przez króla i Radziwiłła, na żądanie Repnina zaproszeni zostali do udziału w pracach delegacyi dysydenci: prawosławny biskup mohilowski, Jerzy Konisski, marszałkowie konfederacyi: toruńskiej i słuckiej, i kilku innych. Prezydował prymas Podoski; właściwym kierownikiem obrad był Repnin.

Lubo cnotliwsi delegaci niejednokrotnie usiłowali hamować zapędy prawodawcze posła rosyjskiego i oponowali mu, niewiele jednak zdołali wywalczyć na korzyść rzeczypospolitej. Repnin przypominał oponentom obecność w Polsce 40000 armii rosyjskiej; los Czackiego, więzionego ciągle w Porycku; wreszcie wygnanie Sołtyka, Załuskiego i Rzewuskich. Nie szczędził delegatom upokorzeń i obelg. „Inna to rzecz, — powiedział jednemu z biskupów, — grać w maryasza, a inna mówić“. „Waszeć, — oświadczył innemu, — za młody je-

steś *l'abbé*, by mówić ze mną". „*Il est fou*", — zawołał do delegatów, wskazując na Bohomolca; gdy zaś ten nie przestał oponować, krzyknął: „*Idi procz!*" Nękana przez Repnina, wypracowała delegacya następujące projekty:

Dysydenci otrzymują zupełne równouprawnienie z katolikami zarówno pod względem swobody wyznania, jak prerogatyw politycznych. Znoszą się wszelkie wydane przeciwko nim edykty: wieluński z r. 1424, księcia Janusza mazowieckiego z 1525 i jagiellońskie; kasują się takież konstytucye, począwszy od r. 1717, skończywszy na 1766. Mogą bez żadnych ograniczeń stawiać zbory i cerkwie; mają prawo poszukiwać zabranych im przez katolików po r. 1717. Dla zatargów natury religijnej pomiędzy różnowiercami a katolikami ustanawia się sąd mieszany *(judicium mixtum)* z ośmiu dysydentów i tyluż łacinników. Pomimo równouprawnienia dysydentów katolicyzm otrzymuje przywilej religii panującej. Przywilej ten polega na tem, że katolik tylko może być królem i że przejście z religii katolickiej na inną poczytuje się za przestępstwo kryminalne. Pomysły Repnina i Podoskiego, dotyczące wyzwolenia Polski z pod wpływu Rzymu i zaprowadzenia kościoła narodowego, skutku nie wzięły.

Pod nazwą *praw kardynalnych* zatwierdzają się główne podstawy dawnego ustroju wewnętrznego rzeczypospolitej: obieralność królów, *liberum veto* i prerogatywy szlacheckie. Małego zaledwie wyłomu udało się dokonać: królowi — w *liberum veto*, woli narodu — w stosunku dziedzica do chłopa.

Jednomyślność wymaganą jest w tak zwanych materyach *stanu*: 1) podatkach, 2) powiększaniu liczby wojska, 3) zawieraniu traktatów, 4) wypowiadaniu wojny lub decydowaniu o pokoju, 5) zmianie: waloru monety i 6) prerogatyw ministrów, 7) w porządku sejmowania i sejmikowania, 8) organizacyi trybunałów, 9) zezwalaniu królowi na nabywanie dóbr i 10) zwoływaniu pospolitego ruszenia. W pozostałych tylko materyach, tak zwanych ekonomicznych, król w zamian za

popieranie sprawy dysydenckiej wyprosił decydowanie większością.

Dozwolona przez Repnina zmiana w stosunku prawnym szlachcica do chłopa była słabym zaledwie oddźwiękiem żądań niektórych członków delegacyi. Świadomość potrzeby zreformowania stosunków włościańskich stawała się co raz bardziej powszechną. Po Leszczyńskim, który swoją opinję w tym względzie wypowiedział w *Głosie wolnym, wolność ubezpieczającym*, niebrak było nawoływań w interesie ludności chłopskiej, zwłaszcza w *Monitorze*, czasopiśmie, od r. 1765 wychodzącem w Warszawie. Z inicyatywy prywatnej w różnych stronach rzeczypospolitej ukazały się próby reformatorskie. W r. 1733 magistrat miasta Poznania, jako właściciel kilku wsi, przyznał poddanym swoim wolność osobistą, nadał im samorząd i ograniczył ciężary. W tym samym duchu wydał przepisy dla dóbr swych w województwie kaliskiem kustosz katedralny poznański, ks. Wawrzyniec Swiniarski. W Siemiatyczach na Podlasiu wprowadzała reformy księżna Jabłonowska; na Mazowszu, w Bieżuniu, kanclerz Zamojski; w Prusach królewskich Ignacy Przebendowski. Zamojski rozporządzeniem z r. 1765 robociznę zamienił na czynsz, ustanowił sądy chłopskie, zaprowadził kasę gromadzką i t. p. Z inicyatywy Rocha Jabłonowskiego podniesiono w delegacyi projekt uwolnienia chłopów od poddaństwa i zapewnienia im wymiaru sprawiedliwości, lecz Repnin obradować nad nim nie pozwolił. Zgodził się jedynie na pozbawienie dziedzica prawa życia i śmierci *(vitae et necis)* nad poddanym. Poddany, który popełni przestępstwo kryminalne, ma być karany nie przez dziedzica, lecz przez sąd ziemski, grodzki lub miejski. Szlachcic za zabójstwo chłopa złośliwe i rozmyślne karany będzie nie grzywnami, lecz na gardle, według przepisów statutu litewskiego.

Z reform Czartoryskich ocalały jedynie Komisye skarbowe i wojskowe. Trybunał koronny, którego rozdział, zaprowadzony na sejmie konwokacyjnym, został zniesiony, sądzić ma alternatą: w jednym roku w Piotrkowie dla Wielko-

polski, we Lwowie dla Małopolski, w drugim — w Kaliszu i Lublinie. Hetmani otrzymali godność senatorską; specyalnie dla księcia Augusta Sułkowskiego, niemogącego doczekać się dygnitarstwa, utworzone zostało nowe województwo gnieźnieńskie. Nadano indygenaty pomocnikom Repnina: Karrowi, Igelströmowi i kilku generałom rosyjskim. Sam Repnin zaszczytu tego nie przyjął. Równouprawnienie dysydentów i prawa kardynalne, ujęte w formę przymierza pomiędzy rzecząpospolitą a imperatorową, nie mogą być zmieniane bez zezwolenia Rosyi. W taki sposób narzuconą została *gwarancya* rosyjska, pozbawiająca rzeczpospolitę możności wewnętrznego przekształcania się w duchu potrzeb istotnych.

Na ostatniem posiedzeniu delegacyi Repnin przestrzegał, żeby nikt nie ważył się na sejmie, którego reasumpcya nadchodziła, żadnych przeciwko uchwalonym projektom czynić zarzutów. Owszem: delegaci powinni hamować kolegów sejmowych, którzyby chcieli oponować. „Inaczej, — groził, — tak skończę, jakiem zaczął... Nietylko trzech, i trzydziestu wezmę!"

Sejm czytania dzieł delegacyi słuchał w milczeniu, które zamącił jedynie poseł pruski, Józef Wybicki. Młodzieniec ten w myśl życzeń przebywającego za granicą biskupa kamienieckiego, Adama Krasińskiego, czytanie traktatu pomiędzy Polską a Rosyą przerwał i przeciwko treści jego zaprotestował. Podczas zamieszania, jakie z tego powodu powstało, Wybicki z sali sejmowej przy pomocy przyjaciół wymknął się i wyjechał z Warszawy, unikając zemsty Repnina. Na ostatniej sesyi sejmowej dzieło delegacyi zostało podpisane.

Takiemi drogami prace reformatorskie Czartoryskich unicestwiono, rzeczpospolitę skazano na zastój wewnętrzny i zależność prawną od Rosyi. Nierozumny przywódzca zaślepionych mas szlacheckich, Radziwiłł, na zakończenie swej funkcyi marszałkowskiej wydał wielki bal maskowy w dzień urodzin imperatorowej...

Ta sama szlachta, która w zamian za detronizacyę Stanisława Augusta i zburzenie reform Czartoryskich okazała gotowość wysługiwania się imperatorowej w sprawie dysydenckiej, podjęła przeciwko Rosyi protest orężny. Podniosła go zawiedziona w głównym celu swoim, — w detronizacyi króla, i dotknięta w uczuciach prawowierności religijnej, które mogły pozwolić na *ustępstwa* dla dysydentów, lecz nie na absolutne ich *równouprawnienie*. Oprócz tych dwóch motywów: nienasyconej nienawiści dla króla i obrażonych uczuć religijnych, pobudzało szlachtę do protestu i pogwałcenie przez Rosyę samowładności rzeczypospolitej, terroryzowanie takich jej przedstawicieli, jak Czacki, Kożuchowski, Sołtyk, Załuski i Rzewuscy. Celem więc ruchu było oswobodzenie rzeczypospolitej od despotyzmu rosyjskiego, detronizacya Stanisława Augusta i przywrócenie stanowiska uprzywilejowanego katolicyzmowi. Głównem jednak hasłem jego była religja, jako sprawa, najżywiej obchodząca ogół prawowierny, najbardziej podatna do poruszenia mas.

Myśl podjęcia ruchu zbrojnego przeciwko Rosyi powstała jeszcze przed sejmem delegacyjnym, podczas gwałtów radomskich. Głównym inicyatorem jej był biskup kamieniecki, Krasiński, który razem z innymi senatorami duchownymi zrobił akces do konfederacyi radomskiej, z zastrzeżeniem jednak nietykalności prerogatyw katolicyzmu. Na sejm nie pojechał; namawiał Sołtyka do opuszczenia Warszawy, zawiązania konfederacyi i szukania pomocy w Turcyi, Austryi i Francyi. Zemsty Repnina, który kazał go poszukiwać, szczęśliwie uniknął, uchodząc za granicę. Przebywał *incognito* na Śląsku austryackim, w Cieszynie, skąd porozumiewał się z przyjaciołmi politycznymi. Myśl jego wprowadził w czyn Józef Pułaski, starosta warecki, i brat, Michał Krasiński, podkomorzy różański, — obaj podpisani na akcie konfederacyi radomskiej.

Sześćdziesięcio-letni Pułaski jeszcze przed reasumpcyą sejmu udał się z Michałem Krasińskim do Lwowa, synów zaś: Kazimierza, Franciszka i Antoniego wysłał na Ruś dla gromadzenia sił zbrojnych. Pod koniec lutego r. 1768 zjechał do

Baru, forteczki w województwie bracławskiem, gdzie zastał już kilka set zbrojnej szlachty okolicznej. 29 lutego spisany został akt konfederacyi.

Konfederacya barska oparła się na zasadach tych związków, które poprzedziły zjazd radomski: formowała się dla obrony wiary i starożytnych swobód republikańskich. Nie zapowiadała detronizacyi króla, ale też i nie wiązała się przy nim. Wzywała do siebie senatorów i szlachtę, wojsko koronne i milicye pańskie, niedopuszczając lutrów, kalwinów i dyzunitów. Marszałkiem został Michał Krasiński, regimentarzem stary Pułaski. Współcześnie z konfederacyą zawiązało się w Barze bractwo religijne pod nazwą kawalerów krzyża świętego, obowiązane do obrony wiary krwią i życiem. Członkowie jego mieli wyszyty na sercu krzyż, za hasło używali okrzyku: „Jezus, Marya!“ Twórcą i głową bractwa był przeor karmelitów barskich, ks. Marek Jandołowicz, mający na Rusi opinję proroka-cudotwórcy.

Gdy wiadomość o związku barskim doszła do Warszawy, Stanisław August zwołał radę senatu w celu zdecydowania o postawie, jaką względem konfederatów miał zająć rząd rzeczypospolitej. Przedstawiono jej dwa pytania: wysłać do Baru posłów dla skłonienia konfederatów do rozejścia się, czy też wezwać przeciwko nim pomocy wojsk rosyjskich? Król oświadczył się za obu środkami, a za zdaniem jego poszła większość senatorów. Do misyi poselskiej użyto generała Jędrzeja Mokronowskiego, który z powodu roli, jaką odegrał na sejmie konwokacyjnym, cieszył się śród mas szlacheckich popularnością; zawiadomiono o tym kroku Repnina i uproszano o pomoc wojsk rosyjskich na wypadek, gdyby konfederacya nie rozeszła się. Tymczasem Repnin nie chciał czekać na skutek poselstwa: począł koncentrować wojska rosyjskie i dla rozbicia konfederacyi zażądał współudziału Stanisława Augusta. Jakoż kilka pułków koronnych pod dowództwem Franciszka Ksawerego Korczaka Branickiego, łowczego koronnego, wymaszerowało na Ruś dla łącznego działania z armją rosyjską.

Pod naciskiem wojsk rosyjskich i pułków koronnych znaczna część konfederatów z marszałkiem i regimentarzem cofnęła się za Dniestr do Mołdawii; reszta zamknęła się w Barze pod dowództwem pułkownika Giżyckiego i w Berdyczowie pod komendą Kazimierza Pułaskiego. Pod Bar podstąpił generał Apraksyn z Branickim i zdobył go; Berdyczów, oblegany przez Kreczetnikowa, kapitulował. Jeńców, pod warunkiem wyprzysiężenia się konfederacyi, wypuszczono na wolność, z wyjątkiem wziętego w Barze ks. Marka, którego więziono i wysłano na Syberyę. Nie na tem jednak ograniczyły się klęski konfederacyi: wybuchnął w województwach południowo-wschodnich bunt hajdamaków (kozaków) i chłopstwa prawosławnego, który zagroził żywiołowi polsko-katolickiemu na Rusi wytępieniem doszczętnem.

Dyzunici, liczący w granicach rzeczypospolitej (na Białej Rusi, w województwie nowogrodzkiem i brzesko-litewskiem, na Ukrainie i Wołyniu) około pół miljona głów, składali się z włościan, mieszczan i szlachty drobnej. Stanowili ludność ciemną, ubogą i wzgardzoną. Na nalegania cara Piotra W. August II przywilejem, wydanym w r. 1720, wskrzesił dyzunickie biskupstwo mohilowskie i pozwolił mu podlegać we wszystkich sprawach duchownych metropolicie kijowskiemu, a raczej najwyższej władzy kościelnej w Rosyi, — synodowi petersburskiemu. Biskupi mohilowscy: Sylwester Czetwertyński i bracia Wołczańscy, Józef i Hieronim, wysyłali do Petersburga skargi na ucisk prawosławia w krajach rzeczypospolitej; użalali się, że parochowie, monastery, a nawet całe parafje przechodziły na unję. Następca Hieronima Wołczańskiego, Jerzy Konisski, siebie i dyecezyan swoich poczytywał raczej za poddanych Rosyi, niż Polski; w porozumieniu z Kayserlingiem niezmordowanie intrygował w Petersburgu przeciwko rzeczypospolitej. Z powodu odległości Mohilowa białoruskiego od województw południowo-wschodnich, przelał Konisski prawa swe do zwierzchnictwa nad dyzunitami na Ukrainie i Wołyniu na biskupa prawosławnego zagranicznego, pereasławskiego, w którym znalazł

gorliwego współdziałacza w zapasach z katolicyzmem. Biskup pereasławski, Gerwazy Linczewski, rozpoczął śród ludności włościańskiej ukraińskiej agitacyę prawosławną. Walną pomoc miał w synodzie petersburskim, niemniejszą w monasterach prawosławnych na Ukrainie, głównie w motreninskim, znajdującym się w starostwie czehryńskiem. Ihumen (przeor) monasteru motrenińskiego, Melchizedek Jaworski, przeciągał na prawosławie unitów, podburzał swych współwyznawców przeciwko szlachcie katolickiej i duchowieństwu łacińskiemu. Niechęć ludności rusińskiej prawosławnej ku szlachcie polskiej katolickiej, żyjącą w tradycyach wojen kozackich z czasów Chmielnickiego, podsycali, oprócz mnichów, zaporożcy, którzy niejednokrotnie nawiedzali Ukrainę dla rabunku i mordów. Dla zabezpieczenia życia i mienia obywateli konsystowały stale oddziały wojska koronnego w Czehrynie i Białocerkwi; panowie utrzymywali w miasteczkach i rezydencyach swych milicye nadworne. Wysunięcie przez Repnina sprawy dysydenckiej agitatorów prawosławia rozzuchwaliło bardziej, niż kiedykolwiek. Chłopstwo zaprzestało odrabiania pańszczyzny; zaufane w opiekę Rosyi, gromadziło się i odbywało narady w sprawie obrony prawosławia. Wobec takiego fermentu trzeba było tylko iskry dla wywołania wybuchu. Stało się nią hasło religijne konfederatów barskich.

Ihumen Jaworski, upatrzywszy w dążeniach konfederacyi barskiej zamach na cerkiew prawosławną, podjął przygotowania do buntu. Podrobił manifest carowej, wzywający do rzezi lachów, unitów i Żydów; namówił zaporożca, Maksyma Żeleźniaka, do zorganizowania zastępu kozackiego, który niebawem, przeszedłszy Dniepr, wkroczył na Ukrainę. Sam Żeleźniak dążył ku Humaniowi, Nieżywy w stronę Kaniowa, Szwaczka do Chwastowa, inni dowódzcy oddziałów w różne strony, w kierunku miast znaczniejszych. Z hajdamakami łączyło się chłopstwo ukrainne. Oddziałom towarzyszyli popi prawosławni, którzy poświęcali broń, nadawali ruchowi charakter religijny. Mordowano szlachtę, księży łacińskich i unickich, oraz Żydów.

Rabowano kościoły i dwory, ludność unicką zmuszano do prawosławia. Najkrwawszym epizodem *koliszczyzny* była rzeź w Humaniu, majętności wojewody kijowskiego, Franciszka Salezego Potockiego. W miasteczku tem schroniło się do 20000 zbiegłej ludności okolicznej, ufnej w obronę milicyi nadwornej, którą dowodził setnik Gonta. Na wieść o zbliżaniu się Żeleźniaka Młodanowicz, rządca humańszczyzny, wysłał przeciwko najezdnikowi Gontę z pułkiem kozackim. Wiarołomny setnik połączył się z wodzem hajdamaków, zdobył miasteczko i wymordował wszystką ludność, niewyjmując uczniów miejscowej szkoły bazyljańskiej. Pijany tryumfem Żeleźniak ogłosił się hetmanem kozaczyzny i księciem Śmiły, majętności Lubomirskich. Gonta przybrał tytuł księcia na Humaniu. Książęta ci, wystraszeni z Humania wyziewami zgnilizny trupów, rozłożyli się obozem za miastem, oddziały zaś rozbójnicze rozesłali w okolice. Dopiero po rzezi w Humaniu, gdy już zginęło około 200000 ludzi, imperatorowa osobnym manifestem wyparła się urzędownie solidarności z ruchem hajdamackim i nakazała wojskom swoim buntowników poskromić. Generał Kreczetnikow rozbroił hajdamaków, kazał ich okuć w kajdany i oddzielić poddanych rosyjskich od polskich. Pierwsi wraz z Melchizedekiem Jaworskim i Żeleźniakiem zostali zesłani na Syberyę, drugich wydano w ręce władz rzeczypospolitej. Łowczy Branicki rozesłał jeńców po różnych fortecach, gdzie ich wieszano po kilkunastu. Gontę stracono pod Mohilowem nad Dniestrem, zadawszy mu męki straszliwe. Resztę zbuntowanego chłopstwa poskromił z wielką srogością oboźny koronny, Józef Stempkowski. W roku następnym, 1769, ponowiły się bunty za sprawą zaporożców: Tymeńki, Paczeńki i Zurby, lecz partye ich zostały rozproszone przez wojsko koronne.

Zwycięstwa wojsk rosyjskich łącznie z buntem hajdamackim uniemożliwiły rozwinięcie konfederacyi w stronach południowo-wschodnich, lecz nie zapobiegły szerzeniu się jej w województwach wewnętrznych. Gdy komendy rosyjskie i polskie uganiały się za Barzanami na Rusi, rozpoczął się ruch w wo-

jewództwach zachodnich i północnych. Wiązały się konfederacye w różnych miejscach: w krakowskiem pod laską Michała Czarnockiego, w sandomierskiem Piotra Potockiego, w sieradzkiem Józefa Bierzyńskiego, w ziemi gostyńskiej Michała Dzierżanowskiego; na Litwie wystąpili: Szymon Kossakowski, Koziełł, Medeksza i t. p. Niebrak było awanturników, którzy, podszywając się pod hasła konfederacyi barskiej, formowali drobne oddziały zbrojne dla łupiestwa. Nieobecność w kraju generalności, przebywającej na terrytoryum tureckiem, pozbawiała związki partykularne jedności działania, skazywała je na bezsilność. Dopiero wojna, którą wypowiedziała Rosyi Turcya, otworzyła konfederacyi barskiej widoki lepszej przyszłości.

Setnik zaporoski Szyło, zapędziwszy się za oddziałem konfederatów, przekroczył granicę i napadł na Bałtę, w której wymordował Żydów i Turków. Okoliczność ta stała się okazyą do wojny. W manifeście z 22 września r. 1768 za powód jej kładła Porta, między innymi, mieszanie się Rosyi do elekcyi i rządów rzeczypospolitej, oraz utrzymywanie w Polsce wojsk swoich. Jednocześnie godność chana krymskiego otrzymał przychylny Polsce Krim Gieraj; mianowany też został nowy basza chocimski na miejsce dawnego, przyjaznego Rosyi. Stało się to wszystko nie bez wpływu posła francuskiego w Konstantynopolu, Vergennes, i nie bez starań generalności barskiej, w której współcześnie zaszły ważne zmiany osobiste. Barzanie, goszczący na terrytoryum tureckiem, winę klęsk, jakich doświadczyła konfederacya, mianowicie upadek Baru i Berdyczowa, zwalali na starego Pułaskiego, zarzucając mu przedwczesność porywu. Dekretem zaocznym pozbawili go regimentarstwa generalnego, na które zamianowali Joachima Potockiego. Gdy Pułaski niechciał poddać się wyrokowi, ujęto go i oddano jako więźnia baszy chocimskiemu. W lochach zamku chocimskiego umarł twórca konfederacyi barskiej ze zmartwienia, czy też, jak twierdzą niektórzy, uduszony z rozkazu baszy.

Wojna turecka podniosła znaczenie konfederacyi, otworzyła jej perspektywę pozbycia się wpływów rosyjskich. Imperatorowa, niemogąc przeciw konfederacyi obrócić sił znaczniejszych, odwołała przedstawiciela dotychczasowego systemu przemocy i gwałtów, Repnina, przysłała zaś na jego miejsce księcia Wołkońskiego. Zmienił też postawę względem konfederacyi król z Czartoryskimi.

Stanisław August, który w przeciągu r. 1768 za uległość Rosyi i współdziałanie z nią w gnębieniu konfederatów korzystał wielokrotnie z zasiłków pieniężnych imperatorowej, po wybuchu wojny tureckiej i ustąpieniu Repnina zmienił tryb postępowania. Łowczego Branickiego wycofał z pola walki, usunął się od stosunków z ambasadą rosyjską, zbliżył się zaś do Czartoryskich. Najbliższe jego otoczenie, odsuwając się co raz bardziej od dworu petersburskiego, szukało porozumienia z konfederatami; przygotowywało w tajemnicy magazyny wojskowe i myślało rozpocząć walkę z Rosyą od wywiezienia z Warszawy księcia Wołkońskiego w odwet za porwanych w r. 1767 senatorów. Przygotowaniami wojennemi zajmował się książę August Czartoryski, układy z konfederatami prowadził tajemnie zięć jego, Stanisław Lubomirski, który po zmarłym Bielińskim piastował godność marszałka wielkiego koronnego. Kierunek spraw publicznych przechodził znowu w ręce Czartoryskich, podobnie jak to było w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta. Na nieszczęście zabiegi dworu udaremniły intrygi, w jakie wplątać się dała konfederacya.

Ci sami ludzie, którzy w r. 1767 pragnęli detronizacyi Stanisława Augusta, i obecnie z myślą tą nie zerwali. Pozbycie się króla wbrew Rosyi, skoro ta odstąpić go nie chciała pomimo żądań ogółu szlacheckiego, stało się głównem zadaniem dygnitarzy, mających wpływ na generalność konfederacką, przebywającą obecnie przy armii tureckiej. Czoło ich stanowili: prymas Podoski, podskarbi wielki koronny Teodor Wessel, marszałek nadworny koronny Jerzy Mniszech i inni. Utrzymywali oni stosunki z Dreznem, myśląc o wprowadzeniu

na tron polski księcia saskiego; zbliżyli się też do Wołkońskiego, którego przekonywali, że plany ich najpewniej ugruntują w Polsce interes Rosyi. Ludzie ci potrafili owładnąć konfederacyą i pokierować nią według swych życzeń.

Z powodu, że generalność przebywała przy armii tureckiej, konfederacye partykularne, pozbawione władzy kierowniczej, operowały bez związku; częstokroć działaniami sprzecznemi wchodziły sobie w drogę i szkodziły sprawie publicznej. Wielu marszałków było samozwańczych; niektórzy na mocy elekcyi swych obozów przywłaszczali sobie władzę zwierzchnią nad prowincyą lub kilkoma województwami. Bierzyński ogłosił się regimentarzem generalnym; Marcin Lubomirski tytułował się marszałkiem sandomierskim, krakowskim i ruskim. Inni, nieuznając niczyjej nad sobą władzy, operowali na własną rękę, dotkliwiej trapiąc kraj kontrybucyami, niż wojska rosyjskie orężem. Dla położenia końca temu chaosowi za staraniem biskupa kamienieckiego w listopadzie r. 1769 stanął wielki zjazd starszyzny w Białej, miasteczku książąt Sułkowskich, leżącem na granicy śląskiej. Zapewniała zjazdowi bezpieczeństwo bliskość granicy austryackiej; osłaniały go zamki okoliczne, jak Bobrek, Lanckorona, klasztor tyniecki, znajdujące się w ręku konfederatów. Zjechał biskup Krasiński, podskarbi Wessel, książę Karol Radziwiłł, kilku kasztelanów, wielu marszałków i konsyljarzy konfederacyi partykularnych. Do najważniejszych zadań zjazdu należało uprawomocnienie marszałków i zaprowadzenie władzy zwierzchniej konfederackiej. Potwierdzeni zostali na dotychczasowych urzędach: Michał Krasiński i Joachim Potocki; marszałkiem generalnym litewskim mianowano doradcę i przyjaciela Radziwiłła „Panie kochanku“, Michała Paca, starostę ziołowskiego; regimentarzem Sapiehę. Pac został zastępcą nieobecnego Krasińskiego; sekretaryat konfederacyi generalnej otrzymał Ignacy Bohusz, dawny sługa Radziwiłłów. Generalność bialska, po załatwieniu różnych spraw, wyznaczyła posłów od konfederacyi do państw cudzoziemskich, pomiędzy innymi Michała Wielhorskiego, kuchmistrza

wielkiego litewskiego do Francyi. Dla zapewnienia sobie większego bezpieczeństwa przeniosła się najprzód na terrytoryum śląskie do Bilska, następnie na Węgry, do Preszowa. W tej nowej rezydencyi obałamucona przez prymasa, Wessla i innych, pod datą 9 sierpnia r. 1770 ogłosiła detronizacyę Stanisława Augusta i bezkrólewie. Akt generalności doręczył królowi na zamku warszawskim konfederat Michał Strawiński, wmieszawszy się pomiędzy podających prośby piśmienne.

Akt bezkrólewia pchnął znowu Stanisława Augusta do szukania opieki w Rosyi. Na wieść, że imperatorowa detronizacyę będzie popierać król, zwrócił się do Wołkońskiego, oświadczając gotowość do uległości i usług. Wołkoński dzięki aktowi bezkrólewia pozyskał króla dla Rosyi tak samo, jak Repnin przy pomocy konfederacyi, poprzedzających generalną radomską. Plany Czartoryskich zostały rozbite; łowczy Branicki i inni dowódcy wojska koronnego otrzymali rozkaz ponownego ruszenia na konfederatów.

Ogłoszenie bezkrólewia dokonane zostało wtedy, kiedy Francya okazała gotowość czynnego poparcia ruchu barskiego. Latem r. 1770 minister Choiseul wysłał do Preszowa generała Karola Franciszka Dumouriez'a dla zorganizowania konfederatów. Na przekór planom Choiseul'a akt bezkrólewia nie dopuścił do zjednoczenia sił narodowych, skoro króla pchnął w objęcia Rosyi, pułki koronne zwrócił przeciwko konfederacyi. Pomimo pomocy, udzielanej przez Francyę w pieniądzach, broni i ludziach, dla braku jedności w narodzie nie na wiele przydały się bohaterskie wysiłki wodzów oddziałów partyzanckich: Kazimierza Pułaskiego, Józefa Zaremby, Sawy Calińskiego i innych. Nadomiar złego chaos, panujący w Polsce z powodu rozdarcia sił narodowych, nastręczał mocarstwom ościennym okazyę do knowań, z których wyłoniły się projekty rozbiorowe.

Rosya święciła w wojnie z Turkami tryumfy. W bitwie morskiej pod Czesme, na archipelagu greckim, zniszczyła flotę turecką; generał Rumiancow odniósł szereg zwycięstw na lą-

dzie. Powodzenia Rosyi zaniepokoiły Prusy i Austryę. Już w r. 1769 młody cesarz rzymsko-niemiecki i król węgierski, Józef II, zjechał się z Fryderykiem II w Nissie, na Śląsku pruskim, w celu porozumienia się w sprawie podbojów rosyjskich. W roku następnym zjechali się ciż monarchowie powtórnie w Neustadt, miasteczku morawskiem, dokąd nadszedł list sułtana, wzywający pośrednictwa austryacko-pruskiego do zawarcia pokoju z Rosyą. Jednocześnie władze węgierskie zajęły starostwo spiskie i kawał województwa krakowskiego po Stary Sącz; wojska pruskie pod pretekstem utworzenia kordonu przeciwko morowemu powietrzu wkroczyły do Prus królewskich i pogranicza Wielkopolski. Najazdy te były zapowiedzią projektów, z którymi niebawem zgłosił się król pruski do Petersburga.

Pod koniec r. 1770 udał się nad Newę brat Fryderyka II, książę Henryk, z projektem podziału granicznych prowincyi rzeczypospolitej pomiędzy Austryę, Prusy i Rosyę. Według tego projektu Rosya za zwycięstwa nad Turcyą, Austrya i Prusy za zapośredniczenie pokoju miały być wynagrodzone kosztem rzeczypospolitej. Imperatorowa, dążąca do owładnięcia całą rzecząpospolitą, na propozycye księcia Henryka dała odpowiedź wymijającą i przedsięwzięła środki dla niedopuszczenia rozbioru. Przedewszystkiem dla pozbawienia Prus i Austryi pretekstu do mieszania się w sprawy polskie postanowiła uspokoić rzeczpospolitę przez stłumienie konfederacyi i w tym celu na miejsce księcia Wołkońskiego wysłała do Warszawy energicznego barona Salderna. Nowy poseł wydał w imieniu imperatorowej deklaracyę, wzywającą naród do uspokojenia kraju, Barzan do złożenia broni; jednocześnie zwrócił komendy rosyjskie przeciwko Dumouriez'owi, który stał pod Lanckoroną na czele zorganizowanej armii konfederackiej. Zaskoczony przez pułkowników: Suworowa i Drewicza, Dumouriez poniósł klęskę; stracił około 3000 konfederatów, pomiędzy którymi zginął regimentarz generalny litewski, Sapieha. Ufny w przewagę oręża, po zwycięstwie lanckorońskiem Saldern wydał nową

deklaracyę, w której konfederatów nazywał złoczyńcami i groził im szubienicą; prymasa, intrygującego wciąż przeciwko królowi, skazał na areszt domowy. Gwałtowność posła rosyjskiego popchnęła do udziału w konfederacyi tych, którzy do tego czasu zachowywali się względem niej obojętnie lub wyczekująco. Porwał za broń zięć kanclerza Czartoryskiego, Michał Ogiński, po śmierci Massalskiego mianowany hetmanem wielkim litewskim. Wprawdzie Ogiński rozbity został przez Suworowa we wrześniu r. 1771 pod Stołowiczami, jednakże ruch konfederacki stawał się żywszym dzięki energiczniejszej pomocy Francyi. Na miejsce Dumouriez'a przybył do Polski ze znaczną liczbą oficerów baron de Vioménil, za którego radą generalność przeniosła się z Preszowa do Cieszyna, skąd łatwiej mogła kierować operacyami oddziałów partyzanckich. Najbliższym zamiarem generalności było zdobycie Krakowa, opanowanego przez wojska rosyjskie, i odprawienie w nim sejmu elekcyjnego. Wydawało się jej, że w kandydatach do tronu znajdzie sprzymierzeńców i pomocników. Widoki te spowodowały zamach na osóbę Stanisława Augusta, przez który w losach konfederacyi nastąpiła zmiana decydująca.

Ten sam Strawiński, który akt bezkrólewia z 9 sierpnia r. 1770 doręczył królowi na zamku warszawskim, pełnił służbę wojskową w oddziale Kazimierza Puławskiego, zajmującym fortecę częstochowską. Z powziętym z góry zamiarem wyjednał sobie pozwolenie na wyprawę partyzancką pod Warszawę, w istocie rzeczy w celu porwania Stanisława Augusta i odwiezienia go do Częstochowy. Z kilkunastu towarzyszami przedostał się Strawiński do stolicy i dokonał zamachu w nocy 3 listopada r. 1771. Napadnięto na króla, wracającego ulicą Miodową od kanclerza Czartoryskiego, wsadzono go na konia i ruszono z nim za wały miejskie w kierunku Bielan. W ciemności spiskowcy pogubili się; pozostały przy królu Kuźma uległ wymowie jeńca i odprowadził go do pobliskiego Marymontu. Nazajutrz rano Stanisław August, skaleczony i podrapany, wrócił do Warszawy, poczem zawiadomił o wypadku

dwory zagraniczne. Ponieważ Stanisław August zamach konfederacki przedstawił jako zamiar królobójstwa, mocarstwa, mające na widoku podział rzeczypospolitej, znalazły dogodny pretekst do mieszania się w interesa kraju, w którym osoba monarchy narażoną została na szwank; zyskały okazyę do nacisku na dwór petersburski. Imperatorowa, niemogąc własnemi siłami złamać konfederacyi, zaniepokojona przytem zbliżaniem się Austryi do Turcyi. propozycye podziałowe Fryderyka II przyjęła. 6 lutego r. 1772 stanęła w Petersburgu konwencya podziałowa pomiędzy Rosyą a Prusami. W kilkanaście dni później, 19 lutego, cesarz Józef II i matka jego, Marya Teresa, podpisali takież konwencye z Prusami i Rosyą. Konfederaci, niewiedząc o tych układach, dobywali ostatnich sił w walce z wojskiem rosyjskiem. Kilkudziesięciu ludzi załogi tynieckiej pod dowództwem oficera francuskiego, Choisi, kanałem od strony Wisły przedostało się do zamku krakowskiego, skąd zamierzano dobywać samego miasta. Suworow załogę zamkową ogłodził i wielokrotnymi szturmami zmusił do kapitulacyi. Współcześnie generalność cieszyńska otrzymała wiadomość o konwencyach podziałowych i rozkaz opuszczenia krajów austryackich. Wyjechała z marszałkiem swoim, Pacem, do Wiednia, gdzie otrzymała wskazówkę usunięcia się do Bawaryi. Tymczasem wkraczały do rzeczypospolitej wojska mocarstw podziałowych. Konfederaci trzymali się jeszcze w Częstochowie, Lanckoronie i Tyńcu. Dowódzca załogi częstochowskiej, Pułaski, poszlakowany o współudział w zamachu królobójczym, opuścił fortecę, którą niebawem zajął z wojskiem swojem Suworow. Lanckorona i Tyniec poddały się Austryakom. Tak skonał ruch szlachecki, pełen czynów bohaterskich, ale i błędów politycznych, przez które stał się bezpośrednią przyczyną rozbioru rzeczypospolitej.

Po podpisaniu konwencyi podziałowych i zajęciu wo[...] wództw nadgranicznych przez wojska rosyjskie, pruskie i aus[...]

deklaracyę, w której konfederatów nazywał złoczyńcami i groził im szubienicą; prymasa, intrygującego wciąż przeciwko królowi, skazał na areszt domowy. Gwałtowność posła rosyjskiego popchnęła do udziału w konfederacyi tych, którzy do tego czasu zachowywali się względem niej obojętnie lub wyczekująco. Porwał za broń zięć kanclerza Czartoryskiego, Michał Ogiński, po śmierci Massalskiego mianowany hetmanem wielkim litewskim. Wprawdzie Ogiński rozbity został przez Suworowa we wrześniu r. 1771 pod Stołowiczami, jednakże ruch konfederacki stawał się żywszym dzięki energiczniejszej pomocy Francyi. Na miejsce Dumouriez'a przybył do Polski ze znaczną liczbą oficerów baron de Vioménil, za którego radą generalność przeniosła się z Preszowa do Cieszyna, skąd łatwiej mogła kierować operacyami oddziałów partyzanckich. Najbliższym zamiarem generalności było zdobycie Krakowa, opanowanego przez wojska rosyjskie, i odprawienie w nim sejmu elekcyjnego. Wydawało się jej, że w kandydatach do tronu znajdzie sprzymierzeńców i pomocników. Widoki te spowodowały zamach na osobę Stanisława Augusta, przez który w losach konfederacyi nastąpiła zmiana decydująca.

Ten sam Strawiński, który akt bezkrólewia z 9 sierpnia r. 1770 doręczył królowi na zamku warszawskim, pełnił służbę wojskową w oddziale Kazimierza Pułaskiego, zajmującym fortecę częstochowską. Z powziętym z góry zamiarem wyjednał sobie pozwolenie na wyprawę partyzancką pod Warszawę, w istocie rzeczy w celu porwania Stanisława Augusta i odwiezienia go do Częstochowy. Z kilkunastu towarzyszami przedostał się Strawiński do stolicy i dokonał zamachu w nocy 3 listopada r. 1771. Napadnięto na króla, wracającego ulicą Miodową od kanclerza Czartoryskiego, wsadzono go na konia i ruszono z nim za wały miejskie w kierunku Bielan. W ciemności spiskowcy pogubili się; pozostały przy królu Kuźma uległ wymowie jeńca i odprowadził go do pobliskiego Marymontu. Nazajutrz rano Stanisław August, skaleczony i podrapany, wrócił do Warszawy, poczem zawiadomił o wypadku

dwory zagraniczne. Ponieważ Stanisław August zamach konfederacki przedstawił jako zamiar królobójstwa, mocarstwa, mające na widoku podział rzeczypospolitej, znalazły dogodny pretekst do mieszania się w interesa kraju, w którym osoba monarchy narażoną została na szwank; zyskały okazyę do nacisku na dwór petersburski. Imperatorowa, niemogąc własnemi siłami złamać konfederacyi, zaniepokojona przytem zbliżaniem się Austryi do Turcyi. propozycye podziałowe Fryderyka II przyjęła. 6 lutego r. 1772 stanęła w Petersburgu konwencya podziałowa pomiędzy Rosyą a Prusami. W kilkanaście dni później, 19 lutego, cesarz Józef II i matka jego, Marya Teresa, podpisali takież konwencye z Prusami i Rosyą. Konfederaci, niewiedząc o tych układach, dobywali ostatnich sił w walce z wojskiem rosyjskiem. Kilkudziesięciu ludzi załogi tynieckiej pod dowództwem oficera francuskiego, Choisi, kanałem od strony Wisły przedostało się do zamku krakowskiego, skąd zamierzano dobywać samego miasta. Suworow załogę zamkową ogłodził i wielokrotnymi szturmami zmusił do kapitulacyi. Współcześnie generalność cieszyńska otrzymała wiadomość o konwencyach podziałowych i rozkaz opuszczenia krajów austryackich. Wyjechała z marszałkiem swoim, Pacem, do Wiednia, gdzie otrzymała wskazówkę usunięcia się do Bawaryi. Tymczasem wkraczały do rzeczypospolitej wojska mocarstw podziałowych. Konfederaci trzymali się jeszcze w Częstochowie, Lanckoronie i Tyńcu. Dowódzca załogi częstochowskiej, Pułaski, poszlakowany o współudział w zamachu królobójczym, opuścił fortecę, którą niebawem zajął z wojskiem swojem Suworow. Lanckorona i Tyniec poddały się Austryakom. Tak skonał ruch szlachecki, pełen czynów bohaterskich, ale i błędów politycznych, przez które stał się bezpośrednią przyczyną rozbioru rzeczypospolitej.

Po podpisaniu konwencyi podziałowych i zajęciu województw nadgranicznych przez wojska rosyjskie, pruskie i austry-

deklaracyę, w której konfederatów nazywał złoczyńcami i groził im szubienicą; prymasa, intrygującego wciąż przeciwko królowi, skazał na areszt domowy. Gwałtowność posła rosyjskiego popchnęła do udziału w konfederacyi tych, którzy do tego czasu zachowywali się względem niej obojętnie lub wyczekująco. Porwał za broń zięć kanclerza Czartoryskiego, Michał Ogiński, po śmierci Massalskiego mianowany hetmanem wielkim litewskim. Wprawdzie Ogiński rozbity został przez Suworowa we wrześniu r. 1771 pod Stołowiczami, jednakże ruch konfederacki stawał się żywszym dzięki energiczniejszej pomocy Francyi. Na miejsce Dumouriez'a przybył do Polski ze znaczną liczbą oficerów baron de Vioménil, za którego radą generalność przeniosła się z Preszowa do Cieszyna, skąd łatwiej mogła kierować operacyami oddziałów partyzanckich. Najbliższym zamiarem generalności było zdobycie Krakowa, opanowanego przez wojska rosyjskie, i odprawienie w nim sejmu elekcyjnego. Wydawało się jej, że w kandydatach do tronu znajdzie sprzymierzeńców i pomocników. Widoki te spowodowały zamach na osobę Stanisława Augusta, przez który w losach konfederacyi nastąpiła zmiana decydująca.

Ten sam Strawiński, który akt bezkrólewia z 9 sierpnia r. 1770 doręczył królowi na zamku warszawskim, pełnił służbę wojskową w oddziale Kazimierza Pułaskiego, zajmującym fortecę częstochowską. Z powziętym z góry zamiarem wyjednał sobie pozwolenie na wyprawę partyzancką pod Warszawę, w istocie rzeczy w celu porwania Stanisława Augusta i odwiezienia go do Częstochowy. Z kilkunastu towarzyszami przedostał się Strawiński do stolicy i dokonał zamachu w nocy 3 listopada r. 1771. Napadnięto na króla, wracającego ulicą Miodową od kanclerza Czartoryskiego, wsadzono go na konia i ruszono z nim za wały miejskie w kierunku Bielan. W ciemności spiskowcy pogubili się; pozostały przy królu Kuźma uległ wymowie jeńca i odprowadził go do pobliskiego Marymontu. Nazajutrz rano Stanisław August, skaleczony i podrapany, wrócił do Warszawy, poczem zawiadomił o wypadku

dwory zagraniczne. Ponieważ Stanisław August zamach konfederacki przedstawił jako zamiar królobójstwa, mocarstwa, mające na widoku podział rzeczypospolitej, znalazły dogodny pretekst do mieszania się w interesa kraju, w którym osoba monarchy narażoną została na szwank; zyskały okazyę do nacisku na dwór petersburski. Imperatorowa, niemogąc własnemi siłami złamać konfederacyi, zaniepokojona przytem zbliżaniem się Austryi do Turcyi, propozycye podziałowe Fryderyka II przyjęła. 6 lutego r. 1772 stanęła w Petersburgu konwencya podziałowa pomiędzy Rosyą a Prusami. W kilkanaście dni później, 19 lutego, cesarz Józef II i matka jego, Marya Teresa, podpisali takież konwencye z Prusami i Rosyą. Konfederaci, niewiedząc o tych układach, dobywali ostatnich sił w walce z wojskiem rosyjskiem. Kilkudziesięciu ludzi załogi tynieckiej pod dowództwem oficera francuskiego, Choisi, kanałem od strony Wisły przedostało się do zamku krakowskiego, skąd zamierzano dobywać samego miasta. Suworow załogę zamkową ogłodził i wielokrotnymi szturmami zmusił do kapitulacyi. Współcześnie generalność cieszyńska otrzymała wiadomość o konwencyach podziałowych i rozkaz opuszczenia krajów austryackich. Wyjechała z marszałkiem swoim, Pacem, do Wiednia, gdzie otrzymała wskazówkę usunięcia się do Bawaryi. Tymczasem wkraczały do rzeczypospolitej wojska mocarstw podziałowych. Konfederaci trzymali się jeszcze w Częstochowie, Lanckoronie i Tyńcu. Dowódzca załogi częstochowskiej, Pułaski, poszlakowany o współudział w zamachu królobójczym, opuścił fortecę, którą niebawem zajął z wojskiem swojem Suworow. Lanckorona i Tyniec poddały się Austryakom. Tak skonał ruch szlachecki, pełen czynów bohaterskich, ale i błędów politycznych, przez które stał się bezpośrednią przyczyną rozbioru rzeczypospolitej.

Po podpisaniu konwencyi podziałowych i zajęciu województw nadgranicznych przez wojska rosyjskie, pruskie i austry-

deklaracyę, w której konfederatów nazywał złoczyńcami i groził im szubienicą; prymasa, intrygującego wciąż przeciwko królowi, skazał na areszt domowy. Gwałtowność posła rosyjskiego popchnęła do udziału w konfederacyi tych, którzy do tego czasu zachowywali się względem niej obojętnie lub wyczekująco. Porwał za broń zięć kanclerza Czartoryskiego, Michał Ogiński, po śmierci Massalskiego mianowany hetmanem wielkim litewskim. Wprawdzie Ogiński rozbity został przez Suworowa we wrześniu r. 1771 pod Stołowiczami, jednakże ruch konfederacki stawał się żywszym dzięki energiczniejszej pomocy Francyi. Na miejsce Dumouriez'a przybył do Polski ze znaczną liczbą oficerów baron de Vioménil, za którego radą generalność przeniosła się z Preszowa do Cieszyna, skąd łatwiej mogła kierować operacyami oddziałów partyzanckich. Najbliższym zamiarem generalności było zdobycie Krakowa, opanowanego przez wojska rosyjskie, i odprawienie w nim sejmu elekcyjnego. Wydawało się jej, że w kandydatach do tronu znajdzie sprzymierzeńców i pomocników. Widoki te spowodowały zamach na osobę Stanisława Augusta, przez który w losach konfederacyi nastąpiła zmiana decydująca.

Ten sam Strawiński, który akt bezkrólewia z 9 sierpnia r. 1770 doręczył królowi na zamku warszawskim, pełnił służbę wojskową w oddziale Kazimierza Pułaskiego, zajmującym fortecę częstochowską. Z powziętym z góry zamiarem wyjednał sobie pozwolenie na wyprawę partyzancką pod Warszawę, w istocie rzeczy w celu porwania Stanisława Augusta i odwiezienia go do Częstochowy. Z kilkunastu towarzyszami przedostał się Strawiński do stolicy i dokonał zamachu w nocy 3 listopada r. 1771. Napadnięto na króla, wracającego ulicą Miodową od kanclerza Czartoryskiego, wsadzono go na konia i ruszono z nim za wały miejskie w kierunku Bielan. W ciemności spiskowcy pogubili się; pozostały przy królu Kuźma uległ wymowie jeńca i odprowadził go do pobliskiego Marymontu. Nazajutrz rano Stanisław August, skaleczony i podrapany, wrócił do Warszawy, po[illegible]adku

środka: straszenia go detronizacyą. Uwięzienie Krasińskiego wywołało popłoch pomiędzy senatorami; Stanisława Augusta zaniepokoiły konferencye posła rosyjskiego ze stronnictwem saskiem. Ostatecznie na skutek próśb ministrów polskich Stackelberg Krasińskiego uwolnił, obiecał wstawić się do imperatorowej za senatorami, porwanymi w r. 1767, jednocześnie jednak groził wojną i zniszczeniem kraju, jeżeli sejm nie będzie zwołany. W trakcie tego król otrzymał wiadomości, rozwiewające nadzieję pomocy zagranicznej. Na skutek nalegań Stackelberga rada senatu zwołaną znowu została na 8 lutego r. 1773.

Wzbroniono udziału w radzie tym senatorom, którzy mieli tytuły ziem zabranych: biskupowi inflanckiemu, wojewodom: ruskiemu, witebskiemu i t. p. Rada senatu w szczupłym znowu komplecie uchwaliła zwołanie sejmu na 19 kwietnia r. 1773 i upoważniła króla do rozesłania uniwersałów na sejmiki poselskie.

Zwołaniu sejmu przeciwne były lepsze koła obywatelskie, którym przywodził Krasiński i świeżo przybyły z Kaługi biskup krakowski. Niechcąc dopuścić do ulegalizowania zaborów, Krasiński i Sołtyk podjęli agitacyę, mającą na celu psucie elekcyi posłów za pomocą zrywania sejmików. Jakoż za namową samego Sołtyka, opromienionego aureolą męczeństwa i mającego przez to wielki kredyt w obywatelstwie, zerwano przeszło trzydzieści sejmików. Król zwoływał nowe, których Stackelberg zakazał rwać pod karą konfiskaty majątku; pomimo tego wybrano wszystkich posłów niewięcej nad 111, t. j. mniej, niż połowę dawnego kompletu. Uchylenie się lepszych obywateli od wyborów poselskich ułatwiło Stackelbergowi przeprowadzenie kandydatów własnych, ludzi bez charakteru lub przedajnych. W skład sejmu, zwołanego w okolicznościach tak doniosłych, mającego decydować o najważniejszych interesach rzeczypospolitej, weszły przeważnie męty społeczne. Połowa reprezentantów narodu pobierała jawnie żołd od poselstw zagranicznych; niektórzy z nich za samo milcze-

nie kazali płacić sobie po parę set dukatów miesięcznie. Do lepszych zaliczali się ci, którzy pobierali pensyę od króla; zaledwo dwudziestu kierowało się względami dobra publicznego i szło za głosem obowiązku. Naczelnikiem tego grona stał się Adam Łodzia Poniński, kuchmistrz wielki koronny, poseł liwski, jeden z najohydniejszych ludzi, jakich wydała Polska wieku XVIII. W początkach panowania Stanisława Augusta należał do stronnictwa hetmańskiego; podczas konfederacyi radomskiej wszedł w służbę posła rosyjskiego. Łaknący znaczenia, lecz płochy; ruchliwy i czynny, a pozbawiony poczuć moralnych; niezmiernie chciwy, a obok tego rozrzutny, gotów był dopuścić się największej podłości za pieniądz, który zaraz trwonił bez namysłu. Idąc na przykładem Podoskiego, nagrodzonego za usługi podczas konfederacyi radomskiej najwyższą godnością w rzeczypospolitej, Poniński zrozumiał, że mocarstwa obce potrzebować będą człowieka, któryby podjął się przeprowadzić na sejmie potwierdzenie ich zaborów, i na wielkiej niedoli krajowej oparł plan swej karyery. Mocarstwa zaborcze zapewniły mu 3000 dukatów pensyi miesięcznej i nieograniczone poparcie swych poselstw.

W Warszawie rozlokowały się załogi państw zaborczych, komendantem miasta był generał austryacki Romanius. Stackelberg, mający 120000 rubli na wydatki roczne, otworzył dom wystawny, wobec którego gasnął dwór królewski. Pod osłoną bagnetów wojsk cudzoziemskich i opieką kieszeni posła rosyjskiego Poniński zabrał się do przeprowadzenia swych planów. Przewidywał, że zacniejsze jednostki na uprawnienie rozbioru nie zezwolą; że dla sparaliżowania zamiarów państw zaborczych sejm zerwą. W celu niedopuszczenia do zerwania obrad powziął Poniński myśl skonfederowania sejmu. 15 kwietnia r. 1773 zebrał w mieszkaniu prywatnem 75 posłów koronnych, 6 litewskich i namówił ich do zawiązania się w konfederacyę. Pierwsi na marszałka koronnego powołali Ponińskiego, drudzy laskę litewską oddali księciu Michałowi Radziwiłłowi, posłowi brzeskiemu. Konfederacya ta wiązała się „dla

obrony powszechnej, przy powadze tronu, religii katolickiej, prawach i wolnościach“ w przekonaniu, że tylko sejm, decydujący większością głosów, zdoła kraj uspokoić i zapewnić mu rząd stały. O całości rzeczypospolitej i deklaracyi dworów zaborczych akt konfederacki nie wspomniał.

19 kwietnia, t. j. w terminie otwarcia sejmu, w zastępstwie nieobecnego marszałka starej laski, zagaił sesyę Łętowski, podkomorzy i poseł krakowski. Zawiadomił o zawiązanej konfederacyi i jej marszałkach, poczem zapytał, czy ma laskę oddać Ponińskiemu? Posłowie nowogrodzcy: Tadeusz Reyten i Samuel Korsak, podniósłszy zię z miejsc swoich, oświadczyli, że o żadnej konfederacyi, ani o Ponińskim, jako jej głowie, wiedzieć nie chcą, i domagali się głosowania na marszałka, którym z alternaty powinien zostać reprezentant prowincyi litewskiej. Posłów nowogrodzkich poparli łęczyccy: Dunin, Kożuchowski i Jerzmanowski, powołując się na instrukcye sejmikowe, zalecające im nie pozwalać na zawiązywanie jakichkolwiek konfederacyi, które stały się przyczyną wielkich nieszczęść krajowych. Gdy pomimo tego Łętowski oddał laskę Ponińskiemu, powstał w izbie rozruch. Reyten, wyskoczywszy na środek izby, następnie zbliżywszy się do Ponińskiego, rzekł: „takim samym jestem marszałkiem, jak waćpan; uzurpuję sobie tę władzę równie śmiało, jak ją waćpan sobie przywłaszczasz!“ Wziąwszy drugę laskę, przygotowaną dla marszałka litewskiego, zajął miejsce i wołał: „mości panowie! i ja marszałek; robię się nim i nie odstępuję od tej mojej dostojności!“ Poniński, odgrywając rolę marszałka, solwował posiedzenie do jutra na godzinę dziewiątą; Reyten uczynił tożsamo, wyznaczając na następną sesyę godzinę pierwszą z południa. Gdy kuchmistrz wyszedł z izby, a za nim ruszyli wszyscy, Reyten błagał: „kto kocha ojczyznę, niech zostanie i obiera marszałka sejmowego!“ Widząc, że wszyscy izbę opuszczają, wyszedł z niej również i na tem skończyła się pierwsza sesya sejmowa. 20 kwietnia w trakcie mowy Korsaka, który Łętowskiego zapraszał do zagajenia sesyi, kolegów zaś do głosowania na

marszałka, ukazał się Poniński we drzwiach izby, stuknął kilka kroć laską i zawołał: „solwuję sesyę na dzień jutrzejszy!“ Cała sesya zeszła na sprzeczkach. 21 kwietnia z rozkazu Ponińskiego warta marszałkowska arbitrów nie wpuszczała do izby poselskiej; dla ponownego solwowania sesyi wysłany został Marcin Lubomirski, poseł sandomierski. Gdy Lubomirski sesyę solwował na dzień następny i izbę z kilku posłami opuszczał, Reyten stanął we drzwiach, zatrzymał ich i błagał o przystąpienie do obioru marszałka. Niemogąc ich uprosić, padł we drzwiach i wołał: „idźcie na zgubę i potępienie wieczne i depczcie to łono, które się nastawia za cześć i swobody wasze!“ Podeptany przez wychodzących, pozostał z sześciu kolegami w izbie i przepędził w niej noc całą. Poniński złożył sąd konfederacki, który pozwał Reytena o zakłócenie spokoju publicznego; Stackelberg usiłował zmiękczyć opozycyonistów perswazyami i prośbą. Ostatecznie Reyten, widząc bezskuteczność oporu, zdecydował się z Warszawy wyjechać. Po złamaniu opozycyi, na posiedzeniu sejmowem 24 kwietnia podpisał akt konfederacyi król ze wszystkimi senatorami i posłami. W taki sposób sejm, który zebrał się jako *wolny*, podlegający skutkom *liberi veto,* zabezpieczony został od zerwania.

Przeprowadziwszy konfederacyę, Poniński, w myśl życzeń ambasadorów, wniósł projekt wyznaczenia delegacyi sejmowej i dania jej władzy: traktowania z mocarstwami o podział kraju i o nową formę rządu rzeczypospolitej. Projekt ten wnosił zarazem zalimitowanie sejmu, którego reasumpcya dokonaną być miała jedynie dla ratyfikowania uchwał delegacyi. Król z obawy, żeby delegacya, otrzymawszy władzę decydowania o nowej formie rządu, nie uczczupliła dotychczasowych jego prerogatyw, opierał się projektowi, lecz słabe w izbie znalazł poparcie. Ambasadorowie osobną notą zagrozili najechaniem całej Polski i rozszerzeniem zaboru, jeżeli żądaniom ich nie stanie się zadość. Wtedy król uległ. Wyznaczoną została delegacya do zawarcia traktatów z mocarstwami rozbiorowemi i do

ułożenia nowej formy rządu. Termin reasumpcyi sejmu, który został zaraz zalimitowany, oznaczono na wrzesień r. 1773.

W skład delegacyi oprócz marszałków konfederacyi weszło 7 ministrów, 27 senatorów i 61 posłów. Skompletował go Stackelberg przeważnie z jurgieltników, pomiędzy którymi pierwszą rolę odgrywał kuchmistrz Poniński, biskupi: poznański, kanclerz wielki koronny (po Zamojskim) Jędrzej Młodziejowski, wileński Massalski, marszałek nadworny litewski Władysław Gurowski, podskarbi Wessel i wojewoda gnieźnieński Sułkowski. W zastępstwie nieobecnego w kraju prymasa Podoskiego przewodniczył delegacyi biskup kujawski, Antoni Ostrowski. Pierwszy z projektem traktatu wysunął się Rewitzky, po nim wystąpili: Stackelberg i Benoit. Daremny był opór niektórych delegatów-posłów, protestujących przeciwko uroszczeniom mocarstw. 18 września delegacya podpisała trzy traktaty, którymi imieniem rzeczypospolitej zrzekała się na rzecz Austryi, Rosyi i Prus pretensyi do ziem zagarniętych.

Po załatwieniu sprawy traktatów podziałowych (które król ratyfikował 18 listopada r. 1773) i reasumpcyi sejmu, ambasadorowie przystąpili do narzucenia rzeczypospolitej nowej formy rządu. Domagali się, żeby zajęła się nią ta sama delegacya, która podpisała traktaty. Żądaniom ich stało się zadość: delegacyę reasumowano, sejm zalimitowany znowu został do 22 stycznia r. 1774.

W trakcie, gdy delegacya miała przystąpić do obmyślenia nowej formy rządu, nadeszła bulla Klemensa XIV *Dominus ac Redemptor noster* z d. 21 lipca r. 1773, ogłaszająca kasatę jezuitów. Praca nad formą rządu musiała ustąpić miejsca niecierpiącym zwłoki sprawom, wywołanym bullą papieską.

Delegaci świeccy przemawiali za utrzymaniem zakonu, duchowni za zastosowaniem się do woli papieża. Przeważyło zdanie biskupów: kanclerza Młodziejowskiego i Massalskiego; delegacya zgodziła się na wykonanie bulli papieskiej tem łatwiej, że znalazł się sposób zastąpienia jezuitów, jako wychowawców młodzieży, instytucyą państwową. Na wniosek podkan-

clerzego litewskiego Joachima Chreptowicza, poparty przez Młodziejowskiego i Massalskiego, 14 października r. 1773 uchwaliła delegacya *Komisyę edukacyjną*, mającą stanowić centralną władzę szkolną na całą rzeczpospolitę. W skład Komisyi weszli z senatu: biskupi: wileński Massalski, jako prezes, i płocki książę Michał Poniatowski; wojewoda gnieźnieński Sułkowski i podkanclerzy litewski Chreptowicz; ze stanu rycerskiego: Ignacy Potocki, pisarz litewski, książę Adam Czartoryski, generał ziem podolskich, Jędrzej Zamojski i Franciszek Poniński, starosta kopanicki. Komplet ten funkcyonować ma do r. 1780, w którym sejm potwierdzi go na następne sześciolecie lub zmieni, stosownie do okoliczności. Miejsce, opróżnione przez śmierć lub ustąpienie komisarza, nominacyą swoją zapełni król. Majątki po zwiniętym zakonie obrócone zostały na edukacyę publiczną; do objęcia ich wyznaczono lustratorów przysięgłych. Po dokonaniu lustracyi, delegacya uchwaliła: otaksowanie dóbr pojezuickich nieruchomych i wypuszczenie ich szlachcie w dzierżawę wieczystą z obowiązkiem płacenia $4^1/_2$ procentu od sumy szacunkowej na rzecz funduszu edukacyjnego. Dla dokonania tej operacyi ustanowiła delegacya dwie komisye, zwane *rozdawniczemi:* koronną i litewską.

Ponieważ podczas drugiej kadencyi delegacya, zaprzątnięta sprawą kasaty jezuitów i Komisyą edukacyjną, nowej formy rządu nie obmyśliła, przeto na sejmie, reasumowanym 22 stycznia r. 1774, kuchmistrz Poniński wniósł projekt przywrócenia jej dla kontynuowania prac ustawodawczych. Zgodnie z tym wnioskiem sejm został przedłużony *(prorogowany)* i zarazem zalimitowany, delegacya zaś, reasumowana, rozpoczęła trzecią kadencyę. Dla nawału pracy odbyła delegacya jeszcze kadencye: czwartą, piątą, szóstą i siódmą; za każdą zaś reasumpcyą sejm po krótkiem trwaniu był przedłużany i znowu limitowany. Wogóle prerogacyi sejmowych było sześć, limit i reasumpcyi siedm i tyleż kadencyi delegacyjnych. W taki sposób czynność delegacyi przeciągnęła się do dnia 27 marca r. 1775, w którym sejm był ostatni raz reasumowany, aż zam-

knięty został 11 kwietnia i konfederacya uległa rozwiązaniu. Sejm, reasumowany ostatecznie 27 marca dla zatwierdzenia wszystkich uchwał delegacyi, probował raz jeszcze protestować przeciwko gwałtom. Sprzeciwiali się zatwierdzeniu uchwał delegacyi: marszałek wielki koronny, Lubomirski, i biskup łucki, Feliks Turski; najenergiczniej zaś wystąpili posłowie łęczyccy: Dunin, Kożuchowski i Jerzmanowski, oraz łomżyński Przyjemski, brzesko-kujawski Biesiekierski, bracławski książę Antoni Czetwertyński i Skirmunt. Siedmiu ostatnich wyszło z sali obrad, odmówiwszy podpisania uchwał delegacyi. Dunin, Kożuchowski, Jerzmanowski i Przyjemski nazajutrz po zamknięciu sejmu protest swój wnieśli do akt grodzkich warszawskich.

Podstawę ustroju rzeczypospolitej stanowią *prawa kardynalne*, wyszczególnione w traktacie z r. 1768. Uległy modyfikacyi jedynie prawa, dotyczące dysydentów. Szlachta niekatolicka wyłączoną została od obejmowania urzędów senatorskich i ministeryalnych; do funkcyi poselskiej ma na każdym sejmie dostęp tylko trzech dysydentów, t. j. po jednym z prowincyi. Zniesiono sąd mieszany i wzbroniono dysydentom używać dzwonów w nowo-wystawianych świątyniach wiejskich. Stackelberg zrezygnował z części zdobyczy, wywalczonej z takim trudem przez Repnina, albowiem dysydenci, o ile stanowili ważny czynnik w procesie *utrwalania* wpływu rosyjskiego w Polsce, o tyle po faktycznym *podboju* jej dawną wagę dla dworu petersburskiego stracili. Zresztą, ograniczeniem praw dysydentów okupywał Stackelberg powolność delegacyi dla zamiarów Rosyi w sprawach ważniejszych.

Do dawnych dodane zostały nowe prawa kardynalne następujące: 1) królem może być tylko Piast, szlachcic rodowity i posesyonat w krajach rzeczypospolitej; 2) synowie i wnuki zmarłego króla mogą zasiąść na tronie dopiero po upływie dwóch panowań od śmierci ojca luh dziada; 3) stałym rządem rzeczypospolitej będzie *Rada nieustająca (Consilium permanens)*, złożona z króla, senatorów i członków stanu rycerskiego.

Składa się Rada nieustająca z prezydującego w niej

króla i trzydziestu sześciu komisarzy: trzech biskupów, jedenastu senatorów świeckich, czterech ministrów i ośmnastu ze stanu rycerskiego. Pierwsze skompletowanie Rady pozostawia się woli i nominacyi królewskiej; następne dokonywane będą co lat dwa przez wybór na każdym sejmie zwyczajnym. Z listy kandydatów sejm większością wotów sekretnych wybiera komisarzy, pomiędzy którymi dwunastu powinno być z kompletu starego. Sekretnemi również wotami z konsyljarzy stanu rycerskiego obierany będzie na każdym sejmie zwyczajnym marszałek Rady. Oprócz biskupów i ministrów, wszyscy komisarze otrzymują pensye.

Rada nieustająca decyduje o zwoływaniu sejmów, zarówno zwyczajnych, jak nadzwyczajnych; wybiera i przedstawia królowi kandydatów na wakujące krzesła senatorskie i urzędy ministeryalne, z wyjątkiem podskarbstwa nadwornego; obok tego, jako organ władzy wykonawczej, czuwa nad spokojem i bezpieczeństwem rzeczypospolitej. Dla sprawowania rządu dzieli się Rada na pięć departamentów: 1) interesów cudzoziemskich, 2) policyi czyli dobrego porządku, 3) wojskowy, 4) sprawiedliwości, 5) skarbowy. Podział ten dokonywa się na pierwszem posiedzeniu Rady przez wybór czterech konsyljarzy do departamentu interesów cudzoziemskich, po ośmiu do innych. Departamentom przewodniczą: interesów cudzoziemskich — kanclerz, policyi — marszałek, wojskowemu — hetman, skarbowemu — podskarbi, sprawiedliwości — biskup.

Departament interesów cudzoziemskich odbiera ekspedycye zagraniczne, układa noty dyplomatyczne, memoryały i deklaracye, kieruje negocyacyami z mocarstwami obcemi.

Departament policyi czuwa nad porządkiem w miastach królewskich, kontroluje ich rachunki, dysponuje funduszami i t.p.

Departament wojskowy pełni władzę najwyższą nad armją, której komput oznaczony został na 30000 głów; kontroluje rachunki i czynności hetmanów, których za wykroczenia służbowe oddaje pod sąd sejmowy. Obok tego władzy jego pod-

legają Komisye wojskowe, które zostały utrzymane według opisu sejmu konwokacyjnego i koronacyjnego.

Departament sprawiedliwości czuwa nad prawidłowem funkcyonowaniem instytucyi sądowych i nad wykonywaniem wyroków.

Departament skarbowy ma władzę zwierzchnią nad Komisyami skarbowemi, zawiera z przedsiębiorcami kontrakty na wydobywanie kruszców, popiera przemysł fabryczny i handel.

Rozporządzenia departamentów podlegają roztrząsaniu całej *(in pleno)* Rady nieustającej, która decyduje o nich większością głosów. Decyzye Rady podpisuje król, najstarszy konsyljarz-senator i marszałek. Na każdym sejmie zwyczajnym zdaje Rada sprawę ze swych czynności.

Atrybucye Rady nieustającej podkopywały władzę królewską. Stracił król najcelniejszą prerogatywę, — obsadzanie krzeseł senatorskich i urzędów ministeryalnych; pozbawiony też został szafunku chleba dobrze zasłużonych, t. j. starostw. Delegacya uchwaliła, że starostwa wakujące lub te, które zawakują w przyszłości przez śmierć dożywotników, wypuszczone zostaną w dzierżawę wieczystą *(emfiteuza)* na lat pięćdziesiąt. Dla przeprowadzenia tej operacyi ustanowiła *komisye emfiteutyczne*. Kandydatów na starostów grodowych podawać będą królowi sejmiki elekcyjne tak samo, jak na członków sądu ziemskiego i urząd podkomorski. W zamian za takie uszczuplenie prerogatyw nadano królowi na własność dziedziczną cztery starostwa: białocerkiewskie, bohusławskie, kaniowskie i chmielnickie. Pozostawiono też do jednorazowego szafunku jego cztery starostwa z tych, które zawakują w przyszłości.

Gdy Prusy i Austrya w traktatach z 18 września r. 1773 ogólnikowo tylko gwarantowały *przyszły* rząd rzeczypospolitej, Rosya narzuconą przez się konstytucyę w szczególniejszą wzięła opiekę. Aktem osobnym *(acte séparé)* imperatorowa nową konstytucyę rzeczypospolitej zagwarantowała w taki sam sposób, jak prawa kardynalne w r. 1768.

Delegacya, nadająca rzeczypospolitej konstytucyę według

planów dworu petersburskiego, nie szczędziła jednocześnie nagród dla siebie i w ogóle dla przyjaciół mocarstw zaborczych. Nadała tytuł książąt polskich Ponińskim (Adamowi i bratu jego, Kalikstowi) i Massalskim, uprawniła przyznane przez cesarzów niemieckich: Lubomirskim, Jabłonowskim i Sułkowskim. Osobnym przywilejem oddała kuchmistrzowi Ponińskiemu w dzierżawę dziesięcioletnią mostowe na Wiśle pod Warszawą, Sułkowskim monopol odprawiania w ich pałacu widowisk teatralnych i redut. Mnóstwo starostw rozdała na dziedzictwa; szafowała *ekspektatywami* dzierżaw wieczystych (po śmierci dożywotników), przyznawała wysokie pensye dożywotnie i t. p. Delegacya, jako najwyższy sąd konfederacki, zniesławiła się przedajnością. Komisye rozdawnicze rozkradły dobra pojezuickie. Komisye emfiteutyczne frymarczyły na swą korzyść starostwami. W dodatku opłacały delegatów sejmowych mocarstwa zaborcze. Dzięki tylu źródłom dochodów Poniński nietylko spłacił ogromne długi, lecz, pomimo bajecznej rozrzutności, zebrał przeszło 3000,000 gotówki. Biskup Massalski przegrywał w karty po trzydzieści kilka tysięcy dukatów. Nigdy nie było w Warszawie tak huczno, jak podczas funkcyonowania delegacyi. Wystawne uczty, urozmaicone hazardowną grą w karty, w dwuletnim okresie sejmu rozbiorowego powtarzały się z dnia na dzień.

Nowa konstytucya miała na celu utrzymanie nadal niemocy rzeczypospolitej i ustalenie zależności jej od Rosyi. O niemoc polityczną przyprawiały Polskę prawa kardynalne, mianowicie: elekcyjność królów Piastów i sejm z *liberum veto;* na zawisłość od Rosyi skazywała ją gwarancya i Rada nieustająca. Rada, jako rząd stały, z jednej strony zapewniała krajowi spokój i ład, lecz z drugiej nadawała się łatwo do roli narzędzia w ręku dworu petersburskiego. Ambasador rosyjski, rozciągnąwszy czujność nad wyborem komisarzy, demoralizując ich zresztą pensyami i widokami karyery, Radą nieustającą, a więc wszystkimi organami władzy wykonawczej, owładnie, pozyska nawet za jej pośrednictwem możność obsa-

dzania katedr biskupich, krzeseł senatorskich i ministeryów. Na myśl narzucenia Polsce tej instytucyi naprowadziła dwór petersburski Rada państwa szwedzka, przez którą posiadał wszechwładny wpływ na półwyspie skandynawskim.

O ile Rada nieustająca odpowiadała widokom Rosyi, o tyle niedogadzała magnatom polskim, przywykłym do ciągnięcia korzyści z bezrządu. Niezadowolnieni z niej byli zwłaszcza ministrowie, obowiązani do ulegania władzy zwierzchniej departamentów. Przeciwko projektowi Rady oponowali na posiedzeniach delegacyi; po zamknięciu sejmu w r. 1775 zorganizowali się w zastęp, zmierzający do obalenia nienawistnej instytucyi. Na czele tego zastępu stanął Franciszek Ksawery Korczak Branicki, ów niegdy łowczy koronny, który łącznie z wojskami rosyjskiemi uganiał się za konfederatami barskimi.

Współcześni nazywali go Braneckim, twierdząc, że przywłaszczył sobie popularne nazwisko Gryfów Branickich, z których ostatni, hetman Jan Klemens, umarł w r. 1771. Król, pomny usług, jakich doświadczył od niego podczas pobytu w Petersburgu, nadał mu kolejno urzędy: cześnika, podstolego, łowczego koronnego. Należał Branicki do delegacyi; po Wacławie Rzewuskim otrzymał najprzód buławę polną, następnie wielką koronną. Od delegacyi dostał na własność starostwo lubomelskie (Lubomla, na Wołyniu), od króla białocerkiewskie, obejmujące dwa miasta i przeszło 130 wsi. Zapragnąwszy wskrzeszenia dawnych przywilejów hetmańskich: niezawisłości od rządu i samowolnego rozporządzania armją, wypowiedział wojnę Radzie nieustającej i twórcy jej, Stackelbergowi. Sprzymierzeńców miał w hetmanach: wielkim litewskim Ogińskim i polnym koronnym, świeżo wyniesionym na ten urząd, Sewerynie Rzewuskim; w marszałku Stanisławie Lubomirskim, generale ziem podolskich Czartoryskim, pisarzu litewskim Ignacym Potockim i innych. Jeździł Branicki do Petersburga dwukrotnie: najprzód z Adamem Czartoryskim, później z Ignacym Potockim i starał się przy pomocy nowego faworyta imperatorowej, księcia Potiemkina, o obalenie Rady nieustającej. Sta-

ckelberg, zaniepokojony, udał się również do Petersburga i zabiegi malkontentów udaremnił. Wtedy Branicki z przyjaciołmi politycznymi powziął zamiar obalenia Rady, lub przynajmniej uszczuplenia jej atrybucyi, na nadchodzącym sejmie zwyczajnym w r. 1776.

Podjęli malkontenci agitacyę w celu pobudzenia szlachty do walki przeciwko Radzie nieustającej. Książę Adam Czartoryski objeżdżał osobiście dwory szlacheckie; na prezenty i datki pieniężne zaciągnął długi ogromne. Rada nieustająca zażądała pomocy bagnetów rosyjskich. Na wielu sejmikach poselskich przyszło do starć krwawych i wyborów podwójnych. Wojska rosyjskie, po zamknięciu sejmu rozbiorowego wycofane z Warszawy wraz z załogami pruskiemi i austryackiemi, wróciły do niej znowu; król ze Stackelbergiem obmyślał sposoby zabezpieczenia Rady nieustającej. Zdecydowano uciec się do zawiązania konfederacyi. Projekt konfederacyi, „potrzebnej dla uspokojenia umysłów", wniósł na posiedzeniu Rady nieustającej członek jej, biskup kujawski, Ostrowski, i zalecił na marszałków: dla Korony generała Jędrzeja Mokronowskiego, posła warszawskiego, dla Litwy Jędrzeja Ogińskiego, posła trockiego. W akcie konfederacyi zobowiązano się popierać stan istniejący kraju i wezwano do akcesu przybyłych do stolicy na sejm senatorów, ministrów i posłów. Na pierwszem posiedzeniu sejmowem marszałek Mokronowski ogłosił uchwałę konfederacyi, według której ci senatorowie i posłowie, którzy akcesu nie dopełnili, tracą prawo uczestniczenia w obradach. W taki sposób zmuszono nawet przywódzców opozycyi, hetmanów: Branickiego i Ogińskiego, marszałka Lubomirskiego i innych do akcesu. Zapadły uchwały, rozszerzające, wbrew magnatom, atrybucye Rady nieustającej i Komisyi edukacyjnej. Zniesione zostały komisye: wojskowe, emfiteutyczne i rozdawnicze; prawa ich i obowiązki przeszły na właściwe departamenty: wojskowy, skarbowy i Komisyę edukacyjną. Obok tego nadano Radzie moc tłómaczenia praw wątpliwych i ogłaszania w tym względzie *rezolucyi,* które jednak podlegały roztrząśnieniu najbliższego

sejmu. Zresztą, dla uporządkowania prawodawstwa uproszono eks-kanclerza Zamojskiego do ułożenia projektu kodeksów: cywilnego, kryminalnego i procedury sądowej. Kodyfikacya praw miała nietylko uchylić sprzeczności i wątpliwości, lecz i wprowadzić w życie społeczeństwa idee postępowe, zdobyte przez naukę zachodnio-europejską. Za wskazówkę w tym względzie służyć mogły Zamojskiemu konstytucye sejmowe, dotyczące karania czarów i stosowania przy dochodzeniu winy tortur. Na wniosek Wojciecha Kluszewskiego, kasztelana bieckiego, zapadła konstytucya, zabraniająca dochodzenia czarów za pomocą tortur i znosząca karanie ich śmiercią. Taż sama konstytucya wzbraniała stosowania tortur jako środka dochodzenia winy w sprawach kryminalnych. W ten sposób sejm zwyczajny konfederacki z r. 1776 uzupełnił konstytucyę stackelbergowską i ugruntował nowy porządek rzeczy, który pod gwarancyą imperatorowej i kontrolą jej ambasadora przetrwał lat dwanaście.

Główny twórca nowej formy rządu, Stackelberg, faktycznie objął w rzeczypospolitej władzę najwyższą. Nazywano go w Warszawie vice-królem, w istocie zaś rzeczy liczono się z nim więcej, niż ze Stanisławem Augustem. Nie był Stackelberg przeciwny zaprowadzeniu w rzeczypospolitej dobrej administracyi, ładu i spokoju, pod warunkiem jednak, żeby wola jego przemagała we wszystkiem. Dla utrzymania Polski w uległości miał w niej pod swymi rozkazami załogę wojskową, rozporządzał znacznym budżetem i starał się być duszą Rady nieustającej. Pragnął skupić w Radzie całą machinę rządową w nadziei, że za pośrednictwem swych kreatur kierować nią będzie dowolnie. Pilnując każdej decyzyi Rady; wywierając wpływ na rozdawnictwo urzędów i orderów: dawniejszego Orła białego i ustanowionego w r. 1765 Św. Stanisława, — w niejednym razie miał większą władzę od króla i odbierał od obywateli rzeczypospolitej hołdy, należne tylko monarchom. Króla

trzymał w postrachu: zawsze znajdował środki, żeby w potrzebie podburzyć i rzucić na niego opozycyę. Faktycznie znaczenie Stanisława Augusta w kraju zależało od łaski ambasadora rosyjskiego.

Uległością względem Stackelberga Stanisław August wynagradzał sobie poniekąd te straty, o jakie przyprawiła go nowa forma rządu. Dzięki dobrym stosunkom z ambasadorem udało mu się zająć w Radzie nieustającej stanowisko kierownicze. Wybory komisarzy wypadały przeważnie po jego myśli. Zajmując się ciągle interesami krajowymi, przez samą ich znajomość miał większy wpływ w Radzie, niż członkowie departamentów, ze sprawami publicznemi nieobeznani, wybierani tylko na dwa lata, a więc pozbawieni nawet możności nabrania rutyny administracyjnej. Ujmował sobie komisarzy uprzejmością lub pieniędzmi; niektórych w poufnych rozmowach zdołał oświecić i wpoić w nich lepsze pojęcia o potrzebach państwa. Z członków Rady, używających znacznego wpływu śród obywatelstwa wiejskiego, formował się zastęp ludzi, po większej części królowi przychylnych, obeznanych nieco z polityką i administracyą. Pozbawiony rozdawnictwa dostojeństw senatorskich i ministeryalnych, król przez swój wpływ na Radę faktycznie nie przestał być ich szafarzem. Członków starszych rodzin arystokratycznych, po większej części niechętnych mu, pomijał, wprowadzał zaś na urzędy senatorskie i ministeryalne ludzi nowych, których przychylności był pewnym. Szczególniejszą zwrócił baczność, żeby rodaków do siebie pociągnąć, rozbroić żywioną przez nich dla tronu zawiść i niechęć. Osiągał to niestrudzoną uprzejmością, ochoczością w dogadzaniu wszystkim. Najskrupulatniej odpowiadał na listy, wedle możności zadośćczynił tysiącznym prośbom i rekomendacyom. Ten sam król, którego po dwa kroć usiłowano detronizować; który shańbił się ratyfikacyą traktatów podziałowych i żadnym czynem heroicznym nie zmazał winy wysługiwania się Rosyi, — po sejmie rozbiorowym począł zyskiwać w narodzie popularność. Ogół szlachecki, odznaczający się miękkością charakteru

i brakiem ugruntowanych zasad politycznych, przechodził do obozu królewskiego. Stanisław August zręcznością swoją dokazał tyle, że stronnictwo jego, które przed rozbiorem kraju nic prawie bez Czartoryskich nie znaczyło, stało się liczebnie najsilniejszem.

Przewaga wpływów królewskich spotkała się z opozycyą, w istocie rzeczy tą samą, która po zamknięciu sejmu rozbiorowego dla obalenia Rady nieustającej udawała się do Petersburga. Duszą opozycyi byli hetmani koronni: wielki, Branicki, i polny, Seweryn Rzewuski, dotknięci bezpośrednio utratą władzy nad wojskiem. Pod ich komendą znaleźli się i najbliżsi krewni Stanisława Augusta. Po zmarłym kanclerzu litewskim († 1775) i usunięciu się z widowni wojewody ruskiego († 1782), głową Czartoryskich stał się generał ziem podolskich, człek zacny, lecz słaby, dający się powodować wpływom najróżnorodniejszym, zwłaszcza kobiet. Z generałem ziem podolskich rywalizował o przodownictwo w rodzinie szwagier jego, książę Lubomirski, marszałek wielki koronny († 1783), dość spokojny, lecz królowi niechętny. Za Lubomirskim szli zięciowie jego, młodzi bracia Potoccy: Ignacy i Stanisław Kostka, ludzie utalentowani i ambitni. Całe to grono familijne, niemogąc pogodzić się z bezwzględną uległością Stanisława Augusta dla Rosyi; rozżalone, że pozbawione zostało kierownictwa spraw publicznych; — weszło w stosunek przyjacielski z hetmanami. Niemałą też rolę w szeregach opozycyi odgrywały kobiety, żywiące do króla niechęć z powodów osobistych. Przewodniczyła im księżna marszałkowa Elżbieta Lubomirska, posiadająca nieograniczony wpływ na brata, Adama Czartoryskiego, i na zięciów, Potockich. Z księżną marszałkową rywalizowała generałowa ziem podolskich, Izabella z Flemmingów, niegdy przyjaciółka Repnina. Grupowały się około nich: hetmanowa litewska, Aleksandra z Czartoryskich Ogińska; Katarzyna z Potockich Kossakowska, kasztelanowa kamieńska; wreszcie siostra Branickiego, księżna Sapieżyna, [illegible]owa mścisławska, zakochana w trybunałach, sejmidach publicznych. Komenda tych pań prowa[illegible]

przeciwko królowi całe zastępy faworytów, przyjaciół, krewnych i powinowatych, wprzęgała do opozycyi czeredę urzędników i sług dworskich, pieczeniarzy i szlachtę drobniejszą. Popularnem hasłem malkontentów była obrona wolności, walka z despotycznemi dążnościami Stanisława Augusta.

Zabiegi malkontentów, mających głównie na celu obalenie Rady nieustającej, a przynajmniej uszczuplenie jej atrybucyi, hamował Stackelberg. Niemogąc osiągnąć celu głównego, rozpraszała opozycya swą akcyę na sprawy podrzędniejsze; dla paraliżowania systemu królewskiego posiłkowała się intrygami i plotkami. Od czasu do czasu wybuchała energiczniej, zwłaszcza w chwilach nieporozumienia pomiędzy królem a Stackelbergiem. Najmocniejszym objawem jej wysiłków był zatarg o Sołtyka i sprawa Dogrumowej.

Biskup krakowski po powrocie z Kaługi i akcyi sejmikowej z r. 1773 usunął się z widowni publicznej. Wszczął zatargi z kapitułą i rządcami dóbr biskupich; z chciwością gromadził pieniądze, to znowu stawał się nadmiernie rozrzutnym. Począł zdradzać chorobę umysłową. Nuncyusz zawiesił go w urzędzie biskupim, kapituła odsądziła od administracyi dóbr i wywiozła do Kielc. Zarząd dyecezyi objął koadyutor krakowski, książę Michał Poniatowski, biskup płocki; administracya dóbr przeszła w ręce wyznaczonych przez króla kuratorów, przeważnie krewnych Sołtyka. Opozycya upatrzyła w tym wypadku zamach na osobę senatora, znanego obrońcy wolności. Głoszono, że człowieka zdrowego uznano za waryata dla tego, aby brat królewski, jako koadyutor krakowski, dobrać się mógł do majątków biskupich. Obronę Sołtyka podjęli na sejmie z r. 1782: Branicki z Rzewuskim, marszałek Lubomirski, Ignacy i Stanisław Kostka Potoccy. Stackelberg, poważniony z królem o wybór kandydatów do Rady nieustającej, dla sterroryzowania go zbliżył się do opozycyi, przez co dodał jej śmiałości. Branicki, przyszedłszy na sesyę sejmową pijany, wyrzucał królowi *absolutum dominium,* groził mu pospolitem ruszeniem szlachty i detronizacyą. Rzewuski zapowiadał mu los króla angielskiego,

Karola I, jeżeli nie zaniecha zamachów na wolność. Roili sobie opozycyoniści na tym sejmie nadzieję obalenia Rady nieustającej, gdy niebawem pohamował ich Stackelberg. Wymusiwszy na królu powolność w sprawie kandydatów do Rady, zalecił opozycyi, aby niechęci osobiste poświęciła dobru ojczyzny i przystąpiła do rozpraw nad propozycyami od tronu. Sejm skończył się, żadnej nieuchwaliwszy konstytucyi. Król przekonał się, że niełatwo wyzwolić się z pod przemocy Stackelberga, który, by trząść Polską, zawsze gotów był podać rękę opozycyi.

Rozjątrzenie umysłów sprawą Sołtyka przygotowało grunt do intrygi, która wstrząsnęła całą niemal rzecząpospolitą.

Marya Dogrumow, żona oficera rosyjskiego, rodem Niderlandka, podczas sprawy sołtykowskiej dała królowi znać, że uknuto zamach na jego życie. Odprawiona z niczem, umilkła, lecz w półtora roku później ponowiła swe ostrzeżenie, zwierzając się najprzód przed Ryksem, kamerdynerem, następnie przed generałem Komarzewskim, adjutantem królewskim. Oznajmiała, że książę generał ziem podolskich wraz z podskarbim nadwornym litewskim, Antonim Tyzenhausem, zamierza króla otruć lub zamordować. Król, zawiadomiony o tem, poczytał wszystko za plotkę i znowu kazał Dogrumowę odprawić z niczem. Wtedy pomysłowa awanturnica zmieniła plan działania. W r. 1785 za pośrednictwem Taylora, kupca angielskiego w Warszawie, ostrzegła księcia Adama Czartoryskiego o spisku na jego życie, przygotowywanym przez Ryksa i Komarzewskiego. Książę generał zwierzył się z tajemnicy siostrze swojej, marszałkowej Lubomirskiej, i, po naradzie, postanowił ścigać winowajców sądownie. Za radą Taylora Dogrumowa zaprosiła do swego mieszkania Ryksa na rozmowę w sprawie wrzekomego zamachu na generała ziem podolskich. Dla podsłuchania rozmowy ukryli się w sąsiednim pokoju: Taylor, zięć księżnej marszałkowej, Stanisław Kostka Potocki, i adjutant Czartoryskiego. Dogrumowa nawiązała z kamerdynerem królewskim rozmowę tak dwójznaczną, że podsłuchujący przyjaciele księcia generała nabrali przeświadczenia o istnie-

machu. Taylor wybiegł z ukrycia, aresztował Ryksa i zawiózł go do pałacu księżnej marszałkowej; to samo z Dogrumową uczynił Potocki. Tego samego wieczora Komarzewski, dowiedziawszy się, że zeznania Dogrumowej i jego wplątały w awanturę, dobrowolnie poddał się aresztowi. Sprawa oddaną została do sądu marszałkowskiego. Czartoryski oskarżał Ryksa i Komarzewskiego o zamiar otrucia go lub zasztyletowania; Ryks pozwał księcia i Dogrumowę o potwarz, Taylora i Potockiego o napad zbrojny. Z oddzielną skargą przeciwko Dogrumowej wystąpił i Komarzewski. Proces, którym kierowała głównie księżna Lubomirska, nabrał ogromnego rozgłosu. Opozycya zbiegła do Warszawy i nie posiadała się z radości, że dochodzenie sądowe skompromituje Stanisława Augusta, jako podżegacza do zbrodni. Wielu mniemało, że nie unikną kompromitacyi i najbliżsi osoby królewskiej: książę Michał, będący już wówczas prymasem, i synowiec jego, Stanisław Poniatowski. Zawiadomiono o procesie dwory europejskie; dla pozyskania wyroku, któryby shańbił króla, uciekano się do wpływu mocarstw zagranicznych. Niemogąc wciągnąć do udziału w sprawie ani imperatorowej, ani cesarza Józefa II, ani króla pruskiego, dla poparcia interesu używała opozycya pieniędzy. Księżna marszałkowa wydała na proces 70000 dukatów, Czartoryski 36000, Branicki i hetmanowa Ogińska po 16000; razem wyrzucono półtrzecia miljona złotych. Dekret sądu marszałkowskiego skazał Dogrumowę, jako potwarczynię, na piętnowanie i więzienie dożywotnie; Taylora za gwałt, spełniony na osobie Ryksa, na pół roku wieży; księcia Czartoryskiego i Potockiego na grzywny, Ryksa i Komarzewskiego uniewinnił.

Pobici w sprawie Dogrumowej, szukali opozycyoniści odwetu na sejmie z r. 1786. Przed sejmikami poselskimi odbył się w Siedlcach u hetmanowej Ogińskiej wielki zjazd, w którym uczestniczyli najwybitniejsi przeciwnicy Stanisława Augusta. Zastęp ich wzmocniły nowe siły: syn Franciszka Salezego, Szczęsny Potocki, i siostrzeniec Branickiego, Kazimierz Nestor Sapieha, obaj świeżo mianowani: jeden wojewodą ruskim, drugi generałem artyleryi

litewskiej. Branicki, ożeniony z panną Engelhardt, siostrzenicą wszechwładnego na dworze imperatorowej księcia Potiemkina, urosł w dumę; lekceważył sobie teraz Stackelberga, z którym mógł walczyć w samym Petersburgu. Uradzono zdobyć na sejmikach większość posłów i opanować na następne dwulecie Radą nieustającą. Sejmiki odbywały się burzliwie; w wielu miejscach wypadły wybory podwójne. Za nadejściem sejmu wszczęły się hałasy i kłótnie, do których dawał powód proces Dogrumowej. Dla złagodzenia umysłów król, zgodnie z żądaniem Branickiego, podał wniosek wymazania z akt procesu Dogrumowej nazwisk kilku dygnitarzy; zresztą musiał znowu uciec się do pomocy Stackelberga. Z wyjątkiem uchwały, nakazującej stopnie oficerskie rozdawać samej tylko szlachcie, sejm, zamącony niesfornością opozycyonistów, nic prawie ważniejszego nie postanowił. Skończył się z większem, niż się zaczął, rozdarciem stronnictw.

Attaki opozycyi na Radę nieustającą i króla były w istocie rzeczy porywami ducha anarchii magnackiej przeciwko systemowi ładu publicznego, reprezentowanemu przez rząd, wprawdzie narzucony przez Rosyę, lepszy jednak od gospodarki oligarchów z czasów dawniejszych. Wybuchy żywiołów anarchicznych podkopywały rząd, lecz nie zdołały go zburzyć; szkodziły gruntowaniu się ładu wewnętrznego, lecz nie przywróciły panowania chaosu. Wychodził rząd z walki zwycięsko; utrzymawszy się, zapewnił krajowi jaki taki spokój domowy. Po zamęcie w pierwszem czteroleciu panowania Stanisława Augusta, po wojnie barskiej i klęsce rozbioru rzeczypospolitej, pod panowaniem Rady nieustającej kraj odetchnął, naród zyskał dogodniejsze warunki do pracy nad swym rozwojem. Dążność narodu do odrodzenia się, zapoczątkowana za czasów Augusta III, dopiero w drugiem dwunastoleciu panowania Poniatowskiego mogła wejść na drogę prawidłową i wydać rezultaty obfitsze. Jakoż walka opozycyi z rządem niewyczerpywała wszystkich sił społeczeństwa; jednocześnie z nią odbywał się proces pracy wewnętrznej nad podniesieniem naro[illegible] względem umysłowym, moralnym i materyalnym.

Pracy około szerzenia oświaty przewodniczył Stanisław August. Gromadził bibliotekę dworską, zasobną w druki i rękopisy. Założył na zamku obserwatoryum astronomiczne, którego dyrektorem był ex-jezuita, ks. Jowin Bystrzycki. Kazał urządzić gabinet fizyczny i laboratoryum chemiczne. Posiadał bogaty zbiór numizmatyczny, uporządkowany przez ks. Jana Albertrandi'ego. Popierał jednocześnie sztukę, zakupując obrazy, sztychy i rzeźby. Sprowadzał z zagranicy ludzi, biegłych w różnych kunsztach, pomiędzy innymi malarzy: Marcelego Bacciarelli'ego, Bernarda Belloto (Canaletto) i Lebrun'a. Otaczał się uczonymi, poetami i artystami. Obiady czwartkowe stanowiły rodzaj posiedzeń akademickich, na których roztrząsano zagadnienia naukowe, odczytywano poezye, dyskutowano o sztuce. Echa tych rozpraw odbijały się później na szpaltach czasopism dworskich: *Monitora* i *Zabaw przyjemnych i pożytecznych*. Wynagradzał Stanisław August ludzi zasłużonych, obwieszając ich portretami pędzla Marteau ściany jednej z komnat zamkowych; obok tego jednych zachęcał do pracy medalami z napisem: *Merentibus* (zasłużonym), innych prezentami i pensyami. Nikt króla nie wyprzedził w stosowaniu odkryć naukowych do celów praktycznych. Z rozkazu jego w r. 1784 założony został na wieży zamkowej w Warszawie pierwszy w Polsce piorunochron. Interesowały go zarówno doświadczenia z balonami, jak stosowanie elektryczności w medycynie, szczepienie ospy i t. p. Z inicyatywy Stanisława Augusta układano dzieła oryginalne, tłómaczono na język polski wybitniejszych autorów cudzoziemskich. Dzięki jego poparciu materyalnemu biskup smoleński, Adam Naruszewicz, napisał *Historyę narodu polskiego*. Za przykładem króla szli magnaci, z których jedni zakładali biblioteki, jak Joachim Chreptowicz; kolekcyonowali monety, jak kasztelan wileński, Michał Radziwiłł; zabiegali około stworzenia muzeum narodowego, jak sekretarz litewski, później marszałek wielki koronny, Michał Mniszech; inni łożyli na wydawnictwa książek i map. Kosztem księcia Józefa Aleksandra Jabłonowskiego Rizzi-Zannoni wydał (w r. 1772) olbrzymi atlas

geograficzny rzeczypospolitej. Niemałe były również zasługi Stanisława Augusta w sprawie rozwoju szkolnictwa. W r. 1765 założył w Warszawie szkołę rycerską, pierwszą w rzeczypospolitej instytucyę wychowawczą, wyjętą z pod opieki duchowieństwa. Zorganizował ją i prowadził książę generał ziem podolskich, nieliczący się ze skrupułami religijnymi, właściwymi konwiktom pijarskim i jezuickim. Nauczali w szkole rycerskiej wyłącznie prawie profesorowie świeccy, przeważnie cudzoziemcy, niektórzy wyznania protestanckiego. Sprowadził Czartoryski z zagranicy i umieścił w jednej z sal szkolnych machinę, która, za pokręceniem śruby wprawiona w ruch, przedstawiała obrót ciał niebieskich według systemu Kopernika. Z inicyatywy jego powstał szereg podręczników szkolnych do gramatyki łacińskiej, geografii powszechnej, historyi, mitologii i t. p. Sam Czartoryski ułożył dla swych wychowańców *Katechizm kadecki*, obejmujący zasady moralności, opartej nie na dogmatyzmie religijnym, lecz na poczuciu honoru i obowiązkach względem ojczyzny. Chociaż konserwatyści zarzucali szkole rycerskiej libertynizm, natłok przecież do niej był duży. Pierwotna liczba stu uczniów konstytucyą z r. 1766 została podwojoną. Z powodu klęsk publicznych łożył później skarb rzeczypospolitej tylko na sześćdziesięciu; w r. 1774 skutkiem nalegań obywateli zgodziła się komenda szkoły przyjmować jeszcze dwudziestu na koszt prywatny.

Donioślejszą od inicyatywy króla i osób prywatnych była działalność Komisyi edukacyjnej, funkcyonującej pierwotnie pod prezydencyą biskupa Massalskiego, później księcia prymasa Poniatowskiego.

Komisya edukacyjna, jako instytucya państwowa, złożona przeważnie z osób świeckich, wychowanych pod wpływem racyonalizmu francuskiego, wzięła sobie za zadanie wyzwolenie szkoły z pod wpływów kościelnych. Dla dokonania tego zamierzała program nauczania, jednolity dla całej rzeczypospolitej, zastosować do potrzeb krajowych i posiłkować się wyłącznie profesorami świeckimi. Z powodu braku sił świeckich, nie

mogła odrazu wyrugować nauczycieli duchownych; poprzestała tymczasowo na zniesieniu wykładów teologii i filozofii scholastycznej, t. j. tych przedmiotów, które głównie nadawały szkole charakter kościelny. Uprzątnąwszy na razie to, co z zamierzanym kierunkiem nauczania świeckiego i duchem czasu stało w niezgodzie, zajęła się Komisya reformą akademii i gromadzeniem materyału do ustawy szkolnej ogólnej.

Na modłę uniwersytetów europejskich akademję krakowską zreformował z polecenia Komisyi ks. Hugo Kołłątaj, wileńską ex-jezuita Marcin Odlanicki Poczobut. Z instytucyi tych, przezwanych Szkołami głównemi, wypędzono tradycye średniowieczne, podniesiono w nich poziom wykładów, zwłaszcza nauk doświadczalnych i ścisłych. W Krakowie zbudowano obserwatoryum astronomiczne i zaopatrzono je w instrumenta, zakupione po ks. Rogalińskim z Poznania; urządzono laboratoryum chemiczne; założono szkołę chirurgiczną, w której przy wykładzie anatomii używano zwłok ludzkich. W Wilnie obserwatoryum astronomiczne, głośne już za czasów jezuickich, zbogacone zostało nowymi instrumentami; katedry: historyi naturalnej, chemii i anatomii objęli uczeni cudzoziemcy.

Jednocześnie zabiegała Komisya około reformy zakładów naukowych niższych. Przygotowywała profesorów i zaopatrywała szkoły w najniezbędniejsze pomoce naukowe. Przy Szkołach głównych otworzyła seminarya nauczycielskie. Zorganizowała Towarzystwo do układania ksiąg elementarnych. Zaopatrzyła szkoły w narzędzia i machiny do wykładu arytmetyki i fizyki, w zbiory do historyi naturalnej, globusy, mapy i t. p. W sprawie organizacyi szkół zasięgała rady pedagogów krajowych i obcych; sprowadziła z Francyi Piotra Samuela Dupont de Nemours; zwracała się po wskazówki do uczonego Włocha, członka akademii berlińskiej, Jana Borelli'ego. W r. 1781 sekretarz Komisyi, ex-jezuita ks. Grzegorz Piramowicz, wykończył projekt ustaw szkolnych. W r. 1783 zatwierdzone zostały *Ustawy Komisyi edukacyi narodowej.*

Podzielone zostały szkoły rzeczypospolitej na wydziały:

wielkopolski, mazowiecki, małopolski, wołyński, ukraiński, litewski, ruski, żmudzki, poleski i pijarski. W skład każdego wchodziły szkoły: jedna *wydziałowa*, dowolna liczba *podwydziałowych* i parafialne. Szkoła wydziałowa miała klas sześć z kursem rocznym w każdej, z wyjątkiem piątej, dwuletniej. Obsługiwaną była przez sześciu profesorów, kaznodzieję i dwóch metrów do nauczania języków. Na czele jej stał rektor z pomocnikiem, prefektem, zarządzający całym wydziałem szkolnym. Szkoła podwydziałowa miała trzy klasy, każdą z kursem dwuletnim. Obsługiwaną była przez trzech profesorów, kaznodzieję i metrów. Na czele jej stał prorektor, który miał nadzór nad szkołami parafialnemi w swym okręgu. Szkoły, utrzymywane z funduszów Komisyi edukacyjnej, nosiły nazwę akademickich; profesorowie, zarówno świeccy, jak duchowni, stanowili osobny stan, podległy sądownictwu rektora właściwej Szkoły głównej. Obok akademickich były szkoły prywatne: pijarskie, bazyljańskie, dominikańskie, benedyktyńskie i t. p., i te jednak program nauczania musiały stosować do przepisów Komisyi.

Uwolniła Komisya uczniów od różnych praktyk religijnych, jak codziennego śpiewania koronki i litanii; zobowiązywała ich tylko do słuchania mszy przed lekcyami i do odbybywania spowiedzi miesięcznej. Zamiast wykładu religii zaprowadziła tak zwaną naukę chrześcijańską, dawaną w niedziele i święta: uczniom dwóch pierwszych klas w szkole, a dalszych w kościele w formie kazań. Zastępowała obok tego wykład religii tak zwana nauka moralna, której pierwowzorem był *Katechizm kadecki* Czartoryskiego. Nauka moralna pobudzała do dobrego, a odstręczała od złego nie obietnicami nagród i postrachem kar w życiu przyszłem, lecz wykazywaniem korzyści i klęsk, jakie ściągają na społeczeństwo cnoty i występki. Pedagodzy uznawali za pewnik, że człowiek rodzi się ani złym, ani dobrym, lecz staje się jednym lub drugim przez wychowanie, przykład i nałóg; rozumieli też, że samo sumienie skłania raczej do dobrego, niż do złego. Nauka moralna, nieuciekając się do pomocy religii, budziła i rozwijała

przyrodzone każdemu poczucie dobrego i utrwalała skłonność naturalną do cnoty wykazywaniem nieszczęść osobistych i klęsk publicznych, jakie powodują występki.

Łacina pozbawioną została dawnych przywilejów, przestała bowiem być językiem wykładowym, ustępując miejsca polszczyźnie. W wykładzie wszystkich przedmiotów: zarówno logiki, historyi i prawa, jak nauk przyrodniczych, przestrzegany był utylitaryzm. Logika podawała wskazówki do oryentowania się w życiu praktycznem. Historya legendy i baśnie zastępowała życiorysami osobistości, godnych naśladowania. Do wykładu dziejów i prawa polskiego wprowadzono krytykę osób i instytucyi. Z nauk przyrodniczych usunięto teorye biblijne i dociekania metafizyczne, jak np. spory o początku materyi; wykazywano za to własności zjawisk i ciał, nadające się do zastosowania praktycznego. Profesor fizyki nauczał budowy piorunochronów i wyjaśniał teoryę kierowania balonami; mineralog wykazywał użyteczność kruszców, botanik skuteczność ziół w medycynie i użyteczność ich w gospodarstwie domowem. Wdrażali nauczyciele w młodzież poszanowanie dla ludzi wiedzy bez względu na ich przekonania religijne i poglądy filozoficzne. Popularyzowali poglądy Kartezyusza, Woltera, Russa i t. p.

Działalność Komisyi ogarniała i najniższe pokłady społeczne prze zakładanie w miasteczkach i wioskach szkół elementarnych. Oprócz nauki czytania, pisania i rachunków zaznajamiano w nich młodzież z ogrodownictwem, rolnictwem, higieną i t. p.

Policyę, kontrolującą wykonywanie ustaw Komisyi, stanowili wizytatorowie, obowiązani do objazdów peryodycznych i zdawania Szkołom głównym raportów. Prorektor wizytował szkoły parafialne w swym okręgu. Rektor wszystkie szkoły w wydziale. Wizytatorowie generalni, przeważnie profesorowie Szkół głównych, po dwóch na Koronę i Litwę, dokonywali corocznie objazdu wszystkich wydziałów. Prace Komisyi edukacyjnej popierał król, uczestnicząc na popisach szkolnych w Warsza-

wie i wynagradzając uczniów najlepszych medalami. Przychodziła Komisyi z pomocą publicystyka, wyszydzając nauczanie dawne, a podnosząc zalety nowego. Ludzie postępowi żywili nadzieję, że szkoła zreformowana wykształci nowy typ obywatela: przygotowanego do życia praktycznego, czułego na niedolę kraju, uzdolnionego moralnie do poświęcania sił swoich dla dobra ogółu. Jednolitość programu, zarówno dla szkół państwowych, jak prywatnych, obiecywała wdrożyć w młode pokolenia wspólność zapatrywań i celów, tem samem zespolić społeczeństwo w pracy nad zapewnieniem państwu lepszej przyszłości.

Jak tendencye szkoły miały na względzie przedewszystkiem interes państwa, tak znowu stowarzyszenia prywatne wolnych mularzy, albo masonów, dążyły do realizowania zadań humanitarnych ogólnych.

Związki wolnomularskie nastały w Polsce w początkach panowania Augusta III, lecz, potępione przez kościół, ścigane przez duchowieństwo, rozwijały się słabo. Krzewicielami ich byli przebywający w Polsce cudzoziemcy, oraz krajowa młodzież magnacka: Mniszchowie, Ogińscy, Potoccy, naśladujący wzory angielskie, francuskie i niemieckie. W początkach panowania Stanisława Augusta dzielili się masoni na wydziały: niemiecki, francuski i polski; zebrania ogólne, na których roztrząsano sprawy wspólne, nosiły nazwę „wielkiej loży warszawskiej“. Po rozbiorze rzeczypospolitej Polacy odłączyli się od cudzoziemców i utworzyli lożę „Przyjaciół doświadczonych“, przezwaną później „Katarzyną pod gwiazdą północną“. W r. 1784 przeprowadzoną została ostateczna organizacya wolnego mularstwa polskiego. Określono stosunek głównej loży warszawskiej do prowincyonalnych, przepisano tryb obierania urzędników, obowiązki członków, regulamin posiedzeń i t. p. Wielkim mistrzem był najprzód generał Jędrzej Mokronowski, po nim Szczęsny Potocki i Kazimierz Nestor Sapieha. Obok męskich istniały loże damskie, złożone przeważnie z osób rodzin arystokratycznych. Przyjmowano do lóż tylko chrześcijan.

Wykluczono z obrad kwestye natury religijnej i politycznej. Głównem zadaniem wolnomularstwa było zwalczanie nietolerancyi, tępienie przesądów, rozpowszechnianie pożytecznych wiadomości i zakładanie instytucyi dobroczynnych. Otwierali masoni przytułki dla starców i nędzarzy, rozdawali zupę rumfordzką, zaprowadzili bezpłatne szczepienie ospy i t. p.

Dźwigał się naród i pod względem ekonomicznym: zwiększyła się produkcya rolna i podniósł się dobrobyt ludu, wzrósł przemysł i polepszył się stan miast, ożywił się handel, pomnożyła się liczba ludności.

W przeciągu kilkunastu lat spokoju rolnictwo dźwignęło się z upadku; produkcya zboża zwiększyła się tak dalece, że przewyższyła dawną, przedrozbiorową. Dla pomnożenia dochodów z ziemi wybitniejsi obywatele podejmowali reformę stosunków włościańskich, przedewszystkiem zrywali z pańszczyzną, jako ze zbyt słabem narzędziem produkcyi rolnej. Po dawniejszych: ks. Swiniarskiego, księżnej Jabłonowskiej, kanclerza Zamojskiego i Przebendowskiego, nastąpił cały szereg prób reformatorskich. Ks. Brzostowski, referendarz litewski, w dobrach Mereczu, które od imienia swego przezwał Pawłowem, pańszczyznę zamienił na czynsz, ciężary w naturze na opłatę pieniężną; obdarzył poddanych samorządem, pracował nad podniesieniem w nich ducha obywatelskiego. Za przykładem Brzostowskiego poszedł synowiec królewski, książę Stanisław Poniatowski, właściciel dóbr korsuńskich, obejmujących do 400000 mieszkańców. Podkanclerzy litewski, Joachim Chreptowicz, w dobrach swych w województwie nowogrodzkiem: Szczorse i Wiszniew nadał włościanom wolność osobistą, zniósł robociznę, z wyjątkiem szarwarków i podwód; za używalność gruntów pobierał tylko trzecią część plonu. Szczęsny Potocki, wojewoda ruski, właściciel 3000,000 morgów ziemi, zmniejszył pańszczyznę, zadawalniał się dwunastu groszami czynszu za dzień roboczy. Zasłynęli łaskawością dla włościan: August Czartoryski, syn jego Adam, księżna marszałkowa Lubomirska z zięciem swym, Stanisławem Kostką Potockim, Jacek Jezierski, kasztelan łukow-

ski i t. p. Usuwano z karczem Żydów, jako wyzyskiwaczy i demoralizatorów chłopstwa. *Laudum* województwa sieradzkiego zagroziło wysoką karą pieniężną i kilku tygodniami wieży tym, którzyby utrzymywali Żydów na arendach i szynkach.

Drożyzna towarów zagranicznych stała się pobudką do uprawy przemysłu krajowego. Pierwsze próby w tym kierunku podjęli posiadacze wielkiej własności ziemskiej i kapitaliści, głównie magnaci. Sam król założył w Belwederze pod Warszawą fabrykę fajansu, w Kozienicach hamernię i ludwisarnię; po odpadnięciu do Austryi Bochni i Wieliczki popierał poszukiwanie soli kuchennej. Z magnatów najczynniejszym był Antoni Tyzenhaus, podskarbi nadworny litewski. W różnych miastach litewskich zakładał fabryki: płótna, sukna, papieru; na przedmieściu grodzieńskiem, w Horodnicy, stworzył wielką osadę przemysłową, produkującą wszystko, począwszy od szpilek, igieł i kart, skończywszy na karetach i koronkach. Kierownikami fabryk byli cudzoziemcy: Francuzi, Niemcy, Belgowie i Włosi; robotnikami chłopi z dóbr królewskich. Nie było prawie domu arystokratycznego, któryby nie podejmował jakiejś gałęzi przemysłu. Książę Józef Czartoryski, stolnik litewski, utrzymywał w Korcu, na Wołyniu, fabryki sukna, kapeluszy i fajansu; to samo produkowali: Prot Potocki w Machnówce, na Ukrainie, Szczęsny Potocki w Tulczynie, Sapieha w Rożannie; czynni byli w różnych gałęziach przemysłu: Małachowscy, książę Stanisław Poniatowski, Joachim Chreptowicz, Jacek Jezierski i wielu innych. Za przykładem magnatów szła szlachta zamożniejsza. Odpowiedniejszy pod wielu względami grunt do uprawy przemysłu przygotowywał się w miastach, których wzrost stał się najważniejszą potrzebą ekonomiczną.

Prawodawstwo sejmowe w pierwszem dwunastoleciu panowania Stanisława Augusta nie było dla mieszczan łaskawe. Konstytucya sejmu delegacyjnego z r. 1768 nakazywała miastom sprawę z dochodów swych zdawać starostom lub dzierżawcom królewskim. Taż konstytucya apelacyę od wyroków sądów miejskich w sprawach cywilnych przekazywała staro-

fabryki

stom, a w trzeciej dopiero instancyi asesoryom. Oddani przeto zostali mieszczanie tak w sprawach administracyi, jak sądownictwa cywilnego na łaskę i niełaskę starostów, którzy mieli opinję łupiesców. Starostowie, jako administratorowie funduszów miejskich, stali się ich rozrządzicielami. Na mieszczanach, którzy od ich wyroków śmieli apelować do sądu asesorskiego, mścili się. Gorzką była również konstytucya z r. 1776, która wszystkie miasta mniejsze na Litwie pozbawiła tak zwanej magdeburgii, t. j. zniosła w nich prawo niemieckie, motywując to nieudolnością magistratów w wymierzaniu sprawiedliwości, złem spisywaniem aktów i t. p. Przez zniesienie magdeburgii, a więc organów samorządu, magistratów, zarząd miasteczek przeszedł w ręce starostów. Bywały wypadki, że starostowie nakazywali mieszczanom odrabiać pańszczyznę, pomimo czynszów, jakie płacili skarbowi rzeczypospolitej. Nie wynagrodziła tej krzywdy konstytucya z r. 1775, pozwalająca mieszczanom litewskim kupować dobra ziemskie, co miało zachęcić cudzoziemców do osiadania po wsiach i zakładania fabryk. W drugiem dwunastoleciu prawodawstwo również nie było mieszczaństwu przychylne: potwierdzało dawne ustawy, a konstytucya z r. 1786 oddaliła nieszlachtę od funkcyj oficerskich. O ile prawodawstwo sejmowe kierowało się względem mieszczan interesem egoizmu szlacheckiego, o tyle opiekował się nimi król i władze administracyjne: Komisye skarbowe i departament policyi w Radzie nieustającej.

Król wyznaczał do różnych miast tak zwane komisye dobrego porządku *(boni ordinis)*, złożone z wojewody lub starosty, jako prezydującego, i ze szlachty okolicznej. Zadaniem ich było uporządkowanie gospodarstwa miejskiego: spis funduszów, obrachunek dochodu i długów, ułożenie przepisów, dotyczących bezpieczeństwa i ładu wewnętrznego, zakładanie instytucyi dobroczynych i szkółek. Komisye skarbowe przychodziły miastom z pomocą około podniesienia w nich przemysłu, rzemiosł i handlu. Departament policyi wspomagał miasta podupadłe funduszami, zabezpieczał je od klęski pożaru, ponumerował

domy, uporządkował bruki. Dzięki tej opiece miasta podniosły się, w wielu rozwinął się przemysł: sukienny, garbarski, piwowarski i t. p.

Wzrósł również handel, lubo doświadczał przeszkód ze strony państw zaborczych, mianowicie Prus. Mocą traktatu rozbiorowego król pruski stał się panem całego brzegu Noteci, znacznej części Warty i ujścia Wisły. Nie otrzymał wprawdzie z powodu oporu Katarzyny II Gdańska i Torunia, jednakże w istocie rzeczy owładnął całym handlem wywozowym Polski. Na zboże polskie i wszelkie towary, idące wodą lub lądem do Gdańska, nałożył 12% cła. Oprócz tego przy wyjściu z portu gdańskiego na Neufahrwasser osadził swoją komorę celną, która pobierała opłatę powtórną, jeżeli towar polski wyprawiany był za morze. Podobneż utrudnienia były przy spławie zboża polskiego Wartą i Odrą ku Szczecinowi. Pozbawiony dróg północnych, zwrócił się handel polski ku morzu Czarnemu. Zajęcie przez imperatorowę w r. 1783 Krymu, założenie Chersonu, stworzenie na morzu Czarnem floty kupieckiej i otwarcie dla flagi rosyjskiej cieśniny dardanelskiej dobroczynnie oddziałało na handel zbożowy województw ruskich. Dla ułatwienia handlu staraniem władz administracyjnych i osób prywatnych urządzone były gościńce czyli trakty pocztowe. Za inicyatywą Mateusza Butrymowicza szlachta województwa brzesko-litewskiego podjęła osuszenie bagien poleskich i zbudowała trakty: pińsko-słonimski i pińsko-wołyński. Uspławiano rzeki i bito kanały. Oczyszczano z kamieni podwodnych Niemen i Dniestr. Kosztem hetmana wielkiego litewskiego, Michała Kazimierza Ogińskiego, kanał, zwany ogińskim, połączył Szczarę, dopływ Niemna, z Jasiołdą, dopływem Prypeci, przez co otworzył bezpośrednią komunikacyę wodną pomiędzy morzem Czarnem i Baltykiem. Ten sam cel osiągał kanał, zwany królewskim, łączący Pinę, dopływ Prypeci, z Muchawcem, wpadającym do Buga. Zakwitnęły, zwłaszcza w Warszawie, wielkie firmy kupieckie; ułatwiały operacye handlowe znaczniejsze domy bankierskie: Piotra Teppera, zięciów jego: Karola Szulca i Augusta Arndta, oraz Fryderyk

bryta, Jana Meysnera i Piotra Blanca. Do najwybitniejszych bankierów należał i Prot Potocki, właściciel domu handlowego w Chersonie, posiadacz własnych okrętów na morzu Czarnem i Śródziemnem. W ogóle obrót handlowy zwiększył się znakomicie. Kiedy w r. 1776 weszło do Polski produktów cudzoziemskich za 48,000.000 złotych, a wyszło krajowych za granicę tylko za 22,000,000, — po upływie lat kilkunastu wywóz dosięgnął cyfry 150,000,000 i przewyższył wartość dowozu.

Z wzrostem pomyślności materyalnej powiększyła się i ludność. Po pierwszym rozbiorze liczyła Polska zaledwie 7,400,000 ludności, po upływie lat kilkunastu miała jej około 8,800,000, czyli przyrost wyniósł 19%. Z ogólnej liczby przypadało na szlachtę i duchowieństwo 800,000, na mieszczan chrześcijańskich 600,000, na Żydów 900,000, na chłopów 6,400,000, reszta na Tatarów, Cyganów i t. p.

Postęp pod względem umysłowym, moralnym i materyalnym był niewątpliwy, chociaż nie brak było i oporności mas konserwatywnych.

Nowe prądy umysłowe nie ukróciły w niższych warstwach społecznych ducha teologicznego i fanatyzmu. Nieugruntowała się zasada poszanowania swobody przekonań, zdarzały się wielokrotnie przykłady ścigania śmielszych objawów myśli niezależnej. Pisma radykalniejsze, pomiędzy niemi przekłady celniejszych dzieł Woltera, z obawy ściągnięcia prześladowań drukowane były potajemnie lub za granicą bez wskazania autora, tłómacza i wydawcy. Profesor Szkoły głównej koronnej Józef Bogucicki za publiczną naganę fanatyzmu i obronę husytyzmu, pozbawiony posady, doświadczył ze strony kolegów prześladowań dotkliwych. Komisya edukacyjna nieustannie musiała mierzyć się z opornością mas zachowawczych. Ogół szlachecki, podburzany przez ex-jezuitów, zarzucał nowym szkołom zaniedbanie łaciny, nauczanie zaś rzeczy niepotrzebnych, jak niektórych działów zoologii; oskarżał je o zaszczepianie w młodzieży ducha niewiary. Niemając zaufania do szkół publicznych, kształcili obywatele swych synów prywatnie, wysyłali

ich za granicę lub popierali zakłady naukowe pokątne. Gdy liczba uczniów w niektórych szkołach zmniejszała się z roku na rok, Komisya edukacyjna, niemogąc uprzedzeń złamać, musiała czynić na rzecz opinii ustępstwa. Zaprowadziła nauczanie łaciny zepsutej, zawiesiła wykłady niektórych przedmiotów przyrodniczych, nakazała profesorom świeckim uczęszczać razem z uczniami na msze i odbywać spowiedzi miesięczne. U spodu warstwy szlacheckiej, tem bardziej śród mieszczaństwa i chłopstwa, panowała dawna ciemnota.

W warstwach wyższych, wykształconych umysłowo, grasowała rozpusta, pozbawiona hamulca z powodu zwątlenia uczuć religijnych. Swywola współczesnych sfer arystokratycznych francuskich porwała króla i najcelniejsze jednostki w społeczeństwie, niewyjmując kobiet. Nieposzanowanie węzłów rodzinnych, seperacye i rozwody były zjawiskiem pospolitem. Gorszym objawem niemoralności było wysługiwanie się ambasadorowi rosyjskiemu, zarówno w Radzie nieustającej, jak podczas wyborów poselskich i w izbie sejmowej. W warstwach niższych nie zaginęła jeszcze tradycya opilstwa czasów saskich i służalstwa względem możniejszych.

Pracę na polu ekonomicznem niezawsze wieńczył rezultat pomyślny. Szlachta, niemając wykształcenia fachowego, w kierowaniu zakładami przemysłowymi wyręczać się musiała cudzoziemcami, których opłacała drogo; nie dopisywały jej zresztą kapitały, niezbędne dla rozwinięcia fabryk i udoskonalenia produkcyi. Wielu, zrażonych niepowodzeniem, porzucało przemysł; najbardziej rzutki Tyzenhaus w r. 1780 zbankrutował. Podnoszenie się mieszczaństwa było dopiero w okresie prób pomyślnych; ogół chłopstwa, pomimo postępowej inicyatywy niektórych dziedziców, nie wyszedł ze stanu dawnej niedoli.

Przeszkody, z jakiemi spotykał się postęp, wynikały z natury rzeczy. Zwalczyć je mógł tylko czas przy współudziale opieki państwowej, która obecną działalność swoją zamknąć musiała w granicach, zakreślonych przez konstytucyę, narzuconą i zagwarantowaną. Dla wprowadzenia postępu

na drogę prawidłową potrzeba było reform, odpowiadających interesom narodu i państwa. Uświadomiała to literatura polityczna.

Nawet konserwatywna konfederacya barska, niezadawalniając się instytucyami staremi, poszukiwała wzorów dla zreformowania rzeczypospolitej. Kuchmistrz Wielhorski, wyprawiony przez generalność w poselstwie do Paryża, zwrócił się po projekt naprawy rządu polskiego do dwóch najgłówniejszych wówczas w Europie pisarzy politycznych: Russa i księdza Gabryela Mably. Russo przygotował *Consideration sur le gouvernement de Pologne et sur la reformation projetée*. Mably postanowił zwiedzić kraj, któremu miał dawać rady; udał się z Wielhorskim najprzód do Krakowa, następnie do dóbr wołyńskich kuchmistrza, Horochowa, poczem ułożył traktat p. t. *Du gouvernement et des loix de la Pologne*. Russo pochwalał dawny rząd polski, mianowicie obieralność królów, *liberum veto* i konfederacye; zalecał jedynie ulepszenia wewnętrzne, przez które podniosłaby się nadwątlona cnota republikańska, i usamowolnienie chłopów. Mably, zgadzając się na obdarzenie chłopów wolnością, wbrew Russowi *liberum veto* potępił i radził zaprowadzić dziedziczność tronu. Sam Wielhorski wydał książkę: *O przywróceniu dawnego rządu według pierwiastkowych rzeczypospolitej ustaw* (r. 1775), w której pod wpływem Russa nie ganił dawnych instytucyi, lecz tylko domagał się przywrócenia ich do tego stanu, w jakim znajdowały się za Popielidów i Piasta. Józef Wybicki, ów protestator na sejmie w r. 1768, następnie konfederat barski, w książce p. t. *Listy patryotyczne do JW. ex-kanclerza Zamoyskiego, prawa układającego, pisane* (r. 1777), rozważał reformy, jakie wypadałoby przeprowadzić we wszystkich częściach ustroju państwowego, osobliwą zaś uwagę poświęcił sprawie włościańskiej. Dowodził, że poddaństwo człowieka przeciwne jest prawu natury; potępiał je zarówno ze stanowiska moralnego, jak ekonomicznego; żądał nadania chłopu wolności osobistej, własności gruntów i opieki rządowej w wymiarze sprawiedliwości. Ex-jezuita, ks. Piotr Świtkowski, w wydawanem od roku 1782 czasopiśmie p. t. *Pamiętnik polityczny i historyczny* pomieścił

cały szereg rozpraw o przyczynach upadku i sposobach dźwignięcia rzeczypospolitej. Najdonioślejsze jednak było dzieło ks. Stanisława Staszyca: *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana wielkiego koronnego* (r. 1785), zalecające dziedziczność tronu, sejm nieustający, decydowanie praw większością głosów, równouprawnienie ze szlachtą mieszczaństwa, oczynszowanie i oświatę chłopów, zaprowadzenie armii stotysiącznej. Książka Staszyca wywołała wielką ilość odpowiedzi i uwag w kształcie broszur i rozpraw obszerniejszych; treść jej stała się wyznaniem wiary politycznej najdojrzalszych warstw społecznych. Na nieszczęście pomysły reformatorskie były tylko teoryami, których urzeczywistnić nie pozwalała gwarancya, czuwająca nad nietykalnością formy rządu z r. 1775. Dowodem daremności wysiłków, zmierzających do wcielania teoryi reformatorskich w praktykę, były losu kodeksu, którego projekt przygotował z polecenia sejmu Mokronowskiego Jędrzej Zamojski.

Dla wywiązania się z zadania Zamojski zorganizował w Warszawie kancelaryę redakcyjną, do której weszli najwybitniejsi prawnicy, pomiędzy nimi Józef Wybicki. Korzystał obok tego ze wskazówek króla, podkanclerzego Chreptowicza, biskupa płockiego Krzysztofa Szembeka i innych. Przygotował i wydrukował swą pracę w r. 1778 p. t. *Zbiór praw sądowych,* obejmujący kodeks cywilny, kryminalny i proces. Mając na widoku dobro kraju, Zamojski przekroczył w swojej pracy granice prawa prywatnego i projektował reformę stosunków włościańskich i miejskich. Dzielił chłopów na dwie kategorye: na osiadłych na gruncie dworskim bez inwentarza *(załogi)* i bez umowy, oraz na osiadłych z załogą własną za kontraktem. Pierwsi opuszczać gruntu nie mogą, drudzy posiadają zupełną wolność osobistą. Z synów chłopa pierwszej kategoryi najstarszy tylko i trzeci musi pozostać na gruncie; inni mają wolność oddania się rzemiosłu i osiedlania się w miastach. Woli ojca w wydawaniu córek za mąż nikt krępować nie może. Chłop, siedzący za kontraktem, w sporach z dziedzicem udaje się do sądu grodzkiego. To samo prawo służy chłopu niewol-

nemu w razie, gdy mu dziedzic zagarnie dobytek, przyprawi go o kalectwo, więzi dłużej nad dwadzieścia cztery godzin i przywłaszczy sobie nad nim sądownictwo kryminalne. Pan za zabójstwo chłopa podlega karze śmierci. W każdej parafii ma istnieć szkoła, do której chłopi obowiązani są dzieci swoje posyłać przez całą zimę. Miastom przywracał Zamojski używanie praw, zawartych w przywilejach lokacyjnych. Obywatelom miast wojewódzkich ma służyć prawo nabywania majątków ziemskich w promieniu trzymilowym. Wreszcie proponował Zamojski rozciągnięcie kontroli rządowej nad bullami papieskiemi, obracanie czwartej części majątku po księżach zmarłych na cele dobroczynne, oznaczenie lat dla osób, pragnących poświęcić się życiu zakonnemu i t. p.

Stackelberg w depeszy, wystosowanej do dworu petersburskiego, wyraził opinję, że projekt ex-kanclerza, jako wkraczający w zakres konstytucyi rządowej, sankcyi sejmowej otrzymać nie powinien. Imperatorowa opinję ambasadora podzieliła i nakazała mu baczność, aby konstytucya z r. 1775 najmniejszemu nie uległa nadwerężeniu. Przed sejmem z r. 1780, który miał wydać decyzyę o dziele Zamojskiego, Stackelberg zapoznał króla z wolą imperatorowej, przygotował też sobie posłów powolnych. Na sejmie Kamieński, poseł wołyński, wniósł odrzucenie projektu Zamojskiego z dodatkiem, aby nigdy nie był wznawiany. Gdy książę Stanisław Poniatowski, poseł warszawski, dla formy tylko zaproponował szczegółowe roztrząśnięcie pracy ex-kanclerza, jurgieltnicy rosyjscy zakrzyczeli go: „nie ma zgody!“, poczem darli karty księgi i rzucali ją na ziemię. Na jednem posiedzeniu za wpływem Stackelberga odrzucono projekt, który ośmielał się modyfikować konstytucyę z r. 1775 naprawą stosunków chłopskich i miejskich. Losy projektu Zamojskiego dawały dowód, że największym szkopułem w rozwoju wewnętrznym jest gwarancya; że nawoływania opinii do reformy stosunków nie znajdą urzeczywistnienia dopóty, dopóki warunki polityki zewnętrznej nie pozwolą rzeczypospolitej wyzwolić się z pod opieki Rosyi. Po latach dwunastu

rządów Stackelberga zaszły w świecie politycznym wypadki, które otwierały rzeczypospolitej nadzieję lepszej przyszłości.

Pomiędzy Austryą i Prusami trwał od czasów wojny siedmioletniej antagonizm, który groził zerwaniem stosunków pokojowych. Cesarz Józef II szukał przeciwko Prusom pomocy w Rosyi, gotów w zamian popierać jej interesa w Turcyi. W r. 1780 zjechał się z Katarzyną II w Mohilowie nad Dniestrem, skąd udał się następnie do Petersburga. Po śmierci Maryi Teresy († 1780) zawarł z imperatorową aljans, którym zobowiązał się do czynnego dopomagania jej w wojnie z Turkami. Ośmielona tem Katarzyna, zagarnęła Krym, przez co zyskała przewagę na morzu Czarnem i zagrażała Konstantynopolowi. Król pruski, zaniepokojony aljansem austryacko-rosyjskim, szukał również sprzymierzeńców. Następca Fryderyka II, synowiec jego, Fryderyk Wilhelm II (1786—1797), porozumiewał się z państwami, uciskanemi przez Rosyę: z Turcyą i Szwecyą, zwrócił też oczy na rzeczpospolitę. Jednocześnie zwróciła uwagę na Polskę i imperatorowa. W przewidywanej wojnie Rosyi z Turcyą Polska ze względu na swe położenie geograficzne nabierała szczególniejszego znaczenia. Przez ziemie jej najłatwiejsze było przejście wojsk rosyjskich do Turcyi i najdogodniejsza komunikacya z posiłkową armją austryacką. Obok tego żyzne obszary polskie pomiędzy Dnieprem a Bohem zaopatrzyć mogły wojsko rosyjskie w zboże i bydło. Dla zapewnienia sobie tych korzyści: wolnego przemarszu i żywności, wypadało imperatorowej porozumieć się z Polską. Postanowiła dokonać tego podczas podróży do Krymu, przedsięwziętej w r. 1787. Chętnie przyjęła propozycyę spotkania się ze Stanisławem Augustem w Kaniowie; rada też była widzieć znaczną liczbę panów polskich, wybierających się na jej powitanie do Kijowa.

Zjechała do Kijowa cała niemal opozycya polska: hetman Branicki z żoną, Szczęsny i Ignacy Potoccy, Kazimierz Nestor Sapieha i wielu innych. Wszyscy sadzili się na grzeczności dla imperatorowej i jej dworu, cisnęli się do księcia Potiemkina,

który ich wobec generałów i dygnitarzy rosyjskich przyjmował bez ceremonii, leżąc na sofie, ubrany w kożuszek. Płaszczyli się przed imperatorową i jej faworytem, sądząc, że potrafią wyjednać odwołanie z Warszawy Stackelberga i podkopią stanowisko Stanisława Augusta. Tymczasem Katarzyna, potrzebując króla, nie chciała jego znaczenia w kraju osłabiać i zabiegi opozycyi udaremniła. Wyróżniła jedynie Szczęsnego Potockiego, którego zaszczyciła wyjątkową uprzejmością. W trakcie tego Stanisław August zjechał do Kaniowa, gdzie siedm tygodni czekał na przyjazd imperatorowej. Towarzyszyli mu dwaj synowcowie: Stanisław, od r. 1784 podskarbi wielki litewski, i Józef (syn Jędrzeja), oficer austryacki; marszałek wielki koronny Michał Mniszech (synowiec Jerzego, zięcia Brühla), hetman polny litewski Ludwik Tyszkiewicz, obaj żonaci z kuzynkami królewskiemi; biskup Adam Naruszewicz i t. p. W maju nadciągnęła do Kaniowa imperatorowa. Podczas wizyty, która odbyła się na statku, Stanisław August miał z Katarzyną konferencyę polityczną. Zobowiązywał się skłonić rzeczpospolitę do popierania Rosyi w wojnie z Turkami, w zamian za co żądał: przyzwolenia na następstwo tronu dla księcia Stanisława Poniatowskiego, pomnożenie armii polskiej i powiększenie władzy królewskiej. Na następstwo tronu dla księcia Stanisława imperatorowa nie zgodziła się; na inne żądania przyrzekła dać odpowiedź po powrocie do Petersburga. O ile opozycya czuła się być w rachubach swoich zawiedzioną, o tyle Stanisław August opuszczał Kaniów dość zadowolniony. Wracał do Warszawy przez województwa południowe i Kraków, wszędzie przygotowując umysły obywatelskie do sejmu konfederackiego, któryby uchwalił udział rzeczypospolitej w wojnie tureckiej i zmiany w konstytucyi z r. 1775. Po powrocie do stolicy dla uprzytomnienia dawnych zapasów Polski z Turcyą kazał wystawić w parku łazienkowskim posąg konny króla Jana III.

W sierpniu r. 1787 Turcya, nękana udręczeniami dworu petersburskiego, wypowiedziała wojnę Rosyi. W początkach

roku następnego w myśl układów z Katarzyną Austrya wypowiedziała wojnę Turcyi. Król szwedzki Gustaw III dla wyzwolenia się z pod wpływu Rosyi zerwał z nią stosunki dyplomatyczne i rozpoczął kroki wojenne. Prusy w przymierzu z Anglją i Holandyą gotowe były wspierać Turcyę. Śród takich warunków politycznych otwierały się Polsce dwie drogi: wejść w przymierze z imperatorową i w zamian za przyzwolenie na pewne zmiany w konstytucyi z r. 1775 przyjąć udział w wojnie przeciwko Turcyi; albo też, korzystając z kłopotów Rosyi, wyzwolić się z pod jej wpływu i odzyskać stanowisko państwa niezależnego. O wyborze drogi zdecydować miał sejm zwyczajny, przypadający w jesieni r. 1788.

Po zjeździe kaniowskim imperatorowa przesłała królowi na ręce Stackelberga warunki przymierza pomiędzy Rosyą a Polską. Proponowała traktat, poręczający całość terrytoryalną państw sprzymierzonych i obowiązujący do pomocy wzajemnej w razie niebezpieczeństwa zewnętrznego. Zgadzała się tylko na przymierze odporne, nie zezwalała zaś na żadne zmiany w organizacyi rzeczypospolitej, zwłaszcza proponowane w Kaniowie przez Stanisława Augusta, zmierzające do wzmocnienia władzy królewskiej. Przyzwalała imperatorowa na zawiązanie nadchodzącego sejmu w konfederacyę, lecz tylko dla zawarcia proponowanego przymierza i pomnożenia armii. Król nie myślał korzystać z kłopotów Rosyi i kusić się o wyzwolenie państwa z pod jej wpływu: zamierzał na sejmie konfederackim, oprócz przymierza i aukcyi wojska, przeprowadzić naprawę wewnętrzną państwa bez nadwerężania głównych zasad konstytucyi z r. 1775. •Program króla podzielali: kanclerz wielki koronny, Jacek Małachowski, były marszałek sejmu koronacyjnego; i prymas, Michał Poniatowski. Za utrzymaniem dotychczasowego stosunku z Rosyą był cały zastęp tych, którzy czerpali ze szkatuły Stackelberga lub protekcyi jego zawdzięczali korzystne stanowiska w rzeczypospolitej: książę Adam

Poniński, zaszczycony urzędem podskarbiego wielkiego koronnego; chciwi i przewrotni bracia Kossakowscy: Józef, biskup inflancki, i Szymon, niegdy konfederat barski, obecnie członek Rady nieustającej; Władysław Gurowski, posunięty na marszałka wielkiego litewskiego; Kazimierz Raczyński, generał wielkopolski; kasztelanowie: wojnicki, Piotr Ożarowski, przemyski, książę Antoni Czetwertyński i t. p.

Drugą grupę polityczną tworzyli przywódcy dotychczasowej opozycyi, mianowicie hetmani: wielki, Branicki, i polny, Rzewuski, oraz Szczęsny Potocki, który złożył godność wojewody ruskiego, kupił zaś sobie od Fryderyka Alojzego Brühla urząd generała artyleryi koronnej. Byli oni stronnikami Rosyi, lecz z innych pobudek, niż król i jurgieltnicy Stackelberga. Podniesieniu władzy królewskiej byli przeciwni, zasiłków pieniężnych nie pożądali: lgnęli do Rosyi, sądząc, że skłonią ją do zezwolenia na obalenie Rady nieustającej i przywrócenie dawnych rządów możnowładczych. Branicki, człowiek bez czci, nie wahał się podczas bytności w r. 1787 w Kaniowie mówić do imperatorowej i jej poddanych: *„je suis Russe“;* za obalenie departamentu wojskowego i przywrócenie niepodległej władzy hetmańskiej gotów był przelewać dla Rosyi krew swoją. Pierwszy dygnitarz rzeczypospolitej, bez przyzwolenia jej, na własną rękę udał się w początkach wojny rosyjsko-tureckiej do głównego sztabu księcia Potiemkina, pod Oczaków; objął komendę nad pułkiem kozackim i uganiał się za Turkami. Potulny wobec Rosyan, w otoczeniu polskiem był zuchwałym i wyzywającym. Rzewuski przysięgał niegdyś zemstę dla Rosyi; wynagrodzony za Kaługę buławą polną i bogatem starostwem kowelskiem, w mowach sejmowych gromił społeczeństwo za zepsucie i uleganie niewoli; grał rolę Katona, w rzeczywistości zaś był arystokratą, niepojmującym życia bez tronu elekcyjnego, *liberum veto* i niepodległej władzy hetmańskiej. Wyrozumiawszy, że tylko Rosya, kierowana widokami własnych korzyści, przywrócić może dawny ustrój rzeczypospolitej, oddał się jej, zapomniawszy o przysiędze i zemście. Szczęsny

Potocki nie był bez zasług: zasłynął z łagodności względem poddanych i z hojności na potrzeby publiczne. Przeważała w nim jednak nad wszystkiem pycha rodowa, chciwość pochwał i pochlebstwa. Imperatorowa, zrozumiawszy Potockiego, nie szczędziła mu w Kijowie uprzejmości; zawróciła ambitnemu magnatowi głowę oświadczeniem, że poczytuje go, na wypadek śmierci Stanisława Augusta, za najgodniejszego korony polskiej. Potiemkin i generałowie rosyjscy okazywali mu cześć najgłębszą. Panowie ci, lubo różni usposobieniem, szli ręka w rękę, związani wspólną nadzieją urzeczywistnienia swych widoków za pomocą Rosyi. Pod koniec r. 1787 przedstawili oni Potiemkinowi projekt zawiązania konfederacyi, któraby połączyła wszystkie siły polskie z Rosyą na wojnę z Turkami. Ponieważ panami konfederacyi byli jej twórcy, pragnęli w ten sposób owładnąć rządem, żeby obezwładnić króla i innych przeciwników. Projekt ten zmierzał w istocie rzeczy do buntu przeciwko królowi, na wzór konfederacyi radomskiej; mógłby wywołać wojnę domową, interwencyę mocarstw i rozbiór rzeczypospolitej. Imperatorowa, zamierzając przeprowadzić widoki swoje względem rzeczypospolitej przy współudziale Stanisława Augusta, na konfederacyę magnacką nie przyzwoliła, lecz rada była, że w autorach projektu znajdzie zawsze gotowe narzędzie do zawichrzenia rzeczypospolitej i przeprowadzenia swej woli.

Na czele trzeciej grupy politycznej, która otrzymała nazwę stronnictwa patryotycznego, stanęli: Ignacy Potocki, obecnie marszałek nadworny litewski; książę Adam Czartoryski i Stanisław Małachowski, referendarz koronny, brat kanclerza. Potocki i Czartoryski wyzwolili się z pod komendy hetmana Branickiego, którym w gruncie rzeczy pogardzali; Małachowski, zwany Arystydesem polskim, oddany dotychczas obowiązkom swego urzędu i różnym posługom obywatelskim, po raz pierwszy wystąpił na szerszą widownię polityczną. Zasadniczym rysem ich programu było złamanie wpływu Rosyi przy pomocy Prus, które podczas toczącej się wojny tureckiej zaczęły zwracać się ku rzeczypospolitej. Z programem, dotyczącym polityki

zewnętrznej, łączyli plany zreformowania ustroju rządowego i społecznego w duchu potrzeb kraju i wymagań postępu. Dzielnego współpracownika w sprawie naprawy wewnętrznej znaleźli w ks. Hugonie Kołłątaju (* 1750), który po wysłużeniu emerytury na stanowisku rektora Szkoły głównej koronnej, zaszczycony godnością referendarza litewskiego, osiadł w Warszawie i rozpoczął działalność publicystyczną. W książce p. t. *Do Stanisława Małachowskiego, referendarza koronnego, o przyszłym seymie anonyma listów kilka* (r. 1788, trzy tomy) Kołłąłaj nakreślił plan reformy, który stał się wyrazem wiary postępowców. Garnęli się pod sztandar stronnictwa patryotycznego ludzie młodzi, wychowani w atmosferze reformy szkolnej Konarskiego, przejęci hasłami przedrewolucyjnej literatury francuskiej. Niemałą rolę w tem stronnictwie odgrywały damy arystokratki: księżna generałowa ziem podolskich i marszałkowa Lubomirska z córkami: Ignacową i Stanisławową Potockiemi.

Na sejmikach przedsejmowych ubiegali się o poselstwo przywódcy stronnictw, oraz ci obywatele, dla których śród tak wyjątkowych warunków politycznych otwierało się pole do zużytkowania na korzyść państwa sił intelektualnych. Szczęsny Potocki został posłem bracławskim, siostrzeniec Branickiego, Kazimierz Nestor Sapieha,— brzesko-litewskim. Referendarz Małachowski przeszedł z województwa sandomierskiego, książę Adam Czartoryski i Stanisław Kostka Potocki z lubelskiego. Zastęp patryotów pomnożyli posłowie inflanccy: Julian Ursyn Niemcewicz i Józef Weysenhoff, brzesko-litewski Tadeusz Matuszewicz, piński Mateusz Butrymowicz, poznański Ignacy Zakrzewski i t. p.

Wszystkie stronnictwa, różniące się zarówno pod względem polityki zewnętrznej, jak zamiarów, dotyczących ustroju państwa, spotykały się z sobą w jednem wspólnem życzeniu: pomnożenia armii. Wszystkie dążyły do czynnego udziału rzeczypospolitej w ówczesnych wypadkach politycznych: dwa pierwsze pragnęły popierać imperatorowę w wojnie tureckiej,

patryotyczne dla zrealizowania swego programu przewidywało potrzebę połączenia się z Prusami przeciwko Rosyi i Austryi. Wspólnie odczuwana potrzeba aukcyi wojska, od której zależała możność udziału rzeczypospolitej w wypadkach politycznych, skłaniała wszystkie stronnictwa do zawiązania nadchodzącego sejmu w konfederacyę. Tylko sejm konfederacki, jako zabezpieczony od zerwania, otwierał widoki pomnożenia armii.

Dnia 6 października r. 1788 otworzył w Warszawie sejm wolny zastępca marszałka starej laski, Kwilecki, poseł poznański. Po rugach obrany został jednomyślnością marszałkiem sejmowym referendarz Małachowski. Nazajutrz w połączonych izbach król przedstawił projekt aktu konfederacyi, ułożony wcześniej przy współudziale najcelniejszych osobistości z senatu i rycerstwa. Projekt ten został przyjęty. Zawiązała się konfederacya przy wierze katolickiej, całości kraju, rządzie republikańskim, prerogatywach królewskich i istniejących magistraturach; za główny cel miała: pomnożenie wojska, uchwalenie podatków i przeprowadzenie ulepszeń wewnętrznych. Wszystkie kwestye decydowane będą większością głosów jawnych. Na żądanie choćby jednego z sejmujących po turnowaniu jawnem nastąpi kreskowanie tajne ostateczne. Wotowanie tajemne uchwalono ze względu na tych członków sejmu, którzy, będąc poddanymi państw zaborczych, nie mogliby bez narażenia się wyrażać swej opinii jawnie. Ponieważ konfederacya wymagała dwóch marszałków, przeto dano jej: z Korony wybranego już przez izbę poselską referendarza Małachowskiego, z Litwy Kazimierza Nestora Sapiehę, generała artyleryi litewskiej.

Skoro tylko sejm konfederacki ukonstytuował się, poseł pruski, Henryk Ludwik Buchholtz, zwrócił się do niego z deklaracyą treści następującej. Król Fryderyk Wilhelm II dowiedział się ze zdumieniem o zamierzanem przymierzu rosyjsko-polskiem. Jeżeli ani Rosya, ani Austrya nie żywią dla rzeczypospolitej zamiarów nieprzyjaznych, proponowane przymierze zwrócić się może tylko przeciwko Turcyi, albo też przeciwko niemu, królowi pruskiemu. Ponieważ nie masz powodu do so-

juszu przeciwko Turcyi, która święcie dochowuje warunków traktatu karłowickiego, przeto wypada wnosić, że zamierzane przymierze zagraża tylko bezpieczeństwu Prus. Otóż król pruski przeciwko przymierzu takiemu protestuje i ze swej strony ofiaruje rzeczypospolitej aljans, dostateczny do osłonięcia obu państw przed niebezpieczeństwem. Pomnożeniu armii nie sprzeciwia się, ostrzega jednak, żeby Polska nie uwikłała się w wojnę, mogącą ściągnąć skutki najopłakańsze.

Wrażenie deklaracyi pruskiej było ogromne. Po raz pierwszy jeden z sąsiadów i współzaborców Polski odezwał się w Warszawie w sposób tak stanowczy przeciwko Rosyi, w tonie dla rzeczypospolitej życzliwym, odpowiadającym godności państwa niepodległego. Dzięki królowi pruskiemu, który zapewniał bezinteresowną pomoc i obronę przeciwko Rosyi, większość sejmowa nabrała przeświadczenia, że wolną jest od więzów Stackelberga; że stała się panem swych czynności. Zaraz po sesyi, na której deklaracya pruska była odczytana, około pięćdziesięciu posłów pośpieszyło do Buchholtza z wizytą i podziękowaniem Fryderykowi Wilhelmowi II za uczucia wspaniałomyślne.

Na sesyi 20 października na wniosek Michała Walewskiego, wojewody sieradzkiego, uchwalił sejm jednomyślnie podniesienie armii do 100000 i wkrótce potem okazały się skutki deklaracyi pruskiej. Powstała kwestya o zwierzchnictwo nad wojskiem, która wywołała walkę zaciętą.

Stanisław Potocki dowodził, że powierzenie zwierzchnictwa nad armją stotysiączną departamentowi wojskowemu, instytucyi narzuconej i podległej wpływom obcym, równałoby się oddaniu wszystkich sił zbrojnych rzeczypospolitej na usługi Rosyi. Proponował zniesienie departamentu i przywrócenie Komisyi wojskowej, któraby zależną była tylko od sejmu. W istocie rzeczy Potockiemu i jego przyjaciołom politycznym ze stronnictwa patryotycznego chodziło o wyjęcie wojska nietylko z pod władzy Rady nieustającej, lecz i z pod zwierzchnictwa Stanisława Augusta. Bronił departamentu wojskowego Stackelberg, dowodząc, że

sejm nie ma prawa znosić magistratury, zagwarantowanej przez Rosyę; stawał za nim król i brat jego, prymas, ostrzegający przed niebezpieczeństwem nadwerężenia traktatu z r. 1775. Opozycyoniści nie ustawali w atakach przeciwko departamentowi, tem bardziej, że mieli potężnego sprzymierzeńca w dworze pruskim. Na pomoc ociężałemu Buchholtzowi przybył do Warszawy margrabia Hieronim Lucchesini, przebiegły Włoch, który z wielką zręcznością pobudzał sejm do zerwania dotychczasowych stosunków pomiędzy Polską a Rosyą. Za podnietą Lucchesini'ego opozycya, na wypadek, gdyby wywrócić departamentu wojskowego nie zdołała, zdecydowaną była zawiązać rekonfederacyę i wezwać na pomoc króla pruskiego. Fryderyk Wilhelm trzymał nad granicą korpus, gotowy w każdej chwili wkroczyć do Polski. Stanisław August, niechcąc dopuścić do rozdarcia sejmu i do najazdu pruskiego, zgodził się na wotowanie w sprawie departamentu. Na sesyi 3 listopada, trwającej szesnaście godzin, wygłoszono przeszło ośmdziesiąt mów za i przeciwko departamentowi. Przy kreskowaniu tajnem większością ośmnastu wotów departament wojskowy został zniesiony. Stanęła natomiast *Komisya wojskowa*, wspólna dla Korony i Litwy, złożona z ośmnastu członków: prezydującego hetmana, trzech senatorów, dziewięciu posłów sejmowych i pięciu osób wojskowych. Wybór komisarzy dokonany został przez sejm.

Stackelberg, bez którego woli sejm uchwalił armję stotysiączną i zniesienie departamentu wojskowego, czuł się być mocno upokorzonym. Ze względu na kłopoty, w jakich znajdowała się Rosya, zaprzątnięta wojną turecką i szwedzką, milczał; otrzymawszy jednak wiadomość, że opozycya zamyśla wnieść na sejm nowe projekty, dążące do obalenia konstytucyi z r. 1775, doręczył marszałkom notę, w której za pogwałcenie traktatów groził rzeczypospolitej zemstą. Nota ambasadora najfatalniejsze ściągnęła skutki, pchnęła bowiem opozycyę do ściślejszego, niż dotychczas, związku z Prusami. Pragnąc dać uczuć ambasadorowi, że groźba jego jest płonną; że gwarancya nie może krępować rzeczypospolitej w sprawach we-

wnętrznych, opozycya zwróciła się do dworu berlińskiego. Zażądała od niego oświadczenia, że król pruski nie przypisuje sobie prawa krępowania wolności obrad i postanowień rzeczypospolitej; czyli domagała się od tego monarchy zupełnego zrzeczenia się gwarancyi, objętej traktatem rozbiorowym z r. 1773. Dwór berliński żądaniu zadośćuczynił. Buchholtz doręczył marszałkom sejmowym deklaracyę, w której oświadczał: król prnski, jako gwarant, czuje się tylko w obowiązku bronienia niepodległości Polski, nie rości zaś sobie prawa do wdawania się w jej urządzenia wewnętrzne; owszem, wolność rzeczypospolitej w tym względzie pragnie zabezpieczyć jak najmocniej. Oświadczeniem tem wprawił król pruski wszystkich w zdumienie. Wspaniałomyślnem zrzeczeniem się gwarancyi zohydził Rosyę, obstającą za nietykalnością konstytucyi z r. 1775; kompromitował Stanisława Augusta, który przestrzegał o niebezpieczeństwie łamania traktatów rozbiorowych. Ta powtórna deklaracya pruska ośmieliła opozycyonistów do nowego zamachu na rząd, zagwarantowany przez Rosyę, t. j. na Radę nieustającą.

Życzliwe oświadczenia króla pruskiego spowodowały w sejmie myśl wysłania do Berlina posła dla rokowań o przymierze, oraz nominowania ministrów pełnomocnych do wszystkich dworów europejskich. Król przychylił się do zdania i mianował: księcia Józefa Czartoryskiego, stolnika litewskiego, do Berlina; vice-komendanta szkoły kadeckiej, Franciszka Ksawerego Woynę do Wiednia; Franciszka Bukatego do Londynu, oraz trzech Potockich: Szczęsnego do Petersburga, Stanisława do Paryża i Piotra, starostę szczerzeckiego, do Konstantynopola. Opozycya nominacye królewskie przyjęła jako projekt i domagała się, aby sam sejm posłów do państw zagranicznych wyznaczał i odwoływał. Pomimo tego, że wybór posłów zawsze należał do króla, Stanisław August, znowu w obawie wywołania rekonfederacyi i najazdu pruskiego, z atrybucyi swojej zrezygnował. Ważniejszą jednak stała się kwestya ułożenia dla posłów instrukcyi i wogóle sprawa zarządu legacyami. Niemając zaufania

do departamentu interesów cudzoziemskich w Radzie nieustającej, domagała się opozycya przelania atrybucyi jego na deputacyę sejmową. Żądaniu temu również stało się zadość. Dla ułożenia instrukcyi poselskich i kierowania dyplomacyą wyznaczoną została *deputacya do spraw zagranicznych*, złożona z marszałków sejmowych, czterech pieczętarzy, trzech senatorów, sześciu ze stanu rycerskiego i pisarza litewskiego, Antoniego Dzieduszyckiego, — razem z osób szesnastu. Ustanowienie deputacyi sejmowej do spraw zagranicznych było nowym zamachem na Radę nieustającą, a tem samem i na gwarancyę rosyjską.

Po zniesieniu departamentu wojskowego i przelaniu atrybucyi departamentu interesów cudzoziemskich na deputacyę sejmową do spraw zagranicznych, obalenie całej Rady nieustającej było już tylko kwestyą czasu. Pod koniec r. 1788 poczet nieprzyjaciół Rady pomnożył hetman Branicki, który wrócił z obozu rosyjskiego. 19 stycznia r. 1789 na wniosek Walewskiego, wojewody sieradzkiego, i Michała Zaleskiego, posła trockiego, Rada nieustająca została zniesioną. Wyzwoliła się rzeczpospolita z pod rządu, narzuconego przez Rosyę, ciążącego nad nią przez lat dwanaście. Obalenie Rady nieustającej nie wywołało takich ze strony Stackelberga protestów, jak zniesienie departamentu wojskowego. Narazie nie wiedziano w Warszawie, czemu ten spokój Rosyi przypisać; później wmówiono w siebie, że imperatorowa nie będzie się upominała o pogwałcenie traktatu. Spokój gabinetu petersburskiego był w istocie rzeczy maską, którą przywdział z konieczności i do czasu pod naciskiem Austryi.

Dwory: rosyjski i austryacki, skutkiem zawartego pomiędzy nimi przymierza, zobowiązały się działać w Warszawie wspólnie i jednostajnie: poseł cesarza Józefa II, de Caché, miał popierać we wszystkiem Stackelberga. Prędko jednak pokazały się niedogodności tego układu. Rosya nie chciała samorządztwem swojem w Polsce dzielić się z żadnem mocarstwem, nie wyjawiała też zamiarów swoich Austryi, chociaż żądała od niej

poparcia. System taki cesarzowi Józefowi II nie dogadzał; kanclerz austryacki, książę Kaunitz, wielokrotnie wyrażał swe niezadowolnienie. Różniła też mocarstwa sprzymierzone i sprzeczność zapatrywań na sprawę polską. Gdy znaczna część narodu polskiego przerzuciła się na stronę Prus i wywróciła rząd z r. 1775, Rosya znosiła to niecierpliwie, przemawiała wyniośle i do podobnego postępowania względem rzeczypospolitej usiłowała nakłonić dwór wiedeński. Całkiem inne było działanie Kaunitza. Przekonany, że podżeganie sejmu ze strony Prus nie miało innego celu, jak rozjątrzyć dwory cesarskie i skłonić je do groźnego wystąpienia przeciwko rzeczypospolitej, coby Fryderykowi Wilhelmowi nastręczyło okazyę do zajęcia zachodnich województw polskich, — wszelkimi sposobami gniewy dworu petersburskiego hamował. Reprezentantowi swemu w Warszawie nakazał jak największą w sprawach polskich wstrzemięźliwość i roztropność; taką samą taktykę zalecał i dworowi petersburskiemu. Imperatorowa, hamowana przez kanclerza austryackiego, pomstę swą odroczyła, chociaż nie zaniechała używać sposobów ubocznych, budzących w narodzie i w sejmie popłoch. Do takich środków należało podżeganie do buntu chłopstwa ukrainnego.

Po pierwszym rozbiorze rzeczypospolitej Stackelberg podjął starania, ażeby wszystkich dyzunitów w województwach ruskich podciągnąć pod władzę synodu petersburskiego i uczynić z nich poddanych rosyjskich. Pomocnika w tym względzie znalazł w Konisskim, który, chociaż z całą swoją dyecezyą mohilowską w r. 1772 przeszedł pod panowanie Rosyi, nie zaprzestał jednak szkodzić Polsce słowem i czynem. Za jego rekomendacyą Wiktor Sadkowski, kapelan ambasady rosyjskiej w Warszawie, w r. 1783 mianowany został przez Katarzynę archimandrytą monasteru prawosławnego słuckiego i namiestnikiem metropolity kijowskiego dla dyzunitów w granicach rzeczypospolitej. Nominacya nastąpiła bez zezwolenia właściciela Słucka, księcia Radziwiłła, i bez porozumienia się ze Stanisławem Augustem. Niepoprzestając na

tem, Sadkowski rozpoczął zabiegi w Petersburgu około utworzenia osobnego biskupstwa prawosławnego w Polsce. Znowu za wpływem Konisskiego w r. 1785 ukaz imperatorowej mianował Sadkowskiego biskupem pereasławskim i koadyutorem metropolity kijowskiego z rezydencyą w Słucku. W taki sposób rząd petersburski erygował w Polsce z własnej mocy, bez porozumienia się z królem, nowe biskupstwo prawosławne, przezwane pereasławskiem. Sadkowski otrzymał święcenia w Kijowie; przy konsekracyi złożył przysięgę na wierność imperatorowej, przyrzekając służyć jej do ostatniej kropli krwi. Ulegając natarczywym żądaniom rosyjskim, Stanisław August wydał mu przywilej na biskupstwo, pomimo tego, że odmówił wymaganej przysięgi. Wykonał ją Sadkowski dopiero po zjeździe kaniowskim, w Tulczynie, na skutek usilnych żądań króla i rozkazów dworu petersburskiego. Rychło po obaleniu Rady nieustającej sejm otrzymał zawiadomienie, że biskup zwołuje popów, skłania ich do przysięgi na wierność Katarzynie i poduszcza do buntu. Jednocześnie nadeszły zatrważające wieści o gotujących się ruchach chłopstwa ukrainnego. Zamordowanie na Wołyniu, we wsi Niewierkowie, całej rodziny Wyleżyńskich rzuciło popłoch na okolicę. Właściciele majątków poczęli szukać schronienia w Dubnie, Łucku i Lublinie, a nawet za kordonem austryackim. Przerażeni, słali do Warszawy prośby o osłonę przed niebezpieczeństwem. Sejm polecił Sadkowskiego aresztować i odstawić do Warszawy; wyznaczył *deputacyę do egzaminowania oskarżonych o bunty*; duchowieństwu dyzunickiemu nakazał złożenie przysięgi na wierność królowi i rzeczypospolitej; uchwalił wydalenie z kraju markietanów, filiponów, czerńców i wszelkich włóczęgów, poszlakowanych o podburzanie chłopstwa do buntu. Magdeburgje i komisye śledcze, ustanowione w Łucku, Dubnie, Krzemieńcu, Żytomierzu, Włodzimierzu, Bracławiu, Machnówce i innych miastach, mające władzę wyrokowania, podejrzanych więziły, przekonanych o podżegania buntownicze karały szubienicą. W Łucku ścięto dwóch proboszczów unickich. Uspokoiła województwa ruskie surowość

kar, nadejście komend wojskowych i czujność Szczęsnego Potockiego, który, sponiewierany przez sejm za ujawnianie symtyi rosyjskich, opuścił Warszawę i osiadł na Ukrainie.

Po uchyleniu Rady nieustającej do najpilniejszych zadań sejmu należało: wynalezienie funduszów na armję stotysiączną, niezbędną dla zabezpieczenia niepodległości rzeczypospolitej, i obmyślenie nowej ustawy rządowej, odpowiadającej potrzebom państwa samodzielnego.

Zapał większości sejmowej do zabezpieczenia niepodległości kraju przezwyciężył panujący dotychczas w stanie rycerskim wstręt do podatków stałych, utożsamianych zwykle z niewolą. Po długich dyskusyach przeszła uchwała, nakładająca: na starostwa — dwie, na ekspektantów, po objęciu przez nich oczekiwanych dzierżaw wieczystych, — pół trzeciej, na emfiteutów z r. 1775 — pół czwartej kwarty według nowej lustracyi. Na duchowieństwo, oprócz *subsidium charitativum*, nałożono 20% od dochodów, na dobra ziemskie szlacheckie 10% pod nazwą *ofiary wieczystej*. Spodziewano się z tych źródeł około 36 miljonów złotych. Ponieważ budżet armii stotysięcznej miał wynieść około 40 miljonów, niewiele przeto zdawało się brakować. Niebawem odkryto nowe źródło na zasilenie funduszu wojskowego. Jeden z posłów sejmowych wniósł, żeby następcy zmarłego Sołtyka († 1788) wyznaczyć 100000 złotych rocznej pensyi, resztę zaś dochodu z dóbr biskupów krakowskich obrócić na wojsko. Wniosek ten przeszedł znaczną większością głosów; po upływie zaś kilku dni, pomimo napomnień nuncyusza, uchwaloną została koekwacya (zrównanie) wszystkich biskupstw po zejściu posesorów obecnych. Sejm polecił Komisyi skarbowej zająć dobra biskupów krakowskich, wypuścić je w dzierżawę i z dochodów wypłacać następcy Sołtyka 100000 złotych rocznie. Po śmierci innych biskupów, z dobrami ich postąpi Komisya tak samo. Prymasowi wypłacać będzie 200, biskupom łacińskim po 100, unickim po 50 tysięcy. Na nieszczęście osiągnięcie 40 miljonów dochodu rocznego na wojsko okazało się zawodnem. Zamiast spodziewanych 36 miljonów, starostwa, eks-

pektatywy, emfiteuzy i dobra dziedziczne przyniosły zaledwie ośmnaście. Najfatalniej zawiodła ofiara dziesiątego grosza, która, z powodu ukrywania przez właścicieli prawdziwych dochodów, nie przeniosła sześciu miljonów. Zaradzając niedoborowi, uchwalono półtora podymnego z miast, czopowe od wina, na rzeźników zaś nałożono podatek skór w naturze, który miał przynieść skarbowi kilkanaście miljonów. I te jednak źródła okazały się zawodnemi. Dla niemożności zebrania funduszu czterdziesto-miljonowego zmuszony był sejm poprzestać na etacie tymczasowym 65000 wojska.

Obmyśleniem projektu nowej konstytucyi zajęła się uchwalona 7 września r. 1789 *deputacya do poprawy formy rządu*, której prezydującym był Krasiński, biskup kamieniecki. Współudział w jej pracach przyjęła niebawem deputacya do roztrząśnięcia sprawy mieszczańskiej, wyznaczona skutkiem zabiegów prezydenta Starej Warszawy, Jana Dekerta.

Dekert w porozumieniu z Kołłątajem zamierzał ze wszystkich miast królewskich utworzyć związek w celu przywrócenia im praw, z jakich korzystały w czasach dawniejszych. Na wezwanie jego w połowie listopada r. 1789 zjechało do Warszawy 269 delegatów ze 141 miast z Korony (z wyjątkiem Krakowa) i Litwy. W memoryale, zredagowanym przez Kołłątaja, delegaci żądali dla stanu miejskiego: *neminem captivabimus*, wolności nabywania dóbr ziemskich, dostępu do godności duchownych, urzędów świeckich i stopni oficerskich, wysyłania reprezentantów na sejm, udziału przy zawieraniu traktatów handlowych i t. p. Uzyskała delegacya audyencyę u króla, wizytowała marszałków sejmowych i ministrów, upraszając ich o życzliwe poparcie u stanów obradujących. Zachowywała się demonstracyjnie: zarządziła w kościołach warszawskich suplikacye o pomoc boską, wyprawiła ucztę na ratuszu, uiluminowała domy mieszczańskie. Zachowanie się „czarnej procesyi“ mieszczańskiej szlachtę zaniepokoiło. Wieści o współczesnych wypadkach paryskich, tryumfie stanu trzeciego nad królem, szlachtą i duchowieństwem, o zburzeniu Bastylli i prawach

człowieka, budziły obawę, aby mieszczaństwo polskie nie dokonało rewolucyi. Dekert dopiął celu o tyle, że sejm po trzydniowej dyskusyi 19 grudnia r. 1789 wyznaczył *deputacyę do roztrząśnięcia żądań mieszczaństwa*. Deputacya ta, zostająca pod prezydencyą biskupa poznańskiego, Antoniego Okęckiego, obowiązaną była komunikować się z dawniejszą, wyznaczoną do poprawy formy rządu.

Po kilkomiesięcznej pracy biskup Krasiński przedstawił sejmowi wypracowane przez deputacyę, a właściwie przez Ignacego Potockiego, „zasady do poprawy rządu“. Proponowano: usunięcie od obrad szlachty nieposesyonatów; tak zwany „sejm gotowy“, złożony z posłów sejmu zeszłego, na wypadek wojny, zamieszek domowych, głodu lub bezkrólewia; większość instrukcyi poselskich przy decydowaniu kwestyi podrzędniejszych, a jednomyślność ich w stanowieniu praw kardynalnych; zniesienie konfederacyi i t. p. Zasady te sejm przyjął i polecił deputacyi wygotowanie projektu „praw kardynalnych“ dotyczących trybu obejmowania tronu, udziału króla w sejmie, sądownictwie i administracyi, stanowiska politycznego szlachty, mieszczaństwa i chłopstwa. Ponieważ opracowanie praw kardynalnych i wogóle stworzenie nowej machiny rządowej wymagało czasu, przeto sejm, nieczekając na projekty deputacyi, uchwalił najniezbędniejsze organy administracyjne, bez których niemożliwy był ład wewnętrzny kraju. Ustanowił mianowicie tak zwane *komisye porządkowe cywilno-wojskowe*, jako organy zarządu administracyjnego na prowincyi.

Województwa, ziemie i powiaty oprócz sejmików gospodarskich, które zbierały się corocznie na czas krótki, nie posiadały żadnego stałego organu administracyjnego. Myśl stworzenia stałych władz administracyjnych pod nazwą komisyi porządkowych cywilno-wojskowych wyszła od posłów litewskich. Zaprowadzone zostały po wszystkich województwach, ziemiach i powiatach. Do każdej komisyi sejmik gospodarski wybiera na dwa lata na Litwie członków piętnastu, w Koronie szesnastu, wszystkich ze szlachty, zarówno stanu świeckiego,

jak duchownego. Komisarze litewscy w komplecie trzech, koronni w liczbie czterech obowiązani są odbywać codziennie sesye i załatwiać na nich prawem przepisane czynności. Pełnią funkcye bezpłatnie, zyskując za to pierwszeństwo do urzędów i innych zaszczytów. Do obowiązków komisyi porządkowych należały sprawy cywilno-wojskowe i ekonomiczne. Załatwiały wszelkie czynności, dotyczące kwaterowania wojsk i urządzania magazynów, rekrutowania i zapobiegania dezercyi, rozstrzygały sprawy pomiędzy żołnierzami a obywatelami. W sprawach natury ekonomicznej obowiązane były prowadzić statystykę ludności, ściągać podatki, czuwać nad podniesieniem rolnictwa, rękodzieł i handlu, zawiadamiać rząd o pożytecznych kruszcach, fabrykach i ich produkcyi, kontrolować fundusze instytucyi dobroczynnych i t. p.

Obrady sejmowe w przeciągu r. 1789 były chaotyczne i mało owocne. Sejm nie śpieszył się z wykonaniem najgłówniejszych zadań: z wystawieniem armii sześćdziesięciopięciotysiącznej i zaprowadzeniem nowej formy rządu. Na opieszałość w tym względzie wpłynęła polityka pruska, która zapowiadała rzeczypospolitej najzupełniejsze bezpieczeństwo ze strony Rosyi. Rzeczywiście: nie brak było pozorów, że imperatorowa z dotychczasowej przewagi swojej nad Polską rezygnuje; że ze względu na postawę Prus nie pokusi się o odzyskanie wpływów dawniejszych.

Za namową króla pruskiego deputacya do spraw zagranicznych doręczyła z rozkazu sejmu dworowi petersburskiemu notę, oznaczającą warunki, pod którymi rzeczpospolita zezwala na przemarsz wojsk rosyjskich przez jej terrytorya. Wojsko imperatorowej nie ma nigdy przechodzić przez rzeczpospolitę w liczbie większej nad 1500 ludzi i to w ten sposób, że drugi oddział nie wejdzie, zanim pierwszy ziem polskich nie opuści. Komisya wojskowa wyznaczy mu drogę i przyda komisarza wraz z eskortą polską. Magazyny rosyjskie na ziemiach rzeczypospolitej otrzymają również komisarza i oddział żołnierzy polskich. Imperatorowa, idąc za radą Kaunitza, wydała roz-

kaz, aby wszystkie magazyny bezwłocznie z Ukrainy polskiej wyprowadzić i aby transporta, zarówno ludzi, jak amunicyi, terrytoryum rzeczypospolitej okrążały. Współcześnie książę Potiemkin, który był właścicielem Śmilańszczyzny i miał indygenat polski, ofiarował rzeczypospolitej, jako jej obywatel, dwanaście armat i pięćset karabinów z fabryk rosyjskich. Nie wszyscy chcieli widzieć w tem żart z dotychczasowych uzbrojeń Polski i z jej zamiarów wojennych względem Rosyi. Inna uchwała sejmowa zakazała wywozić produktów polskich za Dniestr, przez co utrudniała armii rosyjskiej zaopatrzenie się w żywność. Przeświadczenie o absolutnem bezpieczeństwie rzeczypospolitej ze strony Rosyi wdrażał margrabia Lucchesini, mianowany posłem pruskim w Warszawie na miejsce Buchholtza.

Zwycięstwa rosyjsko-austryackie nad Turkami pod Fokszany i nad Rymnikiem skłoniły dwór pruski do kroków stanowczych. Fryderyk Wilhelm postanowił wziąść udział w wojnie. Sprzymierzony z Anglją i Holandyą, mając powolną sobie Szwecyę i Polskę, poczytywał się za najpierwszą potęgę w Europie. Dla zaatakowania Austryi buntował Węgrów i powziął zamiar pobudzić do powstania Galicyę. Turcyi ofiarował traktat zaczepno-odporny, który też stanął w początkach r. 1790; jednocześnie rozpoczął przez Lucchesini'ego traktować o przymierze z rzecząpospolitą.

Na konferencyi z deputacyą do spraw zagranicznych przedstawił Lucchesini projekty dwóch traktatów: handlowego i odpornego. W pierwszym gabinet berliński decydował się zniżyć cło wiślane od produktów polskich z 12 na 6% i dozwalał na ich *przewóz* przez Śląsk do Saksonii za opłatą 2%. Zastrzegał sobie prawo wzbronienia *wywozu* na Śląsk i oznaczenie w przyszłości cła od towarów, spławianych Wisłą do krajów rzeczypospolitej. W nagrodę za te korzyści żądał odstąpienia Gdańska i Torunia. W traktacie odpornym ofiarował rzeczypospolitej pomoc wojskową z 10000 piechoty i 2000 kawaleryi, żądając w zamian 10000 kawaleryi i 2000 piechoty. Na główny punkt, dotyczący ubezpieczenia niepodległości rze-

czypospolitej, oświadczał ogólnikowo, że zrobi wszystko, na co pozwolą okoliczności. Deputacya odpowiedziała, że, niemając upoważnienia do ustępowania jakichkolwiek ziem rzeczypospolitej, na podstawie projektów króla pruskiego prowadzić układów nie może. Fryderyk Wilhelm, widząc, że rzeczpospolita za nic nie zgodzi się na ustąpienie Gdańska i Torunia, kazał oświadczyć gotowość swoją do zawarcia tylko traktatu odpornego, bez przerywania jednak negocyacyi w sprawach handlowych. D. 29 marca r. 1790 stanął *traktat odporny prusko-polski.* Poręczał on dotychczasowe posiadłości obu państw, oraz obronę wzajemną na wypadek, gdyby jedna ze stron sprzymierzonych była przez kogokolwiek zaczepioną. W razie zaczepki jednego sprzymierzeńca, drugi starać się będzie zapobiedz jego pokrzywdzeniu drogą dyplomatyczną (przez *bona officia)*; gdyby środek ten okazał się bezskutecznym, w przeciągu dwóch miesięcy pośpieszy z pomocą zbrojną. Król pruski dostarczy rzeczypospolitej 14000 piechoty i 4000 kawaleryi z odpowiednią liczbą artyleryi. Rzeczpospolita dostawi królowi pruskiemu 8000 kawaleryi i 4000 piechoty ze stosownym pociągiem armat. W razie potrzeby kontyngens posiłkowy może być powiększony: ze strony króla pruskiego do 30000 ludzi, ze strony rzeczypospolitej do 20000. Na żądanie strony zaczepionej pomoc w ludziach zastąpiona będzie pieniężną. Artykuł VI stanowił: gdyby jakie państwo zagraniczne chciało na podstawie aktów dawniejszych mięszać się do interesów wewnętrznych rzeczypospolitej, król pruski dla odwrócenia wojny użyje najprzód środków dyplomatycznych; w razie ich bezskuteczności wesprze Polskę pomocą zbrojną według zasad, omówionych w traktacie.

Traktat prusko-polski zburzył panowanie w Polsce wpływów imperatorowej, a z upadkiem ich ustąpić musiał i człowiek, reprezentujący dotychczasowy system rosyjski. Rychło po zawarciu traktatu Stackelberg, odwołany, Warszawę opuścił. Na jego miejsce mianowany został były poseł w Konstantynopolu, Jakób Bułhakow.

Po traktacie z Prusami stronnictwo patryotyczne stało się wszechwładnem. Sejm dzielił się jeszcze na postępowców, pragnących reform radykalnych, i konserwatystów, obstających przy zachowaniu dawnych instytucyi, lecz od wpływów rosyjskich wyzwolił się zupełnie. Stanisław August z konieczności zrezygnował z programu kaniowskiego i połączył się z większością sejmową, zbrataną z Prusami. Od tego czasu występował z hasłem: król z narodem! na co większość sejmowa odpowiadała: naród z królem! Ze stronników Rosyi Szczęsny Potocki, pogniewany na sejm, wyjechał do Włoch; hetman Rzewuski osiadł w Wiedniu, Branicki zaś udawał patryotę. Ludzie, znani z wysługiwania się Rosyi, zeszli z widowni, napiętnowani pogardą opinii. Najwymowniejszym wyrazem nastroju anti-rosyjskiego był sprawa Ponińskiego, naczelnika hersztów z czasów sejmu rozbiorowego. Jeszcze w r. 1789 na wniosek Wojciecha Suchodolskiego, posła chełmskiego, Poniński został uwięziony i oddany pod sąd sejmowy w zarzucie przywłaszczenia sobie w r. 1773 godności marszałka konfederacyi, brania pensyi zagranicznych i służenia interesom obcym na szkodę rzeczypospolitej. Potrafił Poniński umknąć z więzienia, lecz został schwytany pod Toruniem i lepiej zamknięty w koszarach artyleryi koronnej. Usiłował najprzód wciągnąć do sprawy swych współpracowników w delegacyi sejmowej, pomiędzy innymi biskupa Massalskiego, marszałka Gurowskiego i hetmana Branickiego; po odrzuceniu tego żądania prosił o amnestyę, której również nie otrzymał. W jesieni r. 1790 wyrokiem sądu sejmowego skazany został na utratę urzędów, tytułu książęcego, szlachectwa, orderów, nazwiska rodowego, na wyrzucenie przez wartę marszałkowską za okopy warszawskie i wygnanie z rzeczypospolitej na zawsze. Jedynie na usilne prośby rodziny publiczne wyprowadzenie skazańca za rogatki sąd zamienił na wywiezienie wieczorem w karecie.

Zawarcie przymierza z Prusami i złamanie stronnictwa rosyjskiego uprzątało najważniejsze przeszkody, tamujące prawidłowy bieg uchwał sejmowych. Otwarły się widoki na prze-

prowadzenie reform wewnętrznych, do których projekty opracowywały deputacye: do poprawy formy rządu i do sprawy mieszczańskiej. Pracom deputacyi przyszła w pomoc publicystyka, której wzrost podczas agitującego się sejmu był imponujący i wpływ, zarówno na prawodawców, jak na umysły ogółu, olbrzymi.

Literatura peryodyczna pod względem ilościowym i jakościowym daleką była od zadośćuczynienia potrzebom umysłowym społeczeństwa. *Zabawy przyjemne i pożyteczne* upadły w r. 1777, *Monitor* przestał egzystować w 1784. Wychodząca od r. 1774 dwa razy na tydzień *Gazeta warszawska* była organem skrajnie zachowawczym. Redaktor jej, ks. Stefan Łuskina, człowiek nie bez zasług naukowych i pedagogicznych, nie mógł pogodzić się z kasatą zakonu jezuickiego, do którego sam należał, i wypowiedział walkę kierunkowi wolnomyślnemu. Zaprzątnięty dyskredytowaniem nowatorów francuskich: Woltera i Russa, całkiem oddany myśli przywrócenia jezuitów, nie zwracał uwagi na najżywotniejsze sprawy polityczno-społeczne, będące przedmiotem obrad sejmowych. Redagowany przez ks. Świtkowskiego *Pamiętnik polityczny i historyczny*, przekształcony w r. 1788 na *Pamiętnik historyczno-polityczny i ekonomiczny*, stał na gruncie postępowym, lecz, będąc miesięcznikiem, nie miał dostatecznej ruchliwości, by podążyć za szybkim biegiem wypadków. Dopiero w r. 1791 staraniem posłów inflanckich: Niemcewicza i Weysenhoffa, oraz kasztelana raciąskiego, Tadeusza Mostowskiego, poczęła wychodzić dwa razy tygodniowo *Gazeta narodowa i obca*, organ stronnictwa patryotycznego.

Z powodu niewielkiej liczby wydawnictw peryodycznych opinja publiczna wypowiadała się w pismach ulotnych, obiegających z rąk do rąk, zastępujących gazety. Pisma te, przeważnie treści polemicznej, poruszały najróżnorodniejsze sprawy publiczne w formie rozprawy naukowej, powieści, satyry, humorystyki, epigramatu, pamfletu, a nawet paszkwila. Najpospolitszym był pamflet, z jaskrawą przesadą i zaciekłością stron-

niczą omawiający kwestye, będące na dobie. Kołłątaj zorganizował rodzaj kancelaryi publicystycznej, przezwanej przez konserwatystów „kuźnicą", z której wyszedł cały szereg pism okolicznościowych. Pomocnicy jego: kanonik Franciszek Salezy Jezierski i pijar Franciszek Ksawery Dmochowski zasłynęli z ciętości pióra i zręczności w wyszukiwaniu słabych stron konserwatystów. Literatura broszurowa ogarnęła wszystko: zarówno całokształt przyszłego ustroju rzeczypospolitej, jak kwestye szczegółowe: trybu obejmowania tronu, wojska, podatków, stanowiska klas społecznych: mieszczaństwa, Żydów i chłopstwa.

Całokształt reformy Kołłątaj sformułował w projekcie p. t. *Prawo polityczne narodu polskiego* (r. 1790), stanowiącym część czwartą listów do Stanisława Małachowskiego. Staszyc przedstawił go w *Przestrogach dla Polski* (r. 1790), będących rozwinięciem *Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego;* bezimienny w znakomitej broszurze: *Myśli polityczne dla Polski* (r. 1789). Autorowie ci różnili się w poglądzie na zakres władzy królewskiej, lecz zgadzali się na sukcesyę tronu, zniesienie *liberi veto,* równouprawnienie ze szlachtą mieszczaństwa i reformę stosunków włościańskich. Z zapatrywaniami ich polemizował rzecznik obozu konserwatywnego, kasztelan witebski Adam Wawrzyniec Rzewuski, synowiec Seweryna, autor broszury: *O formie rządu republikańskiego myśli* (r. 1790). Obstając za wyłącznością przywilejów szlacheckich, reformę stosunków społecznych poczytywał za zbyteczną; w sukcesyi tronu upatrywał grób swobód narodowych. Najmocniej różnił postępowców i konserwatystów pogląd na tryb obejmowania tronu: wywołał on polemikę, w której wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele stronnictw.

Przesiadujący w Wiedniu hetman Rzewuski, rozgoryczony projektami postępowców, w broszurze: *O sukcesyi tronu w Polszcze rzecz krótka* (r. 1789) ubolewał nad upodleniem społeczeństwa, które zatraciło w sobie poczucie dobrodziejstw elekcyi. W innem piśmie: *O tronie polskim, zawsze obieralnym, z dziejów i prawa dowody* (r. 1789) ogłaszał za pew-

nik, że korona polska była elekcyjną nawet za Popielidów i Piastów. Broszurami swemi wywołał Rzewuski ogrom pism, w których jedni uzasadniali pożyteczność, inni szkodliwość elekcyi. Z obozu postępowego Kołłątaj ogłosił *Uwagi nad pismem... O sukcesyi tronu w Polszcze rzecz krótka* (r. 1790), kanonik Jezierski *O bezkrólewiach w Polszcze* (r. 1790), biskup Krasiński *List w materyi sukcesyi tronu* (r. 1790). Wykazując skutki elekcyi, ostrzegali przed nią, jako czynnikiem, powodującym anarchję i zależność państwa od wpływów cudzoziemskich.

Sprawa pomnożenia wojska wywołała setki projektów, mających na widoku zasilenie dochodów skarbowych. Do najgłośniejszych należał pomysł ks. Michała Ossowskiego, wspólnika przedsiębiorstw przemysłowych Prota Potockiego, wyłożony w broszurze: *O urządzeniu starostw rada i projekt do prawa.* Radził stàrostwa oszacować i sprzedać przez licytacyę, na rachunek zaś przyszłych dochodów z tego źródła wypuścić na pewną sumę bilety skarbowe, które mogłyby pokryć koszta wystawienia i utrzymania armii stotysiącznej. Inni autorowie przemawiali za większem opodatkowaniem duchowieństwa, za sekularyzacyą wszystkich dóbr kościelnych, a nawet za skasowaniem zakonów. Duchowieństwo broniło się zaciekle, zarzucając projektodawcom nienawiść dla kościoła i pogardę religii.

W kwestyi równouprawnienia mieszczaństwa uciekali się postępowcy do teoryi współczesnej literatury francuskiej; posiłkowali się także motywami historycznymi, ekonomicznymi i moralnymi. „Prawa człowieka“, w imię których wszyscy ludzie powinni być równi, stanowiły punkt wyjścia w sprawie mieszczańskiej. Kanonik Jezierski w powieści historycznej p. t. *Rzepicha, matka królów* (r. 1790) i w pamflecie, wydanym pod pseudonimem Jarosza Kutasińskiego: *Uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polszcze* (r. 1790) poniżenie mieszczaństwa przypisywał przemocy szlachty, uprzedzeniu i przesądom. Przekładem głośnej broszury ks. Sieyésa *(Que c'est que c'est tiers ètat)*, wydanej p. t. *Duch nieboszczki Bastylii* (r. 1790), starał się uświa-

domić w mieszczaństwie prawo do udziału w sprawach publicznych na równi ze szlachtą. Sami mieszczanie, podnieceni wyznaczeniem deputacyi sejmowej do roztrząśnięcia ich przywilejów, poczęli gromadzić dowody historyczne. Adwokaci warszawscy: Adam Mędrzecki i Franciszek Barss w książkach: *Prawa miast polskich do władzy prawodawczej, wykonującej i sądowniczej*, *Wiadomość o pierwiastkowej miast zasadzie w Polszcze* i t. p. odsłaniali lepszą przeszłość stanu mieszczańskiego, zaćmioną egoizmem polityki szlacheckiej. Inni autorowie uzasadniali konieczność równouprawnienia mieszczaństwa potrzebą podniesienia sił ekonomicznych kraju i zwiększenia zastępu obywatelstwa.

Sprawę żydowską poruszył poseł piński Mateusz Butrymowicz ogłoszeniem broszury p. t. *Sposób uformowania Żydów polskich w pożytecznych krajowi obywatelów* (r. 1789). Przeszkodę do zasymilowania Żydów upatrywał autor nie w religii mojżeszowej, która w zasadzie identyczna jest z chrześcijanizmem, lecz w błędnem prawodawstwie, wyodosobniającem ich z ogółu społeczeństwa. Dla przeprowadzenia procesu asymilacyi wypadałoby Żydów oddać pod władzę magistratów miejskich, wzbronić im używania ubioru odrębnego i języka obcego w dekretach kahalnych, kontraktach i księgach kupieckich; nad wychowaniem młodzieży rozciągnąć kontrolę Komisyi edukacyjnej. Głosy, wywołane broszurą Butrymowicza, największy nacisk kładły na wychowanie Żydów; zalecały nawet zaprowadzenie dla nich nauki przymusowej. Wiarę w możność przekształcenia moralnego Żydów podtrzymywała popularna wówczas teorya Locke'a, według której czystą tablicę duszy ludzkiej zapisuje wychowanie i okoliczności zewnętrzne. Pod naciskiem publicystyki w czerwcu r. 1790 sejm wyznaczył *deputacyę do ułożenia projektu reformy Żydów,* przez co sprawa teoretyczna weszła na grunt praktyczny.

Potrzeba polepszenia doli chłopstwa przenikała pisma obu obozów politycznych. Autorowie radykalni stali na gruncie pomysłów Wybickiego, wypowiedzianych w *Listach patryotycznych:*

domagali się dla chłopów wolności osobistej, własności gruntów, oczynszowania i szkół elementarnych.

Niepoprzestając na akcyi publicystycznej, stronnictwo patryotyczne uciekało się do pomocy i innych środków, jak teatr i stowarzyszenia polityczne. Grana w teatrze warszawskim komedya Juljana Ursyna Niemcewicza p. t. *Powrót posła* wyszydzała przesądy szlacheckie i wywołała oburzenie w kołach konserwatywnych. Z inicyatywy Kołłątaja powstał w Warszawie klub polityczny, do którego należeli najwybitniejsi posłowie stronnictwa patryotycznego. Dzięki tym posłom klub stał się ogniwem, łączącem „kuźnicę“ z sejmem; był szermierzem interesów partyi postępowej w samem ognisku władzy prawodawczej.

Podczas największego ożywienia opinii publicznej upływał drugi rok obrad sejmowych. Ponieważ według praw rzeczypospolitej sejm zwyczajny zwoływany był co dwa lata, przeto obecny powinien się skończyć i ustąpić miejsca nowemu. Według prawa królowi wypadało na sześć tygodni przed nowym sejmem zwołać sejmiki dla obioru posłów. Zakończenie obecnego sejmu rozwiązałoby konfederacyę, stanowiącą z nim jedność, i spowodowaćby mogło największe niebezpieczeństwo. Któż mógł upewnić, że nowy sejm zawiąże się również w konfederacyę i, zabezpieczony od zerwania, kontynuować będzie prace zeszłego? Przedłużać sejm obecny na następne dwulecie było rzeczą niepodobną, prawo bowiem wzbraniało pozbawiać naród wybierania posłów w terminie zwyczajnym. Niektórzy posłowie, stając na gruncie prawnym, dłuższe trwanie obrad nad dwa lata poczytywali za pogwałcenie ustaw rzeczypospolitej, domagali się zamknięcia ich i zwołania sejmików poselskich. Inni, głównie konserwatyści, niechcąc dopuścić do nowej formy rządu, któraby mogła znieść elekcyę królów, domagali się również zamknięcia sejmu, a z nim i rozwiązania konfederacyi, stanowiącej całą siłę stronnictwa postępowego. Po długich dyskusyach w połowie czerwca r. 1790 zdecydowano: prorogacyę sejmu wraz z konfederacyą i zwołanie sejmików na 9 lutego

r. 1791 dla obioru nowego kompletu posłów. W taki sposób stronnictwo patryotyczne uratowało sejm konfederacki i zapewniło sobie widoki na przeprowadzenie reformy rządu. Reforma zaś ta stała się niebawem sprawą naglącą z powodu ważnych wypadków politycznych.

Sprzymierzeniec Rosyi, cesarz Józef II umarł († 20 lutego r. 1790); brat jego i następca, Leopold II, postanowił wycofać się z wojny tureckiej i zabezpieczyć od strony Prus. W Reichenbach, na Śląsku pruskim, w lipcu r. 1790 pełnomocnicy dworów: austryackiego i pruskiego za pośrednictwem Anglii ułożyli konwencyę, której mocą cesarz Leopold zobowiązał się zawrzeć pokój z Turcyą i nie pomagać Rosyi; król pruski zrzekał się pretensyi do nowych nabytków terrytoryalnych, a więc i zamiarów względem Gdańska i Torunia. Umowa reichenbachska była dla rzeczypospolitej niekorzystną, osłabiała bowiem wartość traktatu prusko-polskiego z 29 marca r. 1790. Traktat ten miał pierwotnie dla Prus znaczenie w widokach wojny z Austryą i Rosyą; stracił je w połowie z powodu pokoju z pierwszą; zachował tylko wagę na wypadek starcia się z drugą. Gdy Prusy pogodzą się i z imperatorową, traktat z 29 marca nie będzie miał dla nich żadnej wartości, skutkiem czego rzeczpospolita pozbawioną zostanie pomocy, na którą liczyła na wypadek najazdu rosyjskiego. Niefortunnym również dla Polski wypadkiem był pokój, jaki w sierpniu r. 1790 zawarł z Rosyą Gustaw III, król szwedzki. Powstał w Warszawie popłoch; budziło się w stronnictwie patryotycznem przeświadczenie o konieczności bronienia rzeczypospolitej środkami własnymi, bez oglądania się na pomoc obcą. Okoliczności te nakazywały przyśpieszyć reformę rządu, która miała stworzyć siłę, zabezpieczającą niepodległość i całość państwa.

5 sierpnia r. 1790 prezes deputacyi do poprawy formy rządu, biskup kamieniecki, wniósł na sejm projekt praw kardynalnych. Z pomieszczonych w projekcie punktów sejm wziął pod uwagę przedewszystkiem: całość i niepodległość rzeczypospolitej. Uchwalił prawo kardynalne o nierozdzielności krajów rzeczy-

pospolitej w słowach: „nie będzie się godziło na żadnym sejmie, ani komukolwiek żadnej części zamieniać, tem bardziej od ciała rzeczypospolitej oddzielać". Rychło potem postanowiono jednomyślnością zniesienie gwarancyi rosyjskiej z r. 1768 i 1775 i uchwałę tę zapisano również pomiędzy prawa kardynalne. Uchwalona nierozdzielność krajów rzeczypospolitej wymierzoną była przeciwko Prusom, które miały nadzieję wytargować Gdańsk i Toruń wzamian za ustępstwa handlowe; zniesienie gwarancyi, a więc i praw narzuconych w r. 1768 i 1775, było nowem wyzwaniem Rosyi. Zniechęcanie ku rzeczypospolitej króla pruskiego pozbawieniem go widoków na Gdańsk i Toruń i jednoczesne wyzywanie Rosyi uchwałą o zniesieniu gwarancyi było krokiem hazardownym, pogarszającym jeszcze sytuacyę polityczną, na jaką naraził Polskę kongres reichenbachski. Z innych projektów deputacyi do poprawy formy rządu najwięcej obudził namiętności znoszący elekcyę królów, a zaprowadzający obieralność rodzin, mających obejmować tron sukcesyjnie.

Szczęsny Potocki i hetman Rzewuski zredagowali w Wiedniu protestacyę przeciwko sukcesyi tronu, oblatowali ją za pośrednictwem przyjaciół w ziemstwie bracławskiem i rozpowszechnili drukiem. Za ich przykładem wnieśli podobny manifest do ksiąg włodzimierskich posłowie wołyńscy i kilku obywateli z województw ruskich. W sejmie posłowie konserwatywni z całą mocą wystąpili przeciwko projektowi deputacyi. Stronnictwo patryotyczne, obawiając się sprawę tak ważną oddawać na los głosowania, postawiło wniosek, aby marszałkowie sejmowi zapytali naród uniwersałem, przy czem stać pragnie: przy wolnej elekcyi, czy też przy sukcesyi wybranej rodziny królewskiej. Wniosek ten zajął trzy burzliwe sesye, na których mówcy obu stronnictw zużyli wszelkie możliwe argumenty na temat elekcyi i sukcesyi. Na lepszą tę sprawę wprowadził drogę dopiero marszałek konfederacyi litewskiej, Sapieha, podawszy projekt zapytania narodu, czy dla uniknięcia skutków bezkrólewia nie zgodzi się na obiór następcy tronu za życia Stanisława Augusta? Po przyjęciu tego wniosku prze-

szedł drugi, wkładający na marszałków sejmowych obowiązek, aby osobnym uniwersałem zalecili narodowi wybór następcy tronu w osobie elektora saskiego.

Przedyskutowanie wielu innych projektów deputacyi do poprawy formy rządu było niemożliwe w terminie, oznaczonym na zamknięcie sejmu prorogowanego, t. j. przed 9 lutego r. 1791. Deputacya do spraw zagranicznych przedstawiła sejmowi, że wobec toczącej się wojny rosyjsko-tureckiej, nieukończonego układu handlowego pomiędzy rzecząpospolitą a Prusami, byłoby nieroztropnością rozwiązywać konfederacyę i sprawy tak ważne, podobnie jak wiele innych, rozpoczętych, lecz niezałatwionych, puszczać na los, oddając je w ręce nowego sejmu wolnego, t. j. na łaskę *liberi veto*. Z okazyi tych przedstawień posłowie stronnictwa patryotycznego wykazywali potrzebę prorogowania na czas dłuższy konfederacyi z sejmem. Żeby nie uchybić prawu, nakazującemu zwoływanie sejmików co dwa lata, proponowali: odprawienie ich 16 listopada r. 1790 i połączenie kompletu nowoobranych posłów z dotychczasowym. Pomysłem tym zaradzali niedogodności, na jaką byłby narażony sejm przyszły, złożony ze świeżego kompletu posłów, nieobeznanych dokładnie z pracami rozpoczętemi, lecz nieukończonemi. Słowem: proponowano prorogować na czas dalszy konfederacyę i sejm, lecz w komplecie podwójnym. Wnioskom tym stało się zadość. Uchwalono, że z kompletem dotychczasowym połączą się posłowie, jacy wybrani zostaną na sejmikach 16 listopada. Nowi posłowie zjadą do Warszawy na 16 grudnia, uczynią akces do istniejącej konfederacyi i razem z kompletem dawnym kontynuować będą prace sejmowe.

Zwołane na 16 listopada r. 1790 sejmiki, oprócz obrania posłów, miały odpowiedzieć na uniwersały marszałków: jeden z zapytaniem w sprawie elekcyi, drugi z zaleceniem do następstwa tronu elektora saskiego. Stanisław August nie zaniedbał niczego, co uważał za potrzebne do nadania sejmikom obrotu w duchu interesów stronnictwa patryotycznego. Wysłał na prowincyę ludzi zaufanych a wpływowych; nawet do Wiednia wyprawił Stanisława Potockiego, iżby pohamował Szczę-

snego w agitacyi szkodliwej i skłonił go do zerwania z hetmanem Rzewuskim. Sejmiki odbyły się spokojnie i dały odpowiedź: nadspodziewanie pómyślną w sprawie następstwa tronu, nieprzychylną w kwestyi sukcesyi. Z wyjątkiem jednego, wołyńskiego, wszystkie, zarówno koronne, jak litewskie, przyzwalały na wybór następcy tronu w osobie elektora saskiego Fryderyka Augusta, wnuka Augusta III. Za dziedzicznością korony oświadczyło się tylko pięć: trzy koronne, dwa litewskie.

16 grudnia r. 1790 połączyli się nowi posłowie z dawnymi i na wezwanie króla podpisali akt konfederacyi. Podwójny komplet sejmowy składał się łącznie z senatorami z pięciuset blisko członków.

Sejm w komplecie podwójnym rozpoczął obrady od potępienia magistratur rządowych za uległość względem reprezentanta terroryzmu cudzoziemskiego, Stackelberga, do czego znalazł okazyę w kupnie pałacu dla ambasady rosyjskiej.

W r. 1768 Repnin wymógł na delegacyi uchwałę, nakazującą Komisyi skarbowej zakupienie dla posła rosyjskiego pałacu i obmyślenia funduszu na jego konserwacyę. Nim to nastąpi, skarb miał wypłacać 25000 złotych rocznie na najem lokalu. W zamieszaniu, które rychło potem rzeczpospolitę ogarnęło, uchwała poszła w zapomnienie; dopiero na sejmie w r. 1776 obmyślono fundusz na mieszkanie dla ambasadora. Zdawało się, że sprawa uległa przedawnieniu, gdy w r. 1787 Stackelberg po powrocie z Kijowa zażądał od departamentu interesów cudzoziemskich wykonania uchwały sejmowej z r. 1768 i zapragnął pałacu, zwanego brylowskim (Brühla), będącego własnością księcia Adama Ponińskiego. Wskutek rozporządzenia Rady nieustającej Komisya skarbowa fantazyi Stackelberga zadośćuczyniła; na kupno pałacu, umeblowanie, stajnie i t. p. wydała przeszło miljon złotych. Główni winowajcy czynu: Rada nieustająca i podskarbi wielki koronny, Poniński, nie istnieli już; pomimo tego niektórzy z posłów domagali się pociągnięcia do odpowiedzialności członków magistratur, którzy na tak wielki wydatek rzeczpospolitę narazili. W rezultacie sejm członków byłej Rady nieustającej i Komisyi skarbowej

od odpowiedzialności uwolnił, pałac zaś kazał zająć na skarb; dopiął jednak swego, ujawniwszy oburzenie na serwilizm, okazywany niedawno posłowi rosyjskiemu przez najwyższe władze administracyjne. Zadokumentował w ten sposób wolę utrzymywania godności narodowej i odtrącania wszystkiego, co uwłaczać mogło niepodległości. W dalszym ciągu sejm przystąpił do prac ustawodawczych. 24 marca uchwalił prawo o sejmikach, 18 kwietnia o miastach.

Dążnością było stronnictwa patryotycznego przeprowadzenie zasady, że nie każdy szlachcic, lecz tylko *osiadły* należy do udziału w rządzie rzeczypospolitej, i że taki tylko ma prawo do uczestniczenia w obradach sejmikowych. W czasach dawniejszych nieposesyonaci przyjmowali udział w obradach na zasadzie zwyczaju; dopiero sejm z r. 1768 za wpływem Repnina wpisał w prawa kardynalne dostęp wszystkiej szlachty do zabierania głosu na sejmikach. Ubogie i ciemne tłumy szlacheckie, które na rozkaz magnatów po pijanemu okrzykiwały posłów i dyktowały instrukcye, raziły już uzacnione uczucia obywatelstwa osiadłego. Kwestya: kto do sejmiku należy i na nim głos zabierać może? wywołała długą dyskusyę, ostatecznie jednak rozstrzygniętą została w duchu żądań stronnictwa postępowego. Prawo wyborcze przyznane zostało dziedzicom i ich synom, zastawnikom i posesorom dożywotnim, płacącym sto złotych ofiary dziesiątego grosza; oraz wojskowym urlopowanym, mającym posiadłość ziemską. Od kandydowania na urzędy i poselstwo usunięci zostali: niemający lat dwudziestu czterech, niebędący nigdy na funkcyi publicznej, skartabellowie i zostający pod kondemnatą (pod wyrokiem zaocznym) w sprawie cywilnej.

Po uporaniu się z sejmikami przyszła z kolei pod obrady sprawa miejska.

Wyznaczona w grudniu r. 1789 deputacya do sprawy miejskiej, chociaż zasilana była materyałem przez najwybitniejszych prawników warszawskich, jak Mędrzecki i Barss, pracę swoją ciągnęła powolnie. Dekert, dotknięty niechęcią szlachty dla mieszczaństwa, ze zmartwienia rozchorował się i umarł († 4 października r. 1790), niedoczekawszy się owocu swych

starań. W przeddzień śmierci napisał do marszałka Małachowskiego list, w którym dziękował mu za jego ludzkość i sprawiedliwość, lecz zarazem wyrzekał na rzeczpospolitę, że ociąga się z dopuszczeniem mieszczan do praw obywatelskich. Szlachtę nazywał ślepą; przepowiadał, że się miasta zbuntują. Po śmierci Dekerta sejm okazał bezprzykładną hojność w nadawaniu mieszczanom szlachectwa. W listopadzie i grudniu r. 1790 nadał przeszło czterysta nobilitacyi osobistościom najbardziej wpływowym, bankierom i prawnikom. „Kuźnica“ kołłątajowska uderzyła na alarm. Kanonik Jezierski wydrukował piorunujący *Głos na prędce do stanu miejskiego,* w którym doradzał mu wzgardzić nobilitacyami, a domagać się równouprawnienia ze szlachtą. W hojnem nadawaniu szlachectwa upatrywał podstęp, zmierzający do osłabienia w nobilitowanych bankierach i prawnikach interesu w popieraniu sprawy mieszczańskiej. Zwątpienie Dekerta i podejrzliwość ks. Jezierskiego okazały się bezzasadnemi. W sejmie znajdowała się znaczna liczba posłów przychylnych mieszczaństwu i ci sprawę jego podjęli rychło po uchwaleniu prawa o sejmikach. Wniesiono sporo projektów do prawa o miastach, wygłoszono mnóstwo mów, aż sprawę na dobrą drogę wprowadził Jan Suchorzewski, poseł kaliski, znany dotychczas z obstawania za staremi instytucyami rzeczypospolitej, elekcyą i udziałem ogółu szlacheckiego w obradach sejmikowych. Suchorzewski wniósł projekt, który 18 kwietnia zamieniony został w prawo.

Zrównani zostali mieszczanie ze szlachtą pod następującymi względami: otrzymali prawo *neminem captivabimus,* wolność nabywania dóbr ziemskich, dostęp do wszystkich godności duchownych, urzędów cywilnych i rang wojskowych. Zajęcia miejskie zrównane zostały w zacności swojej z ziemiańskiemi. Szlachcic, przyjmujący obywatelstwo miejskie, oddający się handlowi lub rękodziełom, prerogatyw swego stanu nie traci. Przed każdym sejmem zwyczajnym wybiorą mieszczanie reprezentantów, zwanych plenipotentami, którzy zasiadać będą w sądzie asesorskim, oraz w Komisyach: skarbowej i policyi.

Plenipotenci, zasiadający w asesoryi i rzeczonych Komisyach, w sprawach, dotyczących miast i handlu, mają głos czynny, w innych zaś okolicznościach — doradczy. Mają też prawo komunikować sejmowi o potrzebach miast i dla uskutecznienia tego mogą marszałka prosić o głos. Ułatwioną została mieszczanom nobilitacya. Mają prawo żądać jej: plenipotenci po dwuletniej posłudze publicznej; nabywcy dóbr ziemskich, opłacających ofiary dziesiątego grosza najmniej dwieście złotych; wojskowi, którzy dosłużą się rangi kapitana lub rotmistrza; urzędnicy cywilni, zaszczyceni stopniem regenta kancelaryi. Oprócz tego na każdym sejmie uszlachconych będzie trzydziestu mieszczan z osób, odznaczających się na jakiemkolwiek polu działalności. Zapewniony został miastom samorząd i wolność od jurysdykcyi szlacheckiej. Prawa te nadane zostały miastom królewskim, posiadającym przywileje lokacyjne. Korzystać z nich będą i te miasta prywatne, którym dziedzic nada ziemię na własność i wyjedna dla nich u króla tak zwany dyplom zatwierdzający.

Mieszczaństwo, lubo niezrównane ze szlachtą pod względem udziału w prawodawstwie, ustawę z 18 kwietnia powitało z wdzięcznością. Nazajutrz zebrali się na zamku najcelniejsi obywatele z prezydentem miasta Warszawy, Łukaszewiczem, na czele i rzucili się królowi do nóg, mieszając podziękowania ze łzami radości. Uniesienie stało się tem żywsze, że najprzedniejsi dygnitarze szlacheccy poczęli na znak braterstwa przyjmować prawo miejskie.

Prawa: o sejmikach i o miastach, lubo ważne, stanowiły drobną zaledwie cząstkę budowy konstytucyjnej, o której wzniesienie kusiło się stronnictwo patryotyczne. Przy dotychczasowym trybie obrad sprawa reformy postępowała powolnie, do czego przyczyniały się utrudnienia ze strony konserwatystów i nurtowania tajemne partyi rosyjskiej: biskupa Kossakowskiego, kanclerza Małachowskiego, hetmana Branickiego, kasztelana wojnickiego Piotra Ożarowskiego i innych, utrzymujących stałe stosunki z następcą Stackelberga, Bułhakowem. Niepodobna

było liczyć na rychłe przeprowadzenie całości reform, któreby nadały państwu tęgość i siłę, a tymczasem stosunki polityczne układały się coraz gorzej. Prusy, zrażone trudnościami w wytargowaniu Gdańska i Torunia, chłodły dla rzeczypospolitej; Rosya odnosiła tryumfy wojenne, które zapowiadały pokój z Turkami. Śród takich okoliczności jedynym środkiem ratunku wydawało się przeprowadzenie reformy jak najprędzej i ryczałtem, przez zamach stanu.

Szczupłe kółko patryotów na zebraniach w mieszkaniu marszałka Małachowskiego uchwaliło ułożyć projekt konstytucyi, wnieść go na sejm i przeprowadzić bez dyskusyi. Należeli do niego: Ignacy Potocki, mianowany świeżo marszałkiem wielkim litewskim, ks. Kołłątaj, Mostowski, kasztelan raciąski, posłowie inflanccy: Weysenhoff i Niemcewicz, krakowski Stanisław Sołtyk, brzesko-litewski Tadeusz Matuszewicz i kilku innych. Za pośrednictwem ks. Scypiona Piatoli'ego, Włocha, niegdy guwernera w domu księżnej marszałkowej Lubomirskiej, a obecnie sekretarza królewskiego, dopuszczono do tajemnicy Stanisława Augusta. Od tego czasu narady odbywały się w zamku, w gabinecie ks. Piatoli'ego. Liczba stowarzyszonych doszła niebawem do sześćdziesięciu. Projekt konstytucyi, zredagowany przez króla, postanowiono wnieść na jedno z najbliższych posiedzeń po świętach wielkanocnych i przeprowadzić bez odsyłania go do deliberacyi, przez aklamacyę. Liczono na to, że wielu posłów opozycyjnych, spędzających święta na prowincyi, z powrotem do Warszawy opóźni się; do wyprobowanych patryotów król rozesłał listy naglące o przyjazd jak najrychlejszy. Na wniesienie projektu konstytucyi obrano dzień 5 maja r. 1791. Na krótko przed tym terminem król zawiadomił o zamierzonym kroku kilku dygnitarzy: kanclerza Małachowskiego, podkanclerzego Chreptowicza i marszałka wielkiego koronnego, Mniszcha. Małachowski zdradził tajemnicę przed Bułhakowem, skutkiem czego stronnicy rosyjscy rozesłali na prowincyę gońców w celu ściągnięcia posłów opozycyjnych na sesyę sejmową 5 maja. Na wieść o tem patryoci dla uprzedzenia

powrotu opozycyonistów wniesienie projektu konstytucyi postanowili przyśpieszyć na dzień 3 maja. Niezaniedbali jednocześnie szukać poparcia w opinii publicznej, zwłaszcza w mieszczaństwie, zelektryzowanem świeżo otrzymanemi prerogatywami. 29 kwietnia marszałek Małachowski z czterdziestu przeszło osobistościami wybitnemi udał się na ratusz Starej Warszawy w celu przyjęcia prawa miejskiego. Powitano go z wielką czcią i wdzięcznością, po skończonej zaś ceremonii odprowadzono do domu w asystencyi cechów, z chorągwiami, śród radosnych okrzyków. 2 maja wieczorem odbyło się w pałacu radziwiłłowskim na Krakowskiem Przedmieściu posiedzenie klubu, na które zaproszono mnóstwo osób różnego stanu. Stanisław Sołtyk mówił o despotyzmie Rosyi; przypomniał, że w tym samym pałacu zdecydowaną była w r. 1767 niewola stryja jego, biskupa krakowskiego. Odczytany projekt konstytucyi powitali obecni z zapałem. Odbywały się narady i w mieszkaniu Bułhakowa, który wezwał swych przyjaciół dla obmyślenia sposobu sparaliżowania zamiarów stronnictwa patryotycznego. Uchwalono protestować przeciwko projektowi konstytucyi; roli głównego oponenta podjął się Suchorzewski, poseł kaliski.

3 maja zbiegły na Plac Zamkowy tłumy publiczności. Krążyła pogłoska, że na sesyi przyjmie prawo mieszczańskie sam król, a posłowie konserwatywni domagać się będą rugowania z izby marszałka Małachowskiego za manifestacyę ratuszową w dniu 29 kwietnia. Dla okrzykiwania Stanisława Augusta i obrony Małachowskiego tłoczyły się na salę obrad tłumy kupców i rękodzielników. Zapełnili ganki, zajęli ławki izby sejmowej, tłoczyli się za baryerę marszałkowską. Postawa mieszczaństwa przejmowała opozycyonistów obawą rewolucyi.

O godzinie jedenastej zagaił posiedzenie marszałek Małachowski propozycyą odczytania ważnych depesz, jakie nadeszły od posłów polskich za granicą. Kilku posłów prosiło o głos, pomiędzy innymi Sołtyk i Suchorzewski. Marszałek dał głos Sołtykowi, który zażądał natychmiastowego odczytania

depesz i przedsięwzięcia środków ratunku, jeżeli rzeczypospolitej grozi niebezpieczeństwo. Zaledwo skończył, Suchorzewski po raz wtóry domagał się głosu, oświadczając, że ma wielkie a okropne rzeczy do wyjawienia. Po krótkim głosie króla, który również zalecał odczytanie wiadomości zagranicznych, Suchorzewski przecisnął się przez tłum, padł przed tronem i, szarpiąc na sobie odzienie, mówił w uniesieniu: „Uknowaną została rewolucya na zgubę wolności. Dla łatwiejszego przeprowadzenia projektu konstytucyi, ułożonego w tajemnicy, chcą sejm przerazić zmyślonemi wiadomościami zagranicznemi o niebezpieczeństwie rozbioru rzeczypospolitej“. Protestował przeciwko wszystkiemu i oświadczał, że ratować Polski przez nałożenie kajdan na wolność nie myśli. Pogardzi ojczyzną, jeżeli zapanuje w niej despotyzm. Po Suchorzewskim na żądanie wielu wystąpił członek deputacyi do spraw zagranicznych, Tadeusz Matuszewicz, i odczytał depesze, ostrzegające o zbliżaniu się Prus do dworu petersburskiego i o przypuszczalnem odosobnieniu Polski na wypadek najazdu rosyjskiego. Po odczytaniu depesz Ignacy Potocki wezwał króla, aby wskazał środki ratunku. Stanisław August oświadczył, że zabezpieczenie kraju widzi jedynie w silnym rządzie, którego projekt, gotowy już, zgadza się z wolą wielu sejmujących. Dały się słyszeć okrzyki: „prosimy o projekt!“, który też odczytał sekretarz sejmowy, Siarczyński. Gdy większość sejmowa projekt konstytucyi przyjęła z okrzykiem zapału, Suchorzewski, ciągnąc za rękę synka, którego z sobą przyprowadził, wołał: zabiję siebie i swoje dziecko, aby nie dożyło niewoli pod nową konstytucyą! Za przykładem Suchorzewskiego różni opozycyoniści konstytucyę ganili i żądali oddania jej pod deliberacyę; patryoci zaś najprzód zarzuty zwalczali, następnie domagali się natychmiastowego przyjęcia projektu. Król prosił marszałka o policzenie głosów. Małachowski wezwał opozycyonistów, aby powstali z miejsc. Zamiast podnieść się z ławek, opozycya znowuż wystąpiła z mowami; marszałek konfederacyi litewskiej domagał się powtórnego odczytania projektu. Drugie czytanie opozycyoniści

zagłuszali krzykami. Śród zamieszania Michał Zabiełło, poseł inflancki, zwrócił się ku tronowi i prosił króla, aby, niezwlekając dłużej, zaprzysiągł konstytucyę. Prośbę Zabiełły poparły tysiączne głosy arbitrów; senatorowie i posłowie ruszyli ku tronowi. Suchorzewski padł znowu na ziemię i wołał: po moim trupie! Po trzykrotnem jeszcze zapytaniu Małachowskiego, czy izba projekt przyjmuje, i okrzykach: zgoda! król złożył na konstytucyę przysięgę według roty, odczytanej przez Feliksa Turskiego, niedawno mianowanego biskupem krakowskim. Na wezwanie króla tłum senatorów i posłów ruszył dla wykonania przysięgi do kościoła św. Jana. Mieszczaństwo, obecne na Placu Zamkowym, powitało ich okrzykami; obu marszałków sejmowych zaniosło do kościoła na rękach. W kościele marszałek Sapieha, poczytywany za narzędzie hetmana Branickiego, oświadczył, że dla nierozdzierania jedności narodu przychyla się do konstytucyi, chociaż znajduje w niej wiele przepisów, przekonaniu jego niedogadzających. Po przemówieniu Sapiehy Turski odczytał zgromadzonym rotę przysięgi, a kolega jego, biskup smoleński, Tymoteusz Gorzeński, zaintonował *Te, Deum* śród huku dział, ustawionych pod zamkiem. Po powrocie do sali obrad senatorowie i posłowie podpisali konstytucyę i uchwalili, aby ją zaprzysięgły wszystkie magistratury.

Ze stu pięćdziesięciu kilku członków, obecnych na sesyi 3 maja, nazajutrz jeden tylko senator, książę Antoni Czetwertyński, kasztelan przemyski, i dwudziestu siedmiu posłów udało się do grodu warszawskiego z manifestem przeciwko konstytucyi. Na następnej sesyi, 5 maja, opozycyoniści albo nie uczestniczyli, postanowili bowiem nie brać udziału w dalszych czynnościach sejmu i rozjechać się do swych województw; albo też konstytucyę zaprzysięgli i podpisali. Z powodu jednomyślności, jaką pozyskała na tej sesyi, otrzymała konstytucya nazwę *Ustawy rządowej 3 i 5 maja r. 1791.*

Składa się konstytucya z artykułów jedenastu. Pierwszy dotyczy religii, trzy następne określają stanowisko prawne

szlachty, mieszczaństwa i chłopów; reszta opisuje władze rządowe: prawodawczą, wykonawczą i sądową.

Religją panującą jest katolicyzm; przechodzić z niego na inne wyznanie zabrania się pod karą apostazyi, jaką oznaczy kodeks kryminalny. Wszelkie inne wyznania są dozwolone i doświadczać będą opieki rządowej. Z treści tego artykułu należało wnioskować, że ograniczenia względem dysydentów, zaprowadzone przez konstytucyę stackelbergowską w r. 1775, ustąpiły zupełnemu równouprawnieniu różnowierców w obejmowaniu urzędów i dostępie do sejmu.

Szlachta (art. II) utrzymuje się przy wszystkich przywilejach i prawach, nadanych jej od czasów najdawniejszych.

Mieszczanie (art. III) zapewnione mają korzyści prawa z 18 kwietnia r. 1791.

Chłopi (art. IV) wzięci zostali w opiekę prawa i rządu, lecz tylko pod względem umów z dziedzicami. Wszelkie umowy i układy, zawarte pomiędzy dziedzicami a chłopami, mieć będą dla stron obu moc obowiązującą. Dziedzice nie mają prawa zmieniać ich samowolnie, chłopi nie mogą się wyłamywać z pod dobrowolnie przyjętych obowiązków. Konstytucya nie dotyka ani natury, ani wielości dotychczasowych ciężarów, nie nadaje chłopu wolności osobistej i nie wyzwala go z pod sądownictwa patrymonialnego. Przyszłość chłopstwa powierza dobrej woli dziedziców. Łaskawszą była dla przybyszów. Wszyscy ludzie, przybywający do kraju, niewyjmując tych, którzy wydalili się z niego przedtem nieprawnie, zapewnioną mają wolność osobistą i możność osiedlania się w miastach lub po wsiach, wedle upodobania.

Utrzymała konstytucya dawną organizacyę społeczną, opartą na różności stanowiska prawnego: szlachty, mieszczaństwa i chłopstwa. Dokonała znacznego zbliżenia mieszczaństwa do szlachty, lecz położenia chłopów nie zmieniła. Krępowała autorów konstytucyi obawa, żeby przez znaczniejsze ustępstwa dla chłopów nie obrazić interesów materyalnych szlachty i nie wywołać z jej strony protestu zbrojnego. Wogóle w artykułach,

dotyczących układu społecznego, stanęła konstytucya nie na gruncie rewolucyi, lecz reformy stopniowej, zawisłej w postępach swoich od warunków przyszłości. Zresztą, prawodawcy mniejszą przypisywali wagę do wad ustroju społecznego, większą do ułomności w organizacyi rządu, w której upatrywali główną przyczynę dotychczasowej niemocy rzeczypospolitej.

Władza prawodawcza mieści się w sejmie, podzielonym na dwie izby: senatorską pod prezydencyą króla i poselską. W skład izby senatorskiej wchodzą biskupi, wojewodowie, kasztelanowie i ministrowie; w poselskiej zasiadają reprezentanci szlachty i plenipotenci od miast, ci ostatni bez prawa głosu przy stanowieniu uchwał. Posłowie szlacheccy poczytywani być mają za reprezentantów nie województw swoich, ziem i powiatów, lecz całego narodu; powołani są do obradowania w sprawach państwa, a nie jednostek administracyjnych. Sejm będzie *ordynaryjny* co dwa lata, *extraordynaryjny* jeden co ćwierć wieku dla poprawy konstytucyi, i *gotowy*, zwoływany w wypadkach nagłych dla decydowania w pewnej tylko materyi. Na pierwszy i drugi sejmiki obiorą posłów; w gotowym zasiadać będzie komplet ostatniego sejmu ordynaryjnego. Zarówno na sejmie ordynaryjnym, jak extraordynaryjnym i gotowym wszystkie kwestye decydowane będą większością głosów. Znosi się przeto *liberum veto* i sejmy konfederackie. Prawa dzielą się na *ogólne*, w materyach: konstytucyjnych, cywilnych, kryminalnych i stanowienia podatków wieczystych, i na *uchwały sejmowe* w kwestyach: wojny, pokoju, zaciągania długów i t. p. Inny jest tryb stanowienia praw ogólnych, inny uchwał sejmowych.

Propozycye od tronu w materyach, dotyczących praw ogólnych, przed wniesieniem ich na sejm komunikowane być muszą sejmikom, które swój pogląd na nie wyrażą w instrukcyach poselskich. Projekt do prawa ogólnego roztrząsa izba poselska i decyzyę swoją przesyła senatorskiej. Izba senatorska decyzyę poselskiej albo zatwierdza i zamienia ją w prawo ogólne, lub też odrzuca. Gdyby odrzuconą decyzyę izba posel-

ska ponowiła po upływie dwóch lat, t. j. na następnym sejmie ordynaryjnym, senat musi ją przyjąć. W taki sposób senat zapobiegał tylko niedojrzałości praw ogólnych. Propozycye od tronu w materyach, dotyczących uchwał sejmowych, wnowwnoszone być mogą wprost do izby poselskiej, bez komunikowania ich sejmikom. Izba poselska decyzyę swoją w materyi uchwał sejmowych przesyła senatorskiej, która nad nią głosuje. Połączona większość obu izb ma moc decydującą.

Władza wykonawcza należy do króla i jego rady, zwanej *Strażą praw*. Tron polski będzie elekcyjnym, lecz tylko przez wybór rodzin sukcesyjnych. Po śmierci Stanisława Augusta panować będzie elektor saski, Fryderyk August, po nim najstarszy jego syn, wnuk i t. d. Ponieważ elektor nie miał syna, infantką polską jest córka jego, Marya Augusta Nepomucena. Mąż infantki rozpocznie dynastyę, po której wygaśnięciu wybierze naród inną rodzinę. Król, wstępując na tron, zaprzysięga konstytucyę i *pacta conventa*. Jest nietykalny i nieodpowiedzialny. Ma prawo ułaskawiania *(jus agratiandi)* skazanych na śmierć, rozrządza siłami zbrojnemi podczas wojny, mianuje biskupów, urzędników cywilnych i oficerów. Nic zresztą postanowić nie może bez Straży praw. Straż składa się: z prymasa, jako prezesa Komisyi edukacyjnej, i z pięciu powołanych przez króla na dwa lata ministrów: policyi, pieczęci, wojny, skarbu i spraw zagranicznych. Wchodzi do Straży i marszałek ostatniego sejmu, lecz bez prawa mieszania się do jej postanowień. Marszałkowi służy tylko moc zwołania sejmu gotowego na wypadek najazdu nieprzyjacielskiego, zamieszania wewnętrznego, klęski głodu i w razie śmierci króla. Dla ważności rezolucyi Straży niezbędny jest podpis króla i jednego z ministrów, którzy za czynności swoje odpowiadają przed sejmem z osób i majątków. Do wykonywania postanowień Straży funkcyonować będą komisye rządowe: edukacyi, policyi, wojska i skarbu. Komisye rządowe rozkazują istniejącym już od r. 1789 porządkowym wojewódzkim.

Organizacya sądownictwa zastosowaną została do układu

społecznego. Funkcyonować będą dawne instytucye sądowe, osobne dla szlachty, mieszczaństwa i chłopstwa. Dla ułatwienia wymiaru sprawiedliwości ułożony zostanie kodeks praw cywilnych i kryminalnych.

W wypadkach nadzwyczajnych: podczas małoletności, w razie choroby umysłowej lub niewoli króla, władzę wykonawczą pełnić będzie *regencya*. Stanowić ją będzie Straż, do której ministrów wyznaczy sejm gotowy, pod prezydencyą królowej, a w nieobecności jej — prymasa. Regencya z urzędowania swego zdaje sprawę na każdym sejmie ordynaryjnym.

Osobna „deklaracya stanów“ nakazywała złożenie przysięgi na konstytucyę wszystkim magistraturom i wojsku, zalecała nabożeństwo dziękczynne w d. 8 maja i uchwaliła wzniesienie w Warszawie kościoła pod wezwaniem Opatrzności boskiej. Ogłaszała za nieprzyjaciół ojczyzny, zdrajców i buntowników tych, którzyby przeciwko konstytucyi intrygowali i ku obaleniu jej wiązali się w rokosz lub konfederacyę.

Marszałkowie sejmowi uniwersałem z 7 maja zawiadomili o nowej konstytucyi wszystkie magistratury prowincyonalne.

Zapał narodu dla ustawy rządowej przeszedł wszelkie oczekiwania. Warszawa, a za nią miasta prowincyonalne, niewyjmując drobnych osad kresowych, prześcigały się w uwielbianiu króla, w objawach wdzięczności dla sejmu za artykuł trzeci konstytucyi. Entuzyazm ten podniecała szlachta braterską uprzejmością w obcowaniu z mieszczaństwem i przyjmowaniem prawa miejskiego. Dobre też było dla konstytucyi usposobienie szlachty. Komisye cywilno-wojskowe w odezwach i listach wyrażały wdzięczność królowi i sejmowi. Przybywały do stolicy deputacye od trybunałów, od niektórych województw, ziem i powiatów. Najwymowniej jednak ogół szlachecki zadokumentował postawę swoją względem konstytucyi w lutym r. 1792 na sejmikach, zwołanych dla wyboru deputatów i urzędników. Z wyjątkiem włodzimierskiego, mielnickiego, lubelskiego i ciechanowskiego, wszystkie sejmiki zaprzysięgły konstytucyę

i uchwaliły wysłanie delegatów dla podziękowania za nią królowi i stanom sejmującym. Ostatnim aktem radosnych uniesień i najpiękniejszych nadziei był obchód uroczysty pierwszej rocznicy konstytucyi. Dnia 3 maja r. 1792 sesya sejmowa odbyła się w kościele św. Krzyża, przepełnionym członkami magistratur rządowych, delegatami sejmikowymi i publicznością. Po nabożeństwie tłum, z królem na czele, udał się procesyonalnie na plac naprzeciwko koszar ujazdowskich dla uczestniczenia przy zakładaniu kamienia węgielnego pod kościół Opatrzności boskiej. Po odbyciu ceremonii biskup Naruszewicz wygłosił mowę patryotyczną. Wieczorem zajaśniała Warszawa iluminacyą. W teatrze grano dramat Niemcewicza p. t. *Kazimierz Wielki,* umyślnie napisany na tę uroczystość. Żaden dysonans nie zamącił podniosłości obchodu święta narodowego.

W trakcie całorocznych uniesień publiczności dźwigała się budowa nowego rządu według planu, nakreślonego w konstytucyi. Zorganizowaną została Straż, do której król powołał: do interesów wewnętrznych (pieczęci) kanclerza Małachowskiego, do zagranicznych podkanclerzego Chreptowicza, do policyi marszałka Ignacego Potockiego, do spraw wojskowych hetmana Branickiego, do skarbowych podskarbiego nadwornego koronnego Tomasza Ostrowskiego. Sejm pracował nad szczegółowym opisem organu władzy prawodawczej, Straży i komisyi rządowych; nad prawem wyborczem dla miast, uregulowaniem stosunków dyzunickich i t. p. W opisie sejmu i Straży ujawnił zastarzałą nieufność do władzy królewskiej, skutkiem czego myśl monarchiczną konstytucyi wykrzywił i osłabił tendencyę stworzenia rządu silnego. Pozbawił następców Stanisława Augusta prawa nominacyi senatorów świeckich, pozostawiając im jedynie zatwierdzanie jednego z kandydatów, wybranych na sejmikach. Ministrowie, mianowani przez króla bezpośrednio, podlegają na każdym sejmie balotowaniu i pozbawieniu urzędu na żądanie $^2/_3$ wotujących, choćby żadnej nie popełnili winy. Komisye rządowe, złożone z członków, wybieranych prze[illegible]ymały moc rozporządzenia króla

i Straży roztrząsać i oddawać je pod sąd organu władzy prawodawczej. Oprócz pozbawienia króla: prawa bezpośredniego nominowania senatorów świeckich i dowolnego utrzymywania ministrów, sejm uszczuplił mu prawo łaski, wyjmując z pod niej przestępstwa stanu, skazanych na śmierć w sądach wojskowych, oraz na takąż karę w sądach kryminalnych za zabójstwo, kradzież skarbu i najazdy. W innych wypadkach pozostawiono królowi jedynie zamianę kary śmierci na więzienie wieczyste i to pod tym warunkiem, że decyzyę jego podpisze jeden z ministrów, zasiadających w Straży. O ile w nieufności do władzy królewskiej sejm ujawnił dawnego ducha republikańsko-szlacheckiego, o tyle w organizacyi komisyi rządowych okazał dążność do wzmocnienia sił państwowych przez ścisłe zjednoczenie Litwy z Koroną pod względem administracyjnym. Biorąc przykład z uchwały sejmowej z r. 1788, która stworzyła wspólną Komisyę wojskową dla całej rzeczypospolitej, zaprowadził jedność administracyi policyjnej i skarbowej, t. j. zamiast podwójnych, uchwalił Komisyę policyi *obojga narodów* i takąż Komisyę skarbową. Ustanowił prawo wyborcze dla miast, według którego nastąpiły elekcye plenipotentów, wprowadzenie ich do sejmu i do komisyi rządowych. W celu wyzwolenia dyzunitów z pod wpływu rosyjskiego sejm przedsięwziął kroki ku ustanowieniu dla nich zwierzchności kościelnej, zależnej tylko od rzeczypospolitej. Z inicyatywy jego odbył się w Pińsku zjazd *(kongregacya)* duchownych i świeckich przedstawicieli dyzunitów, który w obecności komisarza rzeczypospolitej obmyślił organizacyę cerkiewną, od Synodu petersburskiego niezależną, pod względem dogmatycznym związaną z patryarchatem carogrodzkim. Z wyjątkiem opisu Komisyi edukacyjnej, ułożenia kodeksu praw i uregulowania sprawy żydowskiej, sejm w ciągu jednego roku zrobił wszystko: zbudował i wprawił w ruch nową machinę rządową, ujął w karby stosunki społeczne według zasad konstytucyi. Obfita i rozumna w ogóle działalność sejmu w sprawie organizacyi wewnętrznej

niedostateczną była pod względem zabezpieczenia państwa od zamachów zewnętrznych.

Za granicą konstytucya zrobiła wrażenie najlepsze. Podziwiali ją mężowie stanu francuscy i angielscy, jak Sieyès i Burke; chwalili posłowie państw cudzoziemskich; papież wystosował najprzód do króla list winszujący, później osobnem *breve* przeniósł uroczystość św. Stanisława na dzień 3 maja. Z państw zaborczych Prusy i Austrya zachowały się względem konstytucyi najprzychylniej. Król pruski, wbrew opinii swych ministrów, wyraził zadowolnienie z przemiany rządu rzeczypospolitej i powołania na tron elektora saskiego; kanclerz austryacki, książę Kaunitz, nietylko konstytucyę polską pochwalał, lecz po porozumieniu się z cesarzem wystosował depeszę do dworu petersburskiego, w której zachęcał go do uznania przewrotu 3 maja. Król pruski i cesarz Leopold na zjeździe w Pillnitz w sierpniu r. 1791 zobowiązali się nie przedsiębrać niczego, coby naruszyć mogło całość rzeczypospolitej i konstytucyę; przyrzekli sobie nie starać się o tron polski dla księcia swego domu przez ożenienie go z infantką. Rosya, której zresztą rzeczpospolita urzędownie o konstytucyi nie zawiadomiła, zachowywała milczenie, nie odpowiedziała nawet na depeszę dworu austryackiego. Elektor saski oświadczał wdzięczność za powołanie go na tron polski, lecz od urzędowego przyjęcia wyboru wstrzymywał się. Domagał się pewnych zmian w konstytucyi: powiększenia władzy królewskiej i przeniesienia sukcesyi tronu na jego braci. Wyjechał w poselstwie do Drezna książę Adam Czartoryski z Tadeuszem Mostowskim, kasztelanem raciąskim, lecz skłonić Fryderyka Augusta do przyjęcia korony polskiej nie potrafił. Okazało się, że decyzyę elektora wstrzymuje nietyle treść konstytucyi, ile milczenie Rosyi. Żądał, iżby rzeczpospolita zawiadomiła dwór petersburski urzędownie o konstytucyi i, choć woli jego stało się zadość, z przyjęciem korony wciąż zwłóczył. Przewidywał zemstę Rosyi: najazd na rzeczpospolitę, który naraziłby go na kłopoty osobiste, a Saksonję na klęski. Przewidywania elektora były słuszne. Dwór peters-

burski czekał tylko na zakończenie wojny tureckiej, iżby rozpocząć akcyę przeciwko Polsce. Wahał się przez czas jakiś w wyborze środków. Nasuwały mu się różne plany, pomiędzy innymi: wkroczenie do województw ruskich i pobudzenie ludności miejscowej w imię prawosławia do rzezi hajdamackiej. Niebawem wybór środków ułatwili imperatorowej magnaci polscy.

Nieprzejednani wrogowie sukcesyi tronu: Szczęsny Potocki i Seweryn Rzewuski, przesiadując w Wiedniu, obmyślali sposoby wywrócenia konstytucyi. Potocki zwracał się najprzód do ministrów austryackich; przekonawszy się, że u dworu wiedeńskiego pomocy dla swych zamysłów nie znajdzie, porozumiał się z księciem Potiemkinem, prowadzącym układy pokojowe z Turkami w Jassach. Potiemkin wezwał go do siebie dla dokładniejszego omówienia planu działania i środków. W połowie października r. 1791 zjechał do Jass Potocki, a za nim Rzewuski. Niezdoławszy porozumieć się z Potiemkinem, który dla poratowania zdrowia wyjechał w step i umarł, udali się na Podole galicyjskie, do Jazłowca, i wyczekiwali dalszych rozkazów dworu petersburskiego. W niespełna miesiąc zjechali powtórnie do Jass, wezwani przez Bezborodkę, który otrzymał po Potiemkinie misyę ukończenia z Turcyą układów pokojowych. Na konferencyach z Bezborodką układali plany wywrócenia konstytucyi i z niecierpliwością oczekiwali zawarcia pokoju rosyjsko-tureckiego, który miał umożliwić poparcie ich przez wprowadzenie wojsk imperatorowej do krajów rzeczypospolitej.

Na wieść o przebywaniu Potockiego i Rzewuskiego w obozie rosyjskim w Jassach, sejm uchwalił: wezwać ich do powrotu i złożenia przysięgi na konstytucyę. Jakoż król w Straży wystosował rozkaz do hetmana, Komisya wojskowa do generała artyleryi, wyznaczając im na powrót do kraju termin trzymiesięczny. Zamiast zadośćuczynienia rozkazom władzy, odpowiedzieli na nie zuchwałymi listami, w których sejm nazwali spiskiem, konstytucyę zbrodnią i grobem wolności. Wysłany przez króla do Jass Stanisław Potocki nie zdołał również skło-

nić malkontentów do zaniechania konszachtów z Rosyą. Wtedy sejm, oburzony zuchwalstwem generała artyleryi i hetmana, pozbawił ich urzędów i skasował obie buławy polne. Stało się to rychło po 9 stycznia r. 1792, po podpisaniu w Jassach pokoju rosyjsko-tureckiego. Imperatorowa, mając rozwiązane ręce, dla ułożenia akcyi przeciwko Polsce zaprosiła Potockiego i Rzewuskiego do Petersburga.

Za Potockim i Rzewuskim przybył także nad Newę hetman Branicki, wrzekomo w interesie majątkowym żony, spadkobierczyni po Potiemkinie, w istocie rzeczy dla wspólnych knowań z malkontentami. Król, naglony przez Bułhakowa, pozwolił hetmanowi na wyjazd, otrzymawszy od niego słowo honoru i deklaracyę piśmienną, że konstytucyi będzie wierny i że wróci do rzeczypospolitej na każde jej wezwanie. Na posłuchaniu prywatnem, jakiego imperatorowa udzieliła Potockiemu i Rzewuskiemu, zdecydowano, że malkontenci dla wywrócenia konstytucyi zawiążą się w konfederacyę i wezwą pomocy Rosyi. Akt konfederacyi ułożony został przy współudziale generała Popowa, niegdy powiernika potiemkinowskiego. Jednocześnie czternastu suplikantów złożyło w imieniu narodu polskiego u stóp „wielkiej monarchini, podobnej bogom“ akt oskarżenia sejmu o gwałty i zbrodnie, a zarazem prośbę o pomoc w przywróceniu swobód republikańskich. Rosyjscy mężowie stanu wypracowali plan wtargnięcia wojsk imperatorowej w kraje rzeczypospolitej i przygotowali deklaracyę z wykładem powodów tego czynu. Deklaracya oskarżała sejm ostatni o złamanie traktatów, wypowiedzenie gościnności armii rosyjskiej, prześladowanie poddanych imperatorowej, nieprawne wywrócenie rządu republikańskiego i t. p. Najjaśniejsza imperatorowa, zadośćczyniąc błaganiom wielkiej liczby Polaków znakomitego rodu i stanowiska, związanych w konfederacyę, wysyła wojska swoje dla odrodzenia praw i prerogatyw republikańskich. Podejmując ten krok, Rosya lękała się przeszkód ze strony Prus, związanych z Polską obowiązkami traktatu z 29 marca r. 1790; oraz ze strony Austryi, która przychyl-

ności swojej dla konstytucyi 3 maja nie zmieniła; — niebawem jednak znalazła sprzymierzeńca w wypadkach politycznych na zachodzie Europy. Syn i następca zmarłego cesarza Leopolda († 1 marca r. 1792), Franciszek II, przygotowywał się do wojny z rewolucyą francuską. Katarzyna zachęcała go do uzbrojeń, przyrzekała mu nawet pomoc, iżby, zaprzątnięty sprawami francuskiemi, nie mógł przeszkodzić najazdowi rosyjskiemu na Polskę. W kwietniu r. 1792 Zgromadzenie narodowe francuskie wypowiedziało Austryi wojnę. Cesarz stracił możność przeszkodzenia zamiarom Rosyi względem Polski; samych Prus imperatorowa nie lękała się, gotowa dopuścić je do korzyści z najazdu na rzeczpospolitę. Okoliczności te przyśpieszyły decyzyę imperatorowej w sprawie polskiej. 18 maja r. 1792 Bułhakow doręczył Chreptowiczowi, jako ministrowi spraw zagranicznych, deklaracyę o wtargnięciu do Polski wojsk rosyjskich.

O niebezpieczeństwie nikt w Warszawie nie wątpił, nie przypuszczano jednak, żeby spadło tak prędko.

Sejm, łudząc się przychylnością zapewnień Austryi i Prus, długo najazdu rosyjskiego nie przypuszczał. Dopiero w kwietniu r. 1792, ostrzeżony o zamiarach dworu rosyjskiego przez posła polskiego w Petersburgu, Deboli'ego, przedsięwziął środki obrony. Uchwalił doprowadzenie do skutku armii stotysięcznej, sprzedaż starostw i zaciągnięcie trzydziesto-miljonowej pożyczki zagranicznej. Do Wiednia wyjechał dla upraszania cesarza o pomoc dyplomatyczną książę Adam Czartoryski, do Berlina z przypomnieniem traktatu z 29 marca Ignacy Potocki. Powierzywszy komendę sił zbrojnych królowi, sejm na sesyi 29 maja zalimitował się na czas wojny. Zamiast rozpraw prawodawczych rozbrzmiał po kraju odgłos trzech aktów: odpowiedzi na deklaracyę rosyjską, odezwy wodza naczelnego do wojsk, oraz uniwersału króla i stanów sejmujących do narodu. Zamknął się sejm *czteroletni* (zwany też *wielkim)*, niezabezpieczywszy kraju przed skutkami najazdu nieprzyjacielskiego. Środki obrony, uchwalone od kwietnia r. 1792, były spóźnione. Negocyacya o pożyczkę trzydziesto-miljonową w Holandyi po

deklaracyi Bułhakowa żadnego nie mogła wziąść skutku. W skarbie złączonym obojga narodów na wojsko i wszystkie potrzeby kampanii znajdowało się 1,300,000 złotych. W chwili oddania królowi komendy komput całej armii w Koronie i Litwie wynosił 57000 głów; wyłączywszy rezerwy i garnizon kamieniecki, stanąć mogło do boju z ogromną siłą rosyjską 45000! Podniósł sejm etat wojskowy do liczby 100,000 wtedy, gdy na dokompletowanie armii brakło pieniędzy i czasu. Środki, przedsięwzięte w kwietniu i maju r. 1792, byłyby dobre przed trzema laty i to przy sprężystem funkcyonowaniu władz wykonawczych.

Jeszcze przed zalimitowaniem sejmu czteroletniego wtargnęły w granice rzeczypospolitej dwie armje rosyjskie: jedna, licząca 64000 ludzi, pod naczelną komendą generała Kochowskiego na Ukrainę; druga, o połowę mniejsza, pod wodzą Kreczetnikowa — na Litwę. Obie wkraczały czterema kolumnami: pierwsza pod generałami: Kutuzowem, Duninem, Derfeldenem i Lewanidowem; druga pod Kreczetnikowem, Dołgorukim, Mellinem i Fersenem. Z korpusem Derfeldena ciągnęli konfederaci petersburscy i 19 maja stanęli w Targowicy, miasteczku nad Siniuchą (w woj. bracławskiem), należącem do Szczęsnego Potockiego. Przywieźli oni z sobą *akt konfederacyi generalnej wolnej koronnej,* ułożony przy współudziale generała Popowa w Petersburgu, datowany fałszywie 14 maja r. 1792 w Targowicy. Wiązali się przy wierze katolickiej, równości *wszystkiej* szlachty, a nie *osiadłej* tylko; *przy całości granic* rzeczypospolitej i rządzie republikańskim; a przeciwko sukcesyi tronu i konstytucyi 3-go maja. Dla wydobycia rzeczypospolitej z rąk ciemiężycieli wzywali pomocy imperatorowej. Akt tej konfederacyi marszałkiem generalnym związku mianował Szczęsnego Potockiego, wodzami wojsk: Branickiego i Rzewuskiego, sekretarzem Dyzmę Bończę Tomaszewskiego, konsyljarzami dziewięciu obywateli, pomiędzy którymi znajdował się i Jan Sucho-

rzewski. Wszystkich związkowych, występujących w imieniu całej Korony, było trzynastu. Wodzowie nie mieli pod sobą ani jednego żołnierza. Szczęsny Potocki i Rzewuski nie zarzucili tytułów, których pozbawieni zostali przez sejm: pierwszy — generała artyleryi koronnej, drugi — hetmana polnego.

Dowódzcą armii koronnej, przeznaczonej na obronę Ukrainy, mianował król synowca swego, księcia Józefa Poniatowskiego, byłego oficera wojsk austryackich. Pod komendą księcia znajdowało się około 16000 wojska, podzielonego na trzy brygady pod generałami: Kościuszką, Czapskim i Pouppartem. Reszta armii koronnej regimentami i bataljonami rozproszoną była po całym kraju. Wojsko tak nieliczne, świeże i źle opatrzone, chociaż okazywało zapał do walki, musiało ustępować pod przewagą sił nieprzyjacielskich. Książę opuścił główną kwaterę w Tulczynie, cofnął się najprzód do Lubaru, następnie do Połonnego, Zasławia i Ostroga, zmierzając ku Bugowi. W odwrocie tym stoczyła armja polska kilka krwawych utarczek: blisko Połonnego, pod wsią Boruszkowcami; pod Zieleńcami i przy przeprawie przez Bug, pod Dubienką, gdzie wsławił się męstwem i znajomością sztuki wojskowej generał Kościuszko. Po przeprawieniu się przez Bug maszerował książę Poniatowski na Lublin do Kurowa.

Nad armją litewską, liczącą 15000 ludzi, podobnie jak koronna, rozrzuconą po różnych punktach kraju, objął komendę Ludwik książę wirtemberski, siostrzeniec Fryderyka II, króla pruskiego, brat następczyni tronu rosyjskiego, żonaty z Maryą Czartoryską, córką generała ziem podolskich. Wódz ten okazał się zdrajcą: przejęto list, w którym zawiadamiał króla pruskiego, że, zgodnie z jego życzeniem, nie koncentruje korpusów polskich, by tem łatwiej stały się łupem wojsk rosyjskich. Na wieść o tem żona doręczyła mu pozew rozwodowy, a król dymisyę i pozwolenie na wyjazd za granicę. Następca księcia wirtemberskiego, generał Józef Judycki, opuścił Wilno, poniósł klęskę pod Mirem i cofnął się do Grodna, gdzie oddał komendę Michałowi Zabielle. Nowy wódz armii litewskiej

po utarczce z Rosyanami pod Świsłoczą zwrócił się ku Brześciowi i stanął pod Węgrowem nad Liwcem, w ziemi drohickiej.

Król ustanowił krzyż zasługi wojskowej *(virtuti militari)* i zapowiadał wyjazd swój do armii koronnej, poprzestał jednak na przygotowaniu powozów i przeglądzie obozu na Pradze, w którym znajdowało się kilka tysięcy żołnierza. W istocie rzeczy w skuteczność wysiłków orężnych nie wierzył; niewiele też liczył na pomoc dworów: wiedeńskiego i berlińskiego. Austrya, zajęta wojną z rewolucyą francuską, pomódz Polsce nie mogła; król pruski dawał do zrozumienia, że go w obecnych okolicznościach traktat z 29 marca r. 1790 nie obowiązuje. Niewierząc w skuteczność walki, ani w pomoc mocarstw europejskich, Stanisław August powziął myśl traktowania z Rosyą. Sądził, że propozycyą wydania infantki polskiej za wnuka imperatorowej, wielkiego księcia Konstantego, skłoni Rosyę do zerwania z konfederacyą targowicką i wycofania wojsk swych z rzeczypospolitej. W pomysłach tych ugruntowała niebawem Stanisława Augusta odpowiedź Fryderyka Wilhelma na list jego, zawieziony do Berlina przez Ignacego Potockiego. Król pruski oświadczył, że nie poczuwa się do obowiązku bronienia rzeczypospolitej przed skutkami konstytucyi 3-go maja, ustanowionej bez jego współudziału i wiedzy. Wiarołomstwo Fryderyka Wilhelma pchnęło Stanisława Augusta do negocyowania z Rosyą. Napisał do imperatorowej list z propozycyą zapewnienia następstwa tronu polskiego wielkiemu księciu Konstantemu pod warunkiem utrzymania konstytucyi 3-go maja. Katarzyna odpowiedziała, że od zamiaru przywrócenia wolności republikańskich, zagwarantowanych przez nią, a wywróconych na ostatnim sejmie, nie odstąpi i malkontentów nie opuści; oświadczała najkategoryczniej, że przebłagać ją można jedynie poddaniem się i przystąpieniem do konfederacyi. Dnia 23 lipca r. 1792 Stanisław August wezwał na naradę: ministrów, zasiadających w Straży, obu marszałków sejmowych i kilku dygnitarzy, pomiędzy nimi ks. Kołłątaja, mianowanego po przewrocie

3-go maja podkanclerzym koronnym. Przedstawił im list imperatorowej i oznajmił decyzyę swoją przystąpienia do konfederacyi targowickiej. Protestowali przeciwko takiemu postanowieniu: Stanisław Małachowski i Kazimierz Sapieha, Ignacy Potocki, podskarbi Ostrowski i marszałek nadworny litewski Stanisław Sołtan; inni, niewyłączając Kołłątaja, głosowali za zadośćuczynieniem woli imperatorowej. Król uparł się przy swem zdaniu i nazajutrz w imieniu własnem i wojska podpisał akt akcesu do konfederacyi. Obie armje otrzymały rozkaz zaniechania dalszych kroków wojennych.

Marszałkowie sejmowi wnieśli do grodu warszawskiego protestacyę przeciwko akcesowi króla i wyjechali za granicę. Za ich przykładem poszli: Kołłątaj, którego akces do konfederacyi Bułhakow odrzucił; Ignacy i Stanisław Potoccy, Sołtan i inni. Na wieść o akcesie królewskim wojsko, obozujące pod Kurowem, poczęło się burzyć. Generałowie: Michał Wielhorski i Stanisław Mokronowski udali się w imieniu armii do Warszawy dla powstrzymania króla od poddawania się Rosyi. Gdy posłowie ci wrócili do obozu bez skutku, książę Poniatowski zażądał od stryja dymisyi ze wszystkich swych urzędów i godności wojskowych. Żądaniu wodza towarzyszyło około dwustu próśb generałów i oficerów, którzy również podali się o uwolnienie ze służby. Wojna skończyła się. Generał Kochowski z częścią armii rosyjskiej wszedł do Warszawy i zaciągnął warty swoje na zamku królewskim. Kanclerz Małachowski otrzymał ostrzeżenie, aby nie pieczętował żadnej ekspedycyi bez upoważnienia Bułhakowa.

Konfederacya generalna wolna koronna krok w krok ciągnęła za armją Kochowskiego. W miarę posuwania się wojsk rosyjskich, zwanych przez nią „alianckiemi“, spędzała szlachtę i zmuszała ją do wiązania się w konfederacye wojewódzkie. Ulegali jej rozkazom ubodzy czynszownicy i dworscy oficyaliści; obywatele wybitniejsi, niechąc sprzeniewierzać się konstytucyi 3-go maja, emigrowali do zaboru austryackiego. To samo działo się na Litwie. Kreczetnikowowi towarzyszył Szy-

mon Kossakowski, który w r. 1790 wstąpił na ochotnika do armii rosyjskiej i brał udział w wojnie tureckiej. W miarę posuwania się wojsk rosyjskich Kossakowski spędzał po województwach szlachtę, zmuszał ją do wiązania się w konfederacye i przysięgania na akt targowicki. Obywatele zamożniejsi uciekali do Prus; ubożsi ulegali mu, terroryzowani łupiestwem wojsk „alianckich". Po zajęciu przez wojsko rosyjskie Wilna, 25 czerwca r. 1792 stanął *akt konfederacyi generalnej wolnej wielkiego księstwa litewskiego*. Marszałkiem związku mianowany został przebywający za granicą kanclerz Aleksander Sapieha, zastępcą jego Józef Zabiełło, łowczy litewski. Ponieważ konfederacya targowicka wodzami wojsk mianowała hetmanów, przeto rzeczonym aktem przywracano skasowaną przez sejm buławę polną litewską i oddano ją Szymonowi Kossakowskiemu. W kościele katedralnym wileńskim, do którego spędzono szlachtę dla podpisania aktu, Józef Kossakowski, biskup inflancki, pod odprawieniu mszy i odśpiewaniu *Te, Deum*, winszował bratu godności hetmańskiej „z woli narodu".

Po akcesie Stanisława Augusta i zaniechaniu wojny, reszta województw, ziem i powiatów wiązała się w konfederacye i zaprzysięgała akt targowicki. Przestały funkcyonować komisye rządowe obojga narodów i porządkowe cywilno-wojskowe; wszystkie władze rzeczypospolitej przeszły do rąk konfederacyi, tytułującej się „najjaśniejszą". W początkach września starszyzna związkowa zjechała się w Brześciu litewskim i połączyła się w *Najjaśniejszą konfederacyę obojga narodów*. Wyznaczono poselstwa: do imperatorowej z wynurzeniem wdzięczności za pomoc wspaniałomyślną, do króla z podziękowaniem za akces i z prośbą o rady w sprawie ugruntowania w Polsce rządu republikańskiego. Dla kontynuowania dalszych prac najjaśniejsza konfederacya obojga narodów w początkach listopada r. 1792 przeniosła się do Grodna, gdzie zamierzała zwołać sejm nadzwyczajny.

Rządy najjaśniejszej konfederacyi wywracały konstytucyę 3-go maja, mściły się na jej twórcach i przyjaciołach, tłumiły

wszelkie objawy myśli postępowej. Magistratury, zaprowadzone przez sejm czteroletni, zostały zniesione. Unieważniono prawo z 18 kwietnia r. 1791, przywrócono mieszczan do stanu dawniejszego. Szlachtę, która przyjęła prawo miejskie, pozbawiono dostępu do urzędów i udziału w obradach publicznych. Skasowano prawo wyborcze dla szlachty z 24 marca r. 1791, przywracając głos na sejmikach nieposesyonatom. Wezwała konfederacya przed swój sąd marszałków sejmowych: Małachowskiego i Sapiehę, oskarżając ich o zaprowadzenie rządu absolutnego, o rabunki i krzywdy, o przeistoczenie szlachty w podłych niewolników. Pociągnęła również do odpowiedzialności Kołłątaja, zarzucając mu machinacye przeciwko wolności, podburzanie przeciwko szlachcie mieszczan i chłopów. Zamknęła konfederacya klub i członków jego pozbawiła praw politycznych. Wyrażając wstręt do zasad rewolucyjnych, których wpływowi przypisywała konstytucyę 3-go maja, nakazała opuścić Warszawę rezydentowi francuskiemu, Marie de Sainte Croix Descorches, i rozciągnęła kontrolę policyjną nad cudzoziemcami. Zawiesiła wydawnictwa: *Gazety narodowej i obcej* i *Pamiętnika* Świtkowskiego; zaprowadziła cenzurę, ustanowiła rewizorów drukarń i księgarń. Potępiła działalność Komisyi edukacyjnej i zapowiedziała starania w Rzymie o przywrócenie zakonu jezuitów. Wskrzesiła zwyczaj dobywania szabel podczas czytania ewangelii; nakazywała obserwowanie postów, zabraniała podczas adwentu tańców w mieszkaniach prywatnych i t. p. Szukała dla swych widoków politycznych oparcia w nałogach warstw zachowawczych, występowała z hasłami najskrajniejszego wstecznictwa. Rządy swoje łączyła konfederacya z łupiestwem majątku publicznego. Przywódzcy jej pobierali ogromne pensye, frymarczyli dochodami Komisyi edukacyjnej. Bracia Kossakowscy zuchwalstwem i cynizmem przewyższali największych hersztów z czasów sejmu rozbiorowego. Terroryzmowi i nadużyciom konfederatów towarzyszyła swywola wojsk „alianckich“, gospodarujących w Polsce, jako w kraju podbitym.

Upojona tryumfem, najjaśniejsza konfederacya obojga narodów nie przewidywała układów, jakie współcześnie toczyły się pomiędzy Austryą, Prusami i Rosyą o podział rzeczypospolitej. Fryderyk Wilhelm, korzystając z klęsk, jakich doświadczyła Austrya w wojnie z Francuzami, skłonił ją do przyzwolenia na zabór Gdańska, Torunia i województw zachodnich. Imperatorowa, mając na widoku zagarnięcie województw ruskich, zgodziła się na udział w rozbiorze króla pruskiego. Konwencya podziałowa pomiędzy Prusami i Rosyą stanęła 23 stycznia r. 1793. Jednocześnie Buchholtz wręczył kanclerzowi Małachowskiemu notę, zawiadamiającą o wkroczeniu wojsk pruskich do Wielkopolski. Krok ten usprawiedliwiał szerzeniem się w Polsce demokratyzmu francuskiego i potrzebą zabezpieczenia Prus od zarazy jakóbińskiej. Konfederacya, która sama w uniwersałach swoich przywódzców sejmu czteroletniego i twórców konstytucyi 3-go maja nazywała jakóbinami, w odpowiedzi na notę pruską powołała się na zamknięcie klubu i środki, przedsięwzięte dla stłumienia ducha rewolucyjnego; wreszcie na opiekę „wielkiej monarchini“, dostateczną do utrzymania w kraju porządku legalnego. Gdy, pomimo tego, wojska pruskie zajęły Toruń i miasta wielkopolskie, konfederacya zwróciła się o pomoc do ambasadora rosyjskiego, barona Jana Jakóba Sievers'a, który zastąpił miejsce Bułhakowa. Niemogąc doczekać się odpowiedzi rosyjskiej, uniwersałem z 11 lutego r. 1793 wezwała konfederacya szlachtę na pospolite ruszenie dla obrony całości rzeczypospolitej. Wtedy Sievers wystosował do niej notę, w której wyraził zdziwienie z powodu ogłoszenia pospolitego ruszenia i zażądał cofnięcia uniwersału. Konfederacya zadośćuczyniła żądaniu ambasadora i postanowiła szukać ratunku na drodze dyplomatycznej. W połowie marca r. 1793 wyprawiła w poselstwie do Petersburga Szczęsnego Potockiego, a na zastępcę jego na urzędzie marszałkowskim powołała Michała Walewskiego, niegdy wojewodę sieradzkiego.

W dziesięć dni po wyjeździe Potockiego do Petersburga

ogłoszony został patent okupacyjny pruski i publikacya okupacyjna rosyjska, oznaczające rozciągłość nowego zaboru i nakazujące obywatelom złożenie przysięgi poddańczej. Zabór pruski obejmował Gdańsk i Toruń, a oprócz tego szedł z północy od miasta Działdowa nad Wkrą do Wisły naprzeciwko Wyszogrodu, następnie linją na Sochaczew wzdłuż Bzury i jej dopływu Skierniewki (Jeżówki) ku Rawie; stamtąd rzeką Pilicą do ujścia Białki pod Koniecpolem; w końcu poniżej Częstochowy do granic Śląska. Zagarniały Prusy województwa: gnieźnieńskie, poznańskie, kaliskie, sieradzkie z ziemią wieluńską, część krakowskiego (Częstochowę), oba kujawskie z ziemią dobrzyńską, województwo płockie, część rawskiego i skrawek mazowieckiego na prawym brzegu Wisły (ziemię zakroczymską). Zabór rosyjski szedł od północy linją: od miasteczka Drui nad Dźwiną (w województwie wileńskiem) na jezioro Narocz wzdłuż wschodniej ściany województwa wileńskiego po Raków miński; następnie przez Stołbce, Nieśwież i Pińsk do granicy austryackiej; wreszcie Dniestrem do ujść Jahorlika. Zagarniała Rosya: skrawek województwa wileńskiego, mińskie, wschodnią część nowogródzkiego, brzesko-litewskiego i wołyńskiego, kijowskie, bracławskie i podolskie. Pod panowanie Prus dostało się 1060, Rosyi około 4550 mil kwadratowych. Reszta terrytoryum rzeczypospolitej stanowiła klin, wciśnięty pomiędzy Rosyę i Prusy, obejmujący około 3830 mil kwadratowych z czterema miljonami ludności. Ogłoszone rychło po patentach okupacyjnych deklaracye dworów za powód zaboru kładły: szerzenie się w Polsce jakóbinizmu i, dla stłumienia tej zarazy, potrzebę zamknięcia państwa w granicach szczuplejszych; żądały obok tego jak najrychlejszego zwołania sejmu w celu „przyjacielskiego" załatwienia sprawy terrytoryalnej.

Na nalegania Sievers'a król wyjechał do Grodna, gdzie miał zebrać się sejm nadzwyczajny. Ambasador zażądał od marszałków generalnych najjaśniejszej konfederacyi rozesłania uniwersałów na sejmiki poselskie. Zastępca Szczęsnego Potockiego, Walewski, w gruncie człek niezły, obłąkany tylko przywiąza-

niem do swobód republikańskich, widząc, że Sievers domaga się zwołania sejmu dla ulegalizowania rozbioru, żądaniu jego odmówił, przygotowywał nawet odpowiedź na deklaracye, a Stanisława Augusta zachęcał do oporu. Niemogąc skłonić konfederacyi do zwołania sejmików poselskich, Sievers zażądał od niej przywrócenia Rady nieustającej, którąby upoważniła króla do rozesłania uniwersałów. Walewski opierał się znowuż, aż w końcu na żądanie Sievers'a zrzekł się godności marszałka konfederacyi generalnej koronnej. Laskę po nim objął Antoni Pułaski, niegdy konfederat barski, obecnie jurgieltnik rosyjski. Zgodnie z życzeniem Sievers'a generalność konfederacka wskrzesiła Radę nieustającą, która upoważniła króla do zwołania sejmików na 27 maja r. 1793.

Skutki naprowadzenia na kraj wojsk rosyjskich do rozpaczy doprowadziły przywódzców konfederacyi. Szczęsny Potocki podał się do dymisyi z piastowanych urzędów i misyi poselskiej. Walewski usunął się na wieś. Seweryn Rzewuski wyjechał do Wiednia, podkanclerzy litewski Chreptowicz do wód zagranicznych. Zrezygnowali z urzędów: kanclerz Małachowski, hetman wielki litewski Ogiński, marszałek koronny Mniszech i wielu innych. Pieczęć wielką koronną po Małachowskim objął książę Antoni Sułkowski, laskę wielką koronną po Mniszchu Fryderyk Moszyński; litewską, po odsądzeniu od niej Ignacego Potockiego, — Ludwik Tyszkiewicz. Hetmanem wielkim litewskim został Szymon Kossakowski, polnym Józef Zabiełło, zastępca marszałka konfederacyi generalnej litewskiej. Z senatorów duchownych koronnych zjechał do Grodna na sejm jeden tylko, niedawno mianowany biskupem chełmskim, Wojciech Skarszewski. Dla braku senatorów świeckich najjaśniejsza generalność mianowała kasztelanami marszałków konfederacyi wojewódzkich.

Sejmiki zebrały się w województwach, nieobjętych patentami okupacyjnymi, oraz w tych, których tylko części przeszły pod panowanie obce. Generalność usunęła od udziału w wyborach tych wszystkich obywateli, którzy nie uczy-

nili recesu od konstytucyi 3-go maja, jeździli do Warszawy w charakterze delegowanych od sejmikow lutowych z r. 1792, zapisali się w księgę miejską i protestowali przeciwko uchwałom najjaśniejszej konfederacyi. Dla pomnożenia na sejmikach liczby sług rosyjskich konfederacya przywróciła do czci i praw obywatelstwa księcia Adama Ponińskiego. Wybór posłów dokonany został według list, nadesłanych z Grodna, pod naciskiem bagnetów i wpływem rubli rosyjskich.

17 czerwca r. 1793 zebrał się w Grodnie *ostatni sejm rzeczypospolitej*, w którym uczestniczyło zaledwo dwunastu senatorów i stu dwudziestu posłów. Na pierwszej sesyi w myśl Sievers'a wybrany został na marszałka sejmowego Stanisław Bieliński, cześnik koronny, poseł warszawski, znany na bruku stołecznym z marnotrawstwa i rozpusty. Powołanie do laski Bielińskiego dokonane zostało wbrew prawom rzeczypospolitej, według których sejmowi, zwołanemu podczas istnienia konfederacyi, przewodniczyli zwykle marszałkowie jej: koronny i litewski. Sievers chciał sam rządzić sejmem i dla tego wyzwalał go z pod kierownictwa władz konfederackich. Wpływ konfederacyi na sejm ograniczył się na przepisaniu przez nią roty przysięgi dla marszałka Bielińskiego i postanowieniu, iżby obrady odbywały się bez arbitrów, przy drzwiach zamkniętych.

Rozkaz usunięcia z izby arbitrów, gwałcący jawność obrad, — jedną z najważniejszych zasad parlamentaryzmu, — wywołał liczne protesty, do których przyłączył się i marszałek wielki litewski, Tyszkiewicz. Niechciano przystąpić do obradowania, dopóki nie zostanie cofnięty zakaz konfederacki. Sievers przy drzwiach mieszkań niektórych przywódzców opozycyi kazał postawić warty rosyjskie, innym zagroził wywiezieniem i zasekwestrowaniem majątków. Sejm, sterroryzowany, przyzwolił na usunięcie arbitrów, których też marszałek Bieliński kazał z izby wydalić. Wytrwalej zwalczała opozycya żądania dworów w sprawie traktatów podziałowych.

20 czerwca Sievers i Buchholtz zakomunikowali sejmowi noty, domagające się wyznaczenia delegacyi do ułożenia z nimi

traktatów rozbiorowych. Król, powolny dotychczas Sievers'owi, najpierwszy przeciwko żądaniu temu zaprotestował. Oświadczył, że, ponieważ akces do konfederacyi targowickiej uczynił na podstawie jej aktu z 14 maja r. 1792, poręczającego całość rzeczypospolitej, na żadne przeto uszczuplenie kraju zezwolić nie może. Sejm poszedł za przykładem króla: Sieversowi osobną notą odpowiedział, że do podziału kraju nie dopuści, od Buchholtza zaś zażądał wyprowadzenia z rzeczypospolitej wojsk pruskich. Gdy ambasadorowie żądania pierwotne ponowili, powstała w izbie burza: niektórzy posłowie proponowali zalimitowanie sejmu, iżby w ten sposób do układów o rozbiór niedopuścić; inni radzili deklaracyę rosyjsko-pruską zakomunikować dworom europejskim i prosić je o interwencyę. Podczas ścierania się najróżnorodniejszych opinii, marszałek Bieliński wniósł projekt wyznaczenia delegacyi sejmowej do traktowania z samym tylko dworem petersburskim. Poparli go inni jurgieltnicy rosyjscy, jak biskup Kossakowski i kasztelan Ożarowski, którzy przekładali, że wyznaczenie takiej delegacyi, niedecydując bynajmniej o ustępstwach terrytoryalnych, stanowić będzie tylko krok do porozumienia się z Rosyą, jedyną nadzieją ratunku przeciwko uroszczeniom Fryderyka Wilhelma. Sejm przyjął wniosek Bielińskiego, lecz Sievers z Buchholtzem, niechcąc przystać na rozłączenie spraw obu dworów, ponownie zażądali wyznaczenia delegacyi traktatowej. Dla złamania opozycyi kazał Sievers salę sejmową otoczyć wojskiem, kilku posłów aresztować, na dochody królewskie, dobra Tyszkiewicza i innych nałożyć sekwestr. Ustąpił dopiero przed groźbą przerwania obrad sejmowych i zgodził się na delegacyę do traktowania z samym dworem petersburskim. Delegacyi tej, złożonej z dygnitarzy, wyznaczonych przez króla, i posłów, wybranych przez izbę, Sievers przedstawił projekt traktatu podziałowego. Na żadne zmiany w projekcie nie zezwolił. 22 lipca delegacya traktat podpisała, ustępując Rosyi ziemie, objęte publikacyą okupacyjną. Ratyfikacya traktatu ze strony sejmu nastąpiła 17 sierpnia r. 1793.

W ostatniej chwili układów z Sievers'em zgłosił się do sejmu Buchholtz z żądaniem wyznaczenia delegacyi do traktowania o rozbiór z Prusami. Sejm, zamiast odpowiedzi Buchholtzowi, wystosował notę do Sievers'a, upraszając, aby „wspaniałomyślna monarchini“ osłoniła rzeczpospolitę przed uroszczeniami Fryderyka Wilhelma. Powołał się na traktat z Prusami z 29 marca r. 1790; na pochwały, jakiemi Fryderyk Wilhelm zaszczycił konstytucyę 3-go maja; zbijał oskarżenia o jakóbinizm. Dla poparcia prośby sejm wyprawił w poselstwie do Petersburga Szymona Kossakowskiego. Z powodu nowych nalegań posła pruskiego, popartych przez Sievers'a, sejm tę samą delegacyę, która podpisała traktat z Rosyą, upoważnił do układów z Buchholtzem, lecz tylko w materyi umowy handlowej, bez żadnych ustępstw terrytoryalnych. Ponieważ Buchholtz przedstawił plenipotencyę do traktowania o ustąpienie ziem rzeczypospolitej, delegacya układać się z nim nie chciała i odwołała się o instrukcyę do sejmu. Sievers wstrzymywał się od energicznego poparcia Buchholtza dopóty, dopóki sejm nie ratyfikował traktatu z Rosyą. Po ratyfikacyi z 17 sierpnia szedł już z Buchholtzem ręka w rękę. Opozycya wyrzucała królowi pruskiemu wiarołomstwo; Adama Podhorskiego, posła wołyńskiego, który radził zadośćuczynić żądaniu Buchholtza, nazwano zdrajcą i zmuszono go do opuszczenia izby. Wtedy Sievers uciekł się do środków nadzwyczajnych. Przed sesyą 2 września zawiadomił marszałka wielkiego litewskiego, Tyszkiewicza, że, otrzymawszy wiadomość o przygotowywanym zamachu na życie Stanisława Augusta, wprowadzi na dziedziniec zamkowy wojsko rosyjskie z armatami; obstawi okna i drzwi, prowadzące do sali obrad; zarządzi rewizyę posłów i tych, przy których znalezioną będzie broń, odda pod sąd w zarzucie skrytobójstwa. Zapowiedział przy tem, że sesya nie będzie odroczoną dopóty, dopóki sejm nie upoważni delegacyi do podpisania traktatu rozbiorowego z Prusami. Zapowiedź Sievers'a wykonaną została dosłownie. W sali obrad ławki arbitrów zajęli oficerowie rosyjscy; obok tronu

zasiadł generał Rautenfeld, mający czuwać nad bezpieczeństwem Stanisława Augusta. Sejm, sterroryzowany przez Sievers'a, wyczerpany dwunasto-godzinnem oblężeniem, uległ i upoważnił delegacyę do podpisania traktatu podziałowego z Prusami. Zastrzegł jednak, że ratyfikacya tego traktatu nastąpi dopiero po zawarciu umowy handlowej i zagwarantowaniu jej przez Rosyę. Buchholtz przeciwko zastrzeżeniu sejmu zaprotestował. Wystąpił z notą, w której oświadczał, że dwór jego żąda natychmiastowego podpisania traktatu rozbiorowego i ratyfikacyi bez umowy handlowej. Notę posła pruskiego poparł znowu Sievers. Żądania te wywołały sesyę sejmową z 23 września, zwaną *niemą*. Przed tą sesyą Sievers kazał aresztować i wywieść z Grodna głównych opozycyonistów, posłów: Szydłowskiego — płockiego, Krasnodębskiego — krakowskiego, Skarzyńskiego — łomżyńskiego i Mikorskiego — wyszogrodzkiego. Wojsko rosyjskie otoczyło miejsce obrad, a generał Rautenfeld po raz wtóry zasiadł obok tronu. Izba z powodu wywiezienia posłów i oblężenia przez wojsko rosyjskie nie zezwalała na zagajenie sesyi, przetrwała w milczeniu do godziny czwartej rano. Gdy w końcu generał Rautenfeld zagroził, że, w razie dłuższego oporu, wprowadzi do sali obrad wojsko rosyjskie, marszałek kazał odczytać projekt upoważnienia delegacyi do podpisania traktatu rozbiorowego z Prusami bez umowy handlowej. Na trzykrotne zapytanie marszałka o zgodę, — nie odezwał się nikt. Józef Ankwicz, poseł krakowski, zakonkludował, że milczenie izby uważać należy za jednomyślne przyjęcie projektu. W taki sposób delegacya sejmowa umocowaną została do podpisania traktatu podziałowego z Prusami bez żadnych zastrzeżeń. Dokonała tego 25 września r. 1793, zrzekając się na rzecz Prus ziem, objętych patentem okupacyjnym.

Już po podpisaniu traktatu rozbiorowego z 22 lipca r. 1793 najjaśniejsza konfederacya targowicka przestała być Rosyi potrzebną. Sievers zamierzał w dalszym ciągu przeprowadzić przymierze pomiędzy Rosyą a rzecząpospolitą i narzucić Polsce nową formę rządu, w jednym zaś i drugim względzie

przewidywał opozycyę ze strony konfederacyi. W widokach Rosyi leżało zapewnienie władzy królewskiej jakiej takiej powagi w kraju; tymczasem konfederacya, upojona piastowaniem dyktatury, dążyła do unicestwienia w rządzie pierwiastku monarchicznego. W chwili, gdy konfederacya żywiła przekonanie, że wysługiwaniem się Rosyi w sprawie rozbioru zdobyła sobie grunt do przeciągnięcia egzystencyi po za czas sejmowy, spadł na nią cios z Petersburga. Imperatorowa przysłała Sievers'owi rozkaz rozwiązania konfederacyi targowickiej i zastąpienia jej inną, sejmową. Wykonaniu rozkazów Katarzyny przychodziła w pomoc powszechna nienawiść dla konfederacyi, zniesławionej zbrodnią naprowadzenia na kraj wojsk cudzoziemskich, terroryzmem i łupiestwem. Za sprawą Sievers'a d. 15 września r. 1793 udało się grono senatorów i posłów na pokoje królewskie i przedstawiło Stanisławowi Augustowi projekt, ułożony w myśl rozkazów imperatorowej i zgodnie z życzeniem większości sejmowej. Projekt ten konfederacyę targowicką, jako niepotrzebną już z powodu dostatecznego uspokojenia rzeczypospolitej, rozwiązywał; sejmowi nadawał prawo roztrząsania jej sancitów, o ile zaskarżone będą przez strony interesowane. Proponował zawiązanie natomiast konfederacyi sejmowej pod laską marszałka Bielińskiego: przy religii katolickiej, wolności i bezpieczeństwie posiadłości rzeczypospolitej. Z wyjątkiem biskupa Kossakowskiego, podpisali go wszyscy obecni senatorowie i posłowie, skutkiem czego 15 września konfederacya targowicka upadła, a rozpoczęła egzystencyę grodzieńska.

Sejm, funkcyonujący dalej pod węzłem nowej konfederacyi, wyznaczył deputacyę, która mnóstwo sancitów targowickich, jako stronniczych i łupieskich, na zaskarżenie osób pokrzywdzonych skasowała. Tę samą delegacyę, która podpisała traktaty rozbiorowe, sejm upoważnił do zawarcia przymierza z Rosyą i ustanowił nową formę rządu rzeczypospolitej.

Akt przymierza Polski z imperatorową, podpisany 16 października r. 1793, zabezpieczał posiadłości obu stron pomocą wszystkich sił zbrojnych; komendę nad armjami połą-

czonemi oddawał temu państwu, które więcej wystawi wojska; wzbraniał rzeczypospolitej wchodzić na własną rękę w układy dyplomatyczne z mocarstwami obcemi i gwarantował przyszły jej ustrój rządowy. Dla podziękowania za ten traktat sejm wysłał w poselstwie do Petersburga Ludwika Tyszkiewicza. Na wniosek Łobarzewskiego, posła czerniechowskiego, dla uszczuplonej rzeczypospolitej izba uchwaliła armję piętnasto-tysiączną i rozpuszczenie wojsk nadliczbowych. Projekt nowej formy rządu, który obmyślił Sievers z kilkunastu stronnikami rosyjskimi, przyjęty został na ostatniej sesyi sejmowej, 23 listopada r. 1793. Nowa konstytucya była wskrzeszeniem stackelbergowskiej z r. 1775, z niektóremi zmianami, zaczerpniętemi z ustaw sejmu czteroletniego. Nie weszła ona w życie z powodu wypadków, jakie nastąpiły rychło po zamknięciu sejmu i rozwiązaniu konfederacyi grodzieńskiej.

Po zamknięciu sejmu grodzieńskiego król z wskrzeszoną Radą nieustającą wrócił do Warszawy. Przybył za nim do stolicy nowy poseł rosyjski, następca Sievers'a, baron Otto Igelström, niegdy pomocnik Repnina w organizowaniu konfederacyi radomskiej, obecnie wszechwładny pan uszczuplonej rzeczypospolitej. Miał pod swą komendą około 30000 wojska rosyjskiego, z którego 8000 stało w Warszawie, reszta zaś rozrzuconą była po miastach prowincyonalnych. Pod czujnem okiem Igelströma i generałów rosyjskich dojrzewał w kraju związek, który dał hasło do powstania narodowego.

O wybuchu powstańczym żarliwsi patryoci myśleli już podczas sejmu grodzieńskiego. W Warszawie krzątał się mieszczanin, bankier Jędrzej Kapostas w porozumieniu z generałem Ignacym Działyńskim; na Litwie Karol Prozor, oboźny litewski, Franciszek Jelski, poseł sejmu czteroletniego, i kilku innych. Komunikowali się oni z wojskiem polskiem, nawiązali też stosunki z emigrantami, przebywającymi w Saksonii: Kołłątajem i Ignacym Potockim. Dla poruszenia umysłów emi-

granci ułożyli i ogłosili drukiem w Lipsku książkę p. t. *O ustanowieniu i upadku konstytucyi polskiej 3 maja 1791*, w której piętnowali zbrodnie konfederatów targowickich i przewrotność polityki dworów zaborczych. Na naczelnika powstania związkowcy zamierzyli wezwać generała Tadeusza Kościuszkę.

Kościuszko urodził się w r. 1746 na folwarku Mereczowszczyźnie, w województwie nowogródzkiem, powiecie słonimskim, z ojca Ludwika, matki Tekli z Ratomskich. Kształcił się u jezuitów w Brześciu litewskim i w warszawskiej szkole rycerskiej; w r. 1770 wyjechał do Francyi, gdzie studyował inżynieryę wojskową. Wrócił do kraju po pierwszym rozbiorze i wkrótce, nieotrzymawszy miejsca w wojsku narodowem, udał się do Ameryki północnej. Brał udział w wojnie kolonistów amerykańskich z Anglją, dosłużył się stopnia generalskiego i w r. 1785 wrócił znowu do kraju. Podczas sejmu czteroletniego wstąpił do armii koronnej, odbył kampanję w r. 1792 i odznaczył się pod Dubienką; po akcesie króla do konfederacyi targowickiej wziął dymisyę i wyjechał za granicę. Porozumiewał się z emigrantami polskimi w Lipsku i udał się do Paryża z planami ratowania Polski z pomocą Francyi. W jesieni r. 1793 znajdował się znowuż w Saksonii, gdzie przyjął ofiarowaną mu przez związkowców dyktaturę w powstaniu narodowem. Rozesłał przez emisaryuszów listy, wzywające obywateli rzeczypospolitej do uzbrojeń; sam z generałem Józefem Zajączkiem zjechał w okolice Krakowa. Przekonawszy się o niedostateczności przygotowań, wyjechał do Włoch, gdzie odszukał go wysłaniec związkowców, Jelski, i przekonał o konieczności natychmiastowego podjęcia ruchu zbrojnego.

Igelström wpadł na trop przygotowań do powstania. W Warszawie i w Wilnie zarządził aresztowania wielu obywateli wybitniejszych, pomiędzy nimi generała Działyńskiego, którego wywieść kazał w głąb Rosyi. W myśl uchwały sejmu grodzieńskiego nakazał Radzie nieustającej zredukować armję do 15000, przez co zamierzał pozbawić powstanie podstawy w wojsku. Kościuszko, przekonany o ważności chwili, zjechał

do Drezna, gdzie z emigrantami ułożył plan działania; następnie udał się w krakowskie i oczekiwał hasła powstańczego od wojsk polskich.

Wtajemniczony w plany związkowców, skazany przez Radę nieustającą na redukcyę, generał Antoni Madaliński brygadę swoją, liczącą 700 koni, zebrał w Ostrołęce i ruszył w krakowskie. Omijając oddziały rosyjskie, maszerował najprzód na północ, do Mławy; następnie ku południowi, wzdłuż nowej granicy pruskiej. Igelström kazał wojskom swoim ścigać Madalińskiego, a prócz tego zarządził koncentracyę wszystkich sił rosyjskich, rozlokowanych na południu, wyznaczając im za punkt zborny Radom. Dzięki zarządzonej przez Igelströma koncentracyi, Kraków uwolniony został od załogi rosyjskiej. Podpułkownik Łykoszyn z podkomendnymi swymi opuścił Kraków, pozostawiając w nim załogę polską pod dowództwem generała Józefa Wodzickiego. W kilka godzin po wymaszerowaniu Łykoszyna, 23 marca r. 1794 przybył do Krakowa ukrywający się w okolicy Kościuszko.

24 marca r. 1794 stanęło na rynku krakowskim wojsko polskie pod komendą generała Wodzickiego. Około południa przed frontem jego ukazał się Kościuszko, witany okrzykami tłumów. Wojsko złożyło natychmiast przysięgę wierności Kościuszce, jako najwyższemu naczelnikowi siły zbrojnej. Kościuszko nawzajem zaprzysiągł, że władzy, powierzonej sobie, użyje tylko dla obrony całości państwa, odzyskania niepodległości i ugruntowania wolności powszechnej. Po złożeniu przysięgi udał się Kościuszko z generałem Wodzickim i oficerami na ratusz, gdzie zebrali się różnego stanu obywatele. Aleksander Linowski, poseł sejmu czteroletniego, odczytał *akt powstania obywatelów, mieszkańców województwa krakowskiego,* który obecni podpisali śród odgłosów radości.

Akt powstania przypominał niegodziwości mocarstw sąsiedzkich: Rosyi i Prus; zbrodnie zdrajców ojczyzny, — konfederatów targowickich, i opłakany stan narodu po drugim rozbiorze rzeczypospolitej. Obywatele województwa krakow-

skiego, przytłoczeni ogromem nieszczęść publicznych, jednoczą siły swoje w związek powstańczy dla wyparcia z Polski wojsk cudzoziemskich, przywrócenia całości granic, uwolnienia kraju od przemocy i uzurpacyi tak obcej, jak domowej. Dla osiągnięcia celu uznają za *Najwyższego naczelnika* i rządcę powstania zbrojnego Tadeusza Kościuszkę; uchwalają *Radę najwyższą narodową,* komisyę porządkową województwa krakowskiego i sąd kryminalny. Najwyższy naczelnik zarządza siłą zbrojną, obsadza wszystkie rangi wojskowe; w razie choroby lub innej przeszkody, niepozwalającej mu pełnić obowiązków, ma prawo mianować swego zastępcę. Rada najwyższa narodowa, złożona z członków, mianowanych przez naczelnika, zajmie się opatrzeniem skarbu publicznego, poborem rekruta, zakupem broni i amunicyi, szukaniem pomocy u dworów cudzoziemskich, wymiarem sprawiedliwości, budzeniem ducha patryotycznego i t. p. Komisya porządkowa spełniać będzie zlecenia naczelnika i Rady najwyższej. Sąd kryminalny, złożony z członków, mianowanych przez Radę najwyższą, karać będzie śmiercią zbrodnie przeciwko narodowi i czyny, przeciwne celom powstania. Osobna uchwała obywateli województwa krakowskiego powoływała do powstania wszystkich mężczyzn od ośmnastego roku życia do lat dwudziestu ośmiu; nakazywała uzbrajać się miastom i wsiom; nałożyła podatek tymczasowy na starostów, właścicieli ziemskich i duchowieństwo. Tegoż samego 24 marca r. 1794 Kościuszko wydał odezwy do wojska, obywateli, duchowieństwa i kobiet. Powstanie rzuciło rękawicę samej Rosyi, niewyzywając Prus i Austryi.

Za sprawę najpilniejszą poczytywał naczelnik ratowanie rozproszonych oddziałów wojska polskiego, którym zagrażała koncentrująca się na rozkaz Igelströma armja rosyjska. 1 kwietnia opuścił Kraków; o dwie mile od miasta, pod wsią Luborzycą połączył się z nadciągającymi brygadami: Madalińskiego i Manget'a, skutkiem czego armja jego wynosiła już 4000 ludzi, zbrojnych w dwanaście armat. O milę dalej, pod wsią Koniuszą nadciągnęło 2000 chłopów krakowskich, których zgro-

madził i uzbroił w piki i kosy, osadzone na sztorc, Jan Ślaski, członek komisyi porządkowej. Ze strony przeciwnej ciągnął generał Denisow z 5000 ludzi.

4 kwietnia przyszło do bitwy pod wsią Racławicami. Kościuszko wydał chłopom rozkaz zdobywania armat nieprzyjaciel skich. Poszło do ataku przeszło 300 chłopów, którym naczelnik towarzyszył konno, zachęcając ich do walki słowy i gestami. Pierwszy skoczył na baterye nieprzyjacielską i czapką swą zatkał zapał armaty gospodarz ze wsi Rzędowic, Wojtek Bartos. Bitwa trwała od godziny 3-ej po południu do 8 ej wieczorem. Stracił Kościuszko około stu ludzi, lecz nieprzyjaciela rozproszył i zabrał mu dwnaście armat. Po bitwie sławił przed narodem waleczność żołnierzy, generałów: Zajączka i Madalińskiego, brygadyera Manget'a i majora Lukke'go. Bartosa zaszczycił awansem na chorążego, przy czem przezwał go Wojciechem Głowackim. Dla uczczenia Krakusów przywdział ich sukmanę białą zamiast mundura generalskiego. Po bitwie racławickiej pociągnął naczelnik w sandomierskie, powiększając po drodze i organizując siły powstańcze.

Zwycięstwo racławickie, lubo nie zniszczyło nieprzyjaciela, miało wielkie znaczenie moralne. Spowodowało organizacyę powstańczą w ziemi chełmskiej i w województwie lubelskiem; przyśpieszyło wybuchy: w Warszawie i w Wilnie.

Załoga rosyjska w Warszawie wynosiła około 8000 ludzi, zbrojnych w trzydzieści cztery armat. Oprócz tego miał Igelström do rozporządzenia oddział pruski, rozłożony pod Warszawą, liczący przeszło 1600 żołnierzy. Garnizon warszawski wojska polskiego liczył wszystkiego około 3000 głów. Dla wyzwolenia stolicy z pod panowania rosyjskiego wypadało poruszyć ludność miejską, bez której samemu wojsku polskiemu niełatwo byłoby podołać przeważającym liczebnie siłom nieprzyjacielskim. Właściwym organizatorem powstania warszawskiego był ksiądz Józef Meier przy pomocy majstra szewckiego, Jana Kilińskiego.

Ksiądz Meier, szlachcic żmudzki, miał probostwo w wo-

jewództwie trockiem, przemieszkiwał zaś w Warszawie, oddając się literaturze i polityce. Na wieść o wybuchu krakowskim rozpoczął agitacyę pomiędzy oficerami polskimi, za pośrednictwem zaś Kilińskiego wciągnął do sprzysiężenia cechy rzemieślnicze. Igelström, dowiedziawszy się przez szpiegów o przygotowaniach do powstania, podjął plan opanowania arsenału warszawskiego, będącego w posiadaniu załogi polskiej. Liczył na usłużność hetmana wielkiego koronnego, Piotra Ożarowskiego, który zastąpił Branickiego; oraz na generała Jana Augusta Cichockiego, komendanta garnizonu warszawskiego. Zamach na arsenał i załogę polską Igelström zamierzał wykonać w wigilję świąt wielkanocnych. Generał Cichocki, wtajemniczony w plany ambasadora, a należący do sprzysiężenia, zawiadomił o wszystkiem ks. Meiera, skutkiem czego wybuch powstania przyśpieszony został na noc z 17 na 18 kwietnia.

Na dane hasło wystąpiły z koszar wojska polskie, mieszczaństwo zaś zbiegło pod arsenał. Drobniejsze posterunki rosyjskie zostały rozbrojone; pułkownik Haumann, dowodzący regimentem Działyńskiego, zwarł się z piechotą nieprzyjacielską na Krakowskiem Przedmieściu, naprzeciwko kościoła św. Krzyża; w znacznej części wytępił ją, resztę wepchnął w ulice boczne. Mieszczanie razili nieprzyjaciela z dachów i okien kamienic; napadali na mieszkania dygnitarzy rosyjskich i zdrajców, biorąc ich w areszt. Pozostałe wojska nieprzyjacielskie zamknęły się w pałacach: ambasady rosyjskiej i Borcha na ulicy Miodowej, oraz w gmachu rzeczypospolitej na Placu Krasińskich. Nazajutrz, 18 kwietnia, komendę nad powstańcami objął generał Stanisław Mokronowski i nakazał szturm do pałaców. Rosyanie poddali się; Igelström uciekł, pozostawiwszy kasę i archiwum ambasady. Wieczorem 18 kwietnia nie było już w Warszawie Rosyan, z wyjątkiem 1500 jeńców i 2000 trupów. Ze strony powstańców poległo około 1000 ludzi.

19 kwietnia obywatele mieszkańcy księstwa mazowieckiego spisali akces do powstania krakowskiego pod naczelnictwem Kościuszki. Na komendanta Warszawy powołali generała

Mokronowskiego; ustanowili *Radę zastępczą tymczasową*, podzieloną na wydziały: dyplomatyczny, wojskowy i skarbowy, mającą funkcyonować pod kierownictwem nowo-obranego prezydenta miasta, Ignacego Zakrzewskiego, posła sejmu czteroletniego. Niezwłocznie też ustanowiono komisyę porządkową księstwa mazowieckiego i sąd kryminalny.

W nocy z 22 na 23 kwietnia wybuchło powstanie w Wilnie. Załoga rosyjska pod komendą generała Arsenjewa wynosiła przeszło 1000 żołnierzy, zbrojnych w kilkanaście armat, ustawionych na przedmieściu Pohulance. Wojsko litewskie pod dowództwem hetmana wielkiego Szymona Kossakowskiego liczyło około 400 ludzi. Pułkownik inżynierów Jakób Jasiński uformował sprzysiężenie wojskowe, napadł nocą na posterunki rosyjskie, rozbroił je i wziął do niewoli wraz z generałem Arsenjewem. Obywatele spisali i zaprzysięgli akt powstania narodowego, komendę miasta oddali Jasińskiemu, oraz ustanowili: *Najwyższą radę tymczasową zastępczą wielkiego księstwa litewskiego, Deputacyę bezpieczeństwa publicznego* dla ścigania zdrajców i sąd kryminalny. 25 kwietnia na mocy dekretu sądu kryminalnego Szymon Kossakowski powieszony został w rynku, naprzeciwko odwachu, w obecności magistratur rządowych, wojska i tłumu publiczności.

Ruchom powstańczym Warszawy i Wilna towarzyszyły hasła rewolucyi francuskiej. Pułkownik Jasiński wierzył w skuteczność szubienicy, ks. Meier był również wyznawcą terroryzmu. Przykład, dany przez Jasińskiego w Wilnie, spowodował rozruchy mieszczaństwa warszawskiego w d. 9 maja.

Rozeszła się wieść, że niektórzy ze zdrajców, uwięzionych w nocy z 17 na 18 kwietnia, usiłowali ratować się ucieczką. W nocy z 8 na 9 maja na ulicach Warszawy zapanował ruch gorączkowy; nad ranem ukazały się wzniesione rękami pospólstwa szubienice: trzy na rynku Starego Miasta, czwarta na Krakowskiem Przedmieściu przed kościołem bernardyńskim, — wszystkie z napisem: „kara na zdrajców ojczyzny!“ Skoro 9 maja zebrała się na ratuszu Rada zastępcza

tymczasowa, tłumy pod przywództwem ks. Meiera i Kazimierza Konopki, niegdy sekretarza Kołłątaja, zapełniły rynek i domagały się stracenia czterech zdrajców: hetmana wielkiego koronnego Ożarowskiego, polnego litewskiego Józefa Zabiełły, biskupa Kossakowskiego i Ankwicza, posła na sejmie grodzieńskim, obecnie marszałka Rady nieustającej. Gdy Rada zastępcza zadośćuczynić żądaniu nie chciała, Konopka i ks. Meier naprowadzili na nią tłum pospólstwa, uzbrojonego w pałasze i pistolety, wołającego: „ojczyzna chce kary na zdrajców!“ Pod naciskiem tłumu Rada zastępcza poleciła sądowi kryminalnemu ogłosić natychmiast wyroki na Ożarowskiego, Zabiełłę, Kossakowskiego i Ankwicza. Tegoż samego dnia odbyła się egzekucya, której towarzyszyły okrzyki: „niech żyje rewolucya!“

W trakcie tych wypadków Kościuszko obozował pod Połańcem, w województwie sandomierskiem, i przemyśliwał nad wystawieniem trzysta-tysięcznej siły zbrojnej. Tak wielkiej liczby obrońców kraju miało dostarczyć nakazane przez Kościuszkę pospolite ruszenie obywateli i nadzieja masowego pociągnięcia do walki chłopów. Udział w wojnie chłopstwa zależał w znacznej mierze od dziedziców, których też naczelnik zachęcał do uzbrajania poddanych i wysyłania ich na plac boju. Komisya porządkowa województwa krakowskiego już 28 marca poleciła obywatelom, aby, nieużywając środków przymusowych, wzbudzali we włościanach chęć dobrowolnego zaciągania się do wojska. Później, po bitwie racławickiej, upraszała dziedziców, żeby nie uciskali robociznami tych chłopów, którzy oddani zostali do milicyi wojewódzkiej. Sam Kościuszko wydał po bitwie racławickiej odezwę, którą włościan, będących pod bronią, uwalniał od pańszczyzny i danin na cały czas służby wojskowej; nakazał władzom określić ciężary rodzin, pozostałych na gruncie; wziął chłopów pod opiekę rządową, pozwalając im na uciski dziedziców zanosić skargi do komisyi porządkowych. „Konieczną jest rzeczą, — pisał Kościuszko, — aby lud czuł, iż, bijąc się przeciwko nieprzyjacielowi powszechnemu, — znajduje w tem polepszenie losu

swego; że stan jego nierównie będzie szczęśliwszy w uratowanej z niewoli Polsce, aniżeli gdy w niej obcy przewodzić będą". Z obozu pod Winiarami 2 maja wyszedł rozkaz darowania po jednym dniu w tygodniu pańszczyzny każdemu chłopu, idącemu do wojska, i niepociągania do żadnych ciężarów gromad podczas udziału ich w obławie na nieprzyjaciela. Najważniejszym jednak był *uniwersał* Kościuszki, *wydany pod Połańcem 7 maja*. Każdy włościanin otrzymuje wolność przenoszenia się gdzie chce, byleby spłacił długi, uiścił się z podatków krajowych i zawiadomił komisyę porządkową o nowem miejscu zamieszkania. Liczba dni pańszczyźnianych zmniejsza się: z pięciu lub sześciu dni w tygodniu na trzy i cztery; z trzech lub czterech na jeden; z jednego w tygodniu na jeden w dwóch tygodniach. Z redukcyi tej korzystać będą wszyscy chłopi na cały czas powstania. Służący w wojsku wolni są od pańszczyzny aż do czasu powrotu do domu. Gospodarstw uczestników wojny doglądać mają miejscowe władze rządowe, gromady i dwory. Chłop jest właścicielem posiadanego gruntu i nie może być rugowany z niego przez dziedzica, jeżeli obowiązki, określone przez prawo, wypełnia. Województwa, ziemie i powiaty podzielone być mają na tak zwane dozory, z których każdy obejmie 1000 do 2000 gospodarstw. W każdym dozorze znajdować się będzie urzędnik, wyznaczony przez komisyę porządkową do przyjmowania skarg chłopskich na ucisk dziedziców i doniesień dworów o nieposłuszeństwie lub niesforności ludu. Urzędnik ten, zwany dozorcą, rozstrzygać będzie spory pomiędzy chłopami i dziedzicami. W razie niezadowolnienia stron z wyroku jego, służy im prawo apelowania do komisyi porządkowej.

Jednocześnie z zabiegami około powiększenia siły liczebnej, Kościuszko wzmacniał energję powstania, stwarzając centralny organ rządzący, zapowiedzianą w akcie z 24 marca Radę najwyższą narodową. Organizacyę Rady przepisał w uniwersale z 10 maja; wprowadzeniem jej w życie zajęli się: Kołłątaj i Ignacy Potocki, którzy zjechali w tym celu do War-

szawy. Składała się z ośmiu radców i trzydziestu dwóch zastępców. Dzieliła się na ośm wydziałów: porządku, bezpieczeństwa, sprawiedliwości, skarbu, żywności, potrzeb wojskowych, spraw zagranicznych i instrukcyi. Wydziałami kierowali następujący radcowie: porządku — Alojzy Sulistrowski, bezpieczeństwa — Tomasz Wawrzecki, sprawiedliwości — Franciszek Myszkowski, skarbu — Kołłątaj, żywności — Ignacy Zakrzewski, potrzeb wojskowych — generał Wielowiejski, spraw zagranicznych — Ignacy Potocki, instrukcyi — Jan Jaśkiewicz. Dla Litwy zatwierdził Kościuszko taką samą magistraturę pod nazwą *Deputacyi centralnej wielkiego księstwa litewskiego*. Mając w tych organach wyrękę w załatwianiu spraw administracyjnych i sądowych, Kościuszko przedsięwziął przeciwko nieprzyjacielowi działania zaczepne.

W początkach czerwca z armją, liczącą około 14000 ludzi, zbrojną w 24 armat, posunął się Kościuszko ku nowej granicy pruskiej za rejterującym generałem rosyjskim Denisowem. Stał na granicy korpus pruski pod dowództwem generała Favrata, lecz naczelnik nie przypuszczał z jego strony kroków zaczepnych. Tymczasem pod Szczekocinami wojsko pruskie podało rękę rosyjskiemu. Armja polska w walce z nieprzyjacielską, liczącą przeszło 26000 ludzi, zbrojną w 120 armat, poniosła klęskę. Straciła około 1000 ludzi, pomiędzy innymi generałów: Wodzickiego i Grochowskiego. W dwa dni po bitwie szczekocińskiej, 8 czerwca, doświadczyło powstanie drugiej klęski nad nową granicą rosyjską, w chełmskiem. Przeciwko generałowi rosyjskiemu Derfeldenowi, zamierzającemu przekroczyć Bug, Kościuszko wyprawił kilkotysiączny korpus pod dowództwem Józefa Zajączka. Przyszło pod Chełmem do bitwy, która zakończyła się rejteradą Zajączka i stratą kilkuset żołnierzy polskich. Po tych klęskach wojska polskie z dwóch stron cofały się pod Warszawę: Kościuszko od Szczekocin na Kielce, Zajączek od Chełma na Lublin.

Kościuszko pomimo niespodziewanej interwencyi pruskiej i klęsk nie rozpaczał o sprawie. Z obozu pod Kielcami 10

czerwca wydał ordynans z hasłem: *wolność, równość i niepodległość*, nakazujący wojskom polskim regularnym wkraczać w granice pruskie i rosyjskie i pobudzać lud do powstania powszechnego. Rada najwyższa narodowa w odezwie do obywateli wielkopolskich, przypomniawszy wiarołomstwo Fryderyka Wilhelma II, wzywała lud do zrzucenia jarzma pruskiego. W chwili nawoływań do wytrwałości i zdwojenia energii, 15 czerwca Kraków dostał się w ręce pruskie. Komendant miasta, pułkownik Wieniawski, oddał je Prusakom bez wyczerpania środków obrony, a nawet bez wystrzału. Wprawdzie Kraków pod względem strategicznym nie miał już dla Kościuszki znaczenia, lecz utrata starej stolicy rzeczypospolitej, w której rozbrzmiało pierwsze hasło powstania, była ciosem moralnym. Oceniał to naczelnik, wydając odezwę, w której starał się pokrzepić ducha obywatelskiego. Nie zdołał jednak zatrzeć wrażenia, jakie upadek Krakowa wywarł na umysłach pospólstwa warszawskiego, i zapobiedz katastrofie z 28 czerwca.

Mieszczaństwo warszawskie, które w nocy z 17 na 18 kwietnia uwolniło stolicę od wojsk rosyjskich, nabrało świadomości o swej sile i rościło pretensyę do udziału w sterowaniu sprawą publiczną. Świadomość ta i pretensye wzrosły po dniu 9 maja, gdy na szubienicach, wzniesionych przez tłum, zawiśli czterej zdrajcy ojczyzny. Pod koniec maja, po zorganizowaniu Rady najwyższej narodowej, udała się do obozu Kościuszki deputacya mieszczan warszawskich z protestacyą, że nominacya członków tej magistratury dokonaną została bez ich współudziału. Wiadomość o kapitulacyi Krakowa, przypisywanej powszechnie zdradzie, wywołała wybuch 28 czerwca.

Ten sam Konopka, który przywodził tłumowi w dniu 9 maja, 27 czerwca zjawił się pod okopami Warszawy i przed milicyą, ćwiczącą się w mustrze, rozwodził się o zdradzie pułkownika Wieniawskiego, oraz o pobłażliwości Rady najwyższej narodowej dla Targowiczan i jurgieltników rosyjskich. Zauważywszy pewnego żołnierza bosego, wyrzekał na kosztowność żywienia zdrajców, więzionych po wypadkach kwietnio-

wych, lecz nieukaranych; przedstawiał krzywdę, jaka przez to dzieje się obrońcom ojczyzny. Udowodniał potrzebę najrychlejszego sądu na więźniów; zachęcał żołnierzy i publiczność, zajętą pracą około sypania wałów obronnych, do wystąpienia o przyśpieszenie kary na zdrajców. Późnym wieczorem tłumy zeszły z okopów na rynek Starego Miasta, pod ratusz, gdzie Konopka przemawiał powtórnie, wymieniał nazwiska więźniów i przypominał ich zbrodnie. Dowodził, że zbrodniarze, których wymienił, zasługują na karę śmierci i że sąd wymierzyć ją powinien jak najrychlej. Tłumy, zamiast żądać sądu, zabrały się w noc późną, przy pochodniach, do stawiania szubienic. Gdy nazajutrz Rada najwyższa narodowa nakazała organom policyjnym szubienice wywrócić, tłum zawrzał gniewem. Policyę porąbał szablami i spłynął pod ratusz, domagając się od Rady natychmiastowego sądu i kary na zdrajców. Skoro prezydent Zakrzewski po porozumieniu się z Radą zadośćuczynienia żądaniom odmówił, rzuciło się pospólstwo do więzień. Powieszono księcia Antoniego Czetwertyńskiego, biskupa Massalskiego i kilku szpiegów; stracono również parę osób niewinnych. Wywleczono z więzienia biskupa Skarszewskiego i marszałka wielkiego koronnego Moszyńskiego: pierwszy okupił życie datkiem pieniężnym, wręczonym siepaczowi; drugiego ocalił prośbami swemi prezydent Zakrzewski.

Rada najwyższa narodowa głównych sprawców rozruchu, pomiędzy innymi Konopkę i ks. Meiera, kazała aresztować. Naczelnik zaburzenia potępił i oddał winowajców pod sąd. Wyrokiem sądu kryminalnego bezpośredni sprawcy gwałtów skazani zostali na szubienicę, mniej winni na więzienie, Konopka na wygnanie z kraju; ks. Meier odzyskał wolność, jako dobry patryota. Pobłażliwość sądu dla Konopki i ks. Meiera przypisywano wpływom Kołłątaja, poczytywanego za moralnego sprawcę rozruchu. Karząc zaburzenia i gwałty, Kościuszko jednocześnie zadośćczynił naciskowi opinii, wyznaczając w obozie swoim sąd wojenny na winowajców kapitulacyi Krakowa. Dekretem tego sądu pułkownik Wieniawski i podpułkownik Kalk ska-

zani zostali zaocznie na szubienicę. Po tych wypadkach nadciągnął Kościuszko do Warszawy, której zagrażał król pruski z dowódzcą wojsk rosyjskich, generałem Fersenem.

Dla obrony stolicy założył Kościuszko na lewym brzegu Wisły trzy obozy: własny z główną kwaterą w Mokotowie, Zajączka pod Wolą i księcia Józefa Poniatowskiego pod Marymontem. Na prawym brzegu Wisły stał pod Pragą obóz z 3000 ludzi. Ogółem miał Kościuszko do obrony Warszawy około 26000 ludzi i 200 dział. Połączone armje oblężnicze: pruska pod wodzą samego Fryderyka Wilhelma i rosyjska liczyły 40000 głów, zbrojnych w 230 armat.

Pod gradem kul nieprzyjacielskich społeczeństwo warszawskie z wysiłkami do obrony łączyło podejrzliwość względem osób, nieodznaczających się żarliwością patryotyczną. Ofiarą tej podejrzliwości stał się prymas, książe Michał Poniatowski. Rozeszła się wieść o przejęciu listu, w którym miał dawać królowi pruskiemu wskazówki, dotyczące najłatwiejszego zdobycia Warszawy. Lud zaczął gromadzić się na ulicach, siał pogróżki i gotował się do stawiania szubienicy. Stanisław August, dla uniknięcia hańby, podobno namówił brata do zażycia trucizny. Rankiem 12 sierpnia znaleziono prymasa bez duszy. Zagrażano i samemu Stanisławowi Augustowi. Przyjaciel Kołłątaja, ks. Franciszek Dmochowski, w zastępstwie nieobecnego radcy Jaśkiewicza objął w Radzie najwyższej narodowej wydział instrukcyi. Oprócz kontrolowania szkół, nadzoru nad czasopismami i drukarniami Dmochowski redagował dziennik p. t. *Gazeta rządowa*, w którym pomieszczał rozporządzenia Rady najwyższej i wiadomości polityczne. Pod koniec sierpnia ogłosił znaleziony w archiwum ambasady rosyjskiej rachunek, wyszczególniający dygnitarzy, którzy podczas sejmu delegacyjnego brali pensye od Stackelberga. Pomiędzy wymienionymi znajdował się i Stanisław August, jako odbiorca kilkunastu tysięcy dukatów. Zaatakowanie w ten sposób króla podczas oblężenia miasta i wzburzenia umysłów, w kilkanaście dni po tajemniczej śmierci prymasa, zdradzało tendencyę nie-

bezpieczną. Stanisław August musiał tłómaczyć się z zarzutu i upraszał Radę najwyższą o usprawiedliwienie go przed publicznością. Buntowała się też opinja z powodu nieregularności w karaniu uczestników Targowicy i sejmu grodzieńskiego. Sąd kryminalny księstwa mazowieckiego wyrokiem zaocznym skazał na szubienicę tych wszystkich, którzy podpisali akt targowicki z 14 maja r. 1792, a więc: Szczęsnego Potockiego, Seweryna Rzewuskiego, Branickiego, Suchorzewskiego i t. p.; jednakże opinii publicznej nie zadowolnił. Z jednej strony oskarżano go o zbytnią surowość dla sprawców rozruchu i gwałtów w d. 28 czerwca, z drugiej o opieszałość w karaniu zdrajców. Kościuszko, ulegając naciskowi opinii, sąd kryminalny księstwa mazowieckiego zawiesił, ustanowił zaś natomiast *sąd kryminalny wojskowy,* którego prezesem został generał Zajączek, zaliczany do terrorystów, przezywanych od imienia Kołłątaja *Hugonistami.* We wrześniu sąd ten skazał na szubienicę biskupa Skarszewskiego za współudział w sejmie grodzieńskim. Gdy Targowiczanie powieszeni zostali w portretach *(in effigie)*, wyrok na Skarszewskiego, skutkiem usilnych nalegań króla i nuncyusza papieskiego, Kościuszko złagodził, zamieniając szubienicę na więzienie dożywotnie. Łaska, wyświadczona Skarszewskiemu, wywołała niezadowolnienie: cały komplet sądu kryminalnego wojskowego podał się do dymisyi.

Oblężenie Warszawy trwało od 13 lipca do 6 września i zakończyło się odstąpieniem nieprzyjaciela. Przyczyniło się do tego, oprócz dzielnego odpierania ataków nieprzyjacielskich, powstanie w zaborze pruskim. Albowiem na wezwanie naczelnika i Rady najwyższej narodowej wszystkie powiaty wielkopolskie rozpoczęły walkę z Prusakami. Ksawery Dąbrowski, zebrawszy około 2000 chłopów i 400 jazdy szlacheckiej, zdobył Koło i Konin. Kasztelan kujawski Dyonizy Mniewski wziął Brześć i Włocławek, poczem uderzył na statki pruskie, ciągnące ku Warszawie, i zabrał cały transport kul działowych i prochu. Zdarzenie te pomieszało zamysły nieprzyjaciół. Fryderyk Wilhelm, pozbawiony amunicyi, odstąpił od oblężenia.

W ślad za nim zwinął swe namioty Fersen i udał się w lubelskie.

Odparcie nieprzyjaciela z pod Warszawy było ostatnim tryumfem insurekcyi. Opłakany obrót powstania litewskiego udaremnił korzyści dotychczasowe i spowodował rozwiązanie sprawy w sposób najtragiczniejszy.

Komendantem głównym wojsk litewskich mianował Kościuszko Michała Wielhorskiego, albowiem w Jasińskim, zaszczyconym zresztą rangą generalską, nie znajdował dostatecznych talentów strategicznych. Wielhorski obronił Wilno od szturmu wojsk rosyjskich, lecz wkrótce potem złożył dowództwo, skarżąc się na cierpienia od ran, odniesionych dawniej w służbie austryackiej. Na miejsce Wielhorskiego wyznaczył Kościuszko generała Stanisława Mokronowskiego, znanego z przezorności i poświęcenia podczas powstania kwietniowego w Warszawie. Nim Mokronowski zjechał dla objęcia komendy nad wojskiem litewskiem, 11 sierpnia armja rosyjska zaatakowała Wilno, którego obroną kierował generał Antoni Chlewiński, i zdobyła je. Upadek Wilna otworzył wojskom rosyjskim możność przemarszu przez Litwę dla stłumienia powstania w Koronie.

Kościuszko rozporządzał obecnie siedmdziesięciotysiączną armją, w połowie nieuzbrojoną i niewyćwiczoną. Miał zaś przeciwko sobie: około 60000 Prusaków, 50000 Rosyan i 4000 Austryaków, którzy jeszcze w końcu czerwca pod wodzą generała Harnoncourta wkroczyli w sandomierskie, zapowiadając okupacyę tej części rzeczypospolitej. Oprócz tego maszerował z Niemirowa na stłumienie powstania generał Suworow z armją, liczącą 18000 ludzi, zbrojną w 60 armat. Dla odpierania nieprzyjaciela, tak licznego i nacierającego z tylu stron, musiał Kościuszko siły swoje rozpraszać. Przeciwko Prusakom wysłał ku Bzurze dywizyę księcia Józefa Poniatowskiego. Generałom: Henrykowi Dąbrowskiemu i Madalińskiemu polecił udać się na pomoc powstańcom wielkopolskim. Wstrzymanie pochodu Suworowa włożył na generała Józefa Sierakowskiego.

Książę Poniatowski postawą swoją nad Bzurą postępy

armii pruskiej hamował. Generał Dąbrowski znosił w miastach wielkopolskich załogi pruskie, przekroczył Noteć, pod Bydgoszczą wziął do niewoli głośnego z okrucieństw pułkownika Szekuly'ego. Lecz Sierakowski, mający pod swą komendą około 5000 ludzi, zawiódł oczekiwania. Spotkał się z Suworowem o milę od Kobrynia, pod wsią Krupczycami, lecz z powodu przeważających sił nieprzyjacielskich cofnął się do Brześcia litewskiego, przekroczył Bug i zaobozował pod Terespolem. 19 września dopędził go Suworow, zabrał mu 28 armat i rozproszył całą dywizyę. Kościuszko obmyślał nowe środki dla powstrzymania dalszego pochodu Suworowa, gdy zaszedł wypadek wielkiej wagi: przeprawienie się generała Fersena przez Wisłę z całym korpusem szesnasto-tysięcznym, który brał udział w obleganiu Warszawy. Stawał się Fersen wielce szkodliwym: przecinał jedną z najgłówniejszych dróg zasilenia Warszawy w żywność; mógł połączyć się z Suworowem, zajmującym linję Buga. Kościuszko uznał za rzecz konieczną znieść korpus Fersena i w tym celu skoncentrował swe siły pod Maciejowicami, w województwie sandomierskiem.

Na linii bojowej pod zamkiem maciejowickim stanęło wszystkiego 7000 żołnierza, zbrojnego w 20 armat. Dowództwo prawego skrzydła otrzymał generał Ignacy Kamieński, środka — Sierakowski, lewego — Karol Kniaziewicz. Generał Adam Poniński (syn infamisa), stojący na czele 3500 żołnierzy w okolicach Wieprza, otrzymał rozkaz przeprawienia się podczas bitwy przez Wisłę i zaatakowania nieprzyjaciela z tyłu. O świcie 10 października nieprzyjaciel w szyku bojowym postępował ku Maciejowicom. Kościuszko, odpierając ataki rosyjskie, nie doczekał się Ponińskiego, obowiązanego uderzyć na tyły nieprzyjacielskie. Pomimo wysiłków bohaterskich tak wodza, jak wojska, o godzinie pierwszej w południe nastąpiło doszczętne prawie rozbicie armii polskiej. Ocalało zaledwie 1000 ludzi; reszta poległa lub poszła w niewolę. W sali zamku maciejowickiego, napełnionej generałami, spotkali się jako jeńcy: Sierakowski, Kniaziewicz, Kamieński, adjutant Kościuszki Fiszer i sekre-

tarz, Juljan Ursyn Niemcewicz. Około godziny piątej nad wieczorem przynieśli kozacy na lancach zbroczonego krwią, nieprzytomnego Kościuszkę.

Na wieść o klęsce Rada najwyższa narodowa wezwała na następcę Kościuszki Tomasza Wawrzeckiego, posła sejmu czteroletniego, wsławionego uczestnictwem w powstaniu na Litwie. Położenie po bitwie maciejowickiej było rozpaczliwe. Zwycięski Fersen oddziały swoje rozsyłał pod samą Warszawę. O kilka mil od stolicy trzeba było staczać codzienne niemal potyczki z Prusakami. Generał austryacki Harnoncourt nie pozwalał na zakupy zboża w lubelskim i zbliżał się pod Radom. Z każdą godziną zacieśniała się obręcz z dział i bagnetów rosyjskich dokoła Warszawy; ubywało powstaniu rekruta, pieniędzy i artykułów żywności. Pomimo tego Rada najwyższa narodowa rąk nie opuszczała. Dla zabezpieczenia Warszawy 3000 mieszczan pracowało codziennie nad sypaniem okopów Pragi; budowano na Wiśle baterye pływające; czynne były wszystkie warsztaty nad przygotowywaniem pałaszy, pik i t. p. W trakcie tego Suworow, wyruszywszy z Brześcia litewskiego, połączył się z Derfeldenem i Fersenem i zmierzał ku Pradze. Usiłowała powstrzymać go armja litewska pod dowództwem Mokronowskiego, lecz poniosła klęskę pod Kobyłką, w odwrocie straciła około 1500 ludzi i wszystkie armaty. W chwili nadciągania Suworowa stanęło do obrony wałów praskich około 18000 ludzi, w tej liczbie 5000 mieszczaństwa. Reszta wojska polskiego stać musiała na lewym brzegu Wisły w gotowości do odparcia armii pruskiej, która zaatakować mogła Warszawę.

4 listopada Suworow przypuścił szturm do Pragi. Ośm tysięcy obrońców padło z bronią w ręku, pomiędzy nimi generał Jasiński. Wawrzecki z resztą wojska cofnął się do Warszawy, zabezpieczając ją spaleniem mostu na Wiśle. Po wdarciu się na Pragę wojsko rosyjskie oddało się łupiestwu i rzezi. Mszcząc się za klęskę Igelströma w nocy z 17 na 18 kwietnia, nie miało litości dla kobiet i dzieci. Poległych w boju, zamordo-

wanych, utopionych w Wiśle liczono razem z jeńcami około 23000 głów.

Przerażona Warszawa postanowiła kapitulować. Rada najwyższa narodowa wysłała w tym celu na Pragę kierownika wydziału interesów zagranicznych, Ignacego Potockiego. Suworow nie chciał z nim traktować, jako z przedstawicielem rządu buntowniczego. Po powrocie Potockiego Rada najwyższa wysłała na Pragę trzech członków magistratu, król zaś napisał do Suworowa list z propozycyą kapitulacyi. Zwycięsca zapewniał mieszkańcom nietykalność własności i bezpieczeństwo osobiste, żądał złożenia broni i odbudowania mostu na Wiśle. Rada najwyższa upoważniła magistrat do przyjęcia warunków z wyjątkiem złożenia broni. Stanęła ostatecznie kapitulacya samej Warszawy, lecz nie wojska. Wawrzecki z resztą armii polskiej wymaszerował na południe, Suworow zaś 9 listopada wjechał do Warszawy. Wawrzecki zmierzał do Krakowa, lecz pod Radoszycami, w pobliżu Kielc, ścigany przez Rosyan, armję swoją rozpuścił. Wzięty do niewoli, razem z innymi organizatorami powstania, uwięzionymi przez Suworowa wbrew warunkom kapitulacyi: Ignacym Potockim, Zakrzewskim, Kapostasem i Kilińskim, wysłany został do Rosyi.

Stanisław August listem z 21 listopada los własny i Polski oddawał w ręce „wspaniałomyślnej tryumfatorki". W odpowiedzi otrzymał propozycyę opuszczenia Warszawy i przyjazdu do Grodna. Zadośćuczynił żądaniu w początkach stycznia r. 1795. W Grodnie zastał starego księcia Repnina, który otrzymał misyę skłonienia go do podpisania aktu abdykacyi.

Współcześnie Rosya, Prusy i Austrya układały się o ostatni rozbiór rzeczypospolitej. 3 stycznia r. 1795 stanął traktat podziałowy pomiędzy Rosyą i Austryą. Po długich targach takiż traktat stanął 24 października r. 1795 pomiędzy Rosyą i Prusami. Zabór rosyjski szedł z południa korytem Buga do Niemirowa, stamtąd linją prostą do Grodna, wreszcie biegiem Niemna i starą granicą pruską do morza Bałtyckiego. Austryi

przypadł obszar pomiędzy Pilicą, Wisłą i Bugiem. Prusy zajęły kraj pomiędzy Pilicą, Bugiem i Niemnem.

Stanisław August podpisał akt abdykacyi 25 listopada r. 1795, w rocznicę swej koronacyi i w dzień imienin imperatorowej. Niepewny dalszego losu, przemieszkiwał w Grodnie aż do śmierci Katarzyny.

II.

Walka o byt narodowy i niepodległość.

Trzykrotny **zabór pruski** obejmował w ogóle około 2720 mil kwadratowych z 2,300,000 ludności. Pierwszy otrzymał nazwę *Prus zachodnich*, drugi i trzeci *Prus południowych*, *Prus nowo-wschodnich* i *Nowego Śląska* (część województwa krakowskiego z księstwem siewierskiem).

Chociaż naczelnicy powstania znajdowali się w niewoli lub na emigracyi, a po armii polskiej nie pozostało śladu, Fryderyka Wilhelma II dręczył niepokój o ziemie, któremi owładnął podstępem i zdradą. Zarządził aresztowanie i wydalenie osobistości wybitniejszych; w sierpniu r. 1796 wydał „Patent względem utrzymania spokojności i porządku w nowoobjętych prowincyach". Właściciele dóbr ziemskich, bez względu na to, czy w nich przemieszkują lub nie, odpowiadają za swych poddanych, którzyby należeli do buntu przeciwko rządowi. Z drugiej strony poddani obowiązani są donosić zwierzchności najbliższej o dziedzicach, budzących podejrzenie. Wszyscy właściciele ziemscy, przebywający za granicą, wrócić mają do kraju przed 1 grudnia r. 1796; wolni są od tego obowiązku jedynie poddani mieszani, t. j. posiadacze dóbr w zaborze rosyjskim i austryackim, jeżeli przedstawią świadectwa dobrej konduity. Utrudniony został wyjazd za granicę ziemianom osiadłym, a ułatwiony nieposesyonatom, których rząd pruski pragnął pozbyć się, poczytując ich za żywioł podatny do rewolucyi.

Każdy szlachcic nieosiadły obowiązany był w przeciągu sześciu tygodni od daty opublikowania patentu zameldować się właściwemu urzędowi i oznajmić mu, czy pragnie pozostać w kraju lub też wynieść się za granicę. O ile szlachtę tej kategoryi rząd pruski pobudzał do emigrowania, o tyle utrudniał jej powrót różnemi formalnościami paszportowemi. Podobnež przepisy zawierał patent względem duchowieństwa. Biskupi, dziekani i przełożeni klasztorów za spiskowanie swych podwładnych karani będą utratą urzędów i sekwestrem dochodów; za ukrywanie zamiarów buntowniczych ulegną wygnaniu z kraju; za udział w nich skazani zostaną, jako zdrajcy. Za współudział w buncie kilku członków kapituły, klasztoru, czy innego zgromadzenia duchownego, oprócz odpowiedzialności osobistej, katedra lub konwent zostaną zniesione, majątki ich ulegną konfiskacie, budynki obrócone będą na cele publiczne. Donosiciel, gdyby sam należał do spisku, będzie miał karę złagodzoną; nieuczestniczący w nim otrzyma za denuncyacyę nagrodę. Gwarantuje się denuncyantom zachowanie ich nazwisk w tajemnicy. Patent sierpniowy rzucał postrach na dziedziców i zwierzchność kościelną; poddanych i podwładnych podżegał przeciwko panom i przełożonym. Systemem denuncyacyi demoralizował społeczeństwo, pobudzał członków jego do szpiegostwa. Oprócz postrachu Fryderyk Wilhelm II i następca jego, Fryderyk Wilhelm III (1797 — 1840), narzucili ziemiom polskim organizacyę, której celem było utrzymanie ludności polskiej w pętach niewoli policyjnej, a nawet zagłada narodowości.

Prezydentem Prus południowych mianowany został hrabia Hoym, a po nim, w r. 1798, Voss; Prus nowo-wschodnich — Schroetter. Prusy południowe podzielone zostały na departamenty: poznański, kaliski i warszawski; nowo-wschodnie na płocki i białostocki. Departamenty dzieliły się na powiaty. Każdy departament miał dwie magistratury naczelne: *kamerę* i *regencyę;* powiat zaś *landrata* i *komisyę sądową*. Kamera z landratami pełniła władzę administracyjną; regencya

z komisyami sądowemi wymierzała sprawiedliwość cywilną i kryminalną. W r. 1797 odjęto moc obowiązującą prawom polskim, zaprowadzono zaś ustawodawstwo pruskie, tak zwany *Landrecht*. Przepisy prawa polskiego stosowane były tylko w sprawach, dotyczących spadkobrania i niektórych innych, jak dziesięcin kościelnych i czynszów. W tego rodzaju materyach sądy obowiązane były decydować na podstawie zbioru Antoniego Trębickiego, p. t. *Prawo polityczne i cywilne*, ogłoszonego podczas sejmu czteroletniego. W administracyi i sądownictwie zaprowadzony został język niemiecki. Do urzędowania Polacy nie mieli dostępu, jako niezdatni. Zasiadało w każdej regencyi trzech Polaków ze szlachty i wyższego duchowieństwa, mówiących po łacinie, niemiecku lub francusku, lecz ci mieli tylko głos doradczy w sprawach, których rozstrzygnięcie wymagało znajomości praw rzeczypospolitej. W komisyi sądowej powiatowej zasiadał jeden Polak, jako tłómacz i dozorca archiwum.

Usuwając ludność polską od udziału w sprawach publicznych, rozciągnął nad nią rząd pruski opiekę biurokracyi niemieckiej. Specyalne przepisy, dotyczące: duchowieństwa, szlachty i chłopstwa, mieszczaństwa i Żydów, określały tryb rządzenia narodem za pomocą organów administracyjnych.

Duchowieństwo podlegało we wszystkiem zwierzchnictwu władz państwowych. Kamera przez komisarzy swoich kierowała wyborami biskupów, prałatów i przełożonych zgromadzeń duchowych; odbierała od księży przysięgę wiernopoddańczą i dawała im instrukcyę do obchodu żałoby krajowej, modłów dziękczynnych za króla i t. p. W sprawach cywilnych i kryminalnych podlegało duchowieństwo jurysdykcyi regencyi. Kompetencya sądów duchownych obejmowała jedynie sprawy natury czysto kościelnej; nie rozciągała się na seperacye i rozwody, jeżeli jedna ze stron wyznawała protestantyzm. Procedura prawa kanonicznego praktykowaną w nich była tylko w sprawach małżeńskich i w procesach o ciężkie wykroczenia kościelne księży; w innych obowiązywało postępowanie sądów

świeckich. Z powodu niedostatecznej śród kleru znajomości procedury pruskiej, każdy sąd duchowny obowiązany był utrzymywać tzk zwanego *justycyaryusza*, t. j. prawnika świeckiego do kierowania procesem według reguł *Landrechtu*. Dobra duchowieństwa katolickiego zajęte zostały na własność skarbu. Na utrzymanie księży przeznaczał skarb część intrat z dóbr kościelnych, które zajął, i procenty od kapitałów, należących do korporacyi duchownych, a wypożyczonych osobom prywatnym; pozwalał im pobierać dziesięciny i opłaty za posługi religijne *(jura stolae)* według taksy urzędowej.

Szlachta utrzymaną została przy przywileju posiadania dóbr ziemskich, lecz z różnemi ograniczeniami. Ci ze szlachty, którzy nie mieli własności ziemskiej w chwili upadku rzeczypospolitej, nabywać ją mogli tylko po otrzymaniu *inkolatu*. Nieposiadający prawa do własności ziemskiej w ogóle lub inkolatu, na kupno dóbr poszczególnych wyjednać musieli specyalne pozwolenie królewskie. Spadek, zapis testamentowy, darowizna nie dawały prawa do posiadania dóbr ziemskich bez inkolatu lub zezwolenia królewskiego. Kontrakt kupna i przedaży dóbr szlacheckich nie miał znaczenia bez zatwierdzenia regencyi, która przed powzięciem w tym względzie decyzyi obowiązaną była zasięgnąć o nowonabywcy opinii organów policyjnych. Właściciel ziemski miał zwierzchnictwo nad włościanami, lecz nie pełnił go bezpośrednio. Do wymiaru sprawiedliwości obowiązany był utrzymywać justycyaryusza; władzę policyjną pełnił za pośrednictwem sołtysa. Justycyaryusz i sołtys, mianowani przez dziedzica za porozumieniem się z landratem, byli w istocie rzeczy organami rządowymi, przeznaczonymi do siania niezgody pomiędzy szlachtą a poddanymi.

Miasta królewskie podlegały zwierzchnictwu kamer i utraciły prawo obieralności swych urzędników. W miastach prywatnych funkcyonowali również burmistrze, mianowani przez kamerę, lecz inni urzędnicy wyznaczani byli przez dziedziców lub obierani przez pospólstwo. Zabronił rząd dziedzicom narzucać mieszczaństwu poddaństwa, podwyższać ciężary, ogra-

niczać przywileje cechowe, słowem: zaprowadzać zmiany bez upoważnienia kamery. Zresztą zarządził kontrolę dochodów miejskich, obmyślił sposoby spłacenia długów i t. p.

Szczególniejszą uwagę poświęcił rząd pruski Żydom. Prawo zamieszkiwania w Prusach południowych i nowo-wschodnich służyło tylko Żydom, osiadłym w tych krajach za czasów polskich. Bawiący w chwili rozbioru rzeczypospolitej czasowo, oraz przybysze późniejsi obowiązani byli kraj opuścić pod karą wygnania lub więzienia. Żyd uprzywilejowany, t. j. zaszczycony prawem zamieszkiwania w kraju, zaopatrzony był w tak zwany list protekcyjny, mający znaczenie paszportu. Nieposiadający tego dokumentu traktowany był jako włóczęga. Każdy mieszkaniec, który schwytał Żyda, niezaopatrzonego w list protekcyjny, otrzymywał nagrodę pieniężną. Kazano Żydom przybrać nazwiska stałe, a właściwie urzędy powiatowe narzuciły im niemieckie, częstokroć ohydne lub śmieszne. Wzbroniono Żydom żenić się przed dwudziestym piątym rokiem życia i bez zezwolenia zwierzchności. Niewolno im było bez upoważnienia kamery zmieniać miejsca zamieszkania i fachu, włóczenia się po wsiach i t. p.

W organizowaniu stosunków społecznych rząd pruski miał na względzie wyłącznie cele państwowe. Z księży zrobił urzędników. Szlachtę z jednej strony faworyzował, z drugiej krępował kontrolą policyjną. Dogadzał szlachcie, niepodejmując reformy stosunków włościańskich i nieznosząc pańszczyzny; ujmował ją w karby, rozciągając opiekę państwową nad jurysdykcyą patrymonjalną i powierzając policyę wiejską sołtysom, zależnym od landratów. Przepisy, dotyczące prawa posiadania i nabywania dóbr ziemskich, nie co innego miały na względzie, jak budzenie w szlachcie lojalności. Państwowy również cel miało ograniczenie samorządu miast, nieludzkie w wielu razach traktowanie Żydów i t. p.

Nieograniczając się na regulowaniu stosunków ogólnych, rząd pruski pod pozorem pieczołowitości o dobro swych poddanych wkraczał w sferę interesów domowych, któreby można

było bez żadnego niebezpieczeństwa dla państwa powierzyć sterowi rozsądku obywateli. Pod karą grzywien lub więzienia zakazał przy świetle łuczywa młocki zboża, tarcia lnu i konopi; zabronił tak zwanych wesel pierzowych i schadzek prządek; oddzielnymi przepisami uczył obywateli paść bydło, utrzymywać w karności psy wiejskie, leczyć wściekliznę i t. p.

Niemniej troskliwym był o higienę umysłową i moralną społeczeństwa. Dla zabezpieczenia go od wpływów szkodliwych zaprowadził cenzurę. Cenzurowanie książek i pism, dotyczących administracyi krajowej, sztuki lekarskiej i ekonomii, należało do kamery, innych — do regencyi. Autor odpowiadał za treść swego dzieła, chociażby wydrukowane było po ocenzurowaniu. Wydawca lub drukarz obowiązany był wyjawić autora książki, ogłoszonej bezimiennie; jeżeli tego nie uczynił, podlegał karze za ukrywanie przestępcy. Ogłoszenie dzieła bez pozwolenia cenzury, bez względu na jego treść, pociągało karę pieniężną. Gdyby treść była gorszącą, dzieło podlegało konfiskacie, wydawca i drukarz płacili karę lub odsiadywali więzienie. Ktoby dzieło nieocenzurowane drukował za granicą, podlegał karze, jak gdyby ogłosił je w kraju. Pociągani byli również do odpowiedzialności roznosiciele pism zakazanych, zwłaszcza rozpowszechniający je ze świadomością.

Czuwał rząd pruski nawet nad zewnętrznymi objawami uczuć obywateli. W r. 1797 wyszedł edykt względem żałoby, który przepisywał strój wdowy po śmierci męża, dzieci po rodzicach, dziadach i krewnych; spadkobierców uniwersalnych i legataryuszów szczególnych po testatorach. Inną była żałoba dla osób stanu szlacheckiego, inna dla mieszczan. Rodzaj i czas noszenia jej obowiązujący był pod karą grzywien.

Jednocześnie z naginaniem społeczeństwa do widoków państwowych nie zaniedbywał rząd pruski osiągnięcia z prowincyi zabranych największych możliwie korzyści materyalnych. Oprócz dóbr duchownych zabrał na skarb i starostwa. Z jednych i drugich utworzył tak zwane *amty*, które oddał w ad-

ministracyę kamer, dawnym zaś posesorom dożywotnim wypłacał czystą intratę. Podatki podwyższył: ofiarę podniósł do dwudziestu czterech groszy, podymne o połowę. Opodatkował nawet wesela żydowskie i muzykantów, wynajmowanych do grania na uroczystościach familijnych. Jednakże kraju nie niszczył materyalnie, znaczne owszem sumy obracał na meljoracye, jak na oczyszczenie i usprawienie Narwi i Warty. Nie zamieniał prowincyi zabranych w pustynię, postanowił bowiem zrobić z nich wygodne legowisko dla Niemców.

Dla ugruntowania na ziemiach polskich żywiołu niemieckiego nie szczędził rząd pruski zabiegów i kosztu. Do Prus południowych i nowo-wschodnich wprowadził około 9000 swych urzędników. Niemcom tylko puszczał w dzierżawę amty; dygnitarzy i podupadłą szlachtę pruską wyposażał dobrami poduchownemi i starostwami. W samych Prusach południowych w przeciągu lat czterech za prezydentury Hoym'a rozdał Niemcom 240 majątków wartości dwudziestu miljonów talarów. W donacyach roili się oficyaliści i robotnicy niemieccy. Sprowadzał rząd chłopów z nad Sprei do robót publicznych, zachęcał ich do osadnictwa w prowincyach zabranych. Każdemu przybyszowi zwracał koszta podróży po pół złotego na milę, płacił drugie tyle strawnego aż do wyszukania zajęcia, wyznaczał fundusz na karczunek gruntu, dawał zapomogę w bydle i narzędziach rolniczych, uwalniał na lat kilka od podatków i od służby wojskowej. Przynęcał kolonistów i do miast polskich, zapewniając przybyszom zwrót kosztów podróży, bezpłatny konsens na zajmowanie się rzemiosłami, zapomogę na sprawienie warsztatu, wolność od podatków i t. p. Nęceni takiemi korzyściami, ciągnęli koloniści nad Wartę i Wisłę z różnych stron, głównie z Wirtembergii, i formowali śród ludności polskiej placówki niemieckie. Podjął też rząd pruski plan wydziedziczenia ziemian polskich na korzyść żywiołu niemieckiego. W zabiegach w tym kierunku dopomagała mu lekkomyślność szlachty: życie nad stan i pochopność do marnotrawstwa.

Upadek rzeczypospolitej nie stłumił w obywatelach skłon-

ności do zbytków. Nie było miasteczka bez kasyna, jarmarku lub odpustu bez balu. Przodowała w zabawach Warszawa, w której osiadło kilkadziesiąt rodzin arystokratycznych, przesadzających się w wynajdywaniu uciech kosztownych. Młodzież, pozbawiona udziału w życiu publicznem, nadmiar swej krewkości wyładowywała w wirze hulatyki. Niepoprzestając na zabawach salonowych, zgrywała się w karty i piła. Eleganci warszawscy założyli klub, którego nikomu niewolno było opuścić w stanie trzeźwym. Po pijanemu zaczepiała młodzież nocą przechodniów, turbowała policyantów i patrole pruskie, tłukła szyby w oknach, zrzucała szyldy sklepowe. Awanturom towarzyszyły spory, kłótnie i pojedynki. Wodzem hulaków był książę Józef Poniatowski.

Rządowi podobało się szalone życie szlachty. Cierpliwy i łagodny gubernator Warszawy, Köhler, zajścia paniczów z policyantami i patrolami tolerował, poprzestając na udzielaniu winowajcom lekkich napomnień. Rad był, że kwiat narodu zapomina o ojczyźnie i rujnuje się materyalnie. Rząd ułatwiał nawet szlachcie obdłużanie majątków ziemskich. Otworzył jej kredyt w banku berlińskim i w różnych kasach, oddając kapitały na procent niższy od opłacanego wierzycielom prywatnym. Dla zabezpieczenia sum wypożyczonych nakazał zaprowadzenie ksiąg hipotecznych. Łatwy kredyt przyprawił wielu obywateli o ruinę. W przeciągu kilku lat obciążyła hipoteki dóbr ziemskich pożyczka rządowa, wynosząca przeszło czterdzieści miljonów franków. Lekkomyślni właściciele, nadużywszy kredytu, nie byli w stanie opłacać procentów od sum wypożyczonych i podlegali skutkom prawa, dopuszczającego wystawienie majątku obdłużonego na licytacyę na pokrycie wierzytelności. Licytantami byli zwykle zbogaceni na dzierżawach rządowych amtmani i inni przybysze niemieccy, którzy ofiarowywali cenę najwyższą i stawali się właścicielami dóbr szlacheckich.

Oprócz kolonizacyi i wydziedziczania ziemian polskich procesu germanizacyi dokonywał rząd pruski zapomocą szkol-

nictwa. Atrybucye zniesionej Komisyi edukacyjnej przeszły na kamery. Do szkół ludowych wprowadzony został elementarz niemiecki *(Lesebuch)*. Szkoły miejskie, łączone z garnizonowemi, przeznaczonemi dla dzieci żołnierskich, miały na celu wskrzeszenie śród ludności rzemieślniczej i kupieckiej tradycyi niemieckich. W takim samym celu zakładane były osobne szkoły żydowskie. Szkoły średnie miały na względzie spoufalenie młodzieży polskiej z niemczyzną. W otwartych w Kaliszu i Chełmnie szkołach kadeckich język niemiecki stanowił główny przedmiot nauczania. Uniwersytetu nie było. Rząd skłaniał młodzież do zwiedzania wszechnic niemieckich, wyznaczając jej stypendya z funduszów pojezuickich. Dopiero r. 1804 otworzył *liceum warszawskie*, mające w części zastąpić brak uniwersytetu. Nie był zresztą wrogiem oświaty, o ile nie wchodziła w drogę celom państwowym. Wysyłał pedagogów za granicę dla obznajmienia ich z nowemi metodami szkolnemi; pozwolił na otwarcie w Warszawie *Towarzystwa przyjaciół nauk* (r. 1800), mającego pielęgnować język narodowy, konserwować zabytki przeszłości i pomnażać dorobek umysłowy narodu.

Pierwszy **zabór austryacki**, przezwany *królestwem Galicyi i Lodomeryi*, podzielony został na cyrkuły. Na czele kraju stało *gubernjum* lwowskie, złożone z gubernatora (najprzód hr. Pergen, później hr. Brigido), jako prezesa, i kilkunastu radców; cyrkułami zarządzali starostowie.

Cesarz Józef II narzucił ziemiom polskim kodeks kryminalny i cywilny, obowiązujący w innych prowincyach austryackich, i zaprowadził nową organizacyę sądową. W administracyi i sądownictwie urzędowali przeważnie Niemcy, oraz Czesi. Tak samo, jak w zaborze pruskim, zaprowadzoną została organizacya stanowa, z tą różnicą, że dla duchowieństwa katolickiego i szlachy Habsburgowie byli łaskawsi od Hohenzollernów.

Ogłoszony w r. 1781 tak zwany patent tolerancyi dopuszczał protestantów, kalwinów i dyzunitów do urzędów, zapewniał im swobodę religijną, pozwalając wszędzie, gdzie zbierze się sto rodzin, budować zbory i cerkwie, lecz bez wież i dzwonnic,

z wejściem bocznem, nie od ulicy. Chociaż religja katolicka uznaną została za panującą, jednakże kościół podlegał władzy państwowej. Bez sankcyi rządowej nie miały mocy bulle papieskie i listy pasterskie. Władza państwowa wyjęła seminarya duchowne z pod kierownictwa biskupów i przepisała im tryb wykładów teologicznych. W r. 1782 skasowano kilkadziesiąt klasztorów ascetycznych i majątki ich obrócono na rzecz funduszu religijnego.

Cesarzowa Marya Teresa potwierdziła tytuły książęce, pozwoliła wojewodom, kasztelanom i starostom grodowym prosić o godność hrabiowską, urzędnikom powiatowym o baronostwo. Książęta, hrabiowie i baronowie, oraz arcybiskupi, biskupi i infułaci, zarówno obrządku łacińskiego, jak greckiego, formowali stan *magnatów*. Szlachta zwyczajna, prałaci i kanonicy katedralni tworzyli *stan rycerski*. Szlachta wolna była od służby wojskowej i miała osobne sądy do spraw cywilnych, tak zwane *fora nobilia:* we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie, od których apelacya szła do trybunału lwowskiego. Dla spraw kryminalnych były sądy oddzielne z apelacyą również do trybunału. Posiadacze starostw, dopóki w r. 1811 nie zostały wystawione na sprzedaż, wnosili do skarbu *dymidyę,* t. j. połowę dochodu. Właściciele dóbr płacili podatek dominikalny (12$^0/_0$ od dochodu), wojskowy i t. p.

Patentem z r. 1782 cesarz Józef uwolnił chłopów od poddaństwa osobistego, pozwalając im opuszczać dziedzica po złożeniu opłaty i daniu zastępcy. W r. 1786 liczbę dni pańszczyźnianych ograniczył do trzech w tygodniu, inne zaś ciężary w naturze skasował. Nałożył za to na gromady wiejskie tak zwany podatek rustykalny i pociągnął chłopów do służby wojskowej. Nie ustała zależność chłopów od szlachty. Chłop podlegał jurysdykcyi dziedzica z apelacyą do urzędu starościńskiego i gubernjum. Z dziedzicem swym mógł prawować się w sądzie szlacheckim, gdzie broniony był bezpłatnie przez tak zwanego adwokata poddanych. Mógł pozwać do sądu szlacheckiego i dziedzica obcego, lecz w tym razie ustanowić musiał adwokata płatnego. Rozkład podatku rustykalnego i szar-

którego wydobycie w Wieliczce i Bochni kosztowało dwanaście krajcarów, sprzedawano w Galicyi po pięć złotych reńskich. Ucisk biurokratyczno-fiskalny pobudził szlachtę i duchowieństwo do tajemnych zabiegów około wyzwolenia się z pod panowania austryackiego.

W r. 1789 król pruski, zamierzając rozpocząć wojnę z Austryą, pragnął wciągnąć do niej Polskę obietnicą zwrotu Galicyi. Marszałek sejmowy Stanisław Małachowski i Ignacy Potocki, porozumiawszy się w tej sprawie z Lucchesini'm, nawiązali stosunek z obywatelami galicyjskimi. W r. 1790 utworzył się w Warszawie tajemny komitet, złożony ze Stanisława Małachowskiego i dwóch Potockich: Ignacego i Seweryna, oraz Ignacego Morskiego, jako pełnomocnika Galicyi, mający zamiar wywołać w zaborze austryackim powstanie na hasło, dane przez Prusy. Umyślono na pograniczu, w chełmskiem, zawiązać osobną konfederacyę, która, wkroczywszy do Galicyi, miała ogłosić się jej rządem i wezwać poparcia wojsk rzeczypospolitej. Agitacyę pomiędzy obywatelami galicyjskimi podjął Kazimierz Rzewuski, pisarz polny koronny. Objechał on kraj od Tarnowa do Brodów i doprowadził do uformowania we Lwowie tajemnego komitetu, mającego porozumiewać się z warszawskim. Oprócz działań tajemnych próbowali obywatele galicyjscy i kroków jawnych w celu skłonienia rządu austryackiego do ustępstw. Wyjechali do Wiednia czterej deputowani dla powitania nowego monarchy, cesarza Leopolda, i przedstawienia mu skarg prowincyi. We Lwowie utworzyła się komisya obywatelska dla udzielania deputowanym instrukcyi. Komisya ta, uznana przez ogół szlachty galicyjskiej, stanowiła rodzaj władzy narodowej, która przez swych reprezentantów miała układać się z monarchą o sposób rządzenia krajem. Jakoż przedstawiła cesarzowi za pośrednictwem deputowanych projekt konstytucyi *(Charta Leopoldina)* dla Galicyi. Dopóki istniało niebezpieczeństwo wojny z Prusami cesarz i dygnitarze wiedeńscy skłonni byli do ustępstw dla Polaków, chociaż nie w tym zakresie, o jakim myślała komisya. Pogodzenie się

Prus z Austryą w Reichenbach zniszczyło widoki zarówno na połączenie Galicyi z rzecząpospolitą, jak i na złagodzenie systemu rządowego. Deputowanym kazano z Wiednia wyjechać; komisya, wyznaczona przez cesarza do roztrząśnięcia żądań galicyjskich, orzekła, że w interesie monarchii austryackiej wypada ludność polską wynarodowić.

Drugi zabór austryacki, przezwany *Nową* lub *Zachodnią Galicyą*, otrzymał taką samą organizacyę, jak pierwszy. Powstały dwa nowe *fora nobilia:* w Krakowie i Lublinie, sądy kryminalne i trybunał krakowski. W r. 1801 Szkoła główna krakowska zreorganizowaną została na wzór uniwersytetów austryackich. Profesorów polskich zastąpili niemieccy propagatorowie systemu rządzenia centralistycznego i germanizacyi. W r. 1805 z uniwersytetem krakowskim połączony został lwowski. We Lwowie powstało natomiast liceum dla wykładu nauk teologicznych, prawnych i filozoficznych.

Pierwszy **zabór rosyjski** podzielony został na gubernje: mohilowską i witebską; drugi na mińską, bracławską i izasławską (od miasta Zasławia na Wołyniu); trzeci na kurlandzką, wileńską i słonimską. Zagarnięta w r. 1795 zachodnia część Wołynia przyłączoną została do gubernii izasławskiej, która otrzymała nazwę wołyńskiej. W r. 1796 z gubernii bracławskiej utworzono podolską; wileńska i słonimska połączone zostały w jedną, litewską. W r. 1801 gubernję litewską podzielono na dwie: wileńską i grodzieńską.

Katarzyna II rozciągnęła na zabrane prowincye organizacyę, isniejącą w cesarstwie, opartą na tak zwanej ustawie o gubernjach, wydanej w r. 1775. Rządziła krajem za pośrednictwem gubernatorów i urzędników rosyjskich, podkopując statut litewski i prawo magdeburskie. W celu zrusyfikowania kraju olbrzymie dobra, skonfiskowane patryotom polskim, rozdała na własność swym faworytom i dygnitarzom, uczestniczącym w akcyi rozbiorowej. Szczególniejszą baczność zwróciła na stosunki wyznaniowe, w których regulowaniu kierowała się również względami rusyfikacyjnymi.

W r. 1773 założyła dla katolików prowincyi zabranych biskupstwo białoruskie, które poddała zwierzchnictwu petersburskiego ministeryum sprawiedliwości. Biskupem białoruskim został Stanisław Bohusz Siestrzeńcewicz, z rodu kalwin, bardziej oddany dworowi petersburskiemu, niż kościołowi. W r. 1782 Siestrzeńcewicz wyniesiony został na arcybiskupa mohilowskiego. Otworzył on w Mohilowie seminaryum duchowne, w którem obok języka rosyjskiego wykładano prawo kanoniczne w zakresie, oznaczonym przez władzę rządową. Po ostatnim rozbiorze Katarzyna skasowała dawne dyecezye katolickie, zaprowadziła zaś trzy nowe: inflancką (zamiast wileńskiej), pińską (zamiast łuckiej i kijowskiej) i latyczowską (zam. kamienieckiej). Biskupom zabroniono komunikować się bezpośrednio z Rzymem, trzymać w swych dyecezyach księży zagranicznych i tych, którzy nie złożyli przysięgi wiernopoddańczej. Na przekór woli papieskiej nie dopuściła Katarzyna kasaty jezuitów na Białej Rusi. Utrzymała ich, w mniemaniu, że malkontentyzmem swym względem Rzymu podkopią w ludności katolickiej uległość dla władzy papieskiej i że tem samem działać będą w duchu interesów rządowych. Za zezwoleniem biskupa Siestrzeńcewicza otworzyli jezuici w Połocku nowicyat, którego wychowańcy zapełniali szeregi wymierających.

Jeżeli wyznanie rzymsko-katolickie straciło przywileje religii panującej, to obrządek unicki skazany został na zagładę. W pierwszym zaborze tępił unję arcybiskup prawosławny mohilowski Konisski. W drugim zaborze misyę tę pełnił Sadkowski, wypuszczony z więzienia podczas konfederacyi targowickiej i wyniesiony przez Katarzynę na arcybiskupa mińskiego. Sadkowski przy pomocy wojsk rosyjskich spędzał gromady ludności unickiej, zmuszał ją do prawosławia postrachem i kijami. W czasie pomiędzy drugim a trzecim rozbiorem rzeczypospolitej przeszło półtora miljona unitów przeciągnięto na prawosławie. Parafje unickie, liczące mniej, niż sto dymów, wcielono w skład prawosławnych; księży wypędzano z beneficyów. Po trzecim rozbiorze Katarzyna osobnym ukazem znio-

sła wszystkie biskupstwa unickie, z wyjątkiem arcybiskupstwa połockiego. Dobra biskupów unickich zabrane zostały na skarb lub rozdane generałom i urzędnikom rosyjskim. Metropolita unicki, ks. Teodozy Rostocki, otrzymał 5000 rubli pensyi rocznej z warunkiem, że, ustąpiwszy ze swego stanowiska, osiądzie w Rzymie lub Petersburgu. Biskupom zapewniono 3000 rubli pensyi i kazano im osiąść w klasztorach po za obrębem swych dyecezyi. Pozostałe parafje i cerkwie oddała Katarzyna pod zwierzchnictwo arcybiskupa połockiego, Herakljusza Lisowskiego, który osobnym listem pasterskim wzbronił podległemu sobie duchowieństwu wstrzymywać ludność od apostazyi. Na gruzach dyecezyi unickich powstawały prawosławne.

Syn i następca Katarzyny II, imperator Paweł (1796—1801), wbrew programowi matki, dla której żywił nienawiść, zaniechał systemu gnębienia Polaków i ucisku religijnego.

Odwiedził osadzonego pod Petersburgiem w twierdzy petropawłowskiej Kościuszkę i przywrócił mu wolność; wypuści też z więzień i wygnania wszystkich jeńców polskich. Stanisława Augusta sprowadził z Grodna do Petersburga i traktował go po przyjacielsku; po śmierci wystawił mu pomnik w kościele św. Katarzyny. Poczytując rozbiór rzeczypospolitej za akt niesprawiedliwości i błąd polityczny, nie łudził Polaków obietnicami przywrócenia im niepodległości, o którą musiałby prowadzić wojnę z Prusami i Austryą; lecz za to w zarządzie prowincyami litewsko-ruskiemi kierował się łaskawością i tolerancyą. Przywrócił statut litewski i sądownictwo obieralne; wskrzesił sejmiki, jako organy samorządu. W każdej gubernii co trzy lata gromadziła się szlachta na sejmik dla wyboru sędziów, urzędników administracyjnych, oraz marszałków gubernjalnych i powiatowych, będących pośrednikami pomiędzy obywatelstwem a rządem. Szlachta, jako klasa uprzywilejowana, miała wyłączne prawo posiadania dóbr ziemskich, obejmowała urzędy i wolną była od obowiązkowej służby wojskowej. Chłopi, utrzymani w dawnem poddaństwie, oprócz

pańszczyzny i innych ciężarów pełnili służbę wojskową dwudziesto-pięcioletnią.

Zwolniało też prześladowanie katolicyzmu, którym cesarz posiłkował się w tamowaniu wolnomyślności, szerzącej się pod wpływem rewolucyi francuskiej. Arcybiskupa mohilowskiego Siestrzeńcewicza wyniósł Paweł do godności metropolity kościołów rzymsko-katolickich w cesarstwie rosyjskiem i wyjednał mu w Rzymie godność kardynalską. Pomnożył w kraju zabranym liczbę dyecezyi katolickich: w miejsce trzech, zaprowadzonych za Katarzyny, utworzył: wileńską, żmudzką, łucką, kamieniecką i mińską. Siestrzeńcewicz miał trzech sufraganów: dla Mohilowa, Kijowa i Połocka; biskupi dyecezyalni po jednym. Utworzony został w Petersburgu przy ministeryum sprawiedliwości osobny departament dla spraw duchownych katolickich, którego prezesem był arcybiskup mohilowski. Szczególniejszymi względami otaczał cesarz jezuitów, których poczytywał za najdzielniejszych pogromców wolnomyślnośei. Ukazem z r. 1800 polecił oddać pod ich zarząd Szkołę główną wileńską i wszystkie zakłady naukowe w zaborze rosyjskim; oraz zwrócić im dobra i fundusze pojezuickie. Unitów cesarz nie lubiał, lecz wstrzymał ich prześladowanie. Z liczby skasowanych przez Katarzynę wskrzesił dwa biskupstwa unickie: łuckie i brzeskie, które podlegały nie arcybiskupowi połockiemu, lecz petersburskiemu departamentowi dla spraw duchownych katolickich.

Paweł nie tępił narodowości, jak system pruski i austryacki, lecz i nie stwarzał dla niej warunków rozwoju cywilizacyjnego. Zamiar oddania szkolnictwa w ręce jezuitów zagrażał tradycyom naukowym Komisyi edukacyjnej i zapowiadał panowanie obskurantyzmu. Plany te przerwała śmierć cesarza, zamordowanego przez stronnictwo, niezadowolnione z jego rządów.

Syn Pawła, cesarz Aleksander I (1801 — 1825), wychowany przez Szwajcara, słynnego La Harpe'a, przejęty był ideami liberalnemi. Katolicyzmu nie uciskał; dla unii względniejszym był, niż ojciec. W r. 1806 arcybiskupa połockiego

Lisowskiego wyniósł do godności metropolity; utworzył też nową dyecezyę unicką, wileńską. Na miejsce departamentu dla spraw katolickich przy ministeryum sprawiedliwości utworzył tak zwane kolegjum duchowne, podzielone na dwie, niezależne od siebie sekcye: łacińską i unicką. W ten sposób unici otrzymali organizacyę samodzielną i wyzwoleni zostali z pod wpływów władz kościelnych łacińskich.

Młody cesarz, daleki od obskurantyzmu ojca, cofnął ukaz z r. 1800 i kierunek wychowania młodzieży oddał w ręce świeckie. Organizacyę szkolnictwa w kraju zabranym powierzył osobistemu swemu przyjacielowi, księciu Adamowi Czartoryskiemu.

Znaczne dobra księcia generała ziem podolskich, znajdujące się w zaborze rosyjskim, uległy konfiskacie. Skutkiem wstawiennictwa dworu wiedeńskiego, Katarzyna obiecała zwrócić Czartoryskiemu majątki, pod warunkiem jednak, że synów swych w charakterze zakładników przyszle do Petersburga. Młodzi książęta: Adam i Konstanty, znaleźli nad Newą przyjęcie łaskawe; starszy zawiązał z wnukiem Katarzyny, Aleksandrem Pawłowiczem, stosunek, który zczasem zamienił się w przyjaźń. Na żądanie Aleksandra Adam Czartoryski zamieszkał przy nim w Carskiem Siole i stał się powiernikiem najskrytszych jego myśli i marzeń. Po śmierci Katarzyny stosunek młodych ludzi nie zmienił się; cesarz Paweł otaczał Adama Czartoryskiego względami. Dopiero w r. 1798 skutkiem tajemnych ostrzeżeń Paweł, obawiając się szkodliwego wpływu Polaka na następcę tronu, kazał Czartoryskiemu objąć poselstwo przy królu sardyńskim. Po śmierci ojca cesarz Aleksander wezwał przyjaciela do powrotu, powierzył mu kierownictwo spraw zagranicznych i korzystał z jego rad w kwestyach reformy państwowej. Zasiadał Czartoryski w komisyi, wyznaczonej do zorganizowania szkolnictwa; w r. 1803 otrzymał urząd kuratora okręgu naukowego wileńskiego, jednego z ośmiu w całem państwie rosyjskiem. W skład tego okręgu wchodziły gubernje: witebska, mohilowska, wileńska, grodzieńska, miń-

ska, kijowska, wołyńska i podolska, a więc cały zabór rosyjski. Ukazem z r. 1803 Szkoła główna litewska przekształconą została na imperatorski uniwersytet wileński. Kurator, zależny od ministeryum oświecenia, miał pod swem zwierzchnictwem uniwersytet i wszystkie szkoły w okręgu.

Za kuratoryi Czartoryskiego uniwersytet wileński pod rektoratem najprzód ks. Hieronima Strojnowskiego, później Jana Śniadeckiego, który przeniósł się na Litwę z Krakowa, stał się ogniskiem oświaty polskiej i strażnicą ducha narodowego. Wybitniejsi obywatele wspierali Czartoryskiego, nieszczędząc ofiar na zakładanie i wyposażanie szkół średnich i elementarnych. Tadeusz Czacki, powołany na wizytatora szkół w gubernjach: kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej, zebrał znaczny fundusz i w r. 1805 otworzył w Krzemieńcu gimnazyum, które stało się niebawem drugiem ogniskiem polskości w zaborze rosyjskim. Wyjednano ukaz, ustanawiający dla okręgu naukowego wileńskiego dwie tak zwane komisye sądowo-edukacyjne, które miały moc dochodzenia funduszów pojezuickich i obracania ich na cele wychowawcze.

Borykanie się pod zaborami: pruskim i austryackim z zalewem germanizmu i widoki utrzymania bytu narodowego pod panowaniem rosyjskiem, — nie wyczerpywały treści życia polskiego po upadku rzeczypospolitej. Marzeniem dojrzałych moralnie warstw społecznych było odzyskanie niepodległości politycznej. Myśl tę, tajoną na obszarach rzeczypospolitej pod czujnem okiem zaborców, ujawniła czynami **emigracya polska po r. 1795.**

Mnóstwo uczestników powstania kościuszkowskiego dla uniknięcia niewoli rosyjskiej udało się za granicę. Jedni z nich, jak Kołłątaj i generał Zajączek, ujęci przez Austryaków, osadzeni zostali w Ołomuńcu; drudzy, jak Madaliński, aresztowani przez Prusaków, zamknięci byli w Magdeburgu; inni podążyli do Turcyi, Włoch i Francyi. Głównem ogniskiem emigracyi

polskiej była najprzód Wenecya, później Paryż. W Wenecyi osiedli: Piotr Potocki, ostatni poseł rzeczypospolitej do Konstantynopola; oboźny litewski, Karol Prozor; Stanisław Sołtyk, ks. Franciszek Dmochowski i kilku generałów. W Paryżu przebywał Franciszek Barss, mieszczanin warszawski, wysłany w misyi dyplomatycznej przez Kościuszkę w r. 1794. Pierwsza grupa emigrantów weszła w stosunki z posłem francuskim w Wenecyi, Lallemand'em; Barss komunikował się bezpośrednio z rządem rzeczypospolitej, Konwencyą. Tryumfy, jakie odnosiła rzeczpospolita w walce z koalicyą, mianowicie z państwami zaborczemi: Prusami i Austryą, budziły w wychodźcach polskich nadzieję odbudowania Polski z pomocą Francyi. Wbrew nadziejom, podsycanym przez Lallemand'a i Konwencyę, w kwietniu r. 1795 podpisany został w Bazylei traktat pomiędzy Francyą i Prusami, w którym żadnej wzmianki nie zrobiono o Polsce. Był to pierwszy zawód, jakiego emigranci doświadczyli w rachubach swoich na Francyę.

Walka, jaką rzeczpospolita prowadziła z Austryą, i zapewnienia, dawane Barssowi przez członków Konwencyi, obudziły nanowo otuchę i wiarę w pomoc francuską. Kilku emigrantów weneckich udało się do Paryża w celu nawiązania bezpośrednich stosunków z Konwencyą. Połączyli się tam z Barssem, twórcami powstania wielkopolskiego: Ksawerym Dąbrowskim i Dyonizym Mniewskim, generałem Józefem Wielhorskim, Wybickim i kilku innymi. 22 sierpnia r. 1795 zawiązali emigranci w Paryżu tak zwaną *Deputacyę polską*, w skład której weszli: Mniewski, Prozor, ks. Dmochowski i dwaj generałowie powstania kościuszkowskiego: Gabryel Taszycki i Romuald Giedroic. Włożono na Deputacyę obowiązek utrzymywania stosunków z rządem rzeczypospolitej i z życzliwymi Polsce dworami europejskimi; komunikowania się z emigrantami i krajem. Zobowiązano ją do pracy nad odbudowaniem Polski w granicach historycznych.

Niebawem w łonie Deputacyi powstały niesnaski. Mniewski i ks. Dmochowski, niepoprzestając na akcyi przeciwko

rządom zaborczym, zamierzali pobudzać chłopstwo przeciwko dziedzicom i wywołać na ziemiach polskich rewolucyę socyalną. Przeciwko tym dążeniom zaprotestował najprzód Prozor, następnie umiarkowany odłam emigracyi Deputacyę unieważnił i ogłosił ją za nieistniejącą. Prozor, Barss i Wybicki zorganizowali się w nową Deputacyę, obok której jednak nie przestała istnieć i funkcyonować dawniejsza, radykalna. Obie zwracały się z memoryałami do Konwencyi, utrzymywały stosunki z emigrantami weneckimi i z krajem.

Rząd francuski poradził Deputacyom wysłać agenta dyplomatycznego do Turcyi, która zamyślała o wojnie z Rosyą i Austryą. Wojna turecka miała stać się dla Polaków hasłem do powstania i walki o niepodległość. Obie Deputacye powierzyły poselstwo do Konstantynopola Michałowi Kleofasowi Ogińskiemu, synowcowi hetmana, ostatniemu podskarbiemu wielkiemu litewskiemu. Poleciły mu porozumiewać się z posłem francuskim przy dworze stambulskim, Verninac'em, i z ministrami tureckimi; ściągać emigrantów polskich na Wołoszczyznę i pobudzać do konspiracyi obywateli galicyjskich.

Gdy Ogiński udał się do Konstantynopola, Ksawery Dąbrowski wyjechał z Paryża na Wołoszczyznę dla organizowania armii z wychodźców polskich. Oficerowie polscy, przebywający w Bukareszcie, spisali akt związkowy, którym uznali Dąbrowskiego za generała komenderującego. Po upływie pewnego czasu powstała armja dwu-tysiączna, rozrzucona po miasteczkach i wsiach wołoskich, gotowa śród odpowiednich warunków politycznych wkroczyć do Galicyi. Jednocześnie formowały się związki obywatelskie w zaborze rosyjskim, pruskim i austryackim. Związek litewski, którego duszą byli bracia Ciecierscy: przeor dominikanów wileńskich i kapitan wojsk polskich, gromadził na cele narodowe fundusze i zasilał nimi emigrantów. W Warszawie istniał klub tajemny, utrzymujący stosunki z zagranicą. W Galicyi zachodniej Franciszek Gorzkowski, geometra, organizował spisek, mający na celu niepodległość Polski i wyzwolenie ludu z poddaństwa. Niezależnie

od tego liczni obywatele galicyjscy za wpływem Waleryana Dzieduszyckiego, zjechawszy się w Krakowie, związali się w tajemną konfederacyę i wybrali delegatów dla utrzymywania stałych stosunków z emigracyą. Dwaj delegaci konfederacyi krakowskiej: generał Franciszek Ksawery Rymkiewicz i pułkownik Władysław Jabłonowski, zwany „murzynkiem“, udali się do Konstantynopola, skąd przez Ogińskiego i bezpośrednio porozumiewali się z rodakami, przebywającymi w Wenecyi i Paryżu. W trakcie tego wystąpił na widownię generał Jan Henryk Dąbrowski, który inny obrót nadał zabiegom emigracyjnym.

Dąbrowski (* 1755), urodzony z Niemki, służył za młodu w wojsku saskiem i dopiero na wezwanie sejmu czteroletniego wstąpił do armii rzeczypospolitej. Odbył kampanję z r. 1792, odznaczył się chlubnie w powstaniu kościuszkowskiem. Po upadku rzeczypospolitej, po krótkim pobycie w Warszawie, wyjechał do Berlina i wyjednał sobie audyencyę u króla pruskiego, którego usiłował skłonić do wojny z Rosyą i odbudowania Polski pod berłem Hohenzollernów. Zawiodłszy się na swych kombinacyach z Fryderykiem Wilhelmem, udał się do Paryża i przyjął plan, powzięty przez Wybickiego: oparcia przyszłości Polski na rewolucyi ogólno-europejskiej. Przedstawił nowemu rządowi francuskiemu, Dyrektoryatowi, projekt uformowania legjonu polskiego i popierania rewolucyi w walce z monarchami. Ponieważ prawo nie pozwalało przyjmować na żołd francuski cudzoziemców, Dyrektoryat poradził Dąbrowskiemu zwrócić się ze swym projektem do rządu lombardzkiego, powstałego niedawno skutkiem zwycięstw rzeczypospolitej i wyzwolenia Medyolanu z pod panowania austryackiego. W styczniu r. 1797 Dąbrowski, zaopatrzony w rekomendacyę Dyrektoryatu i polecony przez dowódzcę armii francuskiej we Włoszech, Napoleona Bonaparte'go, zawarł w Medyolanie z rządem lombardzkim układ, dzięki któremu powstały **legjony polskie**. W zamian za posiłkowanie Włochów w wojnie z Austryą, legjony otrzymują obywatelstwo lombardzkie, co nie ma prze-

szkadzać powrotowi ich do kraju; zachowują w komendzie język ojczysty i mundury narodowe. Przybiorą kokardę „oswobodzicieli świata“, t. j. trój-kolorową francuską; naramienniki z napisem włoskim: „Ludzie wolni są braćmi“ *(Gli uomini liberi sono fratelli).*

Dla werbowania legjonistów urządzone zostały po różnych miastach włoskich i francuskich zakłady wojskowe, zaopatrzone w zapasy żywności, mundury i broń. Ściągały one przedewszystkiem Polaków, którzy, będąc w służbie austryackiej, dostali się do niewoli francuskiej. Liczył też Dąbrowski na dezerterów z armii: austryackiej, pruskiej i rosyjskiej, oraz na ochotników. Ogłosił odezwę w czterech językach: polskim, włoskim, francuskim i niemieckim, którą wzywał rodaków do walki o wolność ludów. Ofiarował mu niebawem swe usługi generał Karol Kniaziewicz (* 1762), który nadciągnął do Włoch z kilkudziesięciu oficerami; zakłady wojskowe zapełniły się dezerterami z armii austryackiej i ochotnikami. W dwa miesiące po układzie medyolańskim miał już Dąbrowski pod bronią 5000 ludzi. Rozbrzmiewał śród legjonistów marsz, ułożony przez Wybickiego: „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Korzystając z wojny, jaką Francya prowadziła z Austryą, Dąbrowski przedstawił Bonapartemu projekt wywołania powstania śród Polaków, Kroatów, Słowieńców, Dalmatów i Węgrów, i utworzenia z tych ludów związku federacyjnego na wzór szwajcarskiego. Według tego prajektu legja, krocząc na Rjekę (Fiume) i Karlowac (Karlstadt) i pobudzając ludy słowiańskie do powstania przeciwko Austryi, przedarłaby się na Bukowinę w celu połączenia się z armją wołoską Ksawerego Dąbrowskiego i wtargnięcia do Galicyi. Projekt został przyjęty; legja ruszyła w oznaczonym kierunku ku Palma Nuova, gdy niespodziewanie w październiku r. 1797 stanął pomiędzy Francyą i Austryą pokój w Campo-Formio. Bonaparte nakazał legjonowi powrót do Bononii. Posłowi francuskiemu przy dworze stambulskim polecono rozpuścić związek wojskowy na Wołoszczyźnie. Ksawery Dąbrowski, dotknięty zawodem ze

strony Francyi; zawiadomiony o przychylności dla Polaków cesarza Pawła; — opuścił z kilku oficerami Wołoszczyznę, udał się do Petersburga i wstąpił do armii rosyjskiej. Następca jego, brygadyer kościuszkowski, Joachim Denysko, w celu wywołania powstania w Galicyi wtargnął z nielicznym oddziałem na Bukowinę, lecz poniósł klęskę. Wyprawa Denyski zaostrzyła czujność rządów zaborczych. Gorzkowski i organizatorowie konfederacyi krakowskiej dostali się do więzienia; twórców związku litewskiego, Ciecierskich, zesłano na Syberyę.

Po pokoju w Campo-Formio legja polska wzrosła do 7000 ludzi i podzieloną została na dwie: *pierwszą* pod dowództwem Kniaziewicza; *drugą* pod komendą Wielhorskiego. Druga legja stanęła załogą w Medyolanie i Mantui, miastach utworzonej z posiadłości austryackich rzeczypospolitej cysalpińskiej; pierwsza otrzymała rozkaz pochodu na Rzym dla dokonania odwetu za zamordowanie przez wojska papieskie generała francuskiego, Duphot'a. W Loretto otrzymał Dąbrowski w darze szablę Sobieskiego i chorągiew proroka, zdobytą pod Wiedniem; w rocznicę konstytucyi, 3 maja r. 1798, wkroczyła legja do Rzymu i zajęła zamek kapitoliński. Po utworzeniu z państwa kościelnego rzeczypospolitej rzymskiej Dąbrowski wrócił do Medyolanu, Kniaziewicz zaś z legją pociągnał do królestwa neapolitańskiego. Po zajęciu Neapolu i utworzeniu rzeczypospolitej partenopejskiej, wódz armii francuskiej, Championnet, uczcił zasługi legjonistów, powierzając Kniaziewiczowi misyę zawiezienia do Paryża i złożenia Dyrektoryatowi chorągwi nieprzyjacielskich.

Tryumfy rzeczypospolitej francuskiej na półwyspie apenińskim, oraz współczesna wyprawa Bonapartego do Egiptu i Syryi wywołały popłoch śród monarchów europejskich. Rosya, Anglja i Austrya uformowały koalicyę w celu zgnębienia Francyi. W r. 1799 armja rosyjska pod dowództwem Suworowa, połączywszy się z austryacką, wtargnęła do rzeczypospolitej cysalpińskiej. W bitwach pod Legnago i Ma-

gnano druga legja straciła około 2000 ludzi, pomiędzy innymi generała Rymkiewicza; oblegana następnie w Mantui, zmalała do 800 głów; w końcu skutkiem kapitulacyi miasta dostała się do niewoli austryackiej. Ocalało zaledwo 150 legjonistów, których kapitan, Wincenty Axamitowski poprowadził do Francyi. Pierwsza legja pod dowództwem samego Dąbrowskiego, przedzierając się z południa i staczając walki z powstańcami włoskimi, przybyła na pole walki. W trzydniowej bitwie z wojskami Suworowa nad Trebią straciła 1500 ludzi. Po klęsce pod Novi i różnych utarczkach we Włoszech północnych zmalała do 800 głów i wcieloną została do korpusu generała francuskiego Suchet'a.

Klęski Francuzów we Włoszech przyśpieszyły upadek Dyrektoryatu. Bonaparte, opuściwszy Egipt, przybył do Paryża, 18 brumaire'a (9 listopada r. 1799) rozpędził rząd dotychczasowy i zaprowadził nowy, przezwany Konsulatem. Jako pierwszy konsul zjednoczył w swem ręku władzę i przedsięwziął odwet na koalicyi rosyjsko-angielsko-austryackiej. Zniesione zostało prawo, zabraniające przyjmowania cudzoziemców na żołd francuski; Kniaziewicz i Dąbrowski otrzymali upoważnienie do formowania nowych zaciągów polskich. Kniaziewicz zgromadził w Kehl, nad Renem, około 1500 ludzi. Dąbrowski, zebrawszy szczątki legii drugiej, przebywające z Axamitowskim w Lugdunie, założył główną kwaterę w Marsylii i ściągnął z czasem pod swą komendę około 7000 ochotników. Legja Kniaziewicza, zwana *naddunajską*, walczyła przeciwko Austryakom w Niemczech; Dąbrowski operował we Włoszech północnych, które po bitwie pod Marengo dostały się znowu w ręce francuskie. Dąbrowski przedstawił Bonapartemu plan połączenia obu legii w Moguncyi i wkroczenia z niemi do Czech i Galicyi dla wywołania powstania przeciwko Austryi. Tymczasem Bonaparte zawarł w Luneville (r. 1801) pokój z Austryą i pogodził się z Rosyą. W traktacie lunevilskim nic nie wspomniano o Polsce. Układ francusko-rosyjski zobowiązywał cesarza Pawła do [illegible]nia gościnności rodzinie

Burbonów, przebywającej w Mitawie, w zamian za co Konsulat przyrzekł zaniechać popierania sprawy polskiej.

Po pogodzeniu się Bonapartego z Austryą i Rosyą, legjony polskie, liczące ogółem około 15000 ludzi, nie miały już dla Francyi wartości. Pierwszy konsul legję naddunajską przekazał królestwu Etruryi, które mocą pokoju lunewilskiego utworzone zostało z Toskanii; legję Dąbrowskiego odstąpił rzeczypospolitej cysalpińskiej. Pierwsza otrzymała rozkaz udania się do Florencyi, druga do Modeny. Powstało śród legjonistów rozgoryczenie ku Francyi, która sprzeniewierzyła się hasłu walki o wolność ludów i tyle kroć zawiodła nadzieje polskie. Kniaziewicz podał się do dymisyi. Dąbrowski myślał o przedarciu się do Morei i oddaniu się pod opiekę turecką. Ogarnęło wielu zniechęcenie i rozpacz. Oficerowie łamali szpady i porzucali służbę; za ich przykładem szli szeregowcy, stęsknieni do kraju i ognisk domowych. Zachęcała do powrotu na ziemię ojczystą wieść o śmierci cesarza Pawła i łaskawości dla Polaków jego następcy. Niebawem na obie legje, uszczuplone dezercyą, spadł grom. Naddunajską, liczącą około 2600 ludzi, Bonaparte wcielił do armii francuskiej i przeznaczył do stłumienia powstania murzyńskiego w Ameryce na wyspie Haiti (San Domingo). Przezwana 113 półbrygadą pieszą francuską, z portu Livorno wysłaną została do Ameryki pod dowództwem generała Bernarda. Podobnemuż losowi uległa jedna z dwóch półbrygad legii Dąbrowskiego, stojącej na terytoryum rzeczypospolitej cysalpińskiej. Półbrygadę Axamitowskiego, liczącą 2750 ludzi, przezwaną 114 francuską, wsadzono na okręty w Genui i wysłano na Haiti. Przodem popłynął (r. 1802) generał Władysław Jabłonowski dla urządzenia kwater i porozumienia się z dowódzcą armii francuskiej na Haiti, Leclerc'em, co do sposobu spożytkowania legjonów w walce z powstańcami. Kilkudziesięciu ludzi z półbrygady 113 utonęło skutkiem rozbicia się statku. Na Haiti dziesiątkowała legjonistów żółta febra, na którą umarł i Jabłonowski; wielu poległo lub dostało się do niewoli. Po zakończeniu

wojny Francuzi, uciekając do Europy, w popłochu zapomnieli o czterystu przeszło legjonistach i pozostawili ich na wyspie. Naczelnik powstańców i gubernator Haiti, Dessalines, w r. 1805 stu kilkudziesięciu, pragnących powrócić do domów, wyprawił do Europy, resztę zaś naturalizował. Najcięższego losu doświadczyli ci z legjonistów, którzy podczas ucieczki z Francuzami dostali się w ręce Anglików i wywiezieni zostali na Jamajkę. Katowani nieludzko przez dozorców, powymierali z chorób i nędzy.

Legjony, chociaż nie wywalczyły niepodległości Polski, położyły wielkie zasługi dla sprawy narodowej. Rozniosły po Europie protest przeciwko gwałtowi, spełnionemu na Polsce; manifestowały żywotność narodu, pozbawionego bytu państwowego, i jego prawa do niepodległości. Szlachetnością postawy i męstwem w zapasach o wolność ludów legjoniści zjednywali w Europie szacunek dla narodu, który reprezentowali. Czynami swymi podnosili w kraju ducha, podtrzymywali w ziomkach nadzieję lepszej przyszłości.

W r. 1804 pierwszy konsul ogłoszony został cesarzem Francuzów pod imieniem Napoleona. Z powodu morderstwa, jakiego się dopuścił na księciu d'Enghien, którego kazał porwać i rozstrzelać, cesarz Aleksander zerwał z Francyą stosunki dyplomatyczne i pociągnął do koalicyi Anglję, Austryę i Szwecyę. Ponieważ Prusy przyłączyć się do związku nie chciały, a nawet wystawiły Napoleonowi deklaracyę, którą zobowiązały się nie przepuszczać Rosyan przez swe terrytoryum, — książę Czartoryski, jako petersburski minister spraw zagranicznych, przygotował przeciwko nim projekt, obejmujący i sprawę polską. Radził cesarzowi zająć zabór pruski, skłonić Austryę do odstąpienia Galicyi i Lodomeryi i ogłosić się królem polskim. Aleksander, usposobiony dla programu swego przyjaciela przychylnie, w przejeździe na teren wojny wstąpił do Puław, rezydencyi Czartoryskich, gdzie przez obywatelstwo wszystkich zaborów witany był jako przyszły król polski. Myślano o powstaniu w zaborze pruskim i jego wodzu, księciu

Józefie Poniatowskim. Widmo Polski pod berłem Aleksandra przeraziło króla pruskiego. Fryderyk Wilhelm zaprosił cesarza do Berlina, gdzie plany Czartoryskiego obrócone zostały w niwecz. Stanął pomiędzy Rosyą i Prusami w Potsdamie traktat zaczepno-odporny; obaj mocarze na grobie Fryderyka II zaprzysięgli sobie wieczyste przymierze. W miesiąc potem wojska rosyjskie i austryackie na głowę pobite zostały przez Napoleona pod Sławkowem (Austerlitz) na Morawach (r. 1805). Pokój presburski zmienił cały układ polityczny Europy, lecz sprawy polskiej nie dotknął.

Prusy, przerażone rozrostem potęgi Napoleona, wypowiedziały mu wojnę. Cesarz Francuzów dla pokonania nieprzyjaciela postanowił pociągnąć do walki Polaków. Generałowi Zajączkowi, który wydostał się z twierdzy ołomunieckiej i wstąpił do armii francuskiej, polecił uformować nad Renem *legję północną* ze zbiegów z wojska pruskiego i ochotników. Dla podburzenia Polaków kazał wydrukować i rozpowszechnić dzieło Rulhière'a *(Histoire de l'anarchie de Pologne)*, wykazujące inicyatywę pruską w pierwszym rozbiorze rzeczypospolitej, i pamiętniki Pistor'a *(Mémoires sur la révolution de la Pologne)* o powstaniu kościuszkowskiem. Po zwycięstwie pod Jena (r. 1806), dzięki któremu zajął Berlin i Fryderyka Wilhelma zmusił do ucieczki, wezwał do powstania zabór pruski. Wojnę nazwał *polską;* powołał do niej najpopularniejszych w narodzie mężów, pomiędzy innymi Kościuszkę.

Kościuszko, korzystając z pozwolenia cesarza Pawła, wyjechał do Ameryki północnej, którą poczytywał za drugą swoją ojczyznę. Na wieść o formowaniu się legjonów, w r. 1798 przybył do Paryża, lecz nie przyjął udziału w pracach emigracyjnych. Zaszczycony przez Dąbrowskiego relacyami o obrotach legjonów, obdarowany przez Kniaziewicza szablą Sobieskiego, otrzymaną z Loretto, Kościuszko stał na uboczu i żadnego wpływu na usiłowania rodaków nie wywierał. Jako republikanin-demokrata pierwszego konsula nie lubiał i zerwał stosunki ze sferami, rządzącemi we Francyi. Napoleon po zwy-

cięstwie pod Jena za pośrednictwem ministra policyi, Fouché, wezwał Kościuszkę do swej głównej kwatery, lecz otrzymał odmowę. Kościuszko nie chciał przyjąć udziału w wojnie, niemając od Napoleona kategorycznych zapewnień w sprawie polskiej. Przybyli za to do Berlina: Dąbrowski i Wybicki i, na żądanie Napoleona, wydali proklamacyę, wzywającą rodaków z pod zaboru pruskiego do powstania i odbudowania ojczyzny. Nie odniosły skutku zabiegi Czartoryskiego, który współcześnie przypominał Aleksandrowi projekty swoje z r. 1805 i namawiał go do współzawodniczenia z Napoleonem w sprawie polskiej. Cesarz planów tych nie przyjął; nietylko że z Prusami nie zerwał, lecz wsparł je 90000 armją posiłkową. Wobec tego Czartoryski z urzędu ministra spraw zagranicznych podał się do dymisyi; nadzieje tych, którzy przyszłość Polski wiązali z osobą Aleksandra, zwróciły się ku Napoleonowi.

Wojska francuskie zajęły Poznań, dokąd pośpieszył Dąbrowski i Wybicki, pierwszy dla gromadzenia sił zbrojnych, drugi w celu organizowania władz administracyjnych. Witani byli wszędzie okrzykami radości; w poznańskiem i kaliskiem rozpoczęły się działania powstańcze. Król pruski ogłosił „Publicandum przeciw burzycielów i przyjaźnych do insurekcyjnych poruszeń w Prusach południowych“, w którem, pochwaliwszy lojalność departamentu warszawskiego, powstańców przezywał złoczyńcami i zagroził im sądem wojennym. Nakazywał magistraturom szlachtę, pobudzającą do powstania, chwytać, oddawać ją w ręce władz wojskowych i w przeciągu dwudziestu czterech godzin rozstrzelać. Odpowiedzią na to był ruch ludności we wszystkich powiatach wielkopolskich i rozbrojenie załóg pruskich pomiędzy Wartą i Wisłą. Gubernator Warszawy, Köhler, widząc niedostateczność załogi pruskiej, najprzód zaprosił księcia Józefa Poniatowskiego do urządzenia milicyi miejskiej i czuwania nad bezpieczeństwem mieszkańców; następnie ustąpił na prawy brzeg Wisły, paląc za sobą most. Nazajutrz wkroczyło do Warszawy 1000 jazdy francuskiej

pod dowództwem generała Milhaud; za nią przybył wieczorem szwagier Napoleona, książę Bergu, Joachim Murat. Na odgłos: „Francuzi! Francuzi!“ miasto zapłonęło iluminacyą; mieszkańcy znosili wybawicielom pożywienie, ściskali ich za nogi, całowali konie. Współcześnie Napoleon wjechał do Poznania, witany jako zbawca Polski. Jego frazesy: „Zobaczymy, czy Polacy godni są być narodem“, „Los wasz w rękach waszych“, — nie zrażały patryotów, pomimo tego, że nie zawierały w sobie żadnych zapewnień określonych. Ponieważ cesarz domagał się uzbrojeń, przeto wszyscy chwytali za oręż. Radzimiński, ostatni wojewoda gnieźnieński, wydał uniwersał, zwołujący pospolite ruszenie; wybitniejsi obywatele organizowali po powiatach jazdę szlachecką. Dowództwo pułków obejmowali legjoniści. W grudniu r. 1806 przybył do Warszawy Napoleon i zapowiedział, że, jeżeli jego armja francuska nie zostanie natychmiast zaopatrzona we wszystko, spali kraj i odda go zemście wrogów. Na odgłos groźby cesarskiej władze administracyjne zabierały dla wybawicieli wszystko, co mieszkańcy posiadali: bydło, zboże i paszę. Pałace warszawskie zamienione zostały na szpitale dla rannych i chorych. Ofiarność społeczeństwa odpowiadała jego wierze w odbudowanie Polski przy pomocy Francuzów.

Napoleon pobił wojska rosyjskie pod Pułtuskiem i wsią Gołyminem; przezimowawszy w Warszawie, w roku następnym wkroczył do Prus. Po krwawej bitwie pod Iłowem (Eylau) nastąpiło oblężenie Gdańska, który poddał się; w czerwcu pod Friedland armja prusko-rosyjska została rozbitą. Cesarz Aleksander, zagrożony w swych posiadłościach, zwrócił się do Napoleona z prośbą o pokój. Pod Tylżą, w namiocie, zbudowanym na łyżwach na środku Niemna, pogodzili się zapaśnicy i przypuścili do zgody króla pruskiego. Pokojem tylżyckim ziemie rzeczypospolitej polskiej uległy nowemu podziałowi. Z zaborów pruskich pierwszy i część drugiego pozostały przy Fryderyku Wilhelmie III; obwód białostocki otrzymał cesarz Aleksander; Gdańsk z okręgiem dwu-milowym zamieniono na mia-

sto wolne; z reszty uformowano księstwo warszawskie. Według zapewnień Napoleona, utworzenie księstwa, przezwanego *warszawskiem,* nie stanowiło zapowiedzi odbudowania państwa *polskiego* w granicach historycznych. Wymowniejszem jeszcze zaprzeczeniem intencyi wskrzeszenia Polski historycznej było oddanie cesarzowi rosyjskiemu obwodu białostockiego. Zresztą uspakajał Napoleon obawy cesarza Aleksandra, w którym pragnął mieć sprzymierzeńca, unikaniem w aktach urzędowych wyrazów: *Polacy* i *polski.*

Księstwo warszawskie, obejmujące 1860 mil kwadratowych i 2,400,000 ludności, Napoleon oddał na własność dziedziczną królowi saskiemu, Fryderykowi Augustowi (* 1750 † 1827), temu samemu, któremu naród polski ofiarował następstwo po Poniatowskim. 22 lipca r. 1807 cesarz Francuzów nadał księstwu *ustawę konstytucyjną* treści następującej.

Religja katolicka jest panującą. Wszystkie inne wyznania są dozwolone bez żadnych ograniczeń.

W układzie społecznym znosi się niewola *(L'esclavage est aboli).* Kasują się przywileje stanowe; wszyscy obywatele w obliczu prawa są równi.

Wszelkie urzędy, tak duchowne, jak cywilne, obejmować będą wyłącznie obywatele księstwa. Wszystkie akta prawodawcze, administracyjne i sądowe pisane będą w języku narodowym.

Władza wykonawcza znajduje się w ręku dziedzicznego króla saskiego, który posiada początkowanie praw, mianuje biskupów i wszystkich urzędników świeckich. Do pomocy w rządzeniu król ma ministrów i Radę stanu. Ministrowie są następujący: 1) sprawiedliwości, 2) spraw wewnętrznych i czci religijnych, 3) wojny, 4) przychodów i skarbu, 5) policyi, 6) sekretarz stanu. Wszyscy są odpowiedzialni. *Rada stanu,* złożona z ministrów i czterech referendarzy, układa projekty do praw, rozstrzyga spory jurysdykcyjne pomiędzy władzami

sądowemi i organami wykonawczymi, pociąga do odpowiedzialności urzędników administracyjnych. Wszystkie postanowienia Rady stanu podlegają zatwierdzeniu królewskiemu. Dzieli się księstwo na departamenty: poznański, kaliski, bydgoski, płocki, warszawski i łomżyński; na 60 powiatów i 40 tak zwanych zgromadzeń gminnych. Na czele departamentu stoi prefekt, powiatu — podprefekt, miasta — burmistrz. W departamentach, powiatach i miastach znajdują się złożone z obywateli Rady: departamentowe, powiatowe i municypalne dla rozstrzygania kwestyi administracyjnych.

Władza prawodawcza należy do sejmu, który zwoływany będzie przez króla w Warszawie co dwa lata na przeciąg dni piętnastu. Sejm składa się z dwóch izb: senatorskiej i poselskiej. Izba senatorska składa się z sześciu biskupów katolickich, tyluż wojewodów i kasztelanów, razem z ośmnastu członków, wszystkich dożywotnich. W senacie prezyduje jeden z jego członków, mianowany przez króla. Izba poselska składa się z sześćdziesięciu posłów, t. j. tylu, ile jest powiatów, i z czterdziestu deputowanych od zgromadzeń gminnych; razem ze stu członków. Każdy powiat na sejmiku, złożonym wyłącznie ze szlachty, obiera jednego posła i członków Rad: departamentowej i powiatowej. Zgromadzenia gminne, których było ośm na Warszawę, trzydzieści dwa na prowincyę, złożone z nieszlachty, księży, obywateli wybitniejszych i żołnierzy dymisyonowanych, obierają po jednym deputowanym i członków Rad municypalnych. Sejmiki i zgromadzenia gminne w powiatach przyległych nie mogą odbywać się jednocześnie; niewolno im zajmować się rozstrzyganiem spraw publicznych, dawać posłom i deputowanym instrukcyi, ani układać prośb. Członkowie izby poselskiej pozostają na urzędzie przez lat dziewięć; w trzeciej części odnawiają się co trzy lata. Listę członków wychodzących układa izba poselska przez losowanie. Oprócz stu posłów i deputowanych zasiadają w izbie i członkowie Rady stanu, t. j. ministrowie i referendarze. Izbie prezyduje wybrany z jej łona marszałek, zatwierdzony przez króla. Przed przystąpie-

niem do prac prawodawczych izba wybiera większością kresek sekretnych trzy komisye: 1) przychodów skarbowych, 2) prawodawstwa cywilnego i 3) kryminalnego, o czem zawiadamia Radę stanu.

Tryb stanowienia praw był następujący.

Te tylko projekty do praw wnoszone będą do izby poselskiej, które ułożone zostały przez Radę stanu. Żaden członek izby nie ma prawa wystąpić z własnym projektem. Projekt, ułożony przez Radę stanu, zakomunikowany zostanie właściwej komisyi, która czyni nad nim swe uwagi i porozumiewa się w tym względzie z odpowiednim ministrem. Po porozumieniu się komisyi z ministrem projekt do prawa oddany będzie pod decyzyę izby poselskiej. Przeciwko projektowi wolno jest przemawiać tylko członkom komisyi; członkowie Rady stanu popierają go, reszta zaś posłów i deputowanych przysłuchuje się dyskusyi w milczeniu. Po skończeniu rozpraw pomiędzy członkami komisyi i Rady stanu marszałek izby poddaje projekt kreskowaniu sekretnemu. Gdy projekt przejdzie prostą większością kresek, uchwała przesłaną zostanie do senatu. Senat zatwierdza uchwałę lub odrzuca ją, jeżeli uzna, że: zapadła z pominięciem form prawnych, sprzeciwia się bezpieczeństwu kraju lub duchowi ustawy konstytucyjnej. W razie odrzucenia uchwały przez senat z powodu niezachowania formalności prawnych, król nakazuje izbie poselskiej ponowne rozstrząśnięcie projektu. Gdy izba powtórnie formalnościom prawnym nie zadośćuczyni, król ją rozwiąże i nakaże nowe wybory posłów i deputowanych. Gdy król uzna bezzasadność w odrzuceniu uchwały izby poselskiej, może mianować sześciu nowych wojewodów i tyluż kasztelanów i ponownie rzeczoną uchwałę odesłać do senatu. Uchwała izby poselskiej, potwierdzona przez senat, lub nawet ogłoszona przez króla wbrew zdaniu senatu, staje się natychmiast prawem obowiązującem.

Organizacya sądownictwa zastosowaną została do układu społecznego: magistratury sądowe są wspólne dla wszystkich obywateli bez różnicy stanu i religii. W powiecie jest sąd po-

koju (polubowny), w departamencie trybunał cywilny, na dwa departamenty jeden sąd kryminalny, na całe księstwo sąd apelacyjny. Rada stanu spełnia obowiązki sądu kasacyjnego. Obowiązującem jest ustawodawstwo cywilne francuskie *(kodeks Napoleona)*, które dopuszczało do równego korzystania z praw wszystkich obywateli bez różnicy stanu i religii, zaprowadzało śluby cywilne i rozwody.

Siła zbrojna składa się z 30000 ludzi. Król może część armii księstwa warszawskiego wyprowadzić do Saksonii i zastąpić ją równą liczbą wojska saskiego.

Królowi służy prawo uzupełniania konstytucyi.

Niezadowolniało obywateli ani samo księstwo warszawskie, ani jego organizacya wewnętrzna. Pozostawienie w ręku króla pruskiego znacznej części ziem rzeczypospolitej i oddanie Rosyi obwodu białostockiego zawiodło nadzieję odbudowania Polski historycznej, żywioną przez naród podczas wojny ostatniej. Ostygła wiara w Napoleona, skoro przekonano się, że, tworząc księstwo, kierował się widokami własnych korzyści politycznych: osłabienia Prus i posiadania nad Wisłą francuskiej stacyi wojennej, przydatnej na wypadek starcia się z Rosyą i Austryą. Konstytucya raziła z jednej strony unikaniem wyrazu: *Polacy* i zastępowaniem go przez: *ludy Warszawy i Wielkopolski (les peuples de Varsovie et de la grande Pologne);* z drugiej — tendencyą monarchiczną i konserwatyzmem. Nie zagwarantowała obywatelom ani nietykalności majątkowej i osobistej, ani swobody słowa. Chociaż obdarowała chłopów wolnością osobistą i zrównała ich pod względem prawnym z innymi stanami, sprawy włościańskiej nie rozstrzygnęła, nie poruszyła bowiem kwestyi własności gruntów i nie zniosła pańszczyzny. Pomimo pozorów demokratycznych, konstytucya dawała przewagę żywiołowi szlacheckiemu. W izbie poselskiej zasiadało sześćdziesięciu reprezentantów szlachty, gdy gmin miał ich tylko czterdziestu. Zresztą udział narodu w ustawodawstwie był nieznaczny, skoro początkowanie praw należało wyłącznie do króla i skoro członkom izby poselskiej

niewolno było głośno projektów rządowych krytykować. W istocie rzeczy pod osłoną form parlamentarnych król miał władzę nieograniczoną. Nieufność Napoleona do mas ludowych pozbawiała je prawa ujawniania swych potrzeb i życzeń; utrudniała im porozumiewanie się, zabraniając przyległym okręgom wyborczym sejmikować jednocześnie. Ruchom mas przeciwko rządowi zapobiegał przepis, dozwalający wyprowadzać z księstwa wojsko polskie i zastępować je saskiem. Konstytucya księstwa ustrój rzeczypospolitej polskiej przypominała jedynie nazwami: sejmu, sejmików, wojewodów i kasztelanów. Niedogadzał obywatelom rząd centralistyczny, niełatwo im też było oswoić się z kodeksem cywilnym, pełnym zalet redakcyjnych, lecz obcym duchowi tradycyi polskiej. Wyrzekało zwłaszcza duchowieństwo, niemogące pogodzić się ze ślubami cywilnymi i rozwodami.

Pomimo tego wszystkiego księstwo warszawskie było dla sprawy narodowej prawdziwem dobrodziejstwem. Ludność, skazana przez rząd pruski na zagładę, odzyskała w prawodawstwie, administracyi, sądownictwie i szkole język ojczysty, dostęp do urzędów i życia publicznego; słowem znalazła się w warunkach, nieodpowiadających wprawdzie w zupełności tradycyom historycznym, lecz dających jej możność rozwijania się w duchu potrzeb narodowych. Dla tego też ludzie wytrawniejsi starali się opinję publiczną godzić z księstwem i jego konstytucyą; usiłowali podtrzymać w społeczeństwie wiarę w „wielkiego“ Napoleona i w przyszłość Polski. Łagodził niezadowolnienie król Fryderyk August, który, przybywszy do Warszawy, przemawiał po polsku i dawał narodowi dowody życzliwości. Pierwszy sejm, zwołany w r. 1809, uchwaleniem 48,000,000 zł. podatków na opędzenie potrzeb publicznych okazał gotowość narodu do największych ofiar dla utrzymania bytu księstwa warszawskiego.

Ofiarność sejmu z uwagi na ciężkie warunki ekonomiczne kraju była istotnie zdumiewającą. Ostatnia wojna zniszczyła rolnictwo, uniemożliwiła zbyt produktów, spowodowała spadek cen ziemi i zboża. Właściciele dóbr nie byli w stanie opłacać

procentów od sum, zaciągniętych na hipoteki za czasów pruskich. Zagrożeni byli bankructwem zarówno dłużnicy, jak wierzyciele, których należności nie pokrywał szacunek dóbr, sprzedawanych na licytacyi publicznej. Dla ratowania właścicieli gruntowych rząd przedsięwziął środki nadzwyczajne: ogłosił *juristitium*, t. j. wstrzymanie wymiaru sprawiedliwości w sprawach o długi; następnie *moratorium*, t. j. zawieszenie wypłat wierzytelności hipotecznych. Środki te opóźniały tylko ruinę ziemian, skazywały zaś na zubożenie, a nawet na nędzę mnóstwo rodzin, które cały swój majątek rozrządzalny miały ulokowany na hipotekach. Stosunki te odbiły się i na skarbie publicznym. Prawem wojennem Napoleon stał się właścicielem wszystkich sum, które rząd pruski wypożyczył na hipoteki obywatelom ziemskim, wynoszących ogółem, wraz z procentami, około 48,000,000 franków. Układem, zawartym w r. 1808 w Bajonnie, cesarz odstępował je skarbowi księstwa w zamian za 20,000,000 franków, których spłata dokonana być miała w przeciągu lat trzech. „Sumy bajońskie“ wydawały się być hojnym darem Napoleona, w rzeczywistości zaś naraziły skarb księstwa na straty. W zamian za gotowiznę otrzymał on miljony fikcyjne, niepodobna bowiem było wyegzekwować ich od dłużników niewypłacalnych.

Śród najcięższych warunków ekonomicznych naród ujawniał żywotność, paraliżowaną przedtem przez rząd pruski, tłumioną w dalszym ciągu w zaborze austryackim. Ludzie, powołani przez Fryderyka Augusta do steru władzy, przeważnie uczestnicy sejmu wielkiego, powstania kościuszkowskiego i prac emigracyjnych, nową machinę rządową, zdudowaną na wzór centralistyczno-francuski, tradycyom polskim obcą, usiłowali nagiąć do potrzeb narodowych, w organizm narzucony tchnąć myśl rodzimą. Przy rozwijaniu zasad konstytucyi Rada stanu wielokrotnie przedstawiała królowi projekty i przeprowadzała urządzenia administracyjne, odstępujące od ducha wzorów francuskich. Najcelniejszą zdobyczą w tym kierunku była nowa organizacya szkolnictwa, która oparta została na tradycyach Komisyi edukacyjnej.

W r. 1807 utworzoną została tak zwana *Izba edukacyjna*, podległa ministrowi spraw wewnętrznych, mająca nadzór nad wydziałem oświaty. Składała się z prezesa, którym był Stanisław Kostka Potocki, i z ośmiu członków, wszystkich mianowanych przez króla. Zarządzała funduszami edukacyjnymi, zakładała i urządzała szkoły średnie i elementarne, zaniedbane za czasów pruskich. Szczególniejszą poświęciła baczność oświacie ludowej. Zwracała się o pomoc materyalną do właścicieli większych posiadłości i o poparcie do duchowieństwa; opracowała ustawy dla szkół miejskich i wiejskich; przekształciła seminarya nauczycielskie, założone przez rząd pruski w Poznaniu i Łowiczu w celach germanizacyjnych; ustanowiła przy swej kancelaryi osobny wydział redakcyi ksiąg elementarnych. Szkoły elementarne miejskie i wiejskie utrzymywane były kosztem mieszkańców i znajdowały się pod opieką dozorów, do których należeli dziedzice, proboszczowie i wybitniejsi obywatele. Izba edukacyjna zmierzała do przeprowadzenia zasady przymusowego utrzymywania szkółek przez gminy miejskie i wiejskie. Liczba 147 szkół elementarnych miejskich i wiejskich, odziedziczona po rządzie pruskim na obszarze sześciu departamentów księstwa, w r. 1811 urosła do 640, w 1812 do 750, w 1814 do 1110. Powiększono liczbę szkół średnich, zwanych departamentowemi; nie zaniedbano i pola oświaty wyższej. Staraniem ministra sprawiedliwości, Feliksa Łubieńskiego, założoną została w Warszawie szkoła prawa. W r. 1809 powstała szkoła lekarska. Zreformowane zakłady kadeckie w Kaliszu i Chełmnie, oraz szkoła artyleryi i inżynieryi, ufundowana w znacznej części kosztem ministra wojny, księcia Józefa Poniatowskiego, kształciły młodzież wojskową.

Zaledwo w księstwie począł ustalać się porządek rzeczy, oparty na ustawie konstytucyjnej, a już spadł na nie najazd austryacki. W kwietniu r. 1809 Austrya wypowiedziała wojnę Napoleonowi. Korpusy austryackie pociągnęły do Tyrolu, Włoch i Bawaryi; arcyksiążę Ferdynand 40,000 armję skoncentrował

w Galicyi zachodniej i wydał proklamacyę, którą oznajmiał, że wkracza do księstwa warszawskiego nie jako nieprzyjaciel, lecz w celu wyzwolenia Polaków z pod przemocy francuskiej. 14 kwietnia wojska austryackie przeszły granicę księstwa pod Nowem Miastem nad Pilicą i posuwały się ku Warszawie. Rada stanu, którą Fryderyk August upoważnił do przedsięwzięcia, pod jego nieobecność w księstwie, środków obrony, odpowiedziała na proklamacyę austryacką i dowództwo nad armją powierzyła ministrowi wojny, księciu Poniatowskiemu.

Po pokoju tylżyckim Napoleon trzy pułki piechoty polskiej i dwa konnicy, przezwane *legją nadwiślańską*, podarował bratu swemu, królowi westfalskiemu Hieronimowi. Pułk lekkiej jazdy, zamienionej później na hułanów, będący pod dowództwem Wincentego Krasińskiego, wnuka marszałka konfederacyi barskiej, powołał do Paryża. W r. 1808 legję nadwiślańską i pułk Krasińskiego wysłał na półwysep pirenejski dla osadzenia na tronie hiszpańskim brata swego, Józefa, dotychczasowego króla neapolitańskiego. W trakcie tego rząd księstwa warszawskiego zajmował się organizacyą armii, którą doprowadził do liczby, oznaczonej w konstytucyi, t. j. do 30000 głów. Umową bajońską Napoleon wymógł na rządzie księstwa dostarczenie mu 8000 piechoty na wojnę hiszpańską i zobowiązał go do ciągłego kompletowania legii nadwiślańskiej i pułku Krasińskiego. Wojska polskie w niezaszczytnej walce z powstańcami hiszpańskimi dokazywały cudów. Zasłynęło nazwisko Krasińskiego i jego podkomendnych: Kozietulskiego, Niegolewskiego i Dziewanowskiego torowaniem wojsku francuskiemu drogi do Madrytu przez wąwóz Somo-Sierra; głośnym stał się pułkownik Chłopicki w bitwie pod Epilą i przy zdobywaniu miasta Saragossy. Przelewali Polacy krew za sprawę obcą wtedy, gdy księstwu warszawskiemu zagroził najazd austryacki. Z 30000 armii księstwa 8000 poszło do Hiszpanii; część z rozkazu Napoleona strzegła Gdańska i twierdz pruskich, zostających jeszcze w rękach francuskich. Po osadzeniu twierdz księstwa: Torunia, Modlina, Pragi i Często-

chowy pozostało do boju z Austryakami zaledwo 12000 żołnierza polskiego i 1200 Sasów. Rozporządzenia Rady stanu, nakazujące powstanie powszechne, były spóźnione wobec szybkiego pochodu nieprzyjaciół na Warszawę. Książę Poniatowski, niechcąc narażać stolicy na skutki wojny, 19 kwietnia r. 1809 przyjął bitwę w bliskości Warszawy, pod Raszynem. Walka trwała od południa do godziny dziesiątej w nocy. Po trzykroć wydzierali sobie zapaśnicy lasek w Falentach, którego obronę przypłacił życiem wsławiony w legjonach poeta, Cypryan Godebski. Książę Poniatowski stracił około 2000 żołnierzy w zabitych i rannych. Arcyksiążę, poniósłszy straty dwa razy większe, pierwszy zaproponował układy. Umową z 21 kwietnia Poniatowski zobowiązał się ustąpić na prawy brzeg Wisły i oddać Warszawę w ręce austryackie. Wojsko polskie cofnęło się w trójkąt pomiędzy Pragą, Modlinem i Serockiem; rząd księstwa przeniósł się do Torunia. Arcyksiążę zajął Warszawę, witany pod kolumną Zygmunta III przez Niemców, pozostałych z czasów pruskich. W Modlinie Poniatowski złożył radę wojenną, która zdecydowała wkroczenie do Galicyi. Przeszedłszy granicę zaboru austryackiego pod miasteczkiem Górą, armja polska zajęła Siedlce, Lublin, Sandomierz, Zamość, Lwów, a w końcu i Kraków. Gdy za sprawą generała Dąbrowskiego i Wybickiego na całym obszarze księstwa poczęło organizować się powstanie, arcyksiążę Ferdynand opuścił Warszawę, z której ściągnął 400,000 złotych kontrybucyi; w pościgu za armją polską zdobył Sandomierz i Lwów. Wielkie zwycięstwo Napoleona nad Austryakami pod Wagram położyło koniec wojnie i spowodowało pokój wiedeński.

Wojsko polskie na własną rękę podbiło większą część Galicyi, zajmowało zaś ją w imieniu cesarza Francuzów. Poczytując się za część składową armii Napoleona, w miastach zdobytych zawieszało orły francuskie, mieszkańców powoływało do przysięgi wierności „wielkiemu“ cesarzowi. W układach pokojowych w Wiedniu Napoleon kierował się takiemi samemi pobudkami, jak w r. 1807 w Tylży. Cesarz Aleksan-

der, który obowiązany był pomagać Francuzom, wysłał zaś do Galicyi armję pod wodzą księcia Golicyna nietyle dla wsparcia Napoleona, ile w celu obserwowania stron wojujących, lękał się zwycięstw sprzymierzeńca i obawiał się odbudowania Polski. Oświadczył, że gotów jest raczej sprzedać koszulę, niż przyzwolić na ziszczenie nadziei Polaków. Skutkiem takiej postawy Aleksandra Napoleon, chociaż uznawał prawa Polaków do korzystnych warunków pokojowych, nadzieje ich ziścił zaledwo w części. Pokojem wiedeńskim wcielony został w skład księstwa warszawskiego drugi zabór austryacki, t. j. Galicya zachodnia; z pierwszego zaboru małe zaokrąglenie około Krakowa na prawym brzegu Wisły i cyrkuł zamojski. Wieliczkę z całem terrytoryum żup solnych uznano za wspólną własność cesarza austryackiego i króla saskiego. Zaprzeczeniem intencyi wskrzeszenia Polski historycznej było: oddanie Rosyi dwóch cyrkułów Galicyi wschodniej: tarnopolskiego i zbaraskiego, oraz pozostawienie reszty pierwszego zaboru w rękach Austryi. Niezależnie od tego Napoleon i cesarz Aleksander zaręczyli sobie, że ani Polska przywróconą, ani księstwo warszawskie powiększone nie będzie nigdy.

Pozyskało w r. 1809 księstwo warszawskie 919 mil kwadratowych i półtora miljona ludności. Obszar nowo-wcielony podzielony został na cztery departamenty: lubelski, radomski, krakowski i siedlecki; na 40 powiatów i 26 zgromadzeń gminnych. Rozciągnięto na niego ustawę konstytucyjną z r. 1807 i kodeks Napoleona. Sejm pomnożony został o 12 senatorów (czterech biskupów, pomiędzy nimi jednego unickiego; tyluż wojewodów i kasztelanów), 40 posłów i 26 deputowanych.

Wielka była radość narodu z powiększenia księstwa i niemniejsza znowu ofiarność na utrzymanie jego bytu pomimo najcięższych warunków ekonomicznych. Napoleon nakazał powiększenie armii księstwa do 60000 ludzi; naglił o kończenie robót około warowni: Torunia, Modlina, Pragi i Zamościa. W grudniu r. 1811 Fryderyk August zwołał sejm, który nie odmówił podatków na opędzenie potrzeb publicznych. W cza-

sie najkrytyczniejszym, po roku wielkiej posuchy i nieurodzaju, spadła na księstwo wojna francusko-rosyjska w r. 1812.

Wojnę tę spowodowało rozwielmożnienie się Francyi na całym obszarze Europy aż do granic Rosyi. Cesarz Aleksander zawarł pokój z Turcyą, układał się o przymierze ze Szwecyą i o subwencyę z Anglją; stawiał do boju 160000 ludzi. Napoleon, popierany przez Austryę i Prusy, rozporządzał armją, liczącą około 700000 głów. W maju r. 1812 opuścił Paryż; po kilku dniach pobytu w Dreźnie, przez Poznań, Toruń, Gdańsk i Królewiec udał się do Wyłkowyszek, gdzie założył główną kwaterę swoją i wydał proklamacyę do wojsk, będącą wypowiedzeniem wojny Rosyi. Przed przystąpieniem do walki obaj mocarze kusili się o zjednanie sobie Polaków. Aleksander za pośrednictwem Michała Kleofasa Ogińskiego, którego mianował rosyjskim radcą tajnym i senatorem, robił nadzieję wskrzeszenia wielkiego księstwa litewskiego i nadania mu konstytucyi, lecz ziszczenie obietnic odkładał na później. Napoleon zabrał się do rzeczy zręczniej: bez zobowiązań kategorycznych chwilowo ożywił nadzieje Polaków i czynił ich gotowymi do zapasów z Rosyą.

W czerwcu r. 1812 przybył do Warszawy arcybiskup Dominik Pradt, jako nadzwyczajny ambasador francuski przy dworze króla saskiego. Zadaniem ambasadora było pobudzenie Polaków do przedsięwzięcia kroków ku odbudowaniu ojczyzny z własnego niby natchnienia, bez wyraźnej woli Napoleona. Rychło po przybyciu Pradt'a Fryderyk August osobnym dekretem władzę rządzącą w księstwie przelał na Radę ministrów, która natychmiast zarządziła zwołanie sejmu nadzwyczajnego. Na marszałka sejmu wybrany został stary książę Adam Czartoryski, były generał ziem podolskich. Samo zjawienie się Czartoryskiego w Warszawie i przyjęcie przez niego udziału w sprawach publicznych stanowiło w oczach opinii zapowiedź wypadków nadzwyczajnych. Jakoż opinja tym razem nie myliła się.

Zaraz po zagajeniu sejmu Czartoryski oznajmił, że do

laski marszałkowskiej obywatele z zaboru rosyjskiego podali prośbę, którą polecił odczytać sekretarzowi. Prośba, zredagowana w Warszawie, podpisana przez kilkadziesiąt osób, osiadłych w księstwie, lecz pochodzących z zaboru rosyjskiego, wzywała sejm do odbudowania Polski historycznej. Nazajutrz, podczas uczty, wyprawionej przez Czartoryskiego dla członków sejmu i obywateli, nadeszła proklamacya wyłkowyska. Wiadomość urzędowa o kampanii, którą Napoleon nazwał *drugą wojną polską,* zelektryzowała umysły i wpłynęła na dalszy bieg wypadków w księstwie. Na jednem z najbliższych posiedzeń sejmowych Tadeusz Matuszewicz, poseł sejmu czteroletniego, obecnie minister skarbu i powiernik Pradt'a, wspomniawszy w mowie, pełnej ognia, o Francyi i Napoleonie, oświadczył, że nadeszła chwila odbudowania ojczyzny. Frazes mowy: „powstanie więc Polska; co mówię? już jest Polska!“ publiczność powitała w uniesieniu, któremu odpowiedziały okrzyki tłumów, zgromadzonych pod oknami sali sejmowej. Po uciszeniu się publiczności Matuszewicz wystąpił z wnioskiem zawiązania konfederacyi generalnej królestwa polskiego i projekt jej złożył do laski. Sejm projekt Matuszewicza przyjął, ogłaszając, że narod polski jest nanowo w jedno ciało połączony; wzywał obywateli wszystkich zaborów do zbierania się na sejmiki i łączenia się z konfederacyą. Dokonał tego sejm wprawdzie z natchnienia Pradt'a, lecz bez sankcyi Napoleona i króla saskiego, który zupełnie usunął się od rządów księstwa. Uchwała sejmu, ogłaszająca Polskę niepodległą w granicach historycznych, była w sprzeczności z traktatami: tylżyckim i wiedeńskim, którymi Napoleon gwarantował Prusom i Austryi posiadanie ziem polskich. W razie potrzeby zarówno Napoleon, jak Fryderyk August mogli solidarności z sejmem wyprzeć się, a nawet czyn jego uznać za buntowniczy. Nikt jednak nie wątpił o odrodzeniu ojczyzny, skoro Napoleon wojnę z Rosyą nazwał *polską* i przez swego ambasadora popchnął naród do zawiązania się w konfederacyę generalną w celach, sformułowanych niedwójznacznie. Sejm ustanowił

Radę generalną konfederacyi królestwa polskiego, uchwalił wysłanie deputacyi do Napoleona i króla saskiego z prośbą o opiekę dla odradzającego się państwa. Po dokonaniu tego rozwiązał się. Funkcyonować poczęła Rada generalna konfederacyi, złożona z Czartoryskiego, jako przewodniczącego, i z dziesięciu członków sejmu.

Z Wyłkowyszek Napoleon udał się do Kowna, gdzie *w czapce i płaszczu oficera polskiego* oglądał brzegi Niemna; rzucić kazał trzy mosty, przez które przeprawił się z częścią swej armii. Wtedy cesarz Aleksander, bawiący w Wilnie, umknął, oświadczając Ogińskiemu, że okoliczności nie pozwoliły mu ziścić zamiarów względem Polski. Zjechał do Wilna Napoleon i natychmiast ustanowił dla Litwy rząd tymczasowy, złożony z Polaków. Przybyłemu w deputacyi od Rady generalnej konfederacyi królestwa polskiego Wybickiemu oświadczył: „Gdybym był Polakiem, myślałbym i czyniłbym, jak wy... Kocham wasz naród... Pochwalam wszystko, coście uczynili... Jeżeli jednomyślnemi będą chęci i usiłowania wasze, możecie mieć nadzieję... Niech Litwa, Żmudź, Witebsk, Mohilów, Wołyń, Ukraina i Podole ten sam duch ożywia, jaki widziałem w Wielkopolsce, a Opatrzność uwieńczy powodzeniem świętość sprawy waszej". Widocznem było, że Napoleon przez wzgląd na Prusy i Austryę nie chce ogłosić Polski niepodległej. Począł też zrażać ku sobie najżarliwszych wyznawców. Rada generalna konfederacyi, nieotrzymawszy od Napoleona upoważnienia do działania w sprawie niepodległości Polski, stała się bezczynną. Książę Czartoryski opuścił Warszawę, zrzekając się tem samem przewodniczenia związkowi, pozbawionemu znaczenia. Wogóle nie było w narodzie tego zapału, jaki owładnął wszystkimi w r. 1806.

Połączyło się z wielką armją Napoleona wojsko księstwa warszawskiego; szły z nią i pułki polskie, będące na żołdzie francuskim, wycofane z Hiszpanii: legja nadwiślańska i jazda Krasińskiego. Było pod bronią ogółem około 80000 Polaków, których Napoleon rozproszył po różnych korpusach wielkiej

armii. Odznaczali się Polacy we wszystkich zwycięstwach, jakie wielka armja odniosła nad Rosyanami; dzieliła też z nią klęski po spaleniu Moskwy, podczas odwrotu na Litwę. Po strasznej przeprawie przez Berezinę Napoleon, oddawszy w Smorgoniach dowództwo bratu swemu, królowi neapolitańskiemu, konwojowany przez hułanów polskich, na Wilno, Kowno i Maryampol zjechał do Warszawy. W hotelu angielskim, na ulicy Wierzbowej, przed prezesem Rady ministrów, Stanisławem Kostką Potockim, i Tadeuszem Matuszewiczem wyraził zadowolnienie z bitności Polaków i żal, że się nie ogłosił ich królem. Po sześciogodzinnej bytności w Warszawie udał się do Paryża z zamiarem nowych uzbrojeń i naprawienia sprawy wiosną r. 1813.

Za Napoleonem nadciągnęły do księstwa niedobitki wielkiej armii, za nimi zaś wojska rosyjskie. Warszawę opuściła Rada ministrów, Rada generalna i komisarz francuski, Ludwik Bignon, mianowany po ustąpieniu Pradt'a. Cesarz Aleksander, przeprawiwszy się przez Wisłę pod Płockiem, udał się do Kalisza, gdzie ustanowił dla księstwa rząd tymczasowy, zwany *Radą najwyższą*, do której weszli dwaj Rosyanie: Łanskoj, jako prezes, i Nowosilcow, jako vice-prezes, oraz kilku Polaków, pomiędzy nimi Tomasz Wawrzecki i książę Ksawery Lubecki. Całe księstwo było w ręku Rosyan, z wyjątkiem twierdz i Krakowa, do którego schroniły się władze rządowe i książę Poniatowski z niewielką liczbą niedobitków polskich. Daremnie kuszony przez Aleksandra o odstąpienie Napoleona, na wieść o nowych zwycięstwach jego pod Lützen i Budziszynem Poniatowski pomaszerował do Saksonii dla połączenia się z armją francuską. Sprzymierzeńcy Napoleona: król pruski i cesarz austryacki połączyli się z Rosyą. Pomiędzy sprzymierzonymi i armją francuską w październiku r. 1813 przyszło do bitwy pod Lipskiem. Król saski dostał się do niewoli rosyjskiej. Poniatowski, śród gradu kul działowych mianowany przez Napoleona marszałkiem państwa francuskiego, zginął w nurtach Elstery. Ocalalo jeszcze około 9000 wojska polskiego, które przeszło pod dowództwo księcia Sułkowskiego

i dzieliło do ostatka losy Napoleona. Po wzięciu przez sprzymierzonych Paryża, abdykacyi Napoleona i wyznaczeniu mu rezydencyi na wyspie Elbie, szczątki wojska polskiego, oddane przez cesarza Aleksandra pod dowództwo jego brata, wielkiego księcia Konstantego, otrzymały pozwolenie na powrót do kraju z bronią w ręku. Wróciły do Warszawy ze zwłokami Poniatowskiego śród największego niepokoju obywateli o przyszłość księstwa. O dalszych losach narodu polskiego zdecydować miał kongres europejski, zwołany w r. 1814 do Wiednia.

Zjechali do Wiednia wszyscy niemal monarchowie i celniejsi dyplomaci europejscy w celu unicestwienia skutków rewolucyi francuskiej, podbojów Napoleona i oparcia ładu politycznego na zasadach sprawiedliwości. Najpierwszym przedmiotem narad stała się Polska. Cesarz Aleksander, jako główny pogromca Napoleona, rościł sobie pretensyę do całego księstwa warszawskiego. Prusy i Austrya domagały się zwrotu ziem, jakich pozbawiły je traktaty: tylżycki i wiedeński. Wreszcie Prusy gotowe były uznać pretensye Aleksandra, byleby po wydziedziczeniu Fryderyka Augusta, niepoprawnego sprzymierzeńca Napoleona, otrzymały Saksonję. Francya, Anglja i Austrya zawarły z sobą przymierze tajemne w celu pohamowania chciwości Rosyi i Prus. Wybuch wojny europejskiej o Saksonję i Polskę zażegnała wieść o wylądowaniu Napoleona we Francyi. Wobec nowego niebezpieczeństwa pogodzili się mocarze w r. 1815, pozostawiając Saksonję w ręku Fryderyka Augusta i dzieląc ziemie polskie na sześć części. 1) Rosya utrzymała się przy wszystkich trzech zaborach i obwodzie białostockim, oderwanym w r. 1807 od Prus. 2) Austryi przyznano królestwo Galicyi i Lodomeryi wraz z posiadanymi do roku 1809 cyrkułami: tarnopolskim i zbaraskim oraz zaokrągleniem około Krakowa i żupami wielickiemi. 3), Prusy utrzymały się przy posiadłościach po traktacie tylżyckim, do których wcielony został Gdańsk z okręgiem. 4) Z dwóch departamentów księstwa warszawskiego: poznańskiego i byd-

goskiego utworzone zostało wielkie księstwo poznańskie i oddane królowi pruskiemu. 5) Kraków z okręgiem, obejmującym $23^{1}/_{2}$ mil kwadratowych, uznano za wolne miasto, t. j. niepodległą rzeczpospolitę pod opieką Rosyi, Austryi i Prus. 6) Z reszty księstwa warszawskiego powstało królestwo polskie, połączone z cesarstwem rosyjskiem. Austrya, jako właścicielka żup solnych wielickich, została zobowiązana do dostarczania corocznie: królestwu polskiemu darmo 300000, Rosyi za zwrotem kosztów 500000 i Prusom 300 cetnarów soli. Kongres wiedeński zobowiązał Rosyę, Austryę i Prusy do nadania poddanym polskim konstytucyi, odpowiadających ich potrzebom narodowym i warunkom politycznym. Europa, zatwierdzając rozbiór rzeczypospolitej, łaskawszą była dla narodu polskiego, niż Napoleon. Wprowadziła do systemu politycznego nazwę *Polski*, odmawianą przez „wielkiego“ cesarza narodowi, który przelał tyle krwi w sprawie Francyi.

W traktacie z 3 maja r. 1815 Austrya, Rosya i Prusy określiły swój stosunek do *rzeczypospolitej krakowskiej* i wyłuszczyły główne zasady jej konstytucyi. Zobowiązały się nie wprowadzać do rzeczypospolitej pod żadnym pretekstem siły zbrojnej, zastrzegły zaś sobie, iżby rząd krakowski nie dawał schronienia ich poddanym, ściganym przez prawo, ani też zbiegom wojskowym. Zjechali do Krakowa komisarze: austryacki Swejrtsspork, rosyjski Miączyński, pruski Reibnitz; przybrawszy sobie do pomocy trzech obywateli miejscowych, zorganizowali senat, do którego powołali Stanisława hr. Wodzickiego w charakterze prezesa i dziesięciu członków z dygnitarzy duchownych i świeckich; następnie zajęli się redakcyą konstytucyi według zasad, wyłuszczonych w traktacie. Religję katolicką nazwali krajową, innym wyznaniom chrześcijańskim zapewnili opiekę rządową. Wszyscy obywatele są równi, chłopi utrzymani być mają przy prawach dotychczasowych, to jest nadanych im za księstwa warszawskiego. Organem [illegible]

wykonawczej jest senat, złożony z prezesa i dwunastu członków: dziesięciu z wyboru obywateli i dwóch, delegowanych od kapituły i uniwersytetu. Prezes urzęduje trzy lata, połowa senatorów jest dożywotnią, reszta zmienia się corocznie. Gminy miejskie i wiejskie wybierają corocznie reprezentantów, którzy łącznie z delegowanymi od kapituły i uniwersytetu mianują prezesa i członków senatu, oraz pełnią władzę prawodawczą. Wymiar sprawiedliwości należy do sądów pokoju, trybunału pierwszej instancyi i sądu apelacyjnego. Obowiązuje tymczasowo kodeks cywilny Napoleona i kryminalny austryacki. Posiada rzeczpospolita milicyę własną i żandarmeryę. Główne zasady konstytucyi nie mogą być zmieniane bez zezwolenia dworów opiekuńczych.

Po zatwierdzeniu konstytucyi, Austrya, Rosya i Prusy przysłały do Krakowa swych rezydentów, którzy mieli czuwać nad prawidłowem funkcyonowaniem rządu rzeczypospolitej. Rząd, dzięki energii Wodzickiego, który przez lat dwanaście pełnił godność prezesa senatu, podniósł miasto, zrujnowane podczas ostatnich wypadków politycznych; zaprowadził w niem ład wewnętrzny i ugruntował pomyślność ludności. Dzięki samorządowi i uniwersytetowi, wyzwolonemu z pod wpływów niemieckich, rzeczpospolita krakowska miała możność rozwijania się w duchu narodowym i świecenia przykładem innym dzielnicom polskim. Atmosferę narodową podtrzymywały pamiątki historyczne, jak groby królów; podnosiły ją sprowadzane na Wawel prochy bohaterów z ostatniego okresu walki o niepodległość. W r. 1817 przywiezione zostały z Warszawy i pochowane w grobach królewskich zwłoki księcia Józefa Poniatowskiego. W roku następnym spoczął na Wawelu zmarły († 15 października r. 1817) w Solurze, w Szwajcaryi, Kościuszko. W r. 1820 na górze św. Bronisławy pod Krakowem założono fundamenta pod kopiec, którym naród uczcił bohatera ostatniego powstania rzeczypospolitej polskiej.

Cesarz austryacki Franciszek I (1792 — 1835), jako król *Galicyi i Lodomeryi*, wprowadził w życie zapomniane patenty:

Maryi Teresy z r. 1775 i Józefa II z 1782, dotyczące sejmów stanowych. Patentem z r. 1817 podzielił naród na cztery klasy: duchowieństwo, magnatów, rycerstwo i mieszczan królewskich. Do stanu duchowieństwa należą galicyjscy arcybiskupi, biskupi, opaci, infułaci i kapituły katedralne. Stan magnatów składa się z książąt, hrabiów i baronów. Stan rycerski formuje szlachta wylegitymowana. Stan mieszczański reprezentuje sam Lwów. Dygnitarze duchowni; ci z magnatów i szlachty, którzy posiadają majętność ziemską i opłacają 300 złp. podatku dominikalnego; oraz dwaj deputowani miasta Lwowa — corocznie zjeżdżają się na sejm dla wysłuchania postulatów cesarskich, rozkładu ustanowionych przez rząd podatków, obmyślania próśb do tronu i t. p. Stałym organem do wykonywania woli monarszej jest *Wydział krajowy*, złożony z deputowanych od stanów i z urzędników. Zarówno sejmowi, jak Wydziałowi krajowemu przewodniczy prezydent gubernjum. Stany miały przywilej odpowiadania tylko przed sądem szlacheckim lwowskim, oraz noszenia mundurów galowych i kontuszów staropolskich. Podatek dominikalny z 24 podniesiony został do 48 od sta. Skutkiem odpadnięcia Krakowa, w r. 1817 wskrzeszony został uniwersytet lwowski z wydziałami: teologicznym, prawnym, filozoficznym i kursem medyko-chirurgicznym. Niewielką tylko ulgę zrobiono dla języka polskiego: używano go łącznie z niemieckim w ogłoszeniach rządowych i nauczano w uniwersytecie, jako przedmiotu nieobowiązującego.

Król pruski nie szczędził *wielkiemu księstwu poznańskiemu* obietnic. Zapowiedział obywatelom dostęp do urzędów; używanie w czynnościach publicznych języka polskiego; prawodawstwo, jakie społeczeństwo samo sobie uchwali; pułki krajowe i namiestnika rodaka. Rzeczywiście, namiestnikiem mianowany został książę Antoni Radziwiłł, spowinowacony z Hohenzollernami, lecz inne obietnice nie spełniły się. Przedewszystkiem Fryderyk Wilhelm naruszył całość wielkiego księstwa, odrywając od niego ziemie, leżące na prawym brzegu Wisły i wcielając je do Prus zachodnich. Polaków z posad rząd[illegible]

zwłaszcza wyższych, rugowano. Język polski częściowo tylko dopuszczony był do administracyi i sądownictwa; w szkołach zaś, nawet elementarnych, ustępował miejsca niemczyźnie. Przywrócony został *Landrecht*. Pułki polskie, których organizacyą miał zająć się legjonista, generał Amilkar Kosiński, nie doszły do skutku. Rząd pruski, niekrępując się zobowiązaniami kongresu wiedeńskiego, wracał do systemu, praktykowanego przed rokiem 1806. Szlachcie dopomagał do ruiny majątkowej; chłopów brał w opiekę i budził w nich nienawiść do dziedziców. Prawem z 8 kwietnia r. 1824 przeprowadził uwłaszczenie włościan, przez co zyskał tytuł do ich wdzięczności i lojalności.

Zobowiązaniom kongresu wiedeńskiego najrzetelniej zadośćuczynił cesarz Aleksander w stosunku do **królestwa polskiego.**

Zasady konstytucyi dla królestwa polskiego cesarz Aleksander podpisał w Wiedniu 25 maja r. 1815. Do zredagowania jej projektu wyznaczył komisyę, złożoną z samych Polaków, pomiędzy którymi znajdował się książę Adam Czartoryski, Tomasz Wawrzecki i Tadeusz Matuszewicz. W listopadzie tegoż roku przybył do Warszawy pierwszy raz jako król polski, witany radośnie, ujmujący wszystkich łaskawością i uprzejmością. 27 listopada podpisał na zamku warszawskim *ustawę konstytucyjną* treści następującej.

Religja katolicka będzie przedmiotem szczególniejszej opieki rządowej, nieuwłaczając przez to innym wyznaniom, które bez żadnych ograniczeń obrzędy swoje wykonywać mogą publicznie. Wszyscy obywatele równi są w obliczu prawa, zapewnioną mają wolność druku i starodawne prawo: *Neminem captivari permittemus, nisi jure victum.* Aresztowanie obywatela nastąpić może tylko według form i w wypadkach, przewidzianych przez prawo. Powody zatrzymania powinny być natychmiast zakomunikowane aresztowanemu, który najpóźniej po upływie trzech dni ma podledz badaniu sądowemu. Nikt nie może być karany bez wyroku sądowego. Skazany na karę odcierpi ją w królestwie, w żadnym wypadku po za jego

granicami. Zabezpiecza się świętość i nietykalność własności. Wszystkie czynności publiczne: administracyjne, sądowe i wojskowe odbywać się będą w języku polskim. Urzędy publiczne, zarówno cywilne, jak wojskowe, obejmują sami tylko Polacy. Na wieczne czasy zapewnia się królestwu reprezentacyę narodową w sejmie, złożonym z króla i dwóch izb: senatorskiej i poselskiej.

Królestwo polskie jest na zawsze połączone z cesarstwem rosyjskiem, z którem posiada wspólną politykę zewnętrzną. Królem polskim dziedzicznym jest cesarz rosyjski. Na wypadek swej nieobecności mianuje on namiestnika z książąt domu panującego, lub też powoła na to stanowisko Polaka.

Król, którego osoba jest świętą i nietykalną, odbywa oddzielną koronacyę w Warszawie i składa przysięgę na konstytucyę. Oznacza udział królestwa w wojnach, prowadzonych przez Rosyę, i w traktatach z państwami zagranicznemi; mianuje dygnitarzy duchownych i urzędników cywilnych, obsadza stopnie wojskowe; posiada *władzę wykonawczą* w całej rozciągłości. Wykonywanie praw należy do jego ministów: 1) wyznań religijnych i oświecenia publicznego, 2) sprawiedliwości, 3) spraw wewnętrznych i policyi, 4) wojny, 5) przychodów i skarbu. Jeden z nich podpisuje rozporządzenia królewskie i jest odpowiedzialny za kontrasygnowanie rozkazów, obrażających konstytucyę. Każdy z ministrów prezyduje osobnej Komisyi rządowej, jak: sprawiedliwości, wojny i t. p. Jest też minister sekretarz stanu, stale przemieszkujący przy cesarzu, który przez niego przesyła namiestnikowi swoje postanowienia i odbiera przedstawienia, dotyczące królestwa. Pod nieobecność króla władzę jego pełni *Rada stanu*, złożona z namiestnika, ministrów, radców i referendarzy. Rada stanu dzieli się na Radę administracyjną i na zgromadzenie ogólne. *Rada administracyjna,* złożona z namiestnika, pięciu ministrów i innych osób, pełni władzę wykonawczą. Namiestnik ma głos stanowczy, członkowie tylko doradczy. Postanowienie namiestnika w Radzie administracyjnej kontrasygnuje jeden z ministrów.

W razie śmierci namiestnika obowiązki jego pełni mianowany przez króla prezes Rady administracyjnej. Pod bytność króla władza namiestnika ulega zawieszeniu. Ogólne zgromadzenie Rady stanu układa projekty do praw, kontroluje czynności Komisyi rządowych, rozstrzyga spory pomiędzy władzami administracyjnemi i sądowemi, pociąga do odpowiedzialności urzędników i t. p. Kraj dzieli się na ośm województw (krakowskie, sandomierskie, kaliskie, lubelskie, płockie, mazowieckie, podlaskie, augustowskie), na 77 powiatów i 51 okręgów gminnych. W każdem województwie jest Komisya wojewódzka, złożona z prezesa i komisarzy, dla wykonywania rozkazów Komisyi rządowych. W miastach funkcyonują urzędy municypalne, w każdej zaś gminie jest wójt, jako ostatnie ogniwo administracyi krajowej. Organami samorządu są *Rady wojewódzkie*, złożone z członków, wybranych przez obywateli, przedstawiające rządowi kandydatów na urzędy administracyjne i załatwiające różne sprawy natury ekonomicznej.

Władza prawodawcza mieści się w sejmie, zwoływanym co dwa lata na przeciąg dni trzydziestu, złożonym z króla, izby senatorskiej i poselskiej. W izbie senatorskiej zasiadają: książęta krwi cesarsko-królewskiej, biskupi łacińscy i jeden unicki, wojewodowie i kasztelanowie. Izba poselska składa się z 77 posłów, wybranych na sejmikach przez szlachtę-właścicieli ziemskich, i 51 deputowanych od zgromadzeń gminnych. Prezyduje w niej marszałek, wyznaczony przez króla. Członkowie izby poselskiej urzędują przez lat sześć, odnawiają się w trzeciej części co drugi rok. Komplet członków wychodzących układa izba poselska przez kreskowanie. Członkowie Rady stanu zasiadają w obu izbach, lecz nie mają prawa wotowania, jeżeli nie są senatorami, posłami lub deputowanymi. Sejm naradza się publicznie nad wszelkimi projektami, przesłanymi mu przez króla za pośrednictwem Rady stanu. Projekty posłów i deputowanych będą roztrząsane przez sejm wtedy tylko, gdy mu zostaną przesłane przez Radę stanu. Członkowie izby poselskiej mają prawo przedstawiać bezpo-

średnio sejmowi tylko petycye do tronu. Dla roztrząsania projektów będą wybrane w każdej izbie trzy oddzielne komisye: w senatorskiej z trzech, w poselskiej z pięciu członków, do praw: 1) skarbowych, 2) cywilnych i kryminalnych, 3) organicznych i administracyjnych. Komisye te porozumiewają się w kwestyi projektów rządowych z Radą stanu. Sami członkowie Rady stanu i komisyi przemawiać mogą na sejmie z karty; inni tylko z pamięci. Wotowanie jest jawne, rozstrzyga większość głosów. Projekt, przyjęty przez jedną izbę, odesłany zostanie do drugiej, która go zatwierdza bez zmian lub odrzuca. Projekt, przyjęty przez obie izby, oddany będzie do sankcyi królewskiej. Gdy król da swą sankcyę, projekt staje się prawem. W izbach połączonych czytany będzie raport ogólny o położeniu kraju, zredagowany przez Radę stanu. Każda izba raport ten za pośrednictwem właściwych komisyi roztrząśnie i opinję o nim przedstawi królowi.

Sądownictwo jest niepodległe: sędziom służy prawo wyrażania swej opinii przy wyrokowaniu bez ulegania organom władzy wykonawczej. Sędziowie są dożywotni i nieodwołalni. Sądy są wspólne dla wszystkich obywateli bez różnicy stanu i religii. Oprócz magistratur różnego stopnia cywilnych i kryminalnych, ustanawia się *sąd sejmowy*, złożony ze wszystkich członków izby senatorskiej, mający rozstrzygać sprawy o zbrodnie stanu i o przestępstwa wyższych urzędników królestwa, jak ministrów, których pociągnąć może do odpowiedzialności król, w zastępstwie jego namiestnik, oraz izba poselska.

Liczbę wojska krajowego, które zachowa ubiór narodowy, oznaczy król w stosunku do dochodów, umieszczonych w budżecie. Wojsko polskie nie będzie nigdy użyte po za granicami Europy. Zresztą, kierunek siły zbrojnej podczas pokoju i wojny należy wyłącznie do króla.

Zachowane zostały ordery polskie: Orła białego, św. Stanisława i krzyża wojskowego.

Ustawa konstytucyjna królestwa była liberalniejszą, niż księstwa warszawskiego. Nie stwarzała wprawdzie rządu sa-

moistnego, zadośćczyniłaby jednak moralnym i materyalnym potrzebom narodu, gdyby była wykonywaną. Na nieszczęście powstała śród warunków najfatalniejszych, niewróżących poszanowania jej i trwałości.

Sam cesarz Aleksander, lubo nie po to nadawał królestwu konstytucyę, żeby ją gwałcić, z biegiem czasu ostygł dla swego dzieła. Z usposobienia fantasta, podlegający wpływom wypadków politycznych i osób, po kongresie wiedeńskim zerwał z marzeniami młodości, porywy liberalne złożył na ołtarzu konserwatyzmu. Uległ ogólnemu prądowi reakcyi, jaka powstała w Europie po stłumieniu rewolucyi francuskiej; dał też do siebie dostęp poszeptom wsteczników i nieprzyjaciół polskości. Rosyanie nigdy nie lubieli Polaków, jako obcych im kulturą; nienawidzili ich obecnie bardziej, niż kiedykolwiek, z powodu udziału, jaki przyjęli w wyprawie Napoleona w r. 1812. Sfery rosyjskie urzędnicze i wojskowe, przejęte pychą zwycięsców, pragnęły odwetu na Polakach; rade były widzieć w nich raczej niewolników, niż równych sobie poddanych cesarza. Oburzały się, że Aleksander narodu podbitego nietylko nie zgnębił, lecz nadał mu konstytucyę liberalną, a nawet pozwolił Polakom mieć wojsko własne. Z biegiem czasu cesarz poszedł za opinją poddanych rosyjskich, z którymi liczyć się musiał z konieczności. Oprócz wpływów reakcyjnych i nacisku opinii rosyjskiej Aleksander pochopność do gwałcenia swego dzieła czerpał i we własnem poczuciu samowładztwa, które niełatwo było skojarzyć z obowiązkami króla konstytucyjnego. Poczytywał konstytucyę za łaskę, którą miał prawo ograniczyć lub nawet cofnąć. Dążności anti-konstytucyjne Aleksandra reprezentował w królestwie brat jego młodszy, cesarzewicz Konstanty (* 1779).

Cesarzewicz Konstanty, ten sam, którego Stanisław August polecał Katarzynie na tron polski, był potworem zarówno pod względem fizycznym, jak moralnym. Silnej budowy, o twarzy płaskiej, nosie wklęsłym, niełączącym się z czołem; z oczami niebieskiemi, ruchliwemi, osłoniętemi długą brwią szczeciniastą;

wywierał na widzu wrażenie najwstrętniejsze. Pod względem moralnym jednoczył w sobie wszystkie sprzeczności: miał pewne przymioty, więcej jednak ułomności i wad. Z bystrością umysłu, dowcipem, przebiegłością i pracowitością łączył instynkty człowieka złego i płaskiego. Popędliwy do szaleństwa, gwałtowny i mściwy, a przytem tchórz z manją żołnierstwa, nie potrafił nigdy utrzymać się w tonie powagi i taktu. Miał szczególniejszą pasyę znęcania się nad wszystkiem, co celowało wyższością, zwłaszcza moralną. Tyran z natury, nie znał żadnego oporu; żądał bezwzględnego posłuszeństwa dla swych kaprysów. Z powodu bezdzietności Aleksandra był następcą tronu rosyjskiego i używał tytułu cesarzewicza. Chcąc uwolnić się od szaleństw Konstantego w Petersburgu, Aleksander wyznaczył mu stanowisko wodza naczelnego wojsk polskich. Cesarzewicz z radością opuścił Petersburg, w którym niepokoiła go pamięć o gwałtownej śmierci ojca; chętnie osiadł w Warszawie, gdzie mógł być panem swych pasyi. Żonaty z księżniczką sasko-koburską i opuszczony przez nią, zakochał się w Warszawie w pasierbicy niejakiego Brońca, marszałka dworu króla saskiego, pannie Joannie Grudzińskiej. Skutkiem nalegań, Aleksander kazał rozwieść go z żoną i pozwolił mu poślubić Grudzińską, pod warunkiem jednak, że zrzeknie się prawa następstwa tronu na rzecz brata młodszego, Mikołaja. Konstanty wystawił piśmienną rezygnacyę z praw swoich i ożenił się z Grudzińską (r. 1820), którą Aleksander zaszczycił godnością księżny łowickiej. Zrezygnowaniem z praw do następstwa zaskarbił sobie wdzięczność Aleksandra, przez co podniósł swe znaczenie w Warszawie. Faktycznie posiadł najwyższą władzę w królestwie.

Nad wojskiem polskiem miał, jako wódz naczelny, władzę nieograniczoną. Zamiłowany w ćwiczeniach i paradach, dbały o subordynacyę i porządek, pod względem technicznym postawił armję na stopie wzorowej. Lecz kochał się w wojsku bez wzajemności, nie umiał bowiem skojarzyć się z niem moralnie. Zrażał ku sobie zarówno starszyznę, jak szeregow-

ców kaprysami i okrucieństwem. Lada uchybienie: guzik, źle przyszyty; kopyto konia, niedość poczernione; wąs zadługi; — wprawiało cesarzewicza w gniew, który spadał na wszystkich: generała, oficera i żołnierza. Pozbawiony uczuć podniosłych, nie znosił żadnej wyższości moralnej i znęcał się nad nią z brutalnością azyatycką. Starszyzna wojskowa, która w legjonach i kampanjach napoleońskich okryła się chwałą, narażoną była na pośmiewisko i prześladowanie cesarzewicza dla tego właśnie, że mu imponowała wyższością moralną. Wszystko, co było wybitniejszem, żeby uniknąć zniewag i wynieść honor nieskalany, opuszczało armję. Pozostawali w szeregach przeważnie ci tylko generałowie, którzy znosili upodlenie i byli służalcami Konstantego. Młodzież wojskowa, wychowana w szkole wielkich tradycyi, pełna poczuć szlachetnych, gardziła wodzem i generałami. Pozbawiona przewodnictwa moralnego w organach władzy legalnej, skupiała się w sobie, wchodziła na drogę związków tajemnych i spisków.

Zarząd cywilny królestwa należał według konstytucyi do namiestnika. Opinja publiczna przeznaczała na to stanowisko księcia Adama Czartoryskiego, który posiadał wszystkie warunki do rządzenia krajem konstytucyjnym. Aleksander ostygł już w przyjaźni dla Czartoryskiego, a zresztą nie chciał mieć na stanowisku namiestnika człowieka nieugiętego, któryby bronił swobód konstytucyjnych od wszelkich zamachów samowoli. Mianował namiestnikiem generała Józefa Zajączka, którego wyniósł do godności książęcej. Zajączek (* 1752 † 1826), za młodu adjutant hetmana Branickiego, posłował na sejmie czteroletnim, brał udział w wojnie z r. 1792 i powstaniu kościuszkowskiem; należał do stronnictwa Hugonistów, które szubienicą i postrachem chciało ratować sprawę publiczną. Po upadku rzeczypospolitej, więziony czas pewien w Ołomuńcu, wstąpił do armii francuskiej, odbył z Bonapartem kampanję egipską. Za cesarstwa formował legję północną, bił się z Prusakami w r. 1806, z Austryakami w 1809, z Rosyanami w 1812; przeprawie przez Berezinę stracił nogę i dostał się do nie-

woli. W chwili utworzenia królestwa powołany został przez Konstantego do komitetu wojskowego, uformowanego dla zorganizowania armii polskiej. Człek ambitny, a bez charakteru, dla karyery przerzucał się z jednej ostateczności w drugą: z rewolucyonisty stał się najskrajniejszym zachowawcą; wielbiciel Napoleona przekształcił się w pochlebcę Aleksandra i Konstantego. Został namiestnikiem głównie za protekcyą cesarzewicza, któremu też odwdzięczał się uległością bezwzględną. W taki sposób Konstanty faktycznie objął zarząd cywilny królestwa. Zajączek komunikował mu wszelkie projekty i postanowienia administracyjne; pod jego sankcyę oddawał nominacye i awanse urzędników; wtajemniczał go nawet w sprawy, które przesyłane były do Petersburga do zatwierdzenia cesarskiego. Zresztą, do pomocy w faktycznym zarządzie cywilnym królestwa miał cesarzewicz Nowosilcowa, który potrafił owładnąć: Aleksandrem, Zajączkiem, Radą administracyjną i stał się potęgą nieograniczoną.

Mikołaj Nowosilcow (*1762) w r. 1792 odbył pod generałem Kreczetnikowem kampanję na Litwę; podczas powstania kościuszkowskiego oblegał z Fersenem i królem pruskim Warszawę. Po upadku rzeczypospolitej wrócił do Petersburga; zbliżył się do następcy tronu, Aleksandra Pawłowicza, dla którego napisał rozprawę w duchu rewolucyjnym o szczęściu narodów. Z powodu liberalizmu otrzymał od cesarza rozkaz wyjazdu za granicę. Po śmierci Pawła należał wraz z Czartoryskim do najpoufalszych doradców Aleksandra. W roku 1813 został vice-prezesem Rady najwyższej księstwa warszawskiego; po kongresie wiedeńskim otrzymał stanowisko komisarza cesarskiego przy rządzie królestwa polskiego. Jako komisarz cesarski Nowosilcow był nadzorcą królestwa; dzięki zaś serwilizmowi Zajączka został członkiem rządu. Dla przypodobania się cesarzowi namiestnik uprosił go, żeby komisarz zasiadał w Radzie administracyjnej i żeby był obecny na wszystkich jej posiedzeniach. Cesarz przyzwolił na to; Nowosilcow, popierany przez Konstantego, posiadał faktycznie wła-

dzę namiestniczą. Dawny liberalista krok w krok pośpieszał za postępami konserwatyzmu cesarskiego, aż w końcu pod względem zaciekłości zachowawczej ośmielił się przewyższyć samowładcę. Wróg instytucyi liberalnych, gotów był bronić praw despotyzmu nawet wbrew zamiarom samego monarchy. Zdradziłby cesarza, gdyby ten przestał być despotą i gdyby chciał zaprowadzić w Rosyi instytucye liberalne. Z tradycyi wróg Polaków, zazdrościł im swobód konstytucyjnych, w których zresztą upatrywał zarazę, niebezpieczną dla mieszkańców cesarstwa. Nienawidził każdego Polaka, który oddychał narodowością, obstawał za prawami obywatelskiemi i śmiał mieć zdanie niepodległe. Marzeniem jego było obalenie konstytucyi; z radością też patrzał na wszystko, co mogło zrazić Aleksandra do Polaków. Gotówby był wywołać w królestwie rewolucyę, byleby ściągnąć na nie i jej instytucye upadek. Z zamiarem, powziętym z góry, pracował nad podkopywaniem zaufania cesarskiego do Polaków, których mu przedstawiał jako niepoprawnych rewolucyonistów i niewdzięczników. Dla osiągnięcia celu wyszukiwał przestępców politycznych; z wyskoków ludzi lekkomyślnych wyprowadzał wnioski ogólne, rzucał podejrzenia na cały kraj. Do współki z Konstantym zorganizował policyę sekretną, która miała dostarczać cesarzowi dowodów grasowania w królestwie choroby rewolucyjnej. Rekrutował szpiegów ze złodziejów, oszustów i innych zbrodniarzy, wypuszczonych z więzienia; z marnotrawców, bankrutów i ubogich urzędników. Naczelnikami tej policyi byli najprzód dymisyonowani oficerowie: Van-der-Noot i Kampen; później porucznik hułanów Szlej i fryzyer Makrot. Ajenci policyjni grasowali nietylko w miejscach zebrań publicznych, lecz i w towarzystwach prywatnych. Po dwóch i trzech asystowało nieodstępnie osobistościom, znanym z uczuć patryotycznych. Dochodzili tajemnic życia domowego mieszkańców, komunikowali cesarzewiczowi wiadomości o zdrożnościach prywatnych. Wysyłano szpiegów i na prowincyę, do domów obywatelskich. Szlej miał blankiety paszportowe, w które wpisywał nazwiska

ajentów policyjnych. Namiestnik wydawał szpiegom listy otwarte z nakazem do władz udzielania im pomocy pod odpowiedzialnością najsurowszą. Wysyłano ich także do Krakowa, Galicyi i wielkiego księstwa poznańskiego, do Berlina i Paryża. Skarb królestwa na utrzymanie policyi sekretnej wypłacał rocznie 180000 złp.

Ludzie wytrawni, znający usposobienie cesarza, skłonności Konstantego, serwilizm Zajączka i zuchwalstwo Nowosilcowa, już w pierwszych latach istnienia królestwa przewidywali walkę pomiędzy opinją publiczną, stojącą na straży sprawy narodowej, i rządem, zmierzającym do tłumienia swobód konstytucyjnych. Rzeczywiście walka ta wybuchła i zaogniała się z roku na rok w miarę potęgowania się samowoli rządowej. Naród podjął obronę swej sprawy w dwojaki sposób: jeden jawny i legalny na sejmach, drugi tajemny w konspiracyach.

Pierwszy sejm zwołany został w r. 1818. Otworzył go cesarz Aleksander osobiście, powitany oklaskami publiczności. Rząd wniósł pod obrady sejmowe różne projekty, jak kodeksu kryminalnego, zniesienia moratorium i zmiany pierwszej księgi prawa cywilnego, dotyczącej małżeństwa i rozwodów. Przeszły wszystkie, z wyjątkiem tego, który dla ważności ślubu cywilnego domagał się zastosowania przepisów, wymaganych przez kościół, i dążył do zaprowadzenia utrudnień w rozwodach. Naród zrósł się już z kodeksem Napoleona i nie dopuścił w nim zmian w duchu konserwatywnym. Opozycya była słabą, rząd bowiem nie stracił jeszcze zaufania narodu. Cesarz, zamykając sejm, oświadczył, że odrzucenie projektu, dotyczącego kodeksu Napoleona, przypisuje przekonaniu i dobrej wierze izb, nie zaś zamiarowi walczenia z rządem. Opuścił Warszawę zadowolniony, żegnany życzliwością i ufnością.

Pod mniej szczęśliwą gwiazdą zebrał się drugi sejm w r. 1820.

Pomiędzy rokiem 1818 a 1820 ujawnił się w kraju [illegible] rączkowy ruch umysłów pod wpływem współczesnych

ków na południu i zachodzie Europy, mianowicie: rewolucyi w Hiszpanii i Neapolu, oraz zamordowania we Francyi synowca królewskiego, księcia Berry. Czasopisma poczęły występować z protestem przeciwko nadużyciom władz rządowych i rozpowszechniać teorye rewolucyjne. Z powodu wygwizdania w teatrze warszawskim aktorki francuskiej, która ukazała się z karmelkiem w ustach, wyszło rozporządzenie policyi, rozlepione na rogach ulic, zabraniające świstania i sykania na przedstawieniach publicznych. *Gazeta codzienna*, redagowana przez Brunona Kicińskiego i Teodora Morawskiego, umieściła najprzód artykuł o nadużyciach władz rządowych w państwie konstytucyjnem, następnie ogłosiła list Franciszka Skomorowskiego, domagający się cofnięcia bezprawnego rozporządzenia policyjnego. Namiestnik, upatrując w tych artykułach zuchwalstwo rewolucyjne, kazał drukarnię *Gazety codziennej* opieczętować, a Skomorowskiego uwięzić. Nieograniczając się na tem, w maju r. 1819 ustanowił cenzurę rządową na wydawnictwa peryodyczne, która później rozciągniętą została i na książki. Czasopisma: najprzód *Gazeta codzienna,* a następnie *Orzeł biały*, prześladowane przez cenzurę, upadły. Konstanty na mocy władzy dyskrecyonalnej, jaką posiadał faktycznie, począł ścigać osobistości, podejrzywane o knowania rewolucyjne, i bez śledztwa sądowego zamykał je w klasztorze karmelitów na Lesznie, zamienionym na więzienie. Redaktor *Orła białego*, Morawski, musiał szukać bezpieczeństwa za granicą. W taki sposób zostały zniesione jednoczeźnie dwa zaręczenia konstytucyjne: wolność druku i nietykalność osobista. W kilka miesięcy później nadeszło z Petersburga gabinetowe pismo cesarskie, usprawiedliwiające postępowanie władz królestwa i polecające przygotować oddzielne ustawy w celu zapobieżenia nadużywaniu swobód narodowych. Podczas największych obaw i popłochu publicznego zebrał się r. 1820 sejm, na który zjechał znowu Aleksander.

W przemówieniu, otwierającem sejm, cesarz ostrzegał Polaków przed niebezpieczeństwem naśladowania haseł libera-

lizmu zachodnio-europejskiego; zalecał im kierowanie się umiarkowaniem i rozsądkiem. Z projektów rządowych, oddanych pod decyzyę izb, najważniejsze były dwa: jeden, dotyczący procedury kryminalnej, drugi trybu pociągania ministrów przed sąd sejmowy. Oba zostały odrzucone i to kolosalną większością głosów, albowiem w pierwszym nie było wzmianki o sądach przysięgłych, których naród dopominał się; drugi zaś dążył do pozbawienia izby poselskiej prawa oskarżania ministrów. Na cesarza zrobiło przykre wrażenie nietylko samo odrzucenie projektów, lecz i sposób, w jaki to dokonane zostało. Dostrzegł, że opozycya na tym sejmie była zorganizowaną i że działała z obmyślanym planem niedopuszczenia żadnego prawa, któreby pod jakim bądź względem nadwerężało ustawę konstytucyjną. Kierownikami opozycyi byli posłowie województwa kaliskiego: Bonawentura i Wincenty bracia Niemojowscy, ludzie wykształceni i utalentowani. Mieli oni za sobą innych z tegoż województwa posłów i deputowanych, skutkiem czego stali się twórcami stronnictwa opozycyjnego, zwanego partyą kaliską. Tego to głównie stronnictwa dziełem było odrzucenie projektów rządowych. Wincenty Niemojowski, nieograniczając się na tryumfie zwalczenia projektów niestosownych, na ostatniej sesyi izby poselskiej złożył do laski marszałkowskiej zaskarżenie ministra oświecenia, Stanisława Potockiego, i radcy stanu, Staszyca, o zakontrasygnowanie postanowień administracyjnych, podciągających pod cenzurę rządową najprzód czasopisma, następnie i wszystkie inne druki. Wniosek ten izba odrzuciła, lecz autor jego dał dowód, że nie lęka się wypowiedzenia rządowi prawdy. Cesarz, zamykając sejm, wyrzucał opozycyi, że postępowaniem swojem opóźniła odbuwanie ojczyzny. Opuścił Warszawę niezadowolniony i gniewny.

Powróciwszy do Petersburga, Aleksander myślał wydać ukaz, znoszący konstytucyę, lecz go powstrzymał od tego kroku minister spraw zagranicznych, Capo d'Istria, i ambasador angielski. Obmyślił wtedy inny środek dla dopięcia swych zamiarów: zagroził królestwu zmianą organizacyi wewnętrznej

z powodu niedostateczności funduszów skarbowych na opędzenie potrzeb publicznych. Z powodu deficytu skarbowego, wynoszącego corocznie kilkanaście miljonów złotych, kazał cesarz Radzie administracyjnej zastanowić się: „czy królestwo polskie przy obecnej organizacyi może utrzymać się o własnych środkach, lub też powinno przybrać kształt inny, odpowiedniejszy swym siłom?“ Na to pytanie odpowiedział czynami członek Rady administracyjnej, minister skarbu, książę Ksawery Lubecki (* 1778).

Książę Lubecki urodził się na Litwie, kształcił się w warszawskiej szkole kadeckiej i w Petersburgu. Rozpoczął karyerę w wojsku rosyjskiem; uczestniczył w kampanii Suworowa do Włoch. Niemając zamiłowania do wojskowości, osiadł na roli i dopiero w r. 1812 przyjął udział rozleglejszy w sprawach publicznych. Zasiadał w Radzie najwyższej, uformowanej przez Aleksandra dla księstwa warszawskiego; po kongresie wiedeńskim mianowany został pełnomocnikiem rządu królestwa dla załatwienia rachunków pieniężnych z Prusami i Austryą. Dał się poznać jako biegły finansista i został mianowany ministrem skarbu. Lubecki nie posiadał gruntownego wykształcenia, lecz miał umysł bystry, łatwą i przekonywającą wymowę, odznaczał się pracowitością, energją i odwagą. Wychowany w atmosferze petersburskiej, nie pojmował Polski inaczej, jak w związku z Rosyą, i był wiernym sługą Aleksandra. Wartość ustawy konstytucyjnej oceniał; chciał, żeby Polska miała rząd własny i żeby rozwijała kulturę rodzimą; mniemał przecież, że los jej zależy od woli cesarza. Twierdził, że konstytucya była aktem łaski Aleksandra i nie obowiązywała go; mogła być przez cesarza zmienioną, a nawet zawieszoną. O ile jednak moc nadwerężania konstytucyi przyznawał cesarzowi, o tyle bronił jej przeciwko zamachom tych, którzy prawa tego nie mieli. Odważył się wystąpić do walki z samowolą Konstantego i Nowosilcowa. Wszedłszy do Rady administracyjnej, w której namiestnik i ministrowie ulegali we wszystkiem zdaniu komisarza cesarskiego, Lubecki zajął w niej stanowisko niezależne.

Pewny zaufania cesarskiego, śmiało stawiał czoło Konstantemu. Na posiedzeniach Rady administracyjnej zwalczał Nowosilcowa dyalektyką i niezrównaną przytomnością umysłu; potrafił nawet podkopać jego kredyt w Petersburgu. Miał sobie za punkt honoru zabezpieczyć królestwo od skutków groźby Aleksandra, wypowiedzianej z powodu deficytu skarbowego.

Lubecki zajął się ratunkiem skarbu publicznego, przedewszystkiem zabezpieczając go od nadużyć Konstantego. Według konstytucyi pierwszy budżet dochodów i wydatków, ułożony przez króla za zdaniem Rady stanu, wykonywany będzie dopóty, dopóki nie zmieni go sejm. Gdyby sejm nowego budżetu nie uchwalił, obowiązywać będzie dawny. Wbrew konstytucyi żadnemu z dotychczasowych sejmów budżet nie był przedstawiony, ułożony zaś przez rząd nie miał oznaczonych ściśle pozycyi wydatków, skutkiem czego otwierał pole do nadużyć. Konstanty czerpał ze skarbu dowolnie, obracając pieniądze na policyę sekretną i różne cele, niemające związku z istotnemi potrzebami kraju. Lubecki postarał się o ułożenie ścisłego budżetu i odmawiał wypłat na cele, wyraźnie nim nieobjęte. Ile razy otrzymał rozkaz szkodliwy dla interesów skarbu, nie wykonywał go, lecz czynił przedstawienia w Petersburgu. Ponieważ zawsze osiągał zatwierdzenie swych przedstawień, doprowadził do tego, że, nim wydano rozkaz, zasięgano wprzód jego opinii. Starał się niemniej pilnie o pomnożenie dochodów, lecz pod tym względem chwycił się środków nielegalnych, gwałtownych. Wyznaczył po województwach komisye dla poszukiwania i egzekwowania na drodze administracyjnej wszelkich zaległości skarbowych od czasów Stanisława Augusta. Komisye te, zagrzane obietnicą udziału w łupach, zabrały się do roboty z niesłychaną zaciekłością. Przetrząsały księgi skarbowe od lat czterdziestu; odgrzebywały różnego rodzaju podatki, opłaty stemplowe, ofiary patryotyczne, nieuiszczone przez obywateli z powodu zmian politycznych, i egzekwowały je z nieubłaganą surowością. Wbrew przywilejom miast, posiadających prawo wyrobu i sprzedaży trunków, minister za-

prowadził monopol rządowy na wódkę, który oddał w dzierżawę spekulantom; samowolnie nakładał podatki lub zmieniał sposób ich poboru. Z powodu łupiestw i nadużyć fiskalnych Lubecki obudził ku sobie nienawiść kraju, lecz postawił na swojem: skarb królestwa uporządkował i zażegnał groźbę cesarską.

Rząd, pozbawiony pretekstu do zmiany organizacyi królestwa z powodów finansowych, starał się ugruntować swój system, oparty na samowoli, za pomocą demoralizowania społeczeństwa i prześladowań. Do sprzeniewierzania się obowiązkom narodowym ludzi słabych nęcił szafunkiem łask: orderów, nagród i dostojeństw; kusił się o osłabienie ducha patryotycznego zapomocą obniżenia oświaty. Za przykładem Francyi, w której restauracya Burbonów przywróciła przewagę duchowieństwa i wzięła w opiekę dążności zachowawcze, w królestwie kler podniósł głowę, pewne zaś sfery, mianowicie arystokratyczne, oddały się bigoteryi i poniewieraniu hasłami liberalnemi, wypływającemi wrzekomo z upadku religijności. Tego kierunku wyższych warstw towarzyskich, które rzeczywiście odznaczały się lojalnością, rząd zamierzył użyć do stłumienia w narodzie ducha opozycyi. Wziął więc w opiekę kościół, okazywał znaczące względy duchowieństwu katolickiemu, licząc na jego współudział w tępieniu zasad liberalnych. Ofiarą tego systemu stał się jeden z najwybitniejszych budzicieli świadomości narodowej, minister oświecenia publicznego, Stanisław Kostka Potocki. Zasłużony organizator szkolnictwa narodowego w księstwie warszawskiem, na stanowisku ministra oświecenia niezmordowaną rozwinął czynność. Za jego staraniem w r. 1818 otwarty został w Warszawie uniwersytet, powstało wiele szkół średnich i elementarnych. Wyznawca haseł liberalnych wieku XVIII, popierał towarzystwa wolno mularskie, ukrócał wpływy klerykalne. Za jego radą rząd wyjednał bullę Piusa VII z r. 1819, kasującą w królestwie kilkanaście klasztorów bogatszych. Był w zgodzie z rządem; kontrasygnował nawet rozporządzenie namiestnika, zaprowadzające cenzurę; stracił względy, gdy wziął górę kierunek reakcyjny.

Naraził się duchowieństwu nietylko sprawą kasaty klasztorów, lecz i pismami, w których zwalczał potęgujący się w kraju obskurantyzm. W *Pamiętniku warszawskim*, redagowanym przez Feliksa Bentkowskiego, prowadził rubrykę p. t. „Świstek krytyczny“, w której wyszydzał obłudę religijną i wstecznictwo. Przebrał miarę, ogłaszając w r. 1820 powieść allegoryczną p. t. *Podróż do Ciemnogrodu*, przedstawiającą ohydę kierunku reakcyjnego. Powstała wrzawa, na którą złożyły się głosy wyższego duchowieństwa, sfer arystokratycznych, Konstantego i Nowosilcowa. Potocki musiał podać się do dymisyi. Usunął się do swej majętności, Wilanowa, gdzie w roku następnym umarł.

Na miejsce Potockiego Nowosilcow wysunął Stanisława Grabowskiego, człowieka bez żadnych zdolności i nauki, niegdy libertyna, obecnie świętoszka; dawniej wielbiciela Napoleona, teraz uniżonego sługę systemu rosyjskiego. Dał mu zaś do pomocy Józefa Kalasantego Szaniawskiego, człowieka uczonego, lecz zasad najprzewrotniejszych. Wychowaniec uniwersytetu królewieckiego, uczeń Kanta, za młodu Szaniawski (* 1764) należał do wyznawców rewolucyjnego terroryzmu. Podczas rozruchów w d. 27 czerwca r. 1794 pomagał ludowi stawiać szubienice. Po upadku rzeczypospolitej był w Paryżu sekretarzem tej Deputacyi polskiej, która zamyślała wywołać w kraju rewolucyę socyalną. Był gruntownie uczonym, napisał wiele dzieł filozoficznych, lecz pod starość stał się najzagorzalszym wstecznikiem. Nabrał pogardy dla rewolucyi i haseł liberalnych; mniemał, że podstawą szczęścia narodów powinno być wychowanie religijne i moralność. Nowosilcow z właściwą sobie zręcznością spożytkował Szaniawskiego na korzyść systemu rządowego: zaprotegował go na urząd dyrektora wychowania publicznego w Komisyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia, oraz na prezesa wydziału cenzury. Tacy ludzie, jak Grabowski, Szaniawski, Nowosilcow, objęli straż nad duchem publicznym. Cenzura była najokrutniejszą. Szaniawski nie puścił żadnego dzieła, w którem kryła się myśl swobodniejsza. Niesłychanie gorliwy w pełnieniu obowiązków, ważniejsze rękopisy autorów

polskich i książki zagraniczne czytał sam; niedogadzających jego przekonaniom nie pozwalał drukować i puszczać w obieg, lub kreślił je i mazał. Gorzej było pod względem swobody myśli w Polsce konstytucyjnej, niż w Rosyi. Z równą zaciekłością zabrano się do reformowania szkolnictwa. Ustanowiony w r. 1821 komitet do reorganizacyi wydziału edukacyjnego w królestwie, zostający pod prezydencyą Nowosilcowa, doszczętnie zniszczył system Potockiego. Z zasady, że oświata przewraca prostakom w głowie i budzi w nich niezadowolnienie z istniejącego stanu rzeczy, szkoły elementarne zamykano, do innych utrudniano dostęp za pomocą podwyższenia opłat. W szkołach średnich obniżono poziom nauk, skasowano w nich wyższy wykład historyi powszechnej. Szczególniejszą baczność zwrócono na uniwersytet. Dla nadzoru studentów i profesorów Nowosilcow obmyślił ustanowienie osobnej władzy, zwanej Kuratoryą jeneralną, niezależnej od zwierzchności szkolnej, owszem kontrolującej jej czynności. Była to władza policyjna, żywiąca nieufność zarówno do profesorów, jak studentów, rozporządzająca zastępem dozorców i szpiegów. Kuratorem jeneralnym mianowany był kasztelan Oebselwitz, człek ograniczony i we wszystkiem uległy komisarzowi cesarskiemu. Ramię Nowosilcowa dosięgło i uniwersytetu wileńskiego, którego rozwój pod kuratoryą księcia Czartoryskiego nie zbaczał z drogi narodowej. Właśnie wtedy, kiedy w królestwie upadał Potocki, staraniem Czartoryskiego uniwersytet wileński wzmocniony został przez obsadzenie kilku katedr wakujących. Wykład historyi objął głośny już z badań nad dziejami powszechnemi i polskiemi Joachim Lelewel; filozofii Józef Gołuchowski, uczeń Schellinga. Dzięki tym profesorom zapanował śród młodzieży zapał do nauki, ożywiły się w niej poczucia patryotyczne. Około jednego ze starszych studentów, Tomasza Zana, skoncentrowało się grono młodzieży wyborowej w celu umoralnienia kolegów i wskazywania im wysokich celów obywatelskich. Nowosilcow miał baczne oko na uniwersytet; w działalności profesorów i życiu studentów upatrywał dążności rewolucyjne.

Zdarzyło się, że dwunastoletni uczeń gimnazyum wileńskiego, wychodząc z klasy, napisał na tablicy: „Niech żyje konstytucya 3-go maja!“ Nauczyciel języka rosyjskiego zawiadomił o tem gubernatora, który znowu zdał o postępku ucznia raport Konstantemu, jako najwyższemu nadzorcy zaboru rosyjskiego. Cesarzewicz dla przeprowadzenia śledztwa wysłał do Wilna Nowosilcowa w charakterze komisarza nadzwyczajnego. Nowosilcow przetrząsał mieszkania profesorów i uczniów dopóty, dopóki nie wpadł na ślad istnienia tajemnego stowarzyszenia młodzieży pod nazwą *Filaretów*, mającego cele polityczne. Zarządził aresztowanie Zana, Adama Mickiewicza i wielu innych; zdał cesarzowi raport, przedstawiający profesorów uniwersytetu i jego wychowańców w świetle najgorszem. Aleksander ukazem z r. 1824 pozbawił posad czterech profesorów, pomiędzy nimi Lelewela i Gołuchowskiego; kilkunastu Filaretów skazał na wygnanie do Rosyi. Książę Czartoryski usunięty został z urzędu kuratora okręgu naukowego wileńskiego; miejsce jego zajął Nowosilcow, który dotychczasowy system szkolny na Litwie burzył tak samo, jak to czynił w królestwie po upadku Potockiego.

Współcześnie z opozycyą legalną, sejmową, przeciwko której rząd zabezpieczał się tłumieniem w narodzie ducha patryotycznego i obniżaniem poziomu oświaty, operowała inna, konspiracyjna, ścigana przez cesarzewicza i prześladowana z niesłychaną srogością.

Związki tajemne formowały się na wzór istniejących na zachodzie Europy, czerpały zaś pobudkę w potrzebie obrony interesów narodowych, których nie zabezpieczała dostatecznie opozycya legalna. Dążyły do wywalczenia Polski niepodległej i tem się różniły od związków tajemnych zagranicznych, że nie miały na widoku celów demagogicznych, rewolucyjnych. Myśl zorganizowania związku tajemnego wyszła od generała Dąbrowskiego († 1818), wprowadzoną zaś została w czyn przez majora w wojsku polskiem, Waleryana Łukasińskiego.

Za czasów księstwa warszawskiego Łukasiński stał z woj-

skiem w Łomży, gdzie zaprzyjaźnił się z sędzią trybunału Machnickim i adwokatem Szrederem. Podczas najazdu austryackiego w r. 1809 odbyli przyjaciele razem kampanję, za królestwa zaś znaleźli się w Warszawie: Łukasiński jako major czwartego pułku linjowego, Machnicki na stanowisku sędziego apelacyjnego, Szreder w charakterze adwokata. Grono przyjaciół pomnożył referendarz Wierzbołowicz, szwagier Łukasińskiego. Na jednem z zebrań wieczornych powzięli myśl utworzenia związku tajemnego i krzewienia go we wszystkich ziemiach polskich. Dla zabezpieczenia się od pościgów policyi postanowili związek swój pokryć płaszczem towarzystw jawnych i dozwolonych, wolno-mularskich. Wielkim mistrzem wolno-mularstwa narodowego obrany został Łukasiński, który począł zakładać loże po pułkach polskich i miastach wojewódzkich, a nawet po za granicami królestwa. Dla wciągnięcia do prac związkowych szerszych kół społecznych zamierzał Łukasiński zreformować towarzystwa wolno-mularskie dozwolone i w tym celu porozumiał się z wielkim mistrzem ich, Stanisławem Potockim. Reforma miała być dokonaną na korzyść celów narodowych, które w wolno-mularstwie dotychczasowem ustępowały miejsca zadaniom ogólno-humanitarnym. Zabiegi te nie uszły oka szpiegów, skutkiem czego w r. 1821 wyszedł ukaz cesarski, zamykający wszystkie loże wolno-mularskie i zabraniający towarzystw tajemnych. W trakcie tego przybył z Poznania do królestwa były jenerał wojsk księstwa warszawskiego, Jan Umiński; zebrał kilkunastu członków rozproszonego wolno-mularstwa i skłonił ich do uformowania związku tajemnego, który miał ogarnąć wszystkie ziemie polskie. Po schadzkach na Bielanach, w parku łazienkowskim i w mieszkaniach prywatnych, uradzono założenie związku pod nazwą *Towarzystwa patryotycznego narodowego*. Na czele Towarzystwa stanął komitet, którego prezesem został Wierzbołowicz. Komitet, kierowany faktycznie przez Łukasińskiego, wyznaczył delegowanych do wszystkich prowincyi dawnej Polski w celu formowania związków śród obywatelstwa. Działalność Łukasińskiego nie uszła

uwagi policyi, w końcu skompromitowała go razem z innymi członkami Towarzystwa. Wyznaczona przez Konstantego komisya do poszukiwania związków tajemnych nie odkryła wprawdzie Towarzystwa patryotycznego narodowego, lecz znalazła dowody udziału Łukasińskiego i wielu innych osób w nieistniejącem już wolno-mularstwie. Komisya ta zadecydowała pociągnięcie kilkunastu osób do odpowiedzialności w zarzucie zbrodni stanu. Podsądni odpowiadali z więzienia przez dwa lata; nękani byli badaniami komisyi, aż w końcu, wbrew konstytucyi, oddani zostali pod sąd wojskowy, ślepo wykonywający wolę Konstantego. Sąd ten wyrokiem z r. 1824 skazał Łukasińskiego na dziewięć, podpułkownika Dobrogojskiego i porucznika Dobrzyckiego na sześć lat robót publicznych, utratę rang i oznak honorowych. W październiku tegoż roku sprowadzono skazańców na Plac Krasińskich i ustawionym w czworoboku, sformowanym z wojsk polskich i rosyjskich, odczytano wyrok. Kat łamał na ich głowach broń; odartych z oznak honorowych okuł w kajdany. Wywiezieni zostali do Zamościa pod nadzór komendanta fortecy, znanego z nieludzkości generała Hurtiga.

Śród takich okoliczności upływał piąty rok bez zwoływania sejmu. Nareszcie cesarz postanowił zwołać go, lecz jednocześnie nakazał przedsięwziąść wszystkie środki, mogące zabezpieczyć obrady od opozycyi. Postarano się przedewszystkiem o niedopuszczenie do zasiadania w izbie poselskiej naczelnika opozycyi, Wincentego Niemojowskiego, który i po za sejmem był w ciągłej wojnie z rządem. Po sejmie z r. 1820 rząd, mszcząc się na opozycyi, zniósł Radę wojewódzką kaliską, w której zasiadali Niemojowscy. Niejakiego Radońskiego, obywatela z województwa kaliskiego, Konstanty kazał uwięzić za udział w rewolucyi neapolitańskiej. Wincenty Niemojowski na prywatnem zebraniu towarzyskiem odgrażał się, że na najbliższym sejmie upomni się za Radą wojewódzką i podniesie sprawę pogwałcenia nietykalności osobistej obywatela; oprócz tego napisał do cesarza list, w którym wstawiał

się za Radońskim. Krok ten, poczytany przez cesarza za zuchwalstwo, dał Konstantemu okazyę do wywarcia zemsty na Niemojowskim. Wezwawszy go do siebie, wymógł na nim zobowiązanie piśmienne nieznajdowania się nigdy tam, gdzie będzie przebywał cesarz. Niemojowski pomimo podpisania deklaracyi wybrał się do Warszawy na sejm nadchodzący dla pełnienia na nim obowiązków poselskich. Konstanty, uprzedzony o tem, kazał go zatrzymać na rogatce i pod eskortą żandarmów zwrócić na wieś. Jednocześnie cesarz wydał kontrasygnowany przez Lubeckiego *artykuł dodatkowy do konstytucyi,* znoszący jawność obrad sejmowych. Po przedsięwzięciu tych środków przeciwko opozycyi, Aleksander zjechał do Warszawy na sejm r. 1825.

Sejm, któremu zamiast publiczności asystowali urzędnicy rosyjscy, sprowadzeni do spisywania protokułów obrad, zagaił cesarz mową, pełną gniewu i groźby. Reprezentanci narodu zdawali sobie sprawę z pogwałcenia praw konstytucyjnych; czuli zniewagę, jaką im wyrządzono zniesieniem jawności obrad i wprowadzeniem do izby urzędników rosyjskich; zdecydowali jednak zachować się wobec rządu w granicach umiarkowania. Znali gniew Aleksandra; wiedzieli, że zamierzał zawiesić konstytucyę, czego zapowiedzią był artykuł dodatkowy. Z projektów, przedstawionych przez rząd, dwa były najważniejsze: jeden dotyczył zmiany pierwszej księgi kodeksu Napoleona; drugi, opracowany przez Lubeckiego, zawierał ustanowienie Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Oba projekty przeszły. W ostatnim dniu sejmu złożono do laski marszałkowskiej liczne petycye: o uchylenie pogwałceń konstytucyi, o wolność druku, o Radę wojewódzką kaliską, o zadośćuczynienie za nadużycia, spełnione na Niemojowskim, o oddanie Łukasińskiego i innych przestępców politycznych pod sądy zwyczajne, a nie wojskowe, — lecz żądania te dla braku czasu nie były odczytane. Cesarz kontent był z sejmu i opuścił Warszawę zadowolniony. W kilka miesięcy potem zakończył życie w Taganrogu.

W chwili wstąpienia na tron cesarza Mikołaja (1825 — 1855), w grudniu r. 1825 wybuchła w Petersburgu rewolucya.

Uwięzienie Grudniowców *(Decembrystów):* Pestla, Rylejewa, Bestużewa i wielu innych; zeznania ich, zrobione podczas śledztwa, — spowodowały wykrycie Towarzystwa patryotycznego narodowego i liczne aresztowania w królestwie i gubernjach litewsko-ruskich.

Pomimo usunięcia z widowni Łukasińskiego, Towarzystwo patryotyczne narodowe istnieć nie przestało. Duszą jego byli: pułkownik Seweryn Krzyżanowski, referendarz Wojciech Grzymała i sekretarz Rady stanu Andrzej Plichta. Dzięki ich zabiegom weszli do związku ludzie starsi a wybitni, pomiędzy innymi przeszło siedmdziesięcioletni kasztelan Stanisław Sołtyk, który zajął stanowisko prezesa komitetu. Za prezydencyi Sołtyka komitet zawiązał stosunki ze spiskowcami rosyjskimi, mianowicie z Pestlem, twórcą związku rewolucyjnego śród armii, konsystującej na Ukrainie. Stosunki te, lubo nie doprowadziły do żadnego porozumienia się obu związków, ujawnione podczas śledztwa w sprawie Grudniowców, zdemaskowały Towarzystwo patryotyczne narodowe. Przez styczeń i luty r. 1826 trwały aresztowania w Warszawie i całym kraju. Komisya śledcza, złożona z Polaków i Rosyan, używała wszelkich wysiłków dla powiększenia liczby więźniów. Po ukończeniu śledztwa Konstanty polecił Radzie administracyjnej, w której po śmierci Zajączka prezydował wojewoda Walenty Sobolewski, zdecydować: jaki sąd ma wyrokować w sprawie okarżonych o zbrodnię stanu? Nowosilcow wnosił wyznaczenie sądu wojskowego, Lubecki zaś żądał zastosowania się do konstytucyi. Za Lubeckim poszli inni ministrowie, skutkiem czego zapadła decyzya Rady administracyjnej, oddająca oskarżonych o zbrodnię stanu pod sąd sejmowy, złożony z senatorów. W r. 1827 zwołany został sąd sejmowy do wyrokowania w sprawie: Sołtyka, Krzyżanowskiego, Grzymały, Plichty, księdza Konstantego Dembka, Stanisława Zabłockiego, Romana hr. Załuskiego i Franciszka Majewskiego. Prezydował sądowi senator najstarszy wiekiem, Piotr Bieliński. Oskarżenie popierał prokurator jeneralny, Antoni Wyczechowski. Z niecierpliwością wyczekiwał wy-

roku zarówno naród, jak Konstanty. Społeczeństwo rozrzuciło mnóstwo pism patryotycznych w obronie oskarżonych, Konstanty zaś żadnego nie pominął środka w celu skłonienia sądu do potępienia ich. Sąd ponowił śledztwo i, z wyjątkiem jednego głosu generała Wincentego Krasińskiego, orzekł, że w przestępstwie uwięzionych nie ma zbrodni stanu, lecz jest tylko wina zakładania towarzystw tajemnych zabronionych, brania w nich udziału i niedoniesienia rządowi o spiskach, knowanych po za granicami królestwa. Skazał Krzyżanowskiego na trzy lata, innych podsądnych na trzy i dwa miesiące aresztu publicznego, z policzeniem czasu wysiedzianego. Wyrok sądu sejmowego z 10 czerwca r. 1828 prześcignął nadzieje wszystkich. Gdy Bieliński w marcu roku następnego umarł, naród uczcił go manifestacyą pogrzebową, jakiej Warszawa nie widziała oddawna. O ile naród był uszczęśliwiony, o tyle Mikołaj i Konstanty nie posiadali się z gniewu. Wyszedł reskrypt królewski, nakazujący sądowi wstrzymanie publikacyi wyroku; senatorom nie pozwolono oddalać się z Warszawy. Dopiero w r. 1829 Mikołaj zezwolił wyrok ogłosić, lecz nakazał Radzie administracyjnej wyrazić sędziom, z wyjątkiem Krasińskiego, nieukontentowanie królewskie. Nim wyrok ogłoszono, uznany za niewinnego ksiądz Dembek umarł w więzieniu po bezskutecznem usiłowaniu samobójstwa; Sołtyk dotknięty został paraliżem. Skazanych na odsiadywanie kary w królestwie, pod pretekstem konfrontacyi ze spiskowcami rosyjskimi, wywieziono do Petersburga.

Wyrok sądu sejmowego był dowodem, że cały naród jest w opozycyi przeciwko systemowi samowoli rządowej. Cesarz rozumiał to, powściągał jednak swą zemstę z powodu zawikłań politycznych. W r. 1828 wypowiedział wojnę Turcyi. Wobec niepewności rezultatów kampanii nie chciał doprowadzać Polaków do ostateczności, zdobył się przeto na kilka aktów, mających na celu uspokojenie opinii. Polecił wystawić w kościele kapucynów w Warszawie kaplicę na pomieszczenie serca króla Jana III, przyczem nie skąpił wyrazów czci „dla jednego ze

swych najdostojniejszych poprzedników". Po wzięciu Warny ofiarował Warszawie dwanaście dział tureckich. Później znowu darował kościołowi metropolitalnemu kilka chorągwi i buńczuków, zdobytych na Turkach. Wreszcie, zadośćczyniąc wymaganiom konstytucyi, zapowiedział koronacyę na króla polskiego w maju r. 1829. Przybył Mikołaj do Warszawy z żoną, bratem Michałem i następcą tronu Aleksandrem. Po dokonaniu obrzędu koronacyi na zamku, w sali senatorskiej, zaprzysiągł konstytucyę. Starał się o popularność dla siebie i syna. Oficerom polskim, zebranym na zamku, przedstawił następcę tronu, jako ich kolegę. Jakoż wielki książę Aleksander, liczący lat jedenaście, pokazywał się wszędzie w mundurze narodowym pułku strzelców konnych, rozmawiał po polsku, z upodobaniem wspominał Sobieskiego. Pomimo tego wszystkiego nie potrafił Mikołaj obudzić dla siebie zapału. Społeczeństwo nie mogło otrząsnąć się z przykrych wrażeń przeszłości i nie wierzyło w zmianę systemu rządowego. Podana przez kilkudziesięciu członków sejmu petycya do tronu o cofnięcie artykułu dodatkowego do konstytucyi pozostała bez odpowiedzi. Opuścił Mikołaj Warszawę, żegnany chłodem i nieufnością.

Pomimo uroczystego zaprzysiężenia konstytucyi, cesarz nie kwapił się z zadośćuczynieniem jej wymaganiom. Nieprzyjaciel wszelkich zgromadzeń i narad obywatelskich, pojmujący tylko wolę własną, odciągał zwołanie sejmu bez względu na przedstawienia Rady administracyjnej. Dopiero na skutek zapewnień osób zaufanych, głównie Lubeckiego, że sejm pójdzie dobrze, zezwolił na jego zwołanie i dla zagajenia obrad przybył do Warszawy pod koniec maja r. 1830.

Naród nic nie zawdzięczał Mikołajowi; nie miał dla niego tych obowiązków, do jakich poczuwał się względem Aleksandra. Żywił do niego niechęć za tyle pogwałceń konstytucyi i prześladowań. Usposobienie to odbiło się na czynnościach sejmowych.

Wniesiono znowu pod obrady zmianę pierwszej księgi kodeksu Napoleona, w małym tylko stopniu zmodyfikowanej

przez sejm z r. 1825. Projekt rządowy domagał się wyjęcia małżeństw i rozwodów z pod kompetencyi władz świeckich i oddania ich w ręce kościelne. Zabiegało o to gorąco duchowieństwo, popierane przez Konstantego, księżnę łowicką i Nowosilcowa. Mikołaj kodeks Napoleona poczytywał za prawo dyabelskie, które zbuntowało poddanych przeciwko panującemu, zaprowadziło króla pod gilotynę i tyle sprowadziło nieszczęść w Europie. Wytłomaczono mu, że tylokrotne odrzucanie na sejmach projektów rządowych, dotyczących pierwszej księgi kodeksu, było następstwem wpływów francuskich, jakóbińskich. Uwierzywszy w prawdziwość tych przedstawień, Mikołaj kazał odnośny projekt wnieść na sejm i oświadczył, że jest jego życzeniem i wolą, aby został przyjęty. W wotowaniu, pomimo zabiegów władz rządowych, projekt odrzucono prawie jednomyślnością. Mikołaj czuł się być dotkniętym osobiście i niezadowolnienia swego nie tail. Wzmógł się gniew cesarza z powodu licznych petycyi do tronu: w sprawie cenzury, artykułu dodatkowego do konstytucyi, Rady wojewódzkiej kaliskiej, Niemojowskiego, którego ciągle trzymano na wsi pod obserwacyą wojskową, i t. p. Niedość na tem: na ostatniem posiedzeniu sejmowem jeden z posłów wniósł oskarżenie przeciwko ministrowi sprawiedliwości, który kontrasygnował reskrypt królewski, wstrzymujący publikacyę wyroku sądu sejmowego z r. 1828. Mikołaj zamknął sejm mową zimną, pełną nagan; opuścił Warszawę z wyraźnem niezadowolnieniem. Wyjechał z Polski z planami ograniczenia lub zniesienia swobód, nadanych przez poprzednika, nieprzeczuwając, że naród wkrótce porwie się do walki o niepodległość.

Rozbicie Towarzystwa patryotycznego narodowego, skutkiem aresztowania członków komitetu i oddania ich pod sąd sejmowy, pobudziło umysły gorętsze do formowania nowych związków tajemnych. Konspirowanie, zwłaszcza śród młodzieży, było powszechnem; tworzyły się koła i kółka, obejmujące naj-

różnorodniejsze widoki polityczne, działające przeważnie małemi grupami i luźnie. Młody profesor Wincenty Smagłowski zorganizował kółko, mające na celu zrzeszenie ludów słowiańskich pod przodownictwem Polski, wyzwolonej z pod panowania Rosyi, Austryi i Prus. Powziął myśl ujęcia cesarza Mikołaja podczas uroczystości koronacyjnych w r. 1829 i zmuszenia go do połączenia z królestwem zaboru rosyjskiego, co miało stanowić pierwszy krok w usiłowaniach nad zbudowaniem państwa powszechno-słowiańskiego. Juljan Ursyn Niemcewicz, którego rady zasięgano, zganił ten pomysł; minister spraw wewnętrznych przed uroczystościami koronacyjnemi wydalił Smagłowskiego z Warszawy, a później z królestwa. Najważniejszym w skutkach był *związek wojskowy*, zorganizowany przez podporucznika grenadyerów gwardyi, Piotra Wysockiego.

Cesarzewicz Konstanty założył szkoły podoficerów, czyli podchorążych: piechoty, kawaleryi i artyleryi. Przyjmowani byli do nich młodzi ludzie, którzy dosłużyli się w pułku stopnia podoficerskiego, odznaczali się dobrą konduitą i pilnością. Podchorążowie mieszkali razem, w osobnych koszarach, pod okiem komendanta i instruktorów. Szkoła podchorążych piechoty mieściła się w jednej z oficyn pałacu łazienkowskiego, w bliskości Belwederu, w którym mieszkał Konstanty. Instruktor tej szkoły, Wysocki, pod wrażeniem sądu sejmowego namówił kilkunastu uczniów do sprzysiężenia tajemnego w celu obrony konstytucyi. Przystępowali do związku najprzód wojskowi różnych stopni, następnie i cywilni: literaci, młodzież uniwersytecka i t. p. Zamiary związkowców pochwalał stary Niemcewicz; przyrzekł im swój współudział Lelewel, który po przymusowem opuszczeniu Wilna osiadł w Warszawie. Wyzwolenie Grecyi z pod panowania tureckiego, a bardziej jeszcze rewolucye: lipcowa paryska i belgijska w r. 1830, uwieńczone skutkiem pomyślnym, zapowiadające wstrząśnienie ogólno-europejskie, stały się dla związku wojskowego hasłem do **powstania listopadowego.**

Na rozpoczęcie powstania wyznaczono godzinę szóstą

wieczorem 29 listopada r. 1830. Łuny dwóch pożarów: jednej na Nowolipiu, drugiej na Solcu, miały wezwać spiskowców do zajęcia stanowisk umówionych. Postanowiono rozpocząć od zabicia Konstantego i rozbrojenia wojsk rosyjskich, które stały w Warszawie w liczbie 7000 głów. Pierwsze zadanie wzięli na się cywilni, drugie podchorążowie. Zebrało się o godzinie umówionej w parku łazienkowskim na moście Sobieskiego ośmnastu spiskowców cywilnych. Zastęp ten podzielił się na dwie kolumny: jedna, do której należał poeta Seweryn Goszczyński, miała pod wodzą Ludwika Nabielaka napaść na Belweder od frontu; druga, złożona z pięciu osób, przeznaczoną została do strzeżenia tyłów pałacu i ujęcia Konstantego, gdyby usiłował ratować się ucieczką. Cesarzewicz spał po obiedzie, nieprzeczuwając wypadków. W pałacu, oprócz mieszkańców stałych: księżny łowickiej, wypoczywającej w swych apartamentach, i służby, znajdowali się dwaj tylko ludzie postronni: vice-prezydent miasta Lubowidzki, który przyjechał z raportem policyjnym, i generał rosyjski Gendre, przybyły w interesie wojskowym. Kolumna Nabielaka wpadła z krzykiem na dziedziniec belwederski i wdarła się do wnętrza pałacu. Lubowidzkiego, który zasłaniał sobą wstęp do sypialni Konstantego, kilku pchnięciami bagnetów powalono na ziemię. Cesarzewicz zdołał umknąć z sypialni, a jednocześnie na podwórzu pałacowem rozległ się okrzyk: „hej! tutaj! żywo! wielki książę zabity!“ Druga kolumna, przeznaczona do strzeżenia tyłów Belwederu, wziąwszy za Konstantego generała Gendre'a, który uciekał do stajen, powaliła go dwoma pchnięciami bagnetów i krzyczała: „wielki książę zabity!“ Nabielak, słysząc to, zaniechał dalszych poszukiwań i wycofał się z Belwederu. Obie kolumny połączyły się znowu na moście Sobieskiego, przeświadczone o śmierci Konstantego, który tymczasem krył się na poddaszu pałacowem.

Kiedy cywilni napadali na Belweder, 160 podchorążych pod dowództwem Wysockiego maszerowało na Solec w celu oblegania koszar trzech pułków gwardyi konnej rosyjskiej.

Wojsko rosyjskie, zaalarmowane strzałami podchorążych, siadło na koń, gotowe do odparcia ataku. Uderzyli podchorążowie w środek koszar, zajmowanych przez hułanów cesarzewicza; powalili bagnetami kilku żołnierzy; lecz w końcu przed liczbą przeważającą musieli się cofnąć. Połączyli się na moście Sobieskiego z Belwederczykami i razem z nimi podążyli Alejami ujazdowskiemi ku Placowi św. Aleksandra, w głąb miasta. Po drodze mijali się z różnymi oddziałami wojsk rosyjskich i polskich, maszerującymi ku Belwederowi. Spotkawszy na Placu św. Aleksandra generała Stanisława Potockiego, upraszali go, iżby objął nad nimi dowództwo, lecz doznali odmowy. Pozwolili mu udać się do Belwederu i śród okrzyków: „do broni!“ maszerowali Nowym Światem ku Krakowskiemu Przedmieściu. Przed kościołem św. Krzyża spotkali generała Trębickiego, który był komendantem szkoły podchorążych piechoty. „Generale!, — wołali, — zrobiliśmy powstanie, prowadź nas dalej!“ Generał zgromił ich i wzywał do złożenia broni. Wzięli go podchorążowie w środek i maszerowali dalej. Przed pałacem namiestnikowskim (niegdy radziwiłłowskim) napotkali ministra wojny, generała Hauke'go, i pułkownika Meciszewskiego. Hauke przemówił do nich ostro; Meciszewski zaś, dobywszy z olstrów pistoletu, wystrzelił. Podchorążowie przeszyli obu bagnetami i, ciągle trzymając w szeregach Trębickiego, wkroczyli na ulicę Kozią, łączącą Krakowskie Przedmieście z Senatorską. Spotkawszy na Koziej karetę, pytali: kto jedzie? Mylnie usłyszawszy: „Lewicki!“, nazwisko dygnitarza rosyjskiego, powalili kilku strzałami Nowickiego, generała polskiego, człowieka zacnego i powszechnie poważanego. Zmierzając Senatorską ku arsenałowi, celowi pochodu, na ulicy Bielańskiej zamordowali Trębickiego, który pod wrażeniem śmierci Hauke'go, Meciszewskiego i wrzekomego Lewickiego, złorzeczył podchorążym, nazywając ich wiarołomcami i zbójcami. Przed arsenałem, którym owładnęło już wojsko polskie, zamordowali generała Blumera, namawiającego żołnierzy do odstąpienia od powstania. W innych punktach miasta z tegoż

samego powodu zostali zabici: przybyły z Belwederu na zwiady Stanisław Potocki i szef sztabu armii polskiej, generał Siemiątkowski. Podczas pochodu podchorążych wojsko polskie na widok łun pożarów na Solcu i Nowolipiu wystąpiło z koszar i zajęło stanowiska w miejscach umówionych. Do arsenału ciągnęło mieszczaństwo i młodzież dla zaopatrzenia się w broń.

W trakcie tego cesarzewicz, ośmielony przez służbę do opuszczenia poddasza belwederskiego, za namową przybyłych do pałacu generałów siadł na konia i wyjechał w Aleję ujazdowską, gdzie już zebrała się wszystka jazda rosyjska. Niebawem nadciągnął pod dowództwem generała Kurnatowskiego polski pułk gwardyi strzelców konnych i ofiarował cesarzewiczowi swe usługi. Miał Konstanty siłę dostateczną do stłumienia powstania w samym zarodku, lecz, straciwszy głowę, nie dawał wojskom rozkazu wkroczenia do miasta. Wojsk rosyjskich nie chciał użyć do walki z ruchem, mówiąc, że Polacy sami powinni sprawę, wszczętą przez się, załatwić. Kierując się tą myślą, skutkiem usilnych nalegań otoczenia, zdecydował się na wysłanie do miasta siły zbrojnej, lecz tylko polskiej, — samego pułku gwardyi strzelców konnych. Kurnatowski zajął pobliskie ulice, lecz, spotkawszy się z linją obronną powstańców, rozciągniętą od gmachu banku polskiego aż do Placu zamkowego, dalszego pochodu zaniechał. Około godziny trzeciej po północy walka ustała zupełnie. Płonęły tylko na placach ogniska, rozlegały się odgłosy straży i czat.

Nie powiodło się spiskowcom zgładzić Konstantego i rozbroić wojsk rosyjskich. Ruch powstańczy w nocy 29 listopada nie porwał za sobą ani wszystkich wojsk polskich, stojących w Warszawie, ani ogółu mieszkańców, niewtajemniczonych dostatecznie w sprawę, podjętą przez garstkę młodzieży. Ocalało powstanie tylko dzięki nieczynności Konstantego, który, spacerując przed frontem wojsk rosyjskich w Alejach ujazdowskich, powtarzał ciągle, że sami Polacy stłumić powinni rozruch, wywołany przez współrodaków. I w takich jednak warunkach powstanie, lubo ocalało, nie miało zapewnionej trwa-

łości: brakowało mu wodza i rządu. Wysocki nie miał na wodza kwalifikacyi; zapraszani przez podchorążych jenerałowie: Stanisław Potocki i Trębicki odmówili i polegli; cieszący się wielką popularnością Chłopicki, dla uniknięcia propozycyi, skrył się w cudzem mieszkaniu prywatnem. Nie obmyślili też spiskowcy rządu powstańczego. Lelewel, do którego zwrócili się z prośbą o przyjęcie kierunku władzy, czuwał nad ojcem umierającym i nie był usposobiony do czynu. Z powodu nieogłoszenia rządu powstańczego, pokusiła się o owładnięcie wypadkami władza z ramienia Mikołaja, — Rada administracyjna.

Zaraz w nocy 29 listopada, skutkiem nalegań Lubeckiego i Czartoryskiego, prezes Rady administracyjnej, Sobolewski, zwołał jej członków na posiedzenie nadzwyczajne. Ponieważ Rada w zwykłym komplecie ministrów nie cieszyła się popularnością, na wniosek Lubeckiego zaproszono do zasiadania w niej ludzi, mających zaufanie narodu: książąt — Czartoryskiego i Michała Radziwiłła, kasztelana Michała Kochanowskiego, Niemcewicza i generałów dymisyonowanych: Ludwika Paca i Chłopickiego. Zebrali się na posiedzenie wszyscy, z wyjątkiem Chłopickiego, którego niemożna było odszukać. Rada, przybierając samowolnie do swego grona sześciu mężów zaufania, uczyniła krok nielegalny, z punktu widzenia mikołajewskiego — rewolucyjny. Dwaj delegowani Rady: Lubecki i Czartoryski udali się nocą w deputacyi do cesarzewicza; jako naczelnego wodza, upraszali go, aby dla stłumienia powstania użył siły zbrojnej, lecz otrzymali odpowiedź odmowną. „Polacy, — mówił cesarzewicz, — zaczęli; trzeba, aby sami całą sprawę załatwili!“ Pozbawiona poparcia ze strony Konstantego, poczęła Rada działać na własną rękę. Rano 30 listopada wydała do narodu w imieniu Mikołaja odezwę, w której wypadki wieczora wczorajszego nazwała „smutnymi“, nawoływała publiczność do spokoju i porządku, zapewniając ze swej strony wszystkim bezpieczeństwo majątków i osób. Uprosiła generała Paca do objęcia dowództwa nad wojskiem polskiem;

usunęła niemiłych narodowi wybitniejszych urzędników i na ich miejsce mianowała: prezydentem Warszawy Stanisława Węgrzeckiego, gubernatorem miasta generała Juljana Sierawskiego; zarządziła nawet organizacyę straży bezpieczeństwa z mieszczaństwa i młodzieży uniwersyteckiej. Podczas tych zarządzeń Rady powstanie żadnych nie zrobiło postępów. Konstanty z wojskiem rosyjskiem i wiernymi mu pułkami polskimi ustąpił za rogatki i założył główną kwaterę w Wierzbnie. W mieście zapanował spokój, zwłaszcza gdy po Pacu naczelne dowództwo nad armją polską objął odszukany Chłopicki.

1 grudnia obecni w Warszawie członkowie sejmu na naradzie, odbytej w izbie poselskiej, roztrząsali dotychczasowe postępowanie Rady administracyjnej i uznali je za niedostateczne, nieodpowiadające duchowi narodowemu. Uchwalili deputacyę, która, udawszy się na miejsce posiedzeń Rady, do gmachu banku polskiego, zażądała usunięcia z niej niepopularnych ministrów mikołajewskich i zastąpienia ich członkami sejmu. Rada przyjęła deputacyę z uprzejmością i żądaniu jej zadośćuczyniła. Ustąpiło z Rady kilku ministrów, weszli zaś do niej: z senatu kasztelan Leon Dembowski, a z izby poselskiej: Władysław Ostrowski, Gustaw Małachowski i Lelewel. W taki sposób Rada administracyjna, obejmująca z urzędników mikołajewskich tylko prezesa Sobolewskiego i dwóch ministrów: skarbu — Lubeckiego i spraw wewnętrznych — Tadeusza Mostowskiego, przekształcała się w istocie rzeczy w rząd narodowy.

Konstanty, stojący w Wierzbnie, nie protestował przeciwko przekształcaniu się Rady administracyjnej, zapragnął owszem porozumieć się z nią i użyć jej do stłumienia powstania. Na żądanie cesarzewicza wysłała Rada do Wierzbna w delegacyi: Czartoryskiego, Lubeckiego, Ostrowskiego i Lelewela. Udali się delegaci do Wierzbna 2 grudnia i wymogli na Konstantym następującą punktacyę: 1) Cesarzewicz oświadcza, że nie miał i nie ma zamiaru atakować i dobywać War-

szawy; gdyby jednak otrzymał rozkaz stłumienia powstania siłą zbrojną, ostrzeże o tem stolicę na 48 godzin przed uderzeniem na nią. 2) Zapewnia, że korpus rosyjski, stojący na Litwie, nie wtargnie do królestwa. 3) Przyrzeka, że wstawi się do cesarza, iżby nikt z powstańców nie był pociągany do odpowiedzialności. 4) Przyjmuje do wiadomości i zakomunikuje to cesarzowi, że najgorętszem życzeniem narodu polskiego jest połączenie z królestwem i obdarowanie swobodami konstytucyjnemi gubernii litewsko-ruskich. Punktacyę tę miała Rada administracyjna roztrząsnąć i, w razie zgodzenia się na nią, opublikować ją w celu uspokojenia umysłów i zażegnania powstania. Kiedy delegowani wrócili wieczorem do Warszawy z punktacyą, mającą położyć powstaniu koniec, zaszły wypadki, które zabiegi Konstantego i Rady administracyjnej o załatwienie sprawy drogą układów obróciły w niwecz.

1 grudnia te same żywioły, które dokonały powstania listopadowego, lecz, niezdobywszy się na ustanowienie rządu rewolucyjnego, dopuściły do władzy Radę administracyjną, zebrały się na ratuszu warszawskim i zorganizowały się w klub pod nazwą *Towarzystwa patryotycznego*. Spisano akt związku i dokonano wyboru prezydyum. Lelewela powołano na prezesa, adwokata Ksawerego Bronikowskiego na vice-prezesa, literata Maurycego Mochnackiego na zastępcę vice-prezesa, Franciszka Grzymałę na sekretarza. Nazajutrz pod przewodnictwem Bronikowskiego odbyło się posiedzenie klubu w salach redutowych, w gmachu teatralnym na Placu Krasińskich. Różni mówcy wystąpili z naganą działalności Rady administracyjnej, która, zamiast powstanie popierać, usiłuje stłumić je i w tym celu porozumiewa się z cesarzewiczem. Uchwalono ostatecznie wyznaczenie deputacyi dla zakomunikowania Radzie administracyjnej następujących żądań Towarzystwa: 1) Chłopicki ma rozpocząć działania zaczepne przeciwko Konstantemu. 2) Obywatele prowincyi otrzymają polecenie do urządzenia powstania. 3) Układy z cesarzewiczem zrywają się. 4) Ci generałowie polscy, którzy się dotychczas z narodem nie połą-

czyli, obwołani zostaną zdrajcami kraju. W razie, gdyby Rada administracyjna do wykonania tych żądań nie przystąpiła, zmuszoną będzie przyjąć do swego grona kilku członków klubu. Z takiemi żądaniami udała się do Rady administracyjnej deputacya Towarzystwa patryotycznego, za którą pociągnęło tysiące ludu. Przybyła do gmachu banku polskiego właśnie wtedy, kiedy delegacya, wróciwszy z Wierzbna, przedstawiała Radzie raport ze swych czynności i punktacyę z Konstantym. Rada, zagrożona najściem tłumu, kazała otworzyć salę posiedzeń i dopuściła do siebie klubowców. Mochnacki przemawiał w duchu rewolucyjnym; wyraził Radzie niezadowolnienie, że sprawę narodową, rozpoczętą orężem, chce zakończyć układami; poczem odczytał żądania, spisane w salach redutowych.

Nazajutrz, 3 grudnia, Rada administracyjna roztrząsała żądania, podane jej przez deputacyę klubową, i zdecydowała przyjąć do swego grona czterech członków Towarzystwa patryotycznego: Plichtę, Bronikowskiego, Machnickiego i Mochnackiego. Wejście do Rady administracyjnej członków klubu, domagającego się działań zaczepnych przeciwko Konstantemu, uniemożliwiło układy na podstawie punktacyi, ułożonej w Wierzbnie. Zaraz też po wejściu do Rady klubowców, Lubecki zawiadomił cesarzewicza, że w obecnych okolicznościach myśleć o układach niepodobna; Chłopicki zaś radził Konstantemu, aby, dla uniknięcia kroków zaczepnych ze strony Warszawy, pozwolił wojskom polskim, przebywającym w Wierzbnie, połączyć się z powstaniem i żeby sam z korpusem rosyjskim królestwo opuścił. Zawiadomienie Lubeckiego i radę Chłopickiego zawiózł do Wierzbna adjutant Konstantego, podporucznik gwardyi strzelców konnych, siostrzeniec księcia Czartoryskiego, Władysław Zamojski, używany stale do porozumiewania się z Radą administracyjną.

Cesarzewicz, niechcąc narażać się na kroki zaczepne ze strony powstańców, poszedł za radą Chłopickiego. Pozwolił wojskom polskim powrócić do Warszawy i ogłosił, że z kor-

pusem rosyjskim udaje się do cesarstwa. Wojska polskie, wracające z Wierzbna, przyjęła Warszawa okrzykami radości. Cesarzewicz z pułkami swymi przemaszerował bezzwłocznie na Litwę.

W taki sposób Towarzystwo patryotyczne unicestwiło układy, zagajone w Wierzbnie. Rozbiło ono i Radę administracyjną, która w składzie żywiołów tak sprzecznych, jak ministrowie mikołajewscy i członkowie klubu, funkcyonować prawidłowo nie mogła. Jakoż tego samego dnia, w którym wojsko polskie wróciło do Warszawy, Sobolewski, Lubecki i Mostowski podali się do dymisyi. Rada administracyjna 3 grudnia rozwiązała się.

Z siedmiu członków, przybranych do Rady administracyjnej 30 listopada i 1 grudnia, za inicyatywą księcia Czartoryskiego utworzony został *Rząd tymczasowy*. Rząd ten nie zrywał wyraźnie z Mikołajem, lecz przywłaszczył sobie jego prerogatywę: zarządził zwołanie sejmu na 18 grudnia r. 1830. Trwał on zresztą w charakterze władzy samodzielnej tylko dwa dni, albowiem podnosząca głowę anarchja skłoniła Chłopickiego do objęcia *dyktatury*. 5 grudnia nakazał Chłopicki wojskom zebrać się na Placu broni, sam zaś w otoczeniu szwadronu jazdy udał się do gmachu bankowego i oświadczył Rządowi tymczasowemu, że bierze w swe ręce władzę nieograniczoną do czasu zebrania się sejmu. Rząd ustąpił w milczeniu. Chłopicki, udawszy się zaraz na Plac broni, oznajmił o swym postępku wojsku i tłumom. Tysiączne piersi wykrzyknęły: „niech żyje dyktator!“ Opinja publiczna przyjęła dyktaturę z radością. Mniemała, że Chłopicki dokona tego, czego nie śmiała zrobić ani Rada administracyjna, ani Rząd tymczasowy: zerwie z Mikołajem, wezwie do powstania gubernje litewsko-ruskie i rozpocznie walkę o niepodległość Polski.

Józef Chłopicki (* 1771), rodem z Wołynia, walczył w powstaniu kościuszkowskiem, po upadku rzeczypospolitej wszedł do legjonów i odbył wszystkie kampanje pod Dąbrowskim i Kniaziewiczem. Podczas wojny Francuzów z Hiszpa-

nami dowodził pułkiem legii nadwiślańskiej i dosłużył się stopnia generalskiego. Zasłynął z odwagi, zimnej krwi i przytomności umysłu. Po upadku Napoleona przybył do królestwa i wstąpił do wojska polskiego w stopniu generała dywizyi. Nienawidzony i prześladowany przez Konstantego, podał się do dymisyi. Mieszkał w Warszawie jako człowiek prywatny, otoczony szacunkiem i czcią. Konspiratorzy poczytywali go za przyszłego wodza powstania narodowego. Do związków tajemnych Chłopicki nie należał i w istocie rzeczy lekceważył je; pomimo tego w oczach opinii publicznej uchodził za męża rewolucyi. W nocy 29 listopada, przeczuwając, że go powstańcy wezwą do objęcia dowództwa, skrył się w cudzem mieszkaniu prywatnem i dopiero na żądanie Rady administracyjnej przyjął nad wojskiem komendę. Objął dyktaturę dla niedopuszczenia w kraju anarchii, nie zaś w celu walczenia z Rosyą. W powodzenie powstania nie wierzył; jedyne wyjście upatrywał w porozumieniu się i układach z Mikołajem. Kresem jego pragnień było zapewnienie narodowi swobód konstytucyjnych, zagwarantowanych ustawą z r. 1815; nie brał w rachubę połączenia z królestwem gubernii litewsko-ruskich, tem mniej odbudowania Polski niepodległej. Na stanowisku dyktatora unikał wszystkiego, coby mogło obrażać Mikołaja i utrudniać układy. Wojsku rosyjskiemu, maszerującemu z Wierzbna ku granicy litewskiej, pozwolił opuścić królestwo, chociaż mógł je rozbroić i razem z cesarzewiczem wziąść do niewoli. Niechcąc przywłaszczać sobie atrybucyi władzy królewskiej, nie mianował ministrów, lecz tylko ich *zastępców*. Nowe uzbrojenia, jakie podjąć musiał skutkiem nalegań opinii publicznej, poczytywał za krok nierozważny. Sądził, że Mikołaj skłoni się do układów, jak przychylał się do nich w Wierzbnie Konstanty, i dlatego wysłał do Petersburga z listami: Lubeckiego i Jana Jezierskiego, członka izby poselskiej.

Przed 18 grudnia, terminem otwarcia sejmu, zjeżdżali się do Warszawy senatorowie, posłowie i deputowani. Na konferencyach, odbywanych prywatnie w izbie poselskiej, roztrzą-

sali położenie kraju, zastanawiali się nad najpilniejszem zadaniem sejmu: uchwaleniem przyszłej formy rządu. Ogół obradujących oświadczał się za rządem sprężystym i silnym, t. j. za dyktaturą; i jedynego człowieka, godnego piastować tę władzę, upatrywał w Chłopickim. Postanowiono przeto upraszać Chłopickiego, żeby nie odmawiał przyjęcia dyktatury na czas dalszy, gdy mu ją sejm zaofiaruje. Wyznaczona w tym celu deputacya udała się do dyktatora. Chłopicki propozycyi wręcz nie odrzucił, żądał tylko, żeby otwarcie sejmu nastąpiło nie 18, lecz 21 grudnia i to osobiście przez niego. Domagał się tych paru dni zwłoki dla przygotowania projektów, które chciał wnieść pod obrady sejmowe. Deputacya zakomunikowała żądanie dyktatora członkom sejmu. D. 18 grudnia, t. j. w terminie, oznaczonym przez Rząd tymczasowy na otwarcie sejmu, zebrali się w sali obrad posłowie i deputowani. Gdy jeden z członków deputacyi zawiadomił izbę o woli dyktatora, iżby sejm otwarty był dopiero 21 grudnia, porwał się poseł województwa kaliskiego, Teofil Morawski: „żadnej, — zawołał, — zwłoki!, sejm powinien natychmiast ukonstytuować się! Wypadki są nadzwyczajne;... nie ma chwili do stracenia! Sejm powinien zaraz rozpocząć swe czynności!“ Żądanie Morawskiego przyjęto oklsakami i natychmiast przystąpiono do obrania marszałka izby poselskiej. Został nim poseł piotrkowski, Władysław Ostrowski (* 1790), syn Tomasza, podskarbiego nadwornego koronnego za czasów rzeczypospolitej, uczestnik wojen z r. 1809 i 1812, człowiek wykształcony i zacny. Po obiorze marszałka poseł szydłowiecki, Gustaw Małachowski, wniósł projekt uznania powstania za narodowe, który izba przyjęła jednomyślnością, powitaną okrzykami i oklaskami publiczności. Śród ogólnego zapału za przykładem marszałka różni posłowie i deputowani ofiarowali znaczne sumy gotowizną na potrzeby ojczyzny. Chłopicki, dowiedziawszy się, że sejm wbrew jego woli ukonstytuował się, a nawet ogłosił uchwałę, sankcyonującą powstanie, nie posiadał się z gniewu. W postąpieniu sejmu upatrywał objaw anarchii; w uznaniu pows

nia za narodowe widział utrudnienie układów z Mikołajem. Tegoż samego dnia wieczorem przesłał na ręce prezesa senatu, księcia Czartoryskiego, i marszałka izby poselskiej, Ostrowskiego, zawiadomienie, że składa dyktaturę, którą przyjął tylko do czasu otwarcia sejmu. W taki sposób 18 grudnia dyktatura skończyła się. Sejm, zaskoczony dymisyą Chłopickiego, był w wielkim kłopocie. Generał był nieubłaganym, pomimo tego, że najwybitniejsi przedstawiciele senatu i izby poselskiej upraszali go o nieporzucanie dyktatury. Nareszcie skutkiem usilnych nalegań zobowiązał się przyjąć dyktaturę, lecz nieograniczoną i pod warunkiem, że sejm natychmiast rozejdzie się. Sejm nie chciał na to przystać; po długich układach nastąpiło porozumienie się na podstawie ustępstw obustronnych. Chłopicki obejmuje władzę nieograniczoną, lecz czynności jego kontrolować będzie deputacya sejmowa, złożona z prezesa senatu, marszałka izby poselskiej i kilku innych osób. Na posiedzenie sejmowe 20 grudnia przybył Chłopicki, powitany okrzykami: niech żyje dyktator! Sejm, który obradował tylko 48 godzin, rozszedł się, rozpoczęła zaś panowanie *powtórna dyktatura* Chłopickiego.

Dyktator na miejsce Rządu tymczasowego, którym posługiwał się od 5 do 18 grudnia, ustanowił *Radę najwyższą narodową*, jako organ władzy wykonawczej, i mianował nowych *zastępców* ministrów. Programu swego nie zmienił: nie porzucił myśli układów z Mikołajem i z niecierpliwością oczekiwał od Lubeckiego i Jezierskiego wiadomości z Petersburga. W początkach stycznia r. 1831 przybył do Warszawy z Petersburga podpułkownik Wyleżyński i przywiózł listy ministra sekretarza stanu królestwa: jeden, adresowany do Chłopickiego, drugi do Sobolewskiego, prezesa nieistniejącej już Rady administracyjnej. W pierwszym liście minister sekretarz stanu w imieniu cesarza dziękował Chłopickiemu za objęcie władzy i utrzymanie porządku; wzywał go, aby zaniechał dalszych uzbrojeń i żeby, skoncentrowawszy armję w województwie płockiem, oczekiwał poleceń królewskich. Drugi list zawierał naganę, że

Rada administracyjna śmiała najprzód przybierać do swego grona osoby postronne, a następnie rozwiązać się: nakazywał jej objąć władzę natychmiast i czekać dalszych rozkazów. Po odebraniu tych ekspedycyi Chłopicki zwołał sesyę Rady najwyższej narodowej, odczytał jej listy i zapytał: czy jest za zastosowaniem się do woli cesarza i króla, lub też za wojną? Pierwszy Czartoryski, nieupatrując w listach cesarskich podstawy do układów, oświadczył się za walką o niepodległość, a za zdaniem jego poszli inni członkowie Rady. Chłopicki, niezadowolniony, oznajmił, że nie chce brać na siebie odpowiedzialności za skutki wojny i nakazał Radzie przygotować zwołanie sejmu na 17 stycznia. Niech sam naród stanowi o swym losie; niech on wyrzeknie: wojna czy pokój? Radzie najwyższej narodowej zdawało się, że skoro sejm zbierze się i uchwali wojnę z Mikołajem, Chłopicki zastosuje się do jego woli: obejmie naczelne dowództwo i rozpocznie kroki zaczepne. Tymczasem nieprzewidziane wypadki nadzieje te rozwiały. Powrócił z Petersburga Jezierski i miał posłuchanie u dyktatora. Deputacya sejmowa, zachowująca się do tego czasu biernie, pragnęła wybadać Chłopickiego w kwestyi jego poglądu na stan rzeczy i zamiarów na przyszłość. Otrzymała posłuchanie 16 stycznia. Chłopicki obstawał znowu za układami z cesarzem za pośrednictwem króla pruskiego; deputacya zaś wyrażała nadzieję, że obejmie dowództwo nad wojskiem i poprowadzi je do walki z Rosyą. „Nie! nie!, — zawołał Chłopicki, — wodzem nie będę, bo nie chcę być pobitym!“ Wtedy członek deputacyi, Jan Ledochowski, poseł krakowski, w uniesieniu krzyknął: „ale musisz być, bo my ci rozkazujemy!“ Na co dyktator: „szelmą będę, jeżeli przyjmę dowództwo od sejmu!“ 18 stycznia przesłał Chłopicki deputacyi sejmowej zrzeczenie się godności dyktatorskiej.

Nazajutrz po ustaniu dyktatury Chłopickiego, t. j. 19 stycznia, sejm, otwarty przez marszałka Ostrowskiego, natychmiast przystąpił do załatwienia sprawy najpilniejszej, — obmyślenia przyszłej formy rządu. Dwukrotna dyktatura nie za-

pewniła sprawie narodowej tych korzyści, jakich można było spodziewać się od rządu silnego i sprężystego: rozwój powstania wstrzymała i nadała wypadkom obrót, niezgodny z wymaganiami opinii publicznej. Dla tego też, pomimo powszechnego przeświadczenia o potrzebie silnej władzy, sejm zrezygnował z dyktatury i postanowił odłączyć stanowisko wodza naczelnego od rządu. Chłopicki uparł się i usług swych odmawiał, inni generałowie nie odpowiadali wymaganiom; nastręczała się trudność w wyszukaniu odpowiedniego wodza naczelnego. Nareszcie, skutkiem usilnych zabiegów i próśb najwybitniejszych członków sejmu, Chłopicki uległ: zobowiązał się przyjąć dowództwo faktyczne pod warunkiem, że tytularne oddane będzie człowiekowi, którego lubiał: księciu Michałowi Radziwiłłowi, niegdy generałowi wojsk napoleońskich. Radziwiłł nie odznaczał się znajomością sztuki wojskowej i nie ubiegał się o wodzostwo; przyjął je jednak, otrzymawszy zapewnienie, że faktycznie kierować będzie armją Chłopicki. Gdy sejm ogłosił nominacyę nowego wodza, publiczność przyjęła ją okrzykami: „niech żyje Radziwiłł!“ i „na Litwę! na Litwę!“ W pochodzeniu litewskiem wodza naczelnego publiczność zaczerpnęła myśl wskazania kierunku powstania, dotychczas niezdecydowanego; ujawniła pragnienie walki nie o samo tylko królestwo i jego konstytucyę, lecz o cały zabór rosyjski. Takie samo zresztą pragnienie żywili i obywatele gubernii litewsko-ruskich. Zaraz w początkach powstania zorganizowali oni w Warszawie komitet ziem litewsko-ruskich, który czynił starania u dyktatora o opiekę nad zaborem rosyjskim. Ponieważ Chłopicki ze swego programu myśl o Litwie i Rusi wykluczał, przeto komitet skazany został na bezczynność i dopiero po ustaniu dyktatury zyskał możność ujawnienia swych pragnień. Podał on do laski marszałkowskiej adres, w którym w imieniu ziem litewsko-ruskich oświadczał, że przystępuje do powstania narodowego i sejm królestwa uznaje za władzę najwyższą. Sejm przyjął uroczyście deputacyę tych prowincyi i żądań jej wysłuchał, przez co uczynił krok, stanowiący pośrednio wypowiedzenie wojny Mikołajowi. Naza-

jutrz, 25 stycznia, sejm wypowiedział wojnę Mikołajowi bezpośrednio, ogłaszając jego detronizacyę.

25 stycznia przed połączonemi izbami sejmowemi stanął Jezierski w celu zdania narodowi sprawy ze swej misyi do Petersburga. Sala senatorska, miejsce posiedzeń izb połączonych, przepełniona była publicznością. Relacyi Jezierskiego słuchano z początku w milczeniu; zaczęto ją przerywać odgłosami: „niegodnie! niegodnie! niehonorowo!“, gdy mówca z całą szczerością przyznawał się, że przedstawił cesarzowi ruch powstańczy jako lekkomyślny wyskok młodzieży, który naród potępia. Gdy Jezierski powtórzył frazes Mikołaja: „pierwszy strzał działowy ze strony Polaków będzie sygnałem zniszczenia Polski!“, — powstało wzburzenie, śród którego dały się słyszeć wiele kroć powtarzane głosy: „wojna! wojna!“ Porwał się wtedy marszałek Ostrowski i wniósł projekt, dawniej już przez jednego z posłów złożony u laski, dotyczący zerwania związku dynastycznego, istniejącego pomiędzy Polską a Rosyą. Ledochowski, znany z awantury z Chłopickim, zabrał głos i mowę swoją zakończył: „nie ma Mikołaja!“ Okrzyk ten powtórzyły tysiączne piersi członków sejmu i publiczności. Sejm bez wotowania uchwalił detronizacyę Mikołaja i uprosił Niemcewicza o zredagowanie aktu. Niemcewicz udał się do bocznej sali i po niejakim czasie przyniósł deklaracyę detronizacyjną następującą: „Najświętsze, najuroczystsze umowy, tyle tylko są nienaruszalnemi, ile wiernie dotrzymanemi z stron obydwóch. Długie cierpienia nasze, znane światu całemu; przysięgą zaręczone przez dwóch panujących, a pogwałcone tyle kroć swobody; nawzajem i naród polski od wierności dziś panującemu uwalniają. Wyrzeczone nakoniec przez samego cesarza Mikołaja słowa, że pierwszy z strony naszej wystrzał stanie się na zawsze zatracenia Polski hasłem, odejmując nam wszelką sprostowania krzywd naszych nadzieję, nie zostawują, jak rozpacz szlachetną. Naród zatem polski, na sejm zebrany, oświadcza: iż jest niepodległym ludem, i że ma prawo temu koronę polską oddać, którego godnym jej uzna; po którym

z pewnością będzie się mógł spodziewać, iż mu zaprzysiężonej wiary i zaprzysiężonych swobód święcie i bez uszczerbku dochowa". Akt ten został przyjęty i przez wszystkich sejmujących podpisany. W taki sposób 25 stycznia r. 1831 z woli narodu Mikołaj przestał być królem polskim. W kilka dni później, 29 stycznia, sejm ustanowił *Rząd narodowy*, złożony z prezesa, księcia Czartoryskiego, i czterech członków: Stanisława Barzykowskiego, Wincentego Niemojowskiego, Teofila Morawskiego i Lelewela. Rządowi temu powierzył sprawowanie władzy w zakresie, przyznanym przez konstytucyę królowi. Reszta władzy należy do sejmu, który obradować będzie bezustannie, aż do ukończenia powstania. 3 lutego sejm uchwalił przysięgę, którą pierwszy sam wykonał, że celem powstania jest „odzyskanie tej niepodległości, tego stopnia między ludami, do jakich Stwórca naród polski przeznaczył". Osobną odezwą wezwał naród do wykonania tej przysięgi.

W chwili, gdy sejm nadawał powstaniu charakter walki o niepodległość, ciągnęła do królestwa armja rosyjska. Na zgniecenie powstania przeznaczył Mikołaj 150000 ludzi i przeszło 400 armat. Oprócz tego trzy korpusy miały zająć gubernje litewsko-ruskie, aby je utrzymać w spokoju. Armja rosyjska składała się z żołnierza starego, zaprawionego do boju w ostatniej wojnie tureckiej. Naczelnym jej wodzem był feldmarszałek Jan Karol Dybicz Zabałkański (* 1785), Niemiec śląski, uchodzący za najpierwszą powagę wojskową, przeświadczony, że po upływie kilku tygodni powstanie zgnębi i złoży Polskę u stóp cesarskich. Wkraczali Rosyanie do królestwa na całej linii granicznej od Kowna z północy do Uściługa na południu. Za główny teren walki obrał Dybicz część północną królestwa. Zamierzał złamać wojsko polskie pod Pragą, przejść Wisłę po lodzie i zazimować w Warszawie.

Królestwo polskie, mające na obszarze 2,312 mil kwadratowych 4,000,000 ludności, przy największym wysiłku wystawić mogło 100000 żołnierzy. W chwili wybuchu powstania armja polska liczyła 28000 ludzi. Wojsko nowej formacyi było

młode i niewyćwiczone; nie miało ani dostatecznych zapasów broni, ani uzdolnionych oficerów. Starszyzna wojskowa, która wyszła ze szkoły Napoleona, wojnę z Rosyą poczytywała za szaleństwo, w zwycięstwo powstania nie wierzyła. Nie miała nadziei pokonania Rosyi tem bardziej, że widoki na pomoc zagraniczną były wątpliwe i w rzeczywistości zawiodły najzupełniej.

Dwór wiedeński wiadomość o powstaniu listopadowem powitał z zadowolnieniem. Były mu na rękę kłopoty Rosyi, która Słowian, znajdujących się pod panowaniem austryackiem, demoralizowała, podburzając ich przeciwko Habsburgom. Kanclerz austryacki, książę Metternich, lubo zaciekły konserwatysta, wróg wszelkich ruchów ludowych, żywił dla powstania polskiego życzliwość, gdy spostrzegł, że celem jego było osiągnięcie niepodległości politycznej bez domieszki tendencyi rewolucyjnych. Ujęła go forma rządu powstańczego, dyktatura, najbardziej zbliżona do monarchicznej; wypuszczenie z granic królestwa cesarzewicza Konstantego; wreszcie niedostrzegalność anarchii i swywoli demagogicznej. Już za dyktatury Chłopickiego nawiązał stosunki z dworem austryackim książę Czartoryski za pośrednictwem swego brata, Konstantego, przemieszkującego w Wiedniu. Za przyczynienie się Austryi do osiągnięcia celów powstania proponował koronę polską jednemu z arcy-książąt. Metternich, ujęty propozycyą, zdecydował się traktować z rządem powstańczym i zezwolił na wysłanie do Wiednia znanych mu osobiście: prezesa banku polskiego, Jelskiego, i pułkownika Bojanowicza. Posłowie polscy wyjechali z Warszawy już po detronizacyi Mikołaja i po ustanowieniu Rządu narodowego, w którym książę Czartoryski objął wydział spraw zagranicznych. Gdy przybyli do Berna morawskiego, otrzymali od miejscowego gubernatora polecenie udania się do pewnej miejscowości pod Wiedniem, gdzie miał na nich oczekiwać generał austryacki. Istotnie: we wsi Paysdorf zastali generała-adjutanta cesarskiego, hrabiego Clam-Martinitz'a, wyznaczonego przez Metternicha do porozumienia się z nimi. Hrabia oświadczył posłom, że powstanie nie może

liczyć na żadną pomoc Austryi; w dodatku wyraził wolę swego dworu, żeby pułkownik Bojanowicz wracał do Warszawy, Jelski zaś żeby osiadł w jednem z miast monarchii: w Bernie, Pradze czeskiej lub w Lublanie. Na zmianę usposobienia dworu wiedeńskiego wpłynęły wypadki, jakie zaszły w królestwie po upadku dyktatury, mianowicie: detronizacya Mikołaja i ustanowienie Rządu narodowego zbiorowego. Detronizacyę poczytywał Metternich za krok rewolucyjny. W rządzie zbiorowym upatrywał tendencyę anti-monarchiczną, zwłaszcza że zasiadał w nim Lelewel, uchodzący za republikanina-demokratę. Austrya nietylko powstania nie poprze, lecz szkodzić mu będzie, zamykając swą granicę i utrudniając królestwu komunikowanie się z państwami zachodniemi.

Dwór berliński, uległy we wszystkiem petersburskiemu, żadnych w rządzie powstańczym nie budził złudzeń. Wyjechał wprawdzie do Berlina były minister spraw wewnętrznych, Mostowski, lecz nie był nawet dopuszczony do sfer dworskich. Dodany mu do pomocy Wojciech Grzymała, niegdy uczestnik związków tajemnych, wszedł w stosunki z profesorom uniwersytetu berlińskiego, Edwardem Gans'em, który pragnął wyzwolenia Prus z pod wpływu Rosyi, okazywał życzliwość dla powstania polskiego, miał zaś za sobą tłumy młodzieży i publiczności. Propagował Gans myśl osadzenia na tronie polskim księcia pruskiego, lecz zabiegom jego położyła koniec policya berlińska. Prusy zamknęły dla królestwa swą granicę i odgrodziły je od państw zachodnich. Zawarły nawet z Rosyą traktat, którym zobowiązały się wystawić na granicy królestwa korpus sześćdziesięcio-tysiączny, gotowy do działań zaczepnych i zajęcia Warszawy. Komendę nad tym korpusem objął feldmarszałek Gnesenau.

Najwięcej budziła nadziei Francya, która powstaniu listopadowemu zawdzięczała wstrzymanie pochodu wojsk rosyjskich, przeznaczonych przez Mikołaja na stłumienie rewolucyi lipcowej. Wiadomość o powstaniu lud francuski powitał okrzykami: „na pomoc Polakom!“ Lecz entuzyazmu ludu nie podzielał rząd wy-

niesionego na tron przez rewolucyę lipcową króla Ludwika Filipa, księcia orleańskiego. Król, zajęty myślą ugruntowania swej dynastyi, unikał zatargów zewnętrznych. Bogate mieszczaństwo, którego dziełem była ostatnia rewolucya i wyniesienie Ludwika Filipa, zadowolnione z konstytucyi, zapewniającej mu dobrobyt, pragnęło pokoju. Pomimo przychylności dla Polaków ministra spraw zagranicznych, generała Sebastiani'ego, życzliwości starego Lafayette'a i kilku członków izby deputowanych, rząd nie myślał zbaczać z drogi neutralności. Wysłany do Paryża generał Kniaziewicz nie wskórał nic, pomimo przedstawienia rządowi francuskiemu dowodów, że Mikołaj przedsiębrał wojnę przeciwko rewolucyi lipcowej. Rząd Ludwika Filipa nawet odmówił wybitniejszym generałom pozwolenia na wyjazd do królestwa w celu wstąpienia do armji powstańczej.

Daremne było również oglądanie się na Anglję, do której wysłano margrabiego Aleksandra Wielopolskiego. Rząd angielski poczytywał Polaków, na równi z Francuzami, za swych wrogów; zresztą w sprawach politycznych kierował się widokami korzyści, których nie upatrywał w popieraniu powstania listopadowego. Chodziło mu o dobre stosunki z cesarzem Mikołajem, którego potrzebował w sprawie przeszkodzenia połączeniu się z Francyą Belgii.

Zresztą, wszędzie: zarówno w Wiedniu, jak w Berlinie, Paryżu i Londynie ambasadorowie rosyjscy używali wszelkich przebiegów dyplomatycznych w celu zdyskredytowania sprawy polskiej.

Zawiedzione w widokach na pomoc zagraniczną, podjęło powstanie walkę z Rosyą o własnych siłach.

Dowództwo naczelne na lewym brzegu Wisły otrzymał gen[e]nerał Stanisław Klicki. Dla działań z tej strony i zasłaniania Warszawy, otrzymał nominacyę na dowódcę oddzielnego korpusu generał Józef Dwernicki, który własnem staraniem przeważnie z ochotników sformował piechotę i jazdę. Główne siły polskie skoncentrowały się na obszarze pomiędzy Pragą a Siedlcami. Najdalej na wschód, w siedleckiem, stał

ze swym korpusem generał Franciszek Żymirski. Armja nieprzyjacielska przeszła na lewy brzeg Buga i maszerowała wprost, w celu spotkania się z wojskami polskiemi. Jeden z generałów rosyjskich, Geismar, otrzymał rozkaz otoczenia korpusu Żymirskiego i odcięcia go od sił głównych. Żymirskiego, znajdującego się w wielkiem niebezpieczeństwie, ocaliła przezorność generała Klickiego, który kazał Dwernickiemu przejść na prawy brzeg Wisły i sparaliżować usiłowania Geismara. 14 lutego przyszło pomiędzy Dwernickim a Geismarem do bitwy pod Stoczkiem. Jazda polska w śmiałem uderzeniu złamała nieprzyjaciela, zabrała mu kilkanaście dział i 250 niewolnika. Było to pierwsze starcie i pierwsze zwycięstwo powstańców. Dwernicki, okryty chwałą, wrócił co prędzej na dawne stanowisko z powodu wieści, że korpus rosyjski, stojący w lubelskiem, przekracza Wisłę i zamierza zagrozić Warszawie. Niezdoławszy odciąć Żymirskiego, nieprzyjaciel po utarczkach pod miastami: Kałuszynem i Dobrem ciągnął ku Pradze. Pod wsią Wawrem przyszło do krwawej bitwy (19 lutego), w której zginęło Rosyan około 6000, powstańców blisko 3000. Dybicz, pomimo strat znacznych, łamał opór powstańców i drogą bitą siedlecką postępował do celu. 25 lutego spotkał się z główną siłą polską pod wsią Grochowem.

Armja rosyjska pod Grochowem składała się ze 100000 ludzi i przeszło 300 armat. Wojsko polskie, oparte z tyłu o Wisłę, z przodu osłaniał lasek olszowy, przez który szła droga bita siedlecka. Składało się z trzech dywizyi: Piotra Szembeka, Żymirskiego i Skrzyneckiego. Szembek stał na prawo, ku Saskiej kępie; Żymirski zajmował środek i osłonięty był olszynką; Skrzynecki rozwijał się na lewo, pomiędzy Grochowem a wsią Kawenczynem. W ogóle, armja polska pod Grochowem składała się z 30000 ludzi, zbrojnych w 80 dział. Bitwa rozpoczęła się o godzinie 9-ej rano. Dybicz, postępując drogą bitą, przeznaczył korpus generała Rosena do zdobycia olszynki. Generał Franciszek Rohland, zajmujący ze swą brygadą olszynkę, odpierał kolumny nieprzyjacielskie najprzód

strzałami armatnimi, następnie bagnetem. Nieprzyjaciel cofnął się, lecz rychło atak ponowił. Na wsparcie Rohlanda podążył z pułkiem Żymirski, trzykrotnie przerzucił Rosyan przez rów, oddzielający olszynkę od łąk, aż poległ od kuli armatniej. Z powodu śmierci dowódcy szeregi zachwiały się i poczęły cofać się, za nimi zaś wdzierały się do olszyny wojska nieprzyjacielskie. Wtedy Chłopicki, który w surducie cywilnym, niemając żadnego charakteru urzędowego, kierował ruchami armii, — wydał rozkaz generałowi Skrzyneckiemu, iżby z dywizyą swoją maszerował z lewego boku i odebrał olszynę. Z dywizyi Skrzyneckiego na pierwszą linję poszedł generał Ludwik Bogusławski, dowódca czwartego pułku piechoty, którego żołnierzy, lubianych powszechnie, nazywano w Warszawie czwartakami. Na odgłos Skrzyneckiego, powtórzony przez Bogusławskiego: „na bagnety!“ czwartacy wyparli z lasu żołnierzy rosyjskich. Dybicz, obserwujący bitwę ze wzgórza, nakazał trzeci atak na olszynę. Kolumny polskie z krzykiem: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ rzuciły się znowu na nieprzyjaciela. Chłopicki, wszędzie przytomny, wydawał rozporządzenia, które miały zakończyć bitwę klęską Rosyan, gdy powalony został wraz z koniem na ziemię. Rannego granatem w obie nogi odwieziono do Warszawy. Po oddaleniu się Chłopickiego bitwa inny przybrała obrót. Wódz naczelny, Radziwiłł, stracił głowę, gdy Dybicz ostatnie swoje kolumny wysyłał na zdobycie olszyny. Skrzynecki, górujący wzrostem nad żołnierzami, z karabinem w ręku szedł przodem w największy ogień i z uporem po kilka kroć oczyszczał lasek z mas nieprzyjacielskich. W końcu, nieotrzymując poparcia i dowiedziawszy się o losie Chłopickiego, uczynił odwrót ku Wiśle. Nieprzyjaciel zajął olszynę, po za którą mógł dalsze plany układać. Dybicz zamierzył w pośpiesznym ataku jazdy przedrzeć się przez otwory armii polskiej, odciąć ją od Pragi, otoczyć i wziąść w niewolę. Najważniejsze uderzenie miało być wykonane w środek, podjął je zaś dowódca pułku jazdy, baron Meyendorf. Generał ten, okrążając wojsko polskie, bliski był urze-

czywistnienia swych planów, gdy generał Ludwik Kicki, dowodzący drugim pułkiem hułanów, uderzył na niego i zmusił go do odwrotu. Zakończyła się walka o zmierzchu. Armja nieprzyjacielska straciła w zabitych, rannych i niewolnikach około 9000 ludzi, polska przeszło 7000. Nocą wojsko polskie cofnęło się do Warszawy, rosyjskie zaś zaobozowało na pobojowisku.

Nazajutrz, 26 lutego, o świcie Rząd narodowy zaprosił na naradę ministrów, wszystkich generałów i kilku pułkowników. Po przemówieniu księcia Radziwiłła, który zdawał sprawę z bitwy grochowskiej, zabrał głos Skrzynecki, wsławiony bohaterskimi wysiłkami w walce o olszynkę. Z otwartością żołnierską oświadczył, że, zdaniem jego, przyczyną dotychczasowych niepowodzeń był brak wodza, mylność planów i operacyj wojennych. Radziwiłł zrzekł się naczelnego dowództwa, poczem przystąpiono do obioru jego następcy. Wybór padł na Skrzyneckiego, pomimo tego, że znajdowali się generałowie starsi rangą i zasługami.

Jan Skrzynecki (* 1787), urodzony w zaborze austryackim, rozpoczął zawód wojskowy w r. 1806, gdy po bitwie pod Jena Napoleon wezwał Polaków do powstania przeciwko królowi pruskiemu. Za księstwa warszawskiego odbył kampanję z r. 1809, uczestniczył w pochodzie wielkiej armii francuskiej na Rosyę i w bitwach późniejszych w Niemczech. W wojsku królestwa polskiego objął dowództwo pułku piechoty. Podczas kilkunastu lat pokoju odwykł od zajęć wojskowych i oddał się literaturze. Śledził za ruchem umysłowym we Francyi, interesował się kwestyami filozoficznemi i religijnemi. Nabożny od dzieciństwa, pod wpływem ówczesnych kierunków reakcyjnych wpadł w mistycyzm, stał się wyznawcą fatalizmu. Śród zajęć umysłowych fizycznie zleniwiał, stał się ociężałym sybarytą. Cesarzewicz Konstanty nie lubiał go i robił mu wyrzuty, że więcej pilnuje książek, niż pułku. Opinja publiczna, zwłaszcza tego odłamu społecznego, który należał do opozycyi przeciwko rządowi, niewiele na Skrzyneckiego

liczyła, chociaż poczytywała go za człowieka honoru i patryotę. Nie lubiano pułkownika za jego wiarę w boskość pochodzenia władzy monarchicznej i za ultramontanizm; nigdy też nie proponowano mu udziału w związkach tajemnych. W chwili wybuchu powstania Skrzynecki zamierzał ofiarować swe usługi cesarzewiczowi; spostrzegłszy jednak, że ruch przyjmuje rozmiary narodowe, myśl pierwotną porzucił. Pobiegł do Pułtuska, przyprowadził swój pułk do Warszawy i oddał go na usługi powstania. Podczas wojny awansował szybko; pod Grochowem dowodził już dywizyą. Leniwy, niełatwy do znoszenia trudów obozowych, w ogniu walki rozgrzewał się, bił się z uporem i rósł do rozmiarów bohaterstwa. Mężny osobiście, ani z wiedzy teoretycznej, ani z praktyki nie miał kwalifikacyi na wodza naczelnego. Uzupełniali go dwaj młodzi oficerowie teoretycy: Prądzyński i Chrzanowski, z których pierwszy był kwatermistrzem armii, drugi szefem sztabu.

Ignacy Prądzyński (* 1792) odbył kampanję r. 1812 przy generale Henryku Dąbrowskim; za królestwa należał do wszystkich związków tajemnych i odsiadywał długie więzienie. Niski, o twarzy nabrzękłej i ordynarnej, odznaczał się wysokiem wykształceniem wojskowem, bystrością poglądu i obfitością pomysłów. Miał opinję genjalnego teoretyka, pozbawionego zdolności praktycznych. Sam o sobie mówił, że czuje się być zdolnym do ułożenia planu bitwy dla armii stotysięcznej, lecz nie potrafi rozkazywać stu żołnierzom. Podczas powstania posunięty został z podpułkownika na generała i kwatermistrza armii.

Wojciech Chrzanowski (* 1788) brał udział w bitwie pod Lipskiem, w r. 1828 odbywał kampanję rosyjsko-turecką i odznaczył się pod Warną. Nie miał zdolności Prądzyńskiego, lecz brak ich wynagradzał pracowitością. Znał wojnę i był znakomitym szefem sztabu armii. Przystąpił do powstania bez wiary w jego powodzenie, głównie z powodu przesadnego wyobrażenia o zaletach żołnierza rosyjskiego, którego poznał zbliska podczas ostatniej wojny tureckiej.

Ci trzej wojskowi po bitwie grochowskiej wzięli w swe ręce losy dalszej walki o niepodległość.

Skrzynecki rozpoczął urzędowanie od negocyowania z nieprzyjacielem, obozującym na polach grochowskich. Pod pretekstem wymiany niewolników wysłał pułkownika Mycielskiego, który wrócił z oświadczeniem Dybicza, że rozpoczęcie żadnych układów nie jest możliwe, dopóki nie będzie cofnięta przez sejm detronizacya Mikołaja. Skrzynecki prowadził negocyacyę, niemając do tego prawa, dla tego też Rząd narodowy kazał mu jej zaniechać i dla uspokojenia opinii publicznej ogłosić drukiem korespondencyę z Dybiczem i generałami rosyjskimi. Dybicz pragnął rzeczywiście zakończyć wojnę układami, pomimo bowiem otrzymania placu bitwy, powstania nie rozgromił i przewidywał długą jeszcze walkę upartą. Usiłował posiąść Modlin i w tym celu wysłał list do komendanta twierdzy, pułkownika Ledochowskiego, którego namawiał do kapitulacyi. Otrzymawszy odpowiedź niepomyślną, kazał generałowi Kreutz'owi, stojącemu w lubelskiem, zniszczyć Puławy, których nie opuszczały: matka, żona i siostra prezesa Rządu narodowego. Roli tej podjął się Adam książę wirtemberski, siostrzeniec Czartoryskiego, który w chwili wybuchu powstania wystąpił z wojska polskiego i wszedł do armii rosyjskiej. Napadł na Puławy, w których mieszkała jego matka; kazał zatoczyć działa i strzelać do pałacu. Zamierzał rezydencyę Czartoryskich obrócić w perzynę, gdy nadbiegł Dwernicki i zmusił go do ucieczki. Po takich pokuszeniach na Modlin i Puławy, Dybicz, pozostawiwszy pod Pragą jeden tylko korpus pod dowództwem generała Rosena, cofnął wojska na leże zimowe ku granicy litewskiej i rozpoczął przygotowania do przekroczenia Wisły przy ujściu Wieprza. W trakcie tego Skrzynecki podjął kroki zaczepne.

Rząd narodowy powziął zamiar wywołania powstania w zaborze rosyjskim, mianowicie w tych jego częściach, do których łatwiejszy był dostęp dla wojsk polskich. Prądzyński podał myśl wysłania na Wołyń generała na czele kilkaset

jazdy wyborowej, któryby, jako pełnomocnik rządu, nakazał obywatelom uzbrojenia i pokierował powstaniem. Wybór padł na zwycięscę pod Stoczkiem, generała Dwernickiego (* 1778). Z korpusem, liczącym 6000 ludzi i kilkanaście armat, Dwernicki przeszedł Wisłę wtedy właśnie, kiedy książę wirtemberski bombardował Puławy. Po potyczce pod Kurowem zajął Lublin, z powodu odwilży obozował pewien czas pod Zamościem; 11 kwietnia przeprawił się przez Bug. W kilka dni potem złamał przeważające siły generała Rüdigera pod Boremlem i przeszedł Styr pod Beresteczkiem. 27 kwietnia pod wsią Lulińcami, oskrzydlony przez wiele kroć liczniejszego nieprzyjaciela, przekroczył granicę zaboru austryackiego i na wezwanie władz galicyjskich złożył broń pod Chlebanówką. Uwięziony przez Austryaków, stracony został dla powstania. Upadło też powstanie wołyńskie, do którego porwali się obywatele na odgłos pochodu Dwernickiego.

Współcześnie prawie miał miejsce drugi krok zaczepny według planu Prądzyńskiego.

Dybicz, pozostawiwszy pod Pragą odosobniony korpus generała Rosena, rozrzucił armję swoją na obszarze od Zamościa do Ostrołęki i czynił przygotowania do przeprawy przez Wisłę. Prądzyński radził zebrać siłę pięćdziesięcio-tysiączną, przeprawić ją nocą na Pragę, napaść i znieść Rosena, następnie zmusić Dybicza do przyjęcia bitwy w polu otwartem. Skrzynecki ociągał się i wahał, w końcu jednak plan przyjął. Nocą z 30 na 31 marca wojsko polskie opuściło Warszawę. Pod Wawrem rozbiło generała Geismara, pod Dębem Wielkiem natadło na korpus Rosena. Bitwa trwała od godziny czwartej po południu do zmierzchu, zakończyła się zaś klęską i ucieczką Rosena. W pościgu za nieprzyjacielem Prądzyński odniósł jeszcze 10 kwietnia walne zwycięstwo w bliskości Siedlec, pod Iganiami. Lecz nieczynność wodza naczelnego pozwoliła Dybiczowi skoncentrować swe siły, zająć Siedlce i w mocnych pozycyach znaleść ratunek. Wyprawa na Rosena, wsławiona zwycięstwem pod Wawrem, Dębem Wielkiem i Iganiami, nie przy-

niosła korzyści, jakie zapowiadały plany Prądzyńskiego; powstrzymała tylko Dybicza od przeprawy na lewy brzeg Wisły. Skrzynecki cofnął się ku Warszawie, do czego skłoniło go przecenianie sił Dybicza, cholera w armii polskiej i nadzieje, że wojna zakończy się przy pomocy interwencyi europejskiej.

Po wepchnięciu Dwernickiego do Galicyi i wyprawie na Rosena zapanowała długa z obu stron bezczynność. Dybicz układał plany przekroczenia Wisły w dolnym jej biegu, nad granicą pruską; Skrzynecki zaniechał wszelkich działań, licząc na interwencyę Austryi. Usiłował wyrwać go z bezczynności Prądzyński projektem wyprawy na gwardye rosyjskie.

Przybyły do królestwa pod dowództwem wielkiego księcia Michała, brata cesarskiego, gwardye i rozłożyły się pomiędzy Narwią a Bugiem, w okolicach Zambrowa i Łomży. Przeznaczone one były nie do staczania walk, lecz do tryumfalnego wejścia do Warszawy, którą pierwiastkowo obiecywał sobie Dybicz wziąść rychło po rozpoczęciu wojny. Zdaniem Prądzyńskiego, można będzie gwardye rozbić, nim nadciągnie im z pomocą Dybicz, kwaterujący w Siedlcach; przez rozproszenie ich zrobić wylot na Litwę i wywołać powstanie nad Niemnem i Wilją. Skrzynecki ociągał się z przyjęciem projektu, pomimo tego, że Prądzyński naglił. Nie pomagały namowy i księcia Czartoryskiego, aż wdał się w tę sprawę Rząd narodowy, który wykazywał Skrzyneckiemu konieczność zerwania z bezczynnością i wyczekiwaniem na interwencyę europejską. Skrzynecki skutkiem nalegań zgodził się na plan wyprawy na gwardye. Przygotowana w największej tajemnicy, miała trwać nie dłużej, nad pięć dni. Wojska polskie, skoncentrowane pod Serockiem, szybkimi marszami powinny napaść na gwardye i rozbić je, nim główne siły rosyjskie, stojące na drugiej stronie Buga, dostrzegą ruch Skrzyneckiego. Po rozbiciu gwardyi armja polska wróci do Serocka; jeden tylko korpus pomaszeruje na Litwę dla wywołania powstania. Wyprawy na Litwę podjął się generał Dezydery Chłapowski, niegdy oficer napoleoński, później obywatel w wielkiem księstwie poznańskiem,

żonaty z siostrą księżny łowickiej. Wieczorem 12 maja wojska polskie podążyły pod Serock. Dla zasłaniania stolicy, na wypadek, gdyby Dybicz jej zagrażał, pozostawiony został pod Pragą korpus pod dowództwem generała Umińskiego. Poszło na wyprawę 40000 wojska ze stu armatami. Gwardye, liczące 22000 ludzi i siedmdziesiąt dział, mogły być rozbite, gdyby nie kunktatorstwo Skrzyneckiego, który nie odważył się napaść na nie z obawy, żeby współcześnie Dybicz nie rzucił się na Umińskiego i nie zajął Warszawy. Wielki książę Michał, spostrzegłszy niebezpieczeństwo, cofnął się do Tykocina. Chłapowski, mając drogę otwartą, z korpusem hułanów pomaszerował na Litwę. Skrzynecki usiłował po niewczasie ścigać gwardye, aż wpadł w pułapkę, która spowodowała najkrwawszą z bitew, 26 maja pod Ostrołęką.

Dybicz, dowiedziawszy się o ruchach Skrzyneckiego, zamiast atakować korpus Umińskiego, stojący pod Pragą, rzucił most pod Grannem i z 40000 wojska przeszedł Bug. Skrzynecki, zmiarkowawszy, że wódz rosyjski dąży do połączenia się z gwardyami, poczem kusić się będzie o kroki zaczepne, rozpoczął odwrót. Przeszedł na prawy brzeg Narwi i zajął stanowisko naprzeciwko Ostrołęki. Na lewym brzegu rzeki pozostała tylko dywizya generała Antoniego Giełguda, w Ostrołęce zaś rozłożył się Bogusławski z czwartakami. 26 maja nadciągnęły pod Ostrołękę siły nieprzyjacielskie, wyparły z miasta Bogusławskiego i stanęły nad Narwią, nad mostem. Owładnięcie mostu i przejście rzeki decydować miało o bitwie. W ostatniej chwili, gdy Dybicz kazał zatoczyć działa i zdobywać most, wojsko polskie było bez dowództwa, Skrzynecki bowiem, nieprzewidując niebezpieczeństwa, przesiadywał w swej głównej kwaterze, we wsi Krukach. Dopiero zawiadomiony o stanie rzeczy przez adjutanta, wsiadł na konia i pobiegł do mostu, o który toczyła się walka. Przekonawszy się o niebezpieczeństwie, wołał: „piechota, jazda, artylerya, wszystko naprzód! wszystko w ogień!“ Pod gradem kul odezwała się w wodzu dusza żołnierska. Rosła w nim zaciętość w miarę

postępów nieprzyjaciela, którego nie mógł już zepchnąć na lewy brzeg Narwi. Straciwszy rozwagę i zimną krew, Skrzynecki wołał tylko: „Małachowski naprzód! Rybiński naprzód! wszyscy naprzód!“ Sam szedł przodem w mundurze, poszarpanym kulami, wołając ciągle: „naprzód! naprzód!“ Szeregi polskie topniały pod ogniem dział rosyjskich. Polegli najwybitniejsi generałowie: Kicki i Henryk Kamieński. Koniec bitwie morderczej położył dopiero mrok wieczorny. Wojska rosyjskie utrzymały się przy moście i zajęły pozycyę na prawym brzegu Narwi; Skrzynecki o godzinie dziesiątej w nocy złożył radę wojenną, która zdecydowała odwrót do Warszawy. Dywizyi Giełguda, która znajdowała się na lewym brzegu Narwi i w bitwie udziału nie brała, nakazał Skrzynecki udać się na Litwę dla połączenia się z Chłapowskim. Rozkaz ten podjął się zawieść Giełgudowi generał Dembiński, który pragnął uczestniczyć w wyprawie na Litwę. Po skończonej naradzie Skrzynecki z Prądzyńskim wsiedli do powozu i odjechali, pozostawiając na pobojowisku z armii polskiej 8000 trupów i rannych. Za wodzami pociągnęło wojsko, które nazajutrz stanęło w Pułtusku, a następnie zaobozowało pod Pragą.

Dybicz po bitwie ostrołęckiej posunął się z armją swoją pod Pułtusk i główną kwaterę założył we wsi Kleszewie. Teatr wojny przenosił w województwo płockie i przygotowywał się do przeprawy na lewy brzeg Wisły nad granicą pruską. W trakcie tego 13 czerwca umarł na cholerę. Miejsce Dybicza zajął Jan Paskiewicz hr. erywański (*1780), wsławiony w wojnie z Persami. Na rozkaz, przysłany z Petersburga, naczelny wódz postanowił przeprawić się na lewy brzeg Wisły. Przeszedłszy obok Modlina, zajął Płock; 20 lipca przekroczył Wisłę pod wsią Osieckiem po mostach, wystawionych przy pomocy władz pruskich. W kilka dni później podsunął się pod Łowicz i opanował linję rzeki Bzury, na której spodziewał się spotkać z oporem ze strony armii polskiej.

Wtedy, kiedy Dybicz obozował pod Pułtuskiem, Skrzynecki układał plany pokonania nieprzyjaciela za pomocą pow-



stań na Litwie i Rusi. Wiele liczył na Giełguda, którego wysłał na Litwę; myślał o ponowieniu powstania na Wołyniu, sparaliżowanego skutkiem niepowodzeń Dwernickiego. Mniemał, że skoro powstanie rozwinie się w całym zaborze rosyjskim, armja nieprzyjacielska, zagrożona na tyłach, zmuszoną będzie królestwo opuścić. Spokojny o Litwę, którą poruszyć miał Giełgud, zamierzał wywołać powstanie w ziemiach ruskich i w tym celu zaproponował generałowi Chrzanowskiemu wyprawę na Wołyń. Chrzanowski oświadczył, że nie chce doznać losu Dwernickiego i nie podejmie się tej wyprawy dopóty, dopóki nie będzie zniesiony stojący w lubelskiem korpus rosyjski generała Rüdigera. Skrzynecki postanowił zadośćuczynić żądaniu Chrzanowskiego i wyprawę na Rüdigera poruczył generałowi Antoniemu Jankowskiemu. Generał ten okazał się niedołężnym: pozwolił Rüdigerowi uciec za Wieprz, chociaż mógł go otoczyć i znieść. Gruchnęła wieść, że był przekupiony przez Rosyan; wpadnięto nawet na ślady związku zdradzieckiego, któremu miał przywodzić komendant Zamościa, generał Józef Hurtig. Skrzynecki kazał aresztować podejrzanych o konszachty z nieprzyjacielem generałów: Hurtiga i Antoniego Sałackiego, pułkownika Słupeckiego, cukiernika Lessla, oraz Rosyankę, panią Baranow, u której miały odbywać się schadzki zdradzieckie. Uwięziony też został niefortunny dowódca wyprawy przeciwko Rüdigerowi, Jankowski, wraz z generałem Ludwikiem Bukowskim. Nadzwyczajny sąd wojskowy zajął się zbadaniem winy więźniów.

Kiedy z powodu uchybień Jankowskiego wyprawa Chrzanowskiego na Wołyń stała się niemożliwą, a tem samem upadły widoki wywołania powstania w ziemiach ruskich, — na Litwie toczyła się walka, której obrót wypadł dla sprawy narodowej najfatalniej.

Na Litwę pierwszą wiadomość o powstaniu listopadowem przywiózł Nowosilcow, który uciekł z Warszawy do Słonima. Rząd rosyjski przedsięwziął wszelkie środki dla utrzymania kraju w spokoju: obywateli, znanych z patryotyzmu, wysłał

w głąb cesarstwa. Nowosilcow zarządził aresztowanie młodzieży uniwersyteckiej. Pomimo tego obywatele poczęli zjeżdżać się i naradzać nad powstaniem. Szlachta żmudzka na zebraniu u Przeciszewskiego, we wsi Cytowianach, spisała akt insurekcyi i postanowiła rozbrajać załogi rosyjskie miast powiatowych. Zdobyli powstańcy Rosienie, Telsze i Szawle; za ich przykładem poszły i powiaty litewskie. Generał-gubernator litewski, Chrapowicki, rozesłał oddziały wojsk, których dowódcy traktowali powstańców jako łotrów i zbójców. Pułkownik Werselin miasto Oszmianę zbombardował i spalił, kościoły zrabował, ludność wymordował. Ożywiły się nadzieje, gdy podczas wyprawy na gwardye Skrzyneckiego nadciągnął na Litwę Chłapowski, a po bitwie ostrołęckiej Giełgud z Dembińskim.

Chłapowski (* 1788), człek ambitny, sam wyprosił sobie dowództwo wyprawy na Litwę w nadziei odegrania roli wybitnej i okrycia się chwałą. Przekroczył Niemen pod miasteczkiem Mostami, zajął Lidę, następnie zwrócił się ku Trokom i zamierzał zagrozić Kownu, gdy nadszedł na Litwę generał Giełgud. Chłapowski, jako młodszy rangą, przeszedł pod komendę Giełguda. W Kiejdanach ustanowił Giełgud rząd centralny dla Litwy i Żmudzi i podjął wyprawę na Wilno. Atak na miasto wyznaczony został na 19 czerwca. Giełgud z Chłapowskim z 12000 wojska maszerowali razem; Dembiński, dowodzący osobnym oddziałem, złożonym z 2400 ludzi, miał im nadciągnąć z pomocą. W terminie oznaczonym Giełgud z Chłapowskim podstąpili pod Wilno, lecz ze stratą 600 ludzi musieli cofnąć się przed przeważającym nieprzyjacielem, zwłaszcza że nie mogli doczekać się Dembińskiego, który z powodu pomyłki w rozporządzeniu piśmiennem nadciągnął nie 19, lecz dopiero 20 czerwca. Po odwrocie z pod Wilna, w Kurszanach podzieliła się armja polska na trzy kolumny, nad któremi objęli dowództwo: Rohland, Chłapowski i Dembiński. Kolumna Chłapowskiego, do której przyłączył się Giełgud, zwrócić się miała ku Kownu, Rohlanda ku Połądze, Dembińskiego ku granicom księstwa kurlandzkiego. Chłapowski, zamiast szukać

walki z Rosyanami, 13 lipca przeszedł granicę pruską i złożył broń. Rohland, naciskany przez nieprzyjaciela, zamierzał połączyć się z kolumną Chłapowskiego, lecz dogonił ją w chwili, gdy wkraczała do Prus. Na widok składania broni przez oddział Chłapowskiego, z szeregów kolumny Rohlanda dały się słyszeć okrzyki: „zdrada!“ Jeden z oficerów, Kazimierz Skulski, poskoczył konno do Giełguda, którego poczytywano za głównego sprawcę hańby, i wystrzałem z pistoletu położył go trupem. W parę dni potem za przykładem Chłapowskiego poszedł i Rohland. Jeden Dembiński, chociaż znalazł się w warunkach najtrudniejszych, niebezpieczeństwa pokonał i wyszedł z nich z chwałą.

Henryk Dembiński (*1791), syn posła sejmu czteroletniego, Ignacego, który w testamencie zobowiązał dzieci swoje do walki o niepodległość Polski, wszedł do służby narodowej w r. 1809, odbył kampanję napoleońską przeciwko Rosyi, następnie osiadł w krakowskiem na gospodarstwie. Podczas powstania wszedł do wojska w stopniu pułkownika i dosłużył się szlif generalskich. Energiczny i pomysłowy, z niewielkim oddziałem żołnierzy przedarł się z pobojowiska ostrołęckiego na lewy brzeg Narwi, doręczył Giełgudowi rozkaz wodza naczelnego i pomaszerował z nim na Litwę. Po rozejściu się pod Kurszanami z Rohlandem i Chłapowskim, mając 3500 żołnierzy, 450 nabojów i sto złotych w kasie, pociągnął ku granicy kurlandzkiej. W pochodzie rozbił oddział nieprzyjacielski, na którym zdobył 6000 ładunków i 500 dukatów gotowizną; wziął Poniewież, gdzie zaopatrzył swych ludzi w żywność i odzież. Osaczony zewsząd przez nieprzyjaciela, zamiast iść za przykładem Chłapowskiego i Rohlanda, w Poniewieżu powziął myśl przedarcia się do królestwa. Śród niesłychanych niebezpieczeństw dotarł do Wilii, którą przeszedł w tym samym dniu, kiedy Paskiewicz przerzucał się na lewy brzeg Wisły; ścigany zewsząd przez Rosyan, maszerował ku Niemnowi, niepewny, czy nie spotka nad nim zapory w wojsku nieprzyjacielskiem. Dzięki tylko mylnemu kierunkowi, jaki obrał sobie ścigający

go generał Savoiny, przeszedł szczęśliwie Niemen pod Iwiem, częścią po tratwach, częścią w bród. Na lewym brzegu Niemna z nowemi musiał walczyć przeszkodami, nim pod Mysłoborem przeszedł Bug i w początkach sierpnia stanął na ziemi królestwa. Przebył blisko sto mil: na tej przestrzeni przekroczył kilka rzek bystrych, ciągnął polami otwartemi, przedzierał się przez ostępy leśne i moczary, wszędzie zaś miał do czynienia z przemagającym liczbą nieprzyjacielem. Mnóstwo miast i gościńców musiał okrążać, obchodzić stanowiska nieprzyjacielskie, mijać o głodzie okolice, które dostarczyć mogły żywności. Dembiński pokonał wszystkie trudności i oddział swój, skazany na zagładę, oddał na usługi ojczyźnie. Prowadził do Warszawy wojowników, spiekłych od skwaru słonecznego, ubranych najdziwaczniej: w mundury polskie i rosyjskie, siermięgi chłopskie i kapoty mieszczańskie, kurtki strzeleckie i surduty szlacheckie; uzbrojonych w fuzye, karabele, puginały i siekiery; siedzących na koniach wszystkich ras; ciągnących za sobą tabor wozów, bryk i kałamaszek. Na spotkanie tego zastępu, przedstawiającego najróżnorodniejszą mieszaninę, strudzoną i wybiedzoną, lecz prowadzącą jeńców rosyjskich, pomiędzy nimi jednego generała, — wyjechał na trakt siedlecki prezes Rządu narodowego, kilkudziesięciu członków sejmu, gubernator stolicy i wyległy tłumy publiczności. Powitano bohaterskiego generała okrzykiem: „niech żyje!“ i śpiewem: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Dembiński, rozłożywszy korpus pod Pragą, ze sztabem swoim wjechał do Warszawy. Lud padał przed nim na kolana, wołając: „niech żyje prawy syn ojczyzny, bohater!“ Rząd narodowy na spotkanie generała wyszedł z komnat radnych i przez usta Niemojowskiego wyraził mu wdzięczność w imieniu narodu. W uznaniu zasług mianowano go gubernatorem Warszawy.

Uchybienia Jankowskiego w wyprawie na Rüdigera, złożenie broni w Prusach przez Chłapowskiego i Rohlanda; wreszcie zajęcie przez Paskiewicza linii rzeki Bzury wywołało w Warszawie rozpacz niemal powszechną. Skrzynecki, licząc

ciągle na interwencyę to Austryi, to Francyi, zamknął się w absolutnej bezczynności; nie podejmował żadnych kroków, którebу mogły uspokoić obawy o przyszłość. Rząd narodowy, chociaż nie miał prawa wtrącać się do działań wojennych, z powodu wrzenia w mieście postanowił porozumieć się z wodzem naczelnym i wybadać jego zamiary. Skrzynecki oświadczył, że ma plany, które jednak utrzymane być muszą do czasu w tajemnicy. Niebawem za wpływem partyi kaliskiej, która Skrzyneckiego nie lubiała, zajął się sprawą przyszłych działań wojennych i sejm.

Na wniosek Bonawentury Niemojowskiego sejm uchwalił złożenie rady z członków Rządu narodowego, reprezentantów izby poselskiej po jednym z każdego województwa i z przedstawicieli armii w celu wybadania wodza naczelnego. Skrzynecki powtórzył na posiedzeniu rady te same oświadczenia, które przedtem złożył Rządowi narodowemu; dodał wreszcie, że Warszawa będzie grobem nieprzyjaciela i że nie myśli przedsiębrać żadnych kroków zaczepnych. Członkowie rady: najprzód wojskowi, a następnie cywilni oświadczyli się za działaniem zaczepnem i upraszali wodza, żeby Warszawę opuścił i szukał bitwy z nieprzyjacielem. Skrzynecki przyrzekł zadośćuczynić żądaniu: postanowił pociągnąć natychmiast pod Łowicz, stanąć na straży Bzury i stoczyć nad nią bitwę. Zdecydował się na to wtedy, kiedy Paskiewicz zajął już Łowicz i był panem całej linii Bzury.

Skrzynecki założył główną kwaterę w miasteczku Bolimowie i żadnych znowu kroków zaczepnych nie przedsiębrał. Publiczność warszawska wołała: „bitwy! bitwy!“, niektórzy pokrzykiwali: „zdrada! zdrada!“ Ponieważ Skrzynecki obietnicy, danej radzie, nie dotrzymał, stał się znowu bezczynnym, a nawet zapowiadał powrót z armją do Warszawy; sejm z powodu wzmagającego się niepokoju publiczności postanowił uciec się do środków ostatecznych. Uchwalił delegacyę z członków Rządu narodowego: księcia Czartoryskiego i Wincentego Niemojowskiego, z dwóch senatorów i pięciu reprezentantów izby poselskiej;

polecił jej zjechać do kwatery wodza naczelnego i postąpić z nim według swego uznania. Delegacya sejmowa, przybywszy do Bolimowa, po zasiągnięciu opinii generałów, pułkowników i komendantów, 11 sierpnia orzekła dymisyę Skrzyneckiego, tymczasowe zaś dowództwo nad armją powierzyła Dembińskiemu. W taki sposób zakończyła się karyera Skrzyneckiego, rozpoczęta zaszczytnie w olszynie grochowskiej, zwichnięta w bezczynności po klęsce ostrołęckiej.

Nominacya wodza naczelnego należała do sejmu, którego większość oświadczała się stanowczo za Dembińskim. Opinii większości nie podzielała mniejszość, złożona z Kaliszan, nielubiących Dembińskiego i podejrzywających go o zamiar zaprowadzenia dyktatury. Dembiński na urzędzie gubernatora Warszawy okazał się porywczym i ambitnym; wyrobił sobie opinję człowieka, gotowego dokonać zamachu stanu: rozpędzić sejm i zagarnąć władzę nieograniczoną. Kaliszanie, którzy nad wszystko stawiali swobody konstytucyjne, obawiali się go i postanowili nie dopuścić, żeby został wodzem naczelnym. Ponieważ większość sejmowa była za Dembińskim, zaproponowali oddanie nominacyi wodza Rządowi narodowemu, w którym zasiadali dwaj Kaliszanie: Niemojowski i Morawski, oraz pokrewny im republikanin, Lelewel. Proponowali to pod pretekstem, żeby Rząd, mianując wodza, miał tem samem nad nim władzę, jakiej nie posiadał nad Skrzyneckim; w rzeczywistości zaś dążyli do odrzucenia Dembińskiego, który mógł liczyć tylko na dwa głosy: Czartoryskiego i Barzykowskiego. Propozycya ich została przyjętą; nominacyę wodza sejm przelał na Rząd narodowy. Z pięciu członków Rządu dwóch dało głosy za Dembińskim, trzech za Prądzyńskim. Barzykowski z ministrem wojny pojechali do obozu dla doręczenia nominacyi Prądzyńskiemu, lecz ten przyjęcia jej odmówił. Odmówiło i trzech innych generałów, którym Rząd wodzostwo proponował. Usuwanie się wszystkich od wodzostwa było objawem: braku wiary w przyszłość, upadku nadziei w skuteczność walki z nadciągającym pod Warszawę nieprzyjacielem. Pobudziło to wrażliw-

sze żywioły publiczności warszawskiej do aktu rozpaczy w nocy 15 sierpnia. Eksplodowały te żywioły, które po wybuchu listopadowym zorganizowały się w Towarzystwo patryotyczne i dokonały najścia na Radę administracyjną w d. 2 grudnia r. 1830.

Za rządów Chłopickiego Towarzystwo patryotyczne zostało zamknięte. Członkowie jego, niemogąc odbywać posiedzeń publicznych, zogniskowali się około redakcyi *Kuryera polskiego,* pisma liberalnego i opozycyjnego, popieranego przez braci Niemojowskich. Utworzony został komitet redakcyjny, do którego wchodzili: Niemojowscy, Lelewel, Maurycy Mochnacki, Bohdan Zaleski, Nabielak, Piotr Wysocki i kilku innych. Schadzano się co wieczór: odczytywano przygotowane artykuły, obmyślano tematy do opracowania nowych. Zczasem powstały w komitecie nieporozumienia i niesnaski. Radykaliści, niemogąc pogodzić się z umiarkowanym kierunkiem Niemojowskich, redakcyę *Kuryera* opuścili i założyli *Nową Polskę.* Redaktorem nowego dziennika był Ludwik Żukowski; współpracownikami wyznawcy haseł republikańsko-demokratycznych, grupujący się około Lelewela. Zaatakowano dyktaturę, dowodząc, że jest niepotrzebną, a nawet szkodliwą; robiono zarzuty sejmowi, że, jako złożony z członków, wybranych za rządów Mikołaja, nie może być uważany za reprezentacyę narodową. *Nowa Polska* weszła w stosunki z młodzieżą radykalną, zbierającą się wieczorami w kawiarniach, z których jedna, zwana od imienia gospodyni Honoratką, stała się faktycznie klubem. U Honoratki przy kawie i ponczu roztrząsano różne sprawy publiczne, krytykowano dyktatora, deklamowano wiersze patryotyczne, nucono śpiewki i komunikowano sobie plotki. Chłopicki znosił *Nową Polskę* i Honoratkę cierpliwie, dopóki nie doniesiono mu o przygotowywanym przez radykalistów zamachu na dyktaturę. Kazał Lelewela, Józefata Ostrowskiego, jednego z najczynniejszych współpracowników *Nowej Polski,* i Ksawerego Bronikowskiego, niegdy vice-prezesa Towarzystwa patryotycznego, aresztować i oddać pod sąd kryminalny. W kilka dni potem dyktatura upadła, więźniowie od-

zyskali wolność, Lelewel został członkiem Rządu narodowego. Po upadku dyktatury Towarzystwo patryotyczne zostało wskrzeszone pod dawną prezydencyą Lelewela. Zogniskowało ono w sobie wszystkie żywioły gorętsze i zamanifestowało się 25 stycznia, w dzień wyrzeczenia przez sejm detronizacyi Mikołaja, urządzeniem pochodu publicznego na cześć Decembrystów, jako męczenników wolności rosyjskiej. Liczny orszak wyruszył z dziedzińca pałacu kaźmirowskiego z trumną, okrytą całunem i wieńcem laurowym, i Krakowskiem Przedmieściem pociągnął ku kolumnie Zygmunta. Adam Gurowski, wnuk niecnego marszałka wielkiego litewskiego, inicyator tej uroczystości, ubrany w czapkę czerwoną, wygłosił pod kolumną mowę rewolucyjną. W kaplicy oryentalnej na Podwalu duchowieństwo greko-unickie odprawiło nabożeństwo żałobne za Rylejewa, Bestużewa, Pestla, Murawiewa i Kachowskiego, poczem orszak pociągnął ulicą Senatorską, Miodową, Długą, Lesznem i przez Plac saski wrócił na dziedziniec pałacu kaźmirowskiego. Poszlakowani o krzykactwo i dążności anarchiczne, wybitniejsi członkowie Towarzystwa patryotycznego postanowili dowieść, że stać ich na czyn: wstąpili do korpusu Dwernickiego i uczestniczyli w wyprawie na Wołyń. Po uwięzieniu Dwernickiego przez władze austryackie, wróciwszy do Warszawy, rozpoczęli kampanję piśmienną przeciwko sterownictwu powstania. Wodza naczelnego i Rząd narodowy oskarżali o niedołęstwo; sejmowi zarzucali kierowanie się pobudkami samolubstwa szlacheckiego, z powodu postawy, jaką zajął w sprawie włościańskiej. Sejm uchwalił najprzód wyposażenie chłopów rannych w walce o niepodległość, oraz wdów i sierot, pozostałych po poległych; później, w miesiąc po bitwie grochowskiej, zajął się sprawą reformy włościańskiej. Dyskusya trwała dwadzieścia kilka dni, lecz nie doprowadziła do żadnego rezultatu. Projekt uwłaszczenia chłopów w dobrach narodowych nie znajdował przeciwników, lecz gdy deputowany Olrych Szaniecki zażądał powszechnego uposażenia włościan ziemią, zastęp konserwatystów poruszył wszystkie sprężyny,

przeciągał sprawę w dyskusyi drobiazgowej, aż ją pogrzebał w odwłoce. *Nowa Polska* wyrzucała sejmowi, że, nierozwiązawszy sprawy włościańskiej, zmroził zapał ludu, pozbawił powstanie najdzielniejszego czynnika w walce o niepodległość. Kampanja, podjęta przez Towarzystwo patryotyczne przeciwko wodzowi naczelnemu, Rządowi narodowemu i sejmowi, zaostrzała się po każdej klęsce, aż przeszła w fazę wybuchu rewolucyjnego.

Wieczorem 15 sierpnia tłum publiczności zapełnił Plac Krasińskich. Byli śród niego tacy, którzy wybierali się na przedstawienie opery *Fra Diavolo;* większość składała się z pospólstwa, szukającego w dzień świąteczny rozrywki w przechadzce. Przed otwarciem teatru chłopcy uliczni rozrzucali śród tłumu afisze, których jedna strona podawała program widowiska teatralnego, druga mieściła rysunek szubienicy i regestr jej aktorów: Skrzyneckiego, księcia Czartoryskiego i innych. Jednocześnie rozeszła się śród publiczności wieść, że za chwilę rozpocznie w salach redutowych posiedzenie swoje Towarzystwo patryotyczne. Z powodu widocznego związku, zachodzącego pomiędzy treścią odwrotnej strony afiszów a posiedzeniem Towarzystwa, wiele osób zamiast na operę pociągnęło do sal redutowych. W sali, przepełnionej tłumami, krzesło przewodniczącego w zastępstwie Lelewela zajął Jan Czyński, jeden z najradykalniejszych członków Towarzystwa. Po zagajeniu posiedzenia wystąpili różni mówcy, z których pijar, Kazimierz Pułaski, słuchany był najuważniej. Treść mów stanowiło przedstawienie położenia krytycznego, w jakiem znajdował się kraj, i wykazywanie win Skrzyneckiego. Mówcy konkludowali, że, gdy wojsko pragnie walki, wodzowie dążą do układów z nieprzyjacielem i utrzymują żołnierza w bezczynności. Dały się słyszeć okrzyki: „zdrada! Skrzynecki jest zdrajcą!“. Odgłos okrzyków odbił się echem na Placu Krasińskich, gdzie tłum również wołał: „zdrada!“ Na wniosek jednego z mówców, iż należy żądać wyjaśnień od Rządu narodowego, tysiące piersi wykrzyknęło: „na rząd! na rząd!“

Wyznaczona została deputacya, która natychmiast wyruszyła w celu wybadania Rządu narodowego, odbywającego posiedzenie wieczorne w pałacu namiestnikowskim na Krakowskiem Przedmieściu. Za deputacyą pociągnęły tłumy. Rząd narodowy poddał się badaniu deputacyi klubowej; przez usta swego prezesa udzielił odpowiedzi uspakajających i szczęśliwie pozbył się jej. Zdawało się, że tłumy, zebrane na dziedzińcu pałacowym, rozejdą się do domów, gdy jeden z młodych ludzi dał hasło do pochodu na Plac zamkowy. Ruszyły tłumy z okrzykiem: „na zamek! śmierć zdrajcom!“ Przypuszczono szturm do drzwi zamkowych, strzeżonych przez wartę gwardyi narodowej; wyłamano je i wdarto się do komnat. Zamordowano generałów: Jankowskiego, Bukowskiego, Sałackiego, Hurtiga, szambelana Fenshave, niejakiego Bentkowskiego i panią Baranow. Trupy, wywleczone na Plac, obwieszono na latarniach. Po zamordowaniu osób, skompromitowanych z powodu wyprawy na Rüdigera, dały się słyszeć głosy: „do Czartoryskiego!“, lecz górę wzięło hasło: „chodźmy na szpiegów!“ Pociągnęły tłumy do rogatek wolskich, gdzie w tak zwanym domu przytułku więzieni byli ajenci policyi tajemnej z czasów Konstantego i Żydzi defraudanci. Zamordowano Szleja, Makrota, kilku innych szpiegów i wielu defraudantów. Ruszono następnie do innych aresztów i więzień. W późną noc rozeszły się tłumy do domów. Nazajutrz powieszono jeszcze parę osób, podejrzanych o szpiegostwo, i rozbito kilka szynków.

Rząd narodowy nie miał sił do stłumienia wybuchu, sam owszem znajdował się w niebezpieczeństwie. Książę Czartoryski, ostrzeżony przez osoby prywatne, w przebraniu wojskowem siadł na konia i uciekł za rogatki wolskie, do obozu Dembińskiego. Pozostali członkowie Rządu, zebrawszy się 16 sierpnia, uchwalili: zadośćuczynić najpilniejszej potrzebie, t. j. wyszukać wodza naczelnego, a następnie podać się do dymisyi. Zdecydowała się wreszcie większość na Dembińskiego. Po załatwieniu tej czynności i wręczeniu nowemu wodzowi naczel-

nemu nominacyi, złożył Rząd narodowy swą władzę w ręce sejmu.

Ponieważ ustępujący Rząd narodowy, złożony z żywiołów różnorodnych, skompromitował się brakiem jedności i sprężystości, sejm postanowił powierzyć władzę wykonawczą jednostce. Według prawa, zapadłego 17 sierpnia, władza przechodzi w ręce prezesa Rządu narodowego, który mianuje swego zastępcę i ministrów. Tylko prezes lub zastępca ma głos stanowczy; każde jednak ich rozporządzenie dla nabrania mocy obowiązującej musi być poświadczone przez jednego z ministrów. Obok innych atrybucyi prezesowi służy prawo nominowania i odwoływania wodza naczelnego. Zawieranie traktatów i wszelkich umów sejm zatrzymał przy sobie. Godność prezesa otrzymał generał Krukowiecki.

Jan Krukowiecki (* 1770), hrabia galicyjski, za młodu służył w armii austryackiej i walczył przeciwko Francyi; w r. 1806 wszedł pod sztandary Napoleona, następnie odbył wszystkie kampanje jako oficer wojsk księstwa warszawskiego. Po bitwie grochowskiej został gubernatorem Warszawy i urząd ten piastował aż do klęski ostrołęckiej. Usunięty z gubernatorstwa przez Skrzyneckiego, stał się malkontentem i zbliżył się do Towarzystwa patryotycznego. Ambitny, myślał o władzy dyktatorskiej, którą mógł osiągnąć tylko po rozpędzeniu Rządu narodowego. Dla tego też starał się o względy klubu i z zadowolnieniem patrzał na katastrofę 15 sierpnia. Ze względu na popularność, jakiej Krukowiecki używał śród żywiołów rewolucyjnych, Rząd narodowy w chwili najkrytyczniejszej powołał go znowu na gubernatora stolicy, sejm zaś powierzył mu godność prezesa rządzącego.

Krukowiecki, objąwszy władzę, zastępcą swoim mianował Bonawenturę Niemojowskiego i wyniósł na różne urzędy znaczniejsze członków Towarzystwa patryotycznego. Na miejsce Dembińskiego mianował wodzem naczelnym generała Kazimierza Małachowskiego, niegdy legjonistę i uczestnika wyprawy na Haiti, człowieka zacnego, lecz niezdatnego. Skrzy-

neckiego z armii wypędził. Objął rządy w chwili bardzo krytycznej. Warszawę, do której cofnęło się wojsko polskie, opasywała zewsząd armja rosyjska. Na prawym brzegu Wisły, pomiędzy Siedlcami a Brześciem litewskim, stał korpus Rosena, którego przeznaczeniem było w chwili oblegania stolicy zbliżyć się ku Pradze, przeciąć komunikacye i pozbawić ludność warszawską dostaw żywności. Jedną z pierwszych czynności Krukowieckiego było zwołanie rady wojennej, która po rozważeniu stanu rzeczy zdecydowała wysłać korpus dwudziestotysiączny na prawy brzeg Wisły w celu pobicia Rosena i odrzucenia go jak najdalej na wschód. Dowództwo tego korpusu powierzono generałowi Ramorino, Włochowi, który jako ochotnik wstąpił w początkach powstania do armii polskiej. W kilkanaście dni po wyjściu korpusu Ramorina, do którego przyłączył się książę Czartoryski i kilka innych osób cywilnych, nastąpiło oblężenie Warszawy.

Warszawa opasana była szańcami długości blisko dwumilowej: od Bielan przez Powązki, Wolę, Królikarnię do Wisły. Dla obrony tej linii było 30000 wojska, rozdzielonego na dwa korpusy pod dowództwem Dembińskiego i Umińskiego. Dembiński zasłaniać miał linję prawą, biegnącą przez Bielany i Powązki do Woli włącznie. Lewą, idącą od Woli przez Królikarnię do Wisły, wziął w obronę Umiński. Z powodu szczupłości wojska tak długa linja obronna nie mogła być zaopatrzona w żołnierza należycie. Punkt obrony na Woli, wymagający przynajmniej 4000 ludzi, otrzymał ich zaledwo 1200. Armja rosyjska liczyła przeszło 80000 głów i blisko 400 dział.

Paskiewicz pierwszy zaproponował układy; gdy jednak żądał odwołania detronizacyi Mikołaja i zrezygnowania z gubernii litewsko-ruskich, otrzymał odpowiedź odmowną. 6 września rozpoczął szturm. Główne kolumny nieprzyjacielskie zwróciły się ku Woli, gdzie dowodził generał Józef Sowiński, weteran bez nogi, którą stracił podczas kampanii w r. 1812. Dwie kolumny nieprzyjacielskie przypuściły szturm do szańca, oznaczonego numerem 54, i śród walki zaciętej wdarły się na

wały. Nie ustała walka i w samym szańcu: gdy już obrona była niepodobną, nieznana ręka podpaliła magazyn amunicyjny i wysadziła wszystko w powietrze. Jednocześnie przypuszczono szturm do szańca, oznaczonego numerem 57, bronionego przez stu kilkudziesięciu żołnierzy polskich. Wzięto go wtedy, gdy tylko czterech obrońców pozostało przy życiu. Po zdobyciu tych dwóch szańców nieprzyjaciel przystąpił do ataku na Wolę. Wdarł się na wały i do wnętrza szańca, w którym wziął do niewoli rannego Piotra Wysockiego. Sowiński, niezdoławszy oprzeć się nieprzyjacielowi, ustąpił do kościołka, w którym zatarasował drzwi, z ławek zbudował barykady. Niemogąc utrzymać się na szczudle, siadł w krześle przed ołtarzem, wołając: „żołnierze, ja ostatni będę!“ Rosyanie wdarłszy się do wnętrza kościółka, wymordowali bagnetami wszystkich żołnierzy polskich. Ostatni poległ Sowiński. Po wzięciu Woli, nieprzyjaciel zaciągnął na jej wały armaty, aby miotać pociski na Warszawę. Kilkanaście bataljonów posunęło się drogą bitą ku miastu. Bogusławski ze swymi czwartakami powstrzymał dalszy pochód zwycięsców.

Wieczorem tego samego dnia Krukowiecki zwołał na naradę ministrów i oświadczył, że, zdaniem jego, po stracie Woli, nie pozostaje nic innego, jak traktowanie z nieprzyjacielem. Ministrowie upoważnili prezesa do zapytania się Paskiewicza: na jakich zasadach wolno mu jest traktować z narodem polskim? Nazajutrz rano na Wolę, w której Paskiewicz założył swą kwaterę, udał się Prądzyński z listem Krukowieckiego. Przyjął go zwycięsca wyniośle i szorstko; najprzód propozycyę układów odrzucał, w końcu uczynił je zależnymi od tego, czy Krukowiecki uznaje cesarza Mikołaja za króla polskiego. Prądzyński wystawił deklaracyę piśmienną, że wie, iż zamiarem prezesa rządzącego jest dokonać wraz z całym narodem polskim aktu posłuszeństwa względem cesarza. Tego samego dnia na żądanie Paskiewicza przybył do jego kwatery Krukowiecki. Oznajmił on zwycięscy, że przystąpić do traktowania nie może bez upoważnienia sejmu i upraszał o wstrzymanie kroków

wojennych do godziny pierwszej z południa. Po powrocie Krukowieckiego do miasta, sejm wszczął długą dyskusyę, podczas której nadeszła godzina pierwsza. Dał się słyszeć huk dział nieprzyjacielskich. Wtedy dopiero sejm dał Krukowieckiemu upoważnienie do rozpoczęcia układów, zastrzegając sobie prawo zatwierdzenia ich lub odrzucenia. Krukowiecki przekroczył granice pełnomocnictwa i wystawił Paskiewiczowi akt, którym cały naród polski poddawał Mikołajowi bez żadnych warunków. Marszałek Ostrowski, dowiedziawszy się o tem, zażądał od Krukowieckiego, żeby natychmiast podał się do dymisyi. Na miejsce Krukowieckiego sejm powołał Bonawenturę Niemojowskiego. Ponieważ sejm submisyi Krukowieckiego nie uznał, dalsza zaś obrona była niemożliwą, wódz naczelny, Małachowski, zawarł z Paskiewiczem kapitulacyę wojskową, której mocą Warszawa podda się pod warunkiem, że wojsko polskie i osoby cywilne otrzymają 48 godzin czasu na przeniesienie się na Pragę. Nazajutrz po podpisaniu kapitulacyi, 8 września, armja rosyjska weszła do Warszawy. Paskiewicz założył główną kwaterę w Belwederze.

Sejm, władze rządowe, wojsko i znaczna liczba członków Towarzystwa patryotycznego udała się z Pragi do Modlina, następnie do Zakroczymia i Płocka. Faktycznie władza sejmu i rządu przeszła w ręce wodza naczelnego, którym, po dobrowolnem usunięciu się Małachowskiego, został generał Maciej Rybiński. Układano w Płocku plany dalszej walki, gdy nadeszła wiadomość, że korpus Ramorina, party przez wojska rosyjskie, złożył broń na terytoryum galicyjskiem. Pod koniec września sejm i władze rządowe oddaliły się do Prus. Rybiński, daremnie kuszony przez Paskiewicza o poddanie się, pociągnął za sejmem i władzami rządowemi. 5 października r. 1831 reszta wojska polskiego, wynosząca około 20000 ludzi, przeszła granicą pruską pod wsią Szulcowem i złożyła broń pod Brodnicą.

Po stłumieniu powstania listopadowego cesarz Mikołaj nadał Paskiewiczowi tytuł księcia warszawskiego i mianował

go swym namiestnikiem w królestwie. Otworzył skarbnicę łask dla tych obywateli, którzy powstanie zdradzili lub odznaczyli się niesieniem usług armii rosyjskiej; wymierzył kary na inicyatorów i kierowników walki o niepodległość. Ukazem, wydanym w końcu roku 1831, ogłosił amnestyę dla tych wszystkich uczestników powstania, którzy wrócili do posłuszeństwa władzy cesarskiej; opatrzył ją jednak tylu wyłączeniami, że przebaczenie stało się fikcyą. Do wyłączonych zaliczono: sprawców wybuchu w nocy 29 listopada r. 1830 i 15 sierpnia 1831; członków sejmu, popierających detronizacyę Mikołaja; personel Rządu narodowego i oficerów tych korpusów, które wyszły za granicę. Osoby, wyłączone z pod amnestyi, ustanowiony specyalnym ukazem Najwyższy sąd kryminalny wyrokami zaocznymi i ocznymi skazał na ścięcie mieczem lub powieszenie, na ciężkie więzienie, roboty forteczne i t. p. Majątki wychodźców, którzy na wezwanie rządu do kraju nie wrócili, zostały skonfiskowane. Odebrano mieszkańcom wszelką broń; zagrożono sądem wojskowym tym wszystkim, którzyby osób, zamieszkałych u nich, nie zameldowali natychmiast władzy policyjnej. Zbudowano pod Warszawą cytadelę, która miała utrzymywać mieszkańców stolicy w postrachu. W istocie rzeczy Mikołaj karał za powstanie listopadowe cały naród, któremu przy każdej sposobności rzucał w oczy swoją nienawiść i gniew.

W jesieni r. 1833 w powrocie z zagranicy zjechał cesarz do Modlina, przezwanego Nowogieorgiewskiem, powiększanego ciągle i fortyfikowanego. Przyjął tylko członków władz rządowych; Warszawie kazał oświadczyć, że nie postanie w niej dopóty, dopóki nie zasłuży na jego względy. Za drugą bytnością w królestwie, w r. 1834, zamieszkał w cytadeli warszawskiej i na chwilę tylko udał się do zamku królewskiego dla odwiedzenia księżny Paskiewiczowej; oraz do Belwederu, w którym przyjmował dygnitarzy wojskowych, duchownych i cywilnych. Podczas trzeciej bytności, w r. 1835, przyjmował w pałacu łazienkowskim deputacyę obywateli war-

szawskich, do której, pomiędzy innemi, rzekł: „Wiem, żeście zamierzali przemawiać do mnie. Nie dopuściłem do tego, chcąc wam oszczędzić wyrzeczenia kłamstwa. Tak! chciałem wam oszczędzić kłamstwa, albowiem wiem dobrze, że uczucia wasze nie są takie, jakie pragnęlibyście we mnie wmówić, i że większość z pomiędzy was byłaby gotową powtórzyć rewolucyę, gdyby sprzyjały temu okoliczności. Mnie trzeba czynów, nie słów... Jeżeli będziecie upierać się przy marzeniach o odrębności narodowej, o Polsce niepodległej i innych tego rodzaju urojeniach, — ściągniecie na siebie największe nieszczęścia. Wystawiłem tu cytadelę. Zapowiadam wam, że w chwili najmniejszego zaburzenia, każę strzelać do miasta, zamienię Warszawę w gruzy i pewnie jej nie odbuduję... Wierzajcie mi, że prawdziwem szczęściem jest należeć do Rosyi i używać dobrodziejstw jej opieki. Będę wam czynić dobrze mimo waszej woli... Rząd mój zawsze myśleć będzie o waszem szczęściu"... W mowie swej cesarz Mikołaj zapowiedział to, co faktycznie było już stopniowo wykonywanem. Zagłada autonomii królestwa i samoistności narodowej stała się hasłem cesarza i jego namiestnika zaraz po stłumieniu powstania.

Miejsce konstytucyi, która została zniesiona, zastąpił *statut organiczny*, zawierający zasadnicze prawa dla królestwa polskiego, podpisany w Petersburgu 26 lutego r. 1832. Znosił on osobną koronacyę na króla polskiego, reprezentacyę sejmową i wojsko narodowe, lecz gwarantował: szczególniejszą opiekę dla religii katolickiej, nietykalność osób i własności, używanie języka ojczystego w administracyi i sądownictwie, wolność druku, odrębne ustawodawstwo cywilne i kryminalne, oraz rząd oddzielny. Utrzymał Radę administracyjną, do której należała władza wykonawcza i przedstawianie królowi kandydatów na posady duchowne i cywilne; oraz Radę stanu, mającą układać budżet i projekty do praw, rozstrzygać spory pomiędzy władzami administracyjnemi a sądowemi, pociągać do odpowiedzialności urzędników za wykroczenia służbowe i t. p. Dla administrowania krajem ustanawiał trzy Komisye rządowe:

1) spraw wewnętrznych i interesów duchownych, oraz oświecenia narodowego, 2) sprawiedliwości, 3) przychodów i skarbu, zostające pod prezydencyą dyrektorów głównych. Wykonywanie rozkazów Komisyi rządowych należy: w województwie do Komisyi wojewódzkiej, w mieście do burmistrza, w gminie do wójta. Oprócz tych organów mają funkcyonować Rady wojewódzkie do obierania sędziów niższych instancyi, układania listy kandydatów na urzędy administracyjne i przedstawiania rządowi próśb, dotyczących potrzeb miejscowych. Członków Rad wojewódzkich wybierają zgromadzenia szlacheckie w powiatach i zgromadzenia gminne w okręgach. Dla naradzania się w interesach, dotyczących całego królestwa, zaprowadza się *zgromadzenia stanów prowincyonalnych*, które w sprawach, oddanych pod ich rozwagę, będą miały głos doradczy. Skład tych zgromadzeń i tryb postępowania miał być przepisany osobną ustawą. Władza prawodawcza należy do króla. Projekty, ułożone przez Radę stanu, roztrząsane będą przez *Departament interesów królestwa polskiego,* uformowany przy Radzie stanu cesarstwa rosyjskiego. Prawa, zatwierdzone przez króla, kontrasygnuje minister sekretarz stanu królestwa polskiego. Sądy wyrokują w imieniu króla, który ułaskawia skazanych lub zmniejsza kary według swego upodobania. Przepisy, zawarte w statucie organicznym, będą rozwijane i uzupełniane w osobnych ustawach.

Żadne z zaręczeń statutu organicznego nie było dotrzymane; wszystkie pogwałcone zostały w duchu ścisłego zjednoczenia królestwa z cesarstwem. Statut ten ogłoszony był dla Europy, która na kongresie wiedeńskim zobowiązała władców ziem dawnej rzeczypospolitej do nadania Polakom instytucyi autonomicznych; a nie dla królestwa, skazanego na zagładę.

Zgwałcił Mikołaj nietykalność osobistą, nadając namiestnikowi prawo miecza nad tymi, których uzna winnymi zbrodni stanu. Nadwerężył nietykalność własności, karząc konfiskatą majątku tych wszystkich, którzy, wydaliwszy się za granicę, okażą występne zamiary względem rządu rosyjskiego. Nie poszano-

wał wolności druku, zaprowadzając cenzurę, która tłumiła wszelkie objawy myśli narodowej. Zgromadzenia szlacheckie i gminne, Rady wojewódzkie i zgromadzenia stanów prowincyonalnych nie weszły w życie ani na chwilę. Radę stanu w r. 1841 zniesiono. Zarząd administracyjny królestwa, któremu statut organiczny zapewniał odrębność, rozpływał się stopniowo w instytucyach cesarstwa. Atrybucye Rady stanu pochłonął petersburski Departament interesów królestwa polskiego. Najwyższą instancyę sądową przezwano IX i X departamentem senatu i oddano ją pod zwierzchnictwo rosyjskiego ministra sprawiedliwości. Dyrekcya dróg i mostów przemianowaną została na XIII zarząd komunikacyi. Dyrekcya poczt zamieniła się w zarząd pocztowy warszawski, podległy zwierzchności petersburskiej. Dla spraw wychowania, wcielonych pierwiastkowo do Komisyi rządowej spraw wewnętrznych, uformowano okrąg naukowy warszawski, zależny od ministeryum oświecenia w cesarstwie. W r. 1837 województwa przekształcono na gubernje, Komisye wojewódzkie przezwano Rządami gubernialnymi, ich prezesów gubernatorami cywilnymi. Wogóle: władzom krajowym nadano nazwy rosyjskie, wyrażając tem zawisłość ich od organów centralnych w cesarstwie. W celu zatarcia odrębności królestwa, zniesioną nawet została granica celna, oddzielająca je od cesarstwa. Zresztą i te instytucye, które zachowały cechę odrębności, stawały się obcemi duchowi narodowemu, kierowali bowiem niemi Rosyanie. Do składu Rady administracyjnej, na stanowiska dyrektorów głównych Komisyi rządowych i inne urzędy znaczniejsze wprowadzeni zostali generałowie i karyerowicze rosyjscy. Ślady autonomii królestwa pozostały tylko w nazwach niektórych instytucyi i funkcyonowaniu Polaków na kilku wyższych urzędach. Unifikacyę królestwa z cesarstwem przeprowadzono również w prawodawstwie, urządzeniach administracyjnych, stosunkach handlowych i t. p. Na podobieństwo Litwy, którą w r. 1840 pozbawiono statutu, narzucono zaś jej prawodawstwo rosyjskie, pokuszono się o upodobnienie pod tym względem z ce-

sarstwem i królestwa. Kodeks cywilny uległ tylko pewnym modyfikacyom, lecz kryminalny z r. 1818 został uchylony. W r. 1847 otrzymało królestwo nowy *kodeks kar głównych i poprawczych,* obcy pojęciom, panującym w kryminalistyce państw europejskich, zbliżony w zasadach do prawodawstwa rosyjskiego, tchnący duchem okrucieństwa azyatyckiego. Rozciągnięto na królestwo miary i wagi rosyjskie, zaprowadzono w niem gildy kupieckie i wiele innych osobliwości, dla tego tylko, że istniały w cesarstwie.

Po nad władzami legalnemi, zależnemi od organów centralnych petersburskich, stał drugi rząd, zwany *Kancelaryą przyboczną namiestnika.* Kancelarya ta była w rzeczywistości rządem centralnym królestwa, działającym na własną rękę, niekrępującym się ani atrybucyami władz legalnych, ani prawem obowiązującem. Za pośrednictwem naczelników wojennych gubernjalnych, żandarmeryi i policyi sekretnej śledziła za sposobem myślenia obywateli. Faktycznie ona obsadzała wszystkie urzędy i władze administracyjne zamieniła na organy policyjne. Posługiwała się ludźmi najgorszymi, nawet złoczyńcami; tolerowała kradzieże i przekupstwa urzędników, byleby tylko pracowali pilnie na korzyść sprawy rosyjskiej. Doprowadziła służbę administracyjną królestwa do tego stopnia upodlenia, że branie datków za nieprześladowanie lub niedenuncyowanie obywateli uchodziło za czyn, nieuwłaczający godności osobistej urzędnika.

Burzeniu samorządu królestwa i terroryzmowi samowoli urzędniczej towarzyszyła dążność do podkopania samoistności narodowej i upodobnienia ducha polskiego z rosyjskim. Dla osiągnięcia tych celów wypędzano Polaków z gubernii litewsko-ruskich, a kolonizowano w królestwie Rosyan; narzucano prawosławie i uciskano katolicyzm, odcięto społeczeństwo od wpływów umysłowości europejskiej i obniżono poziom oświaty.

Rozkazem tajemnym z r. 1831 polecił Mikołaj wydalić z gubernii litewsko-ruskich 45000 rodzin szlachty polskiej zagonowej w stepy czarnomorskie, besarabskie, nadwołżańskie i nadkubańskie. Czynił to pod pozorem poprawienia bytu ma-

teryalnego tej szlachty, w rzeczywistości zaś w celu osłabienia żywiołu polskiego na Litwie i Rusi. Dobra narodowe w królestwie rozdawano generałom i wyższym urzędnikom rosyjskim, w nadziei, że swym wpływem tępić będą w Polakach ducha narodowego. Podjęto też próbę kolonizowania chłopów rosyjskich w okolicach twierdzy modlińskiej.

Propaganda prawosławia, zwłaszcza na Litwie i Rusi, należała do najważniejszych zadań rządowych. Ksiądz Józef Siemaszko, urodzony na Ukrainie, wychowaniec seminaryum duchownego wileńskiego, wypracował plan wytępienia w gubernjach litewsko-ruskich obrządku greko-unickiego, do którego sam należał. Proces tępienia unii rozpoczął się rychło po wstąpieniu na tron Mikołaja. Ukaz z r. 1828 na miejsce czterech dotychczasowych dyecezyi unickich zaprowadził dwie: białoruską i litewską, w których według pomysłów Siemaszki wprowadzano stopniowo zmiany w urządzeniach, obrzędach i zwyczajach kościelnych. Zakon bazyljański, liczący ośmdziesiąt klasztorów, stanowiący główną siłę moralną unitów, oddano pod zwierzchnictwo konsystorzów dyecezyalnych: białoruskiego i litewskiego, których członkowie ciążyli ku prawosławiu. Za sympatye, ujawnione przez bazyljanów dla powstania listopadowego, klasztory: owrucki i poczajowski, a następnie kilkanaście innych zamknięto i obrócono na monastery prawosławne. W r. 1839, po śmierci Józefata Bułhaka, ostatniego metropolity unickiego, spadł na unitów cios ostateczny. Za sprawą Siemaszki, zarządzającego dyecezyą litewską, i jego kolegi białoruskiego, Wasila Łużyńskiego, oraz biskupa tytularnego brzeskiego, Antoniego Zubki, tysiąc kilkaset unitów podało do cesarza prośbę o zjednoczenie ich obrządku z cerkwią panującą. Mikołaj prośbie zadośćuczynił i nakazał skasowanie obrządku greko-unickiego w gubernjach litewsko-ruskich. Faktycznie tylko garść unitów, zdemoralizowanych przez Siemaszkę i biurokracyę rosyjską, przystąpiła do prawosławia; ogół pozostał wiernym swemu obrządkowi i papieżowi. Rząd Mikołaja rozpoczął nawracanie upartych, odznaczające się niemiłosiernem okrucieństwem. Bazyljanki mińskie,

których przełożoną była matka Makrena Mieczysławska, deportowano najprzód do klasztoru czernic prawosławnych w Witebsku, następnie, zakute w kajdany, przewieziono do Połocka; w końcu osadzono je w Miadziole, w oszmiańskiem. Od popów i czernic doświadczały one wszędzie zniewag najcięższych. Poddawano je chłoście, zanurzaniu podczas późnej jesieni w jeziorze i tym podobnym torturom. Kilka zakonnic zmarło pod rózgami, parę dostało pomieszania zmysłów. Matce Makrenie Mieczysławskiej udało się z trzema towarzyszkami umknąć po za granicę Rosyi i dostać się do Rzymu. Taką samą metodę nawracania stosowano względem bazyljanów. Lud, wierny obrządkowi unickiemu, z powodu braku księży pozbawiony był posług religijnych. Sam sobie chrzcił dzieci, dawał śluby i grzebał nieboszczyków. Księżom łacińskim pod najsurowszą odpowiedzialnością zabroniono udzielać posług duchownych wyznawcom prawosławia, do których zaliczeni zostali wszyscy unici. Doświadczał w gubernjach litewsko-ruskich ucisku i obrządek łaciński. Duchowieństwo w obrębie cesarstwa, zostające pod władzą zwierzchnią kolegjum rzymsko-katolickiego w Petersburgu, zależnego od ministeryum spraw wewnętrznych, usiłowano przekształcić na urzędników państwowych. Około dwustu klasztorów łacińskich na Litwie i Rusi zamieniono na monastery prawosławne.

W królestwie dyecezya unicka chełmska utrzymała się, chociaż nie brak było ze strony rządu zabiegów, iżby ją połączyć z prawosławiem. Ukazy, dotyczące katolicyzmu, zmierzały z jednej strony do zmniejszenia liczby jego wyznawców na korzyść prawosławia; z drugiej do zwątlenia zależności duchowieństwa łacińskiego od Rzymu. Prawo z r. 1836 zadośćczyniło zabiegom duchowieństwa katolickiego, udaremnianym na sejmach: zniosło śluby cywilne i rozwody, przywróciło małżeństwu charakter religijny. Dogadzając pod tym względem duchowieństwu katolickiemu, jednocześnie ukaz cesarski małżeństwa osób, pomiędzy któremi jedna była religii panującej, ogłaszał za nieważne, jeżeli zawarte zostały nie

ków. Zajęto się za to wychowaniem publicznem młodzieży żeńskiej, w celu wykierowania jej na matki i nauczycielki, odpowiadające sposobem myślenia intencyom rządowym. *Instytut aleksandryjski* wychowania panien (przeniesiony w r. 1844 z Warszawy do Puław, skonfiskowanych Czartoryskim i przezwanych Nową Aleksandryą), doznający szczególniejszej opieki monarszej, miał za zadanie wyemancypowanie młodzieży z pod wpływu atmosfery domowej, polskiej. Wychowanie domowe ścigane było przez kontrolę rządową. Nauczyciele prywatni musieli poddawać się egzaminom i składać deklaracye, że w wykładach swoich stosować się będą we wszystkiem do przepisów państwowych. Zresztą, wychowańcy edukacyi domowej nie mieli dostępu do szkół wyższych i wyłączeni byli od służby publicznej. Szkolnictwo ludowe doprowadzone zostało do zupełnego upadku. Dziedziców zrażali nasyłani przez rząd nauczyciele, którzy byli pokątnymi doradcami włościan i denuncyantami; zniechęcało ich i narzucanie szkółkom wiejskim języka rosyjskiego. Rząd nie zmuszał nikogo ani do zakładania i utrzymywania szkół wiejskich, ani rodziców do posyłania do nich swych dzieci. Gminy, które nie życzyły sobie mieć szkoły, uwolnione były od składek na ten cel i osiągały pożądaną przez rząd ciemnotę.

Zapobiegając zjednoczeniu się sił narodowych na gruncie równości prawnej, rząd mikołajewski wskrzeszał różnice stanowe, zacierające się już pod wpływem ustawodawstwa z czasów księstwa warszawskiego i królestwa konstytucyjnego. Klasę uprzywilejowaną stanowili urzędnicy, rekrutujący się przeważnie z przybyszów rosyjskich lub zaprzańców narodowych, odznaczeni tytułami, rangami i orderami. Szlachta polska, chociaż prześladowana, otrzymała niektóre przywileje rosyjskiej: wolność od kar cielesnych, łatwiejszy dostęp do gimnazyów klasycznych, uniwersytetów, rang wojskowych i urzędów. Żydom zabroniono mieszkać w pasie granicznym trzymilowym, uczęszczać do szkół wyższych i obejmować urzędów, handlować trunkami, używać sukien długich,

nosić pejsów i t. p. Biurokracya wysilała się na szykanowanie Żydów głównie w widokach korzyści materyalnych; jednocześnie jednak demoralizowała ludność chrześcijańską budzeniem w niej nienawiści rasowej i religijnej. Wziął rząd w opiekę chłopów, lecz w uregulowaniu ich stosunku do dziedziców kierował się wyłącznie względami politycznymi. Ukaz z r. 1846 zabraniał właścicielom rugować chłopów-rolników i uszczuplać im gruntów, znosił darmochy i najmy przymusowe; zapowiadał pomoc w zawieraniu umów czynszowych. Komisya spraw wewnętrznych przy wprowadzaniu w życie tego ukazu kierowała się tendencyą budzenia w chłopstwie nienawiści do szlachty, rzucała w ludność wieśniaczą nasiona wojny społecznej. Posiadłszy władzę rozstrzygania sporów pomiędzy dziedzicami a włościanami, tworzyła rozmyślnie rożne zawikłania, które pogłębiały przepaść pomiędzy chatą a dworem.

System mikołajewski, będący odwetem za powstanie listopadowe, zaostrzał się z roku na rok skutkiem działań, jakie podjęła **emigracya polska po roku 1831.**

Wyemigrowali z kraju ci wszyscy, którzy pragnęli uniknąć zemsty cesarza Mikołaja, nie dali się opanować rozpaczy i nie stracili nadziei służenia sprawie narodowej na obczyźnie. Główną masą skierowali się emigranci ku Francyi, którą poczytywali za drugą ojczyznę. Naród francuski nieszczęśliwych bojowników o niepodległość przyjął ze współczuciem; rząd króla Ludwika Filipa nie odmówił im przytułku i wsparcia. Opiekę moralną nad wychodźcami rozciągnął komitet francusko-polski, którego prezesem był generał Lafayette. Rząd wyznaczył emigrantom miejsca stałego pobytu *(dépôts)* na prowincyi i zobowiązał się wypłacać im żołd. Władzę moralną nad wychodźcami usiłował objąć *Tymczasowy komitet emigracyi polskiej,* złożony z ostatniego prezesa Rządu narodowego, Bonawentury Niemojowskiego, i pięciu posłów sejmowych.

Zdaniem większości wychodźców, powstanie listopadowe

upadło z winy jego kierowników: wodzów naczelnych, członków rządu i sejmu. Wodzom zarzucano niezdatność, a nawet złą wolę; członkom rządu niedołęstwo, sejmowi egoizm szlachecki z powodu postawy, jaką zajął w sprawie włościańskiej. Popularną stała się na emigracyi krytyka powstania listopadowego z punktu widzenia Towarzystwa patryotycznego i *Nowej Polski*, której współpracownicy znaleźli się również na bruku paryskim. Wobec tego Tymczasowy komitet emigracyi polskiej, jako złożony z żywiołów, oskarżanych o niedołęstwo i egoizm stanowy, nie mógł mieć wpływu na wychodźców i musiał upaść. Za sprawą tych, którzy podczas powstania stanowili opozycyę, *zgromadzenie ogólne* emigrantów wybrało *Komitet narodowy*, w którym zasiedli członkowie Towarzystwa patryotycznego pod prezydencyą Lelewela. Dwa razy na miesiąc zbierało się zgromadzenie ogólne i stanowiło uchwały, które miał wprowadzać w czyn Komitet narodowy.

Komitet lelewelowski postanowił oprzeć przyszłość narodową nie na pomocy *rządów* obcych, na które liczyli kierownicy powstania listopadowego, lecz na zsolidaryzowaniu sprawy polskiej z interesem *ludów* europejskich. Ogłosił więc odezwy do Węgrów, Niemców, Włochów, Hiszpanów, nawet do Rosyan i Żydów, wykazując w nich, że Polacy porwali za broń, mając na widoku nietylko sprawę własną, lecz wolność wszystkich ludów ujarzmionych. Wyjarzmienie ogólne dokonane być może tylko w łącznem działaniu wszystkich, a tem samem w poparciu Polaków, cierpiących za sprawę ludzkości. Komitet mniemał, że bliską jest chwila powszechnego poruszenia przeciwko tyranii królów. Nowe powstanie polskie zasłoni przed Rosyą ruchy rewolucyjne w Europie zachodniej, środkowej i południowej, iżby następnie otrzymać pomoc od wyjarzmionych. Śród takich rachub w r. 1833 doszła do skutku **wyprawa partyzancka Zaliwskiego.**

Józef Zaliwski należał razem z Wysockim do zorganizowania związku wojskowego, który wywołał wybuch w nocy 29 listopada. Podczas powstania dosłużył się stopnia pułkow-

nika i walczył w różnych punktach królestwa na czele oddziałów partyzanckich. Ambitny a lekkomyślny, rzutkością i zuchwalstwem pomysłów wyrobił sobie na emigracyi opinję człowieka, przeznaczonego do wielkich czynów. Przedstawił on Komitetowi lelewelowskiemu plan oparcia powstania polskiego na masach ludowych. Drobne hufce emigrantów, uzbrojone w Galicyi i poznańskiem, przedrą się do zaboru rosyjskiego i, ogłaszając ludowi wolność i równość, pociągną masy do powstania powszechnego. Nad każdymi dwoma powiatami obejmie komendę dowódca okręgowy, nad województwem lub gubernją naczelnik wojewódzki; władzę nieograniczoną nad wszystkimi posiadać będzie Zaliwski. Całe przedsięwzięcie otrzyma nazwę *Zemsty ludu.* Komitet lelewelowski pomysł wyprawy partyzanckiej do zaboru rosyjskiego pochwalał. Termin wybuchu powstańczego oznaczony został na 19 marca r. 1833, dzień imienin inicyatora.

Kilkuset emigrantów przedarło się przez Niemcy do zaboru austryackiego i pruskiego, szukając przytułku po dworach obywatelskich. Zaliwski, który pierwszy przybył do Galicyi, mianował organizatorów powstania, gromadził pieniądze i broń; wreszcie w terminie oznaczonym, 19 marca, z oddziałkiem, liczącym ośmiu ludzi, przeszedł granicę królestwa pod Sandomierzem i udał się ku Lublinowi. W pochodzie od wsi do wsi przekonał się, że nawoływania rewolucyjne przebrzmiewają bez echa; że lud, nieotrząsnąwszy się jeszcze z wrażenia, jakie zrobiło na nim rozbicie powstania listopadowego, nie ma żadnej ochoty do porywania się na wojsko rosyjskie. Ścigany przez obławy kozackie, cofnął się na terrytoryum galicyjskie, gdzie ujęty został przez władze austryackie. Razem z wodzem uwięziono jego towarzyszów, oraz tych obywateli, którzy ofiarowali partyzantom u siebie przytułek. Pociągniętych do odpowiedzialności w zarzucie zbrodni stanu przeciwko Austryi wyrokiem sądu kryminalnego lwowskiego skazano na długoletnie więzienie w twierdzy tyrolskiej, Kufsteinie.

Gorszego losu doświadczyły inne oddziałki emigrantów.

Kacper Dziewicki, kapitan pułku czwartaków, zaledwo wkroczył do królestwa z garstką towarzyszów, otoczony przez kozaków, dostał się do niewoli. Obawiając się męczarni, zadawanych przestępcom politycznym przez władze rosyjskie, otruł się; z towarzyszów jego trzech sąd wojskowy skazał na rozstrzelanie, jednego na przepędzenie przez rózgi i roboty ciężkie w kopalniach syberyjskich.

Oddziałki oficerów polskich: Leopolda Białkowskiego i Feliksa Łubieńskiego, złączone w jeden hufiec, napadły na miasteczko Józefów, w województwie lubelskiem. Odparte przez liczniejsze siły rosyjskie, cofnęły się do Galicyi, pozostawiając w rękach nieprzyjaciela kilku szeregowców. Białkowskiego i Łubieńskiego osadzono w Kufsteinie; ci z partyzantów, którzy wpadli w ręce rosyjskie, zostali częścią straceni, częścią zesłani do kopalń nerczyńskich.

Od strony Prus wkroczył do królestwa z zamiarem wywołania powstania w okolicach Warszawy szlachetny entuzyasta, dwudziesto-pięcioletni Artur Zawisza, były student uniwersytetu warszawskiego. Z małym oddziałkiem przedarł się lasami pod miasteczko Krośniewice, gdzie, zdradzony przez chłopa, otoczony został przez jazdę rosyjską. Stoczył z nieprzyjacielem bitwę, w której padł oficer huzarski i kilku szeregowców; w końcu jednak dostał się do niewoli. Wyrokiem sądu wojskowego Zawisza skazany został na powieszenie; towarzysz jego, Aleksander Palmert, na rozstrzelanie w Warszawie, za rogatkami jerozolimskiemi. Czterech szeregowców z oddziału Zawiszy stracono w Lipnie, kilku zesłano na Syberyę. Obywatele z województwa płockiego, którzy dawali partyzantom schronienie, odsiadywać musieli więzienie.

Oddziałki partyzanckie przedarły się i na Litwę. Michał Wołłowicz gromadził chłopów i zamierzał uderzyć na załogę rosyjską w Słonimie, lecz dostał się do niewoli i zginął w Grodnie na szubienicy. Towarzyszący mu włościanie zostali skatowani i zesłani do kopalń. Gubernator grodzieński, Michał Murawiew, okrucieństwem w postępowaniu z podejrzanymi o stosunki z partyzantami rzucił postrach na całą Litwę.

Wyprawa Zaliwskiego ściągnęła na ziemie polskie skutki, które nie ograniczyły się na straceniu przywódców i na męczarniach uczestników przedsięwzięcia.

Współcześnie około pięciuset emigrantów polskich wymaszerowało z Francyi do Niemiec w celu poparcia rewolucyi, jaka miała wybuchnąć we Frankfurcie nad Menem. Na wieść o stłumieniu rozruchu frankfurckiego oddział ten zatrzymał się w Szwajcaryi i przyjął udział w wojnie, jaka wybuchła w kantonie bazylejskim pomiędzy partyą demokratyczną i arystokratyczną. Cesarzowi Mikołajowi, dotkniętemu wyprawą Zaliwskiego, łatwo przyszło przekonać inne dwory o potrzebie wspólnego działania przeciwko rewolucyonistom. We wrześniu r. 1833 zjechali się w Czechach, w München-Graetz, cesarze: Mikołaj i Franciszek I, oraz król pruski. Zobowiązali się oni wspierać wzajemnie w tłumieniu powstań polskich i wydawać sobie tych wszystkich, którzyby popełnili w Rosyi, Austryi i Prusach zbrodnię zdrady stanu, obrazy majestatu, rokoszu zbrojnego, lub uczestniczenia w spiskach, wymierzonych przeciwko tronowi i rządowi. Jednocześnie rzeczpospolita krakowska, dla tego, że dawała przytułek emigrantom, pozbawioną została swobód dotychczasowych. W r. 1833 osiadła w Krakowie tak zwana *Konferencya rezydentów:* austryackiego, rosyjskiego i pruskiego, która dokonała przekształcenia konstytucyi rzeczypospolitej. Prezes senatu miał być zatwierdzany przez trzy dwory opiekuńcze; rezydenci przywłaszczyli sobie moc rozstrzygania sporów, zachodzących pomiędzy władzą wykonawczą i izbą prawodawczą. Faktycznie przy prezesie senatu pozostało tylko imienne naczelnictwo, rząd bowiem rzeczypospolitej przeszedł w ręce rezydentów, którzy obsadzali urzędy, narzucali prawa, kierowali sądownictwem. Na żądanie rezydentów niebezpieczni cudzoziemcy, t. j. ci wszyscy, którzy nie urodzili się w Krakowie lub jego okręgu, wydaleni zostali do Galicyi. W r. 1836 w celu oczyszczenia rzeczypospolitej z żywiołów anarchicznych weszła do Krakowa załoga austryacka, którą rozstawiono po domach i mieszkaniach obywatelskich.

Wyprawa Zaliwskiego dowiodła, że chłop polski głuchym jest na hasła demokratyczne; że więc powstanie ludowe poprzedzić powinna praca przygotowawcza. Zadanie przygotowania ludu do wybuchu rewolucyjnego podjęło *Towarzystwo demokratyczne*.

Komitet lelewelowski, pomimo tego, że prowadził politykę republikańsko-demokratyczną, nie zadowolnił radykalistów, którzy przyswoili sobie zapatrywania najskrajniejszych rewolucyonistów francuskich. Dwudziestu kilku młodych ludzi odłączyło się od ogółu emigracyjnego i w marcu r. 1832 ogłosiło akt założenia Towarzystwa demokratycznego. W akcie tym zapowiedziano: zerwanie z przeszłością i oparcie sprawy narodowej na rewolucyi społecznej. Członkowie Towarzystwa wzięli sobie za zadanie upodobnienie narodu polskiego z Europą przez szerzenie śród niego wyobrażeń o równości bezwzględnej. Celem ich było: rozbicie urządzeń państwowych, skasowanie przywilejów i zniwelowanie klas społecznych; niektórzy propagowali zniesienie własności osobistej, obalenie kultu religijnego i t. p. Dowodzili, że natura, stwarzając wszystkich ludzi wolnymi, dała im jednakowe środki do utrzymania życia, a więc prawo do używania powietrza, wody i ziemi. Chłopi byli pierwiastkowo właścicielami gruntów, lecz szlachta złupiła ich, przywiązała do gleby i zmusiła do odrabiania pańszczyzny. Powinna więc szlachta oddać to, co zagarnęła przemocą; chłopi mają prawo użyć gwałtu w celu odzyskania własności i wolności. Nazywali demokraci szlachtę upiorem średniowiecznym, obrażającym oko wieku XIX; poczytywali ją za zaporę oświaty i wolności. Dzieliło się Towarzystwo demokratyczne na sekcye, na których czele stała tak zwana *Centralizacya*, złożona z pięciu członków, wybranych przez głosowanie powszechne. Centralizacya, rezydująca pierwiastkowo w mieście Poitiers, później w Wersalu (1840—47) i Paryżu, porozumiewała się z sekcyami za pomocą okólników; poglądy swe na sprawę narodową, bieżące wypadki polityczne i kwestye społeczne wypowiadała w broszurach i czasopis-

mach. Zastęp członków Towarzystwa demokratycznego rósł z każdym dniem; pod koniec r. 1836 przeniósł liczbę półtora tysiąca.

Drugim organem sprzysiężenia demokratycznego był *Komitet centralny poznański.*

Po upadku powstania listopadowego wielkie księstwo poznańskie, lubo nie doświadczało takiego ucisku, jak zabór rosyjski i austryacki, ogołocone jednak zostało z wielu gwarancyi, zapewnionych mu po kongresie wiedeńskim. Po śmierci księcia Radziwiłła († 1833) urząd namiestnika zastąpił *naczelny prezes prowincyi poznańskiej.* Pozbawiono obywateli prawa obierania landratów, uszczuplono samorząd miejski, wzmocniono system germanizacyjny. Ustanowieni zostali nieznani w innych prowincyach państwa pruskiego tak zwani komisarze okręgowi, którzy rozciągali dozór policyjny nad mieszkańcami, ścigali emigrantów i wydawali ich w ręce władz rosyjskich. System ucisku złagodniał nieco w początkach panowania króla Fryderyka Wilhelma IV (1840—1861). Władze pruskie tolerowały emigrantów polskich i folgowały swobodzie druku. Napłynęło do wielkiego księstwa mnóstwo młodzieży z zaboru rosyjskiego, zagrożonej więzieniem lub przymusową służbą wojskową; w Poznaniu osiedli najwybitniejsi przedstawiciele umysłowości polskiej. Hasła demokratyczne, rozbrzmiewające w całej Europie, znalazły w poznańskiem grunt przyjazny. Na skutek porozumienia się z władzą naczelną Towarzystwa demokratycznego utworzony został w Poznaniu zależny od niej Komitet centralny, który niebawem wielkiego nabrał znaczenia. Ton demokratycznej młodzieży poznańskiej nadawał Edward Dembowski, syn kasztelana, filozof i literat, wyznawca najskrajniejszych haseł rewolucyjnych.

Te dwa organy sprzysiężenia demokratycznego: Centralizacya i Komitet poznański idee rewolucyjne rozszerzały po wszystkich ziemiach polskich za pomocą wydawnictw, rozpowszechnianych tajemnie, i za pośrednictwem emisaryuszów.

Propagandzie demokratycznej przeciwdziałało *stronnictwo*

konserwatywne, które koncentrowało się na emigracyi około księcia Adama Czartoryskiego. I ono dążyło do odbudowania Polski historycznej, lecz różniło się od demokratów zarówno pod względem środków działania, jak zapatrywań na formę rządu i ustrój społeczny.

Stronnictwo konserwatywne nie odrzucało powstania, jako środka odzyskania niepodległości, lecz przeciwne było wybuchom przedwczesnym, niemającym podstawy: w pomocy gabinetów europejskich i w moralnej gotowości wszystkich grup społecznych. Nie wykluczało ze swych rachub ani pomocy dworów europejskich i środków dyplomatycznych, ani szlachty, którą poczytywało za główną siłę moralną narodu. W zapatrywaniach na przyszły ustrój Polski stało na gruncie monarchicznym. Przypisując upadek Polski osłabieniu władzy królewskiej, republikanizmowi demokratów przeciwstawiało tę ideę, jaka przewodniczyła reformom, podejmowanym za panowania Stanisława Augusta. Chociaż szlachtę uważało za treść narodu, nie było jednak przeciwne zrównaniu stanów i uwłaszczeniu chłopów, lecz reformę społeczną pragnęło przeprowadzić drogą stopniowego udoskonalania stosunków, a nie za pomocą rewolucyi. Odpychało pomysły komunistów i socyalistów, propagujących zniesienie własności osobistej, i nie zrywało z katolicyzmem.

Program ten znalazł uznanie najwybitniejszych wychodźców; pociągnął ku sobie ludzi zasług i najlepsze siły intelektualne. Rozwinęło też stronnictwo konserwatywne rozległą działalność: dyplomatyczną, naukową, publicystyczną, filantropijną i wychowawczą.

Czartoryski, uznawany przez rządy: francuski, angielski, turecki i papieski za reprezentanta Polski, w paryskiej rezydencyi swojej, *hôtel Lambert*, zorganizował biuro dyplomatyczne, utrzymywał na dworach europejskich ajentów, udzielał ministrom informacyi, dotyczących położenia kraju; zarzucał ich memoryałami. Zabiegami członków stronnictwa konserwatywnego powstało w Paryżu *Towarzystwo literackie,* następnie *Towa-*

rzystwo historyczne, zczasem zlane w *Towarzystwo historyczno-literackie*, mające własny dom, bogatą bibliotekę, kollekcyę rycin i zbiór pamiątek narodowych. Ogłosili konserwatyści szereg rozpraw naukowych i traktatów społecznych, rozpowszechniali swój program za pomocą pamfletów i czasopism. Rozciągali opiekę nad emigrantami, zakładając *Towarzystwo dobroczynności dam polskich,* przytułek *(Dom świętego Kazimierza)* i kasę emerytalną *(Instytucya czci i chleba)* dla weteranów; wreszcie szkoły dla młodzieży męskiej i żeńskiej. Powstała w Paryżu szkoła polska niższa na ulicy Batignolles, wyższa na bulwarze Mont-parnasse, przygotowujące młodzież męską do studyowania górnictwa, inżynieryi cywilnej i wojskowej, architektury i t. p. Staraniem księżny Anny z Sapiehów Czartoryskiej założony został *Instytut panien polskich* w hotelu Lambert, kształcący córki emigrantów na guwernantki. Działalności naukowej, publicystycznej, filantropijnej i wychowawczej przewodniczyła myśl konserwowania sił społecznych, zagrożonych na obczyźnie wyczerpaniem, i kształcenia młodego pokolenia na pożytek ojczyzny. Kierowała tą działalnością i chęć odciągnięcia wychodźców od życia klubowego i sejmikowania, pobudzającego do planów i czynów nierozważnych. W celu hamowania gorętszej młodzieży emigracyjnej od przedwczesnych porywów powstańczych w stylu wyprawy Zaliwskiego, stronnictwo konserwatywne powzięło myśl zorganizowania legjonów i oddania ich w służbę państw obcych, jak Francyi, Portugalii, Hiszpanii, a nawet Egiptu. Wyznawcy programu stronnictwa zachowawczego czynni byli i w wielkiem księstwie poznańskiem. Hr. Edward Raczyński, wnuk niecnego marszałka nadwornego koronnego, żonaty z córką Szczęsnego Potockiego, poświęcił znaczne sumy na ufundowanie biblioteki, którą wraz z pałacem podarował Poznaniowi; na wydawnictwo materyałów historycznych, popieranie uczonych i młodzieży. Równie płodną działalność rozwinął w poznańskiem człowiek z ludu, doktor Karol Marcinkowski, założyciel *Towarzystwa pomocy naukowej*, mającego na celu wydobywanie sił

moralnych z mieszczaństwa i chłopstwa; oraz tak zwanego *bazaru* (hotelu), jednoczącego w sobie przemysł i handel rodzimy, pośredniczącego pomiędzy życiem stołecznem i prowincyonalnem. Ludzie zamożniejsi ze wszystkich ziem polskich utrzymawali stosunki ze stolicą stronnictwa konserwatywnego, hotelem Lambert; nie żałowali pieniędzy na zabiegi dyplomatyczne Czartoryskiego, oraz na instytucye naukowe i zakłady dobroczynne, będące pod jego opieką osobistą. Książę Czartoryski, poczytywany za przyszłego króla polskiego, odbierał od najbliższego otoczenia hołdy monarsze i był wyrocznią we wszelkich kwestyach, dotyczących polityki narodowej.

Oba odłamy emigracyjne, ubiegające się o wpływ na kraj: demokratyczny i konserwatywny, dzieliła głęboka nienawiść. Toczyły one z sobą walkę, z której nie była wykluczoną broń brutalnych wymysłów, a nawet potwarzy. Konserwatyści poczytywali demokratów za półgłówków i szaleńców. Demokraci przezywali konserwatystów arystokratami, zarzucali im samolubstwo stanowe i ciasnotę pojęć; pomysł formowania legii w celu oddania jej w służbę obcą poczytywali za zdradę sprawy narodowej. Raczyńskiego dyskredytowali, przypominając zbrodnie polityczne jego dziada i teścia.

Komitet narodowy lelewelowski, mający stanowić centralną władzę moralną nad wychodźcami, upadł już pod koniec r. 1832. Rozpędził go na żądanie cesarza Mikołaja rząd Ludwika Filipa za odezwę rewolucyjną, wydaną do narodu rosyjskiego. Lelewel, zmuszony do opuszczenia Francyi, osiadł w Brukselli. Nowy komitet narodowy pod prezydencyą generała Dwernickiego nie dogadzał ani demokratom, ani konserwatystom i rozwiązał się w r. 1834. Daremnie również usiłował owładnąć emigracyą sejm, który od czasu do czasu odbywał posiedzenia w Paryżu, i ostatni wódz naczelny, Maciej Rybiński. Nie udała się także próba zjednoczenia stronnictw, podjęta przez Lelewela i jego przyjaciół politycznych w Brukselli.

Ludzie umiarkowani pragnęli po nad ostateczności progra-

mów: demokratycznego i konserwatywnego wznieść ideę zasadniczą: odbudowanie Polski. W imię tej idei powinni łączyć się wszyscy bez względu na przekonania polityczne, społeczne i religijne. Każdy, poczuwający się do obowiązku względem ojczyzny: monarchista i republikanin, demokrata i arystokrata, katolik, Żyd i ateusz, powinni dążyć do jednoczenia się w imię niepodległości. Czas będzie po odzyskaniu bytu politycznego myśleć o formie rządu i ustroju społecznym, to jest o tem, co rozbijało emigracyę na obozy: demokratów i konserwatystów. Na gruncie tych pomysłów powstało trzecie wielkie stronnictwo emigracyjne, przezwane *Zjednoczeniem*, mające na czele komitet, zasiadający w Brukselli, złożony z Lelewela i kilku innych uczestników powstania listopadowego. Ponieważ komitet brukselski, niepoprzestając na jednoczeniu żywiołów sprzecznych, ogłosił się władzą narodową, mającą objąć naczelnictwo w przyszłem powstaniu polskiem, — nie dogodził ani Centralizacyi, ani hotelowi Lambert, które również dążyły do sterownictwa. Zjednoczenie pomnożyło tylko liczbę obozów i zaostrzyło walkę emigracyjną.

Z trzech wielkich stronnictw emigracyjnych największą rzutkość okazało Towarzystwo demokratyczne. Dobrze zorganizowane, złożone z żywiołów gorących, z poświęceniem życia apostołujących swą wiarę polityczną, wywierało większy wpływ na kraj, niż hôtel Lambert i Zjednoczenie. Miało ono zresztą sprzymierzeńca w innych związkach demokratycznych, które również podjęły pracę oparcia przyszłości Polski na gruncie ludowym.

Staraniem Józefa Mazzini'ego, wielkiego patryoty włoskiego, powstała organizacya międzynarodowa pod nazwą *Młodej Europy*, mająca za zadanie wywalczenie ludom podbitym lub uciskanym niepodległości, wolności i równości. Pomiędzy związkami samodzielnymi, wchodzącymi w skład tej organizacyi, znajdowała się i *Młoda Polska*, której sprawami kierował komitet, utworzony przez emigrantów w Bernie szwajcarskiem. Staraniem Szymona Konarskiego ustawę tego związku

przyjęli konspiratorzy krakowscy, którzy zorganizowali się w *Stowarzyszenie ludu polskiego*. Pracami Stowarzyszenia kierował tak zwany *Zbór naczelny*, przesiadujący najprzód w Krakowie, później, po wejściu do rzeczypospolitej załogi austryackiej i wypędzeniu emigrantów, — we Lwowie. Duszą Zboru był poeta Seweryn Goszczyński, najczynniejszym krzewicielem haseł Stowarzyszenia — Szymon Konarski. Udawszy się do zaboru rosyjskiego, Konarski wciągnął do związku mnóstwo obywateli, młodzieży i kobiet na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Z Wołynia przedostał się na Litwę, gdzie zjednywał dla Stowarzyszenia studentów akademii medyko-chirurgicznej wileńskiej i uczniów gimnazyalnych. Na jednej ze stacyi pocztowych w bliskości Wilna policya rosyjska ujęła go i oddała w ręce komisyi śledczej. Poddano Konarskiego najstraszliwszym torturom: krajano go i na świeże rany puszczano lak gorący lub spirytus zapalony; za paznogcie wbijano gwoździe. Konarski znosił męczarnie z nadludzką cierpliwością i nie wydał nikogo. W r. 1839 został rozstrzelany na przedmieściu wileńskiem, Pohulance. Zeznania jednego z więźniów, należącego do Stowarzyszenia ludu polskiego, naprowadziły komisyę śledczą na trop związku, którego członków wyłowiono, skatowano i zesłano na Syberyę. Tegoż losu doznali członkowie Stowarzyszenia ludu polskiego w królestwie. Wysłani przez Zbór naczelny do Warszawy emisaryusze, pomiędzy którymi znajdował się poeta Gustaw Ehrenberg, wciągnęli do związku najlepszą młodzież stołeczną i prowincyonalną. Związkowcy ci od domu, w którym się zbierali, należącym do kościoła św. Krzyża, nazwali się *Świętokrzyżcami*. Nieostrożność jednego z małoletnich członków, roznoszącego odezwy do Żydów, skompromitowała cały związek. Komisya śledcza poddała uwięzionych chłoście, sąd wojskowy skazał ich na Syberyę. Pomiędzy innymi wywiezieni zostali w r. 1839: Ehrenberg, literat Aleksander Krajewski, naturalista Antoni Wałecki i poeta Karol Baliński.

Pod wpływem Towarzystwa demokratycznego i Stowa-

rzyszenia ludu polskiego ksiądz Piotr Ściegienny uformował w lubelskiem spisek w celu wypędzenia najazdu rosyjskiego i zbudowania rzeczypospolitej polskiej chłopskiej. Sam syn chłopski, gromadził włościan po lasach, przedstawiał im potrzebę zaprowadzenia takiego ustroju społecznego, któryby zapewnił szczęście wszystkim; podżegał przeciwko rządowi i panom i namawiał do powstania. Zdradzony przez jednego z włościan i ujęty pod Kielcami (r. 1844), wyrokiem sądu wojskowego skazany został na szubienicę, którą w ostatniej chwili zamieniono na roboty w kopalniach nerczyńskich. Takiemuż samemu losowi ulegli wspólnicy Ściegiennego, przeważnie włościanie z lubelskiego i kieleckiego.

Powyższe objawy konspiracyi demokratycznej były zwiastunami **powstania r. 1846.**

Centralizacya Towarzystwa demokratycznego uznała, że kraj dostatecznie jest przygotowany do wybuchu i termin powstania wyznaczyła na rok 1846. Wybuch nastąpić miał jednocześnie we wszystkich trzech zaborach według planu generała Ludwika Mierosławskiego.

Mierosławski (* 1813), urodzony w Belgii z matki Francuzki, ośmioletnim chłopcem przybył do królestwa, kształcił się w Łomży i Kaliszu, w r. 1828 wstąpił do wojska polskiego i podczas powstania listopadowego dosłużył się stopnia porucznika. Na emigracyi poświęcił się studyom naukowym nad wojskowością; opracował wiele rozpraw historycznych i strategicznych, które ogłaszał w języku francuskim. Rozległemi wiadomościami zwrócił na się uwagę rządu francuskiego i otrzymał katedrę historyi w szkole politechnicznej. Praca profesorska nie przeszkadzała Mierosławskiemu zajmować się sprawami emigracyjnemi. Przystąpił do Towarzystwa demokratycznego, następnie został członkiem Centralizacyi, która powierzyła mu organizacyę powstańczą.

Dla wprowadzenia w czyn planów organizacyjnych pod koniec r. 1845 zjechał Mierosławski do Poznania, gdzie stronnictwo demokratyczne stanowczą zyskało przewagę nad kon-

serwatywnem. Przeciwnicy rewolucyi, wyznawcy dźwigania sił narodowych za pomocą podnoszenia dobrobytu i szerzenia oświaty, Raczyński i Marcinkowski, zeszli z widowni: pierwszy pozbawił się życia, drugi dotknięty był chorobą obłożną. Komitet centralny poznański, niehamowany wpływami obozu przeciwnego, pochopnością do natychmiastowego wybuchu powstańczego przewyższał swą zwierzchność wersalską, którą naglił o pośpiech.

Władzę powstańczą miał objąć rząd narodowy, złożony z reprezentantów wszystkich zaborów. Na wodza naczelnego przeznaczano z góry Mierosławskiego. Mianowani zostali wodzowie powstań prowincyonalnych: na królestwo Bronisław Dąbrowski, syn legjonisty; na Żmudź Teofil Magdziński, na Litwę Jan Reer, na wielkie księstwo poznańskie Mierosławski, na Prusy zachodnie Stanisław Biesiekierski, na rzeczpospolitę krakowską Józef Wysocki, na Galicyę Franciszek Bobiński. Myślano wciągnąć do powstania wojska austryackie i pruskie, konsystujące w Galicyi i wielkiem księstwie poznańskiem; liczono na masowe poruszenie się chłopstwa, któremu miano zapowiedzieć przyznanie własności gruntów, zniesienie pańszczyzny i czynszów, wolność i równość obywatelską. Zastępy: Biesiekierskiego z Prus zachodnich i Mierosławskiego z wielkiego księstwa poznańskiego przekroczą granicę zaboru rosyjskiego i udadzą się do Piotrkowa. Oddziały: żmudzki Magdzińskiego i litewski Reera po opanowaniu Kowna, Mińska i Wilna podążą do królestwa i połączą się z armją Dąbrowskiego. Pod Dęblinem armja wschodnia Dąbrowskiego i zachodnia Mierosławskiego podadzą sobie ręce i pokuszą się o zdobycie twierdzy, stawianej przez Paskiewicza, przezwanej Iwangrodem. Jeżeli fortecy nie zdobędą, odstąpią ku Galicyi i zatrzymają się nad Wisłą, na załamaniu się jej w okolicach Sandomierza. Wybuch powstania oznaczony został na 21 lutego roku 1846.

Wszystkie te plany obrócone zostały w niwecz. Wódz naczelny, jego pomocnicy i członkowie przyszłego rządu na-

rodowego aresztowani zostali przez władze pruskie. Kraków, który miał być ogniskiem ruchu i siedliskiem rządu narodowego, na żądanie rezydentów trzech dworów, wystosowane skutkiem wiadomości, otrzymanych od władz pruskich, 18 lutego zajęty został przez 3000 żołnierzy austryackich. Wysłańcy Centralizacyi, przesiadujący w Krakowie i zastępujący rząd narodowy, który przed objęciem władzy dostał się do więzień pruskich, uchwalili odroczenie powstania, o czem zawiadomili organizatorów wybuchu w królestwie i Galicyi. Na nieszczęście uchwała o odroczeniu powstania w samym Krakowie nie była wykonaną, a do miejsc odleglejszych nadeszła zapóźno.

Głównie za sprawą Edwarda Dembowskiego, najzagorzalszego rewolucyonisty, wybuchło powstanie w Krakowie 20 lutego. Po krótkiej walce, w której brała udział mała tylko garstka powstańców, dowódca załogi austryackiej, generał Collin, zajął place i gmachy publiczne, zamknął mieszkańców w domach i stał się panem położenia. W dwa dni potem, gdy w celu nastraszenia Austryaków rozpuszczono wieść o wielkiem powstaniu pod Chrzanowem i nadciąganiu tłumów chłopskich, Collin stchórzył i z armją swoją ustąpił z Krakowa za Wisłę, na Podgórze. Uciekli razem z nim trzej rezydenci dworów, niektórzy senatorowie z prezesem swoim, księdzem Schindlerem, urzędnicy i policyanci, biskup Łętowski z kanonikami i wielu innych. Korzystając z niespodziewanego ustąpienia z miasta wojsk austryackich i władz rzeczypospolitej, członkowie Towarzystwa demokratycznego ustanowili Rząd narodowy, w którego skład weszli: Jan Tyssowski, Ludwik Gorzkowski i Aleksander Grzegorzewski. Rząd ten ogłosił niepodległość Polski i taki porządek społeczny, w którym każdy będzie mógł korzystać z dóbr ziemskich według zasług i zdolności, upośledzony zaś na ciele lub duszy znajdzie zabezpieczenie swej egzystencyi w majątku publicznym, — lecz przetrwał tylko półtora dnia. Z przeświadczenia o potrzebie sprężystej władzy powstańczej 24 lutego powstała dyktatura Tyssowskiego, gorącego patryoty i człowieka poczciwego, lecz

więcej uzdolnionego do rolnictwa, które było jego specyalnością, niż do sprawowania władzy i kierowania walką. Tyssowski ulegał we wszystkiem Dembowskiemu, który był istotnym dyktatorem. W *Dzienniku rządowym rzeczypospolitej polskiej* takie ogłaszane były rozporządzenia, jak wzbronienie tytułów: jaśnie wielmożny, wielmożny, książę, hrabia i t. p. Ponieważ wszyscy są równi, przeto jeden drugiego nie powinien nazywać inaczej, jak: *bracie!* i *ty!* Przekraczający to postanowienie podlegną karze śmierci. Założony w Krakowie przez Dembowskiego klub rewolucyjny głosił zagładę szlachty polskiej. Taki kierunek rządu wywołał niepokój w społeczeństwie. Dla nadania sprawie obrotu, odpowiadającego wymaganiom opinii publicznej, profesor literatury polskiej w uniwersytecie jagiellońskim, Michał Wiszniewski, postanowił ująć władzę w swe ręce. W towarzystwie kilkunastu obywateli i akademików 25 lutego udał się do mieszkania Tyssowskiego i groźbą pistoletu zmusił go do złożenia dyktatury. Nowa dyktatura trwała zaledwo kilka godzin. Posądzony przez demagogów o kontr-rewolucyę i zagrożony sądem doraźnym, Wiszniewski nie utrzymał się przy władzy: uciekł do Prus, ustępując miejsca Tyssowskiemu. W trakcie tego nadeszła do Krakowa wieść o poruszeniu chłopów galicyjskich, — lecz nie przeciwko rządowi austryackiemu.

System rządowy austryacki od lat kilkudziesięciu chłopów demoralizował i podburzał ich przeciwko dziedzicom. Ustawy austryackie utrzymały pańszczyznę, a obok tego narzuciły dziedzicom obowiązek: rozkładania podatku rustykalnego i szarwarku, wybierania rekrutów i pełnienia policyi wiejskiej, t. j. zmuszał ich do wykonywania tego, co stanowiło dla chłopa plagę najcięższą. Rząd, gnębiąc chłopa ręką szlachecką, tem samem budził w nim nienawiść do dworu i panów. Z drugiej strony biurokracya austryacka brała chłopów w opiekę, osłaniając ich, ile razy pociągani byli przez dziedziców do władz cyrkularnych w sprawach o kradzież w śpichlerzu, lasach lub polach. Chłopi, faworyzowani przez

władze, pozwalające im bezkarnie żyć krzywdą dziedziców, poczytywali biurokracyę za swą opiekunkę i dobrodziejkę. Niedziw, że, gdy garstka nierozważnych porwała za broń, chłopstwo uwierzyło urzędnikom austryackim, iż powstańcy dążą do przywrócenia rządów polskich i dawnej niewoli ludu.

Poruszenie ludowe rozpoczęło się w Galicyi zachodniej, w cyrkule tarnowskim. Jakób Szela, chłop ze Smarzowy, niegdy podoficer austryacki, wypuszczony z kryminału przez starostę cyrkularnego, uformował z urlopników i zbrodniarzy hufiec w celu mordowania szlachty, przygotowującej się do powstania. Za jego przykładem poszli: Koryga i Stępak w cyrkule bocheńskim, Janocha w sandeckim, Bokola w przemyskim. Zabijali bezbronnych cepami, wyciągali z konających wnętrzności, zdzierali z czaszek skórę, rozmiażdżali głowy, nieoszczędzając kobiet i dzieci. Zabierali inwentarz i narzędzia, niszczyli zapasy żywności, kradli pieniądze i klejnoty, łamali sprzęty domowe, palili archiwa familijne. Mordowali dziedziców, sądząc, że się tylko bronią, podniecani przez urzędników, którzy, przebrani w siermięgi chłopskie, przywodzili bandom zbójeckim. Padło z rąk ciemnego chłopstwa około 2000 osób.

Na wieść o rzezi Tyssowski postanowił podać szlachcie rękę ratunku. Oddział stu kilkudziesięciu ochotników, złożony z jazdy, strzelców i kosynjerów, pod dowództwem Suchorzewskiego wyruszył za Wisłę. Pod Gdowem, nad Rabą, spotkał znaczniejszą siłę austryacką, która połączyła się z chłopstwem, uzbrojonem w cepy i kosy. Przyszło do bitwy, w której powstańcy zostali pokonani. Podpułkownik austryacki, Benedek, zachęcał chłopów do rzezi, obiecując im za głowę każdego powstańca cetnar soli i dwa cwancygiery.

Po bitwie gdowskiej rzeź chłopska zbliżała się do Krakowa. Przerażeni Krakowianie podjęli myśl wysłania na spotkanie z rozjuszonem chłopstwem procesyi z krzyżem i Przenajświętszym Sakramentem. 27 lutego przeszło 500 osób różnej płci i wieku w towarzystwie kilku księży przekroczyło most za Kazimierzem i postępowało drogą na Podgórzu. Przo-

dem, na czele procesyi szedł z krzyżem Edward Dembowski. Niebawem wypadła ukryta za wzgórzami jazda austryacka i dała ognia do orszaku, niosącego chorągwie i nucącego pieśni nabożne. Twórca rewolucyi, Dembowski, padł, ugodzony kulą. Żołnierze austryaccy rąbali starców, kobiety i dzieci; zwłoki zabitych obdzierali i rzucali do Wisły. Generał Collin, połączywszy się z oddziałem Benedeka, obsadził artyleryą wzgórza i zagroził Krakowowi bombardowaniem. Wtedy Tyssowski z tysiącem powstańców ustąpił do Krzeszowic, gdzie za radą starszyzny wojskowej zdecydował się wkroczyć na terrytoryum śląskie i złożyć broń w ręce władz pruskich. W trakcie tego nadciągnęły do Krakowa załogi: najprzód rosyjska, po niej austryacka, w końcu i pruska.

Wybuchy, podjęte w różnych miejscowościach prowincyi z powodu spóźnionego nadejścia uchwały o odroczeniu powstania, również zostały stłumione.

W Galicyi wschodniej, w cyrkule samborskim, powstańców, zebranych we wsi Horożanie, we dworze Ferdynanda Czaplickiego, w części wymordowali chłopi, w części wyłowiły wojska austryackie. W cyrkule brzeżańskim organizator powstania, wysłaniec Centralizacyi, Teofil Wiśniowski, ujęty przez chłopstwo, wydany został w ręce władz austryackich. Z organizatorów litewskich Magdziński uciekł do Prus, Reer dostał się w ręce policyi rosyjskiej. W królestwie nastąpił wybuch w dwóch punktach: w Siedlcach i w powiecie miechowskim. Obywatel ziemski, Pantaleon Potocki, na czele kilkunastu ludzi wykonał zamach na Siedlce i wziął je, lecz, niepoparty przez mieszkańców, musiał ustąpić. Oddział powstańczy, zorganizowany w miechowskiem przez Ludwika Mazarakiego, wyparty został przez Rosyan do Galicyi.

Rządy zaborcze dokonały strasznego odwetu na organizatorach wybuchów powstańczych, ich wspódziałaczach i na całym narodzie polskim. W r. 1846 powieszono w Siedlcach Pantaleona Potockiego, a na stokach cytadeli warszawskiej dwóch jego towarzyszów: Kociszewskiego i Żarskiego. W roku

następnym zginął na szubienicy we Lwowie Teofil Wiśniowski i, razem z nim, Józef Kapuściński, który podczas przygotowań powstańczych w tarnowskiem zabił burmistrza miasteczka Pilzna za podmawianie chłopów do rzezi. W Poznaniu rozstrzelano emisaryusza Centralizacyi, byłego oficera wojsk rosyjskich, Antoniego Babińskiego. Tłumy patryotów we wszystkich zaborach zapełniły więzienia. Władze rosyjskie katowały więźniów kijami i wysyłały ich na Syberyę. Rząd austryacki z jednej strony sprawców rzezi galicyjskiej wynagradzał awansami, orderami, medalami i pieniędzmi; z drugiej — patryotów polskich dręczył w więzieniach krajowych. Wyrokiem berlińskiego Sądu stanu przeszło 250 Polaków skazanych zostało na ścięcie i długoletnie więzienie. System ucisku policyjnego wzmógł się we wszystkich zaborach. Najdotkliwszego jednak ciosu doświadczyła rzeczpospolita krakowska. 6 listopada r. 1846 stanęła w Berlinie umowa pomiędzy dworami zaborczymi, której mocą rzeczpospolita została zniesioną i pod nazwą wielkiego księstwa krakowskiego wcieloną w skład monarchii austryackiej.

Wyczekiwany przez demokratów wybuch rewolucyjny powszechny nastąpił nareszcie w r. 1848. Rewolucya paryska lutowa obaliła tron Ludwika Filipa i wzniosła rzeczpospolitę; za przykładem Francuzów porwały się przeciwko królom wszystkie niemal narody europejskie. Wypadki te wywołały na ziemiach polskich **powstanie r. 1848.**

Najwcześniej wyprowadziła sprawę polską na widownię europejską rewolucya berlińska marcowa. Deputacya niemiecka, prowadzona przez adwokata Deycks'a, zażądała od króla pruskiego uwolnienia Polaków, którzy za uczestnictwo w przygotowaniach do powstania r. 1846 więzieni byli w Moabicie i wyczekiwali egzekucyi wyroków, wydanych na nich przez berliński Sąd stanu. Fryderyk Wilhelm IV podpisał amnestyę; ludność berlińska witała patryotów, wypuszczonych z cel więziennych, okrzykami: „niech żyje Polska! chodźmy na Rosyę!“ Wypuszczeni z więzień: Mierosławski, Biesiekierski, filozof Ka-

rol Libelt i inni zorganizowali zaraz w Berlinie komitet w celu popierania sprawy narodowej i przedsięwzięli zabiegi nad wyjednaniem u rządu ustępstw dla wielkiego księstwa poznańskiego. W Poznaniu na wieść o rewolucyi marcowej powstał Komitet narodowy, który wysłał do Berlina deputacyę w celu porozumienia się i wspólnego działania z rodakami. Fryderyk Wilhelm wystawił deputacyi przyrzeczenie piśmienne, zapowiadające reorganizacyę wielkiego księstwa i wyznaczenie dla opracowania projektu nowych urządzeń komisyi, złożonej z Polaków i Niemców. Jakoż komisya reorganizacyjna została zwołaną i niebawem rozpoczęła w Poznaniu narady nad urządzeniem wielkiego księstwa w duchu potrzeb narodowych. Weszło do niej dziesięciu członków, wybranych przez Komitet narodowy, i kilku dygnitarzy niemieckich.

Gdy komisya reorganizacyjna rozważała nowe urządzenia dla wielkiego księstwa poznańskiego, Komitet narodowy myślał o wojnie i uzbrojeniach. Mniemał, że król pruski na domagania się Berlińczyków przedsięweźmie przeciwko Rosyi kampanję, w której pułki polskie będą awangardą armii niemieckiej. Utworzył Wydział wojskowy, wyznaczył organizatorów siły zbrojnej po powiatach i wystawił wkrótce trzy zastępy: pod Trzemesznem, Pleszewem i Środą. Przybyły do Poznania i przyjęty uroczyście Mierosławski, przeznaczony na wodza naczelnego, objeżdżał obozy i układał plany kampanii. W trakcie tego generał pruski Wilhelm von Willisen zjechał do Poznania z instrukcyami królewskiemi. Zapowiedział oddanie urzędów administracyjnych i sądowych w wielkiem księstwie w ręce polskie, lecz o wojnie z Rosyą milczał; zażądał owszem, żeby oddziały powstańcze zostały rozpuszczone, a przynajmniej zredukowane do 2800 głów. Komitet narodowy, niechcąc drażnieniem króla utrudniać reorganizacyi kraju, przystał na żądanie Willisena. W Jarosławcu stanął układ, którego mocą lud zbrojny rozpuszcza się; pozostaje tylko 2800 wojska, podzielonego na oddziały, rozlokowane we Wrześni, Książu, Pleszewie i Miłosławiu. Rozpuszczając powstańców,

Komitet narodowy rezygnował tem samem z zamiaru wojowania z Rosyą, której niepodobna było zaczepiać z siłami tak szczupłemi i bez pomocy pruskiej. Lecz, redukując siły powstańcze do 2800 głów, nie przewidywał, że nietylko rezygnuje z wojny, której Fryderyk Wilhelm nie życzył sobie, lecz rozbraja się i względem Prus. Albowiem król pruski, który podczas zawieruchy marcowej pod naciskiem opinii publicznej decydował się na wojnę z Rosyą i godził się na reorganizacyę wielkiego księstwa poznańskiego, — obecnie, gdy niebezpieczeństwo rewolucyi minęło, wycofywał się ze wszystkich obietnic. Układem w Jarosławcu uniemożliwił powstanie nietylko przeciwko Rosyi, lecz i przeciwko sobie. Po redukcyi sił powstańczych łatwo mu przyjdzie szczupłe siły polskie rozbić, komisyę reorganizacyjną rozwiązać i przywrócić w wielkiem księstwie dawny stan rzeczy.

Po układzie jarosławieckim wojska pruskie jęły szukać zaczepki z powstańcami, zbliżając się do obozów polskich i przejmując żywność, dowożoną do nich przez obywateli okolicznych. Żołnierze królewscy napadali na spokojnych mieszkańców, łupili ich, a nawet mordowali. Zaczepki i gwałty pruskie doprowadziły do wojny, której Polacy wszelkimi sposobami unikali.

Oddział polski, obozujący pod Książem, został doszczętnie rozbity. Pod Miłosławiem Mierosławski pobił generała pruskiego Blumena, lecz zwycięstwo okupił stratą stu kilkudziesięciu poległych. Pod Wrześnią miało miejsce ostatnie pomyślne dla powstańców większe starcie się z wojskami królewskiemi. W maju r. 1848 oddziały powstańcze złożyły broń lub zostały rozbite. Wielkie księstwo poznańskie wróciło do stanu, w jakim znajdowało się przed rewolucyą berlińską marcową.

Współczesna z berlińską rewolucya wiedeńska wywołała ruch narodowy w zaborze austryackim.

W Krakowie i we Lwowie utworzone zostały Komitety obywatelskie, które wystosowały do cesarza adres z prośbą: o uwłaszczenie chłopów i nadanie Polakom w królestwie Galicyi i Lodomeryi praw, odpowiadających potrzebom narodo-

wym. Jednocześnie Komitety te wezwały obywateli, aby bezzwłocznie dobrowolnie uwłaszczyli chłopów, skasowali pańszczyznę i czynsze. Rząd nie chciał, żeby uwłaszczenie dokonane było przez samą szlachtę. Gubernjum wydało rozporządzenie, zabraniające uwłaszczania chłopów w majętnościach, obciążonych długami. Minister spraw wewnętrznych w odpowiedzi na adres Komitetów przyznawał właścicielom ziemskim prawo uwłaszczania, lecz, pod pozorem poszanowania praw wierzycieli, nie zniósł rozporządzenia gubernjalnego. Ponieważ wszystkie dobra ziemskie obciążone były długami, przeto uwłaszczenie dobrowolne przy najlepszych intencyach szlachty przeprowadzone być nie mogło. Niebawem patent cesarski z 15 kwietnia r. 1848 sprawę włościańską rozstrzygnął wbrew rozporządzeniu władzy gubernjalnej. Unieważniał on uwłaszczenia, dokonane prywatnie, i ogłosił darowiznę pańszczyzny z ręki rządu, przy czem obiecał wynagrodzić dziedziców kosztem skarbu. W taki sposób rząd austryacki stanął w oczach chłopstwa jako dobroczyńca, niewymagający od poddanych niczego, owszem podejmujący dla nich ciężar wynagrodzenia dziedziców za straty pańszczyźniane. Urzędnicy otrzymali polecenie tłómaczyć chłopom, że zniesienie pańszczyzny jest wyłącznym aktem łaski cesarza, który niczego więcej nie żąda od obdarowanych, prócz niezłomnej wierności. Najgorszą jednak stroną patentu kwietniowego, który pozbawiał szlachtę wszelkich korzyści moralnych, jakie wyniknąć mogły z uwłaszczenia chłopów, było utrzymanie w stanie niezmiennym dotychczasowych służebności: pastwiska i opału. W sporach o służebności, podległych sądownictwu władz administracyjnych, biurokracya austryacka znalazła niewyczerpany materyał do siania waśni pomiędzy chłopstwem a szlachtą.

Komitet narodowy krakowski, dotknięty głęboko obrotem sprawy włościańskiej, i w innych pracach spotkał się z przeszkodami władz austryackich. Starosta cyrkularny, baron Krieg, utrudniał mu organizowanie gwardyi narodowej, dozwolone patentem cesarskim. Wstrzymał w Szczakowej kolumnę emigrantów

polskich, którym rząd otworzył granice państwa austryackiego. Dwór wiedeński, tak samo jak berliński, z ustępstw, uczynionych pod naciskiem rewolucyi, wycofywał się i dążył do przywrócenia dawnego stanu rzeczy. Wojska austryackie szukały zaczepki z mieszkańcami, aż doprowadziły do katastrofy 26 kwietnia.

Oddział piechoty austryackiej napadł na Kazimierzu na Żydów, bił ich kolbami i rąbał szablami. Inny oddział potrącał i turbował przechodniów na Stradomiu. Na tłum, zebrany przed kuźnią, w której przygotowywano lance dla gwardyi narodowej, wojsko austryackie dokonało napadu i spowodowało walkę uliczną. Dowódca wojsk austryackich w Krakowie, generał Castiglione, wyparty przez lud z rynku i ulic przyległych, cofnął się na Wawel i dał rozkaz bombardowania miasta. Baterye zamkowe przez dwie godziny miotały pociski na domy i kościoły krakowskie. Komitet narodowy, widząc bezużyteczność walki i niechcąc narażać miasta na zniszczenie, postanowił kapitulować. Przyjął warunki, podyktowane przez zastępcę rannego Castiglione'a, generała Moltke'go: w przeciągu 24 godzin, a najpóźniej po upływie trzech dni, emigranci wydalą się za granicę państwa austryackiego; gwardya i ludność złożą broń, jaka znajduje się w ich ręku; barykady, zbudowane przez mieszkańców, zostaną rozebrane; szkoda, wyrządzona wojskowym, urzędnikom i skarbowi, będzie wynagrodzoną; Komitet narodowy rozwiąże się. Austryacy ze swej strony obiecali amnestyę dla wszystkich uczestników powstania. Po zawarciu kapitulacyi emigranci, a z nimi i wybitniejsi patryoci miejscowi, wyjechali do Wrocławia, zkąd rozproszyli się znowu po Europie.

Takiegoż losu doświadczył ruch lwowski.

Zamiast Komitetu powstała we Lwowie *Rada narodowa centralna,* złożona z najwybitniejszych obywateli galicyjskich i członków Towarzystwa demokratycznego. Rada lwowska rozwinęła rozleglejszą działalność, niż Komitet krakowski: usiłowała zorganizować całą Galicyę, a nawet nawiązać stosunki z innemi prowincyami polskiemi w celu wspólnego działania

w sprawie narodowej. Gubernator Galicyi, Franciszek hr. Stadion, dążności Rady paraliżował wszelkimi sposobami, pomiędzy innymi w celu skłócenia jedności narodowej poruszył przeciwko Polakom Rusinów. Za jego staraniem powstało we Lwowie i odbywało narady w lokalu przy katedrze unickiej św. Jura stowarzyszenie Rusinów, przezwane *Walnym soborem narodu ruskiego*, lub *Radą święto-jurską*. Świętojurcy, podżegani przez hr. Stadiona, wystąpili z dążnościami separatystycznemi: domagali się podziału Galicyi według narodowości, upominali się o język rusiński w administracyi, sądownictwie i szkole. Organem ich było czasopismo p. t. *Zorya hałycka*, pełne nienawiści dla Polaków. Opierał więc rząd wiedeński swoje panowanie nietylko na chłopstwie, które zjednywał sobie patentem kwietniowym, lecz szukał dla niego gruntu i w waśni narodowej przez stworzenie kwestyi rusińskiej. Oprócz chłopów i Rusinów, hr. Stadion posługiwał się też arystokracyą, która Radę narodową, poczytując ją za organ rewolucyjny, pragnęła rozwiązać i kierunek sprawy polskiej ująć w swe ręce. Na miejsce sejmu postulatowego utworzył, przeważnie z hrabiów, tak zwany *bajrat (Beirath)*, t. j. radę przyboczną, która miała wglądać w działalność gubernatora i nadawać powagę jego rozporządzeniom. W czerwcu r. 1848 hr. Stadion ustąpił ze stanowiska, lecz system jego nie zmienił się. Rząd pod naciskiem nowych wybuchów rewolucyjnych w Wiedniu i innych miastach monarchii robił ustępstwa: mianował gubernatorem Polaka, Wacława Zaleskiego; tolerował Radę; pozwolił organizować gwardyę narodową, której dowódcą na całą Galicyę został pułkownik Wybranowski; — czynił to jednak z konieczności i do czasu. Gdy rewolucya wiedeńska została stłumioną, podniosła głowę reakcya, która wszystkie dotychczasowe zdobycze narodowe miała pochłonąć. Rząd postanowił oprzeć się w Galicyi nietylko na chłopstwie, Świętojurcach i arystokracyi, lecz i na sile zbrojnej. Z powodu fałszywych wieści o rzezi chłopskiej w samborskiem, o wybuchu wojny na Węgrzech i innych wypadkach poli-

tycznych, powstały na ulicach Lwowa zbiegowiska, które dały wojsku austryackiemu okazyę do zaczepek i zatargów. Rzucono się do budowania barykad, a następnie do walki ulicznej. Generał Hammerstein kazał na wzgórzach około Lwowa zatoczyć armaty i bombardować miasto. Cztero-godzinne (3 listopada r. 1848) bombardowanie sprawiło szkody na kilkadziesiąt miljonów złotych. Spalono starożytny ratusz, zburzono wiele gmachów, zniszczono bogatą bibliotekę uniwersytecką, zabito i raniono sto kilkadziesiąt osób. Po stłumieniu rewolucyi wiedeńskiej zapanował w całej monarchii austryackiej, a więc i w Galicyi, centralistyczny i despotyczny system ministra spraw wewnętrznych, Aleksandra Bacha, który wypowiedział wojnę prawom narodowym. Rozwiązano Radę narodową centralną i wszystkie stowarzyszenia, jakie powstały za jej staraniem (*Stowarzyszenie urzędników prywatnych*, *Towarzystwo obywateli wszystkich rzemiosł i rękodzieł*, *Towarzystwo braci*, *Towarzystwo Izraelitów* i t. p.). Ten sam los spotkał i gwardyę narodową. Zabrano się znowu do germanizowania kraju. Następca Zaleskiego na urzędzie gubernatorskim, hr. Agenor Gołuchowski, chociaż Polak, był narzędziem systemu bachowskiego.

W zaborze rosyjskim ruchy rewolucyjne z r. 1848 pobudziły do organizowania związków tajemnych, lecz do powstania nie doprowadziły.

Na Litwie od r. 1846 istniało stowarzyszenie młodzieży szkolnej, zorganizowane przez Franciszka i Aleksandra braci Dalewskich. Poprzestawało ono z początku na samokształceniu się w duchu narodowym, na pielęgnowaniu języka i obyczaju polskiego i nie miało charakteru związku politycznego. Dopiero wstrząśnienia rewolucyjne na zachodzie Europy naprowadziły je na myśl zbrojnego powstania przeciwko Rosyi. Termin wybuchu wyznaczony został na wielki czwartek r. 1849. Policya, wpadłszy na trop związku, wyłowiła konspiratorów i oddała ich w ręce komisyi śledczej. Wyrokiem sądu wojskowego z r. 1850 Dalewscy, jako kierownicy młodzieży, skazani zostali do kopalń nerczyńskich. Literatkę Zofię Kli-

mańską i poetę Edwarda Żeligowskiego skazano na wygnanie do kraju poduralskiego. Innych uczestników sprzysiężenia przepędzono przez kije i rózgi i zesłano na Syberyę.

W królestwie istniał również związek tajemny, złożony przeważnie z wychowańców uniwersytetów rosyjskich. Wybitniejszymi jego członkami byli: filozof Jan Majorkiewicz († 1847), prawnik Henryk Krajewski i profesor Wojciech Grochowski. Związek ten, poświęcający się pierwiastkowo pracy nad podtrzymywaniem w społeczeństwie ducha narodowego, pod wpływem ruchów rewolucyjnych r. 1848 wszedł także na drogę konspiracyi powstańczych. Upadek powstania poznańskiego i ruchu krakowskiego skłonił go do odroczenia wybuchu, lecz nie do rozwiązania się. Zdemaskowany został dopiero w r. 1850. Uczestnicy jego wyrokiem sądu wojskowego z r. 1854 skazani zostali na wygnanie.

Jednocześnie, po za wysiłkami, podejmowanymi w kraju, Polacy, jako sprzymierzeńcy ludów ujarzmionych, przyjmowali udział we wszystkich niemal rewolucyach europejskich. Obecni byli wszędzie, gdzie toczyła się walka z despotyzmem; wysługiwali się krwią i życiem idei wolności, wierząc, że w jej tryumfie leży tajemnica odbudowania ojczyzny. Uczestniczyły w tych przedsięwzięciach wszystkie obozy emigracyjne, niewyjmując demokratycznego, który w zasadzie przeciwny był poświęcaniu sił polskich dla spraw, niewiążących się bezpośrednio z Polską.

Gdy w r. 1848 wybuchła w Medyolanie rewolucya przeciwko Austryakom, Adam Mickiewicz, bawiąc w Rzymie, powziął myśl utworzenia legjonu polskiego i popierania Włochów w walce o niepodległość. Z kilkudziesięciu ochotnikami udał się do Medyolanu, gdzie połączył się z nim przybyły z Francyi z dwustu emigrantami Mikołaj Kamiński, dowódca pułku hułanów podczas powstania listopadowego. Legja brała udział w wypadkach na półwyspie apenińskim w tem przeświadczeniu, że, popierając niepodległość Włochów, toruje drogę do odbudowania Polski.

Za sprawą księcia Czartoryskiego naczelne dowództwo armii sardyńskiej objął generał Wojciech Chrzanowski, który kierował wojną, podjętą w r. 1849 przez króla Karola Alberta przeciwko Austryi, zakończoną klęską Włochów pod Nowarą.

Ludwik Mierosławski po upadku ruchu poznańskiego udał się do Sycylii, w której wybuchła rewolucya przeciwko Burbonom; otrzymał naczelne dowództwo nad połową armii powstańczej i z różnem powodzeniem walczył z wojskami neapolitańskiemi. Po upadku powstania sycylijskiego, przyjął udział w wybuchach rewolucyjnych w Niemczech: w wielkiem księstwie badeńskiem i w Palatynacie bawarskim, pociągnął zaś za sobą niemałą liczbę emigrantów polskich, przebywających w Szwajcaryi i Francyi.

Najważniejszym jednak był udział Polaków w wojnie węgierskiej.

Na pomoc Węgrom, którzy w r. 1848 porwali za broń przeciwko Austryi, pociągnęły tłumy ochotników ze wszystkich ziem polskich. Łączyły Polaków z Węgrami tradycye historyczne, zbliżał ich obecnie wspólny interes obrony przed despotyzmem habsburskim. Żywiono nadzieję, że zwycięskie Węgry przeniosą wojnę po za Karpaty i poprą sprawę niepodległości polskiej. Ciągnęli ochotnicy na Węgry tem skwapliwiej, że dowództwo armii powstańczej objął generał Henryk Dembiński; że formacyę legii polskiej podjął głośny z talentów wojskowych członek Towarzystwa demokratycznego, oficer z powstania listopadowego, Józef Wysocki (* 1809); że na pole walki udał się wysłaniec hotelu Lambert, Józef Bem (* 1791), wsławiony dowódca artyleryi w bitwie ostrołęckiej i podczas oblężenia Warszawy. Bem, mianowany gubernatorem Siedmiogrodu, oddał nieocenione usługi powstaniu; legja Wysockiego, który awansował na generała, zaszczytnie odznaczała się we wszystkich bitwach z Austryakami. Dembiński po złożeniu wodzostwa naczelnego objął komendę górnych Węgier i zamierzał wtargnąć do Galicyi. Tymczasem cesarz

Mikołaj podał Austryi rękę i wysłał przeciwko Węgrom Paskiewicza z armją ośmdziesięciotysiączną. Po upadku powstania węgierskiego legja polska znalazła schronienie na terrytoryum tureckiem.

Po tylu daremnych wysiłkach w kraju i na obczyźnie energja Polaków osłabła. Na uwięzieniu Dalewskich w Wilnie, Henryka Krajewskiego w cytadeli warszawskiej skończyła się doba związków tajemnych i konspiracyi. Towarzystwo demokratyczne, którego Centralizacya przeniosła się z Paryża do Londynu, straciło wpływ na kraj. W wyczerpaniu powszechnem zapanowała cisza, której nie zmąciła burza wojny wschodniej r. 1853.

W jesieni r. 1853 cesarz Mikołaj pod pozorem odwetu za pogwałcenie przez mahometan praw kościoła prawosławnego w Jerozolimie rozpoczął wojnę z Turcyą. Anglja i Francya, upatrując w przedsięwzięciu Mikołaja zamiar podbicia Turcyi i wzniesienia na jej zwaliskach potęgi państwa rosyjskiego, postanowiły bronić sułtana i wysłały floty swoje na morze Czarne. W Petersburgu lękano się, żeby Anglja i Francya nie podniosły sprawy polskiej i nie pobudziły zaboru rosyjskiego do powstania, które rozerwałoby siły mikołajewskie i zdecydowało o losach wojny. Obawy dworu petersburskiego okazały się płonne: Anglja była przeciwna poruszeniu sprawy polskiej i w system swój wciągnęła cesarza Francuzów, Napoleona III. Nie chciała narażać się Prusom i Austryi, zwłaszcza ostatniej, która zobowiązywała się zająć podczas wojny stanowisko neutralne pod warunkiem, że Polacy nie będą wezwani do powstania przeciwko Rosyi. Wobec takiej postawy państw wojujących, Polska skazaną była na milczenie, pomimo zabiegów obu odłamów emigracyjnych: demokratycznego i konserwatywnego.

Centralizacya Towarzystwa demokratycznego wezwała naród do powstania i wysłała do kraju emisaryuszów, lecz nikt jej nie posłuchał. W przekonaniu, że kraj nie poruszy się samodzielnie, powzięto myśl uformowania legjonu polskiego

i wyruszenia z nim do zaboru rosyjskiego. Zamiar ten dojrzał śród odłamu demokratów, który zerwał z Centralizacyą i zawiązał się w Paryżu w *Kółko polskie*. Nie było mu przeciwne i stronnictwo hotelu Lambert, którego sprawami kierował siostrzeniec starego księcia Czartoryskiego, pułkownik Władysław Zamojski. Demokraci i konserwatyści, lubo mieli cel wspólny, nie ufali sobie wzajemnie, kłócili się o władzę i wodza naczelnego, oskarżali się przed ministrami tureckimi, angielskimi i francuskimi. Nareszcie Anglja i Francya, niechcąc pod żadną formą wyprowadzać sprawy polskiej na widownię europejską, na uformowanie legjonu nie zezwoliły.

Wobec trudności, na jakie, głównie przez wzgląd na Austryę, natrafiła formacya legjonu w Turcyi, powzięto myśl wprowadzenia Polaków na widownię wojenną pod nazwą, niebudzącą podejrzliwości dyplomatycznej: kozaków sułtańskich.

Michał Czajkowski (* 1808), autor powieści, osnutych na tle kozaczyzny polskiej, przez długi czas ajent polityczny hotelu Lambert w Konstantynopolu, przyjął mahometanizm i, jako Sadyk-pasza, spoufalił się z ministrami tureckimi. Otrzymał on firman, pozwalający na organizacyę kozaków sułtańskich, i zajął się nią samodzielnie, na własną rękę. Niemając poparcia ani w stronnictwie demokratycznem, ani w hotelu Lambert, nie znalazł dostatecznej liczby Polaków do sformowania pułku, dla tego też ściągał Bułgarów, Ormian, Cyganów, Żydów, Arabów, Turków i t. p. Za przykładem Czajkowskiego poszedł Władysław Zamojski, który za protekcyą Napoleona III otrzymał firman na formowanie drugiego pułku kozackiego. Lecz wszczęły się pomiędzy Sadykiem-paszą a Zamojskim spory o dowództwo, które napróżno usiłował godzić Mickiewicz. Śmierć cesarza Mikołaja (2 marca r. 1855) położyła koniec wojnie i spowodowała pokój, który rozwiał nadzieje polskie.

Cesarz Mikołaj miał to przeświadczenie, że jest narzędziem boskiem, zesłanem na ziemię dla obrony praw monar-

chizmu. Łaskawy na kryminalistów, nie miał litości dla przestępców politycznych, których poczytywał za gwałcicieli woli bożej, kierującej ludzkością za pośrednictwem wybrańców swoich, królów. Polakom, którzy śmieli przeciwko niemu, zesłańcowi boskiemu, powstać, zaprzysiągł zemstę i wykonywał ją z konsekwencyą nieubłaganą. Żądzę tej zemsty posunął aż do granic zagłady narodowości polskiej. Zniszczył samorząd królestwa, oddał Polaków pod bicze wyuzdanej biurokracyi i odgrodził ich murem chińskim od Europy, lecz narodowości zgładzić nie zdołał. Naród, dzięki zasobom, nagromadzonym pracą przeszłości, chłostę zemsty wytrzymał i nie zrezygnował z praw do bytu i niepodległości.

Syn i następca Mikołaja, cesarz Aleksander II (1855—1881) odwiedził Warszawę w maju r. 1856. Witany był przez ludność z zapałem, albowiem przyjazd jego wyprzedziła wieść o łaskach i ustępstwach na korzyść narodowości. Cesarz uznał za stosowne zapał narodu zmrozić i złudzenie rozwiać. Do deputacyi obywatelskiej, którą przyjął w pałacu belwederskim, rzekł: „Precz z marzeniami! precz z marzeniami! *(Point de rêveries, messieurs!)*. Wszystko, co mój ojciec zrobił, dobrze zrobił! Rządy moje będą dalszym ciągiem jego panowania“.

Po zmarłym Paskiewiczu († 1856) stanowisko namiestnika zajął książę Michał Gorczakow (* 1792), naczelnie dowodzący armją rosyjską podczas ostatniej wojny wschodniej. Był to człowiek uczciwy i dobry, lecz, jako żołnierz, mało zajmował się sprawami wewnętrznemi królestwa. W rzeczywistości zarząd cywilny koncentrował się w ręku Pawła Muchanowa (*1798), który był dyrektorem głównym Komisyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, oraz kuratorem okręgu naukowego warszawskiego. Muchanow przedstawiał typ urzędnika mikołajewskiego. Poczytywał on Polaków za niepoprawnych rewolucyonistów i za niezdolnych do jakiegokolwiek samorządu. Zdaniem jego, najnieznaczniejsze odstępstwo od systemu dotychczasowego: np. pozwolenie obywa-

telom zgromadzać się dla obrad w sprawach ekonomicznych, założenie w Warszawie uniwersytetu lub pofolgowanie prasie, — spowodowałoby agitacyę polityczną i rewolucyę. Muchanow uosabiał ten system rządzenia, którego ciąg dalszy zapowiedziała mowa cesarska, wygłoszona w pałacu belwederskim.

W istocie rzeczy w początkach panowania Aleksandra II systemu rządzenia nie zmieniono, wykonywano go jednak łagodniej. W cesarstwie rosyjskiem po klęskach wojny wschodniej podniósł głowę duch liberalizmu, który spowodował pewną folgę i w stosunkach królestwa. Cesarz pozwolił osobiście na wydanie w Warszawie niektórych pism Mickiewicza. Przestano poczytywać za zbrodnię stanu posiadanie książek niecenzuralnych, jak poezyi Krasińskiego i Słowackiego, pism Lelewela i broszur politycznych. Otwarto cytadelę i inne więzienia polityczne; pozwolono z niektóremi wyłączeniami wrócić do kraju emigrantom i ułaskawiono zesłańców syberyjskich. Ważniejszem jednak, bo zadośćczyniącem najpilniejszym potrzebom społeczeństwa było otwarcie w r. 1857 w Warszawie akademii medyko-chirurgicznej i pozwolenie na założenie *Towarzystwa rolniczego*.

Akademja medyko-chirurgiczna pociągnęła ku sobie tłumy młodzieży, lecz nie samym tylko powabem sztuki lekarskiej. Tłoczyli się do niej wszyscy, spragnieni atmosfery życia uniwersyteckiego, zarówno mający skłonność do nauk ścisłych i doświadczalnych, jak do literatury i poezyi. Jak akademja zogniskowała w sobie młodzież, tak Towarzystwo rolnicze ogół inteligencyi, bez różnicy stanowiska i fachu. Chociaż Towarzystwo miało zajmować się jedynie sprawami rolnictwa, weszli do niego przemysłowcy, kupcy, profesorowie i literaci, — wszyscy, spragnieni uczestnictwa w obradach publicznych, choćby w takim zakresie, jak: orka, sianie zboża lub sadzenie kartofli. Podniosło powab Towarzystwa nadane mu wkrótce przez rząd prawo dyskutowania w kwestyi włościańskiej, w sprawie najbardziej palącej, obchodzącej każdego

obywatela inteligentnego. Sztandarem Towarzystwa rolniczego był jego prezes, przywódca moralny ogółu ziemiańskiego, Jędrzej Zamojski.

Zamojski (* 1800) był wnukiem autora *Zbioru praw sądowych;* bratem starszym Władysława, głównego w czasach ostatnich kierownika polityki hotelu Lambert; siostrzeńcem księcia Adama Czartoryskiego. Kształcił się w Szwajcaryi i uniwersytecie edynburskim; po powrocie do kraju urzędował najprzód w Komisyi rządowej spraw wewnętrznych, następnie wszedł do wojska powstańczego i walczył pod Grochowem. Po upadku powstania pozostał w kraju i zerwał stosunki z rodziną, będącą na emigracyi. Powziął myśl leczenia ran kraju drogą pracy mrówczej, ekonomicznej, w zakresie, dozwolonym przez rząd mikołajewski. W dobrach swych, zagospodarowanych wzorowo, zaprowadził poprawną rasę koni i bydła, budował młyny parowe, rozwijał przemysł rolniczy. Dla obznajmiania obywateli okolicznych z najnowszemi udoskonaleniami w rolnictwie, zapraszał ich do swej rezydencyi w Klemensowie (pod Szczebrzeszynem); następnie począł wydawać *Roczniki gospodarstwa krajowego* (od r. 1842), czasopismo, zasilane przez znaczne grono współpracowników. Pod lodowatą powierzchownością lorda angielskiego Zamojski krył duszę tkliwą i serce pełne miłości ojczyzny. Oddawał się agronomii i spekulacyi przemysłowej raczej z poczucia obowiązku, niż z interesu; pracował bardziej dla budzenia w kraju życia i ruchu, niż w widokach korzyści materyalnych. Ideałem jego była Polska w granicach historycznych, od morza do morza. Wierzył, że będzie odbudowaną, niezdając sobie sprawy: kiedy i w jaki sposób? Przeciwny był wyżebrywaniu jakichkolwiek ustępstw rządowych. Zdaniem jego, każda prośba jest rezygnowaniem z ideału; dla tego nad ubieganie się u rządu o zadośćuczynienie potrzebom krajowym przekładał poprzestawanie na okruchach łask z ręki księcia Gorczakowa lub Muchanowa. Zrezygnowałby nawet z ustawy konstytucyjnej r. 1815, gdyby warunkiem przywrócenia jej miała być prośba. W biegu wy-

padków politycznych zajął stanowisko wyczekujące, pewny, że, prędzej czy później, Polska wyzwoli się z pod panowania Rosyi. Ten program polityczny podzielał cały inteligentny ogół ziemiaństwa, który jednomyślnością powołał Zamojskiego na prezesa komitetu, mającego zarządzać sprawami Towarzystwa rolniczego.

Rychło po otwarciu akademii medyko-chirurgicznej i Towarzystwa rolniczego ujawnił się ruch, najprzód śród młodzieży różnych zakładów naukowych, następnie w coraz szerszych kołach społecznych. Zasada narodowości, wprowadzona do polityki europejskiej przez cesarza Francuzów, Napoleona III, wywołała w społeczeństwie polskiem nowe nadzieje i ożywiła wiarę w przyszłość. Porwanie się Włochów przeciwko Austryi w celu wywalczenia sobie jedności i niepodległości narodowej zrobiło wrażenie wstrząsające, zwłaszcza że, dzięki poparciu Francyi, święciło tryumf w zwycięstwach pod Magenta i Solferino. Jeżeli zrastały się Włochy, które dyplomacya europejska poczytywała długo za termin geograficzny, czemużby nie mieli osiągnąć niepodległości Polacy, walczący o swe prawa od lat kilkudziesięciu? Młodzież wyższych i niższych zakładów naukowych owładnął zapał dysputowania o sprawie narodowej; następnie opanowała nią gorączka czynu, która niebawem ujawniła się w manifestacyach publicznych. Inicyatorami i kierownikami tych manifestacyi byli uczniowie *Szkoły sztuk pięknych*, istniejącej w Warszawie od r. 1844, zapełnionej młodzieżą, nie tyle wykształconą, ile patryotyczną i gorącą.

11 czerwca r. 1860 na warszawskim cmentarzu ewangielickim na pogrzebie Katarzyny Sowińskiej, wdowy po bohaterskim generale Józefie, zebrało się przeszło 20000 ludzi. Po pochowaniu zwłok generałowej, tłum wielotysiączny spłynął na okopy Woli i uczcił pamięć poległych w obronie Warszawy we wrześniu r. 1831. W październiku, podczas zjazdu w Warszawie monarchów państw zaborczych: Aleksandra II, cesarza austryackiego Franciszka Józefa i księcia pruskiego Wilhelma, sprawującego rządy w zastępstwie chorego brata,

manifestacye ponowiły się. Bramę tryumfalną, wystawioną dla cesarza rosyjskiego, spalono; Franciszka Józefa na dworcu kolejowym powitano okrzykiem: *Vive Solferino et Magenta!* W sali teatralnej podczas przedstawienia galowego rozlano płyn cuchnący; obicia loży cesarskiej powalano błotem. 29 listopada, w rocznicę powstania, w kościele karmelickim na Lesznie zakupiono nabożeństwo, podczas którego śpiewano suplikacye: „od powietrza, głodu, ognia i *niewoli* wybaw nas, Panie!“ Wieczorem tłumy, zebrane przed statuą Matki boskiej, odśpiewały, klęcząc, hymn: „Boże, coś Polskę“, ułożony niegdy przez Alojzego Felińskiego z okazyi utworzenia królestwa w r. 1815. Uczestnikom manifestacyi rozdawano wizerunki Kościuszki i Kilińskiego z odpowiednimi napisami. 25 lutego r. 1861, w rocznicę bitwy grochowskiej, zebrały się tłumy na Starem Mieście, skąd zamierzały udać się na pobojowisko, lecz z rozkazu oberpolicmajstra Trepowa rozpędzone zostały przez kozaków i żandarmów. We dwa dni potem, 27 lutego, przyszło do katastrofy, która spowodowała skutki nadspodziewane.

Tłum manifestantów po nabożeństwie w kościele karmelickim na Lesznie udał się ulicą Długą ku Staremu Miastu, po drodze zaś rósł w coraz większą gromadę. Pochód ten przybrał charakter procesyi religijnej, gdy złączyły się z nim mieszczki warszawskie z krzyżami i obrazami świętych, które powynosiły z domów i z kościołów okolicznych. Z Placu zygmuntowskiego zamierzał zwrócić się na Krakowskie Przedmieście, gdy napadnięty został i rozpędzony przez kozaków kubańskich. Jednocześnie z kościoła bernardyńskiego na Krakowskiem Przedmieściu wychodził kondukt pogrzebowy ze zwłokami jednego z wygnańców syberyjskich. Ci sami kozacy, którzy przed chwilą rozpędzili tłum na Placu zygmuntowskim, wpadli na kondukt pogrzebowy; porąbali krzyż, niesiony przez zakonnika; okładali publiczność nahajkami. Chłopcy uliczni rzucili się do cegieł, nagromadzonych przed nowo-wznoszonym domem, i wszczęli bójkę z kozakami. W trakcie tego wkroczył na ulicę z oddziałem piechoty generał Zabołockij i kazał

strzelać do tłumu. Zabito pięciu mężczyzn: dwóch obywateli ziemskich, rzemieślnika, wyrobnika i ucznia gimnazyalnego. Zwłoki czterech poległych tłum zaniósł do hotelu europejskiego, jednego złożył w pałacu Jędrzeja Zamojskiego na Nowym Świecie.

Strzelanie do ludności bezbronnej wywołało we wszystkich warstwach społeczeństwa warszawskiego niesłychane wzburzenie. Wybitniejsi obywatele, zbierający się od pewnego czasu w resursie kupieckiej w celu narad o sprawach narodowych, wybrali kilkunastu delegatów i polecili im obmyślenie środków zabezpieczenia Warszawy od terroryzmu wojskowego. *Delegacya* uchwaliła wysłanie do namiestnika deputacyi z zapytaniem o powody napaści na lud; z przedstawieniem oburzenia, jakiem przejęci są mieszkańcy Warszawy; z żądaniem zadosyćuczynienia za gwałty i krew poległych. Tego samego dnia, o godzinie dziesiątej wieczorem, deputacya, złożona z ośmiu obywateli, udała się do zamku i, pomimo pory spóźnionej, została przez Gorczakowa przyjętą. Namiestnik wysłuchał przedstawień; ubolewał nad nieszczęściem, które przypisał przekroczeniu jego rozkazów, i dał zadośćuczynienie. Przyrzekł uwolnić wszystkich, aresztowanybh w dniu 27 lutego; zgodził się na uroczysty pogrzeb poległych, na śledztwo karne w sprawie strzelania do ludu i usunięcie z urzędu znienawidzonego oberpolicmajstra Trepowa. Oprócz tego zobowiązał się przyjąć i wysłać do cesarza adres, jaki ułożą obywatele, oraz przyzwolił, żeby Delegacya rozciągała opiekę nad miastem aż do ukończenia pogrzebu poległych.

Wszystkich obietnic Gorczakow dotrzymał.

28 lutego wysłany został do Petersburga adres, uchwalony przez komitet Towarzystwa rolniczego w duchu programu Zamojskiego. Niczego nie żądano i o nic nie proszono; przedstawiono tylko nieszczęśliwe położenie kraju, odwoływano się do wspaniałomyślności i sprawiedliwości monarszej.

2 marca odbył się pogrzeb poległych. Na dachach i balkonach kamienic zawieszono kiry z białymi krzyżami. Tłum

stotysiączny wystąpił w żałobię. Na czele orszaku pogrzebowego, który wyszedł z kościoła św. Krzyża, postępował konno nowomianowany oberpolicmajster, generał Paulucci, z żołnierzami straży ogniowej. Zwłoki poległych prowadził najprzód arcybiskup warszawski, ks. Antoni Fijałkowski; później inni dostojnicy kościelni. Rozwinęli się długą linją pastorowie protestanccy, zakonnicy wszystkich klasztorów, bractwa kościelne, cechy rzemieślnicze, uczniowie zakładów naukowych i t. p. Za trumnami szła starszyzna żydowska, której przywodził nadrabin Beer Meisels i kaznodzięja, doktor teologii Jastrow. Ciągnął pochód na Powązki w niezmąconym porządku pod strażą komitetu pogrzebowego i młodzieży akademickiej. Nad grobem dopełnili ceremonii religijnej najprzód biskupi katoliccy, później pastorowie, w końcu rabini. Po pogrzebie tłum rozszedł się spokojnie do domów.

Gorczakow, zachwycony porządkiem w mieście, po pogrzebie poległych Delegacyi nie rozwiązał. Prezesem jej mianował Paulucci'ego, wice-prezesem generała byłych wojsk polskich, Lewińskiego; liczbę członków pomnożył do dwudziestu czterech. Odbywała Delegacya posiedzenia swoje w ratuszu i we wszystkich sprawach ważniejszych komunikowała się z namiestnikiem. Zawiadamiała go o usposobieniu ludności, upominała się o uwolnienie więźniów, wytykała nadużycia władz administracyjnych. Przedstawienia Delegacyi Gorczakow po większej części uwzględniał, lecz po za tem nie zaszło nic takiego, coby zapowiadało zmianę systemu rządowego. Owszem, w połowie marca nadeszła w liście do namiestnika odpowiedź na adres z 28 lutego, oznajmiająca, że Polacy są takim samym przedmiotem troskliwości monarszej, jak poddani cesarstwa; że żądania przesadne i nieporządki faktyczne ulegną skarceniu. Wobec takiej deklaracyi cesarskiej, nieobiecującej żadnych ustępstw, doniosłego znaczenia nabrał niespodziany upadek Muchanowa.

Dygnitarz ten, nieumiejący pogodzić się z warunkami, jakie stworzyła katastrofa z 27 lutego, stał się niedogodnym

samemu Gorczakowowi, który uwierzył, że spokój królestwa zależy od zerwania z systemem mikołajewskim. Jako dyrektor główny Komisyi spraw wewnętrznych, Muchanow podsunął namiestnikowi do podpisu cyrkularz sekretny do gubernatorów cywilnych, którym polecał nakłaniać chłopów do ścigania i chwytania osób, podejrzanych o knowania przeciwko rządowi. Cyrkularz ten, tchnący tendencyą podburzania chłopów przeciwko szlachcie i spowodowania skutków, jakich w r. 1846 doświadczyła Galicya, wywołał oburzenie powszechne. Zawiadomiony o tem Gorczakow, w celu uspokojenia umysłów zdecydował się na usunięcie Muchanowa. 23 marca wyjednał mu w Petersburgu dymisyę i rozkaz natychmiastowego opuszczenia królestwa. Wszechwładny niedawno dygnitarz wyjechał za granicę, żegnany kocią muzyką na wszystkich stacyach kolei warszawsko-wiedeńskiej. Upadek Muchanowa był zwiastunem bankructwa systemu mikołajewskiego i zapowiedzią nowej ery dla królestwa. Wyobrazicielem nowego systemu stał się margrabia Wielopolski.

Aleksander hr. Wielopolski (*1803), margrabia na Mirowie Gonzaga Myszkowski, syn Józefa-Stanisława i Eleonory z Dembińskich, siostry głośnego generała, kształcił się na uniwersytetach niemieckich, z których wrócił do kraju ze stopniem doktora filozofii. Doszedłszy do pełnoletności, objął ordynacyę, ufundowaną niegdyś przez Myszkowskich, uszczuploną za czasów księstwa warszawskiego i stanowiącą przedmiot długich sporów familijnych. Powziął myśl przywrócenia ordynacyi granic pierwotnych i o odpadłe od nich w różnych czasach klucze rozpoczął z różnemi osobami proces, który przegrał najzupełniej. Procesem tym po raz pierwszy naraził się opinii publicznej, która w dążeniu do przywrócenia ordynacyi granic pierwiastkowych upatrywała zamiar zbogacenia rodu arystokratycznego z krzywdą szlachty uboższej. Kierując procesem osobiście, Wielopolski nabrał upodobania do szermierki adwokackiej, z którem łączył wiarę w swą nieomylność i zuchwalstwo w łamaniu przeszkód bez względu na

opinję publiczną. Zawód polityczny rozpoczął w okresie procesu o ordynacyę podczas powstania listopadowego, które wysłało go w misyi dyplomatycznej do Londynu. Po upadku powstania, przebywając lat kilka na emigracyi i przypatrując się zbliska obrotom dyplomacyi, nabrał przeświadczenia, że naród polski nie może liczyć na pomoc gabinetów europejskich. W przeświadczeniu tem ugruntowały go bardziej jeszcze wypadki r. 1846, mianowicie rola rządu metternichowskiego w rzezi galicyjskiej. Pod wrażeniem tych wypadków ogłosił broszurę p. t. *Lettre d'un gentilhomme polonais au prince de Metternich*, w której wyłożył swój program polityczny. Dowodził, że zamiast żebrać pomocy u państw zachodnio-europejskich, Polacy powinni oprzeć swą przyszłość na związku z Rosyą. Pozbawieni widoków na odzyskanie niepodległości, możemy zapewnić sobie stanowisko w sojuszu z wielkim narodem jednoplemiennym. Radził ukorzyć się przed Mikołajem, oddać się mu bez żadnych warunków i liczyć na jego wspaniałomyślność. Sądził, że, rezygnując z niepodległości politycznej, Polacy w związku z Rosyą utrzymają odrębność narodową i zyskają warunki rozwoju w duchu tradycyi historycznych. Ogłoszeniem tej broszury Wielopolski rzucił rękawicę ideałom narodowym i ściągnął na się pogardę opinii. W kilka lat później podrażnił znowu opinję publiczną sprawą o zapis Świdzińskiego.

Konstanty Świdziński, niegdy poseł na sejmie z r. 1831, miłośnik starożytności i biblioman, bogate zbiory naukowe zapisał Wielopolskiemu, pod warunkiem, żeby stanowiły nieodłączną część składową ordynacyi Myszkowskich i żeby umieszczone były w królestwie w miejscowości najodpowiedniejszej. Myślą Świdzińskiego było: przez połączenie swych zbiorów z instytucyą tak trwałą, jak ordynacya, zabezpieczyć je od rabunku konfiskaty, jakiej doświadczyły biblioteki: Załuskich po ostatnim rozbiorze rzeczypospolitej, warszawskiego Towarzystwa przyjaciół nauk i t. p. Gdy egzekutorowie testamentu Świdzińskiego zapis jego poczytywali za własność publiczną

i wkładali na Wielopolskiego obowiązek moralny umieszczenia zbiorów w ognisku ruchu umysłowego, t. j. w Warszawie, — margrabia nie poddał się kontroli, jaką nad nim rozciągano, i postąpił według własnego uznania. Bibliotekę Świdzińskiego pomieścił w swojej rezydencyi, w Chrobrzu, zapewniwszy publicznie dostęp do niej wszystkim, zajmującym się studyami naukowemi. W trakcie tego krewni Świdzińskiego wystąpili z procesem o unieważnienie testamentu. Wielopolski jedną sprawę wygrał, lecz zląkł się drugiej, której koszta mogły pochłonąć cały majątek, przeznaczony przez Świdzińskiego na konserwowanie zbiorów bibliotecznych. Zrzekł się więc kapitałów i nieruchomości na korzyść krewnych Świdzińskiego, zobowiązując ich, żeby zbiory naukowe połączyli z ordynacyą hr. Krasińskich. Margrabia sam jeden prawie sprawę swoją poczytywał za słuszną, wbrew opinii publicznej, która widziała w nim egoistę, wykrzywiającego intencye Świdzińskiego i przekładającego blask Chrobrza nad pożytek publiczny.

Zdepopularyzowany margrabia, znany zresztą z pychy, zarozumiałości, arogancyi i gburowatości, na inauguracyę Towarzystwa rolniczego wysłał w zastępstwie swojem syna, który podczas ostatniej wojny wschodniej z woli ojca służył w wojsku rosyjskiem. Zamojski, jako prezes, nie dopuścił młodego Wielopolskiego do zajęcia miejsca ojcowskiego w gronie założycieli Towarzystwa. Margrabia, dotknięty tem, od Towarzystwa rolniczego usunął się zupełnie. Zagłębiła się pomiędzy Zamojskim a Wielopolskim przepaść, której przyczyną główną była sprzeczność, zachodząca pomiędzy ich programami politycznymi. Spowodowała ona ważne skutki podczas wypadków lat następnych.

Manifestacye r. 1860 pobudziły Wielopolskiego do wystąpienia na widownię. Mniemał, że nadeszła pora wprowadzenia w życie programu, obmyślanego w zaciszu wiejskiem i wiele kroć przetrawionego. Dla zrealizowania swych planów dumny margrabia sprzeniewierzył się swym nałogom: począł szukać przyjaciół za granicą i w kraju. Odwiedził Paryż, gdzie usi-

łował zjednać dla swej myśli emigrantów hotelu Lambert; następnie przybył do Warszawy w celu skłonienia szlachty, grupującej się około Towarzystwa rolniczego, do podpisania adresu, jaki przygotował. Adres Wielkopolskiego błagał monarchę o zapomnienie przeszłości, dziękował za akademję medyko-chirurgiczną i Towarzystwo rolnicze, upraszał o przywrócenie konstytucyi z r. 1815. Członkowie Towarzystwa rolniczego nie godzili się na adres margrabiego: jedni nie wierzyli, iżby wyrażonym w nim prośbom cesarz zadośćuczynił; drudzy w błaganiu o przywrócenie konstytucyi upatrywali rezygnowanie z ideału narodowego, — niepodległości politycznej. Adres został uchwalony i wysłany 28 lutego, lecz w innym duchu. Wielopolski nie podpisał go i wyjechał do Chrobrza.

Kiedy margrabia bawił na wsi, jego przyjaciele polityczni, nieliczący już na poparcie Towarzystwa rolniczego, z zabiegami swymi zwrócili się wprost do namiestnika. Naczelny prokurator senatu, Enoch, przedstawił Gorczakowowi memoryał, w którym dowodził, że niezadowolnienie kraju nie ustanie dopóty, dopóki sprawami duchowieństwa rzymsko-katolickiego i szkolnictwa zarządzać będzie Rosyanin prawosławny, i dopóki rząd nie wskrzesi Komisyi wyznań religijnych i oświecenia publicznego, zniesionej statutem organicznym z r. 1832. Oprócz tego Enoch zalecał inne reformy w duchu dopuszczenia obywateli do udziału w sprawach publicznych. Gorczakow, który pragnął uspokojenia kraju bez użycia środków gwałtownych, zgadzał się na pomysły memoryału, lecz kłopotał się o wynalezienie Polaka, zasługującego na zaufanie rządu i uzdolnionego do zajęcia stanowiska po Muchanowie. Dopiero, gdy przeczytał podsunięty mu przez Enocha *Lettre d'un genthilomme polonais*, zdecydował się na zaproponowanie posady dyrektora głównego Komisyi wyznań religijnych i oświecenia publicznego Wielopolskiemu.

Margrabia, wezwany do Warszawy, oświadczył namiestnikowi gotowość przyjęcia proponowanego mu urzędu i prze-

konał go o potrzebie zaprowadzenia w królestwie reform najróżnorodniejszych. Gorczakow na wszystko się zgodził i odpowiednie przedstawienie wysłał do Petersburga. 26 marca r. 1861 wyszedł ukaz cesarski, zezwalający na utworzenie 1) Rady stanu, złożonej z wybitnych obywateli świeckich i dygnitarzy duchownych, mającej rozstrząsać potrzeby kraju, prośby i skargi mieszkańców, 2) Rad gubernjalnych, powiatowych i miejskich, 3) przywrócenie Komisyi wyznań religijnych i oświecenia publicznego pod dyrekcyą Wielopolskiego, 5) otwarcie wyższych zakładów naukowych, 5) reorganizacyę szkół i t. p. W dniu następnym, 27 marca, Wielopolski objął urzędowanie.

Ustępstwa, zapewnione ukazem z 26 marca, miały na widoku zadośćuczynienie najniezbędniejszym potrzebom narodowym i uspokojenie umysłów. Wielopolski pragnął, żeby społeczeństwo zadowolniło się temi ustępstwami i zaniechało dalszych manifestacyi. Dla osiągnięcia celu nie cofał się przed środkami gwałtownymi; doradzał je owszem namiestnikowi, odpowiedzialność za skutki przyjmując na siebie. Gorczakow zapędy represyjne Wielopolskiego miarkował, nie mógł go jednak powstrzymać od kroków porywczych i wygłaszania opinii szorstkich, które społeczeństwo obrażały, wywoływały protesty i skargi.

Generałów i dygnitarzy rosyjskich traktował margrabia z wyniosłością arystokratyczną i tą pewnością siebie, która zmuszała ich do pokory i uniżoności. Długi szereg cenzorów powitał frazesem: „widzę, że w naszym kraju więcej jest mażących, niż piszących“. Nauczycieli i urzędników szkolnych przyjął życzliwie. Żydom pochlebił, mówiąc, że są powołani do wytworzenia w kraju stanu trzeciego, niezbędnego do rozwinięcia przemysłu i handlu. O ile zachowanie się margrabiego względem dygnitarzy rosyjskich, cenzorów, nauczycieli i Żydów ujmowało opinję, o tyle wstrząsnęła nią do głębi szorstkość obejścia się z duchowieństwem i szlachtą.

Podczas przyjęcia urzędowego kleru, margrabia skarcił go za udział w manifestacyach i oznajmił, że, lubo z drogi

prawdziwej *tolerancyi* nie zejdzie, to jednak nie dopuści rządu w rządzie. Przeciwko przemowie tej duchowieństwo warszawskie wystosowało do arcybiskupa Fijałkowskiego protest zbiorowy, w którym użalało się, że religja katolicka ma być tylko tolerowaną, że stanowisko kościoła jest zagrożone. Gorsze następstwa wywołało wyzwanie obozu szlacheckiego i całej opinii publicznej przez rozwiązanie Towarzystwa rolniczego.

Towarzystwo rolnicze trzymało się zdaleka od manifestacyi, które uważało za niepotrzebne i szkodliwe. Zajmowało się projektami, dotyczącymi rozwiązania kwestyi włościańskiej, wahając się pomiędzy uwłaszczeniem chłopów i oczynszowaniem. W lutym r. 1861 przypadło doroczne zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa. Zgromadzenie to, obejmujące około 1500 obywateli, wyraziło wolę swoją rozwiązania sprawy włościańskiej w ten sposób, jak ją rozstrzygnął dla cesarstwa ogłoszony współcześnie ukaz Aleksandra II: oświadczyło się za daniem chłopstwu możności nabycia posiadanych gruntów na własność. Pragnęło jak najrychlejszego zatwierdzenia tej uchwały i lękało się, żeby manifestacye nie ściągnęły na nią utrudnień rządowych. Daremnie manifestanci usiłowali wciągnąć Towarzystwo do udziału w wypadkach 27 lutego. Jedynie dla tego, żeby nie stracić wpływu moralnego na społeczeństwo, komitet Towarzystwa zdecydował się na ułożenie i podanie adresu do cesarza. Pomimo takiej bierności politycznej Towarzystwa, Wielopolski uważał je za szkodliwe, nie znajdował w niem bowiem poparcia dla swego programu. Na jego wniosek Rada administracyjna 6 kwietnia r. 1861 ogłosiła rozwiązanie Towarzystwa rolniczego.

Nazajutrz po ogłoszeniu rozporządzenia Rady administracyjnej kilkotysiączny tłum zebrał się przed gmachem Towarzystwa kredytowego ziemskiego, w którym mieściło się biuro komitetu Towarzystwa rolniczego. Stanąwszy przed gmachem, nucił pieśni, pomiędzy innemi „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Udał się następnie na Nowy-Świat, przed pałac Zamojskiego, któremu zrobił owacyę. Z Nowego-Świata tłum, powiększając

się ciągle, spłynął na Plac zamkowy, ku kolumnie zygmuntowskiej. Drwił z oficerów i żołnierzy, żartował z samego namiestnika, który wyszedł z zamku i nawoływał po polsku: „rozchodźcie się!“ O zmroku rozszedł się do domów, wołając: „wygrana!“ Wielopolski, spodziewając się ponowienia manifestacyi, pobiegł do zamku i skłonił namiestnika do wydania prawa o zbiegowiskach, które w formie rozporządzenia Rady administracyjnej opublikowane zostało nazajutrz. Według tego prawa, przeciwko zbiegowisku ulicznemu, które nie rozejdzie się na trzecie wezwanie urzędnika policyjnego, użytą będzie siła zbrojna.

Przewidywania Wielopolskiego nie były bezzasadne: 8-go kwietnia tłum ludu zebrał się przed zamkiem i zapełnił cały zjazd ku Wiśle. Na trzecie wezwanie urzędnika policyjnego odpowiedział śmiechem i żartami. Wtedy wystąpił generał Chrulew z żandarmami konnymi i piechotą. Płazowano najprzód publiczność szablami, następnie dano do niej ognia. Padło sporo zabitych, kilkaset osób odniosło rany. Wstrzymano strzelanie na prośby Wielopolskiego, który skutkiem nalegań doktora Tytusa Chałubińskiego udał się do zamku.

W całym kraju powstał okrzyk zgrozy. Strzelanie do ludności bezbronnej opinja publiczna potępiła jako gwałt, tem sromotniejszy, że prawo o zbiegowiskach, wydane w nocy z 7 na 8 kwietnia, w dniu katastrofy nie doszło jeszcze do wiadomości powszechnej. Nawet dyrektor Komisyi sprawiedliwości, Jan Kanty Wołowski, który wraz z Gorczakowem położył swój podpis na odnośnem rozporządzeniu Rady administracyjnej, oburzony takiem zastosowaniem prawa, podał się do dymisyi. Wielopolski rozlew krwi poczytywał za smutną konieczność i nie zachwiał się wobec złorzeczeń opinii. Nie zrzekając się dyrektorstwa Komisyi wyznań religijnych i oświecenia publicznego, objął po Wołowskim zarząd sprawiedliwości i zajął się wprowadzaniem reform na podstawie koncesyi marcowych.

W duchu kodeksu Napoleona, niedopuszczającego prze-

pisów wyjątkowych, Żydzi zrównani zostali we wszystkiem z ludnością chrześcijańską. Zyskali dostęp do Rady stanu, Rad gubernjalnych, powiatowych i miejskich; uwolnieni zostali od ograniczeń, zabraniających im zamieszkiwać w pasach nadgranicznych i nabywać majątków ziemskich. Dla zasymilowania Żydów z resztą ludności, zabroniono im prowadzić w języku żargonowym ksiąg i korespondencyi handlowej, zeznawać aktów, sporządzać testamentów i t. p.

W poglądzie na reformę stosunków włościańskich Wielopolski stał na gruncie konserwatywnym: przeciwny był uwłaszczeniu chłopów. Zarówno wywłaszczenie dziedziców przez państwo, jak obowiązkową sprzedaż włościanom osad według taksy oznaczonej poczytywał za gwałt, grożący podminowaniem porządku społecznego. Zaprowadził oczynszowanie: najprzód dobrowolne, następnie przymusowe, gdy zażąda go jedna ze stron, włościanin lub dziedzic. Ci włościanie, którzy przeszli na czynsz, do pańszczyzny wrócić już nie mogli.

Najważniejszą była reforma wychowania publicznego, przywracająca królestwu szkołę polską i europejską. Wielopolski troskliwą uwagę poświęcił szkołom elementarnym i średnim, powiększając liczbę zakładów naukowych i zaprowadzając w nich program, mający na celu skojarzenie umysłowości polskiej z europejską, głównie z francuską. Koroną reformy było otwarcie w Warszawie najprzód kursów przygotowawczych, następnie uniwersytetu pod nazwą *Szkoły głównej* o czterech wydziałach, z rektorem wybieralnym, z profesorami zwyczajnymi, nadzwyczajnymi, adjunktami i privat-docentami.

W przeprowadzaniu reform margrabia musiał zwalczać przeszkody najróżnorodniejsze, głównie z powodu braku poparcia ze strony warstwy społecznej najbardziej wpływowej, t. j. szlachty. Zamojski, niechętny Wielopolskiemu z powodu różnicy zasad politycznych i względów osobistych, usuwał się od wszystkiego i stał na uboczu; członkowie zwiniętego Towarzystwa rolniczego na koncesye marcowe poglądali z nieufnością: odmawiali margrabiemu usług; nie chcieli przyjmo-

wać urzędów, jakie im proponował. Wielopolski własnemi siłami postanowił pokonać wszystkich i program swój przeprowadzić. Niemogąc zjednać sobie opinii, używał przeciwko niej różnych środków represyjnych. Literatów, podejrzywanych o krytykowanie jego działalności w czasopismach zagranicznych, wydalał z Warszawy na prowincyę lub usuwał z posad rządowych; nieznosząc nagany swego systemu, nie dopuszczał do kraju dzienników galicyjskich i poznańskich i zaostrzył cenzurę. Niechęć publiczna ku Wielopolskiemu rosła z każdym dniem; na domiar złego w maju r. 1861 umarł jedyny potężny sojusznik jego, książę Gorczakow. Nowi namiestnicy: Suchozanett (od czerwca do końca sierpnia), hrabia Lambert (od września do końca października) i znowu Suchozanett, nie podzielali systemu margrabiego i odmawiali mu poparcia.

Mikołaj Suchozanett, były minister wojny, człek ograniczony, toczył walkę z publicznością o czapki i ubiór narodowy; bez wiedzy Wielopolskiego zarządził aresztowania osób, które poczytywał za nieprawomyślne; samemu margrabiemu robił wymówki, że pozwolił na odprawienie nabożeństwa za zmarłych patryotów: Lelewela († 29 maja) i Czartoryskiego († 15 lipca).

Karol hr. Lambert, katolik, z pochodzenia Francuz, układny w obejściu i miękki, starał się uspokoić umysły pobłażliwością i tolerowaniem manifestacyi kościelnych; przeciwny był środkom represyjnym, zalecanym przez Wielopolskiego. Dzięki pobłażliwości namiestnika, manifestacye powtarzały się i rosły do rozmiarów niebywałych. 10 października r. 1861 około 15000 ludzi zgromadziło się pod Horodłem w celu uczczenia unii z r. 1413 i odnowienia związku jedności braterskiej pomiędzy Polską, Litwą i Rusią. Współcześnie w Warszawie odbył się manifestacyjny pogrzeb arcybiskupa Fijałkowskiego, wielbionego za postawę patryotyczną podczas wypadków lutowych i kwietniowych. Zapowiedziano jeszcze dwie wielkie manifestacye: w rocznicę śmierci Kościuszki i księcia Józefa Po-

niatowskiego. Hr. Lambert, widząc, że system pobłażania zamierzonego skutku nie odnosi, pod naciskiem Rosyan, głównie generał-gubernatora warszawskiego, Aleksandra Gerstenzweiga, postanowił użyć środków represyjnych. W przeddzień rocznicy śmierci Kościuszki, 14 października, ogłosił stan oblężenia w Warszawie, zabronił zbiegowisk ulicznych i zagroził aresztowaniem tych, którzy uczestniczyć będą w manifestacyach kościelnych. Nazajutrz, 15 października, od samego rana publiczność zapełniła kościoły: święto-krzyski, bernardyński i katedralny, w których odbyły się wystawne nabożeństwa, połączone ze śpiewami narodowymi. Wojsko otoczyło kościoły, których tłum nie opuszczał do późnej nocy. Oficerowie, wtargnąwszy z żołnierzami do wnętrza świątyń, stoczyli z publicznością bójkę i aresztowali do 3000 osób. Nazajutrz administrator archidyecezyi, prałat Białobrzeski, wydał cyrkularz, zawiadamiający o zamknięciu kościołów, nietylko tych, które sprofanowało wojsko rosyjskie, lecz i wszystkich innych w mieście, dopóki rząd nie zapewni im nietykalności.

Hr. Lambert warunku zapewnienia kościołom nietykalności, jako uwłaczającego powadze rządu, nie przyjął, skutkiem czego wszystkie świątynie warszawskie stały zamknięte. Z drugiej strony, pragnąc złagodzić wzburzenie powszechności, wszystkich aresztowanych, z wyjątkiem przywódców manifestacyi, uwolnił. Gerstenzweig, który w nocy z 15 na 16 października osobiście kierował aresztowaniami w kościele katedralnym, rozkaz uwolnienia więźniów poczytywał za kompromitacyę władzy i rejteradę jej przed buntem. Pobiegłszy do zamku, zrobił namiestnikowi awanturę, która zakończyła się pojedynkiem amerykańskim. Na drugi dzień Gerstenzweig zastrzelił się. Hr. Lambert w ataku gniewu zarządził liczne aresztowania nawet takich osobistości, które przyjmował u siebie w zamku, lecz wkrótce zaniemógł ciężko i wyjechał za granicę. Miejsce jego zajął powtórnie Suchozanett.

Wielopolski nie chciał urzędować z Suchozanettem i zażądał dymisyi, której wszyscy wyczekiwali z niecierpliwością.



Wbrew oczekiwaniom, zamiast dymisyi nadszedł rozkaz, wzywający margrabiego do Petersburga. Dyrektorstwo Komisyi wyznań religijnych i oświecenia publicznego zdał Wielopolski Romualdowi Hube'mu, zarząd sprawiedliwości kasztelanowi Dembowskiemu i wyjechał nad Newę. Po odjeździe margrabiego miejsce Suchozanetta zajął generał Aleksander Lüders, ostatni wódz naczelny armii rosyjskiej podczas wojny wschodniej.

W Petersburgu Wielopolski nie mógł pochwalić się żadnem powodzeniem; jego siedmiomiesięczny udział w zarządzie królestwa sprowadził skutki najfatalniejsze. Przyczynę niepowodzeń przypisał niedostateczności koncesyi marcowych; wykazywał potrzebę zrobienia ustępstw nowych, rozleglejszych. Twierdził, że główne źródło niezadowolnienia mas leży w terroryzmie władzy wojskowej, w owładnięciu przez nią sprawami cywilnemi. Przedstawił niezbędność takiego oddzielenia zarządu cywilnego królestwa od władzy wojskowej, jakie istniało przed powstaniem listopadowem na zasadzie konstytucyi z r. 1815. Cesarz przedstawień Wielopolskiego nie przyjął, lecz z usług jego na czas dalszy nie zrezygnował. Uwolniwszy margrabiego od zajmowanych urzędów, kazał mu zatrzymać stanowisko stałego członka Rady stanu królestwa i przyjąć udział w opracowywaniu projektów prawodawczych. Wielopolski zasiadał w różnych komitetach, którym udzielał swych opinii i rad lecz najtroskliwszą uwagę poświęcił sprawie zamkniętych kościołów warszawskich.

Namiestnik Lüders jął się środków terrorystycznych. Administratora archidyecezyi, ks. Białobrzeskiego, i znaczną część kapituły warszawskiej, członków nieistniejącej od czasów koncesyi marcowych Delegacyi miejskiej i organizatorów pogrzebu pięciu poległych zamknął w cytadeli. Od resztek kapituły żądał wybrania nowego administratora, któryby otworzył kościoły i przywrócił w nich odprawianie nabożeństwa. Nieskutkowało to wcale. Terroryzm nie ugiął nikogo. Kapituła, stając na gruncie przepisów kanonicznych, wyboru nowego ad

ministratora odmówiła; publiczność oporowi jej przyklaskiwała, nietając swej nienawiści do władz rządowych. Wielopolski zrozumiał, że rozwiązania zawikłań szukać należy w Rzymie przez wyjednanie u papieża nominacyi nowego arcybiskupa warszawskiego. Na godność tę znalazł kandydata w osobie młodego profesora akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu, ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, syna Ewy, wygnanki syberyjskiej, uczestnika w ruchu poznańskim r. 1848, rannego w bitwie pod Miłosławiem. Ks. Feliński, lubo dobry patryota, przeciwny był uczestnictwu duchowieństwa w manifestacyach politycznych i pod tym względem najzupełniej dogadzał widokom tak rządu petersburskiego, jak Wielopolskiemu. Układy z Rzymem zakończyły się szybko. Ks. Feliński, mianowany arcybiskupem w początkach r. 1862 i wyświęcony w Petersburgu, udał się do Warszawy i kościoły otworzył.

Nowego arcybiskupa, jako zwolennika systemu Wielopolskiego, przyjęła Warszawa z niechęcią. Na mowę jego, wygłoszoną w katedrze św. Jana, nawołującą do zaniechania manifestacyi kościelnych, publiczność odpowiedziała szemraniem i opuszczeniem świątyni. Usposobienie umysłów, pomimo otwarcia kościołów, nie zmieniło się wcale. Manifestanci, pozbawieni w okresie zamknięcia kościołów możności działań jawnych, poczęli organizować związki tajemne. W takiem położeniu rzeczy cesarz zdecydował się przyjąć projekt oddzielenia w królestwie władzy cywilnej od wojskowej, chociaż niezupełnie w myśl Wielopolskiego. Namiestnikiem w królestwie mianował wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza, który władzę swą wykonywać będzie za pośrednictwem: główno-dowodzącego wojskami — barona Ramsay'a, i naczelnika rządu cywilnego — Wielopolskiego. Pod władzę margrabiego przeszły wszystkie Komisye rządowe: 1) wyznań religijnych i oświecenia publicznego, 2) sprawiedliwości, 3) spraw wewnętrznych, 4) przychodów i skarbu. Osobnym ukazem Wielopolski mianowany został vice-prezesem Rady stanu, t. j. zastępcą namiestnika.

W czerwcu r. 1862 zjechał do Warszawy i objął swe obowiązki.

W Warszawie, po siedmiomiesięcznej nieobecności w niej margrabiego, za rządów Lüdersa, ruch rewolucyjny wzmógł się i dążył do wywołania powstania. *Czerwoni*, t. j. rewolucyoniści, zorganizowali się w *Komitet centralny narodowy* i zawiązali stosunki z emigracyą. Generał Ludwik Mierosławski założył w Genui szkołę wojskową polską, przeniesioną później do Cuneo, miasta departamentowego Włoch północnych. W kraju gromadzono broń i pieniądze. Dla spotęgowania w narodzie wrzenia jęto się systemu zamachów.

27 czerwca r. 1862 w ogrodzie saskim, w biały dzień, byłemu namiestnikowi, Lüdersowi, wystrzałem pistoletowym strzaskano szczękę. Wielkiego księcia Konstantego, którego Wielopolski naglił o przyśpieszenie przyjazdu do Warszawy, postanowili rewolucyoniści powitać kulą. Czeladnik krawiecki, Ludwik Jaroszyński, nie wystrzelił do wielkiego księcia na dworcu kolejowym jedynie przez wzgląd na obecną przy nim żonę; lecz nazajutrz, 3 lipca, ranił go przed gmachem teatralnym. Rychło potem dokonano dwóch zamachów na Wielopolskiego. Litograf, Ludwik Ryll, strzelił do margrabiego dwukrotnie na schodach pałacu Komisyi przychodów i skarbu; litograf również, Jan Rzońca, rzucił się na niego w Alejach ujazdowskich ze sztyletem zatrutym. Zamachy nie udały się; sprawcy ich na zasadzie wyroku sądu wojskowego powieszeni zostali na stokach cytadeli. Czerwoni jednak dopięli celu, albowiem wielkiego księcia Konstantego rozgoryczyli, Wielopolskiego zaś wepchnęli w sytuacyę bez wyjścia.

Stronnictwo szlacheckie w przeciwstawieniu do rewolucyonistów przyjęło nazwę *Białych*. Nieodstępując od programu swego przywódcy, Zamojskiego, niezadawalniało się koncesyami petersburskiemi i nie chciało iść ręka w rękę z Wielopolskim. Sam Zamojski, w którego mocy było przeciągnięcie na stronę margrabiego ludzi wpływowych i całej klasy ziemiańskiej, wierny swym zasadom, pozostał bezczynnym. Obie-

cał nie przeszkadzać Wielopolskiemu, lecz poparcia odmówił. Organem, kierującym polityką Białych, była tak zwana *Dyrekcya*, złożona z sześciu członków, porozumiewająca się we wszystkiem z Zamojskim. Położenie stronnictwa szlacheckiego podczas zamachów partyi rewolucyjnej było dwójznaczne: jako przeciwnicy Wielopolskiego, Biali mogli być poszlakowani o solidaryzowanie się z Czerwonymi w ich walce przeciwko systemowi ugodowemu. Dla rozwiania posądzeń, wybitniejsi przedstawiciele Białych postanowili w formie adresu do wielkiego księcia Konstantego potępić zamachy i określić swe stanowisko względem rewolucyonistów.

Na wezwanie Dyrekcyi w początkach września r. 1862 zjechało do Warszawy około trzystu ziemian z prowincyi. Podczas dyskusyi nad adresem myśl pierwotna przyjęła kierunek inny: uchwalono, zamiast zaprotestowania przeciwko zamachom, oznajmić wielkiemu księciu gotowość szlachty do współdziałania z rządem w sprawie uspokojenia kraju, pod warunkiem jednak, że udzielone będą nowe koncesye, rozleglejsze od wyjednanych przez Wielopolskiego. Pod temi koncesyami rozumiano połączenie z królestwem gubernii litewsko-ruskich. Wielopolski, który nie schodził z gruntu konstytucyi z r. 1815 i rozciąganie rachub na zjednoczenie z królestwem Litwy i Rusi poczytywał za szaleństwo, nie zezwolił na podanie adresu, niezgodnego z jego programem politycznym. Wtedy Biali, pozbawieni możności przedstawienia wielkiemu księciu swych aspiracyi w sposób legalny, postanowili obwieścić je w formie odezwy do Zamojskiego. Odezwa ta, podpisana przez dwustu przeszło ziemian, zawierała deklaracyę następującą: „Wtedy tylko rząd popierać będziemy mogli, gdy rząd ten będzie naszym polskim i gdy z ustawą zasadniczą, przy wolnych instytucyach, złączone będą wszystkie prowincye, ojczyznę naszą składające“. Tekst odezwy rozszedł się szybko po Warszawie, dostał się też i do rąk wielkiego księcia. Zamojski, wezwany do Belwederu, wysłuchać musiał nagany za nielegalne zagromadzanie szlachty i przyjmowanie

aktu, uwłaczającego powadze rządu; poczem otrzymał rozkaz natychmiastowego udania się do Petersburga. Skazany przez cesarza na wyjazd za granicę, udał się do Paryża do brata swego, Władysława, i nigdy już do kraju nie powrócił.

Z chwilą ustąpienia z widowni Zamojskiego, Wielopolski pożegnał się z nadzieją zjednania sobie stronnictwa szlacheckiego, które stanowiło główną siłę moralną kraju. Znienawidzony przez Białych i Czerwonych, niemający oparcia w żadnej klasie społecznej, szukał znowu ratunku w środkach represyjnych. Drażliwy na krytykę, polemizował z przeciwnikami w organie półurzędowym, w *Dzienniku powszechnym*, i zaostrzył cenzurę; Kraszewskiego, redaktora *Gazety polskiej*, skazał na wyjazd za granicę. Wkońcu dla zgnębienia partyi rewolucyjnej, która miała swój rząd i prasę tajemną, opanowała zaś nie samą Warszawę, lecz całe królestwo, Litwę i Ruś, — chwycił się ostateczności: postanowił wyłowić Czerwonych i wysłać ich w głąb Rosyi. Zamierzył dokonać tego pod formą poboru wojskowego.

Pod koniec września r. 1862 wyszedł rozkaz rządowy, wyjednany w Petersburgu przez Wielopolskiego, dotyczący poboru rekrutów. Uwalniał od poboru właścicieli ziemskich i włościan-rolników, t. j. te klasy, które nie brały udziału w ruchu rewolucyjnym; pociągał zaś do niego resztę ludności męskiej od 20 do 30 roku życia. Wbrew prawu, wydanemu w r. 1859, pobór dokonany być miał nie przez losowanie popisowych, lecz według list imiennych, jakie sporządzą władze administracyjne. W taki sposób pod formą poboru rekruckiego skazani zostali na wygnanie administracyjne ci wszyscy, którzy byli poczytywani za rewolucyonistów. Skutki tej operacyi dotknąć miały głównie klasę mieszczańską, stanowiącą żywioł najruchliwszy i najgorętszy. Komitet centralny narodowy, do którego różnymi kanałami dochodziły wszystkie tajemnice rządowe, dowiedziawszy się o terminie branki i otrzymawszy kopje list konskrypcyjnych, zarządził dyzlokacyę młodzieży, należącej

do organizacyi rewolucyjnej, w lasach: w okolicach Serocka, Modlina i w puszczy kampinoskiej.

W Warszawie pobór dokonany został w nocy z 14 na 15 stycznia r. 1863 przy pomocy władz administracyjnych, policyi i wojska. Wzięci byli ci tylko, którzy nie uciekli do lasów i nie mieli zamiaru stawiać oporu. Pozornie pobór udał się i Wielopolski tryumfował. W parę dni później wyszedł w *Dzienniku powszechnym* artykuł margrabiego, obwieszczający, że wszystko odbyło się spokojnie, bez żadnego oporu; że rekruci okazywali radość z powołania ich do szkoły porządku, jaką stanowi służba wojskowa. Margrabia naigrawał się z bólu, jakiego społeczeństwo doświadczało, płacąc rządowi rosyjskiemu przymusowy podatek krwi; znęcał się nad przeciwnikami i drażnił ich, głosząc zresztą fałsz, skoro około tysiąca młodzieży przed szkołą porządku uciekło do lasów. Odpowiedzią na fałsz, zawarty w artykule Wielopolskiego, był wybuch powstania w nocy z 22 na 23 stycznia r. 1863.

Komitet centralny, rozpoczynając powstanie, ogłosił się *Tymczasowym rządem narodowym* i pod datą 22 stycznia r. 1863 wydał dekret, którym postanowił uwłaszczenie włościan tak w dobrach prywatnych, jak skarbowych i duchownych. Odczytania dekretu z ambon wszystkich kościołów i objaśnienia go ludności dopilnować mieli dowódcy oddziałów powstańczych i naczelnicy wojewódzcy. Jednocześnie Tymczasowy rząd narodowy uchwalił dyktaturę generała Ludwika Mierosławskiego, przebywającego w Paryżu.

Powstanie styczniowe rozporządzało środkami materyalnymi szczupłymi. Wystąpiło do boju niewięcej nad 10000 ludzi, uzbrojonych przeważnie w dubeltówki myśliwskie i kosy. Komitet centralny przekazał Tymczasowemu rządowi narodowemu zaledwie około 400000 złotych polskich. Zamiar rozbrojenia w nocy z 22 na 23 stycznia załóg rosyjskich w miastach gubernjalnych i powiatowych nie udał się; zresztą ruch nie był powszechny, nie przekraczał granic królestwa. Oddziały

powstańcze skoncentrowały się w lasach i z niecierpliwością wyczekiwały przyjazdu dyktatora, który budził największe nadzieje.

W połowie lutego przybył Mierosławski na Kujawy z oddziałkiem wychowańców zakładów wojskowych francuskich, oficerów i podoficerów, którzy mieli być organizatorami armii powstańczej. Rozłożył się obozem niedaleko granicy pruskiej, pod wsią Krzywosądem, gdzie oczekiwał nadejścia oddziału powstańczego, przyobiecanego przez Tymczasowy rząd narodowy. 19 lutego napadnięty został przez Rosyan pod dowództwem Schilder-Schuldnera i doszczętnie rozbity. Zaledwie uszedł z garścią towarzyszów i połączył się pod Płowcami z nadchodzącym oddziałem Mielęckiego, gdy doświadczył powtórnie klęski pod Nową Wsią. Dotknięty kontuzyą w ostatniej bitwie, opuścił królestwo i udał się w poznańskie.

Dyrekcya Białych przeciwną była powstaniu, zamierzała nawet pierwiastkowo potępić je aktem publicznym. Biali przerażeni byli nietylko samem powstaniem, w którego powodzenie nie wierzyli, lecz i jego kierunkiem. Lękali się, żeby Mierosławski nie nadał ruchowi polskiemu charakteru rewolucyi społecznej, żeby sprawy włościańskiej nie wprowadził na grunt socyalistyczny. Niemogąc powstaniu zapobiedz, postanowili połączyć się z niem, by wziąść kierunek jego w swe ręce. Okazyę do objęcia steru powstania nastręczyła im ucieczka Mierosławskiego.

Po wyjeździe dyktatora w poznańskie, hôtel Lambert, którego polityką kierował książę Władysław Czartoryski, zadeklarował Tymczasowemu rządowi narodowemu przystąpienie Białych do powstania, byleby jego sterownictwo przeszło w ręce osobistości umiarkowanej, niemającej nic wspólnego z hasłami rewolucyi społecznej. Tymczasowy rząd narodowy, oceniając korzyści, jakie mógł zapewnić powstaniu współudział Białych; powodując się zwłaszcza widokami na pomoc dyplomacyi europejskiej, z którą hôtel Lambert utrzymywał stosunki; zgodził się na zastąpienie Mierosławskiego kim innym. Zwró-

cono uwągę na Maryana Langiewicza (* 1827), dawniej profesora artyleryi w Cuneo, obecnie jednego z najwybitniejszych organizatorów powstania w krakowskiem. 10 marca we wsi Goszczy, pomiędzy Słomnikami a Proszowicami, ogłoszono dyktaturę Langiewicza.

Nowy dyktator piastował władzę zaledwo kilka dni, do 19 marca. Na terrytoryum galicyjskiem, przez które, omijając wojska rosyjskie, zamierzał udać się w lubelskie, dostał się w ręce władz austryackich. Odesłany najprzód do Tarnowa, następnie do jednej z twierdz morawskich, zeszedł z widowni powstańczej.

Kolejny upadek dwóch dyktatur dowiódł niepraktyczności tej formy rządu powstańczego i utorował drogę władzy zbiorowej. Kierunek ruchu objął znowu Tymczasowy rząd narodowy, a od 10 maja *Rząd narodowy*.

I po ustąpieniu Langiewicza przewagę w rządzie powstańczym miało stronnictwo szlacheckie. Przystąpiła do powstania Dyrekcya; jeden z najwybitniejszych jej członków, Karol Ruprecht, wszedł do składu Tymczasowego rządu narodowego. W Wilnie zorganizował się *Wydział, zarządzający prowincyami Litwy*, złożony z samej szlachty umiarkowanej. Przystąpienie Białych zasiliło kasę powstańczą i otworzyło widoki na interwencyę europejską, o którą zabiegał książę Władysław Czartoryski. Istotnie: mocarstwa europejskie na wieść o konwencyi, jaka stanęła 8 lutego r. 1863 pomiędzy Rosyą a Prusami w celu wspólnego ich działania przeciwko powstaniu, rozpoczęły wymianę not w sprawie polskiej.

Kampanję dyplomatyczną rozpoczęła Anglja, za którą poszła Francya i Austrya. 17 kwietnia r. 1863 posłowie tych państw doręczyli kanclerzowi rosyjskiemu, księciu Gorczakowowi, bratu zmarłego namiestnika, noty, wstawiające się za Polską. Wiedząc o zamierzonem podaniu przez dwory europejskie noty zbiorowej, Aleksander II uprzedził ją, ogłaszając 13 kwietnia manifest, przyrzekający amnestyę tym powstańcom, którzy w przeciągu miesiąca złożą broń. Manifest ce-

sarski przebrzmiał bez echa; nie zważali na niego nawet Biali, którym interwencya europejska wydawała się niewątpliwą. W drugiej połowie czerwca rządy: angielski, francuski i austryacki wysłały do Petersburga noty dyplomatyczne, w których żądały amnestyi i ustępstw w granicach konstytucyi z r. 1815. Książę Gorczakow nie uląkł się: w odpowiedzi z 14 lipca żądanie ustępstw dla Polaków poczytywał za bezzasadne wobec tego, co już otrzymali od cesarza i co się dla nich przygotowuje; oprócz tego protestował przeciwko zabieraniu przez państwa europejskie głosu w sprawie, która jest rosyjską wewnętrzną. Jednocześnie cesarz Aleksander II wysłał na Litwę Michała Murawiewa, do królestwa hr. Teodora Berga dla najrychlejszego stłumienia powstania, a tem samem pozbawienia dworów europejskich okazyi do ujmowania się za Polską.

Murawiew (* 1794), za młodu twórca związków rewolucyjnych, stał się zczasem jednem z najwalniejszych narzędzi systemu mikołajewskiego. Szczycił się, że pochodził nie z Murawiewów wieszanych, lecz z wieszających. Przyjął generał-gubernatorstwo Litwy pod warunkiem, że posiadać będzie władzę nieograniczoną. W tłumieniu powstania litewskiego okazał niesłychaną pomysłowość. Nieubłagany dla księży katolickich i szlachty, palił plebanje, dwory i zabudowania folwarczne; wycinał lasy, dające schronienie powstańcom; ściągał olbrzymie kontrybucye; w majątkach obywatelskich osadzał oficerów i żołnierzy rosyjskich. „Dla przykładu" wieszał niewinnych, tłumy nieszczęśliwych więził lub pędził w głąb cesarstwa.

Hr. Berg (* 1790), Niemiec, źle mówiący po rosyjsku, przysłany został do królestwa dla zastąpienia główno-dowodzącego wojskami, starego Ramsay'a. W rzeczywistości objął nad królestwem władzę nieograniczoną, albowiem wielki książę Konstanty, któremu nie wypadało grać roli Murawiewa, został odwołany do Petersburga, Wielopolski zaś stracił wszelkie znaczenie i otrzymał dymisyę. Arcybiskup Feliński za list do cesarza, w którym ośmielił się błagać go o zaniechanie ro-

lewu krwi, i za protest przeciwko wieszaniu księży, skazany został na wygnanie do Rosyi. Berg, niekrępowany przez nikogo, stosował w królestwie pomysły murawiewowskie.

Rząd narodowy, w którym ciągle mieli przewagę Biali, tracił wiarę w zwycięstwo, zwłaszcza że dwory europejskie po wyniosłej odpowiedzi księcia Gorczakowa zaniechały dalszej kampanii dyplomatycznej. Wystąpili wtedy Czerwoni, którzy zamierzali podtrzymać powstanie środkami nadzwyczajnymi, rewolucyjnymi. Rozpędziwszy dotychczasowy personel rządzący, oddali władzę w ręce żywiołów radykalnych, wierzących w skuteczność terroryzmu. Nowy rząd narodowy (zasiadali w nim pomiędzy innymi: głośny później komedyopisarz Józef Narzymski i poeta Asnyk) rozpoczął swą działalność od zamachu na hr. Berga, na którego 19 września r. 1863 z okien pałacu Jędrzeja Zamojskiego, na Nowym Świecie, rzucono bomby i naczynie, wypełnione masą wybuchającą. W zamachu tym, który się nie udał, Berg zaczerpnął podnietę do zaostrzenia środków represyjnych. Na terroryzm rosyjski Czerwoni odpowiedzieli zabójstwami politycznemi. Trybunały rewolucyjne wydawały wyroki śmierci na szpiegów i zdrajców, które na prowincyi wykonywali żandarmi wieszający, a po miastach sztyletnicy. Rząd terrorystyczny źle był widziany przez społeczeństwo i po upływie miesiąca ustąpił miejsca żywiołom umiarkowanych.

W połowie października r. 1863 prezesostwo Rządu narodowego objął Romuald Traugut (* 1825), były oficer rosyjski, jeden z najdzielniejszych partyzantów litewskich. Usiłował on zjednać dla powstania lud, nakazując najskrupulatniejsze wykonywanie dekretu o uwłaszczeniu; starał się oddziały partyzanckie, operujące dotychczas luźnie, połączyć w całość porządną i uformować z nich armję regularną. Chciał przetrzymać zimę i doczekać się interwencyi europejskiej, którą łudził ciągle książę Władysław Czartoryski, opierający się na przychylnych Polsce frazesach Napoleona III. Tymczasem nastąpiło porozumienie się w sprawie polskiej rządów: rosyjskiego,

pruskiego i austryackiego. Austrya, pozwalająca na swem terrytoryum organizować oddziały zbrojne i wysyłać je do królestwa, ogłosiła w Galicyi stan oblężenia i najsurowiej zabroniła udzielać powstaniu jakiejkolwiek pomocy. Powstanie straciło wszelkie widoki na pomoc europejską. W marcu i kwietniu r. 1864 uwięziono ostatni personel Rządu narodowego: Traugutta, Rafała Krajewskiego, Romana Żulińskiego, Józefa Toczyskiego i Jana Jeziorańskiego. Organizacya powstańcza nie dała się już wznowić, chociaż ruch partyzancki trwał jeszcze do końca maja. Finałem powstania było powieszenie na stokach cytadeli w d. 5 sierpnia r. 1864 pięciu członków ostatniego Rządu narodowego.

W odwet za powstanie styczniowe cesarz Aleksander II wrócił do systemu mikołajewskiego, który rozwinął i doprowadził do granic ostatecznych.

W gubernjach litewsko-ruskich, które nie miały takich instytucyi autonomicznych, jakie posiadało królestwo z czasów dawniejszych i z okresu reform Wielopolskiego, ataki rządu zwróciły się wprost przeciwko treści bytu narodowego: wzięły sobie za cel wytępienie polskości i katolicyzmu.

Jednym z celniejszych pomysłów Murawiewa było nałożenie na wszystkie majątki ziemskie polskie kontrybucyi w stosunku $10^0/_0$ do dochodu. Chociaż powstanie upadło, kara za nie ciążyła na obywatelach polskich bez przerwy. Ukaz z r. 1869 kontrybucyę murawiewowską zmniejszył wprawdzie, lecz zamienił ją na podatek stały pod nazwą *opłaty pięcioprocentowej od osób pochodzenia polskiego.* Podatek ten, wynoszący w gubernjach litewsko-ruskich rocznie około $2^1/_2$ miljonów rubli, przyczynił się do ruiny ziemian polskich, skazanych przez rząd na wydziedziczenie. Ukaz z r. 1865 zabronił Polakom nabywać w gubernjach litewsko-ruskich majątków ziemskich drogą sprzedaży i kupna. Obywateli, skompromitowanych politycznie, skazał na sprzedaż majątków w przeciągu dwóch lat i opuszcze Nabywcami majątków polskich

mogli być tylko rodowici Rosyanie lub lud prawosławny. Dobra właścicieli, skompromitowanych politycznie, niesprzedane w przeciągu dwóch lat, rząd wystawiał na licytacyę. Uczestnicy powstania, mocą łaski cesarskiej uwolnieni z wygnania, nie mogli osiedlać się na Litwie i Rusi, choćby z tych prowincyi pochodzili. System ten trwać miał, według zapowiedzi ukazów, dopóty, dopóki gubernje litewsko-ruskie nie stracą charakteru polskiego i dopóki ludność miejscowa nie zyska możności prawidłowego rozwijania się w duchu potrzeb państwowych.

Dla starcia z gubernii litewsko-ruskich kolorytu *cudzoziemskiego*, z muzeum archeologicznego w Wilnie, ufundowanego staraniem hr. Tyszkiewicza, wywieziono do Moskwy wszystkie zabytki starożytności, przypominające czasy i stosunki polskie. W miastach zatarto napisy polskie na rogach ulic i szyldach. Wzbroniono wystawiać książek polskich w oknach sklepowych i tłoczyć ich z firmą drukarni wileńskiej. Zagrożono karą pieniężną, zastosowaną do zamożności obywatela, za użycie języka polskiego w biurach rządowych, klubach, cerkwiach, teatrach i wszelkich innych miejscach publicznych. Pod *innemi* miejscami publicznemi rozumiano: sienie, korytarze i sale hotelowe, traktyernie, cukiernie, szynki, sklepy, ogrody spacerowe, zakłady litograficzne i fotograficzne, drukarnie i t. p. Kupców zmuszano do rozmawiania po rosyjsku nietylko z publicznością, lecz z własnymi subjektami, uczniami i posługaczami. Język polski tolerowany był tylko w stosunkach życia rodzinnego.

Ponieważ, według teoryi Murawiewa, gubernje litewsko-ruskie były krajem rdzennie rosyjskim i prawosławnym, przeto należało *oczyścić* je nietylko z polskości, lecz i z katolicyzmu.

Mnóstwo kościołów przebudowano i zamieniono na cerkwie; w klasztorach katolickich osadzono czernice i czerńców prawosławnych. W r. 1864 wydano zakaz budowania nowych i naprawiania starych kościołów, kaplic i krzyżów bez pozwo-

lenia władz administracyjnych. Narzucono księżom podręczniki, z których obowiązani byli odczytywać kazania; wzbroniono im jeździć do chorych z dzwonkiem, roznosić opłatków, rozdawać medalików, obrazków, krzyżyków i t. p. Usiłowano wprowadzić język rosyjski do nabożeństwa katolickiego; rozpowszechniano katechizm i modlitewniki urzędowe. Biskup wileński, Adam Krasiński, wywieziony został do Rosyi za to, że nie chciał ogłosić listu pasterskiego, nawołującego ludność do obowiązków wiernopoddańczych. Wiele parafii katolickich nie posiadało księży i obywało się bez posług religijnych.

System ten uprawiali na Litwie następcy Murawiewa: Kaufman, Baranow i Potapow; na Rusi generał-gubernatorowie kijowscy: Bezak, Dondukow-Korsakow i Drenteln. Ziemie litewsko-ruskie, oddane na łup administracyi rosyjskiej i apostołów prawosławia, stały się obrazem nędzy materyalnej i moralnej.

Dokonanie odwetu na królestwie, które, oprócz treści narodowej, posiadało instytucye autonomiczne, wymagało specyalnego organu niszczącego. Hr. Berg, mianowany namiestnikiem, zachował tylko pozory władzy wobec instytucyi prawodawczej, zwanej *Komitetem urządzającym*.

Wtedy, kiedy Traugut zabiegał nad wprowadzeniem w życie dekretu styczniowego o uwłaszczeniu, w Petersburgu dojrzewała myśl rozwiązania sprawy włościańskiej ręką rządu cesarskiego w duchu interesów rosyjskich. Pod datą 2 marca r. 1864 wyszły ukazy, stanowiące uwłaszczenie włościan w królestwie. Cesarz, rozporządzając siłą materyalną, wprowadzał na grunt realny to, czego nie zdołał wykonać rząd powstańczy; zjednywał sobie tem samem lud, w którym pragnął mieć sojusznika w walce z dążnościami narodowemi. Przeprowadzenie uwłaszczenia powierzył senatorowi Milutinowi.

Mikołaj Milutyn znany był w Rosyi z upodobań demagogicznych; miał opinję przyjaciela mużyków, a wroga dworjaństwa. Cesarz poczytał go za najodpowiedniejszego do przeprowadzenia uwłaszczenia w kraju, w którym właśnie dla

ugruntowania panowania rosyjskiego należało, zdaniem sfer petersburskich, przedewszystkiem zniszczyć arystokracyę i szlachtę. Milutin odbył podróż do królestwa i przedstawił cesarzowi plan nietylko przeprowadzenia w niem uwłaszczenia, lecz i przekształcenia: administracyi, sądownictwa, prawodawstwa, policyi, szkolnictwa i t. p. Wykonanie pomysłów Milutina cesarz włożył na Komitet urządzający, zorganizowany niebawem w Warszawie i funkcyonujący aż do r. 1871.

Chłopi otrzymali na własność wszystko, co posiadali w chwili ogłoszenia ukazów marcowych: nawet te grunta, które im dziedzic wypuścił na jednorazowe używanie za ododrobek; nawet izby parobczane w chatach dworskich. W zamian za oddane chłopom grunta i zabudowania przyznano szlachcie wynagrodzenie skarbowe według oszacowania urzędowego, nie gotowizną jednak, lecz w tak zwanych listach likwidacyjnych, których wartość rzeczywista niższą była od nominalnej o połowę. Operacya ta doprowadzić musiała do ruiny szlachtę, pozbawioną odrazu robocizny bezpłatnej lub czynszów, wyczerpaną już zasiłkami na podtrzymanie powstania, kontrybucyami, bezpłatnemi dostawami dla wojsk rosyjskich i t. p. Oprócz tego, w celu utrzymania wrogich stosunków pomiędzy panami a włościanami, przyznano ostatnim służebności pastwiskowe i leśne, mające stanowić przedmiot nieustannych zatargów i sporów. Wyznaczeni po powiatach tak zwani komisarze włościańscy, rekrutowani przez Milutina z mętów społeczeństwa rosyjskiego, w myśl polityki rządowej spory serwitutowe rozstrzygali tendencyjnie, zawsze z krzywdą szlachty. Chłopi, uszczęśliwieni posiadaniem ziemi na własność z łaski cesarskiej, nie zdawali sobie sprawy, że za wrzekomą darowiznę będą musieli zapłacić pod formą podwyższonych podatków gruntowych. W rzeczywistości bowiem przy przekształcaniu podatków gruntowych wciśnięto w nie opłatę amortyzacyjną na pokrycie wartości listów likwidacyjnych.

Ten sam cel unicestwienia szlachty za pomocą owładnięcia masą ludową przewodniczył Komitetowi urządzającemu

i w przeprowadzeniu reformy gminnej. W skład tak zwanego *zebrania gminnego*, stanowiącego organ samorządu pewnej liczby wsi, weszli bez różnicy wykształcenia właściciele ziemscy, posiadający przynajmniej trzy morgi gruntu. Zebranie gminne ma prawo wybierania kandydatów na urzędy: wójta, sołtysa, ławników i sędziów gminnych i przedstawiania ich do zatwierdzenia naczelnikowi powiatu. Naczelnik powiatu może kandydatów odrzucić, zarządzić nowe wybory lub, gdyby i te nie wypadły po jego myśli, całą sprawę oddać pod decyzyę gubernatora. Gdy tłum chłopski, przezwyciężywszy nieufność, jaką żywił do posiadaczy większej własności ziemskiej, powołał na urząd gminny szlachcica, naczelnik powiatu odrzucał go. W istocie rzeczy naczelnik powiatu stał się panem gminy: ma możność narzucania jej urzędników ze sfery nieoświeconej, uległej organom państwowym.

Niemniej twardych skutków prac reformatorskich Komitetu urządzającego doświadczył jednocześnie i drugi obok szlachty czynnik powstania styczniowego, duchowieństwo katolickie.

Ukazem z r. 1864 zajęte zostały na skarb wszystkie majątki i fundusze kościelne. W tym samym roku skasowano klasztory męskie i żeńskie, z wyjątkiem niewielkiej liczby wziętych na etat skarbu lub skazanych na zamykanie w miarę wymierania zakonników. Zarząd interesów kościelnych wyjęto z pod władzy Komisyi wyznań religijnych i oświecenia publicznego i oddano Komisyi spraw wewnętrznych, której dyrektorem został stały członek Komitetu urządzającego, wróg katolicyzmu, książę Włodzimierz Czerkaskij. Najważniejszym jednak był ukaz z r. 1867, rozciągający na królestwo władzę petersburskiego kolegjum duchownego rzymsko-katolickiego. Nakaz, wydany biskupom, iżby wysłali do zasiadania w kolegjum delegatów od kapituł, spotkał się z oporem, który namiestnik łamał karami i postrachem. Biskupa płockiego Popiela i sejneńskiego Łubieńskiego wysłano do Rosyi; członkom nieposłusznych kapituł zagrożono wstrzymaniem pensyi, jakie pobierali ze skarbu,

dozorem policyjnym i t. p. W taki sposób zorganizowany został kościół polski bez porozumienia się z kuryą rzymską, z którą wzbroniono duchowieństwu wszelkich stosunków bezpośrednich. Królestwo obywać się musiało bez biskupów, którzy odsiadywali karę w Rosyi lub pomarli; do spraw kościelnych wkradł się bezrząd, któremu nie mogli lub nie umieli zapobiedz administratorowie dyecezyi, narzuceni kapitułom przez władzę rządową. Zniżył się poziom wykształcenia kleru z powodu zaniedbania seminaryów i zniesienia w r. 1868 warszawskiej akademii duchownej rzymsko-katolickiej. Najcięższego jednak losu doświadczyła unja, która po reformach Siemaszki na Litwie i Rusi trwała jeszcze w królestwie w dyecezyi chełmskiej.

Zamach na unję zaraz po stłumieniu powstania przygotowywał książę Czerkaskij. Alumnów unickich wysyłał do akademii prawosławnych w Moskwie i Kijowie; nakłaniał duchowieństwo do oczyszczania obrządków kościelnych z naleciałości łacińskich. Biskup Jan Kaliński za niepopieranie intencyi rządu wywieziony został do Rosyi. Zarząd dyecezyi objął protegowany przez Czerkaskiego ks. Józef Wojcicki, za którego przeprowadzono reformę chełmskiego seminaryum duchownego i zmiany w obrządkach w stylu prawosławnym. Na miejsce Wojcickiego, który postępowaniem swojem drażnił duchowieństwo i ludność unicką, rząd sprowadził z Galicyi przywódcę Świętojurców, ks. Michała Kuziemskiego, i wyjednał mu w Rzymie prekonizacyę na biskupa chełmskiego. Kuziemski był wrogiem polskości i latynizmu, lecz nie śmiał zrywać z Rzymem. Widząc, że rządowi rosyjskiemu chodzi nie o reformę obrządku, lecz o skasowanie unii, podał się do dymisyi i w r. 1871 wrócił do Galicyi. Dopiero nowy administrator dyecezyi chełmskiej, ks. Marceli Popiel, odpowiedział intencyom rządowym. Dla święcenia kleryków unickich sprowadził do Chełma biskupa prawosławnego. Unickie księgi liturgiczne zastąpił schyzmatyckiemi. Wreszcie nakazał wszystkim księżom dyecezyi od nowego roku 1874 odprawiać nabożeństwo na wzór prawo-

sławny. Lud zaprotestował przeciwko zmianie obrządku, przestał chodzić do cerkwi i księżom, ulegającym rozporządzeniom Popiela, radził wynieść się z parafii. Wtedy prace reformatorskie Popiela rząd poparł siłą materyalną. Do wsi, w których lud stawał w obronie obrządku unickiego najenergiczniej, weszły komendy wojskowe i użyły przeciwko opornym gwałtów. Na Podlasiu, we wsi Drelowie i Pratulinie, przyszło do starć, w których kilkadziesiąt osób poległo od kul karabinowych. Pomimo tego zabiegi Popiela i władz rządowych nie ustały. Nakazywano gminom wysyłać do miast delegatów, których zmuszano do podpisywania w imieniu własnem i parafii akty odstępstwa od unii. Na początku r. 1875 chełmskie duchowieństwo katedralne pod przewodnictwem Popiela zredagowało akt zjednoczenia unii z prawosławiem i uchwaliło wysłanie deputacyi do Petersburga. Cesarz przyjął deputacyę łaskawie i pozwolił na przyłączenie dyecezyi chełmskiej do cerkwi prawosławnej wszechrosyjskiej. Dyecezya chełmska, zamieniona na eparchję prawosławną, przyłączoną została do warszawskiej, utworzonej jeszcze za czasów mikołajewskich. Rozpoczęły się nawracania upartych w taki sam sposób, jak po r. 1839 na Litwie. Całe rodziny chłopskie wysyłano w głąb Rosyi, odrywano mężów od żon i dzieci, oddawano wsie na pastwę żołnierstwa, dręczono kontrybucyami i t. p. Lud znosił prześladowanie z wytrwałością i mocą. Sam sobie dawał śluby, chrzcił dzieci i grzebał nieboszczyków. Obrządki religijne odbywał w ostępach leśnych, ukradkiem odwiedzał kościoły katolickie i odbywał pielgrzymki do Częstochowy.

Ugruntowanie w Polsce panowania rosyjskiego Komitet urządzający upatrywał nie w samych tylko środkach, przedsięwziętych przeciwko szlachcie, duchowieństwu i katolicyzmowi. Jednocześnie układał plany skierowania myśli narodowej w łożysko rosyjskie za pomocą wychowania młodzieży w duchu interesów państwowych.

Szkołę polską, którą Wielopolski wskrzesił w celu skojarzenia kraju z umysłowością zachodnio-europejską, Komitet

urządzający zamienił na narzędzie tępienia w młodzieży poczuć narodowościowych. Wychowanie europejskie przekształcił na rosyjskie, oddał je zaś pod ster ludzi, niemających nic wspólnego z kulturą, — urzędnikom, podejmujących z całą świadomością rolę gnębicieli polskości. Rozpoczęto od zakładania gimnazyów rosyjskich śród ludności rusińskiej i litewskiej: w Chełmszczyźnie, na Podlasiu i w gubernii suwalskiej. Wskrzeszeniem w r. 1868 okręgu naukowego warszawskiego zapowiedziano całkowitą zagładę szkoły polskiej. W r. 1869 Szkoła główna warszawska zamienioną została na uniwersytet rosyjski. Jednocześnie wykłady w szkołach średnich, z wyjątkiem jednej religii, poczęły odbywać się w języku urzędowym. Polszczyzna stała się nieobowiązującą, wykładaną zaś była po rosyjsku jako środek wprawiania uczniów do przekładów z języka ojczystego na urzędowy. Rozporządzenie ministeryalne z r. 1872 zabroniło używania języka polskiego w murach szkolnych. Ten sam system zapanował i w szkołach prywatnych. Szkole ludowej narzucono obowiązkową naukę czytania i pisania po rosyjsku, wzbroniono zaś do niej dostępu księdzu, przez co pozbawiono ją wykładu katechizmu katolickiego. Zarówno w szkołach średnich, jak ludowych nauczano, że Polacy byli pierwotnie prawosławnymi; że Krzyżaków w bitwie na Zielonem polu pokonali Rosyanie, Wiedniowi zaś dali odsiecz kozacy prawosławni. Cały system szkolny skierowano ku zohydzeniu przeszłości polskiej, a podniesieniu uroku państwa rosyjskiego.

Według wyznania samego cesarza, wszystkie przekształcenia, dokonywane w królestwie, zmierzały do organicznego zlania tej części państwa rosyjskiego z innemi. Urzeczywistniono to, znosząc wszystkie instytucye autonomiczne i poddając zarząd królestwa pod władzę ministeryów petersburskich.

W r. 1867 zniesiono Radę stanu, w następnym Komisye rządowe: 1) przychodów i skarbu, 2) wyznań religijnych i oświecenia publicznego, 3) spraw wewnętrznych, oraz Radę

administracyjną, której atrybucye podzielono pomiędzy namiestnika i Komitet urządzający. We wszystkich czynnościach władz administracyjnych zaprowadzony został język rosyjski. W r. 1876 padła Komisya sprawiedliwości, a z nią i sądownictwo polskie. Miejsce instytucyi autonomicznych zajęły urządzenia rosyjskie, z wyjątkiem jednak organów samorządu. Nie zaprowadzono samorządu miejskiego. Nie dano miastom sędziów pokoju wybieralnych. Odmówiono królestwu sądów przysięgłych. Wyjątek stanowił samorząd gminny, nie tak jednak rozległy, jak w cesarstwie, faktycznie oddany na łaskę i niełaskę administracyi rosyjskiej.

Reforma szkoły, administracyi i sądownictwa ściągnęła do królestwa tłumy karyerowiczów rosyjskich. Przynęcano ich różnemi prerogatywami: zapomogą na koszta podróży, wypłacaniem pensyi od daty nominacyi, zasiłkami na wychowanie dzieci, skróceniem liczby lat, wymaganych dla pozyskania praw emerytalnych i t. p. Kolonizowano też w królestwie Rosyan, tworząc dla nich majoraty z dóbr narodowych i skonfiskowanych, oraz nadając im wyłączny przywilej kupna majątków poduchownych na warunkach najdostępniejszych. Kolonizacya ta miała na celu nadanie królestwu kolorytu rosyjskiego. Miastom narzucano nazwy rosyjskie: Jędrzejów nazwano Andrejewem, Piotrków — Pietrokowem, Częstochowę — Czenstochowem, Chełm — Chołmem. Na rogach ulic i na szyldach sklepowych umieszczono napisy w języku urzędowym. Zacierano wreszcie istnienie *królestwa*, nazywając je w odezwach urzędowych *krajem nadwiślańskim* i zamieniając po śmierci hr. Berga († 1874) tytuł namiestnika na generał-gubernatora warszawskiego.

Cesarz Aleksander III (1881 — 1894) odziedziczył po ojcu ziemie polskie najzupełniej zlane z cesarstwem jednością urządzeń wewnętrznych. Społeczeństwo, zrujnowane materyalnie, wyczerpane moralnie, bicze reform Komitetu urządzającego znosiło cierpliwie; zaniechało konspiracyi i myślało tylko

o utrzymaniu egzystencyi narodowej. Podstawy do bytu szukało w pracy organicznej, w rozwijaniu sił materyalnych i moralnych. Program ten spotkał się z systemem rządowym, nieuznającym żadnej innej indywidualności narodowej, oprócz rosyjskiej; żadnego języka, oprócz państwowego; i żadnej religii, oprócz prawosławnej. Ostatnim wyrazem polityki wewnętrznej cesarza Aleksandra III było wytępienie polskości. Wykonawcami tego systemu byli: Józef Hurko, mianowany w r. 1883 generał-gubernatorem, i Aleksander Aupuchtin, kurator okręgu naukowego warszawskiego.

Z ręki Hurki, którego ojciec był katolikiem, spadł na kraj ucisk, jakiego naród nie doświadczał w żadnym z okresów porozbiorowych.

Unitów ścigano, jak dzikie zwierzęta. Łowiono tych, którzy udawali się tajemnie na odpusty do Częstochowy; karano grzywnami, więzieniem lub wywiezieniem w głąb Rosyi uchylających się od ślubów, chrztów i pogrzebów prawosławnych. Zmuszano do prawosławia nawet katolików, jeżeli znaleziono dowód, że oni sami lub ich przodkowie ochrzczeni zostali w cerkwi unickiej.

Na mocy ugody, zawartej z Rzymem w r. 1882, rząd pozwolił na obsadzenie wakujących biskupstw katolickich, nie zaniechał jednak wdzierania się do spraw kościelnych i prześladowania duchowieństwa. Kazano rozwiązać bractwa religijne, niemające aktów nadawczych. Wprowadzono do seminaryów wykład literatury, historyi i języka rosyjskiego. Konsystorzom nakazano prowadzić korespondencyę z władzami państwowemi i z duchowieństwem po rosyjsku. Zagrożono księżom karami za odwodzenie katolików od małżeństw z wyznawcami prawosławia, wzbroniono im odwiedzać szkół ludowych, wyjeżdżać do innej parafii bez zezwolenia policyi i t. p.

Aupuchtin wyjednał ukazy cesarskie, rusyfikujące szkołę ludową. Od r. 1885 zaprowadził język wykładowy rosyjski w szkołach elementarnych ludowych. Z gimnazyów wypędził

resztę nauczycieli polskich. Wykład języka polskiego po rosyjsku powierzył matematykom, przyrodnikom lub ludziom bez kwalifikacyi naukowych. Młodzieży katolickiej kazał uczęszczać do cerkwi prawosławnych. Wprowadził do szkoły system szpiegowania i denuncyacyi, zdemoralizował ją tolerowaniem przekupstw i protekcyi. Do uniwersytetu ściągał młodzież rosyjską, głównie wychowańców seminaryów duchownych prawosławnych, i wyposażał ją stypendyami polskiemi. Miał nawet odwagę łamać ukazy cesarskie, ile razy nie dogadzały mu w jego zapędach rusyfikacyjnych.

Niepoprzestając na zrusyfikowaniu wszystkich instytucyi rządowych: administracyjnych, sądowych, kościelnych i edukacyjnych, rząd hurkowski pokusił się o wyrugowanie języka polskiego i z zarządów przedsiębiorstw prywatnych. Narzucił język urzędowy biurom kolejowym; na stacyach, w poczekalniach i wagonach kazał umieścić napisy rosyjskie, dodatkowo — niemieckie i francuskie, byle nie polskie. Służbie kolejowej, którą umundurował po rosyjsku, zabronił nietylko w stosunkach urzędowych, lecz i z publicznością, używać języka polskiego. Szyldy sklepowe, reklamy, jadłospisy, rachunki kupieckie, kwity i t. p. musiały być wystawiane w dwóch językach, z których urzędowy zajmował zawsze miejsce honorowe.

Polacy wyrugowani zostali ze wszystkich instytucyi państwowych; mieli dostęp tylko do stanowisk, uposażonych pensyą roczną niewyższą nad 600 do 800 rubli. Sprowadzano z Rosyi nawet woźnych i posługaczy biurowych.

Policya stała się wszechwładną, w stosunkach z publicznością arbitralną i brutalną. Urzędnicy i oficerowie rosyjscy zachowywali się względem Polaków wyzywająco. Nadużycia i gwałty Rosyan były tolerowane, gdy obywateli najspokojniejszych za przestępstwa urojone karano bez wyroków sądowych grzywnami, więzieniem lub zesłaniem administracyjnem do Rosyi. Żandarmom brakło sił do odbywania rewizyi w miesz-

kaniach prywatnych. W cytadeli było niemal tak ludno, jak za czasów powstania styczniowego. Społeczeństwo, spragnione spokoju, doświadczało paniki, jak w stanie oblężenia lub podczas choroby epidemicznej. Przestrach rósł z dnia na dzień, albowiem system pastwienia się, potężniejący w miarę omdlewania sił narodu, nabrał cech namiętności prześladowczej nienasyconej.

Wynaradawiano i w zaborze pruskim. Zgermanizowano wszystkie instytucye rządowe. Zniemczono nazwy miast i wsi. Utworzono w Poznaniu *Komisyę kolonizacyjną*, którą wyposażono stu miljonami marek w celu skupywania majątków polskich. Czyniono to jednak nie tak brutalnie, jak w zaborze rosyjskim. Konstytucya, obowiązująca w państwie pruskiem od r. 1848, zreformowana w 1850, równouprawniała Polaków z Niemcami, dała im możność legalnego bronienia swej narodowości i zwalczania nadużyć władz administracyjnych. Udział Polaków w sejmie pruskim, swoboda słowa i prawo stowarzyszania się pozwala skupiać siły narodowe do walki z dążnościami germanizacyjnemi.

Warunki rozwoju, niekrępowanego zamachami na narodowość, posiedli Polacy tylko w zaborze austryackim.

Centralistyczny i germanizacyjny system bachowski upadł w r. 1859, t. j. wtedy, kiedy Austrya, poniosłszy klęski pod Magenta i Solferino, musiała odstąpić Włochom Lombardyę. Na miejsce Bacha cesarz Franciszek Józef (od r. 1848) powołał do sterowania rządem Agenora hr. Gołuchowskiego i 20 października r. 1860 wydał dyplom, rozpoczynający w państwie austryackiem erę konstytucyjną. W częściach składowych monarchii, a więc i w Galicyi, zaprowadzone zostały sejmy krajowe, które miały prawo wysyłać swych deputowanych do wiedeńskiej Rady państwa w celu stanowienia uchwał, dotyczących interesów całego cesarstwa. W r. 1861 miejsce Gołuchowskiego zajął Antoni Schmerling, za którego

nastąpił znowu zwrót centralistyczny. Wojna z Prusami w r. 1866 i klęska pod Sadową skłoniła cesarza do nadania monarchii ustroju federacyjnego. Pod datą 21 grudnia r. 1867 ogłoszone zostały tak zwane *ustawy zasadnicze*, będące podstawą nowej konstytucyi dla krajów austryackich. Główną zasadę tej konstytucyi stanowi samorząd krajów i równouprawnienie narodowości.

Galicya i Lodomerya z wielkiem księstwem krakowskiem otrzymała osobny *sejm*, złożony: z arcybiskupów, biskupów, rektorów uniwersytetów krajowych, oraz z posłów, wybieranych na lat sześć z czterech kuryi: 1) wielkiej posiadłości, 2) miast, 3) izb handlowych i 4) gmin wiejskich. Sejm zbiera się na wezwanie cesarza corocznie we Lwowie i obraduje pod laską marszałka krajowego w sprawach, oznaczonych przez konstytucyę: ekonomicznych, komunikacyjnych, szkolnych, sanitarnych i t. p. Stałym organem wykonawczym sejmu, a zarazem naczelną władzą administracyjną w sprawach samorządu jest *Wydział krajowy*. Członków Wydziału, funkcyonującego pod przewodnictwem marszałka krajowego, wybiera ze swego grona sejm. Niższymi organami samorządu są *Rady powiatowe*, najniższymi *Rady gminne*, wszystkie złożone z członków obieralnych. Organem wykonawczym Rady powiatowej jest Wydział powiatowy, Rady gminnej — zwierzchność gminna. Na czele administracyi rządowej stoi namiestnik, któremu podlegają starostowie powiatowi, prezydenci miast i organy policyjne. Wydział wychowania publicznego należy do *Rady szkolnej*, złożonej z urzędników państwowych, oraz delegatów: Wydziału krajowego, miast i duchowieństwa. Niższymi organami administracyi szkolnej są Rady szkolne powiatowe, i tak zwane Rady szkolne miejscowe. We wszystkich instytucyach: prawodawczych, administracyjnych, szkolnych i sądowych panującym jest język polski i rusiński. Ustawy zasadnicze grudniowe zagwarantowały: niezawisłość sądownictwa, swobodę druku i słowa, wolność stowarzyszania

się, równouprawnienie wyznań, nietykalność mieszkań, tajemnicę korespondencyi i t. p.

Rozumny i szlachetny cesarz Franciszek Józef trwalszą dla pomyślności monarchii, powagi tronu i dynastyi znalazł podstawę w szczęściu Polaków, niż w ich niedoli władcy rosyjscy i pruscy.



Literatura historyczna.

Czasy Augusta III nie mają opracowania specyalnego, ogarniającego całość stosunków. Wpływy państw postronnych na Polskę ówczesną przedstawiają: książę Broglie *(Le secret du roi)*, dr. Antoni J. *(Polityka rosyjska w Polsce. 1752—1762)* i Kazimierz Jarochowski *(Korespondencya polityczna Fryderyka W.)*; zatargi stronnictw: Kazimierz Waliszewski *(Potoccy i Czartoryscy)*, Bronisław Zaleski *(Żywot księcia Adama Czartoryskiego)*, Klemens Kantecki *(Stanisław Poniatowski, ojciec króla Stanisława Augusta)* i Ryszard Roepell *(Polen um die Mitte des XVIII Jhds)*; literaturę polityczną Aleksander Rembowski *(Stanisław Leszczyński jako statysta)*.

Bezkrólewie po Auguście III opracował Szymon Askenazy *(Die letzte polnische Königswahl)*; reformy sejmu konwokacyjnego Wł. Tad. Kisielewski *(Reforma książąt Czartoryskich na sejmie konwokacyjnym r. 1764)*, uczeń Szujskiego.

Dzieło Henryka Schmitta p. t. *Panowanie Stanisława Augusta* (w dwóch tomach), ubogie pod względem materyału źródłowego, oceniające wypadki z punktu widzenia lelewelowskiego, nie odpowiada wymaganiom naukowym. Większą wartość, zarówno pod względem obfitości faktów, jak poglądu na wypadki, ma opracowanie czasów Stanisława Augusta, stanowiące tom IV *Dziejów Polski* Józefa Szujskiego. Brak opracowania specyalnego, ogarniającego całość stosunków, zastępują monografje, które, razem wzięte, dość dokładnie przedstawiają okres reform i upadek rzeczypospolitej.

Całość stosunków pod względem przekształceń administracyjnych i ekonomicznych opracował Tadeusz Korzon (*Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta,* sześć tomów); pod względem prądów umysłowych — Władysław Smoleński (*Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII);* pod względem spraw kościelnych unickich — ks. Edward Likowski (*Dzieje kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX w.).* Większe okresy czasu objęli: Waleryan Kalinka we wstępie do *Ostatnich lat panowania Stanisława Augusta* i J. I. Kraszewski (*Polska w czasie trzech rozbiorów. 1772 — 1799).* Dzieło Korzona, podające przeważnie materyał surowy, lubo mało dostępne dla szerszej publiczności, zainteresować ją jednak może niektórymi rozdziałami, przedewszystkiem zaś bogatemi ilustracyami, wyobrażającemi ludzi, gmachy, umundurowanie wojska, monety, dokumenty i t. p. Książkę Smoleńskiego krytyka klerykalna przyjęła nieprzychylnie. Monografja ks. Likowskiego posiada wielkie zalety pod względem obfitości szczegółów, trzeźwości sądu i jasności wykładu. Praca Kalinki, ogarniająca stosunki polityczne do czasów sejmu czteroletniego, stanowi reakcyę przeciwko idealizującym przeszłość poglądom szkoły lelewelowskiej; odznacza się bystrością poglądów, lecz i nadmiernym pesymizmem, spowodowanym niedostatecznem zgłębieniem przedmiotu. Trzytomowa monografja Kraszewskiego, niemetodyczna i nieścisła, obrazuje głównie stronę obyczajową i pod tym względem ma wartość niepoślednią.

Dzieło Kalinki uzupełnia monografja Aleksandra Kraushara (*Książę Repnin i Polska w pierwszem czteroleciu panowania Stanisława Augusta*, w dwóch tomach), praca niemetodyczna, wykonana z pośpiechem i rozwlekła, odznaczająca się jednak nowością szczegółów, dotyczących konfederacyi radomskiej i delegacyi sejmowej z r. 1767.

Drugie czterolecie czasów Poniatowskiego, t. j. okres konfederacyi barskiej, nie znalazło monografisty. Rozprawki: Ludwika Gumplowicza (*Konfederacya barska. Korespondencya między Stanisławem Augustem a Ksawerym Branickim*, *łow-*

czym koronnym w r. 1768) i Smoleńskiego *(Ksiądz Marek, cudotwórca i prorok konfederacyi barskiej)* wyświetlają zaledwo kilka szczegółów i to wagi drugorzędnej. Początków sejmu rozbiorowego dotknął Leon Wegner w rozprawce o Reytenie *(Tadeusz Rejtan w sejmie warszawskim z r. 1773).*

Na okres Rady nieustającej rzucił światło Bronisław Zaleski, ogłaszając korespondencyę prywatną króla *(Korespondencya krajowa Stanisława Augusta);* kwestye zaś szczegółowe opracowali: Zygmunt Gloger *(Antoni Tyzenhaus, podskarbi nadworny litewski)*, Smoleński *(Żywioły zachowawcze i Komisya edukacyjna.— Przyczyny upadku projektu kodeksu Jędrzeja Zamojskiego na sejmie z r. 1780)* i Kraushar *(Sprawa Dogrumowej)*.

Najdokładniej roztrząsano czasy sejmu czteroletniego. Całość stosunków ogarnęli: Kalinka *(Sejm czteroletni*, w dwóch tomach i ułamku trzeciego) i jego kontynuator, Smoleński *(Ostatni rok sejmu wielkiego).* Sprawę żydowską zgłębiali: Smoleński *(Stan i sprawa Żydów polskich w XVIII wieku)* i Ernest Deiches *(Sprawa żydowska w czasie sejmu wielkiego).* Ruch publicystyczny: Roman Pilat (*O literaturze politycznej sejmu czteroletniego)* i Smoleński *(Kuźnica kołłątajowska).* Powstanie konstytucyi 3-go maja Wegner *(Dzieje dnia 3 i 5 maja 1791 r.)* i Paweł Popiel *(Powstanie i upadek konstytucyi 3-go maja).* Konstytucyę rozważał Oswald Balzer *(Reformy społeczne i polityczne konstytucyi 3-go maja*). Postawę dworów zagranicznych wobec konstytucyi przedstawili: Kalinka *(Polityka dworu austryackiego w sprawie konstytucyi 3-go maja)* i Stanisław Smolka *(Stanowisko mocarstw wobec konstytucyi 3-go maja*).

Konfederacya targowicka nie ma monografii specyalnej. Szczegóły opracowali: Wegner *(Konfederacya województw wielkopolskich.— Hugo Kołłątaj na posiedzeniu rady królewskiej z d. 23 lipca r. 1792)* i Michał Chyliński *(Hugo Kołłątaj wobec Targowicy).*

Epizod ostatniego [illegible] ·ypospolitej opisał Wegr

Całość stosunków pod względem przekształceń administracyjnych i ekonomicznych opracował Tadeusz Korzon (*Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, sześć tomów); pod względem prądów umysłowych — Władysław Smoleński (*Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII)*; pod względem spraw kościelnych unickich — ks. Edward Likowski (*Dzieje kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX w.)*. Większe okresy czasu objęli: Waleryan Kalinka we wstępie do *Ostatnich lat panowania Stanisława Augusta* i J. I. Kraszewski (*Polska w czasie trzech rozbiorów. 1772 — 1799)*. Dzieło Korzona, podające przeważnie materyał surowy, lubo mało dostępne dla szerszej publiczności, zainteresować ją jednak może niektórymi rozdziałami, przedewszystkiem zaś bogatemi ilustracyami, wyobrażającemi ludzi, gmachy, umundurowanie wojska, monety, dokumenty i t. p. Książkę Smoleńskiego krytyka klerykalna przyjęła nieprzychylnie. Monografja ks. Likowskiego posiada wielkie zalety pod względem obfitości szczegółów, trzeźwości sądu i jasności wykładu. Praca Kalinki, ogarniająca stosunki polityczne do czasów sejmu czteroletniego, stanowi reakcyę przeciwko idealizującym przeszłość poglądom szkoły lelewelowskiej; odznacza się bystrością poglądów, lecz i nadmiernym pesymizmem, spowodowanym niedostatecznem zgłębieniem przedmiotu. Trzytomowa monografja Kraszewskiego, niemetodyczna i nieścisła, obrazuje głównie stronę obyczajową i pod tym względem ma wartość niepoślednią.

Dzieło Kalinki uzupełnia monografja Aleksandra Kraushara (*Książę Repnin i Polska w pierwszem czteroleciu panowania Stanisława Augusta*, w dwóch tomach), praca niemetodyczna, wykonana z pośpiechem i rozwlekła, odznaczająca się jednak nowością szczegółów, dotyczących konfederacyi radomskiej i delegacyi sejmowej z r. 1767.

Drugie czterolecie czasów Poniatowskiego, t. j. okres konfederacyi barskiej, nie znalazło monografisty. Rozprawki: Ludwika Gumplowicza (*Konfederacya barska. Korespondencya między Stanisławem Augustem a Ksawerym Branickim, łow-*

czym koronnym w r. 1768) i Smoleńskiego *(Ksiądz Marek, cudotwórca i prorok konfederacyi barskiej)* wyświetlają zaledwo kilka szczegółów i to wagi drugorzędnej. Początków sejmu rozbiorowego dotknął Leon Wegner w rozprawce o Reytenie *(Tadeusz Rejtan w sejmie warszawskim z r. 1773)*.

Na okres Rady nieustającej rzucił światło Bronisław Zaleski, ogłaszając korespondencyę prywatną króla *(Korespondencya krajowa Stanisława Augusta)*; kwestye zaś szczegółowe opracowali: Zygmunt Gloger *(Antoni Tyzenhaus, podskarbi nadworny litewski)*, Smoleński *(Żywioły zachowawcze i Komisya edukacyjna.— Przyczyny upadku projektu kodeksu Jędrzeja Zamojskiego na sejmie z r. 1780)* i Kraushar *(Sprawa Dogrumowej)*.

Najdokładniej roztrząsano czasy sejmu czteroletniego. Całość stosunków ogarnęli: Kalinka *(Sejm czteroletni*, w dwóch tomach i ułamku trzeciego) i jego kontynuator, Smoleński *(Ostatni rok sejmu wielkiego)*. Sprawę żydowską zgłębiali: Smoleński *(Stan i sprawa Żydów polskich w XVIII wieku)* i Ernest Deiches *(Sprawa żydowska w czasie sejmu wielkiego)*. Ruch publicystyczny: Roman Pilat *(O literaturze politycznej sejmu czteroletniego)* i Smoleński *(Kuźnica kołłątajowska)*. Powstanie konstytucyi 3-go maja Wegner *(Dzieje dnia 3 i 5 maja 1791 r.)* i Paweł Popiel *(Powstanie i upadek konstytucyi 3-go maja)*. Konstytucyę rozważał Oswald Balzer *(Reformy społeczne i polityczne konstytucyi 3-go maja)*. Postawę dworów zagranicznych wobec konstytucyi przedstawili: Kalinka *(Polityka dworu austryackiego w sprawie konstytucyi 3-go maja)* i Stanisław Smolka *(Stanowisko mocarstw wobec konstytucyi 3-go maja)*.

Konfederacya targowicka nie ma monografii specyalnej. Szczegóły opracowali: Wegner *(Konfederacya województw wielkopolskich.— Hugo Kołłątaj na posiedzeniu rady królewskiej z d. 23 lipca r. 1792)* i Michał Chyliński *(Hugo Kołłątaj wobec Targowicy)*.

Epizod ostatniego [illegible] ^czypospolitej opisał Wegı

Całość stosunków pod względem przekształceń administracyjnych i ekonomicznych opracował Tadeusz Korzon (*Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta,* sześć tomów); pod względem prądów umysłowych — Władysław Smoleński (*Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII);* pod względem spraw kościelnych unickich — ks. Edward Likowski (*Dzieje kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX w.).* Większe okresy czasu objęli: Waleryan Kalinka we wstępie do *Ostatnich lat panowania Stanisława Augusta* i J. I. Kraszewski (*Polska w czasie trzech rozbiorów. 1772 — 1799).* Dzieło Korzona, podające przeważnie materyał surowy, lubo mało dostępne dla szerszej publiczności, zainteresować ją jednak może niektórymi rozdziałami, przedewszystkiem zaś bogatemi ilustracyami, wyobrażającemi ludzi, gmachy, umundurowanie wojska, monety, dokumenty i t. p. Książkę Smoleńskiego krytyka klerykalna przyjęła nieprzychylnie. Monografja ks. Likowskiego posiada wielkie zalety pod względem obfitości szczegółów, trzeźwości sądu i jasności wykładu. Praca Kalinki, ogarniająca stosunki polityczne do czasów sejmu czteroletniego, stanowi reakcyę przeciwko idealizującym przeszłość poglądom szkoły lelewelowskiej; odznacza się bystrością poglądów, lecz i nadmiernym pesymizmem, spowodowanym niedostatecznem zgłębieniem przedmiotu. Trzytomowa monografja Kraszewskiego, niemetodyczna i nieścisła, obrazuje głównie stronę obyczajową i pod tym względem ma wartość niepoślednią.

Dzieło Kalinki uzupełnia monografja Aleksandra Kraushara (*Książę Repnin i Polska w pierwszem czteroleciu panowania Stanisława Augusta,* w dwóch tomach), praca niemetodyczna, wykonana z pośpiechem i rozwlekła, odznaczająca się jednak nowością szczegółów, dotyczących konfederacyi radomskiej i delegacyi sejmowej z r. 1767.

Drugie czterolecie czasów Poniatowskiego, t. j. okres konfederacyi barskiej, nie znalazło monografisty. Rozprawki: Ludwika Gumplowicza (*Konfederacya barska. Korespondencya między Stanisławem Augustem a Ksawerym Branickim, łow-*

czym koronnym w r. 1768) i Smoleńskiego *(Ksiądz Marek, cudotwórca i prorok konfederacyi barskiej)* wyświetlają zaledwo kilka szczegółów i to wagi drugorzędnej. Początków sejmu rozbiorowego dotknął Leon Wegner w rozprawce o Reytenie *(Tadeusz Rejtan w sejmie warszawskim z r. 1773).*

Na okres Rady nieustającej rzucił światło Bronisław Zaleski, ogłaszając korespondencyę prywatną króla *(Korespondencya krajowa Stanisława Augusta);* kwestye zaś szczegółowe opracowali: Zygmunt Gloger *(Antoni Tyzenhaus, podskarbi nadworny litewski)*, Smoleński *(Żywioły zachowawcze i Komisya edukacyjna.— Przyczyny upadku projektu kodeksu Jędrzeja Zamojskiego na sejmie z r. 1780)* i Kraushar *(Sprawa Dogrumowej)*.

Najdokładniej roztrząsano czasy sejmu czteroletniego. Całość stosunków ogarnęli: Kalinka *(Sejm czteroletni*, w dwóch tomach i ułamku trzeciego) i jego kontynuator, Smoleński *(Ostatni rok sejmu wielkiego).* Sprawę żydowską zgłębiali: Smoleński *(Stan i sprawa Żydów polskich w XVIII wieku)* i Ernest Deiches *(Sprawa żydowska w czasie sejmu wielkiego).* Ruch publicystyczny: Roman Pilat *(O literaturze politycznej sejmu czteroletniego)* i Smoleński *(Kuźnica kołłątajowska).* Powstanie konstytucyi 3-go maja Wegner *(Dzieje dnia 3 i 5 maja 1791 r.)* i Paweł Popiel *(Powstanie i upadek konstytucyi 3-go maja).* Konstytucyę rozważał Oswald Balzer *(Reformy społeczne i polityczne konstytucyi 3-go maja)*. Postawę dworów zagranicznych wobec konstytucyi przedstawili: Kalinka *(Polityka dworu austryackiego w sprawie konstytucyi 3-go maja)* i Stanisław Smolka *(Stanowisko mocarstw wobec konstytucyi 3-go maja)*.

Konfederacya targowicka nie ma monografii specyalnej. Szczegóły opracowali: Wegner *(Konfederacya województw wielkopolskich.— Hugo Kołłątaj na posiedzeniu rady królewskiej z d. 23 lipca r. 1792)* i Michał Chyliński *(Hugo Kołłątaj wobec Targowicy).*

Epizod ostatniego sejmu rzeczypospolitej opisał Wegner

Całość stosunków pod względem przekształceń administracyjnych i ekonomicznych opracował Tadeusz Korzon (*Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, sześć tomów); pod względem prądów umysłowych — Władysław Smoleński (*Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII*); pod względem spraw kościelnych unickich — ks. Edward Likowski (*Dzieje kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX w.*). Większe okresy czasu objęli: Waleryan Kalinka we wstępie do *Ostatnich lat panowania Stanisława Augusta* i J. I. Kraszewski (*Polska w czasie trzech rozbiorów. 1772 — 1799*). Dzieło Korzona, podające przeważnie materyał surowy, lubo mało dostępne dla szerszej publiczności, zainteresować ją jednak może niektórymi rozdziałami, przedewszystkiem zaś bogatemi ilustracyami, wyobrażającemi ludzi, gmachy, umundurowanie wojska, monety, dokumenty i t. p. Książkę Smoleńskiego krytyka klerykalna przyjęła nieprzychylnie. Monografja ks. Likowskiego posiada wielkie zalety pod względem obfitości szczegółów, trzeźwości sądu i jasności wykładu. Praca Kalinki, ogarniająca stosunki polityczne do czasów sejmu czteroletniego, stanowi reakcyę przeciwko idealizującym przeszłość poglądom szkoły lelewelowskiej; odznacza się bystrością poglądów, lecz i nadmiernym pesymizmem, spowodowanym niedostatecznem zgłębieniem przedmiotu. Trzytomowa monografja Kraszewskiego, niemetodyczna i nieścisła, obrazuje głównie stronę obyczajową i pod tym względem ma wartość niepoślednią.

Dzieło Kalinki uzupełnia monografja Aleksandra Kraushara (*Książę Repnin i Polska w pierwszem czteroleciu panowania Stanisława Augusta*, w dwóch tomach), praca niemetodyczna, wykonana z pośpiechem i rozwlekła, odznaczająca się jednak nowością szczegółów, dotyczących konfederacyi radomskiej i delegacyi sejmowej z r. 1767.

Drugie czterolecie czasów Poniatowskiego, t. j. okres konfederacyi barskiej, nie znalazło monografisty. Rozprawki: Ludwika Gumplowicza (*Konfederacya barska. Korespondencya między Stanisławem Augustem a Ksawerym Branickim, łow-*

czym koronnym w r. 1768) i Smoleńskiego *(Ksiądz Marek, cudotwórca i prorok konfederacyi barskiej)* wyświetlają zaledwo kilka szczegółów i to wagi drugorzędnej. Początków sejmu rozbiorowego dotknął Leon Wegner w rozprawce o Reytenie *(Tadeusz Rejtan w sejmie warszawskim z r. 1773).*

Na okres Rady nieustającej rzucił światło Bronisław Załeski, ogłaszając korespondencyę prywatną króla *(Korespondencya krajowa Stanisława Augusta);* kwestye zaś szczegółowe opracowali: Zygmunt Gloger *(Antoni Tyzenhaus, podskarbi nadworny litewski)*, Smoleński *(Żywioły zachowawcze i Komisya edukacyjna.— Przyczyny upadku projektu kodeksu Jędrzeja Zamojskiego na sejmie z r. 1780)* i Kraushar *(Sprawa Dogrumowej)*.

Najdokładniej roztrząsano czasy sejmu czteroletniego. Całość stosunków ogarnęli: Kalinka *(Sejm czteroletni,* w dwóch tomach i ułamku trzeciego) i jego kontynuator, Smoleński *(Ostatni rok sejmu wielkiego).* Sprawę żydowską zgłębiali: Smoleński *(Stan i sprawa Żydów polskich w XVIII wieku)* i Ernest Deiches *(Sprawa żydowska w czasie sejmu wielkiego).* Ruch publicystyczny: Roman Pilat *(O literaturze politycznej sejmu czteroletniego)* i Smoleński *(Kuźnica kołłątajowska).* Powstanie konstytucyi 3-go maja Wegner *(Dzieje dnia 3 i 5 maja 1791 r.)* i Paweł Popiel *(Powstanie i upadek konstytucyi 3-go maja).* Konstytucyę rozważał Oswald Balzer *(Reformy społeczne i polityczne konstytucyi 3-go maja)*. Postawę dworów zagranicznych wobec konstytucyi przedstawili: Kalinka *(Polityka dworu austryackiego w sprawie konstytucyi 3-go maja)* i Stanisław Smolka *(Stanowisko mocarstw wobec konstytucyi 3-go maja)*.

Konfederacya targowicka nie ma monografii specyalnej. Szczegóły opracowali: Wegner *(Konfederacya województw wielkopolskich.— Hugo Kołłątaj na posiedzeniu rady królewskiej z d. 23 lipca r. 1792)* i Michał Chyliński *(Hugo Kołłątaj wobec Targowicy).*

Epizod ostatniego sejmu rzeczypospolitej opisał Wegn

Całość stosunków pod względem przekształceń administracyjnych i ekonomicznych opracował Tadeusz Korzon (*Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta,* sześć tomów); pod względem prądów umysłowych — Władysław Smoleński (*Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII);* pod względem spraw kościelnych unickich — ks. Edward Likowski (*Dzieje kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX w.).* Większe okresy czasu objęli: Waleryan Kalinka we wstępie do *Ostatnich lat panowania Stanisława Augusta* i J. I. Kraszewski (*Polska w czasie trzech rozbiorów. 1772 — 1799).* Dzieło Korzona, podające przeważnie materyał surowy, lubo mało dostępne dla szerszej publiczności, zainteresować ją jednak może niektórymi rozdziałami, przedewszystkiem zaś bogatemi ilustracyami, wyobrażającemi ludzi, gmachy, umundurowanie wojska, monety, dokumenty i t. p. Książkę Smoleńskiego krytyka klerykalna przyjęła nieprzychylnie. Monografja ks. Likowskiego posiada wielkie zalety pod względem obfitości szczegółów, trzeźwości sądu i jasności wykładu. Praca Kalinki, ogarniająca stosunki polityczne do czasów sejmu czteroletniego, stanowi reakcyę przeciwko idealizującym przeszłość poglądom szkoły lelewelowskiej; odznacza się bystrością poglądów, lecz i nadmiernym pesymizmem, spowodowanym niedostatecznem zgłębieniem przedmiotu. Trzytomowa monografja Kraszewskiego, niemetodyczna i nieścisła, obrazuje głównie stronę obyczajową i pod tym względem ma wartość niepośledną.

Dzieło Kalinki uzupełnia monografja Aleksandra Kraushara (*Książę Repnin i Polska w pierwszem czteroleciu panowania Stanisława Augusta*, w dwóch tomach), praca niemetodyczna, wykonana z pośpiechem i rozwlekła, odznaczająca się jednak nowością szczegółów, dotyczących konfederacyi radomskiej i delegacyi sejmowej z r. 1767.

Drugie czterolecie czasów Poniatowskiego, t. j. okres konfederacyi barskiej, nie znalazło monografisty. Rozprawki: Ludwika Gumplowicza (*Konfederacya barska. Korespondencya między Stanisławem Augustem a Ksawerym Branickim, łow-*

czym koronnym w r. 1768) i Smoleńskiego *(Ksiądz Marek, cudotwórca i prorok konfederacyi barskiej)* wyświetlają zaledwo kilka szczegółów i to wagi drugorzędnej. Początków sejmu rozbiorowego dotknął Leon Wegner w rozprawce o Reytenie *(Tadeusz Rejtan w sejmie warszawskim z r. 1773)*.

Na okres Rady nieustającej rzucił światło Bronisław Załeski, ogłaszając korespondencyę prywatną króla *(Korespondencya krajowa Stanisława Augusta)*; kwestye zaś szczegółowe opracowali: Zygmunt Gloger *(Antoni Tyzenhaus, podskarbi nadworny litewski)*, Smoleński *(Żywioły zachowawcze i Komisya edukacyjna.— Przyczyny upadku projektu kodeksu Jędrzeja Zamojskiego na sejmie z r. 1780)* i Kraushar *(Sprawa Dogrumowej)*.

Najdokładniej roztrząsano czasy sejmu czteroletniego. Całość stosunków ogarnęli: Kalinka *(Sejm czteroletni*, w dwóch tomach i ułamku trzeciego) i jego kontynuator, Smoleński *(Ostatni rok sejmu wielkiego)*. Sprawę żydowską zgłębiali: Smoleński *(Stan i sprawa Żydów polskich w XVIII wieku)* i Ernest Deiches *(Sprawa żydowska w czasie sejmu wielkiego)*. Ruch publicystyczny: Roman Pilat *(O literaturze politycznej sejmu czteroletniego)* i Smoleński *(Kuźnica kołłątajowska)*. Powstanie konstytucyi 3-go maja Wegner *(Dzieje dnia 3 i 5 maja 1791 r.)* i Paweł Popiel *(Powstanie i upadek konstytucyi 3-go maja)*. Konstytucyę rozważał Oswald Balzer *(Reformy społeczne i polityczne konstytucyi 3-go maja)*. Postawę dworów zagranicznych wobec konstytucyi przedstawili: Kalinka *(Polityka dworu austryackiego w sprawie konstytucyi 3-go maja)* i Stanisław Smolka *(Stanowisko mocarstw wobec konstytucyi 3-go maja)*.

Konfederacya targowicka nie ma monografii specyalnej. Szczegóły opracowali: Wegner *(Konfederacya województw wielkopolskich.— Hugo Kołłątaj na posiedzeniu rady królewskiej z d. 23 lipca r. 1792)* i Michał Chyliński *(Hugo Kołłątaj wobec Targowicy)*.

Epizod ostatniego sejmu rzeczypospolitej opisał Wegner

(Sejm grodzieński ostatni. Ustęp od 26 sierpnia do 23 września r. 1793).

Powstanie z r. 1794 najobszerniej przedstawia K(orzon) w monografii p. t. ***Kościuszko, życiorys, z dokumentów wysnuty.***

Mnóstwo dzieł upadającej rzeczypospolitej poświęcili cudzoziemcy: F. Smitt *(Fréderic II, Cathérine et le partage de la Pologne.— Die Theilung Polens in den Jahren 1773, 1793, 1796 und 1815.— Suwarow und Polens Untergang),* **Janssen** *(Zur Genezis der ersten Theilung Polens),* **Beer** *(Die erste Theilung Polens),* **Raumer** *(Polens Untergang),* **Sołowiew** (Исторія паденія Польши), **Kostomarow** (Послѣдніе годы рѣчи-посполитой), **Iłowajskij** (Гродненскій сеймъ 1793 г.) **i Karjejew** (Паденіе Польши въ исторической литературѣ). **Dzieła tych cudzoziemców, odznaczające się stronniczością i nieznajomością stosunków wewnętrznych Polski, mają wagę o tyle, o ile podają materyał źródłowy z archiwów zagranicznych.**

Oprócz opracowań dostępne są dla szerszego ogółu publiczności źródła historyczne, mianowicie pamiętniki: Marcina Matuszewicza (do czasów Augusta III), Jędrzeja Kitowicza, Stanisława Augusta, Adama Moszczyńskiego, Bartłomieja Pstrokońskiego, Weroniki Krebsowej (do rzezi humańskiej), Józefa Wybickiego, Cl. Rulhière'a, Dumouriez'a, Kreczetnikowa, Michała Czackiego, J. U. Niemcewicza, Seweryna Bukara, Wawrzyńca Engeströma, Engelhardta, Kołłątaja (do współki z ks. Franciszkiem Dmochowskim, z Ignacym i Stanisławem Potockimi: ***O ustanowieniu i upadku konstytucyi 3-go maja 1791),*** **Sievers'a, Józefa Kossakowskiego, Szulca, Pistora, Józefa Zajączka, Karola Wojdy, Jana Kilińskiego, Filipa Lichockiego i wielu innych.**

Całość dziejów porozbiorowych przedstawili: Schmitt do r. 1832 *(Dzieje porozbiorowe Polski),* **Stanisław Tarnowski** *(Nasze dzieje w ostatnich stu latach)* **i X. Y.** *(Stuletnia walka narodu polskiego o niepodległość).* **Prace te, zwłaszcza dwie ostatnie, mają charakter raczej publicystyczny, niż naukowy.**

Charakterystykę stosunków w zaborze pruskim skreślił Smoleński *(Rządy pruskie na ziemiach polskich. 1793 — 1807)*.

Historyę legjonów napisał Leonard Chodźko *(Histoire les Légions polonaises en Italie)*, wyprawę na Haiti opracował Gustaw Meinert *(Legjoniści polscy na wyspie Santo Domingo)*. Dokładniej wyjaśniają historyę legjonów pamiętniki: Amilkara Kosińskiego, Józefa Drzewieckiego, Henryka Dąbrowskiego i Michała Ogińskiego.

Całość dziejów księstwa warszawskiego opracował Fryderyk hr. Skarbek *(Dzieje księstwa warszawskiego)*. Konstytucyę księstwa i konfederacyę generalną z r. 1812 rozważał Rembowski *(Przyczynek do dziejów konstytucyjnych księstwa warszawskiego)*, finanse St. Żółtowski *(Die Finanzen des Herzogtums Warschau)*, szkolnictwo H. Konic *(Kartka z dziejów oświaty w Polsce)*.

Historyę rzeczypospolitej krakowskiej skreślił Jacek Mieroszowski *(Dzieje rzeczypospolitej krakowskiej)*; szczegółowiej w pamiętnikach swoich St. Wodzicki.

Całość dziejów królestwa polskiego opracował Fryd. hr. Skarbek *(Królestwo polskie od epoki początku swego do rewolucyi listopadowej.— Królestwo polskie po rewolucyi listopadowej)*, z pominięciem jednak wojny z r. 1831 i powstania styczniowego. Uzupełniają Skarbka: Stanisław Barzykowski *(Historya powstania listopadowego,* pięć tomów) i Maurycy Mochnacki *(Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831)*, pierwszy oceniający wypadki ze stanowiska konserwatywnego, drugi rewolucyjnego; oraz liczni pamiętnikarze, jak Leon Dembowski, Kajetan Koźmian, Henryk Dembiński i wielu innych (Hirschberga: *Zbiór pamiętników do historyi powstania 1830 —1831)*. Z punktu widzenia militarnego wojnę z r. 1831 oceniali: Ludwik Mierosławski *(Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831)*, Ignacy Prądzyński *(Pamiętnik historyczny i wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej w r. 1831*) i Rosyanin, generał Puzyrewskij *(Wojna polsko-rosyjska 1831 r.)*.

Historyę emigracyi po r. 1831, wyprawę Zaliwskiego,

powstanie z r. 1846 i 1848 najdokładniej przedstawił Agaton Giller *(Historya powstania narodu polskiego w 1861—1864 r.).*

O Wielopolskim pisali: Henryk Lisicki *(Le marquis Wielopolski, sa vie et son temps* i po polsku p. t. *Aleksander Wielopolski. 1803—1877)* i Włodzimierz Spasowicz (Жизнь и политика маркиза Вѣлёпольскаго), — pierwszy w duchu panegirycznym, drugi z uznaniem dla margrabiego, lecz nie bez krytyki historycznej.

Całość powstania styczniowego opracował bezimienny w książce p. t. *Historya ruchu narodowego od 1861 do 1864 r.* i St. Koźmian w dziele wielce bałamutnem: *Rzecz o roku 1863* (trzy tomy). Szczegółowiej, lecz bez metody naukowej i krytyki, początek i koniec ruchu opisał Z. L. S. w dziełach: *Historya dwóch lat* (pięć tomów) i *Ostatnie chwile powstania styczniowego* (cztery tomy). Nie bez wartości jest źródłowa praca historyka rosyjskiego, Mikołaja Berga: Записки о польскихъ заговорахъ и возстаніяхъ. Z punktu widzenia wojskowego ocenia powstanie styczniowe St. Gieskiet (Военныя дѣйствія въ Царствѣ Польскомъ въ 1863 году). We Lwowie podjęto *Wydawnictwo materyałów do historyi powstania 1863 — 1864,* zawierające dokumenty i pamiętniki.

Czasy odwetu za powstanie charakteryzuje bezimienny w rozprawie: *Dwadzieścia pięć lat Rosyi w Polsce.*

SPIS RZECZY.

